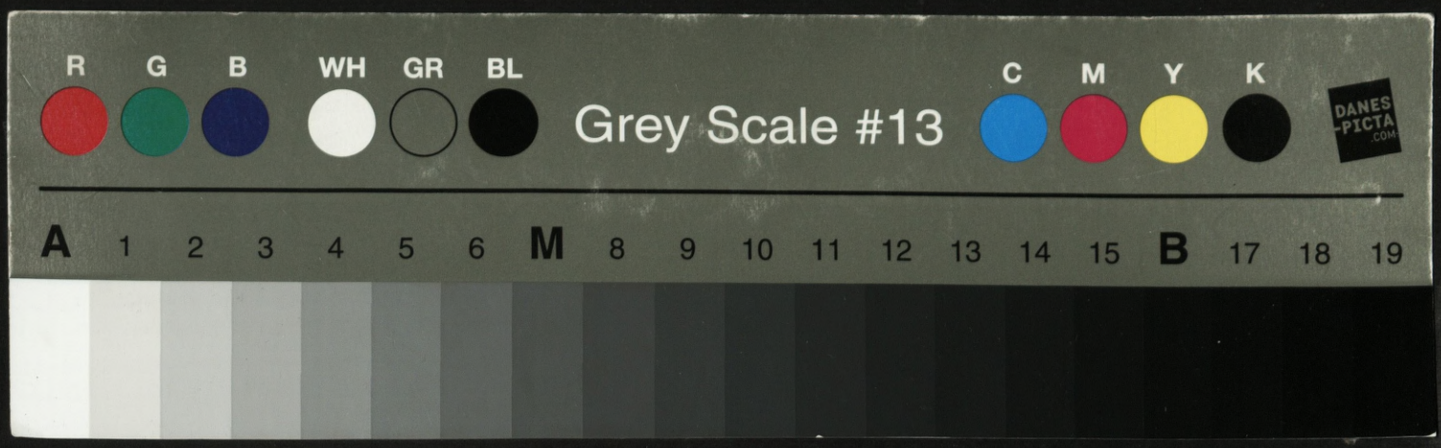
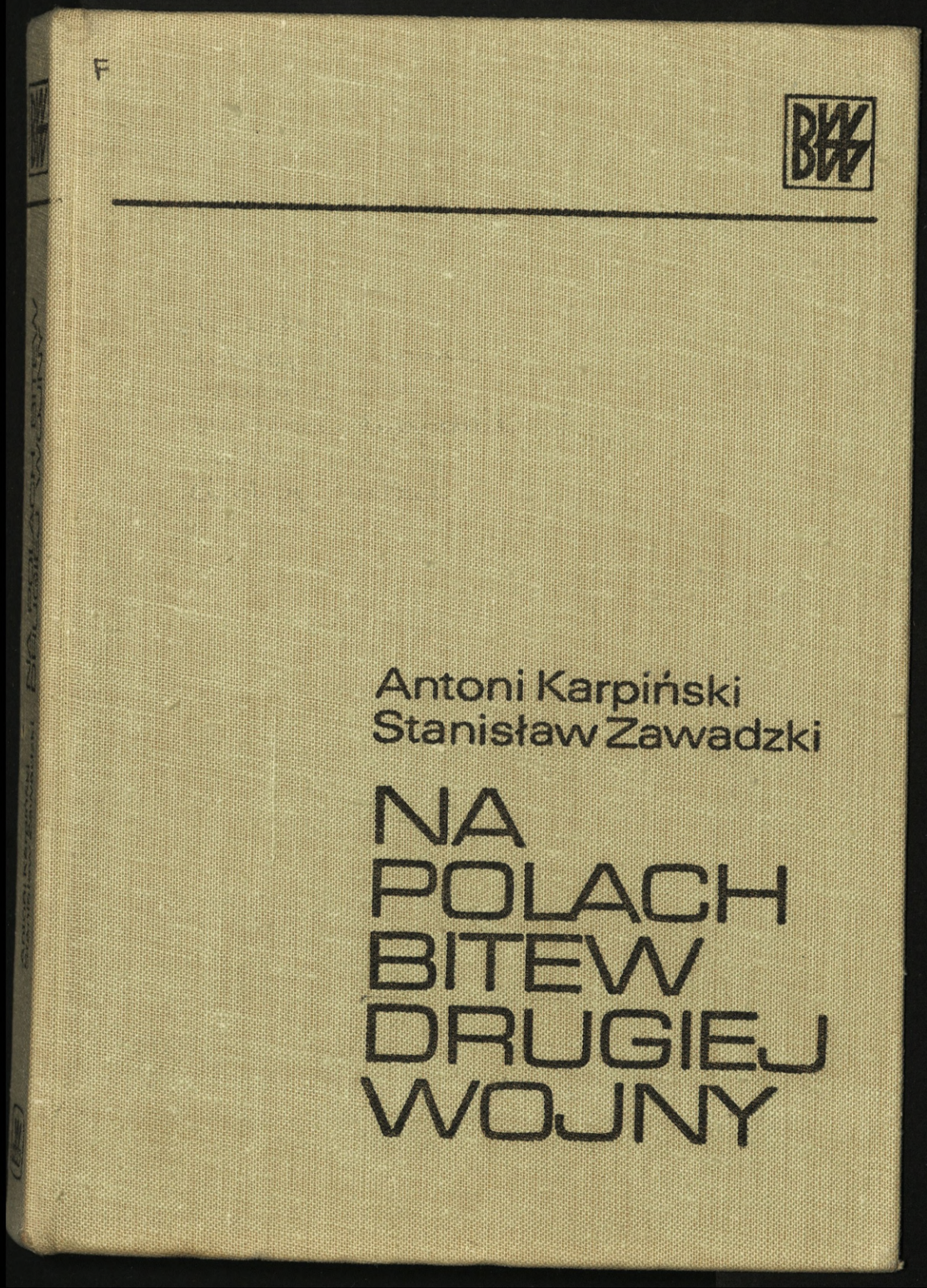

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19


F
BELLONA
Antoni Karpiński
Stanisław Zawadzki
NA POLACH BITEW DRUGIEJ WOJNY


Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES PICTA .COM

F

Antoni Karpiński
Stanisław Zawadzki

NA POLACH BITEW DRUGIEJ WOJNY

Antoni Karpiński
Stanisław Zawadzki

NA POLACH BITEW DRUGIEJ WOJNY

WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY
AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO

BIBLIOTEKA
WIEDZY
WOJSKOWEJ

Antoni Karpiński
Stanisław Zawadzki

NA POLACH BITEW DRUGIEJ WOJNY

przykłady bojowe

Biblioteka Czołgu im. gen. Broni K. Ś.

WYDAWNICTWO
MINISTERSTWA
OBRONY
NARODOWEJ

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową projektował
WALDEMAR ŻACZEK

Redaktor
JADWIGA FĄFARA

Redaktor techniczny
JADWIGA JEGOROW

Redakcja kartograficzna
MARIA GLINKA

Karpiński Antoni, Zawadzki Stanisław: *Na polach bitew drugiej wojny (przykłady bojowe).* — Wwa 1975 Wydaw. Min. Obrony Nar. 8° s. ...., tab. szk. bibliogr. Biblioteka Wiedzy Wojskowej 358.48 (438:430) „1939/1945"

Zbiór wybranych przykładów działań bojowych Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej na ziemiach polskich i niemieckich w czasie drugiej wojny światowej. Tabele, szkice.

35
1 „K"
P/3421
Biblioteka Główna AON im. gen. broni K. Ś... ...iego

PRZEDMOWA

A. Karpiński i S. Zawadzki prezentują szerokiemu gronu czytelników zestaw przykładów bojowych — na szczeblach kompania, batalion, pułk — z pól bitewnych drugiej wojny światowej. Może zrodzić się pytanie — jaki cel przyświecał Autorom i czy warto w ogóle podejmować tego typu tematykę w 30 lat po zakończeniu tej wojny. Powszechnie bowiem wiadomo, że dysponujemy dziś innym uzbrojeniem, wyposażeniem technicznym, a co najważniejsze, ludźmi ukształtowanymi już w innych warunkach — powojennego rozwoju Polski Ludowej i krajów wspólnoty socjalistycznej.

W moim przekonaniu odpowiedź może być jedna. Książka jest potrzebna i cenna. W 1959 r. Wydawnictwo MON dało nam do ręki podręcznik *Kompania, batalion i pułk piechoty w walce* (tłumaczenie z rosyjskiego). Przekonałem się w swojej praktyce sztabowej i dowódczej, że wielu oficerów korzystało z niej z wielkim pożytkiem. Mogę zatem chyba wyrazić przekonanie, że z nie mniejszym zainteresowaniem spotka się praca A. Karpińskiego i S. Zawadzkiego, prezentująca inne przykłady i wzbogacająca naszą wiedzę o taktyce działania na wymienionych szczeblach organizacyjnych Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Na podkreślenie zasługuje również to, że wybrane przez Autorów epizody bojowe rozegrały się na ziemiach Polski w latach 1939—1945.

Czasy się zmieniły, ale z wielu względów nie rezygnujemy ze studiowania przeszłości.

Rewolucja naukowo-techniczna, inne dziś możliwości wojsk, w tym również na szczeblu taktycznym, wcale nie sugerują, że doświadczenia ubiegłych wojen stały się nieaktualne. Stąd też również nauka i sztuka wojenna, uwzględniające aktualia rozwoju, nadal korzystają z bogatego dorobku minionych wojen.

Od zakończenia drugiej wojny światowej upłynęło 30 lat. Jedną z konsekwencji tego faktu jest, że większość oficerów, chorążych

i podoficerów zawodowych ludowego WP to ludzie, którzy nie poznali trudów i smaku rzeczywistej walki. Niniejsza książka zatem może choć w części wprowadzi ich w atmosferę i działania tamtych czasów, co nie jest bez znaczenia dla kształtowania wizji ewentualnego przyszłego pola walki.

Dlaczego ośmielam się tak twierdzić? Między innymi dlatego, że książka, po pierwsze, ujmuje działania różnych szczebli taktycznych: kompanii, batalionu i pułku, po drugie, traktuje o pododdziałach i oddziałach „klasycznej piechoty", piechoty zmotoryzowanej, czołgów, różnych szczebli organów rozpoznawczych, po trzecie, daje przykłady według pewnego uporządkowanego układu: rozpoznanie, natarcie, obrona. W tych trzech układach czytelnik znajdzie różne formy działań: rozpoznanie, opanowanie punktów oporu, uderzenie w skrzydło przeciwnika (a więc manewr), działania w nocy, pokonywanie przeszkód wodnych, zdobywanie miast, obronę w różnych warunkach itp. Te formy działań i dziś przecież nie straciły na znaczeniu, zwłaszcza w warunkach wojny konwencjonalnej.

Cenną zaletą doboru przykładów jest fakt, że Autorzy nie ograniczają się do wskazywania organizacji walk tylko przynoszących w ostatecznym rachunku zwycięstwo, lecz także kończących się niepowodzeniem. Sądzę, że te ostatnie są również dobrą nauką dla ludzi dążących do zgłębienia tajników ówczesnego i dzisiejszego pola walki.

Prezentowany zbiór — jak każda książka — może mieć zarówno gorących zwolenników, jak i zagorzałych oponentów. Dlaczego np. wybrano takie, a nie inne przykłady, dlaczego takie, a nie inne wnioski i podsumowania? Naturalnie dobór przykładów, a także wnioski z nich wypływające mogłyby być inne. Autorzy w swoim przekonaniu i moim dali najlepszy materiał szkoleniowy. Sądzę, że przyświecała im m.in. myśl, ażeby pokazać, jak działać regulaminowo, by osiągnąć sukces, a jak czasem zgodnie z regulaminami stosować fortele, by zmusić przeciwnika do działania zgodnie z naszą wolą i inicjatywą, czy wreszcie kiedy w określonych warunkach odstępstwo od obowiązujących zasad przynosi sukcesy bojowe i w konsekwencji powoduje aktualizowanie tych zasad. To ostatnie jest problemem złożonym, wojna przecież nieubłaganie wnosi nowe rozwiązania.

Jestem przekonany, że książka A. Karpińskiego i S. Zawadzkiego może być cenną pomocą dydaktyczno-wychowawczą w wojskach, a zwłaszcza w naszych wyższych szkołach oficerskich, Centrum Doskonalenia Oficerów, różnych kursach doskonalących, specjalistycznych, a także w akademiach, nie wyłączając Akademii Sztabu Generalnego WP, chociaż zakres jej programu studiów w znacznym stopniu wykracza poza szczeble organizacyjne ujęte w opracowaniu.

Gen. dyw. BOLESŁAW CHOCHA

OD AUTORÓW

Wojna jest surowym, a jednocześnie najlepszym sprawdzianem wartości sił zbrojnych i doktryn wojennych okresu pokoju. Każdy jej dzień przynosi coś nowego w sposobach prowadzenia walki, bitwy i operacji, pozwala na konfrontowanie teorii z praktyką.

W toku wojny najszybciej zmieniają się metody stosowania różnych środków walki, rośnie liczba praktycznych doświadczeń bojowych. Aby osiągnąć maksymalne efekty w walce przy minimalnych stratach własnych, należy systematycznie studiować doświadczenia minionych wojen. Wnioski z tych doświadczeń umożliwiają dowódcom szybszą i trafniejszą ocenę położenia, podejmowanie uzasadnionych decyzji oraz dadzą poczucie pewności nawet w najbardziej skomplikowanej sytuacji bojowej.

Praktyka szkoleniowa wojsk wykazuje, że w miarę rozwoju sztuki wojennej i komplikowania się procesów związanych z organizacją i prowadzeniem walki, kadra zawodowa, rozwiązując współczesne zagadnienia operacyjno-taktyczne, coraz częściej szuka wzorców w przykładach historycznych, zwłaszcza z okresu drugiej wojny światowej. Na wielu ćwiczeniach taktycznych wyjaśnia się rozwiązania pewnych współczesnych problemów taktyczno-operacyjnych w oparciu o doświadczenia wojenne. Szczególnie przydatne mogą być przykłady bojowe przy opracowywaniu założeń i tła taktyczno-operacyjnego ćwiczeń oraz w procesie szkolenia i wychowywania patriotyczno-obywatelskiego żołnierzy.

Autorzy książki, uwzględniając zapotrzebowanie na tego ro-

dzaju literaturę, dokonali wyboru możliwie najciekawszych, a jednocześnie najbardziej charakterystycznych dla współczesnego pola walki przykładów bojowych z walk kompanii, batalionu i pułku piechoty oraz równorzędnych szczebli dowodzenia innych rodzajów wojsk. Przykłady zaczerpnięto z doświadczeń Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 r., Armii Radzieckiej i ludowego WP w wojnie wyzwoleńczej 1944—1945 r. na terenach polskich i niemieckich.

Ponieważ jest to pierwsza próba zebrania w jednym opracowaniu ważniejszych przykładów walki orężnej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego z hitlerowskim najeźdźcą, stąd obawa autorów, że nie ustrzegli się nieścisłości, pomyłek, niedomówień czy nawet przejaskrawień. Dotyczyć to może zwłaszcza kryteriów doboru przykładów, umiejscowienia ich w terenie, analizy doświadczeń, jak i wniosków z nich płynących. Te ostatnie, zdaniem autorów, powinny służyć tylko ukierunkowaniu wnioskowania czytelnika.

Jeżeli autorom udało się w jakimś stopniu sprostać wymogom i zapotrzebowaniu czytelnika, będzie to dla nich pełną satysfakcją za trud włożony w opracowanie tej książki. Za życzliwe przyjęcie oraz nadesłane uwagi pod jej adresem z góry dziękują.

W pracy nad publikacją autorzy skorzystali z wielu cennych uwag i propozycji recenzentów — płka Piotra Marciniszyna i płka Wiktora Mielczarka, konsultanta naukowego płka Stanisława Komornickiego, pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego i Katedry Historii Sztuki Wojennej (ASG). Szczególnie cenne okazały się uwagi i pomoc Komendanta Akademii Sztabu Generalnego WP im. gen. broni K. Świerczewskiego — gen. dyw. Bolesława Chochy.

Wszystkim tym osobom autorzy składają serdeczne podziękowania.

Rozdział I

KOMPANIA PIECHOTY, PIECHOTY ZMOTORYZOWANEJ I KOMPANIA CZOŁGÓW W WALCE

ROZPOZNANIE POLSKIEJ 2 KOMPANII PIECHOTY (1 batalionu 55 pp) W REJONIE WSCHOWY – 2 IX 1939 r.[1]

W drugim dniu wojny niemiecko-polskiej na mało aktywnym kierunku poznańskim jednostki 55 pułku piechoty i 17 pułku ułanów dokonały śmiałego wypadu rozpoznawczego poza granicę Trzeciej Rzeszy do Wschowy.

Dowódca 55 pułku piechoty płk Wiecierzyński wczesnym rankiem 2 września otrzymał rozkaz przeprowadzenia rozpoznania z Leszna na Wschowę. Rozkaz ten brzmiał: „Odrzucić oddziały nieprzyjaciela znad granicy, ostrzelać miejscowość (Wschowa — *przyp. aut.*) ogniem artyleryjskim i przeprowadzić rozpoznanie". Jak widać z lakonicznego stwierdzenia, rozkaz nie sugerował zdobywania samego miasta. Do wykonania tego zadania dowódca pułku wyznaczył 2 kompanię 1 batalionu z 55 pułku piechoty pod dowództwem kpt. Lesisza, wzmocnioną plutonem artylerii, plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem samochodów pancernych. Pododdziały w bardzo krótkim czasie osiągnęły gotowość do przeprowadzenia wypadu, gdyż czas nakazany w rozkazie naglił.

Wypad przeprowadzono w sposób następujący. W godzinach rannych 2 września 2 pluton 2 kompanii wyruszył nad granicę, by rozwinąć się wcześniej i przed podejściem kompanii opanować strażnicę we wsi Dębowa Łąka, ubezpieczając tym samym rozwinięcie się kompanii.

Około 16.00, a więc z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do sił głównych, z Leszna wyruszyły pluton artylerii i pluton cekaemów, posiadające jedynie zaprzęg konny. Nieco później wyruszyła 2 kompania dwoma autobusami, a za nią pluton samochodów pancernych.

Wcześniej nieco nad granicę wyjechał samochodem także dowódca pułku z oficerem sztabu w celu przeprowadzenia rekonesansu rejonu wypadu. Po powrocie z rekonesansu do wsi Długie

[1] Działania 55 pp (10 DP) były jednym z nielicznych epizodów działań zaczepnych w wojnie obronnej 1939 r. Odbywały się na kierunku Leszno—Wschowa.

Stare, dokąd dowieziono autobusami kompanię, dowódca pułku poinformował dowódcę kompanii o sytuacji na przejściu granicznym i polecił maszerować kompanii lasem, by obejść rozpoznane w czasie rekonesansu wysunięte niemieckie gniazda cekaemów, przeznaczając do ich wiązania tylko jeden patrol wysłany wzdłuż szosy od czoła. Natychmiast przystąpiono do realizacji zadania w myśl otrzymanych dopiero co wytycznych. Jednak Niemcy pilnujący przejścia granicznego, widząc ten manewr i bojąc się oskrzydlenia, wycofali się poza pas graniczny.

W tym samym czasie 2 kompania piechoty rozwinęła się nad granicą pod osłoną wysuniętego wcześniej własnego 2 plutonu.

Właściwe zadania wypadowe zaczęto realizować o 17.30, nie chcąc czekać dłużej na opóźniającą się artylerię i samochody pancerne, rezygnując tym samym ze wsparcia ogniowego, co było zbyt ryzykownym posunięciem. Najpierw zaatakowano 2 plutonem strażnicę i 1 plutonem przejścia graniczne w Dębowej Łące. Pluton atakujący strażnicę ze skrzydła został ostrzelany, co utrudniło mu przeprowadzenie bezpośredniego ataku. W dodatku po krótkiej chwili obok strażnicy pojawiła się grupa motocyklistów niemieckich. Wywiązała się krótka, ale bardzo zaciekła walka. Po chwili Niemcy, nie widząc większych szans w tej walce, wycofali się, pluton opanował strażnicę, a następnie zajął całą wieś. Widać było, że Niemcy uciekali ze wsi w popłochu. Świadczyły o tym pozostawione mapy na stołach, motocykle z zapalonymi silnikami, gotujące się posiłki itp.

Jeszcze w trakcie walki o wieś Dębowa Łąka podeszła artyleria, która z opóźnieniem zajęła stanowiska ogniowe nad granicą. Lewe skrzydło artylerii ubezpieczały przybyłe wraz z nią samochody pancerne. Obydwa plutony samochodów pancernych nie mogły jednak iść do przodu za piechotą, gdyż nie były w stanie pokonać własnych zapór przeciwpancernych przygotowanych dla odparcia ewentualnego ataku czołgów niemieckich. Ponieważ wypad taki nie był w tym miejscu z góry planowany, nie przygotowano w tych zaporach specjalnych przejść.

Dowódca plutonu artylerii, po zajęciu opuszczonej szkoły i urządzeniu tam swego punktu obserwacyjnego, rozpoczął sprzed granicy ostrzał wsi Dębowa Łąka. Musiał go jednak zaraz przer-

wać, ażeby nie razić własnej piechoty opanowującej w szybkim tempie dom za domem.

Po zdobyciu wsi 2 pluton na rozkaz dowódcy kompanii zawrócił do strażnicy w celu załadowania na autobus znajdującej się w piwnicach broni i amunicji i odwiezienia jej do Leszna. Reszta kompanii rozpoczęła dalszy atak w kierunku na Wschowę. Z chwilą wyruszenia 2 kompanii do Wschowy artyleria wykonała o 18.00 uderzenie ogniowe na koszary wojskowe w tej miejscowości, przewidując, iż są tam rozlokowane jednostki niemieckie.

W tym czasie kompania kpt. Lesisza podchodziła już pod miasto. Wtedy to jednak dowódca 55 pułku otrzymał rozkaz niezwłocznego udania się z pułkiem do Zaniemyśla i przejścia pod rozkazy dowódcy 10 dywizji piechoty gen. Włada. W tej sytuacji dowódca kompanii musiał nakazać przerwanie rozpoczętej, z powodzeniem rozwijającej się akcji rozpoznawczej i wycofanie kompanii do Leszna. Szkoda było pomijać taką okazję, tym bardziej że nieprzyjaciel zorientowany w sile batalionu wycofał się, porzucając sprzęt i ewakuując Wschowę. Można ją więc było zdobyć w krótkim czasie i bez większych ofiar.

*

Zaskoczenie nieprzyjaciela było zupełne. Udany wypad podniósł na duchu nie tylko 55 pułk piechoty, ale i pozostałe wojska armii „Poznań". Szkoda tylko, że został przedwcześnie przerwany, gdyż osiągnięto jedynie połowiczny sukces. A przecież oddziaływanie moralne udanego działania na Wschowę mogło dać w efekcie znaczne korzyści w toku dalszych prowadzonych walk z najeźdźcą.

Sam wypad rozpoznawczy pomyślany i zorganizowany był przez dowództwo 55 pułku piechoty bardzo dobrze. Nie miał jednak głębszego taktycznego uzasadnienia i powiązania operacyjnego. Stąd też, nie planowany, zorganizowany w ostatniej chwili, był wynikiem improwizacji walki przeprowadzonej przez dowództwo armii „Poznań"; nie przewidziano nawet wykonania przejść w zaporach własnych.

W wyniku błyskawicznie przeprowadzonego wypadu osiągnięto

Na polach bitew drugiej wojny, wyd. I, Wydawnictwo MON 1976 r.



Szkic 1. Usytuowanie przykładów historycznych z działań bojowych Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w latach 1939—1945

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

pełne zaskoczenie wojsk osłonowych nieprzyjaciela, rozpoznając jego siły nad granicą — jednak nie wykorzystano tego konsekwentnie do końca. Zresztą zbyt szczupłe wydzielone do tego zadania siły nie rokowały zbyt wielkich sukcesów. Tym bardziej iż nie wsparto ogniowo tych działań, gdyż artyleria i samochody pancerne przybyły na miejsce akcji z opóźnieniem i ostatecznie rozpoczęto akcję bez ich udziału. Improwizacja na polu walki i szybko zmieniające się rozkazy wyższego szczebla zaprzepaściły pełny sukces działania 2 kompanii 55 pułku piechoty na Wschowę, działania sprawnie zorganizowanego i wykonanego z wielką ofiarnością.

ROZPOZNANIE WALKĄ WZMOCNIONEJ POLSKIEJ KOMPANII PIECHOTY (9 pp) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM PILICY W REJONIE OSTROŁĘKI — 1 IX 1944 r.[2] (szkic 2)

W końcu sierpnia 1944 r. dowódca 3 dywizji piechoty postanowił przeprowadzić rozpoznanie walką w rejonie Ostrołęki w celu wzięcia jeńca i ustalenia charakteru obrony nieprzyjaciela w tym rejonie.

Dla wykonania powyższego zadania dowódca dywizji wydał rozkaz dowódcy 9 pułku piechoty wydzielenia jednej kompanii piechoty, a dowódcy 7 pułku — jednego wzmocnionego plutonu piechoty.

Dowódca 9 pułku piechoty wydzielił więc jedną kompanię w liczbie 96 żołnierzy, a dowódca 7 pułku piechoty — grupę rozpoznawczą liczącą 77 żołnierzy. Grupy te uzbrojone były w pistolety maszynowe, karabiny, erkaemy i cekaemy oraz rusznice przeciwpancerne i granaty ręczne. Ponadto posiadały środki łączności, wysuniętych obserwatorów artyleryjskich, patrole saperskie i sanitarne.

Działania tych grup wspierać miały: artyleria dywizyjna, 1, 2, 3 i 5 brygada artylerii oraz kompania moździerzy (ta ostatnia dla bezpośredniego wsparcia plutonu z 7 pułku piechoty). Artyleria swym ogniem miała stwarzać pozory normalnego natarcia i jednocześnie wspierać uderzające grupy.

Podstawę wyjściową do działań wyznaczono w rejonie obrony 6 kompanii piechoty 9 pułku. Termin rozpoczęcia rozpoznania dowódca dywizji ustalił na godz. 5.00 1 września.

Okres przygotowawczy do działania rozpoznawczego był krótki, co spowodowane było faktem, iż w wyniku dotychczasowych działań ustalono już najważniejsze dane zarówno o nieprzyjacielu, charakterze jego działań, jak też o przeprawach przez Pilicę, za którą znajdowała się wieś Ostrołęka.

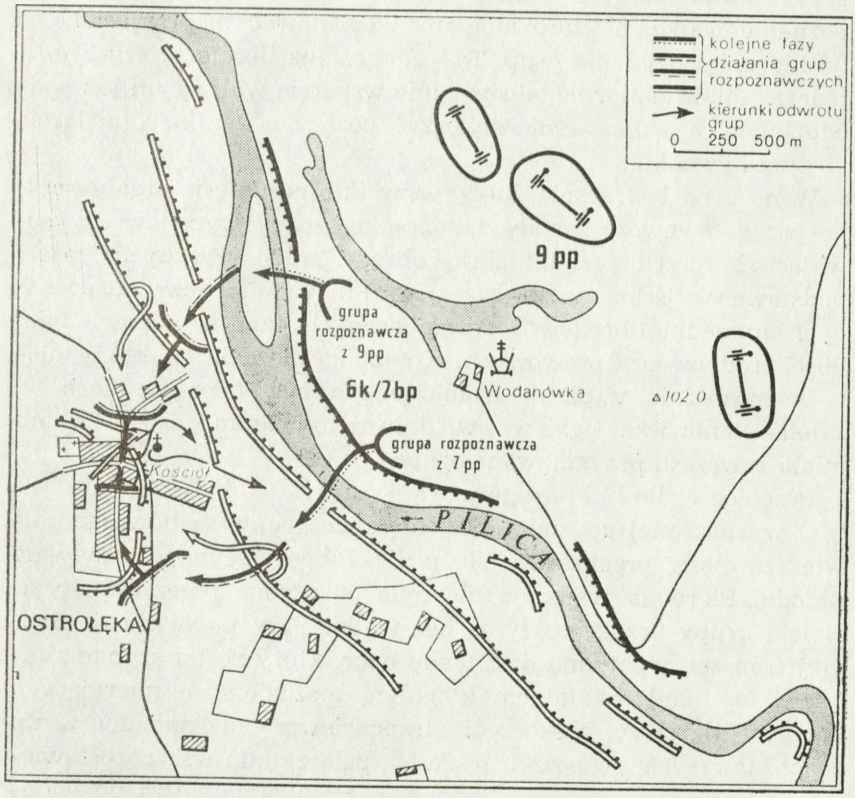
Między innymi wiadomo było, iż nieprzyjaciel na dzień wycofuje się do wsi, pozostawiając w transzejach jedynie dyżurne środki ogniowe. Dlatego zdecydowano działać w dzień.

---

[2] Działania 9 pp (3 DP) odbywały się w końcu sierpnia 1944 r. w czasie obrony na przyczółku warecko-magnuszewskim 1 armii WP.

Dowódcy pułków ustalili, że wydzielone przez nich grupy rozpoczną działania jednocześnie na różnych odcinkach, wykonując dwustronne skrzydłowe uderzenie na Ostrołękę. Kompania z 9 pułku piechoty miała przeprawić się przez Pilicę w rejonie wyspy, a następnie uderzyć na północny skraj wsi w ogólnym kierunku na kościół. Grupa zaś z 7 pułku piechoty miała przeprawić się przez Pilicę 750 m poniżej wyspy i uderzyć na południowo-wschodni skraj Ostrołęki, działając następnie również w ogólnym kierunku na kościół.

Artylerię wsparcia, liczącą 185 dział i 69 moździerzy, podzie-



Szkic 2. Rozpoznanie walką wzmocnionej polskiej kompanii piechoty (9 pp) połączone z forsowaniem Pilicy w rejonie Ostrołęki (1 IX 1944 r.)

lono na cztery podgrupy, które wykonywać miały następujące zadania:

— zwalczać ogniem na wprost środki ogniowe, znajdujące się w najbliższym rejonie Ostrołęki (14 dział);

— obezwładnić środki ogniowe, które w czasie walki mogły interweniować z głębszych rzutów obrony (19 dział i 18 moździerzy);

— wykonać ognie zaporowe, odcinając Ostrołękę od jej zaplecza (40 dział i 51 moździerzy);

— prowadzić walkę z artylerią nieprzyjaciela (112 dział).

Aby jednak osiągnąć pełne zaskoczenie, zaniechano ogniowego przygotowania artyleryjskiego, którym zwykle poprzedzano rozpoznanie walką, a które mogłoby zorientować nieprzyjaciela co do kierunku działania grup. Ta zaś ogromna ilość artylerii i moździerzy miała zapewnić odpowiednie wsparcie walczącym już poddoddziałom, a jednocześnie stworzyć pozory generalnego natarcia na tym kierunku.

W nocy na 1 września, kiedy wszystkie posunięcia organizacyjno-przygotowawcze zostały zakończone, grupy wypadowe, wysuwając się przed przedni skraj obrony wojsk własnych, zajęły podstawę wyjściową nad brzegiem Pilicy w pobliżu rozpoznanych uprzednio brodów i zgromadzonych tam w odpowiedniej ilości środków przeprawowych. Kompania moździerzy, która miała bezpośrednio wspierać działanie grupy z 7 pułku piechoty, zajęła stanowiska ogniowe w dniu poprzednim, dzięki czemu miała zawczasu przygotowane ognie.

Przebieg walki był następujący.

O wyznaczonej godzinie (5.00) obydwie grupy, zachowując największą ciszę, przeprawiły się przez Pilicę i szybko ruszyły do przodu. Pierwsza transzeja nie była obsadzona przez nieprzyjaciela i grupy przekroczyły ją bez walki. Przy podejściu do drugiej transzei napotkano dość słaby opór, który został szybko zlikwidowany nagłym atakiem i ogniem moździerzy wspierających grupę. Hitlerowcy, zaskoczeni niespodziewanym działaniem grup rozpoznawczych, rozpoczęli bezładną ucieczkę do wsi, pozostawiając w transzejach broń i ekwipunek. Posuwając się za uciekającymi hitlerowcami, grupy rozpoznawcze wdarły się do wsi. Od

tej chwili rozpoczęła działalność własna artyleria, wykonując zaplanowane ognie.

Zdezorientowany i zaskoczony nieprzyjaciel stawiał chaotyczny opór i w końcu rzucił się do ucieczki w kierunku centrum wsi. W tej sytuacji obie grupy podeszły do rejonu kościoła, gdzie rozgorzała zacięta walka. Niebawem zdobyto jeńców, po czym na umówiony znak, podany rakietą, grupy wycofały się w ustalonych uprzednio kierunkach. Wycofanie odbyło się sprawnie pomimo silnego ognia zaporowego artylerii nieprzyjaciela oraz kontrataku, jaki zorganizowali hitlerowcy po ochłonięciu z zaskoczenia.

*

Uwieńczona pełnym powodzeniem akcja została zakończona o godzinie 6.00, a więc zaledwie po jednej godzinie od czasu rozpoczęcia. Schwytano 4 jeńców, w tym jednego oficera w stopniu kapitana — dowódcę kompanii, która obsadziła Ostrołękę. W walce zniszczono prawie doszczętnie około kompanii z 1132 brygady grenadierów. Zdobyto ważne dokumenty wyjaśniające szczegóły obrony nieprzyjaciela w tym rejonie i ujawniono system ognia jego broni maszynowej. O całkowitej dezorientacji nieprzyjaciela świadczy fakt, że ogień jego artylerii w trakcie trwania akcji rozproszony został na szerokim froncie, hitlerowcy bowiem sądzili, że mają do czynienia z działaniem zakrojonym na szerszą skalę, a nie z lokalnym rozpoznaniem.

Bardzo ciekawym epizodem w tym działaniu było użycie samochodu propagandowego z odpowiednim urządzeniem nadawczym i głośnikami. W celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od rejonu działania grupy przed przedni skraj na innym kierunku wysunięto megafony i nadano przez nie audycję pozorującą atak. W wyniku tego nieprzyjaciel został zdezorientowany co do kierunku właściwego uderzenia i otworzył gwałtowny ogień artylerii również na pozorowany kierunek.

Zadanie postawione przed wzmocnioną kompanią prowadzącą rozpoznanie walką wykonane zostało z powodzeniem między innymi dzięki dobrej organizacji i szczegółowemu zaplanowaniu ak-

cji, odpowiedniemu wyborowi pory dnia, wykorzystaniu krótkiego czasu na przygotowanie środków podręcznych i dostarczeniu ich do rejonu przeprawy — przez co osiągnięto całkowite zaskoczenie.

Szybkie i zdecydowane działanie, jak i wcześniejsze skryte przygotowanie spowodowały, iż nieprzyjaciel nie tylko nie zauważył rozpoczęcia forsowania, ale nie dostrzegł także momentu uchwycenia wyspy i wylądowania na jej brzegu grup rozpoznawczych. Bardzo dokładna organizacja współdziałania między piechotą wykonującą rozpoznanie a wspierającą ją artylerią oraz właściwy dobór ludzi — doskonale wyszkolonych i przygotowanych do tego rodzaju działań — a także sprawne wycofanie się grup rozpoznawczych po wykonaniu zadania pozwoliły osiągnąć pełny sukces.

ROZPOZNANIE POLSKIEJ KOMPANII (1 sbrozp) W REJONIE WYSPY KĘPA KONARSKA — 1—13 IX 1944 r.[3] (szkic 3)

W wyniku przegrupowania związków taktycznych 1 armii Wojska Polskiego na zaplecze przyczółka warecko-magnuszewskiego 1 brygada pancerna ześrodkowała się 7 VIII 1944 r. w rejonie Łaskarzewa, około 10 km na wschód od Wisły. 1 samodzielny batalion rozpoznawczy w ramach tych przegrupowań przeszedł 9 sierpnia z rejonu kolonii Niwa do Zakącia na północ od Łaskarzewa.

W tym czasie 1 armia po zluzowaniu oddziałów radzieckiej 8 armii gw. broniła północnej części przyczółka w widłach Pilicy i Wisły. Obrona tego odcinka została powierzona 2 i 3 dywizji piechoty. Samodzielny batalion rozpoznawczy wykorzystany był do prowadzenia obserwacji zachodniego brzegu Wisły na odcinku Królewski Las, Pólko.

Dnia 1 IX 1944 r. batalion otrzymał nowe następujące zadania:

— zorganizować i przeprowadzić rozpoznanie nieprzyjaciela na odcinku Gusin, Sambodzie i dalej na południe — Pólko;

— ustalić, czy nieprzyjaciel jest na wyspie Kępa Konarska;

— sprawdzić, jakie są siły nieprzyjaciela na wyspie;

— wykryć, jakimi środkami ogniowymi rozporządza nieprzyjaciel na wyspie.

Do wykonania powyższych zadań dowódca batalionu wyznaczył grupę w składzie: kompania rozpoznawcza, pluton łączności i 15 spieszonych motocyklistów.

Uzbrojenie i wyposażenie grupy rozpoznawczej było etatowe, ale motocykliści nie zabrali motocykli, gdyż byli przewidziani do obsługi łódek rybackich. Dowódcą grupy został dowódca kompanii rozpoznawczej.

2 września grupa rozpoznawcza w pełnym składzie wyruszyła do m. Nieciecz nad Wilgą. Po przybyciu na miejsce zatrzymała się w celu zapoznania się z sytuacją i terenem. Ponadto dowódca grupy wystawił nad brzegiem Wisły dwa ruchome punkty obserwacyjne na samochodach pancernych z zadaniem obserwowania

---

[3] 1 sbrozp (1 armii WP) uczestniczył w walkach obronnych na przyczółku warecko-magnuszewskim we wrześniu 1944 r.

Kępy Konarskiej z rejonu Gusin, Sambodzie. Pozostałe samochody pancerne znajdujące się w grupie wyznaczył on jako osłonę ogniową, z zadaniem wspierania działań grupy ogniem broni maszynowej z prawego brzegu Wisły. Ponadto dowódca grupy nawiązał łączność z sąsiadami, tj. z 3 dywizją piechoty oraz z radziecką 17 dywizją kawalerii gw., uzgadniając z nimi dane z obserwacji i rozpoznania nieprzyjaciela.

Po wykonaniu tych czynności dowódca podzielił swoją grupę na dwie podgrupy:

— podgrupa nr 1 — w składzie 3 plutonu — otrzymała zadanie przeprawić się przez Wisłę z rejonu Gusina na północną część wyspy i rozpoznawać ją w kierunku południowym;

— podgrupa nr 2 — w składzie 1 i 2 plutonu — otrzymała zadanie przeprawić się przez Wisłę w rejonie ujścia Wilgi i przeprowadzić rozpoznanie wyspy w kierunku północnym.

Ponieważ przez obserwację nie stwierdzono większych sił nieprzyjaciela na wyspie, dowódca grupy postanowił rozpocząć działania jak najszybciej i dlatego wyznaczył termin przeprawy na noc z 2 na 3 września. Obie podgrupy rozpoczęły przeprawę jednocześnie, a po wylądowaniu, prowadząc rozpoznanie, miały spotkać się w rejonie osiedla na wyspie.

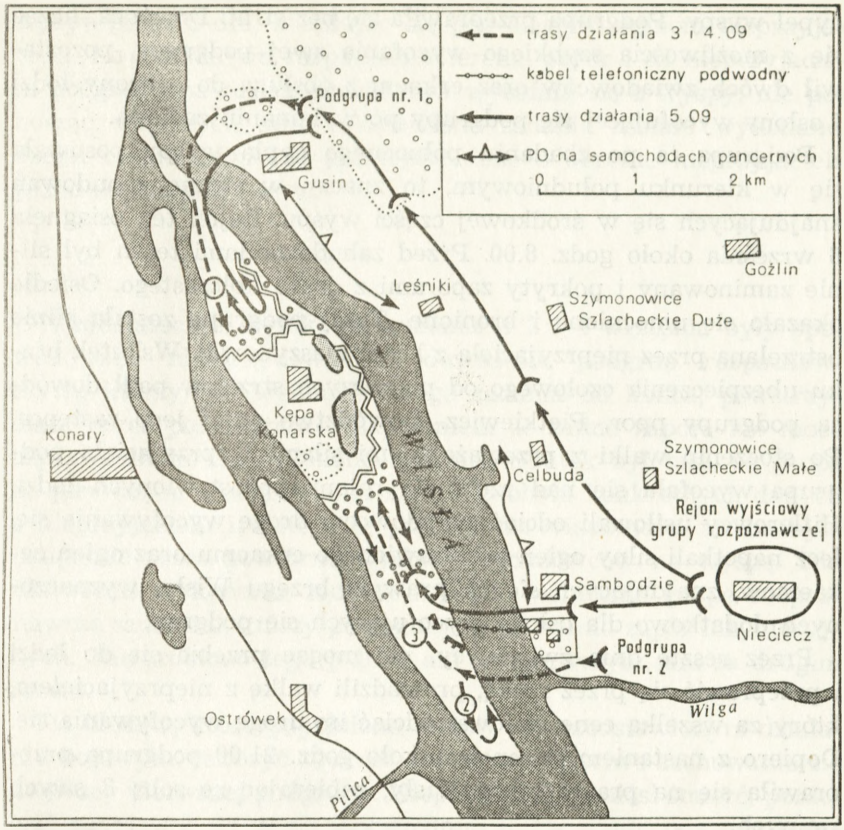
4 września o godz. 22.30 powróciła podgrupa nr 1 bez strat i zameldowała, iż na wyspie znajduje się nieprzyjaciel o nie ustalonej sile oraz że cały teren wyspy jest gęsto zaminowany i pokryty zaporami z drutu kolczastego.

Podgrupa nr 2 po zbadaniu południowego cypla wyspy odesłała pięciu swych ludzi, reszta zaś wyruszyła w kierunku północnym, to znaczy w stronę osiedla na wyspie. Ponieważ jednak napotkała na drodze gęste pola minowe, powróciła na prawy brzeg Wisły, po uprzednim ewakuowaniu zranionych żołnierzy wskutek wybuchu min.

Dowódca armii nie poprzestał na wynikach tego rozpoznania i wydał rozkaz, aby grupa po krótkim odpoczynku powtórnie przeprawiła się na wyspę w celu jej dokładniejszego rozpoznania i ustalenia:

— jakie siły nieprzyjaciela znajdują się na wyspie;

— czy siły te się zwiększają;



Szkic 3. Rozpoznanie polskiej kompanii z 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego w rejonie wyspy Kępa Konarska (1–13 IX 1944 r.)

— czy nieprzyjaciel zajął wyspę po to, aby po nagromadzeniu tam sił wyjść przez Wisłę na skrzydła i tyły związków 1 armii czy też chodzi mu tylko o utrzymanie wyspy w swoim ręku;

— danych o polach minowych i innych zaporach na wyspie.

Ustalono, że grupa wykona powtórne zadanie przez zbieżne działania dwóch podgrup, przy czym obie te podgrupy, tak jak poprzednio, miały się połączyć na wyspie w rejonie osiedla.

Realizując powyższe zadanie, w nocy z 5 na 6 września z rejonu Gusina przeprawiła się pierwsza podgrupa nr 1 na północny

cypel wyspy. Podgrupa przeprawiła się bez strat. Dowódca, licząc się z możliwością szybkiego wycofania swej podgrupy, pozostawił dwóch zwiadowców oraz erkaem z obsługą do ochrony łodzi i osłony wycofującej się podgrupy po wykonaniu zadania.

Podgrupa ta po zbadaniu północnego cypla wyspy posuwała się w kierunku południowym, to znaczy w stronę zabudowań znajdujących się w środkowej części wyspy. Rejon ten osiągnęła 6 września około godz. 8.00. Przed zabudowaniami teren był silnie zaminowany i pokryty zaporami z drutu kolczastego. Osiedle okazało się umocnione i bronione. Tutaj podgrupa została silnie ostrzelana przez nieprzyjaciela z broni maszynowej. Wskutek braku ubezpieczenia czołowego od pierwszych strzałów padł dowódca podgrupy ppor. Piętkiewicz. Dowództwo objął jego zastępca. Po stoczeniu walki z przeważającymi siłami nieprzyjaciela podgrupa wycofała się nad rzekę do rejonu pozostawionych łodzi. Hitlerowcy usiłowali odciąć zwiadowcom drogę wycofywania się, lecz napotkali silny ogień pozostawionego erkaemu oraz ogień cekaemów, znajdujących się na prawym brzegu Wisły, wyznaczonych dodatkowo dla osłony wycofujących się podgrup.

Przez resztę dnia zwiadowcy, nie mogąc przebić się do łodzi i przeprawić się przez rzekę, prowadzili walkę z nieprzyjacielem, który za wszelką cenę usiłował odciąć im drogę wycofywania się. Dopiero z nastaniem ciemności około godz. 21.00 podgrupa przeprawiła się na prawy brzeg Wisły, zabierając ze sobą 3 swych rannych.

Druga podgrupa w sile dwóch plutonów przeprawiła się przez Wisłę w rejonie Sambodzia przy ujściu Wilgi. Jeden pluton pozostał na miejscu przeprawy, zajmując tam obronę, drugi prowadził rozpoznanie wyspy, posuwając się w kierunku osiedla, a więc na północ. W rejonie zabudowań pluton zwiadowców, napotkawszy gęste pola minowe, zapory z drutów i obsadzone transzeje, po nawiązaniu łączności telefonicznej z prawym brzegiem (dzięki przeciągniętemu kablowi podwodnemu), przeszedł do obrony przed osiedlem. Dalsze rozpoznanie osiedla uniemożliwił silny ogień broni maszynowej i moździerzy przeważającego liczebnie nieprzyjaciela.

Oba plutony podgrupy nr 2 utrzymywały południową część

Biblioteka Główna AON
Nr inw. ...

wyspy przez 3 dni, znajdując się pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela. Po dokładnym rozpoznaniu terenu, zapór i sił nieprzyjaciela podgrupa na rozkaz dowództwa wycofała się z wyspy, nie ponosząc większych strat. Postawione zadanie zostało wykonane, dzięki czemu uzyskano pełniejsze dane o obronie nieprzyjaciela przed oddziałami 1 armii.

*

Niedostateczne wyniki rozpoznania z 3 i 4 września były spowodowane niezdecydowaniem dowódców podgrup rozpoznawczych, którzy nie wykonali swego zadania do końca, powstrzymani przez pola minowe. Zapomnieli, że żadna zapora nie może usprawiedliwić niewykonania zadania. Skutek był taki, że grupa po pierwszym przeprawieniu się nie zdobyła konkretnych danych o nieprzyjacielu i dlatego te początkowe wiadomości trzeba było uzupełnić przez powtórne wysłanie zwiadowców na wyspę. Dla ułatwienia wykonania zadania należało wzmocnić grupę rozpoznawczą saperami, którzy pomogliby w usuwaniu zapór inżynieryjnych. Nie zrobiono tego jednak ani za pierwszym, ani za drugim razem.

Do błędów, które popełnione zostały w przedstawionym działaniu bojowym, zaliczyć również należy niewłaściwe zachowanie się dowódcy pierwszej podgrupy. Niepotrzebnie poniósł śmierć, ponieważ znajdował się w nieodpowiednim miejscu ugrupowania bojowego. Fakt ten odbił się w sposób ujemny na dalszym dowodzeniu działaniami grupy rozpoznawczej.

Wydaje się słuszne, że rozpoznanie wyspy Kępa Konarska prowadzono jednocześnie z dwóch stron, dawało to bowiem gwarancję rozpoznania całej wyspy, zdobycia większej ilości informacji o nieprzyjacielu, a zarazem go dezorientowało.

Celowe również było pozostawianie części sił podgrup rozpoznawczych przy środkach przeprawowych, aby zapewnić bezpieczeństwo oraz osłonę wycofywania się podgrup po wykonaniu zadania.

Konsekwentne działanie w powtórnym rozpoznaniu przyniosło znaczne rezultaty. Uzyskano potwierdzenie poprzednio zdobytych

wiadomości, poszerzono je o nowe i przekazano w toku rozpoznania dowódcy batalionu (za pomocą podwodnego kabla) oraz niepokojono nieprzyjaciela przez 3 dni, zmuszając go do walki.

Ewakuowanie rannych świadczy, iż wycofywanie się było dobrze zorganizowane i sprawnie przeprowadzone.

W przewidywaniu napotkania różnych zapór i niespodzianek w czasie rozpoznania należy zawsze opracować kilka wariantów realizacji danego zadania, aby do minimum zmniejszyć czynnik wszelkiej niepewności.

ROZPOZNANIE WALKĄ RADZIECKIEJ 2 KOMPANII PIECHOTY (68 pp gw.) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM ODRY – MARZEC 1945 r.[4] (szkic 4)

23 dywizja piechoty gw., prowadząc działania zaczepne, w końcu dnia 22 III 1945 r. wyszła nad Odrę i zajęła na jej wschodnim brzegu obronę w rejonie m. Osinów Dolny. Z tej rubieży dywizja miała się przygotować do forsowania Odry w ramach operacji berlińskiej.

W tym miejscu Odra płynie wzdłuż zabagnionej, pokrytej krzakami doliny, posiadającej liczne rozlewiska i jeziorka. Ma wiele odnóg i zalewów, w związku z tym tworzy sporo wysp. Największą odnogę stanowi Stara Odra, obwałowana po obu brzegach. Obwałowania znajdowały się również na zachodnim brzegu Odry. Szerokość koryta Odry w omawianym rejonie wynosiła 600 m, a Starej Odry — 300—400 m. Szybkość prądu nie przekraczała 1 m/s.

Przedni skraj obrony wojsk hitlerowskich przebiegał około 2 km od wschodniego brzegu rzeki i był rozbudowany systemem punktów oporu. W tym celu wykorzystano wszystkie wzniesienia terenowe i niektóre odcinki dróg. Takie usytuowanie obrony przez przeciwnika utrudniało wojskom radzieckim obserwację i określenie charakteru obrony. Według niektórych danych dowództwo radzieckie zorientowało się, że Niemcy wybudowali kilka odcinków transzei o pełnym profilu i codziennie prowadzą prace nad udoskonaleniem swojej obrony. Na podstawie obserwacji ustalono, że przeciwnik do osłony swojego przedniego skraju obrony w szeregu miejscach ma ubezpieczenia bojowe każde w sile około plutonu piechoty. Działalność ubezpieczeń bojowych wspiera artylerią i moździerzami z głębi swojej obrony.

W okresie od 23 do 28 marca przed frontem 23 dywizji piechoty gw. wykonano kilka wypadów nocnych w celu wzięcia jeńca ze składu ubezpieczeń bojowych nieprzyjaciela. Wypady okazały się

[4] Działania bojowe 68 pp (23 DP gw. 3 AUd) odbywały się w końcowym etapie operacji pomorskiej Armii Radzieckiej (8 II—30 III 1945 r.). Operację wykonywały wojska 1 i 2 Frontu Białoruskiego. Zasadnicze działania rozgrywały się w pierwszej połowie marca 1945 r. W składzie 1 Frontu Białoruskiego w tej operacji uczestniczyła 1 armia WP.

jednak bezowocne. Dowódca dywizji za wszelką cenę usiłował rozpoznać charakter obrony nieprzyjaciela i jego ugrupowanie. 28 marca rozkazał dowódcy 68 pułku piechoty gw. wydzielić jedną kompanię piechoty i nie później niż 29 III 1945 r. przeprowadzić rozpoznanie walką, podczas którego wziąć jeńca.

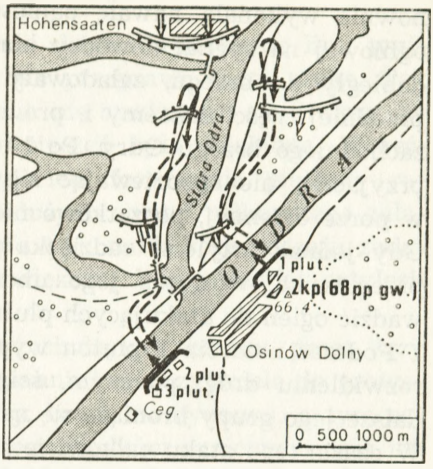
Dowódca pułku po ocenie sytuacji postanowił wykonać postawione mu zadanie na kierunku obrony 1 batalionu piechoty. Tutaj szerokość Odry nie przekraczała 500 m, a usytuowanie prawie nad samym brzegiem zabudowań cegielni i Osinowa Dolnego pozwalało niezauważenie ześrodkować pododdziały w pobliżu lustra wody. Obwałowania wzdłuż Starej Odry ułatwiały oddziałowi radzieckiemu zbliżenie się do ubezpieczeń bojowych nieprzyjaciela. Okoliczność ta była bardzo ważna, gdyż wskutek wiosennej powodzi dolina rzeki na innych odcinkach była zatopiona i trudno byłoby się „dobrać" do ubezpieczeń bojowych przeciwnika, znajdujących się na wysepkach.

Do wykonania zadania dowódca pułku wyznaczył 2 kompanię piechoty st. lejtn. gw. Barannikowa, doświadczonego, odważnego i przedsiębiorczego oficera. Na czas walki kompanię wzmocniono drużyną saperów. Zasadniczym zadaniem tej drużyny było zabezpieczenie przeprawy przez Odrę i wykonanie przejść w zaporach inżynieryjnych nieprzyjaciela.

Do wsparcia walki kompanii przydzielono dwa dywizjony artylerii, baterię moździerzy 120 mm, kompanię moździerzy 82 mm i dwa plutony cekaemów. Do strzelania na wprost wyznaczono cztery działa 76 mm.

Rano 28 marca dowódca pułku w obecności dowódców pododdziałów artyleryjskich postawił dowódcy 2 kompanii zadanie. Jako obiekty ataku wyznaczono kompanii dwa ubezpieczenia bojowe nieprzyjaciela rozmieszczone na wschodnim i zachodnim brzegu Starej Odry.

Po przeanalizowaniu zadania i przeprowadzeniu rekonesansu dowódca kompanii postanowił zaatakować ubezpieczenie bojowe jednocześnie z dwóch kierunków. Po sforsowaniu Odry 1 plutonem zaatakować nieprzyjaciela wzdłuż wału na wschodnim brzegu Starej Odry, natomiast 2 i 3 plutonem — atakować ubezpieczenia bojowe na zachodnim wale przeciwpowodziowym Starej



Szkic 4. Rozpoznanie walką radzieckiej 2 kompanii piechoty (68 pp gw.) połączone z forsowaniem Odry (marzec 1945 r.)

Odry. Stawiając zadanie poszczególnym plutonom, dowódca kompanii jednocześnie określił dowódcom wspierających pododdziałów artylerii kolejność niszczenia i obezwładniania środków ogniowych nieprzyjaciela oraz ustalił sygnały współdziałania. Dowódcom plutonów dział 76 mm i plutonów karabinów maszynowych wskazał, które cele powinny być obezwładnione. Dowódca kompanii miał się znajdować na kierunku działania 2 i 3 plutonu, a z 1 plutonem powinien był utrzymywać łączność radiową.

W celu śledzenia sposobów zachowania się nieprzyjaciela w rejonie przyszłego ataku przez całą dobę dowódca kompanii organizował obserwację, do której angażowano część oficerów, podoficerów i szeregowców. Z nastaniem zmroku saperzy dostarczyli na linię wyjściową do forsowania łodzie desantowe i dokładnie je zamaskowali w nadbrzeżnych krzakach. Obsługi dział do strzelania na wprost i cekaemów przygotowały stanowiska ogniowe.

Przed nastaniem świtu 29 marca 2 kompania zajęła linię wyjściową do forsowania w zabudowaniach cegielni i w Osinowie Dolnym, odległą od brzegu rzeki o 100—150 m. Nieprzyjaciel nie zauważył ruchu kompanii podczas zajmowania przez nią linii wyjściowej. Jego artyleria od czasu do czasu z głębi swojej obrony prowadziła słaby ogień na ugrupowanie radzieckiego 68 pułku piechoty gw.

O godz. 10.00 29 marca artyleria radziecka wykonała silną nawałę ogniową na pozycje ubezpieczenia bojowego hitlerowców, następnie prowadziła ogień metodyczny [5], a po 6 minutach po-

[5] Obecnie w układzie przygotowania ogniowego nie stosuje się ognia metodycznego. Czas między nawałami przeznaczony jest do dozorowania ogniowego.

nownie wykonała nawałę ogniową. W czasie pierwszej nawały ogniowej na sygnał dowódcy kompanii plutony piechoty szybko dobiegły do brzegu, załadowały się na łodzie, ustawiły w ich przedniej części erkaemy i, prowadząc z nich ogień, podążały do zachodniego brzegu Odry. Po 10 minutach dotarły do celu. Nieprzyjaciel, nie spodziewając się desantu oddziałów radzieckich w porze dziennej, początkowo nie stawiał prawie żadnego oporu. Gdy jednak artyleria radziecka przeniosła ogień w głąb obrony przeciwnika, wówczas jego ubezpieczenia bojowe zaczęły prowadzić ogień do atakujących plutonów.

Podczas natarcia 1 pluton wyparł nieprzyjaciela z okopu przy rozwidleniu dróg, po czym, ścigając go skutecznie, zaatakował dalsze jego grupy broniące się na wschodnim brzegu Starej Odry. W czasie tego ataku całkowicie zniszczył w tym rejonie ubezpieczenie wroga, zdobył dwóch jeńców, następnie zaczął umacniać się tutaj. 2 i 3 plutony, nacierając wzdłuż wału, zdołały przejść mostem i zaatakować nieprzyjaciela w okopie, po czym ruszyły w kierunku głównych stanowisk ubezpieczenia bojowego. Z chwilą zbliżania się do nich zostały silnie ostrzelane przez artylerię i broń maszynową przeciwnika. Wobec tego były zmuszone zatrzymać się, przejść do obrony i nawiązać walkę ogniową.

Dowódca kompanii, otrzymawszy drogą radiową wiadomość o zdobyciu jeńców, rozkazał natychmiast dostarczyć ich na stanowisko dowodzenia pułku, a plutonom nakazał przejść do czasowej obrony.

Poszczególne plutony pozostawały w obronie w ciągu trzech godzin, po czym otrzymały rozkaz wycofania się na wschodni brzeg Odry. Wycofywanie się ich osłaniała artyleria i moździerze ze wschodniego brzegu rzeki.

*

Walka 2 kompanii na przeciwległym brzegu w ciągu trzech godzin oraz zdobycie jeńców umożliwiły dowódcy dywizji ogólne poznanie struktury obrony przeciwnika, jego systemu ognia i ugrupowania bojowego. Wydaje się, że o stosunkowo dużym powodzeniu 2 kompanii piechoty zadecydowało zaskoczenie prze-

ciwnika. Na to z kolei złożyło się skryte zajmowanie linii wyjściowej do forsowania oraz szybka przeprawa przez rzekę. Tak śmiałego ataku w dzień przeciwnik nie spodziewał się. Należy się domyślać, że czujność jego ubezpieczeń była osłabiona. Wcześniejsze wykrycie przez nieprzyjaciela forsowania piechoty radzieckiej mogło doprowadzić do dużych strat i całkowitego załamania jej natarcia. Przeciwnik do wykonania tego rodzaju zadania na pewno od razu użyłby większej liczby swojej artylerii i moździerzy.

Pozostawanie kompanii na przeciwległym brzegu przez trzy godziny miało na celu „sprowokowanie" nieprzyjaciela do prowadzenia ognia artylerii, moździerzy, broni maszynowej, a tym samym określenia ilości i rodzaju jego środków ogniowych oraz ich miejsca rozmieszczenia. Dowódca kompanii i dowódcy plutonu wrysowywali na wcześniej przygotowane szkice wykryte źródła ognia nieprzyjaciela.

Dowódca kompanii, znajdując się w rejonie 2 i 3 plutonu, przez cały czas śledził sytuację i przez radiostację składał meldunki dowódcy batalionu i dowódcy pułku o zachowaniu się nieprzyjaciela. Jednocześnie stawiał dodatkowe zadania dowódcy plutonu karabinów maszynowych, znajdującego się w ugrupowaniu kompanii, oraz drogą radiową żądał wsparcia ogniowego artylerii.

Sądząc z bardzo krótkiego czasu, jakim dysponowała 2 kompania piechoty na przygotowanie rozpoznania walką (około 24 godzin) prawdopodobnie tym zagadnieniem interesował się sztab 68 pułku piechoty gw., a może nawet sztab dywizji. Kompania bowiem nie posiadała ani sił, ani środków na wykonanie takiego zadania (chodziło o wsparcie artyleryjskie, środki przeprawowe i środki łączności), ponadto — wykonywała zadanie na rzecz związku taktycznego, tj. 23 dywizji piechoty gw. Danymi z rozpoznania był też zainteresowany sztab 3 armii uderzeniowej. W czasie drugiej wojny światowej pomoc wyższych przełożonych w organizowaniu ważniejszych działań na niższych szczeblach była zjawiskiem dosyć często spotykanym i z punktu widzenia zasad taktycznych uzasadnionym.

ROZPOZNANIE WALKĄ POLSKIEJ 9 KOMPANII PIECHOTY (3 batalionu 36 pp) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM NYSY ŁUŻYCKIEJ – 15–16 IV 1945 r.[6]

15 IV 1945 r. w 36 pułku piechoty upłynął na przygotowaniach do forsowania Nysy Łużyckiej. Wieczorem wszystko było przygotowane do działań. Dowódca 8 dywizji piechoty postanowił poprzedzić główne forsowanie uchwyceniem przyczółka pod osłoną ciemności, co miałoby ułatwić wykonanie zadania przez pozostałe siły dywizji. Miano to wykonać o północy 15 kwietnia, a więc na kilka godzin przed zasadniczym natarciem. Wykonanie tego zadania powierzono 9 kompanii por. Wosia, mającej już pewne doświadczenie z wypadu przeprowadzonego w poprzednim dniu. Kompania miała wykonać zadanie siłami jednego plutonu wzmocnionego kilkoma ochotnikami z 7 i 8 kompanii oraz plutonem cekaemów.

Forsowanie rzeki przez 9 kompanię poprzedziło wysłanie na lewy brzeg patrolu w składzie sześciu ludzi. Mimo oświetlania przez Niemców rzeki rakietami zwiadowcy nie zauważeni przeprawili się łodzią na lewy brzeg i zaskoczyli niemiecką dwuosobową czujkę, obezwładniając ją i zabierając do niewoli, po czym niezwłocznie z „językiem" powrócili na prawy brzeg.

Na podstawie zeznań jeńców zorientowano się, gdzie istnieją luki w ubezpieczeniach nieprzyjaciela oraz przejścia w polach minowych, jak również ustalono rozmieszczenie punktów ogniowych. Na tym działania w pierwszej połowie nocy zakończono.

Po kilkuminutowym ostrzale pozycji niemieckich z moździerzy, dział 45 mm i 76 mm oraz cekaemów ustawionych w obu załamaniach zakola rzeki por. Woś rozpoczął o północy właściwe forsowanie rzeki przez kompanię na zawczasu przygotowanych łodziach. W ciągu 30 minut pododdział z niewielkimi stratami przeprawił się na lewy brzeg. Wsparty ogniem własnych cekaemów i broni maszynowej z prawego brzegu, natarł wkrótce na linię ubezpieczeń, z której Niemcy wycofali się do schronów znajdujących się przy pierwszej transzei. Żołnierze posunęli się do przodu około 100 m, po czym zalegli i okopali się.

---

[6] 36 pp (8 DP) brał udział w początkowej fazie operacji łużyckiej 2 armii WP.

W ten sposób do godz. 4.00 rano, na dwie godziny przed rozpoczęciem forsowania Nysy Łużyckiej przez 2 armię Wojska Polskiego, jeden wzmocniony pluton 36 pułku piechoty uchwycił nieduży przyczółek na lewym brzegu rzeki. Por. Woś po zorganizowaniu obrony uchwyconego świeżo przyczółka powrócił na prawy brzeg, aby przygotować 9 kompanię do ogólnego natarcia wyznaczonego na dzień 16 kwietnia rano.

Niemcy tymczasem w ciągu nocy kilkakrotnie próbowali kontratakować, lecz bezskutecznie. Nie mogli przebyć zapory ogniowej utworzonej przez ogień moździerzy 3 batalionu i cekaemów strzelających ogniem skrzydłowym z obu załamań zakola rzeki na prawym brzegu. Ponadto razili ich z broni maszynowej i strzeleckiej okopani na uchwyconym przyczółku żołnierze por. Wosia.

O uchwyceniu przyczółka i utrzymaniu go zadecydowało w dużym stopniu również należyte wykorzystanie przez dowództwo sprzyjających warunków terenowych, a przede wszystkim zakola rzeki włamującego się łukiem w ugrupowanie 3 batalionu. Umożliwiło to prowadzenie ognia na skrzydła ugrupowania nieprzyjaciela z prawego brzegu. Bojową postawę i opór w walce z przeciwnikiem zadokumentował zastępca dowódcy 1 plutonu 9 kompanii kpr. Wojtkiewicz, który, mimo ranienia w nogę w wypadzie 14 kwietnia, zgłosił się ochotniczo do nowej akcji przy uchwytywaniu przyczółka. Na przyczółku został powtórnie ranny, w głowę, tym razem ciężko.

*

Z analizy przebiegu walki o przyczółek, jak i jej wyników, nasuwa się wniosek, iż w warunkach gdy zachodzi potrzeba forsowania rzeki w bardzo krótkim czasie od momentu zajęcia podstaw wyjściowych, celowe jest przeprowadzenie rozpoznania walką, które może wyjaśnić wiele niewiadomych. Przy tym rozpoznanie takie powinno być zawsze odpowiednio zabezpieczone ogniowo, podobnie jak w opisywanym przykładzie, przez artylerię, moździerze i broń maszynową, a nawet ogień oddziałów piechoty z własnego brzegu.

Wydaje się także bezsporne, iż uchwycenie choćby niewielkiego

tylko przyczółka i utrzymanie go do momentu rozpoczęcia właściwego forsowania ma nieraz zasadnicze znaczenie dla powodzenia całego dalszego działania.

Nie bez znaczenia dla przebiegu walki pozostaje właściwy wybór topografii działania rozpoznawczego, co może mieć istotny wpływ na sprawne działanie, jak i możliwość jego zabezpieczenia (w tym wypadku — możność ostrzeliwania skrzydłowego ugrupowania nieprzyjaciela przy wykorzystaniu zakola rzeki). Stąd jeszcze jeden wniosek, iż nigdy nie należy zaniedbywać nawet pozornie nic nie znaczących szczegółów, gdyż w walce mogą one urosnąć do poważnych rozmiarów i zadecydować o jej powodzeniu.

NATARCIE RADZIECKIEJ 1 KOMPANII PIECHOTY (110 pp gw.) NA TYŁACH NIEPRZYJACIELA W REJONIE KOROSZCZYNA – LIPIEC 1944 r.[7] (szkic 5)

24 VII 1944 r. 110 pułk piechoty gw., nacierając na lewym skrzydle dywizji na zachód od Brześcia, oczyścił z rozbitych grup nieprzyjaciela las Dobryń (10 km na zachód od Brześcia), wyszedł na południowo-wschodni skraj lasu i przeciął drogi na Malową Górę i Neple.

1 batalion tego pułku głównymi siłami zajął obronę na skraju lasu, 1 km na północny-zachód od Koroszczyna, a jego 1 kompania w celu odparcia ewentualnych kontrataków nieprzyjaciela z kierunku Neple zajęła obronę 500 m na północny zachód (okrakiem na szosie z Koroszczyna na Neple).

W drugiej połowie dnia 27 lipca na drogach na Malową Górę i Neple pojawiły się kolumny wojsk hitlerowskich, wycofujących się z twierdzy brzeskiej. Napotkawszy obronę radziecką, hitlerowcy siłami około dwóch dywizji piechoty zaatakowali ją na odcinku 110 pułku piechoty gw. Oddziały pułku pod naporem przeważającego przeciwnika zostały zmuszone do wycofania się na nową rubież — północny skraj kolonii Dobryń.

W czasie walki została przerwana łączność telefoniczna pomiędzy sztabem 1 batalionu a 1 kompanią, a łączności radiowej w ogóle nie było. Wysłani do kompanii łącznicy z rozkazem wycofania się zginęli, nie wykonawszy zadania. Dowódca 1 kompanii piechoty st. lejtn. gw. Łoginow nie wiedział o wycofaniu się batalionu na nową rubież, wobec tego kompania nadal broniła zajmowanej pozycji. Wkrótce jednak pod naporem sił nieprzyjaciela był on zmuszony wycofać się do lasu i dopiero teraz przekonał się, że batalion opuścił zajmowane pozycje. Wycofując się, Łoginow zdołał oderwać swoją kompanię od przeciwnika. W lesie, w pobliżu drogi, kompania zajęła dogodną pozycję — półkolem, frontem na wschód, i tutaj przeszła do obrony. Do czasu

[7] Walki 1 kompanii (110 pp gw.) odbywały się w ramach operacji brzesko-lubelskiej 1 Frontu Białoruskiego. 110 pp gw. wchodził w skład 96 KP (70 A).

nawiązania walki z nieprzyjacielem kompania składała się z trzech plutonów i była wzmocniona plutonem karabinów maszynowych.

Łoginow po stwierdzeniu, że kompania została odcięta od sił głównych pułku, wysłał w różnych kierunkach patrole rozpoznawcze z zadaniem ustalenia dróg wycofania się pułku i możliwości wyjścia kompanii do jego nowego rejonu rozmieszczenia. Jednocześnie Łoginow rozkazał przygotować okopy strzeleckie o pełnym profilu i stanowiska ogniowe dla cekaemów oraz zorganizować obserwację wycofujących się kolumn nieprzyjaciela w kierunku Neple.

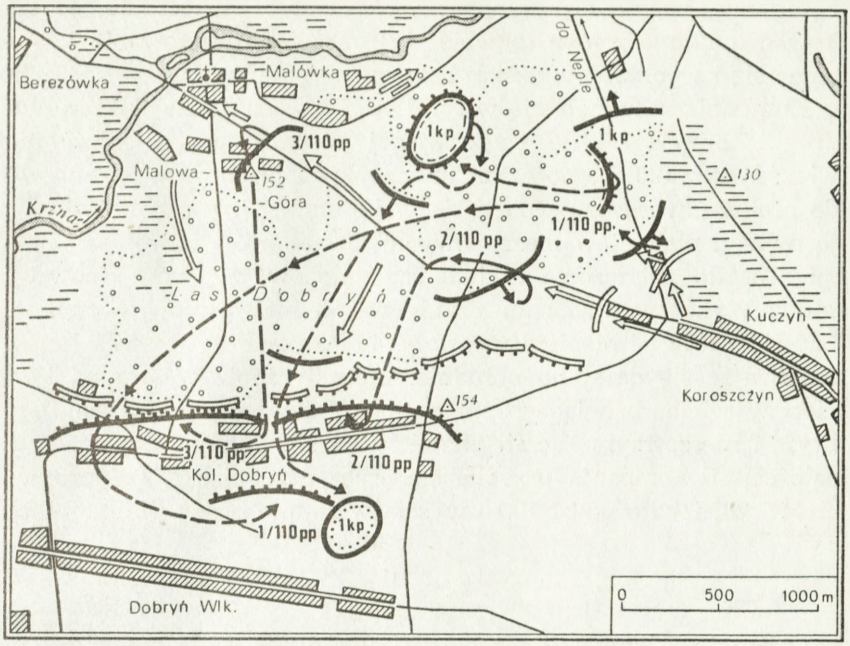
Wysłane patrole rozpoznawcze zameldowały, że w lesie nie ma pododdziałów pułku i że po drodze na Malową Górę maszerują kolumny wojska nieprzyjaciela, a w rejonie Koroszczyna znajduje się jego duże zgrupowanie piechoty i artylerii. Wykorzystując fakt, że kompania nie została wykryta przez hitlerowców, Łoginow postanowił znienacka zaatakować jedną z kolumn na drodze Koroszczyn—Neple, rozbić ją, po czym wycofać się w głąb lasu.

O godz. 20.30, kiedy na drodze pojawiła się kolejna kolumna wroga, gwardziści radzieccy spotkali ją salwą ognia z pistoletów maszynowych i cekaemów. Żniwo ognia broni maszynowej było duże — około 100 hitlerowców zostało zabitych i rannych, a pozostali rozbiegli się w panice. Przez jakiś czas na drodze w kierunku Neple ruch zamarł.

Łoginow, wykorzystując zamieszanie i panikę w szeregach nieprzyjaciela, z nastaniem ciemności wycofał się w głąb lasu na wschód od Malowej Góry i tutaj jego kompania zorganizowała obronę okrężną.

O świcie 28 lipca na leśnej drodze, opodal miejsca rozmieszczenia 1 kompanii, pojawiła się niemiecka bateria artylerii, zdążająca w kierunku północnym, ubezpieczona patrolami. Dowódca kompanii natychmiast wydał rozkaz zniszczenia czołowego patrolu i zaatakowania baterii. Akcja trwała zaledwie 10 minut. W jej rezultacie prawie całkowicie została rozbita bateria przeciwnika, tylko nielicznym jej żołnierzom udało się zbiec w kierunku południowym.

Dowódca kompanii wydał rozkaz unieszkodliwienia dział („za-



Szkic 5. Natarcie radzieckiej 1 kompanii piechoty (110 pp gw.) na tyłach nieprzyjaciela w rejonie Koroszczyna (lipiec 1944 r.)

gwoździenia") i wysłał patrole rozpoznawcze za uciekającymi artylerzystami niemieckimi w kierunku południowym. Po kilkunastu minutach zwiadowcy wrócili i zameldowali, że w lesie na kierunku obrony kompanii posuwa się około batalionu piechoty niemieckiej rozwiniętego w tyralierę. Dowódca kompanii postanowił wycofać się kilkaset metrów na zachód, spróbować obejść ze skrzydła tyralierę przeciwnika i jeśli się uda — przebić się przez drogę do południowej części lasu, skąd było słychać odgłosy walki, prawdopodobnie 110 pułku piechoty gw.

Kompania pozostawiła dotychczas zajmowane pozycje i przystąpiła do wykonania manewru na obejście. Kiedy wyszła na skraj lasu na wschód od wzgórza 152,0, dowódca zobaczył, że po drodze na Malową Górę posuwa się potok artylerii i samochodów. W tej sytuacji nie wolno było się ociągać. Jedynie zdecydowanym uderzeniem w kierunku południowym można było wyprowadzić

kompanię. Łoginow postanowił wykorzystać zaskoczenie, zaatakować kolumnę wroga, przebić się przez jej ugrupowanie i wycofać się na południowy skraj lasu.

Kompania rozwinęła się w tyralierę i wyszła z lasu w kierunku drogi. Zbliżyła się do maszerującej kolumny na odległość nie większą niż 100 m, po czym otworzyła ogień salwowy i ruszyła do ataku. Gwardziści wdarli się w kolumnę wroga, dziesiątkując ją ogniem pistoletów maszynowych, granatami, a nawet bagnetami. Zostało zniszczonych kilka samochodów, na drodze powstał zator. Wykorzystując zamieszanie wśród hitlerowców, kompania przecięła drogę i biegiem wycofała się do południowej części lasu. Posuwając się dalej na południe, niezauważenie wyszła na tyły nieprzyjaciela, broniącego się na południowym skraju lasu Dobryń, i nie zatrzymując się zaatakowała go. W wyniku uderzenia całością sił kompania przebiła się przez przedni skraj nieprzyjaciela i 28 lipca o godz. 10.15 wyszła w rejon obrony pułku.

*

Działanie 1 kompanii piechoty (110 pp gw.) na tyłach nieprzyjaciela jest jednym z wzorowych przykładów zadawania przeciwnikowi dużych strat w rezultacie stosowania manewru i zdecydowanych ataków. Manewr zawsze był zbawiennym wyjściem w trudnym położeniu kompanii. W niemałym stopniu do jej powodzenia przyczyniło się prawidłowo zorganizowane rozpoznanie nieprzyjaciela. Sprzyjającym czynnikiem jej działania były naturalne warunki maskowania — las. Teren leśny pozwolił na skryte przemieszczanie żołnierzy i stosowanie zasadzek. Działanie w terenie leśnym wymagało dobrej orientacji i dużej odwagi, co właśnie wykazali żołnierze Łoginowa. Niemałą też rolę w całokształcie działań odegrała inicjatywa dowódcy kompanii, jego zmysł taktyczny i bojowość.

Formy i metody walki zastosowane przez Łoginowa przypominały działania partyzanckie — ciągłe rozpoznanie, ubezpieczenie, duża ruchliwość, atak w czułe miejsca ugrupowania przeciwnika, niszczenie jego sił z bliskich odległości, brawura i odwaga oraz natychmiastowy odskok od rejonu akcji.

NATARCIE RADZIECKICH KOMPANII PIECHOTY (1083 i 240 pp) W CELU OPANOWANIA PUNKTÓW OPORU NA ZAMKU W JANOWCU I NA WZGÓRZU 167,9 – SIERPIEŃ 1944 r.[8] (szkic 6a, b, c)

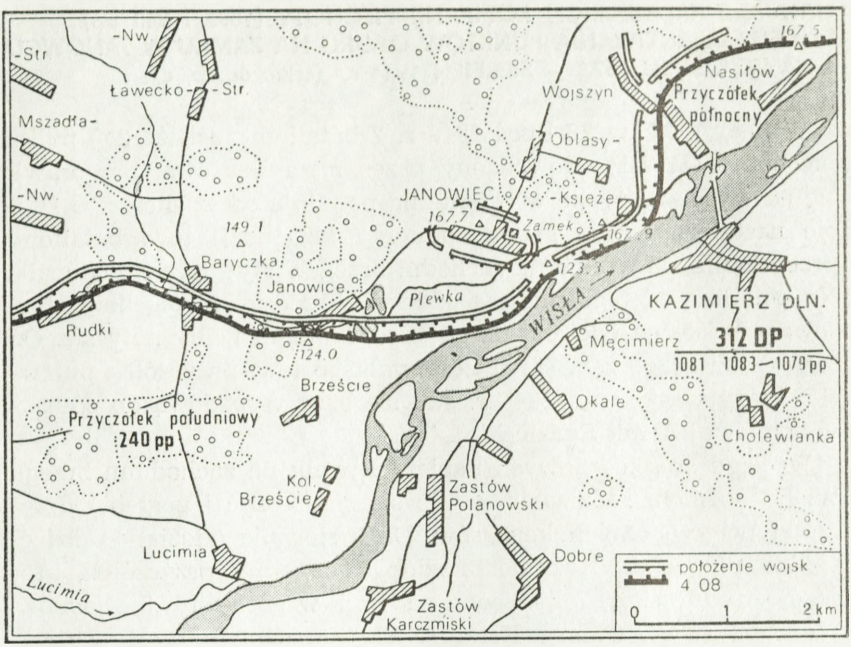
W nocy z 27 na 28 lipca 1944 r. 2 batalion piechoty 240 pułku piechoty (117 DP), dowodzony przez mjra Trusowa, przeprawił się na wyspę na Wiśle w rejonie na południe od Nasiłowa. O świcie następnego dnia grupa żołnierzy (40 ludzi) tego batalionu przeprawiła się wpław na zachodni brzeg Wisły i tam się okopała. Na południe od tego miejsca oddziały 312 dywizji piechoty sforsowały Wisłę na odcinku m. Brześce, Lucimia i umocniły się. Od tego czasu rozpoczęła się zacięta walka o tzw. przyczółek puławski, który w styczniu 1945 r. stał się bazą wypadową do ofensywy zimowej Armii Radzieckiej.

W ciągu sześciodniowych napiętych walk na zachodnim brzegu Wisły wojskom radzieckim udało się rozszerzyć i pogłębić przyczółki poszczególnych korpusów. Do 3 sierpnia oddziały radzieckie na północ od Kazimierza zdobyły znaczny przyczółek, którego przedni skraj przebiegał na linii wzgórze 167,5, Nasiłów, Wojszyn, (wył), Oblasy Księże[9]. W tym samym czasie na południowy zachód od Kazimierza opanowano przyczółek, którego linia frontu przebiegała następująco: wzgórze 123,3, południowy skraj m. Baryczka, Rudki, Borowiec i dalej na południe[10]. Szerokość przyczółka północnego wynosiła 5 km, a głębokość tylko 1 km. Dlatego też przeprawa wojsk na północ od Kazimierza wciąż znajdowała się pod ostrzałem wielkokalibrowych karabinów maszynowych i małokalibrowych dział przeciwlotniczych nieprzyjaciela z rejonu Oblasy Księże i wzgórze 167,9. Przyczółek południowy, mimo iż był szeroki na 10 km i głęboki do 6 km, obserwowano w całości z wieży zamku w Janowcu. Wgląd na obszar tego przyczółka pozwalał dowództwu niemieckiemu utrzymywać radzieckie przeprawy na Wiśle pod ogniem własnej artylerii. Zadaniem wojsk radzieckich było więc pozbawienie prze-

[8] Kompanie piechoty (1083 i 240 pp) walczyły w końcowym etapie operacji brzesko-lubelskiej 1 Frontu Białoruskiego. Wymienione pułki wchodziły w skład 69 A.

[9] Dalej nazywany przyczółkiem północnym.

[10] Dalej nazywany przyczółkiem południowym.



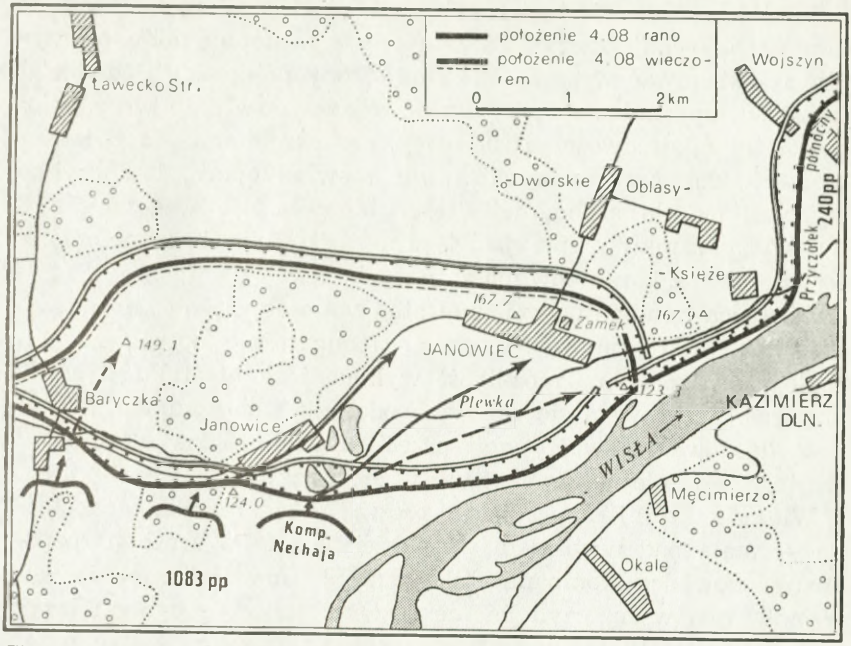
a

Szkic 6. Natarcie radzieckich kompanii piechoty 1083 i 240 pp w celu opanowania punktów oporu na zamku w Janowcu i na wzgórzu 167,9 (sierpień 1944 r.)
a) Położenie 4 VIII 1944 r.
b) Szturm kompanii Nechaja (1083 pp) na zamek
c) Atak kompanii Gurewicza na wzgórze 167,9

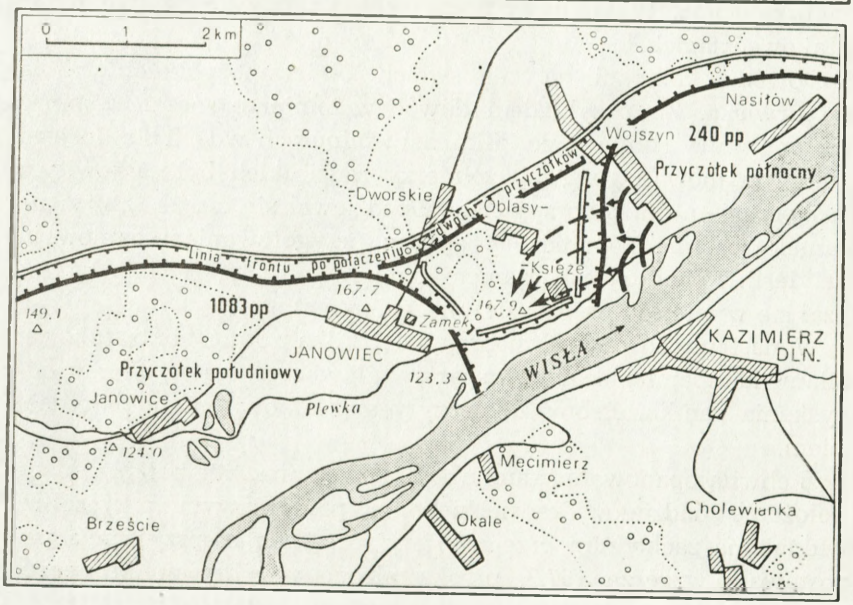
ciwnika tak dogodnego punktu obserwacyjnego, tj. uniemożliwienie mu kontrolowania ruchów oddziałów radzieckich na przeprawach i na przyczółku. Bliższym obiektem ataku na podejściach do zamku było wzgórze 123,3 i północny skraj lasu na zachód od Janowca. Bez opanowania tych obiektów nie można było rozpocząć ataku zamku. Najdogodniejsze podejście do niego znajdowało się od strony zachodniej.

Zadanie opanowania podejścia do zamku w Janowcu zostało powierzone kompanii piechoty z 1083 pułku piechoty pod dowództwem oficera Nechaja [11]. Kompania miała opanować wzgórze 123,3 i tam się umocnić. W toku walki okazało się jednak, że

[11] Autorom nie udało się ustalić numeracji kompanii i stopnia oficera.


położenie 4.08 rano
położenie 4.08 wieczorem
0 1 2km
Ławecko Str.
Wojszyn
Dworskie
Oblasy-
240 pp
Przyczółek północny
Księże
167.7
167.9
Zamek
149.1
JANOWIEC
Baryczka
Janowice
Plewka
123.3
KAZIMIERZ DLN.
WISŁA
124.0
Komp. Nechaja
1083 pp
Męcimierzo
Okale

b


0 1 2km
Nasiłów
Wojszyn 240 pp
Przyczółek północny
Dworskie
Oblasy-
Linia frontu po połączeniu z 1 PWP
Księże
167.7
167.9
149.1
1083 pp
Zamek
JANOWIEC
KAZIMIERZ DLN.
Przyczółek południowy
Janowice
Plewka
123.3
WISŁA
124.0
Męcimierz
Brzeście
Okale
Cholewianka

c

najmniej broniony jest kierunek na Janowiec. W związku z tym kompania Nechaja ruszyła na Janowiec, a następnie miała oskrzydlić i zaatakować wzgórze 123,3 od strony północnej. Pododdział radziecki, spychając nieprzyjaciela, szybko dotarł do wschodniej części tej miejscowości. Hitlerowcy, zaskoczeni nagłym pojawieniem się żołnierzy radzieckich, nie stawiali oporu, lecz szybko wycofali się do zachodniej części Janowca. Ze wzgórza 123,3 i z wieży zamku nieprzyjaciel prowadził silny, lecz mało skuteczny ogień z karabinów maszynowych.

Dowódca kompanii wyciągnął stąd wniosek, że nie można będzie bez walki opanować wzgórza. Jednocześnie ocenił, że jest mało prawdopodobna możliwość wykonania kontrataku z rejonu wzgórza. Zarysowała się więc swoboda działania kompanii i możność dyktowania swojej woli przeciwnikowi. Nechaj postanowił w pierwszej kolejności opanować wieżę zamku.

Wieża, z której nieprzyjaciel prowadził ogień, była niedostępna — stała nad urwiskiem wysokości 50 m. Po krótkim rozpoznaniu dowódca kompanii stwierdził, że urwisko znajduje się w polu martwym, czyli że nie jest ostrzeliwane ogniem broni nieprzyjaciela. W takiej sytuacji Nechaj postanowił natychmiast atakować zamek.

Dowódca kompanii na czele swoich żołnierzy szybko zbliżył się do urwiska. Za przykładem dowódcy żołnierze zaczęli wspinać się pod mury zamku i po kilkunastu minutach wdarli się do jego ruin i opanowali go. Atak żołnierzy radzieckich był całkowitym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela. Spodziewał się on, że szturm na zamek zostanie poprzedzony silnym przygotowaniem ogniowym artylerii. Ponadto zaskoczeniem było również to, że atak rozpoczął się w miejscu najbardziej niedostępnym.

W następnych dniach nieprzyjaciel kilkakrotnie kontratakował siłami kompanii piechoty, wspartej kilkoma czołgami, w celu odzyskania zamku. Próby zakończyły się całkowitym niepowodzeniem.

Z chwilą opanowania zamku w Janowcu znacznie polepszyło się położenie oddziałów radzieckich na południowym przyczółku. Jednak na zachodnim brzegu Wisły w rękach nieprzyjaciela pozostawało wzgórze 167,9, przekształcone w silny punkt oporu.

Niemcy, utrzymując je, mieli możność wglądu na Wisłę i prowadzenia ognia z broni maszynowej i moździerzy na skrzydła przyczółków (północnego i południowego). Do tego czasu walkę o wzgórze prowadziła kompania pod dowództwem st. lejtn. Gurewicza [12]. Miała ona nadal nacierać i ostatecznie opanować ten punkt oporu.

Przed rozpoczęciem ataku kompania Gurewicza pod osłoną nocy „przesączyła" się wzdłuż urwistego brzegu Plewki (nieduży dopływ Wisły) do wschodnich stoków wzgórza 167,9 i tam się okopała. Po krótkim przygotowaniu ogniowym artylerii i moździerzy kompania podzielona na trzy grupy ruszyła do ataku. Prawoskrzydłowa grupa atakowała od północy z zadaniem opanowania szczytu wzgórza 167,9 i zabezpieczenia prawego skrzydła kompanii. Grupa środkowa uderzyła od strony wschodniej i we współdziałaniu z prawoskrzydłową miała opanować szczyt wzgórza. Lewoskrzydłowa grupa nacierała wzdłuż pierwszej transzei na zachodnim brzegu Wisły.

Atak grup, wspierany ogniem dział przeciwpancernych i artylerii ze stanowisk zakrytych, rozpoczął się jednocześnie i był niezwykle zdecydowany. Szczególnie skutecznie atakowała lewoskrzydłowa grupa, nacierająca wzdłuż transzei. Grupa ta przesuwała się dosłownie za wybuchami pocisków własnej artylerii. Z dużą dokładnością zgrała ona swój ruch z przenoszeniem ognia artylerii na kolejną linię. W ciągu 30—35 minut wzgórze zostało opanowane.

*

W rezultacie walk kompanii z 1083 i 240 pułku piechoty Niemcy zostali pozbawieni dogodnych punktów obserwacji radzieckich przepraw na Wiśle.

Omówione przykłady świadczą o dużej pomysłowości i inicjatywie dowódców kompanii. Szczególnie widoczne jest to w działalności kompanii Nechaja podczas szturmu zamku janowieckiego. Wykorzystanie słabych miejsc w obronie nieprzyjaciela i pól

[12] Kompania działała w składzie 240 pp. Autorom nie udało się ustalić numeracji kompanii.

martwych oraz atakowanie wroga w miejscu dla niego najmniej spodziewanym pozwoliły na wykonanie bardzo ważnego zadania.

Zdecydowane działanie grup 240 pułku piechoty i umiejętne wykorzystanie efektów ognia artylerii umożliwiły szybkie opanowanie punktu oporu (wzgórza 167,9). Zadanie wykonane przez dwa nieduże pododdziały piechoty wspierane ogniem artylerii miało znaczenie taktyczno-operacyjne. Zdobycie zamku i wzgórza 167,9 zdecydowanie poprawiło sytuację oddziałów radzieckich znajdujących się na przyczółkach i przeprawiających się na zachodni brzeg Wisły.

NATARCIE RADZIECKIEJ 7 KOMPANII PIECHOTY (1287 pp) NA PUNKT OPORU W GŁĘBI OBRONY NIEPRZYJACIELA W DŁUGOŁĘCE – LUTY 1945 r.[13] (szkic 7)

W lutym 1945 r. 7 kompania 1287 pułku piechoty nacierała w kierunku miejscowości i stacji kolejowej Długołęka, przygotowanej przez nieprzyjaciela jako silny punkt oporu. Organizując w Długołęce punkt oporu, przeciwnik miał na celu zatrzymanie natarcia oddziałów radzieckich. Na południowych podejściach i w samej miejscowości hitlerowcy mieli dobrze zorganizowany system ognia, ich karabiny maszynowe były rozmieszczone w miejscach najwyżej położonych i w budynkach. Największe skupienie środków ogniowych znajdowało się na stacji kolejowej (4 ckm, 1 WKM i 2 działa pancerne). Działa pancerne były usytuowane bezpośrednio na południowym skraju miejscowości. Budynki murowane były również przygotowane jako gniazda dla karabinów maszynowych. Punktu oporu broniło około 50 żołnierzy, dwa działa przygotowane do strzelania na wprost i 5 karabinów maszynowych.

Na południe od linii kolejowej i szosy wzdłuż frontu płynęła rzeczka szerokości 3—4 m, na której w miejscu działania kompanii nie było mostu. Była ona dobrze osłaniana ogniem broni maszynowej nieprzyjaciela i stanowiła dodatkową przeszkodę na podejściach do Długołęki.

7 kompania piechoty, rozwijając natarcie, powinna była we współdziałaniu z 2 plutonem 5 kompanii piechoty (1287 pp) wyrzucić przeciwnika z bezimiennych wzgórz i opanować stację kolejową, po czym wyjść na zachodni skraj Długołęki. Na lewo nacierała 8 kompania, mając zadanie zniszczenia nieprzyjaciela w kolonii Bobrowniki, położonej na południowy zachód od Długołęki. Jej działanie było pomyślane jako zabezpieczenie lewego skrzydła 7 kompanii w celu udzielania pomocy w wykonaniu jej zadania.

Należy nadmienić, że zadanie postawione 7 kompanii było wygórowane. Praktycznie miała ona opanować dwa dobrze przy-

---

[13] Działania bojowe 7 kompanii (1287 pp) odbywały się w ramach operacji wschodniopruskiej (2 Front Białoruski). Pułk wchodził w skład 2 AUd.

gotowane i umocnione punkty oporu nieprzyjaciela — na stacji kolejowej i w miejscowości. 7 kompania w momencie otrzymania zadania posiadała w swoim składzie 85 ludzi, 4 ciężkie i 12 ręcznych karabinów maszynowych oraz 9 karabinów wyborowych. Wszyscy strzelcy byli uzbrojeni w pistolety maszynowe. Ponadto kompanii przydzielono 1 działo 45 mm i 2 działa 76 mm (AP).

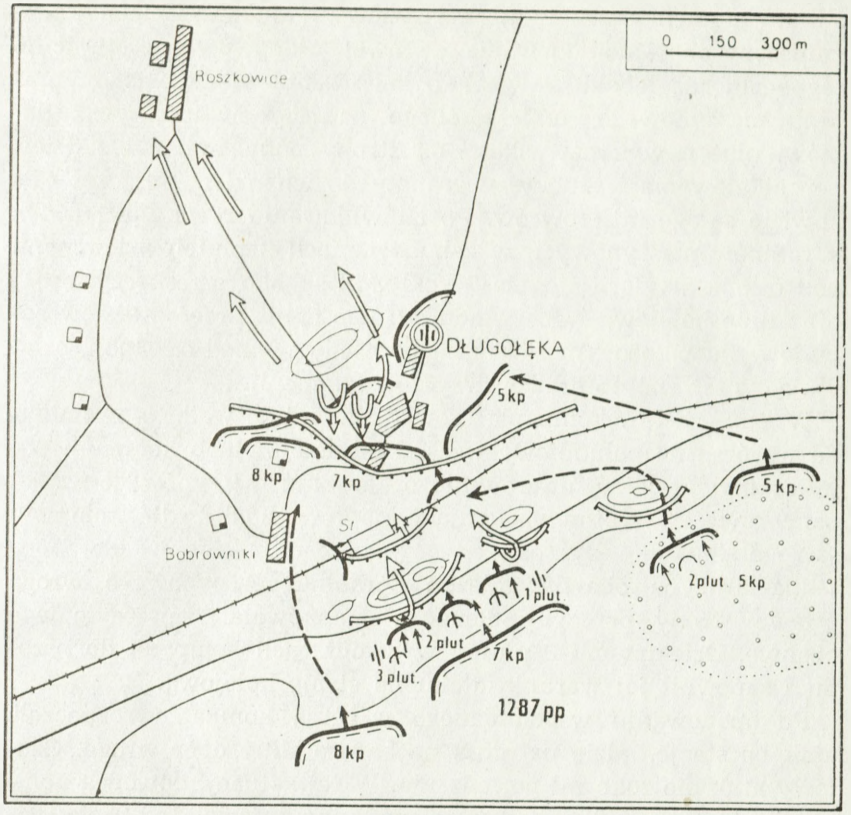
Dowódca kompanii rozumiał, że od skutecznych działań jego pododdziału zależy sukces całego batalionu w danym rejonie. Kompania nacierała więc na głównym kierunku batalionu i realizowała dosyć skomplikowane zadanie bojowe. Oceniwszy sytuację, dowódca kompanii postanowił z marszu sforsować rzekę, na jej zachodnim brzegu przyjąć ugrupowanie bojowe — plutony w linię, i po krótkiej nawale ogniowej zdecydowanie zaatakować nieprzyjaciela broniącego się na bezimiennych wzgórzach i stacji kolejowej, następnie opanować Długołękę oraz umocnić się na jej zachodnim skraju.

1 pluton piechoty z jednym ciężkim i trzema ręcznymi karabinami maszynowymi oraz jednym działem 45 mm otrzymał zadanie zniszczenia nieprzyjaciela na wzgórzu na wschód od stacji kolejowej i — we współdziałaniu z sąsiadami — atakowania przeciwnika na wzgórzu położonym na północny wschód od stacji. Następnie miał nacierać na południowy skraj Długołęki i tam się umocnić.

2 pluton piechoty z jednym ciężkim i czterema ręcznymi karabinami maszynowymi oraz jednym działem 76 mm (AP) miał zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu na południowy wschód od stacji i rozwijając natarcie, we współdziałaniu z sąsiadami, zdobyć stację kolejową, następnie opanować zachodni skraj Długołęki i tam się umocnić.

3 pluton piechoty, wzmocniony jednym ciężkim i trzema ręcznymi karabinami maszynowymi oraz jednym działem 76 mm (AP), powinien był zniszczyć nieprzyjaciela na wzgórzu na południe od stacji, po czym we współdziałaniu z 2 plutonem opanować stację kolejową, wyjść na zachodni skraj Długołęki i umocnić się na lewo od 2 plutonu.

Do kierowania walką dowódca kompanii rozkazał wydzielić



Szkic 7. Natarcie radzieckiej 7 kompanii piechoty (1287 pp) na punkt oporu nieprzyjaciela w głębi obrony — w Długołęce (luty 1945 r.)

z każdego plutonu po dwóch łączników, ustalił ogólne sygnały i wyznaczył swój punkt dowodzenia — za 2 plutonem piechoty.

Po zakończeniu przygotowań do natarcia na sygnał dowódcy kompanii plutony pod osłoną karabinów maszynowych i dział rozpoczęły forsowanie wspomnianej rzeczki po kładkach urządzonych z powalonych drzew. W czasie forsowania radziecka artyleria i moździerze zniszczyły dwa karabiny maszynowe nieprzyjaciela, jednak inne jego środki ogniowe, szczególnie te, które były rozmieszczone w zabudowaniach, nie zostały obezwładnione. W związku z tym 2 pluton 5 kompanii został ostrzelany

silnym ogniem karabinów maszynowych nieprzyjaciela i był zmuszony obejść zabudowania z prawej strony, wykorzystując do tego celu niegłęboki wąwóz. Po zniszczeniu niemieckiego karabinu maszynowego, umieszczonego na strychu jednego z domów, pluton wykonał „skok" od strony północnej pod oddzielne zabudowania i rzuciwszy granaty do ich okien zniszczył całkowicie załogę hitlerowców. Po zlikwidowaniu nieprzyjacielskich karabinów maszynowych w zabudowaniach 2 pluton 5 kompanii pod osłoną artylerii i ognia 7 kompanii szybko przeskoczył szosę oraz linię kolejową i obezwładnił źródło ognia przeciwnika w zabudowaniu położonym 150 m na północny wschód od stacji, osłaniając w ten sposób prawe skrzydło 7 kompanii.

W tym czasie 7 kompania prowadziła ciężkie walki o bezimienne wzgórze na południowy wschód od stacji. Ruch kompanii powstrzymywał ogień hitlerowskiego karabinu maszynowego i dział pancernych. 3 pluton nacierający na lewym skrzydle kompanii szczególnie silnie był ostrzeliwany ogniem nieprzyjaciela. Jego jedna drużyna obeszła gniazdo karabinu maszynowego wroga z lewej strony, po czym znienacka zaatakowała i zniszczyła jego obsługę. Dzięki temu 3 pluton wyzwolił ruch kompanii do przodu i zapewnił jej warunki ataku na stację kolejową.

Po opanowaniu wspomnianego wzgórza kompania rozpoczęła atak na stację, gdzie natrafiła na bardzo silny opór wroga. Czołowy atak nie rokował powodzenia. W tej sytuacji dowódca kompanii zdecydował 2 plutonem wiązać nieprzyjaciela od czoła, natomiast 1 i 3 plutonem obejść stację ze skrzydeł.

W rezultacie manewru 1 i 3 plutonu hitlerowcy zostali odcięci od pozostałych swoich sił, a żołnierze radzieccy, wykorzystując nierówności terenowe, ześrodkowali się za nasypem kolejowym 50—70 m od stacji, po czym w ślad za krótką nawałą ogniową ruszyli do ataku. Ponadto do wcześniej rozpoznanych celów otworzyły ogień działa 45 mm. Niemcy nie wytrzymali psychicznie i zaczęli ratować się ucieczką na Długołękę. Po drodze jednak natknęli się na ogień cekaemu 2 plutonu 5 kompanii. Wykorzystując ogólne zamieszanie, 7 kompania ruszyła do zdecydowanego ataku i z marszu opanowała stację. Znaleziono tam 8 zabitych hitlerowców i 5 karabinów maszynowych.

Po opanowaniu stacji kompania rozwijała dalej natarcie na Długołękę. Musiała, podobnie jak 2 pluton 5 kompanii, przeskoczyć odcinek otwartego terenu, będącego pod ostrzałem wroga, i opanować zabudowania na południowo-zachodnim skraju Długołęki. W celu zapewnienia swobody ruchu do przodu siłom głównym dowódca kompanii wyznaczył jedną drużynę, wzmocnioną dwoma erkaemami, oraz trzech strzelców wyborowych i wysunął ich 500 m do przodu dla obezwładnienia źródeł ognia nieprzyjaciela.

Realizując rozkaz dowódcy kompanii, drużyna zbliżyła się do wskazanego punktu terenowego i obezwładniła obsługi dwóch dział oraz źródła ognia karabinów maszynowych. Wykorzystując tę sytuację, 7 kompania szybko pokonała otwartą przestrzeń terenową i opanowała murowaną stodołę na skraju miejscowości. Okoliczne budynki z prawej strony opanowały pododdziały 2 batalionu piechoty, a z lewej — 8 kompania.

Niemcy zajmowali nadal północną część Długołęki i wzgórze przyległe do tej miejscowości. Z tego rejonu prowadzili ogień z dział i moździerzy na ugrupowanie pododdziałów radzieckich, a szczególnie na stanowiska ogniowe ich artylerii. Ponadto przeciwnik wykonał kontratak grupą piechoty wspartej siedmioma działami pancernymi. Z tego cztery nieprzyjacielskie działa pancerne zaatakowały 7 kompanię, a trzy — sąsiada z lewej strony. Z odległości 70—80 m otworzyły one ogień do budynku, w którym znajdowała się część 7 kompanii.

W rezultacie kontrataku nieprzyjaciela zginęło 5 żołnierzy kompanii, a 3 zostało rannych. Zniszczone też zostało działo 45 mm. Położenie kompanii było bardzo trudne. Wytrzymywała ona jednak nacisk nieprzyjaciela i prowadziła zorganizowaną walkę ogniową. W rezultacie zostało rozbite jedno działo pancerne hitlerowców, a ich kontratakująca piechota poniosła duże straty i zaczęła się wycofywać. Po około 40—50 minutach, tuż przed zapadnięciem zmroku, przeciwnik wznowił kontratak. Dla kompanii było to do pewnego stopnia zaskoczeniem — nie miała jeszcze należycie zorganizowanego systemu ognia, ale po pewnym czasie udało się jej odeprzeć nieprzyjaciela.

Piechota niemiecka, ponosząc duże straty, zaległa, a z chwilą

zapadnięcia zmroku, wycofała się. W nocy nieprzyjaciel opuścił Długołękę i wycofał się w kierunku Roszkowic.

*

Analizując działanie bojowe 7 kompanii, należy zauważyć, że jego przygotowanie i organizacja odbywały się w toku natarcia w bardzo trudnych warunkach sytuacji taktycznej i terenowej. Dowódca kompanii prawidłowo ocenił położenie — siłę nieprzyjaciela, charakter jego obrony, teren i własne możliwości. Dzięki temu powziął słuszną decyzję kolejnego niszczenia obiektów obrony hitlerowskiej — najpierw na przedpolach miejscowości, następnie na stacji i w samej Długołęce. Ponadto właściwie reagował na przebieg walki, stawiając nowe zadania na obejście i oskrzydlenie punktów oporu wroga. Plutony kompanii działały energicznie, śmiało i umiejętnie. Dzięki stosowaniu taktyki obchodzenia i oskrzydlania mogły pokonywać opór wroga i posuwać się do przodu, nie ponosząc dużych strat.

Sukces natarcia kompanii w dużej mierze należy zawdzięczać sprawnemu współdziałaniu pomiędzy pododdziałami piechoty a środkami wsparcia.

W czasie odpierania kontrataku w Długołęce stwierdzono pewne niedociągnięcia. Między innymi nie zorganizowano na czas obserwacji, a także systemu ognia w opanowanych zabudowaniach, aby szybko i skutecznie odeprzeć atak wroga.

NATARCIE RADZIECKIEJ KOMPANII FIZYLIERÓW (51 BPanc gw.) NA SKRZYDŁO OBRONY NIEPRZYJACIELA W REJONIE DOMSDORFU – KWIECIEŃ 1945 r.[14] (szkic 8)

16 IV 1945 r. radziecka 51 brygada pancerna gw., po sforsowaniu Nysy i przełamaniu obrony nieprzyjaciela na jej zachodnim brzegu, w drugiej połowie dnia rozwijała powodzenie w kierunku na Nossdorf, Gross Jamno. Po podejściu na przedpola Domsdorfu czołowe oddziały brygady napotkały silny ogień baterii artylerii przeciwpancernej ze stoków wzgórza 86,2 i moździerzy 81 mm z południowo-wschodniego skraju tej miejscowości.

Kilkakrotne próby obezwładnienia baterii artylerii nieprzyjaciela ogniem dział czołgowych z większych odległości nie miały powodzenia. Obejść pozycji ogniowych tej baterii także nie było można, ponieważ teren przed wzgórzem 86,2 i m. Domsdorf były odkryte i czołgi musiały posuwać się pod skrzydłowym ogniem nieprzyjacielskich dział przeciwpancernych.

Dowódca brygady, obserwując rozwój sytuacji, postanowił wycofać swoje czołgi do lasu (1200 m od Domsdorfu), następnie wezwał do siebie dowódcę kompanii fizylierów i osobiście postawił mu zadanie zniszczenia obsług baterii dział przeciwpancernych nieprzyjaciela, opanowania wzgórza 86,2 oraz wtargnięcia do Domsdorfu.

Do tego czasu kompania fizylierów, działając jako desant czołgowy, znajdowała się w oddziale wydzielonym brygady. Składała się z dwóch plutonów (45 ludzi) i miała jeden erkaem oraz 40 pistoletów maszynowych. Na czas walki o wzgórze 86,2 dowódca brygady wzmocnił kompanię dwoma czołgami, których zadaniem było prowadzić ogień z kilku stanowisk w celu odwrócenia uwagi przeciwnika od kierunku działania fizylierów.

Dowódca kompanii fizylierów, st. lejtn. gw. Safutin, po otrzymaniu zadania wraz z dowódcami plutonów wysunął się na skraj lasu i tam ustalił rozmieszczenie stanowisk ogniowych i dokładnie przestudiował teren na kierunku mającego nastąpić natar-

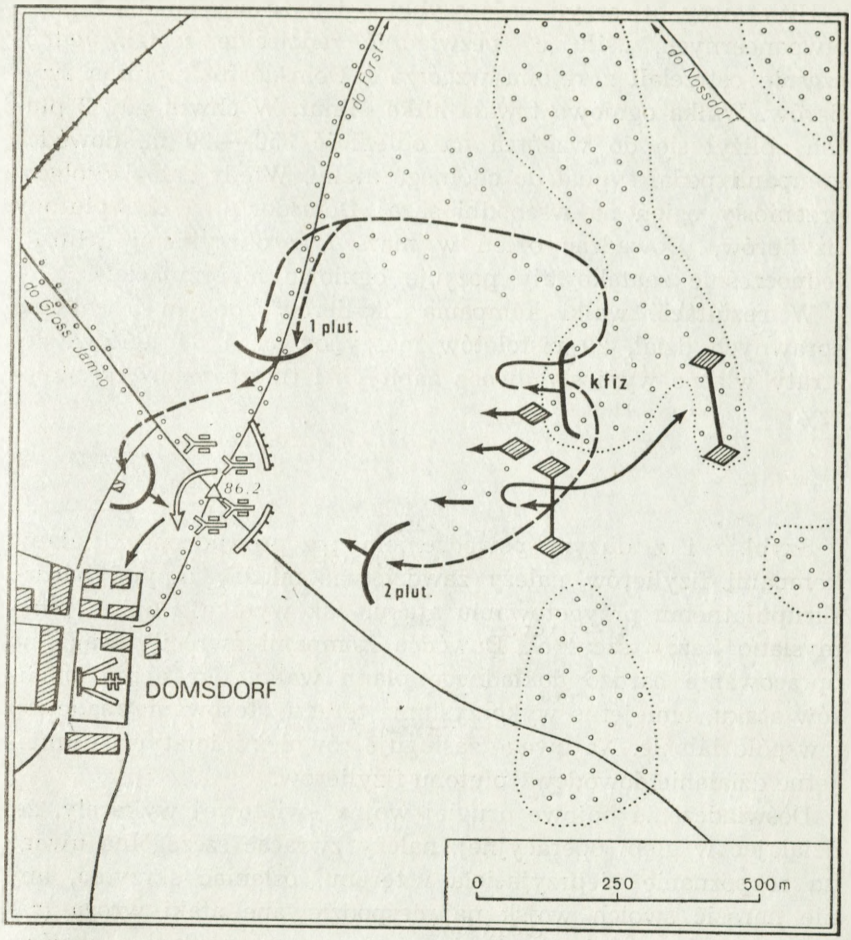
[14] 51 BPanc gw. (6 KPanc z 3 APanc) działała w ramach operacji berlińskiej Armii Radzieckiej.

cia. Stanowiska dział przeciwnika znajdowały się na stoku wzgórza 86,2 w odległości 750—800 m od lasu, tj. od miejsca rozmieszczenia kompanii. Działa były dokładnie zamaskowane. Pomiędzy działami i nieco w przodzie były przygotowane trzy strzeleckie okopy, każdy mniej więcej na drużynę piechoty. Nie były one jednak obsadzone. Rozpoznane cztery moździerze przeciwnika prowadziły ogień z zabudowań południowo-wschodniego skraju Domsdorfu, ale ich stanowisk ogniowych nie można było obserwować.

Teren przed wzgórzem 86,2 i Domsdorfem był otwarty, z dużym powodzeniem obserwowany przez nieprzyjaciela. Jedynie jego północne zbocze porośnięte było krzakami od lasu do drogi biegnącej z Domsdorfu do Forstu. Domsdorf miał 50 budynków murowanych, część z nich była przygotowana do obrony.

Po przeanalizowaniu położenia dowódca kompanii postanowił najpierw opanować wzgórze 86,2, następnie wtargnąć do Domsdorfu. W tym celu 1 pluton, wykorzystując krzaki do skrytego przesunięcia się do przodu, miał obejść wzgórze od północy. Zadaniem 2 plutonu było atakowanie z południowego wschodu. Atak na wzgórze miał się rozpocząć całością sił kompanii. W czasie natarcia kompanii przydzielone jej czołgi miały wysunąć się na skraj lasu i zwrócić na siebie uwagę przeciwnika, z chwilą zaś opanowania wzgórza powinny dołączyć do kompanii i razem z nią oraz innymi pododdziałami brygady zniszczyć siły wroga w Domsdorfie.

Dowódcy plutonów i drużyn po otrzymaniu zadania przekazali je każdemu żołnierzowi, po czym przystąpili do jego wykonania. 1 pluton fizylierów pod dowództwem mł. lejtn. Syczewa, kryjąc się w krzakach, niezauważenie dla nieprzyjaciela, podszedł do drogi Domsdorf, Forst (600 m na północ od wzgórza 86,2). Dowódca plutonu rozdzielił pluton na dwie grupy, które nie prowadząc ognia czołgały się wzdłuż przydrożnych rowów w kierunku wzgórza. Zbliżywszy się do stanowisk ogniowych baterii przeciwpancernej nieprzyjaciela na odległość 300 m, pluton zaległ i oczekiwał sygnału od dowódcy kompanii do ogólnego ataku. 2 pluton fizylierów pod dowództwem lejtn. gw. Strokowa obszedł z lewej strony nieduży zagajnik, rozwinął się w tyralierę i szyb-



Szkic 8. Natarcie radzieckiej kompanii fizylierów (51 BPanc gw.) na skrzydło obrony nieprzyjaciela w rejonie Domsdorfu (kwiecień 1945 r.)

kimi krótkimi skokami zbliżył się do wzgórza od strony południowo-wschodniej. Z chwilą rozpoczęcia ruchu plutonów do przodu na zachodni skraj lasu wysunęły się dwa czołgi i, dość często zmieniając stanowiska, zaczęły prowadzić ogień do celów nieprzyjaciela rozmieszczonych na wzgórzu 86,2 oraz na północno-wschodnim skraju Domsdorfu.

Hitlerowcy otworzyli dość szybki ogień ze swoich dział przeciwpancernych, usiłując obezwładnić radzieckie czołgi. Jednocześnie ostrzelali z rejonu wzgórza i Domsdorfu 2 pluton fizylierów. Walka ogniowa trwała kilka minut. W chwili gdy 2 pluton zbliżył się do wzgórza na odległość 350—400 m, dowódca kompanii podał sygnał do ogólnego ataku. Wtedy załogi czołgów przeniosły ogień na wschodni skraj Domsdorfu, a oba plutony fizylierów, prowadząc ogień w marszu, z okrzykiem: „Hura!" jednocześnie zaatakowały pozycje ogniowe nieprzyjaciela.

W rezultacie walki kompania fizylierów zdobyła 5 całkiem sprawnych dział, 20 pistoletów maszynowych i 30 jeńców. Jej straty własne wyniosły dwóch zabitych i trzech rannych żołnierzy.

*

Szybkie i z dużym powodzeniem przeprowadzone działanie kompanii fizylierów należy zawdzięczać między innymi bardzo skrupulatnemu przygotowaniu ataku. Jak wynika z opisu, przemyślano każdy szczegół. Dowódca kompanii zwrócił uwagę na opracowanie bardzo dokładnego planu walki, określenie obiektów ataku, umiejętne wykorzystanie terenu, stosowanie manewru i współdziałanie. Na uwagę zasługuje również inicjatywa i umiejętne działanie dowódcy 1 plutonu fizylierów.

Doświadczenia bojowe drugiej wojny światowej wykazały, że, działając w głębi operacyjnej, należy zwracać szczególną uwagę na rozpoznanie nieprzyjaciela i terenu, osłaniać skrzydła, aby nie narazić swoich wojsk na niespodziewane ataki wroga (zasadzki), maksymalnie stosować manewr na oskrzydlenie i obejście obiektów obrony przeciwnika. Przykładem stosowania wymienionych zasad może być właśnie działanie kompanii fizylierów 51 brygady pancernej gw.

ATAK RADZIECKIEJ KOMPANII ROZPOZNAWCZEJ (273 DP) NA KOLUMNĘ ZMOTORYZOWANĄ NIEPRZYJACIELA W REJONIE GRABOWCA–GÓRY – LIPIEC 1944 r.[15] (szkic 9)

W dniach 18—21 VII 1944 r. 273 dywizja piechoty przełamała obronę nieprzyjaciela w rejonie Kleszczel, po czym ruszyła do pościgu za wycofującym się przeciwnikiem w kierunku zachodnim. Na czele sił głównych dywizji posuwał się oddział wydzielony. Posiadał on w swoim składzie kompanię rozpoznawczą, drużynę saperów, drużynę rusznic przeciwpancernych i dwa działa 76 mm (AP).

Przed rozpoczęciem pościgu oddział wydzielony został ukompletowany i przeinstruowany w zakresie prowadzenia rozpoznania w warunkach wycofywania się nieprzyjaciela. Główny trzon oddziału — zwiadowcy — miał duże doświadczenie bojowe. Do przewożenia ludzi, uzbrojenia, amunicji i żywności otrzymał 8 samochodów ciężarowych. Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie kierowców, gdyż bardzo często od ich umiejętności, doświadczenia i odwagi zależało powodzenie w walce. Oficerowie polityczni przeprowadzili z nimi indywidualne rozmowy na temat ważności wykonywanego zadania.

Oddział wydzielony z rana 22 lipca otrzymał od dowódcy dywizji zadanie, aby do 23 lipca nawiązać styczność z wycofującym się nieprzyjacielem i nie pozwolić jego ariergardom na umacnianie się na rubieżach pośrednich.

Po otrzymaniu zadania dowódca oddziału wydzielonego natychmiast zebrał wszystkich oficerów, zapoznał ich z zadaniem, ustalił porządek marszu i wyznaczył jeden pluton do prowadzenia rozpoznania. Pluton ten miał się posuwać po marszrucie oddziału wydzielonego w odległości 2 km od czoła sił głównych i o napotkaniu nieprzyjaciela powiadomić dowódcę za pomocą sygnału (2—3 czerwone rakiety).

Oddział wydzielony, maszerując po wyznaczonej drodze, od jednej do drugiej rubieży, 23 lipca o godz. 3.00 oderwał się od sił głównych dywizji na odległość 6—7 km i podszedł do Gra-

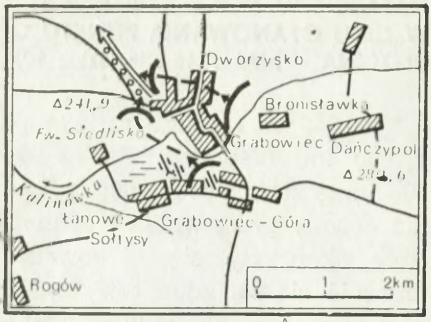
[15] Działania kompanii rozpoznawczej odbywały się w ramach operacji lwowsko-sandomierskiej 1 Frontu Ukraińskiego. 273 DP wchodziła w skład 120 KP (3 A gw.).

bowca. W czasie marszu zwiadowcy trzymali broń w pogotowiu do walki, a na kabinach wszystkich samochodów na specjalnie przygotowanych podstawach były umieszczone karabiny maszynowe i rusznice przeciwpancerne. Ponadto, w celu szybkiego wykrycia ataku czołgów i lotnictwa nieprzyjaciela, na każdy samochód wyznaczono obserwatorów. Łączność i dowodzenie w kolumnie marszowej dowódca oddziału zapewnił przez osobisty kontakt, objeżdżając kolumnę, i za pomocą dźwiękowych sygnałów samochodów.

Gdy pluton rozpoznawczy podszedł do wschodniego skraju Grabowca, stwierdził szum motorów dochodzący z przeciwległego skraju miejscowości. Dowódcą plutonu natychmiast powiadomił dowódcę kompanii o obecności hitlerowców w miejscowości. Nie czekając na podejście kolumny oddziału, wysłał w kilku kierunkach grupy rozpoznawcze w celu określenia sił nieprzyjaciela. W rezultacie ustalono, że na szosie w Grabowcu-Górze w kierunku północno-zachodnim formuje się kolumna piechoty hitlerowskiej, jej czoło znajduje się na północnym skraju miejscowości. Jak należało przypuszczać, do tego czasu nieprzyjaciel odpoczywał w miejscowości.

Dowódca kompanii, licząc się z tym, że nieprzyjaciel nie pozostawił na podejściach do Grabowca-Góry żadnych ubezpieczeń, postanowił spieszyć kompanię i skrycie obejść miejscowość od północy i południa, następnie niespodziewanie zaatakować i zniszczyć kolumnę hitlerowską. Przydzielone do kompanii działa 76 mm w czasie ataku miały zająć stanowiska ogniowe na północno-zachodnim skraju m. Grabowiec-Góra. Na sygnał „atak" samochody (ciągniki dział) powinny były z dużą prędkością podjechać do kolumny nieprzyjaciela, z marszu się rozwinąć i dać możność działom przeciwpancernym otwarcia ognia na wprost.

Ruch kolumny niemieckiej rozpoczął się kilka minut po godzinie 3.00. O godz. 3.25 radzieckie grupy rozpoznawcze, nie zauważone przez nieprzyjaciela, podeszły na wysokość środka jego kolumny i zajęły dogodne pozycje. Na sygnał czerwonej rakiety otworzyły do wroga bardzo silny ogień. Od początku do końca działań zwiadowcy radzieccy nieprzerwanie ostrzeliwali obsługi niemieckich dział maszerujących w kolumnie i nie po-



Szkic 9. Atak radzieckiej kompanii rozpoznawczej (273 DP) na zmotoryzowaną kolumnę nieprzyjaciela w rejonie Grabowca-Góry (lipiec 1944 r.)

zwolili im rozwinąć się do walki. Napadnięci znienacka hitlerowcy nie potrafili stawiać zorganizowanego oporu i ogarnięci paniką, korzystając z ciemności, rozbiegli się w różne kierunki. Tylko drobne grupy, ukrywając się w rowach przydrożnych i zgłębieniach terenowych, usiłowały stawiać opór. Gdy radzieckie działa zajęły stanowiska ogniowe i zaczęły kolejno „rostrzeliwać" samochody nieprzyjaciela, wówczas i te nieliczne grupki pospiesznie opuściły pole walki.

Do godz. 4.00 kolumna nieprzyjaciela została całkowicie rozbita, jedynie niedużym grupom udało się zbiec z pola walki. Na miejscu boju poległo ponad 70 żołnierzy wroga, a 9 ludzi dostało się do niewoli. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 13 samochodów i 3 działa oraz dużą ilość amunicji.

Po zameldowaniu drogą radiową dowódcy dywizji o sytuacji i odesłaniu jeńców oraz dokumentów do sztabu dywizji oddział wydzielony kontynuował pościg.

*

Analiza walki kompanii rozpoznawczej dywizji przeciwko kolumnie zmotoryzowanej nieprzyjaciela wskazuje, że dobrze przemyślany manewr w głębi operacyjnej oraz zdecydowany atak mogą dać bardzo dobre wyniki. Duże znaczenie w tym wypadku mają: znajomość sytuacji i inicjatywa dowódców niższego szczebla dowodzenia oraz doświadczenie bojowe żołnierzy. Niepoślednią rolę odegrało zaskoczenie nieprzyjaciela. Wróg, jak się należy domyślać, nie spodziewał się ataku oddziałów radzieckich o brzasku dnia.

NATARCIE W NOCY RADZIECKIEJ 2 KOMPANII PIECHOTY (1034 pp) W CELU OPANOWANIA PUNKTU OPORU NIEPRZYJACIELA W REJONIE PŁOCINA – MAJ 1945 r.[16] (szkic 10)

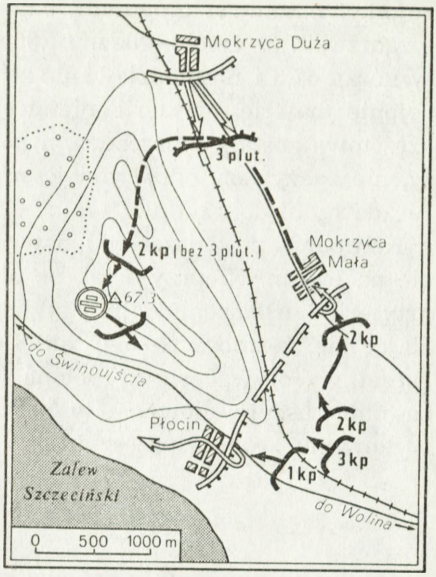
3 V 1945 r. 1 batalion 1034 pułku piechoty, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela, wyszedł na rubież Mokrzyca Mała, Płocin, gdzie napotkał jego zorganizowany opór. Próby przełamania obrony przeciwnika i opanowania jego punktu oporu w Płocinie skończyły się niepowodzeniem. Batalion zmuszony był umocnić się na zdobytej rubieży i czasowo przejść do obrony, prowadząc z przeciwnikiem walkę ogniową.

Przedni skraj obrony niemieckiej na odcinku działania batalionu opierał się o brzeg Zalewu Szczecińskiego, dalej przebiegał po południowo-wschodnim skraju Płocina i Mokrzycy Małej. Jak się podczas natarcia okazało, hitlerowcy szczególną wagę przywiązywali do utrzymania punktu oporu w Płocinie, ponieważ zamykał on drogę do Świnoujścia. Przed Płocinem przeciwnik miał rozbudowane dwie transzeje o pełnym profilu i rów przeciwczołgowy. W murowanych zabudowaniach były przygotowane stanowiska ogniowe (strzelnice) dla karabinów maszynowych i dział. Punkt oporu w Płocinie był broniony siłami około batalionu piechoty wzmocnionego 5—6 wielkokalibrowymi karabinami maszynowymi i 4 działami. W głębi obrony, tj. za Płocinem, znajdowało się wzgórze 67,3, z którego przeciwnik mógł obserwować całość ugrupowania oddziałów radzieckich. Na południowo-wschodnich stokach tego wzgórza była usytuowana bateria nieprzyjaciela, wspierająca walkę garnizonu w Płocinie.

Dowódca 1 batalionu piechoty otrzymał rozkaz opanowania 4 maja do godz. 4.00 wspomnianego punktu oporu. Wysłane przez dowódcę batalionu grupy rozpoznawcze w kierunku Mokrzycy Małej stwierdziły, że miejscowość jest przygotowana do obrony doraźnej. Znajdują się tam tylko małe grupki piechoty. Biorąc to pod uwagę, dowódca batalionu postanowił z nastaniem ciemności jedną kompanią przełamać obronę niemiecką na kierunku Mokrzycy Małej, następnie obejść punkt oporu na wzgórzu 67,3

[16] 1034 pp (2 AUd) działał w ramach operacji berlińskiej Armii Radzieckiej na kierunku Świnoujścia.

Szkic 10. Natarcie w nocy radzieckiej 2 kompanii piechoty (1034 pp) w celu opanowania punktu oporu nieprzyjaciela w nocy w rejonie Płocina (maj 1945 r.)



od strony zachodniej, po czym wyjść na tyły Płocina i na ogólny sygnał zaatakować przeciwnika. Do wykonania manewru na obejście hitlerowców w Płocinie została wyznaczona 2 kompania piechoty.

Jeszcze za dnia (3 maja) dowódca 2 kompanii zebrał dowódców plutonów i razem z nimi wysunął się w rejon drogi biegnącej na Mokrzycę Małą i tam postawił im zadanie. Następnie dopilnował przeglądu broni, uzupełnienia amunicji i odpowiedniego nałożenia na żołnierzy oporządzenia i broni. Kompania, przestrzegając zasad maskowania, przesunęła się do rejonu drogi biegnącej na Mokrzycę Małą i zajęła podstawę wyjściową do natarcia (w odległości 200 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela).

3 maja o godz. 23.10 2 kompania zaatakowała nieprzyjaciela w Mokrzycy Małej. Atak był tak gwałtowny i zaskakujący, że nieprzyjaciel prawie nie stawiał oporu i zaczął wycofywać się w kierunku Mokrzycy Dużej.

Po zameldowaniu dowódcy batalionu drogą radiową o opanowaniu Mokrzycy Małej dowódca kompanii zebrał kompanię w kolumnę marszową i poprowadził ją na Mokrzycę Dużą, wysyłając jednocześnie ubezpieczenie boczne. Kompania w chwili zbliżania się do Mokrzycy Dużej została ostrzelana z moździerzy i karabinów maszynowych.

Dowódca kompanii, dążąc do wykonania zasadniczego zadania, tj. opanowania punktu oporu w Płocinie, pozostawił przed Mokrzycą Dużą 3 pluton w celu wiązania nieprzyjaciela w tym

rejonie, natomiast głównymi siłami kompanii ruszył w kierunku wzgórza 67,3. Około godz. 01.00 4 maja kompania podeszła do wzgórza 67,3 i niespodziewanie zaatakowała znajdującą się w tym rejonie baterię artylerii niemieckiej. Zaskoczone obsługi dział częściowo zostały zniszczone, a pozostałe w popłochu się rozbiegły, nie zdążywszy oddać ani jednego strzału, ani też uczynić dział niezdatnymi do użytku.

Kompania po zniszczeniu baterii artylerii kontynuowała natarcie na Płocin. Nieprzyjaciel, po utracie łączności ze swoją baterią artylerii i usłyszeniu silnej strzelaniny na swoich tyłach, domyślając się, że mogą to być jakieś większe siły wojsk radzieckich, zaczął wycofywać się z Płocina w kierunku zachodnim. W ślad za nim ruszyły główne siły batalionu. 2 kompania piechoty po wykonaniu zadania przeszła do drugiego rzutu batalionu.

*

Zaletą każdej walki jest ciągłość działań, w dzień i w nocy. Każde zatrzymanie ruchu do przodu stwarzało przeciwnikowi warunki do organizowania obrony na kolejnej rubieży. Ponadto ważną rzeczą było przeciwdziałanie swobodnemu i zorganizowanemu wycofywaniu się nieprzyjaciela w celu przygotowania obrony na nowych rubieżach w głębi. Przykładem realizacji tego rodzaju zadania może być działanie w nocy 2 kompanii (1034 pp). Pomyślne wykonanie zadania, tj. opanowanie punktu oporu i przecięcie drogi odwrotu nieprzyjacielowi, kompania zawdzięczała dużej pomysłowości i sprytowi jej dowódcy oraz dużemu poświęceniu i odwadze całego stanu osobowego.

NATARCIE POLSKIEJ 7 KOMPANII PIECHOTY (14 pp) NA UMOCNIONE KOSZARY W KOŁOBRZEGU – 12 III 1945 r. [17]

W czasie działań w Kołobrzegu 14 pułk piechoty pod dowództwem mjra Domareckiego po pięciu dniach uporczywych walk opanował południowo-zachodnie przedmieścia i podszedł do koszar nazwanych przez żołnierzy „czerwonymi", ogrodzonych grubym murem dwumetrowej wysokości, z licznymi otworami strzelniczymi. Wzdłuż wewnętrznej strony muru oraz na placu koszarowym biegły transzeje połączone rowami łączącymi z oknami piwnic koszarowych. Bloki koszarowe były przygotowane do obrony, mając drzwi zabarykadowane, okna z pozostawionymi w nich otworami strzelniczymi, pozakładane sprzętem oraz workami z piaskiem, i stanowiska dla broni maszynowej.

Aby opanować koszary, należało najpierw wykonać przejścia w murze, następnie uderzyć na budynki jednocześnie z kilku stron. Jednakże sama tylko artyleria pułkowa nie mogła uszkodzić tych grubych murów, a podciągnięcie haubic artylerii dywizyjnej, jakkolwiek niełatwe, było konieczne. Dla wykonania tego zadania w batalionach zorganizowano grupy szturmowe, przydzielając im artylerię różnych kalibrów.

Grupa szturmowa zorganizowana z żołnierzy 7 kompanii otrzymała zadanie natarcia na koszary od strony wschodniej. Pod osłoną ciemności nocy udało się podciągnąć jedną baterię 122 mm haubic z dywizjonu przydzielonego dla wsparcia tej grupy. Haubice podciągnięto na odległość 100—150 m od koszar na odkryte stanowiska do strzelania ogniem na wprost. Ponadto wysunięto jedno działo 76 mm na odległość 50 m od muru. Strzelcy z grupy szturmowej zajęli stanowiska w pobliżu muru w gotowości do rozpoczęcia ataku.

O świcie 12 marca pierwsza otworzyła ogień na wprost bateria haubic, dokonując kilku wyłomów w murze. Następnie po kilku minutach przeniosła ogień na zabudowania koszarowe, ostrzeliwując zwłaszcza okna i otwory strzelnicze.

Przeniesienie ognia było sygnałem do rozpoczęcia działań przez

[17] Działania bojowe 14 pp (6 DP) odbywały się w końcowej fazie operacji pomorskiej Armii Radzieckiej. W operacji tej uczestniczyła 1 armia WP podporządkowana dowódcy 1 Frontu Białoruskiego.

grupę szturmową 7 kompanii. Atakiem tym nieprzyjaciel został zaskoczony i nim zdążył ochłonąć, szturmujący byli już za murem w jego transzejach i walcząc wręcz torowali sobie drogę do budynków koszarowych. Kilku żołnierzom udało się nawet dotrzeć pod ściany budynków, gdy nieprzyjaciel, zorientowawszy się wreszcie w sytuacji, otworzył do nich huraganowy ogień z broni maszynowej i obrzucił ich granatami. Przed chwilą zdobyte niemieckie transzeje nie dawały prawie żadnego ukrycia od prowadzonego z góry ognia. Niewielka odległość, jaka pozostała jeszcze do budynków koszarowych, okazała się w tych warunkach prawie niemożliwa do przebycia.

Wycofujący się żołnierze spod ognia nieprzyjaciela na stanowiska wyjściowe po drugiej stronie muru byli ostrzeliwani ogniem broni maszynowej, uniemożliwiającym im wycofywanie się. Zbawczy mur pozostawał poza przegrodą ogniową trudną do pokonania.

W tej sytuacji dowódca 7 kompanii postanowił połączyć się telefonicznie z dowódcą batalionu, by zameldować mu o swoim trudnym położeniu. Podczołgał się więc do aparatu telefonicznego, lecz ten okazał się zniszczony. Wobec tego dowódca kompanii wysłał łącznika z meldunkiem pisemnym do dowódcy batalionu. Sytuacja stawała się coraz cięższa, kompania, pozostając bez ukrycia, rażona była bez przerwy ogniem z pięter budynków koszarowych i ponosiła coraz większe straty.

Tymczasem dowódca batalionu, nie mając przez dłuższy czas żadnych wiadomości od 7 kompanii i niepokojąc się o jej losy, próbował ze swej strony kilkakrotnie nawiązać z nią łączność telefoniczną. Wysłał także dwóch łączników, których powrotu jednak się nie doczekał.

Odgłosy walki i strzelanina dochodzące zza kamiennego muru, zaczęły stopniowo przycichać. 7 kompania coraz rzadziej odpowiadała ogniem na wystrzały z zabarykadowanych okien; nie mogąc doczekać się odsieczy, walczyła w odosobnieniu, dopóki starczyło jej sił i amunicji.

Natarcie na koszary prowadzone jednocześnie na innych odcinkach przez pozostałe pododdziały pułku również nie miało po-

wodzenia, ponieważ nieprzyjaciel prowadził silny ogień z broni maszynowej, uniemożliwiający wykonanie bezpośredniego ataku. Dowódca 14 pułku, dowiedziawszy się o niejasnej sytuacji 7 kompanii w rejonie koszar, rozkazał dowódcy 3 batalionu ściągnąć z mniej ważnego odcinka 8 kompanię i wysłać ją na pomoc 7 kompanii. O pomocy artylerii nie można było nawet myśleć. Baterię haubic, która prowadziła ogień na wprost, trzeba było wycofać, ponieważ od silnego ognia broni maszynowej i panzerfaustów obsługi poniosły dość znaczne straty. Ostrzeliwanie zaś koszar ogniem artylerii wspierającej z zakrytych stanowisk byłoby jednoznaczne z rażeniem odłamkami słabo ukrytych żołnierzy własnej 7 kompanii.

W dodatku szeroka ulica oddzielająca stanowiska batalionu od koszar ostrzeliwana była bez przerwy przez nieprzyjaciela ogniem bocznym z broni maszynowej. Wskutek tego dowódca batalionu zameldował dowódcy pułku, że w dzień przy pełnej obserwacji nieprzyjaciela jest rzeczą niemożliwą dosłanie posiłków odciętej poza murem koszarowym 7 kompanii.

Zarówno 8 kompania, jak i inne pododdziały batalionu kilkakrotnie ponawiały próby przyjścia z pomocą odciętej grupie, lecz próby te kończyły się niepowodzeniem, przysparzając jedynie nowych strat w ludziach.

Dopiero po zapadnięciu nocy z 7 kompanii powróciło kilku rannych żołnierzy — świadków śmierci swych kolegów i dowódcy kompanii. Z opowiadania ich wynikało, że po wystrzelaniu całego zapasu amunicji dowódca kompanii, będąc sam ranny, zebrał wokół siebie garstkę ocalałych jeszcze żołnierzy i z granatami w ręku oraz bagnetami na broni ruszyli do ataku na umocniony budynek koszarowy. Jedynie niewielka grupka dotarła do niego i skryła się w drzwiach oraz wyłomach ściennych. Po wysadzeniu zabarykadowanych drzwi walka przeniosła się do wnętrza budynku, ale trwała bardzo krótko — siły były nierówne, a więc i szanse na powodzenie polskich żołnierzy znikome.

Po dwóch dniach, tj. 14 marca, inny batalion tego pułku po okrążeniu koszar wziął je szturmem. W piwnicy jednego z blo-

ków znaleziono wówczas 13 spalonych ciał ludzkich ze związanymi rękami. Wśród nich z trudem udało się zidentyfikować zwłoki dowódcy 7 kompanii.

*

Przytoczony epizod natarcia 7 kompanii 14 pułku piechoty na koszary w Kołobrzegu jest z punktu widzenia taktycznego przykładem negatywnym. Kompania ta, mimo bohaterstwa żołnierzy i dowódcy, nie tylko nie odniosła sukcesu, ale została rozbita. Było to wynikiem nie przemyślanego we wszystkich szczegółach i wariantach natarcia oraz braku odpowiedniego zabezpieczenia na wypadek jego niepowodzenia.

Do podstawowych błędów, które popełniono w czasie przytoczonych działań, należałoby zaliczyć:

— źle zorganizowane rozpoznanie nieprzyjaciela i jego umocnień, w wyniku czego dowódca pułku i batalionu przecenili własne siły i możliwości, nie doceniając nieprzyjaciela;

— zamiast zorganizować natarcie siłami batalionu wzmocnionego wszystkimi rodzajami broni zorganizowano natarcie siłami kompanii, osłabionej poprzednimi walkami, wskutek czego nieprzyjaciel miał przewagę liczebną i jakościową;

— ilość artylerii wyznaczonej do obezwładniania obrony nieprzyjaciela ogniem na wprost była niedostateczna (jedna bateria haubic), a wykorzystanie pozostałej z zakrytych stanowisk ogniowych w danej sytuacji niemożliwe i niecelowe;

— dowódca batalionu nie zapewnił sobie łączności z 7 kompanią kilkoma kanałami i różnymi środkami łączności, co doprowadziło do tego, że dowódca pułku i batalionu od początku do końca akcji nie znali sytuacji 7 kompanii i nie mogli wpływać na jej przebieg;

— nie zastosowano manewru na obejście lub oskrzydlenie ani też nie przewidziano zastosowania środków dymnych i zapalających w celu osłony wycofywania się 7 kompanii;

— 7 kompania, jako grupa szturmowa, przeznaczona do ataku na koszary, była za słabo wyposażona w techniczne środki walki i nie otrzymała należytego w takich wypadkach wsparcia.

Przykład powyższy wskazuje, że niedokładne przemyślenie zabezpieczenia działania pododdziałów, pochopna ocena położenia i w związku z tym powzięta niewłaściwa decyzja doprowadziły do zbytecznych strat w ludziach i sprzęcie oraz spowodowały niewykonanie zadania. To, co było pozytywne w działaniu — tj. użycie do strzelania na wprost baterii haubic 122 mm, właściwe zajęcie podstawy wyjściowej do ataku przez kompanię, bohaterstwo, odwaga i poświęcenie żołnierzy oraz dowódców, jak też działanie przez zaskoczenie — nie mogło mieć decydującego wpływu na przebieg walki.

OBRONA RADZIECKIEJ 9 KOMPANII PIECHOTY (143 pp gw.) W OKRĄŻENIU I WYJŚCIE Z NIEGO W REJONIE POBRATYM – SIERPIEŃ 1944 r.[18] (szkic 11)

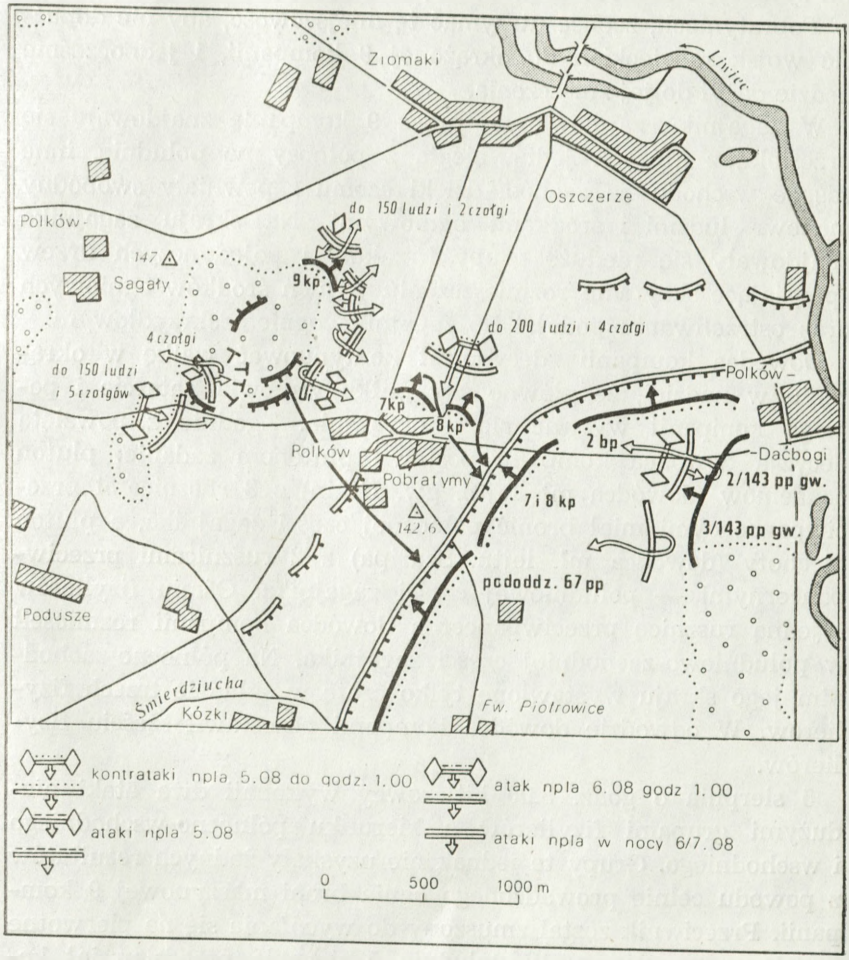
4 VIII 1944 r. 3 batalion 143 pułku piechoty gw., broniąc się na lewym skrzydle ugrupowania pułku, odparł pięć kontrataków nieprzyjaciela i w rezultacie zdecydowanego ataku sam wdarł się do Pobratym; podążając za wycofującym się przeciwnikiem, w końcu dnia opanował zagajnik 500 m na północny zachód od Pobratym. Po osiągnięciu tego rejonu batalion przystąpił do organizacji obrony. W wyniku wspomnianego ataku batalion przesunął się do przodu 2 km. Wskutek jednak pozostawania w tyle innych batalionów pułku oraz sąsiadów front obrony 3 batalionu wynosił 4 km, a jego skrzydła były odsłonięte.

Do godz. 22.00 4 sierpnia położenie batalionu było następujące: 7 i 8 kompania znajdowały się na północnym skraju Pobratym; 9 kompania opanowała zagajnik 500 m na północny zachód od tej miejscowości. Na prawo i lewo sąsiadów nie było. 2 batalion (143 pp gw.) prowadził walkę ogniową z nieprzyjacielem na północny zachód od Pobratym. Na południe od miejscowości prawoskrzydłowe pododdziały 67 pułku piechoty prowadziły walkę o wzgórze 142,6.

O godz. 22.30 tego dnia nieprzyjaciel rozpoczął kontratak z dwóch kierunków. Jedna grupa w liczbie 200 ludzi, wsparta trzema czołgami, kontratakowała z kierunku Oszczerze na Pobratymy, druga zaś — w liczbie 150 ludzi, wspierana 5 czołgami — nacierała z kierunku zachodniego na Pobratymy. Pomiędzy tymi siłami przeciwnika a 3 batalionem doszło do walki w nocy. Batalion uporczywie bronił zajmowanej pozycji. Jednak liczbowa przewaga sił wroga i obecność w jego ugrupowaniu czołgów zmusiła 7 i 8 kompanię do wycofania się z Pobratym na rubież 500 m na wschód od tej miejscowości, a 9 kompania, odcięta od swojego batalionu, kontynuowała obronę w zagajniku na zachód od Pobratym.

[18] 143 pp gw. uczestniczył w końcowym etapie operacji brzesko-lubelskiej 1 Frontu Białoruskiego. Wchodził w skład 3 KP gw. (28 A).

W wyniku kontrataków wroga jego oddziałom udało się do godz. 1.00 5 sierpnia odzyskać Pobratymy i dokonać pełnego okrążenia radzieckiej 9 kompanii piechoty. Kompania składała się z plutonu piechoty i plutonu cekaemów oraz wsparta była plutonem rusznic przeciwpancernych. W sumie liczyła 56 ludzi, a w swym uzbrojeniu miała: 2 cekaemy, 5 rusznic przeciwpan-



Szkic 11. Obrona radzieckiej 9 kompanii piechoty (143 pp gw.) w okrążeniu i wyjście z niego w rejonie Pobratym (sierpień 1944 r.)

cernych, 28 pistoletów maszynowych i 10 karabinów. Ponadto każdy żołnierz dysponował 4 granatami ręcznymi i butelką z płynem zapalającym. Jeśli chodzi o amunicję, kompania miała tylko 0,5 jednostki ognia.

Dowódca 9 kompanii, st. lejtn. gw. Dola, znalazłszy się ze swoją kompanią w okrążeniu, nie stracił panowania, szybko ocenił sytuację i doszedł do wniosku, że nieprzyjaciel znajdujący się w Pobratymach, zechce utrzymać tę miejscowość, aby nie dopuścić wojsk radzieckich do okrążonej 9 kompanii, i jednocześnie będzie dążył do jej zniszczenia.

W zagajniku zajmowanym przez 9 kompanię znajdowały się przesieki, z których jedna biegła z północy na południe, inne zaś ze wschodu na zachód, dzięki czemu zapewniały swobodny manewr ludźmi i środkami ogniowymi. Na skraju zagajnika znajdowały się nieduże grupy krzaków i pojedynczych drzew sprzyjające skrytemu rozmieszczeniu w nich środków ogniowych oraz ostrzeliwaniu podejść do zagajnika ogniem skrzydłowym.

Dowódca kompanii zdecydował kontynuować walkę w okrążeniu w nadziei, że główne siły pułku wznowią natarcie i pomogą kompanii wyrwać się z okrążenia. Zgodnie z powziętą decyzją dowódca kompanii postawił plutonom zadanie: pluton cekaemów (dowódca mł. lejtn. gw. Utkin) z 3 rusznicami przeciwpancernymi miał bronić północnej części zagajnika, a pluton piechoty (dowódca mł. lejtn. Szaripa) z 2 rusznicami przeciwpancernymi — południowej części zagajnika. Ośmiu fizylierów i jedną rusznicę przeciwpancerną dowódca kompanii rozmieścił w południowo-zachodniej części zagajnika. Na północno-zachodnim jego skraju wystawiono tylko czatę w składzie trzech fizylierów. W odwodzie dowódca kompanii pozostawił sześciu fizylierów.

5 sierpnia o godz. 3.00 hitlerowcy wykonali dwa ataki niedużymi grupami fizylierów z kierunku północno-wschodniego i wschodniego. Grupy te jednak nie uzyskały żadnych rezultatów z powodu celnie prowadzonego ognia broni maszynowej 9 kompanii. Przeciwnik został zmuszony do wycofania się na pierwotne podstawy wyjściowe. W południe 5 sierpnia przedsięwziął kolejny atak, tym razem siłą kompanii wspartej 4 czołgami i ogniem

moździerzy. Uderzenie zostało wykonane na południowo-zachodni skraj zagajnika.

Zanim jednak do tego doszło, dowódca kompanii st. lejtn. Dola, znajdując się w północno-zachodniej części, otrzymał wiadomość od dowódcy plutonu piechoty o przygotowującym się ataku nieprzyjaciela. W związku z tym rozkazał natychmiast przesunąć z północno-wschodniego skraju zagajnika w rejon zagrożenia 2 rusznice przeciwpancerne i jeden cekaem. Jednocześnie dowódca kompanii wraz z grupą fizylierów i łącznikami przeszedł na kierunek spodziewanego ataku wroga. Pomoc przybyła w porę. W chwili największego nasilenia walki otworzyły ogień ze skrzydła cekaem i rusznice przeciwpancerne. Atak został odparty.

W drugiej połowie dnia 5 sierpnia przeciwnik wznowił atak niedużymi grupami, tym razem na północno-wschodni i wschodni skraj zagajnika. Atak ten również został odparty.

W ciągu dnia i nocy 5 sierpnia 9 kompania odparła kilka ataków wroga, zadając mu duże straty w ludziach i uzbrojeniu.

6 sierpnia o godz. 1.00 nieprzyjaciel, w celu rozcięcia ugrupowania bojowego 9 kompanii na dwie części i zniszczenia jej częściami, wykonał atak ze wschodu wzdłuż drogi biegnącej przez zagajnik w kierunku północno-zachodnim. Atak wykonano siłą około 80 ludzi wspartych trzema czołgami i ogniem baterii moździerzy. Dowódca kompanii szybko ześrodkował we wschodniej części 4 rusznice przeciwpancerne i grupę żołnierzy (strzelców i fizylierów) w liczbie 20 ludzi. Obsługi cekaemów otrzymały zadanie zająć stanowiska na północno-wschodnim skraju zagajnika i ogniem skrzydłowym ostrzeliwać atakującą piechotę nieprzyjaciela. W wyniku tych zabiegów atak hitlerowców został załamany z dużymi dla nich stratami. W tej nierównej walce szeregowcy Jabłoczkin, Łysojew i Niestierow za pomocą wiązek granatów i butelek z płynem zapalającym wysadzili i spalili 2 czołgi niemieckie, które oderwały się od własnej piechoty i zbliżały do skraju zagajnika. W tej sytuacji przeciwnik był zmuszony cofnąć się na podstawy wyjściowe i potem już nie podejmował działań aktywnych przeciwko 9 kompanii. Ograniczył się w dniu 6 sierpnia jedynie do walki ogniowej, głównie z południowego skraju m. Ziomaki i z Pobratym.

Oddziały radzieckie, znajdujące się na zewnętrznym froncie, nie wykonywały żadnych działań. Jak się później okazało, przygotowywały się do wcześniej zaplanowanego natarcia.

Rano 6 sierpnia, po odparciu nocnego ataku nieprzyjaciela, dowódca kompanii postanowił w nocy z 6 na 7 sierpnia wyprowadzić kompanię z okrążenia i połączyć się ze swoim pułkiem. Jedną z przyczyn takiej decyzji był brak amunicji.

W dniu 6 sierpnia na podstawie obserwacji stwierdzono obecność do dwóch plutonów piechoty nieprzyjaciela w rejonie niedużego zagajnika, przylegającego do m. Polków, i na zachodnim skraju Pobratym. Na południe od Pobratym ciągnął się łańcuch oddzielnych okopów, zajętych przez hitlerowskich żołnierzy. Jeszcze wcześniej ustalono, że w Pobratymach znajduje się bateria moździerzy 81 mm. Tak więc nie było ciągłego pierścienia okrążenia wokół 9 kompanii. Opierając się na danych z obserwacji, dowódca kompanii wyznaczył wyjście kompanii z okrążenia w kierunku: południowo-wschodni skraj zagajnika, wzgórze 142,6 i dalej na wschód.

W tym celu wezwał on na południowo-wschodni skraj zagajnika dowódców plutonów i tutaj przedstawił im swoją decyzję, wskazał kierunek ruchu i dozory (widoczne w nocy) oraz postawił zadanie. Początek działań wyznaczył na godz. 24.00 6 sierpnia.

Z chwilą nastania ciemności 6 sierpnia nieprzyjaciel po 10-minutowej nawale ogniowej swojej artylerii wykonał atak z m. Ziomaki na północno-wschodni skraj zagajnika siłą 150 żołnierzy i dwóch czołgów. Jednocześnie z m. Polków i Pobratym ruszyły do ataku wcześniej ześrodkowane tam dwa plutony piechoty. Część z nich nacierała na dwóch transporterach opancerzonych.

Dowódca 9 kompanii ześrodkował kompanię na północno-wschodnim i wschodnim skraju zagajnika. Walka trwała około godziny. Dobrze zorganizowany system ognia i użycie granatów sprawiły, że atak wroga został załamany. Niemcy ponosząc znaczne straty wycofali się do m. Ziomaki i Pobratym. W walce tej stracili jeszcze jeden czołg i oba transportery opancerzone.

Kompania do odparcia ostatniego ataku zużyła prawie wszyst-

kie zapasy amunicji przeznaczone na zabezpieczenie wyjścia z okrążenia. W tym niezwykle trudnym momencie do dowódcy kompanii zgłosił się szer. Fiedosow i zameldował, że kiedy był wyznaczony do dostarczania amunicji do kompanii, ukrył dwie skrzynki amunicji do pistoletów maszynowych i dziesięć naboi do rusznic przeciwpancernych na zachodnim skraju Pobratym. Był do tego zmuszony ze względu na kontratak nieprzyjaciela w nocy z 3 na 4 sierpnia i śmierć swojego kolegi. Fiedosow prosił o zezwolenie, aby pod osłoną nocy przedostać się do Pobratym i dostarczyć kompanii pozostawioną tam amunicję.

St. lejtn. Dola zezwolił Fiedosowowi na udanie się po amunicję. Do pomocy wyznaczył mu jednego fizyliera i postawił dodatkowe zadanie rozpoznania nieprzyjaciela — jego sił, środków ogniowych — na zachodnim skraju Pobratym.

Wysłani żołnierze po amunicję powrócili z drogocennym ładunkiem za półtorej godziny. Jednocześnie Fiedosow zameldował, że na zachodnim skraju Pobratym znajduje się cekaem, a po ulicach w miejscowości chodzi patrol i że piechota przeciwnika jest rozmieszczona w ziemiankach i rozwalonych domach.

Dowódca kompanii, nie tracąc czasu, natychmiast ześrodkował kompanię w południowo-wschodniej części zagajnika. O godz. 00.40 7 sierpnia kompania, zachowując wszystkie środki ostrożności, ruszyła w kierunku wzgórza 142,6. Maszerujący na czole pluton piechoty na północnym stoku wzgórza natknął się na jeden z okopów wroga, z marszu zaatakował znajdujących się tam hitlerowców i przerwał ich obronę. W ślad za plutonem podążyły pozostałe siły kompanii. Wkrótce całość kompanii dołączyła do swojego batalionu piechoty.

W czasie walki w okrążeniu 9 kompania zadała nieprzyjacielowi duże straty w sile żywej i sprzęcie bojowym. Straty kompanii, dzięki bardzo ruchliwym działaniom, były nieduże.

*

O sukcesie 9 kompanii piechoty w okrążeniu zadecydowały uporczywość w działaniu, szybkość manewrowania sił i inicjatywa całego stanu osobowego oraz spokój, opanowanie i trzeźwość

rozumowania dowódcy. Dowódca kompanii i dowódcy plutonów prawidłowo i szybko dokonywali oceny położenia i odpowiednio do tego ześrodkowywali siły i środki w miejscach najbardziej zagrożonych. Dużą rolę odgrywała tu umiejętność wykorzystania warunków terenowych dla wykonania manewru po liniach wewnętrznych oraz prowadzenia ognia skrzydłowego.

Powodzenie ciągłego rozpoznania i obserwacji, manewrowanie środkami ogniowymi oraz umiejętne dowodzenie i uporczywość obrony nie pozwoliły przeciwnikowi na rozcięcie ugrupowania kompanii na części i zniszczenia jej. Kompania zdołała odeprzeć wszystkie kontrataki wroga.

Po rozpoznaniu słabego miejsca w obronie nieprzyjaciela dowódca kompanii, mimo bardzo skomplikowanej sytuacji, podjął słuszną decyzję wyjścia z okrążenia. Sposób wyrwania się z okrążenia również zasługuje na uwagę.

Przedstawiony przykład wskazuje, że w razie okrążenia poddoddziały mogą skutecznie prowadzić walkę obronną z przeciwnikiem, wiązać jego siły, zadawać mu straty oraz w sposób zorganizowany wyjść z okrążenia.

KONTRATAK POLSKIEJ 3 KOMPANII CZOŁGÓW (1 BPanc) W OBRONIE W REJONIE STUDZIANEK – 10 VIII 1944 r.[19]

Do odpierania w rejonie Studzianek kontrataków nieprzyjaciela przez oddziały radzieckiej piechoty przystąpiły również polskie kompanie czołgów. 10 VIII 1944 r. o godz. 14.30 weszła do walki 3 kompania, podporządkowana radzieckiej 35 dywizji piechoty gw. W momencie podchodzenia kompanii do folwarku Stara Łękawica nieprzyjaciel siłą około pułku piechoty z 6 czołgami, wspierany przez lotnictwo, wtargnął do Studzianek i wyszedł na rubież: północno-wschodni skraj tej miejscowości, cegielnia, po czym rozwinął natarcie w kierunku północno-wschodnim. Dalsze poszerzenie rejonu włamania groziłoby poważnie skrzydłom i tyłom sąsiadów 35 dywizji piechoty gw. (39 DP gw. i 47 DP).

Doceniając powagę sytuacji, dowódca dywizji radzieckiej rozkazał (przez swego adiutanta) 3 kompanii czołgów zająć linię drogi biegnącej na północ od cegielni, zaatakować nieprzyjaciela i odrzucić go na południe. Stawiając to zadanie, nie miał dokładnego rozeznania w sytuacji, gdyż ze względu na konieczność natychmiastowego działania nie przeprowadzono rekonesansu terenu. Kompania miała więc wykonać atak samodzielnie, co w warunkach terenu nie rozpoznanego jest bardzo niebezpieczne.

Z braku czasu na rozpoznanie terenu i nieprzyjaciela dowódca kompanii przystąpił natychmiast do wykonania zadania. Czołgi jego, maszerując w kolumnie z folwarku Łękawica Górna, wyszły na drogę biegnącą w kierunku wzgórza 112,5. Podstawiły tym samym swoje prawe skrzydło (marsz odbywał się w kierunku południowo-wschodnim) pod ogień artylerii przeciwpancernej i czołgów nieprzyjaciela, który w tym czasie poszerzał swoje włamanie w kierunku północno-wschodnim na Basinów. O tym jednak dowódca kompanii czołgów nic nie wiedział.

---

[19] Działania 1 BPanc im. Bohaterów Westerplatte odbywały się w końcowej fazie operacji brzesko-lubelskiej Armii Radzieckiej, kiedy to brygada została podporządkowana operacyjnie 8 armii gw. 3 kompania czołgów wchodziła w skład tej brygady. Dla orientacji można wykorzystać szkic 49.

Rzeczywiście nagły atak hitlerowców zaskoczył maszerującą kolumnę 3 kompanii czołgów. Zanim kompania zdążyła się rozwinąć, poniosła dość znaczne straty od ognia dział przeciwpancernych i czołgów nieprzyjaciela. Na domiar złego broniące się tutaj pododdziały 100 pułku piechoty (35 DP gw.) wycofały się pod naporem przeciwnika. Kompania czołgów pozostała więc na polu walki sama. Rozpoczęła się dramatyczna walka. W niespełna 40 minut zostało zniszczonych 6 czołgów, zginął dowódca kompanii (por. Tarajmowicz), jeden dowódca plutonu i dwóch dowódców czołgów. Pozostałe jeszcze 4 czołgi kompanii wycofały się w ślad za radziecką piechotą i na rozkaz dowódcy 35 dywizji zajęły obronę na północno-zachodnim skraju Studzianek, rezygnując z dalszych prób kontrataku.

*

Analiza przebiegu tej niefortunnej walki oraz przyczyn strat poniesionych przez 3 kompanię czołgów wykazuje, że złożyło się na to wiele czynników. Do nich przede wszystkim należy zaliczyć fakt, iż dowódca dywizji postawił zadanie kompanii bez dokładnego rozeznania w położeniu nieprzyjaciela, nie zabezpieczając jej wejścia do walki artylerią. Należało przecież przeprowadzić krótki rekonesans terenu i rozpoznanie nieprzyjaciela, a samo wprowadzenie czołgów poprzedzić krótką nawałą ogniową artylerii. W rezultacie kompania, zdana na własne siły, nie zorientowana co do położenia nieprzyjaciela, wyszła w kolumnie na drogę, gdzie wpadła w zasadzkę zorganizowaną przez artylerię i czołgi niemieckie.

Niemal wszystkie zniszczone czołgi były trafione pociskami artylerii przeciwpancernej nieprzyjaciela w prawą ścianę wozu (w okolicy gąsienic), z czego można wnioskować, że były one zaatakowane w chwili podążania w kierunku wschodnim. Należy stąd wnosić także, że nieprzyjaciel musiał śledzić ruch czołgów, by otworzyć do nich ogień jednocześnie z kilku dział (czołgów), a zarazem musiał to być moment bardzo krótki, gdyż czołgi 3 kompanii nie zdążyły się nawet rozwinąć frontem do nieprzyjaciela, zaskoczone jego ogniem.

Wydaje się ponadto, że w konkretnej sytuacji bardziej celowe byłoby zajęcie przez 3 kompanię czołgów obrony na linii wspomnianej drogi, podciągnięcie piechoty i wspólne wykonanie kontrataku. Wprowadzenie kompanii czołgów z marszu bez rozpoznania i osłony piechoty było dużym niedopatrzeniem i bezpośrednią przyczyną niepowodzenia. Wycofanie się z walki w ugrupowanie piechoty radzieckiej uratowało od zniszczenia pozostałe czołgi 3 kompanii.

Rozdział II

BATALION PIECHOTY, PIECHOTY ZMOTORYZOWANEJ I BATALION CZOŁGÓW W WALCE

ROZPOZNANIE WALKĄ RADZIECKIEGO 3 BATALIONU PIECHOTY (872 pp) W REJONIE DĘBICY – GRUDZIEŃ 1944 r.[1] (szkic 12)

302 dywizja piechoty w pierwszej połowie grudnia 1944 r. broniła się na południowy wschód od Dębicy.

Z punktów obserwacyjnych przez kilka dni można było zauważyć intensywny ruch żołnierzy nieprzyjaciela w głębi jego obrony, a na poszczególnych odcinkach — również ruch samochodów. Na podstawie tej obserwacji dowództwo radzieckie doszło do wniosku, że na tym odcinku frontu nieprzyjaciel dokonuje luzowania swoich oddziałów.

W celu zdobycia danych o ugrupowaniu i zamierzeniach przeciwnika 302 dywizja piechoty otrzymałą zadanie przeprowadzenia rozpoznania walką na odcinku 825 pułku piechoty w kierunku wzgórza 460,0 i wzięcia jeńców. Zadanie to powierzono 3 batalionowi 872 pułku piechoty, znajdującego się w tym czasie w drugim rzucie dywizji. 3 batalion składał się z trzech kompanii piechoty po 70 ludzi w każdej, kompanii karabinów maszynowych, kompanii moździerzy oraz plutonu dział 45 mm. Ogółem batalion liczył 300 ludzi. Na okres rozpoznania walką przydzielono mu kompanię saperów.

Do zabezpieczenia działań batalionu wydzielono dwa dywizjony artylerii (z 302 DP) oraz dwie baterie moździerzy 120 mm. Oprócz tego natarcie batalionu miały wspierać: bateria 76 mm (AP), bateria dział 45 mm, kompania moździerzy 82 mm i działa 825 pułku piechoty zajmujące stanowiska ogniowe do strzelania na wprost.

Według planu opracowanego przez sztab dywizji rozpoznanie walką miało być przeprowadzone 14 grudnia w godzinach popołudniowych. Przedmiotem ataku miał być odcinek transzei na północno-wschodnich stokach wzgórza 460,0.

Przed rozpoczęciem ataku zaplanowano 15-minutową nawałę ogniową artylerii. Z chwilą rozpoczęcia ataku artyleria miała

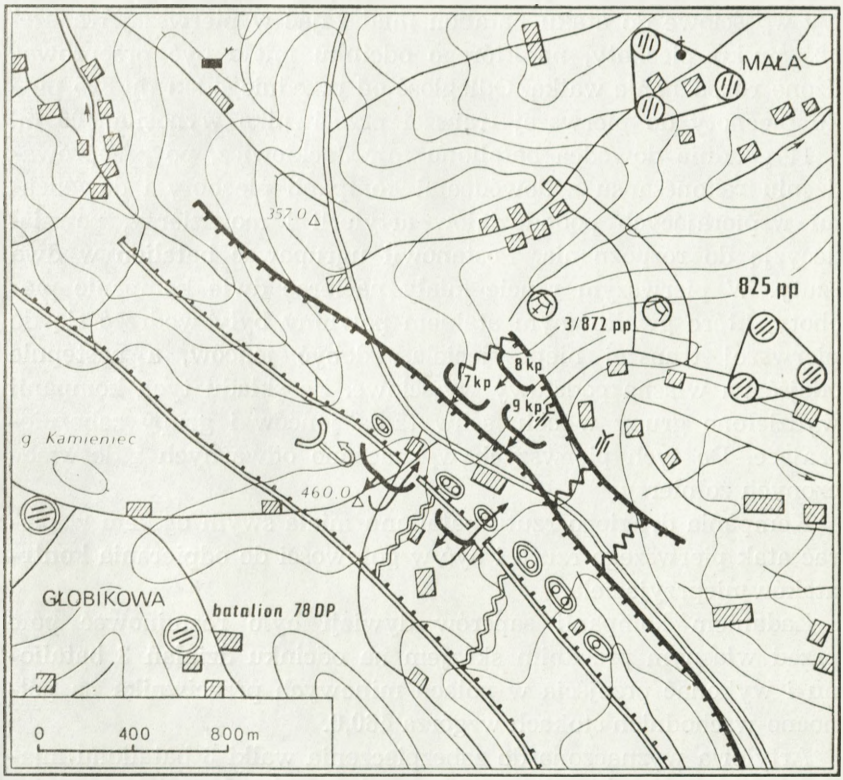
[1] Walki 3 bp 872 pp (302 DP z 60 A) toczyły się podczas pauzy operacyjnej pomiędzy operacją lwowsko-sandomierską a operacją wiślańsko-odrzańską 1 Frontu Ukraińskiego.

przenieść ogień na drugą transzeję obrony przeciwnika i jednocześnie wykonywać ogień zaporowy na skrzydłach odcinka natarcia 3 batalionu.

W celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od rejonu rozpoznania sąsiedzi 3 batalionu 15 minut przed rozpoczęciem rozpoznania walką mieli prowadzić ogień artylerii i karabinów maszynowych oraz wykonać zasłony dymne.

Kierowanie przygotowaniami i prowadzeniem rozpoznania walką powierzono dowódcy 872 pułku piechoty.

Teren, na którym miał działać batalion, był otwarty. Wzgórze 460,0 dominowało nad otaczającym terenem, co zapewniało prze-



Szkic 12. Rozpoznanie walką radzieckiego 3 batalionu piechoty (872 pp) w rejonie Dębicy (grudzień 1944 r.)

ciwnikowi obserwowanie rejonu rozlokowania oddziałów radzieckich średnio na głębokość do 2—3 km.

Pierwsza transzeja nieprzyjaciela wykopana była na północno-wschodnich stokach wzgórza 460,0, a druga — na zachodnich i południowych, w odległości 300—400 m od pierwszej. Transzeje były połączone rowami łączącymi. Przed pierwszą transzeją były ustawione przeciwpancerne i przeciwpiechotne pola minowe.

10 grudnia dowódca dywizji przeprowadził rekonesans z dowódcą pułku, dowódcą batalionu oraz dowódcami pododdziałów wsparcia. Po rekonesansie dowódca dywizji wydał dowódcy batalionu rozkaz przeprowadzenia rozpoznania walką. Podstawy wyjściowe do ataku batalion miał zająć w pierwszej transzei 825 pułku piechoty, na którego odcinku miało być przeprowadzone rozpoznanie walką. Odległość od przedniego skraju 825 pułku piechoty do pierwszej transzei przeciwnika wynosiła 300 m.

11 grudnia dowódca batalionu mjr Jackiewicz, po przeprowadzeniu rekonesansu z dowódcami kompanii piechoty i dowódcami wspierających pododdziałów artylerii i moździerzy, powziął decyzję do rozpoznania. Postanowił ugrupować batalion w dwa rzuty. W pierwszym rzucie miały nacierać dwie kompanie piechoty, które gwałtownym atakiem powinny były wedrzeć się do pierwszej transzei nieprzyjaciela, zdobyć jeńców, a następnie odejść na własne podstawy wyjściowe. Ze składu tych kompanii wydzielono grupy w celu schwytania jeńców i grupy zabezpieczające. Do tych pierwszych wyznaczono odważnych i doświadczonych żołnierzy.

Kompania drugiego rzutu batalionu miała swym ogniem wspierać atak pierwszego rzutu i być w gotowości do odpierania kontrataków nieprzyjaciela.

Zadaniem kompanii saperów dywizji było rozminować pole przed własnym przednim skrajem na odcinku działań 3 batalionu i wykonać przejścia w polach minowych przeciwnika na północno-wschodnich stokach wzgórza 460,0.

Artyleria wyznaczona do zabezpieczenia walki 3 batalionu miała obezwładnić wykryte punkty ogniowe nieprzyjaciela w rejo-

nie wzgórza 460,0, wesprzeć atak kompanii pierwszego rzutu i po wykonaniu zadania osłonić ich odejście.

Dowódca batalionu uzgodnił w terenie zagadnienia współdziałania między kompaniami piechoty a artylerią. Artylerzystom określono cele do obezwładnienia lub zniszczenia w czasie artyleryjskiej nawały ogniowej. Ponadto ustalono w terenie dozory i wręczono wszystkim dowódcom tablice sygnałów wywołania i przerwania ognia artylerii i moździerzy.

Po postawieniu zadań prowadzono w ciągu całej doby obserwację przedniego skraju obrony nieprzyjaciela na odcinku planowanego ataku. Chodziło o wykrycie nowych punktów ogniowych, poznanie reżimu zachowania się przeciwnika, a zwłaszcza jego sił w pierwszej transzei.

W okresie od 11 do 13 grudnia cały batalion wraz z pododdziałami wzmocnienia prowadził ćwiczenia z zakresu przygotowania rozpoznania. 13 grudnia na tyłach dywizji na specjalnie przygotowanym odcinku obrony, podobnym do obrony przeciwnika, przeprowadzono ćwiczenia na temat: „Atak batalionu piechoty na przedni skraj obrony nieprzyjaciela w celu wzięcia jeńców".

Z żołnierzami batalionu przeprowadzono pracę polityczną mającą na celu wyjaśnienie roli i znaczenia wykonywanego zadania.

14 grudnia o godz. 7.00 pododdziały batalionu zajęły podstawę wyjściową w pierwszej transzei (na odcinku obrony 825 pp). Około godz. 15.00 stan osobowy batalionu został zapoznany z zadaniem bojowym oraz przedmiotami ataku. Żołnierze pod dowództwem swych przełożonych przestudiowali warunki terenowe na kierunku ataku.

O godz. 15.30 na skrzydłach odcinka ataku 3 batalionu artyleria i karabiny maszynowe rozpoczęły silny ogień na przedni skraj obrony nieprzyjaciela. Wkrótce po tym wykonano zasłonę dymną. O godz. 15.45 artyleria i moździerze rozpoczęły wykonywanie nawały ogniowej na obiekty ataku wroga. Po tej nawale o godz. 16.00 do ataku ruszyły 7 i 9 kompanie piechoty i wkrótce wdarły się one do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Z chwilą rozpoczęcia ataku 3 batalionu artyleria przeniosła ogień na drugą transzeję. W wyniku zdecydowanego ataku pododdziałów batalionu hi-

tlerowcy ponieśli duże straty i małymi grupami zaczęli wycofywać się na drugą transzeję.

W czasie ataku grupie sierż. Kluczaja (z 7 kompanii piechoty), w skład której wchodzili szeregowcy Kulik, Burin i Jacyszyn, udało się wziąć do niewoli niemieckiego podoficera. Szer. Griniuk z podobnej grupy z 9 kompanii piechoty schwytał drugiego jeńca. Ponadto przy zabitym Niemcu znaleziono dokumenty (legitymację oficerską, spisy pododdziału oraz listy).

W czasie kiedy batalion prowadził walkę na pierwszej transzei, nieprzyjaciel w sile kompanii piechoty wspartej ogniem moździerzy usiłował kontratakować skrzydło 7 kompanii. Manewr przeciwnika zawczasu został zauważony. W tym celu dowódca batalionu rozkazał otworzyć ogień do kontratakującego przeciwnika. Jednocześnie nakazał 8 kompanii piechoty (drugiemu rzutowi batalionu) przygotować się do odparcia kontrataku. W rezultacie silnego ognia artylerii i moździerzy kontratakująca piechota nieprzyjaciela została rozproszona.

Po opanowaniu pierwszej transzei 7 i 9 kompanie piechoty, wspierane ogniem artylerii, zaczęły posuwać się do przodu. W tym czasie batalion otrzymał sygnał odejścia na poprzednie podstawy wyjściowe. Kompanie, osłaniane ogniem artylerii i karabinów maszynowych z sąsiednich odcinków, rozpoczęły zorganizowany odwrót do rejonu swych wojsk. Do godz. 17.30 pododdziały 3 batalionu w pełnym składzie wycofały się na poprzednią podstawę wyjściową.

W wyniku walki zabito i raniono około 60 żołnierzy nieprzyjaciela, a dwóch wzięto do niewoli. Ponadto zdobyto 40 karabinów i pistoletów maszynowych, 2 ręczne karabiny maszynowe oraz znaczną liczbę granatów.

Wzięci do niewoli żołnierze niemieccy należeli do batalionu fizylierów 78 dywizji piechoty. Podczas przesłuchania potwierdzili oni dane o ugrupowaniu wojsk hitlerowskich przed frontem 302 dywizji piechoty i sąsiadów, będące wcześniej w posiadaniu dowództwa radzieckiego. Ustalono, że w rejonie wzgórza 460,0 zajmuje obronę batalion fizylierów 78 dywizji piechoty, gdzie w dniach 10—12 grudnia bronił się 1084 pułk piechoty (544 DP). Ponadto jeńcy ogólnie poinformowali o składzie osobowym od-

działów dywizji i jej zadaniu, o rozmieszczeniu stanowisk artylerii i zapór inżynieryjnych.

*

Sukces 3 batalionu (872 pp) został osiągnięty dzięki dokładnemu przestudiowaniu obrony przeciwnika, prawidłowemu określeniu obiektu ataku, starannemu przygotowaniu składu osobowego do planowanych działań, wsparciu ataku silnym ogniem artylerii i moździerzy oraz należytej organizacji współdziałania pomiędzy pododdziałami batalionu i z artylerią. Nie zawsze w praktyce działań wojennych przygotowywano tak skrupulatnie rozpoznanie walką. Odbywało się to zazwyczaj, kiedy obie strony znajdowały się w obronie i miały dostateczną ilość czasu. Do wykonania tego rodzaju zadań wyznaczano oddziały z drugiego rzutu, bezpośrednio nie związane w walce.

Na podstawie niniejszego przykładu mogą się tylko nasuwać wątpliwości, czy zdobycie dwóch jeńców w drodze rozpoznania walką obrony nieprzyjaciela było współmierne do wysiłku i ceny, jaką zapłacił batalion. Oczywiście można było wykonać takie zadanie innymi sposobami, jak zasadzka lub wypad małej grupy, ale praktyka działań bojowych wykazywała, że zdobycie jeńca w warunkach obrony pozycyjnej było prawie niemożliwe. Nieprzyjaciel miał bardzo dokładnie zorganizowane ubezpieczenia bojowe, czujną służbę dyżurną, a przedni skraj swojej obrony osłaniany zaporami inżynieryjnymi. Toteż kiedy zawodziły inne sposoby zdobycia jeńca, dokonywano to drogą rozpoznania walką.

ROZPOZNANIE 1 SAMODZIELNEGO BATALIONU ROZPOZNAWCZEGO (1 armii WP) POD NOWĄ WIŚNIEWKĄ – 2–3 II 1945 r.[2] (szkic 13)

Na podstawie rozkazu dowódcy 1 Frontu Białoruskiego 1 armia Wojska Polskiego pod koniec stycznia 1945 r. miała przejść do natarcia z rejonu Bydgoszczy z zadaniem osiągnięcia pod koniec dnia 31 stycznia linii Sypniewo, Szwecja i prowadzenia natarcia dalej na zachód.

1 samodzielny batalion rozpoznawczy maszerujący w składzie 1 armii przybył do Złotowa pod wieczór 31 stycznia i zajął obronę na drogach wiodących na zachód i północny zachód do miasta.

W związku z rozwojem sytuacji 2 lutego w godzinach rannych batalion rozpoznawczy otrzymał zadanie do 14.00 tego dnia przeprowadzić rozpoznanie terenu i stanu dróg prowadzących w kierunku na Jastrowie i Łąkie.

Do wykonania zadania zgodnie z powziętą decyzją dowódca batalionu wydzielił dwie grupy rozpoznawcze, każda w składzie drużyny piechoty na samochodzie i jednego samochodu pancernego. Pierwsza grupa miała przeprowadzić rozpoznanie w kierunku na Jastrowie, druga — w kierunku na Łąkie. Zadanie nie było trudne, tym bardziej iż batalion wykonywał tego typu zadania już wielokrotnie.

W oznaczonym rozkazem czasie (2 lutego o godz. 14.00) pierwsza grupa powróciła bez przeszkód z przeprowadzonego rozpoznania, nie stwierdzając nic, co by mogło przeszkodzić w kontynuowaniu marszu na zachód.

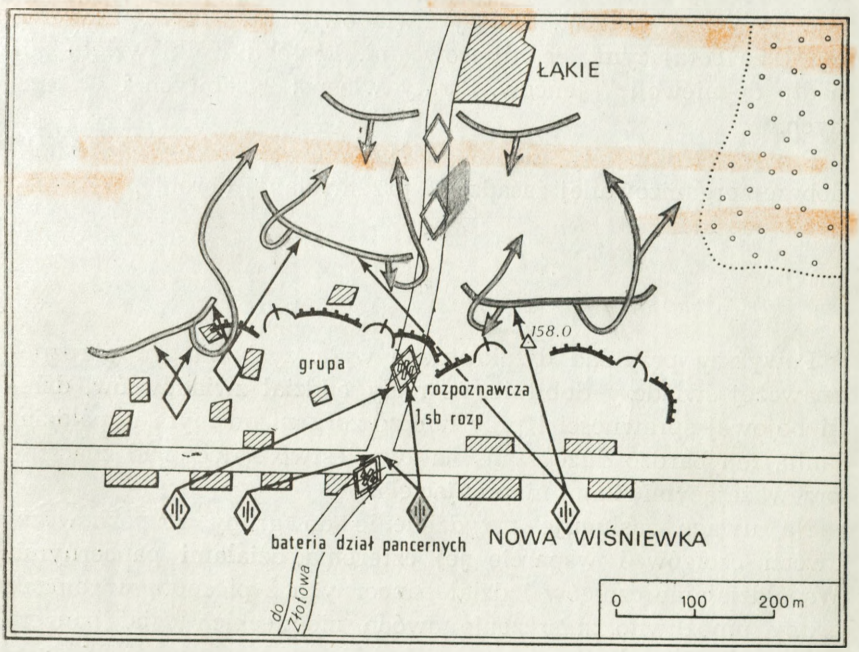
Grupa druga po podejściu na odległość około 2 km od Łąkie natknęła się na ukrywających się w tej okolicy hitlerowców, którzy wsparci ogniem działa pancernego zaatakowali zwiadowców. Zorientowawszy się co do przewagi nieprzyjaciela, dowódca grupy zdecydował zaniechać walki. Po rozpoznaniu sił przeciwnika, który przezornie wycofał się w kierunku Łąkie, patrol rozpoznawczy powrócił do Złotowa, meldując dowódcy batalionu o spotkanym nieprzyjacielu. Po powrocie grupy rozpoznawczej, tegoż dnia, dowódca batalionu wydzielił nową grupę zwiadow-

[2] Działania 1 sbrozp (1 armii WP) odbywały się w końcowej fazie operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej.

ców w składzie: dwa czołgi, pluton piechoty zmotoryzowanej, z zadaniem zajęcia obrony do godz. 20.00 2 lutego w rejonie Nowej Wiśniewki w celu uniemożliwienia rozpoznanemu uprzednio nieprzyjacielowi podejścia z tego kierunku do Złotowa. Dodatkowo dla wsparcia działań tej grupy przydzielono baterię dział pancernych *SU-57* (4 działa) z 7 dywizjonów artylerii pancernej.

Grupa wyruszyła do Nowej Wiśniewki w godzinach popołudniowych. Po przybyciu na miejsce zwiadowcy zajęli stanowiska obronne na północnym skraju Nowej Wiśniewki po obu stronach szosy Łąkie, Złotów, czołgi zaś zostały ukryte w zabudowaniach około 50 m od szosy. Cztery działa pancerne zajęły stanowiska w zabudowaniach wzdłuż drogi przecinającej szosę do Złotowa.

3 lutego o godz. 6.45 na drodze do Łąkie ukazały się 2 działa



Szkic 13. Rozpoznanie 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego (1 armii WP) pod Nową Wiśniewką (2—3 II 1945 r.)

pancerne typu *Ferdinandy*, a za nimi nieprzyjacielska piechota. Dowódca grupy, widząc, że nieprzyjaciel naciera przeważającymi siłami, postanowił przepuścić jego działa pancerne, oddzielić je tym samym od piechoty, a główny wysiłek w tym czasie skierować na jej zwalczanie.

Hitlerowcy, zaobserwowawszy obronę polskich zwiadowców, rozwinęli się do natarcia — działa pancerne, będąc znacznie w przodzie, pierwsze wdarły się w linię obrony zwiadowców i nacierały dalej, a ci, nie opuszczając swoich stanowisk, ostrzelali piechotę nieprzyjaciela ogniem broni maszynowej z bardzo bliskiej odległości. Niemieckie *Ferdinandy* zbliżywszy się do zabudowań, zostały ostrzelane przez polskie czołgi. W wyniku ognia jeden z nich, trafiony celnym strzałem, spłonął, z drugiego zaś, lekko uszkodzonego, załoga uciekła.

Po krótkiej wymianie ogniowej zaskoczony nieprzyjaciel, zostawiając na polu walki 75 zabitych i 2 działa pancerne, rozpoczął paniczny odwrót. Polscy zwiadowcy zwiększyli nasilenie ognia za cofającymi się hitlerowcami. W toku walki wzięto ponadto do niewoli 7 jeńców. Straty własne: 2 zabitych i 11 rannych.

Przypuszczalne siły nieprzyjaciela, które wycofały się dzięki dobrze zorganizowanej zasadzce i przemyślanej obronie, wynosiły około 400 ludzi.

*

Powyższy przykład dwukrotnego wykorzystania grupy rozpoznawczej świadczy dobitnie, że mały oddział zwiadowców, dzięki bojowej sprawności i przy dobrze zorganizowanym współdziałaniu, ma bardzo dużo szans na zwycięstwo nawet nad znacznie przeważającymi siłami nieprzyjaciela.

Na uwagę zasługuje przydzielenie do grupy rozpoznawczej dwóch czołgów i wsparcie jej czterema działami pancernymi. Współdziałanie czołgów i dział pancernych z piechotą w ramach grupy umożliwiło zniszczenie dwóch niemieckich dział pancernych, osławionych *Ferdinandów*, które wdarły się w rejon obrony zwiadowców.

Decydującym także czynnikiem o efektywności działania polskiej grupy zwiadowców była szybka orientacja i decyzja dowódcy grupy oraz dowódcy dział pancernych urządzenia zasadzki w zabudowaniach wioski i otworzenia w odpowiednim momencie ognia do nieprzyjaciela. Nie bez znaczenia również był tutaj wysoki duch bojowy żołnierzy, zdyscyplinowanie i odwaga oraz precyzyjność działania w walce.

ROZPOZNANIE 1 SAMODZIELNEGO BATALIONU ROZPOZNAWCZEGO (1 armii WP) W REJONIE TARNÓWKI – 15–16 II 1945 r.[3]

W czasie gdy jednostki 1 armii WP walczyły o Mirosławiec, (10—12 II 1945 r.), wojska radzieckie niszczyły okrążony garnizon hitlerowski w Pile. Dość silne grupy nieprzyjaciela, którym udało się wyrwać z okrążenia, usiłowały oddzielnie przebić się na północ w celu połączenia się z własnymi wojskami walczącymi w rejonie Szczecinka. Posuwając się w kierunku na Jastrowie, grupy te opanowały wieś Tarnówkę, zagrażając przecięciem dróg zaopatrzenia i komunikacji jednostek 1 armii z tyłami, a także zniszczeniem składów armijnych, znajdujących się w lasach na południowy zachód od Tarnówki.

Część zadań w zakresie ochrony tyłów armii oraz rozbicia działających tam grup nieprzyjaciela przypadła w udziale 1 samodzielnemu batalionowi rozpoznawczemu i 7 dywizjonowi artylerii pancernej. Miały one zaprzestać obrony w rejonie Szwecji, przeprowadzić rozpoznanie na drodze Szwecja—Tarnówka, niszcząc napotkane po drodze grupy nieprzyjaciela. W tym celu oddziały te dokonały szybkiego przemarszu z rejonu Szwecji i, do rana 15 lutego opanowując przeprawę na Gwdzie, uderzyły na wieś Tarnówkę zajętą przez hitlerowców. Na prawym skrzydle działał dywizjon artylerii pancernej, na lewym — batalion rozpoznawczy.

Najcięższe walki stoczyli czołgiści o opanowanie samej wsi. Awangarda batalionu rozpoznawczego pod dowództwem ppor. Zalewskiego przy wejściu do Tarnówki zaatakowana została silnym ogniem przeciwnika z zabudowań wsi. W tym czasie fizylierzy zdążyli już otoczyć wieś ze skrzydeł, ubezpieczając sobie jednocześnie częścią sił rejon przeprawy na wypadek konieczności wycofania się. Do centrum wsi ruszyły grupy zwiadowców, opanowały kilka zabudowań, i, prowadząc z nich obserwację, informowały dowództwo batalionu o ruchach nieprzyjaciela. Wykonaniu tego zadania sprzyjała noc, którą zwiadowcy z całą właściwą tylko im umiejętnością wykorzystali na rozpoznanie terenu i środków ogniowych nieprzyjaciela.

[3] 1 sbrozp działał w czasie walk 1 armii WP na Wale Pomorskim i wycofywania się okrążonego garnizonu niemieckiego z Piły.

Tej samej nocy hitlerowcy okrążyli od południowej strony wsi stanowiska zwiadowców, rozpoczynając następnego dnia (16 lutego) o świcie silny koncentryczny atak. Szczególnie zacięte walki wywiązały się na prawym skrzydle polskiej obrony, gdzie nieprzyjaciel atakował dużymi siłami. Dzielna postawa czołgistów w dużej mierze przyczyniła się do załamania ataku hitlerowców.

W pewnym momencie na tym odcinku walki zostało szczególnie zagrożone działo pancerne dowódcy kompanii por. Włodzimirskiego. Dowódca pozostawił w wozie tylko działonowego, który prowadził ogień z broni pokładowej, a sam z resztą członków załogi na zewnątrz ogniem z pistoletów maszynowych i granatami odpierał ataki hitlerowców. Wkrótce rzucili się oni do ucieczki. Za ich przykładem poszły inne grupy, porzucając rannych.

Sytuację tę wykorzystał mechanik kierowca. Mimo ognia artylerii po wejściu załogi wyprowadził wóz na otwarty teren, umożliwiając w ten sposób załodze lepszą obserwację i prowadzenie ognia z broni pokładowej do wycofujących się hitlerowców.

Jednocześnie specjalnie wysłana z batalionu rozpoznawczego grupa zwiadowców schwytała w lesie jeńca. Jeniec zeznał, że w lesie znajduje się bardzo silna grupa hitlerowców, w tym oddziały konne *Volkssturmu*. Zeznania te nie powstrzymały jednak czołgistów od dalszych działań. Przewadze liczebnej nieprzyjaciela przeciwstawili oni aktywne działania poszczególnych pododdziałów, doskonały sprzęt oraz swą postawę bojową i umiejętności zdobyte w szkoleniu i w ogniu dotychczasowych walk.

Korzystając z chwilowego załamania się natarcia hitlerowców na skrzydłach, pododdziały zwiadowców przeszły do kontrataku i w zaciętych walkach wręcz wyparły ich ze wsi. Niemcy, cofając się, prowadzili jednak nadal morderczy ogień. Sytuacja wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela stawała się coraz groźniejsza.

Noc spędzili żołnierze na stanowiskach w pełnej gotowości do odparcia nieprzyjaciela. Dopiero jednak nazajutrz rano hitlerowcy zaczęli ostrzeliwać polskie oddziały ogniem dział i moździerzy i po południu grupą liczącą około 500 ludzi przeszli do kontrataku na wieś, posuwając się gęstą tyralierą w pięciu liniach.

W tej ciężkiej sytuacji przybył zwiadowcom z pomocą batalion piechoty radzieckiej. Podtrzymani tym na duchu zwiadowcy wraz z piechurami radzieckimi uporczywie trwali na stanowiskach, a następnie, wsparci przez czołgi, przeszli do ataku, rozbijając szyki wroga. Nieprzyjaciel wycofał się w popłochu, pozostawiając wielu zabitych i rannych.

Sukces zwiadowców w tych dniach był całkowity. Czołgiści, załogi dział pancernych, fizylierzy i zwiadowcy pokonali znacznie silniejszego wroga. Na przykład kpr. Czosnowski, dzięki mistrzowskiemu opanowaniu sztuki prowadzenia ognia z czołgu, zdołał zniszczyć trzy działa, trzy ciągniki opancerzone i pięć samochodów z amunicją.

*

Zadanie zostało wykonane. Zgrupowanie hitlerowskie częściowo zniszczone lub rozbite na drobne grupy nie stanowiło już większego niebezpieczeństwa dla naszych jednostek. Nieprzyjaciel poniósł przy tym znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Na polu walki pozostało ponad 500 zabitych, kilkanaście dział i moździerzy, kilkaset sztuk broni maszynowej, wiele koni oraz kilkadziesiąt wozów taborowych.

Była to jedna z walk mająca na celu rozpoznanie nieprzyjaciela oraz rozbicie jego grup, pozostających na tyłach naszych wojsk. Grup, które często dawały znać o sobie, zmuszały do stałej czujności, a jednocześnie wiązały dość znaczne nasze siły. Do walk bowiem z tego typu grupami musiano wydzielać niekiedy znaczne siły i środki z wojsk pierwszego rzutu. W tym konkretnym przypadku użyto batalionu rozpoznawczego i dywizjonu dział pancernych.

Co prawda, batalion rozpoznawczy na pewno był jednostką jak najbardziej nadającą się do tego typu działań, zarówno ze względu na przygotowanie, wyszkolenie, jak i posiadane uzbrojenie. Stąd też zapewne te sukcesy odniesione nad nieprzyjacielem w opisywanym przykładzie. W armii polskiej nie było specjalnych jednostek do tego typu zadań i dlatego musiano angażować jednostki liniowe, używając ich do przewlekłych walk na tyłach.

NATARCIE RADZIECKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (50 pp gw.) NA ZAWCZASU PRZYGOTOWANĄ OBRONĘ NIEPRZYJACIELA W REJONIE PACANOWA – STYCZEŃ 1945 r.[4] (szkic 14)

50 pułk piechoty gw., wzmocniony samodzielną kompanią armijną, w grudniu 1944 r. otrzymał zadanie przełamania obrony nieprzyjaciela na odcinku (wył) Mietel, 300 m na południowy wschód od wzgórza 227,5 i rozwijania natarcia w kierunku na Szczeglin, Borek, bezimienne wzgórze na północ od Kikowa. Jego zadaniem bliższym było zniszczyć nieprzyjaciela w punkcie oporu w rejonie Borka i wyjść na zachodni skraj tej miejscowości; zadaniem kolejnym — obchodząc las położony na zachód od Borka — opanować szosę Stopnica, Zborów; następnie — nacierać w kierunku północno-wschodniego skraju lasu 700 m na południowy zachód od m. Szklanów, Kików i być w gotowości do rozwijania działań na m. Dobrowoda, Bilczów.

1 batalion piechoty tego pułku, który znajdował się w pierwszym rzucie, otrzymał zadanie przełamania obrony nieprzyjaciela na odcinku (wył) Mietel, wzgórze 227,5 i opanowania bezimiennego wzgórza na wschód od Borka. Obchodząc od północy i południa las położony na zachód od Borka, miał zniszczyć w nim siły przeciwnika. Podczas dalszego działania powinien rozwijać natarcie na północno-wschodnią część lasu, znajdującego się na północny zachód od Magierowa, i północną część Kikowa, po czym, we współdziałaniu z 2 batalionem piechoty, opanować rubież bezimienne wzgórze na północ od Kikowa i północna część Kikowa.

Dowódca 1 batalionu piechoty mjr gw. Kołosow bezpośrednio przed rozpoczęciem natarcia został poinformowany nie tylko o zadaniu pułku, lecz również o zadaniu dywizji. Dowiedział się o kierunku natarcia dywizji i planie jej walki na cały pierwszy dzień.

Uwzględniając charakter obrony nieprzyjaciela, którą należało

---

[4] 1 batalion (50 pp gw.) uczestniczył w operacji sandomiersko-śląskiej 1 Frontu Ukraińskiego.

przełamać, oddziały przystąpiły do wszechstronnego przygotowania się do natarcia [5].

15 dywizja piechoty gw. znajdowała się w drugim rzucie korpusu. 1 batalion 50 pułku piechoty tej dywizji w okresie 20 dni bardzo dokładnie przygotowywał się do oczekującego go natarcia. Główny nacisk położono na szkolenie i trening całego stanu osobowego do działań zaczepnych w warunkach zawczasu przygotowanej i głęboko urzutowanej obrony nieprzyjaciela. Wszystkie zajęcia z tym związane prowadzono dokładnie w warunkach maksymalnie zbliżonych do bojowych. W tym celu przygotowano specjalne place ćwiczeń w odległości 10—12 km od linii frontu. Na tych placach ćwiczyły takie pododdziały, jak batalion i kompania piechoty. Rozbudowano odcinki obrony, odpowiadające swym charakterem obronie hitlerowskiej. Połowę zajęć przeprowadzono w porze nocnej.

Podczas przerabiania każdego tematu szkolenia ze strzelaniem amunicją bojową lub bez niej zwrócono szczególną uwagę na zagadnienie ugrupowania bojowego (szyków bojowych). Chodziło głównie o to, aby każdy żołnierz i dowódca znał swoje zadanie i miejsce w ugrupowaniu bojowym. Niektóre tematy były przerabiane kilkakrotnie. Na kolejnym zajęciu przerabiano zagadnienia nie opanowane dostatecznie przez żołnierzy w poprzednich ćwiczeniach. Jeżeli na przykład podczas pierwszego ćwiczenia natarcie batalionu do rubieży ataku odbywało się prawidłowo, a sam atak był wykonany słabiej, wówczas następne zajęcia rozpoczynały się od atakowania obiektu nieprzyjaciela. Niektóre zagadnienia (na przykład poderwanie kompanii do ataku, szturm na punkt oporu nieprzyjaciela, odparcie kontrataków wroga) w toku zajęć powtarzano kilka razy aż do ich należytego opanowania. Podczas każdego ćwiczenia konsekwentnie wpajano żołnierzom dążność do zdecydowanego i ciągłego ataku nieprzyja-

---

[5] Niemcy przygotowywali swoją obronę od połowy czerwca 1944 r. Ogólna jej głębokość na kierunku działania 15 DP wynosiła około 40 km. Dlatego też przełamanie zawczasu przygotowanej i głębokiej obrony nieprzyjaciela wymagało nie tylko odpowiedniej przewagi sił i środków, lecz także należytego wyszkolenia i przygotowania wojsk radzieckich. Trzeba również podkreślić, że radzieckie dywizje przed operacją otrzymały znaczne uzupełnienie — byli to ludzie po bardzo krótkim okresie szkolenia.

ciela, bez zatrzymywania się w celu oczyszczenia okopów z przeciwnika lub walki z jego ocalałymi grupami. Te zadania miały być wykonywane przez batalion drugiego rzutu pułku.

Pododdziały oraz środki wzmocnienia i wsparcia (czołgi, działa pancerne, działa przeciwpancerne, saperzy) uczestniczyły w ćwiczeniu w takim składzie, w jakim miały występować podczas walki. Takie posunięcia miały bardzo ważne znaczenie dla zgrania współdziałania i dowodzenia podczas walki.

Podczas ćwiczeń zwracano dużą uwagę na przygotowanie określonej grupy żołnierzy, podających sygnały nabojami sygnałowymi, i na szkolenie łączników. Oprócz zajęć praktycznych z wojskami w terenie oficerowie batalionu szkolili się na mapach.

Intensywne przygotowania batalionu do wykonania przyszłego zadania było dobrą szkołą dla całego stanu osobowego. Zdobywał on praktykę we wspólnym działaniu — piechoty, artylerii, czołgów i saperów. Pododdziały piechoty i czołgów, współdziałając ze sobą, kilka razy nacierały za artyleryjskim wałem ogniowym, w odległości pasa bezpieczeństwa (poza strefą rażenia odłamkami). Dowódca batalionu i dowódcy kompanii zdobywali również doświadczenie w zakresie dowodzenia podległymi i przydzielonymi pododdziałami.

Rekonesans z dowódcami batalionów piechoty prowadzony był nietypowo, mianowicie przez dowódcę dywizji w obecności dowódcy pułku. Dowódca dywizji w terenie precyzował zadanie dla batalionu, po czym dawał wytyczne o sposobie jego realizacji.

Ponadto dowódca dywizji określał podstawę wyjściową do ataku, wskazywał, jakie cele należy zniszczyć ogniem dział do strzelania na wprost, precyzował liczbę i miejsca wykonania przejść w zaporach inżynieryjnych oraz określał rubież rozwinięcia czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty i ich kierunki ataku.

Fakt przeprowadzenia rekonesansu przez dowódcę dywizji oraz postawienie zadania batalionowi należy tłumaczyć dużą troską starszego dowódcy o należyte zaplanowanie i przygotowanie natarcia. Tego rodzaju praktyki odbywały się w przypadku dłuższego czasu na przygotowanie walki i kiedy pas natarcia dywizji był wąski (2—3 km). Należy nadmienić, że dowódca dywizji ta-

kim sposobem postępowania (ingerowania) pozbawiał inicjatywy dowódcę pułku, zastępował go w czynnościach należących do tego ostatniego.

Na przeprowadzenie rekonesansu z dowódcami kompanii i dowódcami pododdziałów wzmocnienia oraz postawienie zadań i zorganizowanie współdziałania dowódcy batalionu wyznaczono jeden dzień. Ponadto musiał on w ciągu jednego dnia uczestniczyć w organizowaniu walki w poszczególnych kompaniach. Tyle samo czasu, tj. jedną dobę, poświęcili dowódcy kompanii na organizowanie natarcia z dowódcami plutonów piechoty, baterii artylerii i plutonów czołgów.

Po tych przedsięwzięciach zwołano odprawę (dowódców batalionów, dowódców kompanii piechoty, dowódców grup i podgrup, dywizjonów i baterii artylerii wspierających piechotę, dowódców kompanii czołgów wraz z dowódcami plutonów, dowódców baterii dział pancernych *SU-76* i dowódców kompanii saperów), podczas której dowódca dywizji dał dodatkowe wskazówki w sprawie organizacji współdziałania. Ponadto wydano dowódcom batalionów wyciąg z planu artyleryjskiego natarcia oraz sprawdzono znajomość zadań i ogólnych sygnałów współdziałania przez dowódców kompanii i pododdziałów wzmocnienia.

Dowódcy kompanii piechoty 1 batalionu przeprowadzali rekonesans z dowódcami plutonów od rana do godz. 12.00 w przeddzień natarcia (tj. 11 stycznia), natomiast dowódcy plutonów z dowódcami drużyn — w tym samym dniu — dwie—trzy godziny przed nastaniem ciemności.

1 batalion 50 pułku piechoty gw. ugrupowano w dwóch rzutach. Kompanie piechoty były w pełni ukompletowane, a ich natarcie zabezpieczone wałem ogniowym artylerii.

Plutony w poszczególnych kompaniach były rozwinięte w linię. Artyleria towarzysząca przesuwała się bateriami w ugrupowaniu kompanii piechoty i miała zadanie wspierania piechoty i czołgów. Zmianę stanowisk ogniowych miała dokonywać parami dział. Czołgi nacierały plutonami w ugrupowaniu poszczególnych kompanii piechoty, a działa pancerne parami (każda para współdziałała z plutonem czołgów).

Batalion składał się z trzech kompanii piechoty po 92—95 lu-

dzi każda, kompanii moździerzy 82 mm, plutonu dział 45 mm i plutonu rusznic przeciwpancernych. W składzie batalionu nie było kompanii cekaemów. Rozformowano ją, a poszczególne plutony cekaemów przydzielono do kompanii piechoty. Tego rodzaju posunięcie było dokonane na podstawie doświadczeń bojowych z poprzednich walk. Praktyka wykazała, że samodzielna kompania cekaemów na szczeblu batalionu nie zdawała egzaminu.

Na okres walki batalion otrzymał dwie baterie dział 76 mm (AD), 4 działa 45 mm, 6 czołgów *T-34*, 4 działa pancerne i pluton saperów. Chodziło tu głównie o uczynienie batalionu samodzielnym pododdziałem podczas działań w głębi obrony nieprzyjaciela. Wszystkie środki były całkowicie podporządkowane dowódcy batalionu na okres wykonania zadania dnia.

Dla zabezpieczenia działań batalionu utworzono podgrupę artylerii w składzie 1 dywizjonu 43 pułku artylerii gw., 1 dywizjonu 469 pułku moździerzy i baterii artylerii z 50 pułku piechoty gw. Ogółem podgrupa posiadała 4 haubice 122 mm, 8 dział 76 mm (AD), 24 moździerze 120 mm (36 dział i moździerzy).

Artyleryjskie przygotowanie ataku[6] planowano na okres 87 minut, a wsparcie ataku systemem podwójnego wału ogniowego na głębokość 2,5 km. Zabezpieczenie walki w głębi planowano systemem kolejnych ześrodkowań ogniowych. Na pierwszy dzień natarcia przewidziano zużycie 2 jednostek ognia.

W wyniku zastosowania wszystkich rodzajów rozpoznania, m.in. za pomocą zdjęć lotniczych, ustalono, że nieprzyjaciel ma dobrze przygotowaną i głęboko urzutowaną obronę, rozbudowaną systemem transzei. Głębokość głównego pasa obrony wynosiła do 10 km. Drugi pas obrony nieprzyjaciela głębokości do 6 km przebiegał na linii Olganów, Dobrowoda, Piasek Wielki i składał się z dwóch pozycji. Trzeci pas obrony (rubież tyłowa) był rozbudowany na zachodnim brzegu Nidy.

Na kierunku natarcia batalionu broniły się pododdziały 2 batalionu 573 pułku piechoty (304 DP) nieprzyjaciela. W pierwszym rzucie batalionu broniły się 4 i 6 kompanie piechoty, a w drugim rzucie na odcinku Mariampol, Borek — 5 kompania.

[6] Artyleryjskie przygotowanie ataku stanowi obecnie integralną część ogniowego przygotowania natarcia.

Taktyczne odwody nieprzyjaciela były usytuowane: trzy kompanie batalionu zapasowego (304 DP) w Sułkowicach; batalion saperów (304 DP) w Zborowie; część 502 batalionu czołgów w Kikowie. Sztab 573 pułku piechoty znajdował się w m. Piestrzec, a punkt obserwacyjny 2 batalionu w Borku.

Na kierunku natarcia batalionu nieprzyjaciel miał 245 ludzi, 18 pistoletów maszynowych, 11 ręcznych i 2 ciężkie karabiny maszynowe, 3 moździerze, 2 działa 75 mm, 2 działa 105 mm i 1 działo 150 mm. Przewaga więc sił na kierunku natarcia batalionu (szer. 700 m) była po stronie oddziału radzieckiego.

Teren w pasie natarcia wojsk radzieckich był częściowo odkryty, wszędzie jednak umożliwiający natarcie czołgów. Niedużą powierzchnię lasu mieszanego (wysokość drzew do 15 m, grubość pni 17 cm) można było wykorzystać do ukrycia ludzi i sprzętu. Przeszkód wodnych na kierunku działania batalionu, z wyjątkiem Nidy, nie było. Rzeka szerokości 50 m i głębokości 1 m przepływała w zabagnionej dolinie. Jednak w porze zimowej nie stanowiła większej przeszkody. Miejscowości na omawianym kierunku działań były typu wiejskiego, sieć drożna — dość rozwinięta. Drogi szosowe przebiegały rokadowo w stosunku do kierunku natarcia.

W okresie dwóch nocy poprzedzających natarcie saperzy radzieccy wykonali przejścia w zaporach inżynieryjnych własnych i nieprzyjaciela, z wyliczeniem — jedno przejście dla każdego plutonu piechoty nacierających w pierwszym rzucie. Razem wykonano 6 przejść szerokości 8—12 m każde. Przejścia w polach minowych oznaczano chorągiewkami i wiechami, widocznymi tylko od strony oddziałów radzieckich. Przejścia dla czołgów przez własne transzeje oznaczono tablicami z dykty, na których wypisano duże cyfry. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień w tym zakresie wyznaczono przewodników do przeprowadzenia czołgów w polach minowych.

W nocy z 10 na 11 stycznia batalion zluzował pododdziały 173 pułku piechoty gw. Luzowanie trwało do godz. 1.30 12 stycznia. Do tego czasu całość artylerii znajdowała się już na zakrytych stanowiskach ogniowych. Działa wyznaczone do strzelania na wprost w noc przed natarciem zajęły stanowiska ognio-

we, natomiast czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty na godzinę przed przygotowaniem artyleryjskim rozpoczęły zajmowanie rubieży rozwinięcia.

12 stycznia o godz. 8.00, tj. 2 godziny przed przygotowaniem artyleryjskim, poinformowano wszystkich podoficerów i szeregowców o terminie rozpoczęcia ataku.

O 10.15 artyleria radziecka rozpoczęła przygotowanie ataku. W planie artyleryjskiego przygotowania ataku przewidziano wykonanie pozorowanego ataku. W tym celu batalion ze swojego składu wydzielił jeden pluton piechoty wsparty jednym czołgiem i dwoma działami towarzyszącymi. Jednocześnie przewidywano pokazywanie makiet czołgów, dział i ludzi.

O godz. 10.20, w czasie drugiej i trzeciej nawały ogniowej, do rejonu wyjściowego podciągnięto makiety czołgów i kukły. W rejonie wzgórza 208,7 umieszczono 2 makiety czołgów i 50 kukieł (50—60 m za pierwszą transzeją, którą zajmowały 1 i 3 kompania), a w transzei odległej o 800—1000 m od przedniego skraju — w miejscu rozmieszczenia 2 kompanii — 55 kukieł.

O 10.55 specjalnie wydzielony z batalionu pluton piechoty, wzmocniony czołgiem i dwoma działami, rozpoczął zdecydowany atak. Szybko podszedł do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Do tego czasu jednak plutony sąsiednich batalionów nie zdołały włamać się w obronę nieprzyjaciela, dlatego też pluton z 1 batalionu był zmuszony wstrzymać atak aż do zakończenia artyleryjskiego przygotowania ataku i przeniesienia ognia w głąb obrony. W tym czasie na podstawach wyjściowych batalionu pokazano ponad 100 kukieł, kilka makiet czołgów i jednocześnie dało się słyszeć głośne: „Hura!"

Hitlerowcy przyjęli ten pozorny atak za rzeczywisty, szybko zaczęli wychodzić z ukryć i przygotowywać się do odparcia natarcia radzieckiego. W tym momencie artyleria radziecka niespodziewanie wykonała 7-minutową nawałę ogniową na wychodzących z ukrycia żołnierzy niemieckich. Przeciwnik poniósł duże straty i został zmuszony do ponownego ukrycia się.

W czasie artyleryjskiego przygotowania ataku czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty podeszły do pierwszej transzei (własnej), gdzie miały przygotowane ukrycia (okopy) i oczeki-

wały sygnału do działania. Nieprzyjaciel prowadził do czołgów radzieckich dosyć słaby ogień, ponieważ wiele jego dział zostało zniszczonych w czasie pierwszych nawał artylerii radzieckiej.

O 11.47 batalion rozpoczął natarcie całością sił. 1 i 3 kompanie (kpt. Sawieljewa i kpt. Rakowa) z okrzykiem: „Hura!", „Naprzód za ojczyznę!" zaatakowały nieprzyjaciela na pierwszej transzei i do 11.49 opanowały ją. Wraz z piechotą nacierały również czołgi. Znajdowały się one bezpośrednio w ugrupowaniu kompanii piechoty.

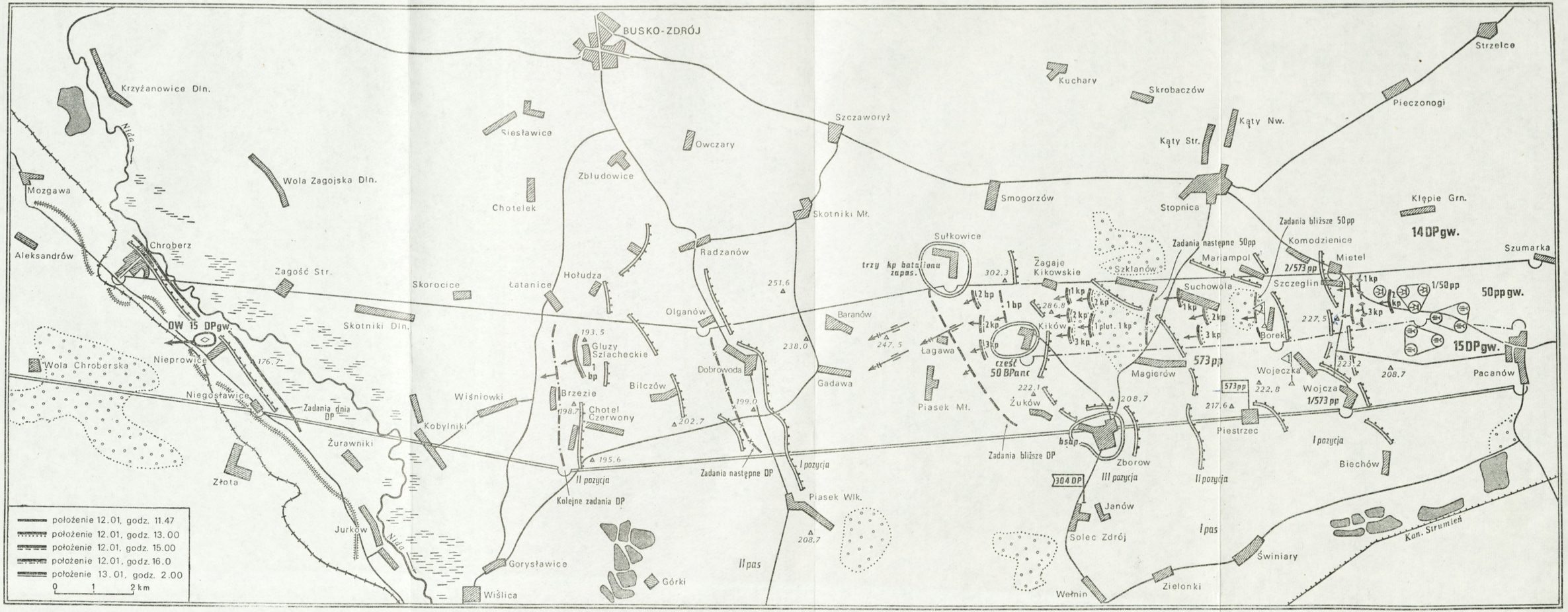
W rezultacie silnego ognia artylerii radzieckiej duża ilość środków ogniowych i siły żywej nieprzyjaciela została zniszczona. Przeciwnik nie mógł stawić zorganizowanego oporu oddziałom radzieckim. Dzięki temu bez większych strat opanowały one pierwszą transzeję.

1 batalion w czasie walki o pierwszą transzeję zdobył 2 cekaemy, wziął do niewoli 25 żołnierzy nieprzyjaciela, a około 60 hitlerowców zginęło na polu walki.

Piechota i czołgi, nie odrywając się od wału ogniowego, szybko podchodziły do punktu oporu w Borku. Nieprzyjaciel starał się tutaj stawiać opór. W tej sytuacji, zgodnie zresztą z planem, 1 kompania obeszła punkt oporu od północy, a 3 kompania — od południa. Nie wiążąc się walką z nieprzyjacielem broniącym się w Borku, kontynuowały natarcie na zachód. W tym czasie 2 kompania pod dowództwem st. lejtn. Kopyłowa z marszu zaatakowała Borek, wdarła się do niego i, obezwładniając kilka nieduzych grup nieprzyjaciela, opanowała punkt oporu. Następnie kompania przeczesała zagajnik na zachód od Borka.

Do godz. 13.00 1 batalion wykonał swoje zadanie bliższe, ponosząc przy tym nieduże straty, szczególnie od wybuchów pól minowych i artyleryjskiego ognia nieprzyjaciela. W ciągu pierwszej godziny walki batalion posunął się do przodu 3,5 km.

Z chwilą osiągnięcia rubieży południowo-zachodniego skraju Suchowoli, 400 m na zachód od wzgórza 253,3 (na szkicu nie oznaczone), batalion napotkał zorganizowany opór wroga z drugiej pozycji obrony. W tej sytuacji dowódca batalionu postanowił wprowadzić do walki drugi rzut (2 kompanię) w lukę między 1 a 3 kompanię i przełamywać drugą pozycję nieprzyjaciela.



Szkic 14. Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (50 pp gw.) na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela w rejonie Pacanowa (12 I 1945 r.)

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

Kompanie otrzymały następujące zadanie. 1 kompania miała jednym plutonem osłonić się od północy, rozwijając go wzdłuż szosy na północno-zachodnim skraju Suchowoli (później miał on przejść do odwodu dowódcy batalionu), a pozostałymi siłami nacierać w kierunku zachodni skraj Suchowoli, południowy skraj m. Zagaje Kikowskie.

2 kompania miała nacierać w kierunku południowo-wschodni skraj Suchowoli, wzgórze 286,8. 3 kompania powinna była nacierać na wzgórze 253,3, północno-wschodni skraj Kikowa.

Początek natarcia wyznaczono na 13.55, po 10-minutowej nawale ogniowej na drugą pozycję przeciwnika.

Do godz. 14.00 1 batalion, pokonując silny opór hitlerowców, włamał się w ich drugą pozycję obrony i szybko przesuwał się do przodu. O godz. 15.00 pododdziały batalionu opanowały lasek na północny zachód od Magierowa. W czasie walki o opanowanie drugiej pozycji zginęło około 90 żołnierzy wroga. Batalion wziął do niewoli 49 hitlerowców. W lesie zostały rozbite tyły 573 pułku piechoty nieprzyjaciela. Podczas wychodzenia na zachodni skraj lasu Magierowa batalion napotkał wzrastający opór przeciwnika z rubieży wzgórze 302,3, Kików (trzeciej pozycji). Obserwując rozwój walki, dowódca pułku postanowił wprowadzić na prawe skrzydło 1 batalionu swój drugi rzut i kontynuować natarcie.

2 batalion otrzymał zadanie przekroczyć ugrupowanie bojowe 1 kompanii piechoty i, nacierając w kierunku zachodnim, opanować bezimienne wzgórze 600 m na północ od Kikowa.

1 batalion miał opanować Kików i przełamać trzecią pozycję obrony przeciwnika. Dowódca batalionu rozkazał 2 kompanii opanować północną, a 3 kompanii — południową część Kikowa. O godz. 15.30 artyleria radziecka wykonała 10-minutową nawałę ogniową, po której batalion natychmiast ruszył do ataku na punkt oporu w Kikowie. W ciągu niecałej godziny punkt oporu został opanowany, jak również przełamana w tym miejscu trzecia pozycja wroga. Z powodzeniem nacierał też 2 batalion.

W ten sposób do godz. 16.00 1 i 2 bataliony wykonały zadanie następne pułku — opanowały wzgórze 302,3 i Kików.

Nieprzyjaciel po utracie trzeciej pozycji, osłaniając się małymi grupami, rozpoczął wycofywanie się w kierunku zachodnim. Od

tego czasu 1 batalion przeszedł do pościgu, rozbijając po drodze rozproszone grupy nieprzyjaciela. Zwinąwszy swoje kompanie w kolumny, dowódca batalionu wysłał do przodu rozpoznanie. Pododdziały batalionu ścigały hitlerowców w warunkach nocy. Do godz. 23.00 podeszły do drugiego pasa obrony nieprzyjaciela w rejonie Dobrowody. W wyniku nocnej walki 1 batalion (wspólnie z 2 batalionem) do godz. 2.00 13 stycznia przełamał kolejną pozycję obrony hitlerowskiej i opanował Gluzy Szlacheckie. W ten więc sposób wykonał całkowicie swoje zadanie.

1 batalion piechoty, współdziałając z innymi pododdziałami, w ciągu 14 godzin walki przełamał kilka pozycji obrony nieprzyjaciela i posunął się do przodu ponad 20 km. Zginęło ponad 200 hitlerowców, a około 150 batalion wziął do niewoli. Zachował zdolność bojową do dalszego natarcia.

*

Przykład ten jest wzorem typowego przygotowania batalionu piechoty do działań zaczepnych w warunkach posiadania dużej ilości czasu. Pokazuje on metody szkolenia i przygotowywania batalionu do walki. Jak stwierdziliśmy, zagadnieniami organizacji i przygotowania zajmował się dowódca szczebla taktycznego (dowódca dywizji). Tak szczegółowe przygotowanie i szkolenie było niezbędne, ponieważ obrona hitlerowska była zawczasu i dobrze zorganizowana. Na niniejszym przykładzie mieliśmy możność zorientowania się, według jakich zasad nieprzyjaciel przygotował swoją obronę.

Batalion, nacierając na głównym kierunku uderzenia dywizji, został odpowiednio wzmocniony i wsparty znaczną ilością artylerii. Przed rozpoczęciem natarcia artyleria (ze szczebla frontu i armii) dostatecznie obezwładniła obronę przeciwnika, dzięki czemu oddziały piechoty (w tym również 1 batalion) mogły szybko przełamać jego poszczególne pozycje.

Pomyślne wykonanie zadania batalion zawdzięcza stosowaniu manewru podczas zdobywania punktów oporu nieprzyjaciela i utrzymywaniu ciągłości natarcia. Widoczna była również nieustanna ingerencja dowódcy batalionu — stawiał on nowe zadania i uzupełniał współdziałanie.

NATARCIE RADZIECKIEGO 2 BATALIONU PIECHOTY (36 pp gw.) NA ZAWCZASU PRZYGOTOWANĄ OBRONĘ NIEPRZYJACIELA W REJONIE STOPNICY – STYCZEŃ 1945 r.[7] (szkic 15)

14 dywizja piechoty gw. w drugiej połowie listopada 1944 r. przybyła na przyczółek sandomierski i otrzymała zadanie przełamania obrony hitlerowskiej na odcinku Białoborze, Mietel i rozwijania natarcia w kierunku Topola, Skotniki (15 km na zachód od Mietel).

Zgodnie z decyzją dowódcy dywizji przełamanie obrony nieprzyjaciela planowano wykonać specjalnie przygotowanymi batalionami piechoty, wzmocnionymi czołgami i działami pancernymi, artylerią i saperami.

Na początku grudnia dowódca dywizji przeprowadził rekonesans, po czym osobiście postawił dowódcom batalionów zadanie. Dowódca 2 batalionu piechoty (36 pp gw.) otrzymał następujące zadanie: przełamać obronę nieprzyjaciela na północny zachód od Mietel, (wył) północny skraj Mietel (szerokość odcinka przełamania 500 m), zniszczyć siłę żywą i środki ogniowe na przednim skraju obrony wroga i opanować Komodzienice, wzgórze 238,3, po czym rozwijać natarcie na północ od Mariampola, kol. Suchowola, Topola.

Na prawo nacierał 3 batalion 41 pułku piechoty gw., na lewo — 1 batalion 36 pułku piechoty gw.

2 batalion piechoty, w liczbie 357 ludzi, na początku natarcia miał trzy kompanie piechoty, kompanię moździerzy, pluton dział 45 mm, pluton rusznic przeciwpancernych, pluton łączności i pluton zaopatrzenia. Plutony kompanii cekaemów zostały rozdzielone do kompanii piechoty.

Do wykonania zadania 2 batalionowi przydzielono: baterię moździerzy 120 mm (4 moździerze), baterię dział przeciwpancernych 76 mm (4 działa), pluton czołgów *T-34* (5 czołgów), baterię dział pancernych *SU-76* (4 działa) i pluton saperów. Ponadto walkę batalionu miały wspierać 4 dywizjon artylerii 116 brygady artylerii ciężkiej — 16 haubic (152 mm), 1 i 2 dywizjon 296 pułku

[7] 2. batalion 36 pp gw. (14 DP gw.) walczył w początkowym etapie operacji wiślańsko-odrzańskiej (1 Frontu Ukraińskiego). 14 DP gw. wchodziła w skład 5 Agw.

artylerii haubic — 24 haubice (122 mm) i 469 pułk moździerzy (36 moździerzy 120 mm). W sumie na odcinku natarcia batalionu miały działać 94 działa i moździerze, 6 dział 45 mm, 5 czołgów i 4 działa pancerne.

Należy zauważyć, że głębokość zadania (8 km) znacznie przekraczała normy przewidziane w ówczesnych regulaminach. W konkretnej sytuacji taka głębokość zadania była uzasadniona. Chodziło o to, aby batalion, współdziałając z sąsiadami, bez zatrzymania się przełamał główny pas obrony nieprzyjaciela. Przydzielone do jego dyspozycji środki ogniowe zapewniały wykonanie tak głębokiego zadania.

Teren w pasie natarcia batalionu był częściowo pokryty lasami, miał pagórki, poprzecinany był wąwozami oraz zabudowany. Ogólnie nadawał się do działania dla wszystkich rodzajów wojsk.

Na omawianym odcinku frontu nieprzyjaciel w czasie czterech miesięcy przygotował głęboko urzutowaną obronę, składającą się z trzech pozycji. Każda była rozbudowana w dwie—trzy linie transzei, połączonych pomiędzy sobą rowami łączącymi. Ogólna głębokość obrony niemieckiej na kierunku natarcia batalionu wynosiła 10 km.

Przed pierwszą transzeją nieprzyjaciel przygotował zapory w postaci pól minowych przeciwpiechotnych i przeciwpancernych oraz trzyrzędowej sieci kolczastej. Droga biegnąca z Mietel do Stopnicy była osłaniana ogniem dział przeciwpancernych i polami minowymi. Na przednim skraju i w głębi przeciwnik zbudował wiele drewnianych schronów bojowych. Wzgórze 238,3 i miejscowości zostały przygotowane jako punkty oporu.

System ognia broni maszynowej i przeciwpancernej na przednim skraju i w głębi obrony nieprzyjaciela został zorganizowany w przewidywaniu skrzydłowego ostrzeliwania nacierających wojsk radzieckich. System ognia był ściśle powiązany z systemem zapór inżynieryjnych.

Na zachodnich stokach wzgórza 238,3 była rozmieszczona bateria artylerii 75 mm, a w rejonie północno-zachodniego skraju Mariampola — bateria 105 mm.

Na kierunku natarcia batalionu na pierwszej pozycji broniło się około kompanii piechoty 575 pułku piechoty (304 DP) nie-

przyjaciela. Odwód w sile do kompanii piechoty przeciwnik miał w rejonie 500 m na zachód od Suchowoli.

Stosunek sił w dniu natarcia przedstawiał się następująco: w sile żywej 2 : 1, a w artylerii 12 : 1 na korzyść 2 batalionu (36 pp gw.).

25 grudnia dowódca 2 batalionu piechoty kpt. gw. Sukacz przeprowadził z dowódcami kompanii i pododdziałów wzmocnienia rekonesans. W trakcie przeprowadzania jego otrzymał od dowódcy 173 pułku piechoty, zajmującego do tego czasu obronę na kierunku przyszłego natarcia, schemat obrony nieprzyjaciela i rozpoznał najbardziej dogodne podejścia do źródeł ognia i zapór inżynieryjnych.

Po rekonesansie dowódca batalionu ogłosił swoją decyzję, w której określił ugrupowanie bojowe batalionu (w dwa rzuty), po czym postawił kompaniom zadania.

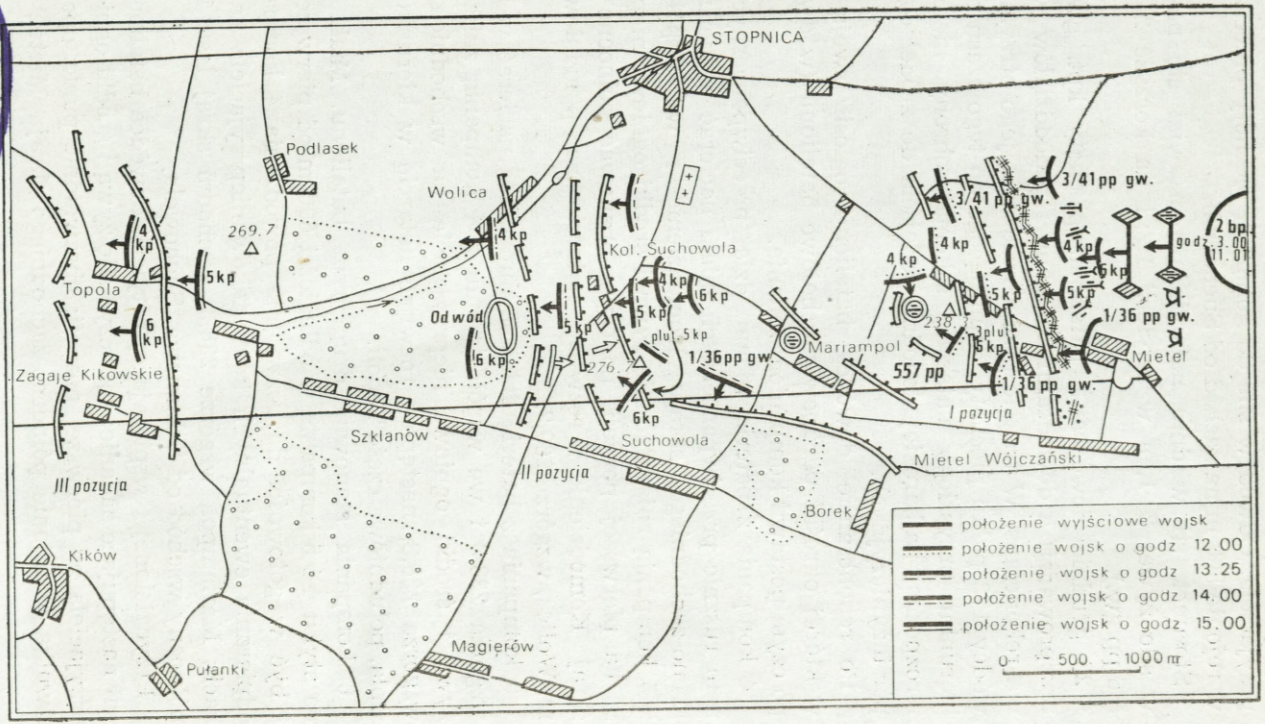
4 kompania z baterią 76 mm dział przeciwpancernych, plutonem rusznic przeciwpancernych miała nacierać w kierunku północno-zachodniego skraju Komodzienic i we współdziałaniu z 5 kompanią zniszczyć siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela na pierwszej pozycji, po czym opanować północno-zachodni skraj Komodzienic i rozwijać natarcie na południowy skraj m. Wolica, wzgórze 269,7.

5 kompania z baterią dział 45 mm miała nacierać w kierunku wzgórza 238,3 i we współdziałaniu z 4 kompanią zniszczyć siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela na wschodnich stokach wzgórza 238,3, następnie rozwijać natarcie w kierunku Suchowola, południowa część Topoli.

6 kompania stanowiła drugi rzut batalionu. Miała nacierać na styku 4 i 5 kompanii, w odległości 600 m od pierwszego rzutu i być w gotowości do rozwijania powodzenia 4 kompanii oraz odpierania ewentualnych kontrataków nieprzyjaciela na kierunkach: Mariampol, wzgórze 238,3; wschodni skraj lasu 1 km na północny wschód od Szklanowa, Suchowola.

Przydzielonej i wspierającej artylerii dowódca batalionu postawił następujące zadanie: zniszczyć siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela na pierwszej pozycji; obezwładnić punkt oporu przeciwnika w rejonie północno-zachodniego skraju Mietel, wzgórza

Biblioteka Główna AGG



Szkic 15. Natarcie radzieckiego 2 batalionu piechoty (36 pp gw.) na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela w rejonie Stopnicy (12 I 1945 r.)

238,3; uniemożliwić podejście odwodom nieprzyjaciela do rejonu wzgórza 238,3; wspierać natarcie piechoty i czołgów.

Po postawieniu zadań dowódca batalionu w terenie ustalił i sprecyzował zagadnienia współdziałania pododdziałów piechoty, artylerii i czołgów. Wszyscy dowódcy pododdziałów otrzymali schematy inżynieryjnej rozbudowy i zapór inżynieryjnych nieprzyjaciela oraz schemat ogólnych dozorów, wcześniej wyznaczonych przez sztab dywizji. Dozory były wskazane w terenie wszystkim uczestnikom współdziałania.

Przystępując do natarcia, 2 batalion piechoty miał 1,6 jo do broni strzeleckiej, 2,9 jo do moździerzy i dział oraz 3 racje dzienne żywności. Zapasy takie, jak wykazała późniejsza praktyka, w pełni zaspokajały potrzeby zabezpieczenia ciągłego natarcia, na całą głębokość wykonania zadania.

W nocy z 9 na 10 stycznia 1945 r. 2 batalion ześrodkował się w rejonie wschodniego skraju Mietel. Do godz. 3.00 11 stycznia kompanie piechoty rozmieściły się w drugiej transzei rejonu wyjściowego do natarcia, po czym zluzowały znajdujące się w obronie pododdziały 173 pułku piechoty gw.

W nocy z 11 na 12 stycznia kompanie piechoty pierwszego rzutu wysunęły się do pierwszej transzei rejonu wyjściowego do natarcia, odległej 300 m od przedniego skraju nieprzyjaciela. Artyleria przydzielona i wsparcia zajęła wcześniej przygotowane stanowiska ogniowe. Także działa wyznaczone do strzelania na wprost zajęły stanowiska ogniowe w ugrupowaniu kompanii piechoty. Czołgi natomiast ześrodkowały się w rejonie wyjściowym do natarcia na północno-wschodnim skraju Mietel.

Dowódca batalionu znajdował się na punkcie obserwacyjnym, usytuowanym w drugiej transzei rejonu wyjściowego do natarcia. Miał łączność telefoniczną z dowódcami kompanii piechoty i z dowódcą artylerii wzmocnienia. Z chwilą rozpoczęcia ataku dowódca batalionu utrzymywał łączność z artylerią i czołgami za pomocą radia.

W noc przed natarciem przydzieleni do batalionu saperzy wy-

konali w polach minowych własnych i nieprzyjaciela po jednym przejściu dla kompanii piechoty pierwszego rzutu batalionu i plutonu czołgu (szerokość 100 m).

O godz. 10.00 (czas wschodnioeuropejski) 12 stycznia salwą artylerii rakietowej rozpoczęto artyleryjskie przygotowanie ataku. Po wykonaniu nawały ogniowej na całą głębokość taktycznej obrony nieprzyjaciela artyleria skupiła swój główny wysiłek na obezwładnienie wroga na jego pierwszej i drugiej pozycji. Działa do strzelania na wprost niszczyły cele nieprzyjaciela zawczasu rozpoznane i nowo wykryte na pierwszej pozycji obrony. W czasie artyleryjskiego przygotowywania ataku czołgi i działa pancerne weszły w szyki bojowe piechoty.

W wyniku artyleryjskiego przygotowania ataku trwającego 107 minut zadano nieprzyjacielowi znaczne straty w sile żywej i sprzęcie bojowym oraz zdezorganizowano jego system ognia. O godz. 11.47 artyleria przeniosła ogień z pierwszej na drugą transzeję przeciwnika. Żołnierze radzieccy z okrzykiem: „Hura!" ruszyli do ataku, prowadząc ogień z broni strzeleckiej. Razem z piechotą ruszyły do ataku czołgi, wyprzedzając ją o 100—150 m. Działa pancerne i działa wyznaczone do strzelania na wprost, w chwili ruszenia piechoty i czołgów do ataku, otworzyły ogień do nie obezwładnionych obiektów nieprzyjaciela. Moździerze i cekaemy przesuwały się w ugrupowaniu piechoty i z krótkich przystanków wspierały swoim ogniem jej walkę.

Po przeniesieniu ognia artylerii w głąb obrony nieprzyjaciela kompanie piechoty razem z czołgami wdarły się w pierwszą transzeję wroga i niszczyły jego ocalałe środki ogniowe oraz drobne grupy wojsk. Przeciwnik, ponosząc duże straty od ognia artylerii, zaskoczony zdecydowanym atakiem piechoty i czołgów, stawiał słaby opór i rozpoczął wycofywanie się rowami łączącymi.

4 i 5 kompanie piechoty, we współdziałaniu z czołgami i wspierane artylerią do strzelania na wprost, posuwały się bezpośrednio za wybuchami pocisków. Do godz. 12.00 4 kompania opanowała trzecią transzeję i wyszła na północno-zachodni skraj Komodzienic. 5 kompania razem z czołgami walczyła o przełamanie trzeciej transzei w rejonie wzgórza 238,3. W ślad za 4 i 5 kompanią nacierała 6 kompania. Z chwilą wyjścia pododdziałów ra-

dzieckich w rejon wzgórza 238,3 nieprzyjaciel usiłował zatrzymać ich natarcie ogniem artylerii i broni maszynowej. Szczególnie silnie została ostrzelana 5 kompania. Ponadto około sześciu baterii artylerii hitlerowskiej prowadziło ogień z rejonu Wolicy i Mariampola na ugrupowanie batalionu. W rezultacie został zniszczony jeden czołg, a tempo natarcia piechoty osłabło.

Dowódca batalionu, śledząc przebieg walki, postanowił 4 i 5 kompanią zniszczyć nieprzyjaciela w punkcie oporu na wzgórzu 238,3. W tym celu 4 kompania miała atakować od północnego zachodu, a 5 kompania dwoma plutonami od czoła, natomiast jednym plutonem obejść punkt oporu od południa i zaatakować go od tyłu. Tak więc dowódca batalionu manewrem na obejście i oskrzydlenie zamierzał opanować punkt oporu na wzgórzu 238,3. Aby zapewnić realizację swojego zamiaru, rozkazał artylerii przydzielonej i wsparcia ześrodkować ogień na wzgórzu 238,3. Dywizjon artylerii przeciwpancernej powinien był wysunąć swoje działa w rejon pojedynczych domów na północno-zachodnim skraju Komodzienic i ogniem na wprost zniszczyć ocalałe źródła ognia nieprzyjaciela na północno-zachodnich stokach wzgórza 238,3.

Atak rozpoczął się na sygnał trzech rakiet czerwonych i hasłem „naprzód, do ataku!" podanym telefonicznie i przez radio. Batalion wspierała również część artylerii grupy pułkowej i dywizyjnej. Jej ogień został skierowany na artyleryjskie stanowiska ogniowe wroga w rejonie Wolicy i Mariampola oraz na rejon wzgórza 238,3. 4 i 5 kompanie wraz z czołgami, wykorzystując silny ogień artylerii, ruszyły do ataku i do 12.40 opanowały wzgórze 238,3. W rezultacie stworzono warunki do rozwijania natarcia w głąb jego obrony. W toku dotychczasowej walki batalion zdobył 5 dział, 500 pocisków, poległo około 40 hitlerowców, a 7 zostało wziętych do niewoli. Opanowanie wzgórza 238,3 miało zasadniczy wpływ na powodzenie lewego sąsiada, który dzięki temu zdobył Mariampol.

Batalion po zdobyciu wzgórza 238,3 ruszył do pościgu za wycofującymi się hitlerowcami. Niszcząc napotkane drobne grupy hitlerowców, szybko posuwał się do przodu. Jego 4 i 5 kompanie do godz. 13.15 wyszły na drogę biegnącą ze Stopnicy do Sucho-

woli i z marszu nawiązały walkę o drugą pozycję obrony przeciwnika.

Atakując drugą pozycję z marszu, pododdziały 2 batalionu nie uzyskały powodzenia. Do godz. 13.25 4 kompania opanowała rozwidlenie dróg 400 m na północny wschód od kol. Suchowola i tutaj została zatrzymana silnym ogniem nieprzyjaciela z rejonu Wolicy i kol. Suchowola. W tym czasie z kierunku wschodniego skraju lasu (500 m na zachód od kol. Suchowola) przeciwnik siłą około kompanii piechoty (80 ludzi) wspartej artylerią wykonał kontratak na 5 kompanię i częściowo odrzucił jej lewoskrzydłowy pluton.

W tej dosyć trudnej sytuacji dowódca batalionu postanowił wprowadzić do walki swój drugi rzut i podciągnąć artylerię towarzyszącą, 4 i 6 kompanią kontynuować natarcie, natomiast 5 kompanią z miejsca odpierać kontratak nieprzyjaciela. W tym celu 4 kompania jednym plutonem miała kontynuować natarcie w kierunku zachodnim, a dwoma plutonami nacierać wzdłuż drogi Stopnica, Suchowola i wspólnie z 5 i 6 kompanią zniszczyć kontratakujące siły wroga w rejonie kol. Suchowola. 6 kompania miała atakować nieprzyjaciela zza lewego skrzydła 5 kompanii. Pluton czołgów razem z piechotą powinien był atakować i zniszczyć kontratakującą grupę nieprzyjaciela.

Na sygnał „do ataku" (trzy czerwone rakiety) kompanie piechoty, współdziałając z czołgami, ruszyły do ataku. W wyniku zdecydowanego uderzenia kontratakująca grupa nieprzyjaciela została rozbita. Na polu walki hitlerowcy pozostawili swoich 20 żołnierzy zabitych, a 5 dostało się do niewoli radzieckiej.

Po rozbiciu nieprzyjaciela w rejonie kol. Suchowola batalion, mając w pierwszym rzucie 4 i 6 kompanię i w drugim — 5 kompanię, kontynuował natarcie. Do godz. 15.00 osiągnął rejon Topoli, a w końcu dnia wyszedł na rubież terenową 4 km na zachód od tej miejscowości. W taki więc sposób 2 batalion piechoty wykonał zadanie postawione mu w pierwszym dniu natarcia.

W pierwszym dniu walki batalion wziął do niewoli 20 hitlerowców, a 120 poległo. Zdobył 7 dział, 500 pocisków, 5 karabinów maszynowych i 31 karabinów. W walce szczególnie wyróżnił się dowódca 2 batalionu piechoty kpt. Sukacz. Mimo że pod-

czas walki o wzgórze 238,3 został ranny w nogę, do godz. 16.00 pozostawał na miejscu i dowodził batalionem.

*

2 batalion piechoty (36 pp gw.) wspierany ogniem artylerii, czołgów i dział pancernych, we współdziałaniu z sąsiadami, na swoim kierunku przełamał główny pas obrony nieprzyjaciela składający się z trzech pozycji i w ciągu dnia posunął się do przodu 12 km.

Natarcie batalionu zostało wszechstronnie przygotowane, co miało decydujący wpływ na powodzenie w walce.

Oprór ogniowy nieprzyjaciela w rejonie wzgórza 238,3 oraz jego kontratak z lasu na zachód od kol. Suchowola nie był zaskoczeniem dla batalionu. Taki ewentualny wariant przeciwdziałania nieprzyjaciela był wzięty pod uwagę jeszcze w okresie przygotowawczym. W związku z tym z góry przemyślano sposób działania.

Dobra znajomość zadań przez cały stan osobowy i dokładnie uzgodnione współdziałanie pomiędzy piechotą, artylerią, czołgami i saperami wpłynęły pomyślnie na wykonanie manewru w czasie opanowywania poszczególnych obiektów obrony nieprzyjaciela.

Na uwagę zasługuje sposób dowodzenia przez dowódcę batalionu, zwłaszcza podczas walki o wzgórze 238,3. Przemyślane decyzje dowódcy batalionu i zdecydowane natarcie kompanii nie pozwoliły przeciwnikowi na oderwanie się od wojsk radzieckich i umocnienie na kolejnych pozycjach obrony.

NATARCIE RADZIECKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (215 pp gw.) W CELU OPANOWANIA PUNKTU OPORU NIEPRZYJACIELA W m. ŁAWECKO NOWE I WÓLKA ŁAGOWSKA – STYCZEŃ 1945 r.[8] (szkic 16)

W nocy z 11 na 12 I 1945 r. 77 dywizja piechoty gw. zluzowała oddziały 41 dywizji piechoty, a 14 stycznia otrzymała zadanie wykonania głównego uderzenia prawym skrzydłem, przełamania obrony nieprzyjaciela w pasie Ławecko Nowe, (wył) wzgórze 139,3 (na szkicu nie oznaczone) na odcinku 2,5 km. Natarcie jej głównych sił miało być poprzedzone atakiem tzw. batalionu czołowego[9]. Do wykonania tego zadania dowódca dywizji wyznaczył 1 batalion 215 pułku piechoty gw.

Batalion otrzymał zadanie rozpoznania systemu ognia i rozmieszczenia punktów oporu nieprzyjaciela w głębi obrony, na kierunku wzgórza 166,7 i wzgórza 162,8. W razie silnego oporu przeciwnika i wykonywania przez jego oddziały kontrataku batalion miał się umocnić na wzgórzu 166,7 i z miejsca prowadzić rozpoznaie w kierunku wzgórza 162,8. Działanie pododdziału planowano na całym odcinku natarcia pułku — szerokości 900 m.

Sukces batalionu czołowego miały natychmiast wykorzystać siły główne dywizji. W razie niepowodzenia przewidywano ponowienie artyleryjskiego przygotowania ataku, po czym miały przystąpić do przełamania obrony nieprzyjaciela na wyznaczonym odcinku siły główne dywizji.

---

[8] Walki 1 batalionu 215 pp gw. (77 DP gw.) odbywały się w początkowym etapie operacji wiślańsko-odrzańskiej (1 Frontu Białoruskiego). 77 DP gw. wchodziła w skład 69 armii.

[9] Bataliony czołowe (zwane też oddziałami rozpoznawczymi, batalionami szturmowymi) wydzielano z dywizji piechoty, biorących udział w przełamywaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela. Każda dywizja (zwykle działająca na głównym kierunku uderzenia) wydzielała jeden batalion. W końcowym okresie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego bataliony czołowe rozpoczynały swoje działanie na kilka godzin przed natarciem lub tuż przed artyleryjskim przygotowaniem ogniowym. Zasadniczym ich zadaniem było rozpoznanie obrony nieprzyjaciela, upewnienie się, czy przeciwnik faktycznie obsadza swoimi oddziałami przedni skraj, czy nie wycofał ich w głąb obrony, oraz opanowanie pierwszej pozycji. Wykonując to ostatnie zadanie, miały one odgrywać rolę rzutu prowadzenia głównych sił dywizji. Ich bowiem sukces miały natychmiast wykorzystać siły główne dywizji, przechodząc do ogólnego natarcia.

W pasie natarcia 77 dywizji piechoty gw. na odcinku od Ławecka Nowego do wzgórza 139,3 bronił się 1 batalion 55 pp (17 DP) nieprzyjaciela, wzmocniony dwoma dywizjonami artylerii. Odwody taktyczne nieprzyjaciela były zgrupowane: w folwarku Łagów — 3 batalion (55 pp) — drugi rzut; w rejonie m. Mszadła Stara — 214 batalion saperów.

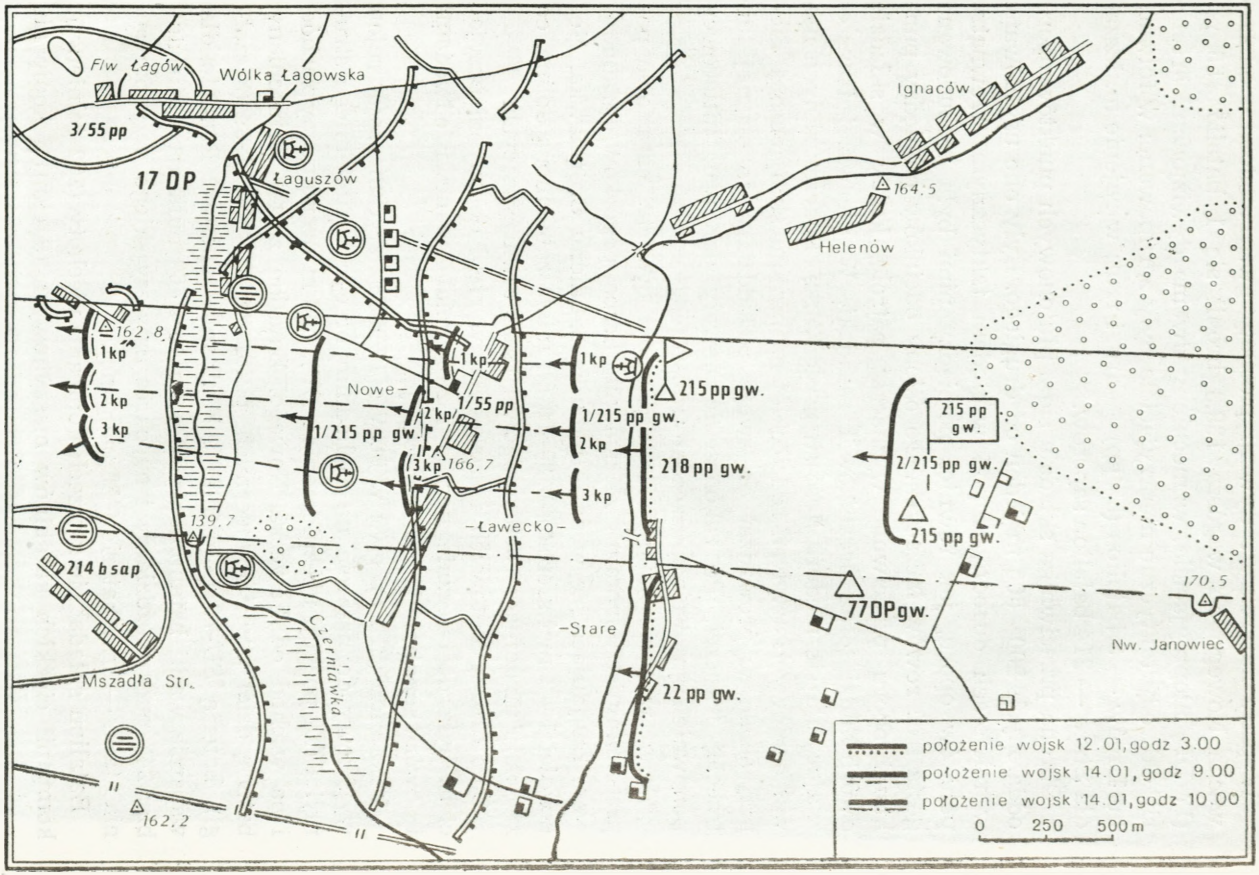
Obrona przeciwnika składała się z plutonowych punktów oporu oddalonych 200—500 m jeden od drugiego. Były one usytuowane w miejscach dogodnych pod względem taktycznym. Wewnątrz punktów oporu, jak również pomiędzy nimi była rozbudowana gęsta sieć rowów łączących. Do osłony odcinków pomiędzy punktami oporu przeciwnik wyznaczał patrole, każdy w składzie dwóch ludzi, oraz organizował zasadzki. W pierwszej transzei znajdowała się nieduża ilość sił przeciwnika. Podczas silnych nawał ogniowych artylerii radzieckiej na przedni skraj obrony nieprzyjaciela wyprowadzał on swoje pododdziały do drugiej lub trzeciej transzei. Po zakończeniu nawały ogniowej hitlerowcy ponownie zajmowali opuszczone transzeje.

Teren w pasie natarcia batalionu był otwarty, częściowo poprzecinany strumykami, ze znaczną liczbą pagórków i zabudowań. Znajdująca się w pasie natarcia batalionu Czerniawka, głębokości 1—2 m i szerokości 8—10 m, miała zabagnioną dolinę, co znacznie utrudniało ruch czołgów i dział towarzyszących.

Sieć dróg gruntowych i szosowych w głębi obrony nieprzyjaciela była dostatecznie bogata i zapewniała manewr odwodami i dowóz zaopatrzenia oraz ewakuację.

1 batalion (215 pp gw.) w nocy z 11 na 12 stycznia zajął rejon wyjściowy do natarcia na zachodnim brzegu bezimiennego strumyka (na pozycji ubezpieczeń 41 DP), 300 m na północny zachód i na wschód od Ławecka Nowego. Batalion został wzmocniony baterią dział przeciwpancernych, plutonem czołgów *T-34* (3 czołgi), baterią *SU-76* (4 działa) i kompanią saperów. Ponadto dla wsparcia walki batalionu wydzielono 40 i 469 pułk artylerii haubic, 243 pułk moździerzy i na okres artyleryjskiego przygotowania ataku — trzy baterie (435 pappanc).

Batalion składał się z trzech kompanii piechoty (202 żołnierzy), kompanii ciężkich karabinów maszynowych (9 ckm) i kompanii


Flw. Łagów
Wólka Łagowska
3/55 pp
17 DP
Łaguszów
Ignaców
164.5
Helenów
162.8
1 kp
2 kp
3 kp
Nowe-
1 kp
2 kp
3 kp
1/55 pp
1/215 pp gw.
166.7
1 kp
2 kp
3 kp
215 pp gw.
1/215 pp gw.
218 pp gw.
215 pp gw.
2/215 pp gw.
215 pp gw.
139.7
-Ławecko-
214 b sap
Mszadła Str.
Czerniawka
-Stare
770P gw.
170.5
Nw. Janowiec
22 pp gw.
162.2
położenie wojsk 12.01, godz 3.00
położenie wojsk 14.01, godz 9.00
położenie wojsk 14.01, godz 10.00
0 250 500 m

Szkic 16. Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (215 pp gw.) w celu opanowania punktu oporu nieprzyjaciela w m. Ławecko Nowe i Wólka Łagowska (14 I 1945 r.)

moździerzy (9 moździerzy). Dowodził nim Bohater Związku Radzieckiego — mjr Jemielianow.

Dowódca batalionu postanowił z rubieży 300 m na wschód od północnej części Ławecka Nowego zaatakować i zniszczyć nieprzyjaciela w tej miejscowości, opanować zachodni stok wzgórza 166,7, po czym nacierać na południowe stoki wzgórza 162,8. Batalion ugrupował się w jednym rzucie. Do odparcia ewentualnych kontrataków nieprzyjaciela z kierunku Wólki Łagowskiej dowódca batalionu miał większą część środków przeciwpancernych na prawym skrzydle.

Pododdziały batalionu miały dostateczną ilość czasu na rozpoznanie nieprzyjaciela, przeanalizowanie otrzymanego zadania i organizację współdziałania.

Po zluzowaniu 4 kompanii piechoty (41 DP) pododdziały 1 batalionu 215 pułku piechoty gw. dokończyły budowy transzei, a saperzy w ciągu trzech nocy (12, 13 i 14 stycznia) wykonali przejścia we własnych zaporach minowych, natomiast w nocy z 13 na 14 stycznia w zaporach nieprzyjaciela.

Rozpoczynając natarcie, batalion posiadał 1,5 jo amunicji strzeleckiej, 2,8 jo pocisków artyleryjskich, 3,4 jo granatów do moździerzy i 2 racje dzienne żywności.

Gotowość do natarcia została wyznaczona na godz. 6.00 14 stycznia. Batalionem dowodził osobiście dowódca 77 dywizji piechoty gw., z którym zorganizowano bezpośrednią łączność telefoniczną i radiową.

Pododdziały batalionu były gotowe na oznaczoną godzinę tego dnia. O 8.30 rozpoczęło się 25-minutowe przygotowanie artyleryjskie. 4 minuty przed jego zakończeniem pododdziały batalionu pod osłoną ognia zbliżyły się do przedniego skraju nieprzyjaciela i zajęły podstawę wyjściową do ataku — w odległości 100—150 m od jego pierwszej transzei.

W chwili rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania ataku nieprzyjaciel wyprowadził część swoich sił z pierwszej do drugiej i trzeciej transzei. Z chwilą przeniesienia ognia artylerii na drugą

transzeję piechota razem z czołgami i działami pancernymi zdecydowanie zaatakowała przedni skraj obrony niemieckiej i do godz. 9.00 opanowała go. Nie zatrzymując się, pododdziały batalionu ruszyły ku drugiej transzei. Z drugiej transzei przeciwnik stawiał silny opór ogniowy, zwłaszcza przed frontem 1 kompanii — z południowych stoków wzgórza 162,8 i z północno-zachodniego rejonu wzgórza 166,7. Dowódca batalionu rozkazał kompanii moździerzy obezwładnić źródła ognia nieprzyjaciela we wspomnianych rejonach. 2 kompania otrzymała dodatkowe zadanie ogniem broni maszynowej obezwładnić nieprzyjaciela w rejonie na północ od wzgórza 166,7.

Pododdziały batalionu po obezwładnieniu nieprzyjaciela w rejonach wzgórz 162,8 i 166,7 o godz. 9.15 ponownie zaatakowały przeciwnika w drugiej transzei, opanowały ją, następnie wyszły na zachodnie stoki wzgórza 166,7, wykonując tym samym swoje zadanie bliższe. Wraz z opanowaniem punktu oporu na wzgórzu 166,7 został naruszony cały system obrony nieprzyjaciela na pierwszej pozycji. Z tego rejonu można było obserwować na dużą głębokość jego obronę i skutecznie obezwładnić źródła ognia.

Pododdziały batalionu z chwilą wyjścia na zachodnie stoki wzgórza 166,7 i wschodni brzeg Czerniawki zostały silnie ostrzelane przez nieprzyjaciela z trzeciej transzei, która przebiegała na linii: cegielnia (na wschód od Wólki Łagowskiej), Łaguszów i dalej wzdłuż zachodniego brzegu Czerniawki. Wskutek zdecydowanego posuwania się batalionu nieprzyjaciel zrezygnował z wykonywania kontrataku swoim drugim rzutem, znajdującym się w Wólce Łagowskiej. Wykorzystał go do obrony rubieży: cegielnia, Łaguszów, wschodnie stoki wzgórza 162,8. Na pozostałym odcinku trzeciej transzei (na zachodnim brzegu Czerniawki) zajął obronę siłami wycofanymi z pierwszych dwóch transzei.

Działa towarzyszące, czołgi i działa pancerne przez cały czas znajdowały się w ugrupowaniu bojowym kompanii i swoim ogniem torowały im drogę. Z chwilą jednak podejścia do Czerniawki nie mogły one dotrzymać tempa, ponieważ rzeka stanowiła dla nich przeszkodę. W tej sytuacji dowódca batalionu nakazał czołgom i działom towarzyszącym osłaniać przeprawę batalionu przez Czerniawkę, a kompaniom piechoty sforsować rzekę w bród,

opanować trzecią transzeję i wyjść na południowo-zachodni stok wzgórza 162,8. Artyleria wzmocnienia zmasowanym ogniem miała obezwładnić nieprzyjaciela w trzeciej transzei oraz zwalczać jego artylerię i moździerze.

Wykorzystując rezultaty ognia artylerii i czołgów, pododdziały batalionu sforsowały Czerniawkę w bród i do godz. 10.00 opanowały trzecią transzeję, po czym wyszły na zachodnie stoki wzgórza 162,8 i tam otrzymały od dowódcy dywizji rozkaz umocnienia się.

Z chwilą wyjścia 1 batalionu na zachodnie stoki wzgórza 162,8 do walki został wprowadzony 218 pułk piechoty gw., który miał zadanie rozwijania powodzenia osiągniętego przez batalion.

*

Podczas wykonywania zadania cały stan osobowy 1 batalionu piechoty dał przykład bohaterstwa i poświęcenia oraz dużych umiejętności działania na polu walki. Natarcie pododdziałów batalionu i pododdziałów wzmocnienia cechowała harmonijność działań. Zdecydowane natarcie nie tylko pozbawiło przeciwnika możliwości wykonywania kontrataków, lecz również uniemożliwiło ewakuację z pola walki rannych i zabitych żołnierzy wroga oraz sprzętu bojowego.

W ciągu jednodniowej walki batalionu zginęło ponad 85 żołnierzy hitlerowskich, a 15 dostało się do niewoli. W omawianym czasie przełamano pierwszą pozycję głównego pasa obrony nieprzyjaciela i stworzono sprzyjające warunki do natarcia siłom głównym dywizji. Wykonane krótkie 25-minutowe ogniowe przygotowanie artylerii na pozycje niemieckie pozwoliło, z jednej strony, uzyskać zaskoczenie przeciwnika, z drugiej — zaoszczędzić znaczną ilość amunicji.

Dzięki dobrze zorganizowanemu artyleryjskiemu zabezpieczeniu natarcia dość skutecznie obezwładniono siłę żywą i środki ogniowe nieprzyjaciela.

W toku natarcia dokładnie organizowane i uzupełniane współdziałanie, dowodzenie oraz rozpoznanie nieprzyjaciela sprawiły, że pododdziały batalionu wykonały swoje zadanie w określonym czasie, przy minimalnych stratach własnych.

NATARCIE RADZIECKIEGO 2 BATALIONU CZOŁGÓW (54 BPanc gw.) W GŁĘBI OBRONY NIEPRZYJACIELA, W REJONIE CZĘSTOCHOWY – STYCZEŃ 1945 r.[10] (szkic 17)

O świcie 12 I 1945 r. Armia Radziecka rozpoczęła operację wiślańsko-odrzańską, mającą decydujące znaczenie w ostatecznym rozgromieniu Niemiec hitlerowskich. W pierwszych dniach operacji pod naporem wojsk 1 Frontu Ukraińskiego marsz. Koniewa pękła tzw. nadwiślańska rubież obronna wroga. W powstały wyłom weszły do bitwy radzieckie armie pancerne generałów Rybałki i Leluszenki i rozwijały zdecydowany pościg za wycofującym się nieprzyjacielem w ogólnym kierunku na Częstochowę, Wrocław. Cząstką tego zmagania były działania 54 brygady pancernej gw., dowodzonej przez płka Czugunkowa. Wchodząc w skład 7 gwardyjskiego kijowskiego korpusu pancernego, brygada działała na jego czole, jako oddział wydzielony. Wyrwawszy się daleko do przodu, miała zadanie opanowania przepraw przez Pilicę w rejonie Koniecpola.

Na czole 54 brygady pancernej prowadził pościg jej 2 batalion czołgów pod dowództwem bohatera Związku Radzieckiego mjra gw. Chochriakowa. Batalion, tak jak i jego dowódca, miał duże doświadczenie bojowe.

Jednym z wielu epizodów bojowych batalionu były walki na przedpolach Częstochowy. 15 stycznia o godz. 19.00 batalion znalazł się nad Pilicą w rejonie Koniecpola. Okazało się, że wycofujące się wojska hitlerowskie zdążyły zniszczyć za sobą wszystkie mosty na Pilicy. Miasto natomiast, położone na zachodnim brzegu rzeki, było ufortyfikowane i przygotowane do długotrwałej obrony. Podejścia do odcinków rzeki dogodnych do forsowania zostały silnie zaminowane i osłonięte ogniem artylerii, moździerzy i karabinów maszynowych. Murowane zabudowania hitlerowcy przystosowali do obrony, a na ulicach ustawili zapory przeciwpancerne, za którymi rozmieścili strzelców niszczycieli czołgów uzbrojonych w panzerfausty. Mjr Chochriakow, znający doskonale taktykę przeciwnika, dokonał swoim batalionem zwrotu

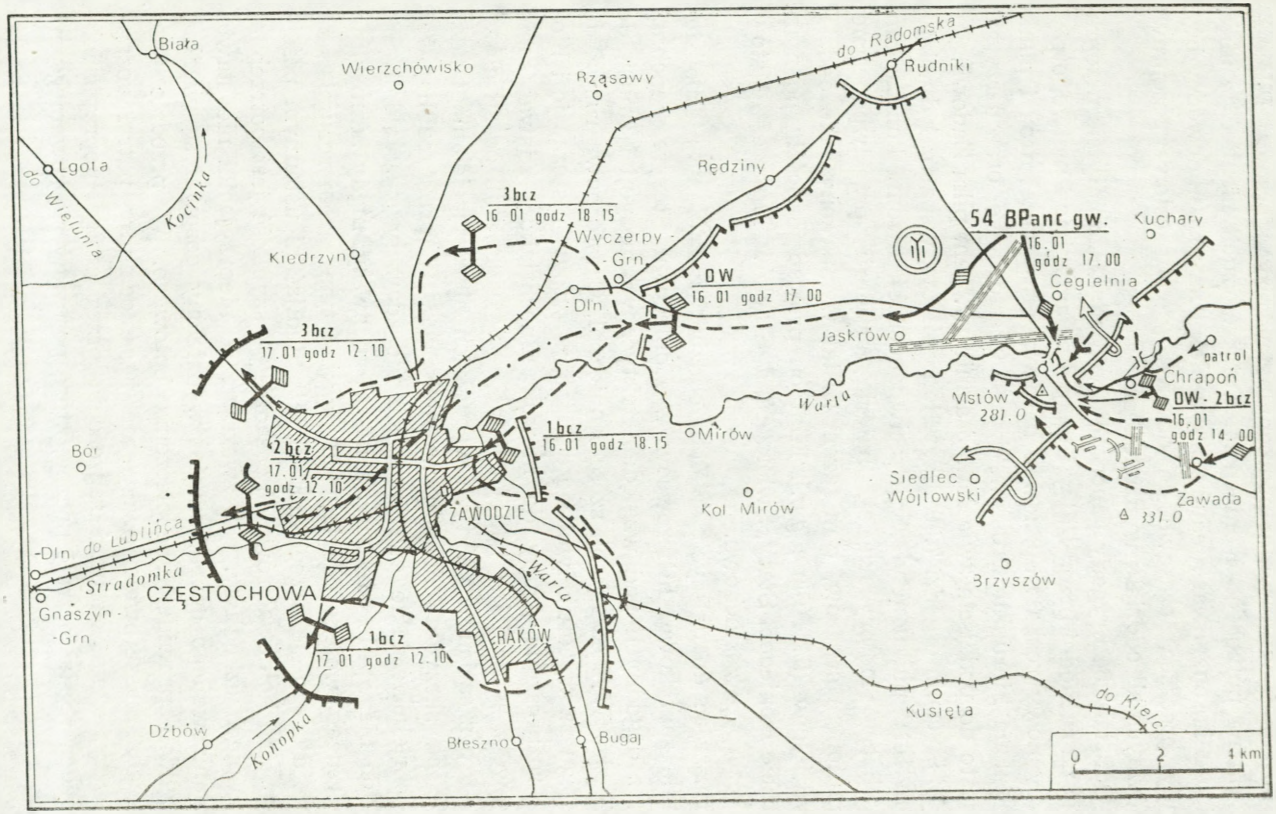
[10] Działania 2 bcz (54 BPanc) odbywały się w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej. Brygada wchodziła w skład 7 KPanc gw. (3 APanc gw.).

o 90 stopni w kierunku północnym i w bród sforsował Pilicę — 6 km na północ od Koniecpola. Tutaj odrzucił niemieckie ubezpieczenia, opanował nieduży przyczółek i na rozkaz dowódcy brygady przeszedł czasowo do obrony w celu osłony przeprawy głównych sił oddziału wydzielonego.

Oddziały 54 brygady pancernej gw., ledwie zdołały się przeprawić na zachodni brzeg Pilicy i uzupełnić amunicję i paliwo, otrzymały nowy rozkaz: opanować bardzo ważny węzeł dróg i punkt oporu na kierunku wrocławskim — Częstochowę, oraz utrzymać miasto do podejścia związków 5 armii gw. gen. płka Żadowa.

16 stycznia o godz. 7.00 2 batalion czołgów, wsparty 1 dywizjonem 1419 pułku artylerii przeciwpancernej, dwoma kompaniami piechoty zmotoryzowanej, baterią artylerii przeciwpancernej i plutonem saperów, tym razem został wyznaczony jako oddział wydzielony (54 BPanc gw.). Miał on prowadzić pościg po marszrucie Koniecpol Stary, Święta Anna, Smyków, Mokrzesz, Mstów, Wyczerpy, Częstochowa.

Ruszając do dalszych działań, oddział wydzielony niespodziewanie zaatakował hitlerowców w Koniecpolu Starym, zepchnął ich z dogodnych pod względem taktycznym pozycji i zmusił do ucieczki. Wyszedłszy na szosę Koniecpol, Częstochowa ruszył do pościgu za wycofującymi się oddziałami wroga, niszcząc je i biorąc rozproszone grupy do niewoli. Chochriakow zdawał sobie sprawę z sytuacji, w jakiej działał — w oderwaniu od sił głównych, bez sąsiadów. W tych warunkach nieprzyjaciel mógł uderzyć na skrzydła oddziału wydzielonego. W praktyce bojowej Chochriakowa takie ewentualności nie zdarzały się. Jakkolwiek był on niezwykle odważny, a nawet zuchwały, nigdy bezmyślnie nie rzucał swojego oddziału do walki. I tym razem rozumiał, że wycofującego się przeciwnika należy dobijać nieustannym pościgiem. Ale hołdował również zasadzie — szybkość jest potrzebna, a pośpiech szkodliwy. Nie zważając, że nieprzyjaciel nie stawia zorganizowanego oporu, oddział wydzielony posuwał się według wszelkich prawideł ubezpieczenia bojowego. W przodzie tego oddziału maszerowała awangarda i samodzielny patrol rozpoznawczy, a na kierunki zagrożenia przez czołgi nieprzyjaciela dowódca wysłał patrole boczne, które posuwały się równoległymi


Biała
Wierzchówisko
Rząsawy
do Radomska
Rudniki
Lgota
do Wielunia
Kocinka
Rędziny
3 bcz
16.01 godz 18.15
Wyczerpy - Grn.
Kiedrzyn
Dln.
OW
16.01 godz 17.00
54 BPanc gw.
16.01
godz 17.00
Kuchary
Cegielnia
3 bcz
17.01 godz 12.10
Jaskrów
patrol
Chrapoń
OW - 2 bcz
16.01
godz 14.00
Mstów
281.0
Warta
1 bcz
16.01 godz 18.15
Mirów
Bór
2 bcz
17.01
godz 12.10
ZAWODZIE
Kol. Mirów
Siedlec
Wójtowski
Zawada
331.0
-Dln. do Lublińca
Stradomka
CZĘSTOCHOWA
Brzyszów
Gnaszyn - Grn.
1 bcz
17.01 godz 12.10
RAKÓW
Kusięta
do Kielc
Dębów
Konopka
Breszno
Bugaj
0
2
4 km

Szkic 17. Natarcie radzieckiego 2 batalionu czołgów (54 BPanc) w głębi obrony nieprzyjaciela — w składzie oddziału wydzielonego, w rejonie Częstochowy (styczeń 1945 r.)

marszrutami. Do odparcia niespodziewanego ataku czołgów niemieckich dowódca oddziału wydzielonego miał przygotowany odwód przeciwpancerny w postaci dywizjonu dział pancernych.

Studiując na podstawie mapy drogę marszu, Chochriakow długo zastanawiał się nad główną rubieżą wodną — Wartą, i m. Mstów, stanowiącą bramę wejścia do Częstochowy. Rozmieszczona na południowym brzegu, w zakolu rzeki, miejscowość jak gdyby naturalnie została wkomponowana w ukształtowanie terenu, tworzyła z nim wspaniałe warunki do obrony. Warta okalała Mstów od północy do południowego wschodu. Od południa zaś i zachodu — jak domyślał się dowódca oddziału wydzielonego — podejścia do miejscowości wróg osłonił zaporami inżynieryjnymi. Nawet nieduży garnizon wojsk hitlerowskich będzie mógł powstrzymać natarcie przeważających sił radzieckich.

Przewidywania Chochriakowa okazały się trafne. Otóż hitlerowcy dla osłony Mstowa wykopali rów przeciwpancerny (na drodze biegnącej z Koniecpola do Częstochowy), ustawili pułapki, przeciwpancerne pola minowe i inne zapory. Na kierunkach możliwych do ataku przez piechotę zostały wykonane dwie transzeje, dwurzędowa sieć kolczasta i walce kolczaste oraz przeciwpiechotne pola minowe. Artyleria nieprzyjaciela została rozmieszczona na zawczasu przygotowanych pozycjach ogniowych, bardzo dobrze zamaskowana, mogąca prowadzić ogień na wprost we wszystkich kierunkach.

Mjr Chochriakow zrozumiał, że w walce o opanowanie „twierdzy Mstów", jak ją nazywali Niemcy, i mostu na Warcie niezawodne będą: zaskoczenie i zdecydowany atak, silny ogień czołgów w połączeniu z manewrem, śmiałość i gwałtowność działań, pryncypialne kierowanie walką, mądra inicjatywa dowódców i załóg czołgów.

Podczas analizy tej sytuacji oddział wydzielony szybko zbliżał się do Mstowa. Maszerujący oddzielną drogą samodzielny patrol rozpoznawczy — pluton czołgów — pod dowództwem lejtn. Łuczkina, próbował z marszu wedrzeć się do południowej części miej-

scowości. Napotkał tu jednak silny opór ogniowy hitlerowców i był zmuszony wycofać się w kierunku południowo-wschodnim na odległość 1 km.

W tym czasie do Mstowa podeszła również awangarda (kompania czołgów). Jej dowódca lejtn. Maszynin postanowił atakować punkt oporu ze wschodnich stoków wzgórza 281,0, przebić się do mostu na Warcie, po czym opanować go. Na prawo od awangardy w rejonie 1 km na wschód od m. Chrapoń podszedł do Warty prawoskrzydłowy patrol rozpoznawczy pod dowództwem lejtn. Agiejewa (komisarza batalionu). Patrol, w składzie dwóch czołgów, pięciu zwiadowców i dwóch saperów, ze względu na małą nośność mostu drewnianego (1 km na północny wschód od Mstowa) nie mógł się przeprawić przez Wartę. Wobec tego dowódca patrolu rozkazał zająć stanowiska ogniowe i ostrzeliwać nieprzyjaciela osłaniającego Mstów. Desant zaś pod dowództwem sierż. Nalotowa otrzymał zadanie przeprawienia się na zachodni brzeg rzeki, przeniknięcia na tyły obrony nieprzyjaciela, zajęcia dogodnej pozycji w rejonie wzgórza 279,1, opodal mostu szosowego na Warcie, w celu schwytania jeńca i stworzenia pozorów okrążenia garnizonu nieprzyjaciela w Mstowie. Manewr patrolu rozpoznawczego zgrano z czołowym atakiem głównych sił oddziału wydzielonego.

W trakcie wykonywania zadania sierż. Nalotow dowiedział się o miejscu rozmieszczenia wartowni ochrony mostu. Powziął niezwykle śmiałą decyzję — zaatakować wartownię i zniszczyć jej załogę. Jego zwiadowcy skrycie podeszli do wartowni, bezszelestnie „zdjęli" wartownika i przez okno do wnętrza budynku rzucili dwa granaty. Potem szybko wdarli się do pomieszczenia i ogniem z pistoletów maszynowych zabili 18 hitlerowskich żołnierzy, siedzących przy obiednim stole.

Nalotow i dwaj jego towarzysze szybko przebrali się w płaszcze i hełmy niemieckie, po czym śmiało ruszyli w kierunku mostu, gdzie trzech hitlerowskich wartowników oczekiwało na zmianę. Krótkie starcie, i 3 trupy hitlerowców, a w ślad za nimi uniformy, płaszcze i hełmy ze swastyką poleciały do wody. Zdobyte przy moście wielkokalibrowe karabiny maszynowe skierowano przeciwko wrogowi.

Na sygnał trzech czerwonych rakiet, oznajmiających o początku ataku, ruszyły jednocześnie awangarda — od czoła, i patrol sierż. Nalotowa — od tyłu. W ugrupowaniu bojowym przeciwnika wybuchła panika. Zaskoczeni hitlerowcy, pozostawiwszy broń, rzucili się do ucieczki. W niespełna 45 minut punkt oporu w Mstowie został opanowany. Na polu bitwy leżało kilkudziesięciu zabitych hitlerowskich żołnierzy, a kilkunastu dostało się do niewoli. Ponadto zdobyto 15 dział, 42 samochody i 95 wozów taborowych, załadowanych materiałami i różnego rodzaju zrabowanym mieniem ludności polskiej.

Sierż. Nalotow wraz ze swoimi towarzyszami w wirze walki nie zapomniał o zapobieżeniu zniszczenia mostu przez hitlerowców. Usunął dwa mechanizmy wywołujące eksplozję i wyjął z komór ponad 200 kg materiałów wybuchowych. W taki więc sposób oddział wydzielony mógł ruszyć na Częstochowę.

Dowódca mjr Chochriakow chciał jeszcze 16 stycznia w porze dziennej podejść do miasta, aby zobaczyć i uzmysłowić sobie jego rozmiary i zarys ulic, rozpoznać słabe miejsca w systemie obrony nieprzyjaciela, gdzie można by wykonać najbardziej skuteczne uderzenie. Ostatnie kilometry drogi do Częstochowy zostały pokonane przez oddział Chochriakowa tuż przed zapadnięciem zmroku. Około godz. 17.00 oddział wydzielony z marszu wdarł się do północno-wschodniej części miasta.

Hitlerowcy nie oczekiwali tak nagłego pojawienia się wojsk radzieckich. 25 minut po rozpoczęciu ataku w ugrupowaniu bojowym 2 batalionu czołgów znalazł się dowódca brygady płk Czugunkow. Zorientowawszy się w sytuacji, rozkazał mjrowi Chochriakowi kontynuować atak w kierunku parku miejskiego, wyjść na zachodni skraj miasta, tam się umocnić i nie dopuścić do podchodzenia odwodów przeciwnika z kierunku Lublińca oraz udaremnić wycofywanie się resztkom sił wroga z Częstochowy.

Jednocześnie powiadomił dowódcę batalionu o podejściu do miasta głównych sił brygady oraz o tym, że na kierunku działania batalionu czołgów wejdzie do walki 1 batalion z 23 brygady piechoty zmotoryzowanej gw. pod dowództwem mjra Goriuszkina. Dwa pozostałe bataliony (3 i 2) tej brygady ruszą do natarcia w celu obejścia miasta od północy i południa, z zadaniem umoc-

nienia się na jego północno-zachodnim i południowo-zachodnim skraju.

54 brygada pancerna podeszła do Częstochowy o godz. 18.15 i nawiązała walkę. W miarę przesuwania się oddziałów radzieckich w głąb miasta opór wroga wzrastał. Około godz. 19.00 bataliony oskrzydlające miasto zostały zaatakowane przez grupę 20 bombowców hitlerowskich, bazujących na lotnisku w Rudnikach (12 km na północny wschód od Częstochowy). Oddziały radzieckie, kryjąc się przed atakiem, siłą rzeczy weszły do miasta i nawiązały walki uliczne.

Aby się nie powtarzały ataki nieprzyjacielskich samolotów, dowódca brygady skierował do Rudnik dwa czołgi z desantem piechoty, które w warunkach nocnych opanowały lotnisko. W wyniku tego działalność lotnictwa hitlerowskiego ustała, a bataliony (oskrzydlające miasto) znowu mogły wyjść na swoje kierunki natarcia, unikając przeciągłych walk ulicznych.

Do godz. 23.00 bataliony czołgów i piechoty zmotoryzowanej mjra Chochriakowa i Goriuszkina prowadziły walkę na podejściach dworca kolejowego, bronionego z dużym uporem przez nieprzyjaciela. Przeciwnikowi chodziło bowiem o sformowanie kilku transportów ze sprzętem bojowym i środkami materiałowymi i wyprowadzenie ich ze stacji kolejowej. Aby temu zapobiec, została wyznaczona grupa zwiadowców w liczbie 7 ludzi (w tym 2 saperów) pod dowództwem sierż. Udowa, z zadaniem przeniknięcia na tyły wroga i zniszczenia zwrotnic kolejowych na torach prowadzących z Częstochowy do Lublińca. Zwiadowcy wykonali swoje zadanie wzorowo i ponadto zdobyli jeńca, który zeznał, że dowództwo garnizonu oczekuje na podejście posiłków z kierunku zachodniego, dlatego właśnie żąda od załogi miasta uporczywej obrony.

W tej sytuacji oddziały radzieckie spotęgowały atak. Około godz. 4.00 17 stycznia dało się zauważyć zmniejszenie oporu poddoddziałów nieprzyjacielskich. Duże straty w ludziach, niebezpieczeństwo okrążenia oraz utrata nadziei na pomoc z zewnątrz zmusiły dowództwo hitlerowskie do ucieczki.

Bataliony czołgów, realizując swoje zadanie, niszczyły rozpro-

szone, drobne grupy nieprzyjaciela i opanowywały poszczególne kwartały. Do wieczora 17 stycznia miasto zostało wyzwolone.

Mjr S. Chochriakow powtórnie otrzymał Order Złotej Gwiazdy za bohaterstwo i męstwo oraz umiejętność kierowania walką oddziału wydzielonego. Sierż. M. Nalotow został kawalerem Orderu „Sławy". Order Lenina otrzymał dowódca plutonu lejtn. G. Agiejew i dowódca kompanii W. Maszynin. Wysokie odznaczenia otrzymali również inni szeregowcy i oficerowie tego batalionu.

*

Działanie oddziału wydzielonego (2 bcz) brygady pancernej jest jednym ze sposobów walki w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela. Zasadniczymi atrybutami tego rodzaju walki jest umiejętność przewidywania rozwoju sytuacji, ciągłe rozpoznawanie przeciwnika, szybkość i zdecydowane działania, stosowanie manewru, inicjatywa całego stanu osobowego oddziału i sprawne dowodzenie. Przebieg przedstawionych działań wskazuje, że wszystkie te zasady były konsekwentnie realizowane.

FORSOWANIE ODRY PRZEZ RADZIECKI 1 BATALION PIECHOTY (155 pp gw.) W REJONIE BIELINKA – 26 III 1945 r.[11] (szkic 18)

52 dywizja piechoty gw. w okresie od 24 do 26 III 1945 r. zluzowała oddziały 132 dywizji piechoty i przeszła do obrony na rubieży (wył) Piasek, Bielinek, folwark Markocin, Lubiechów Dolny, Szczawin, Cedynia. Jednocześnie miała się przygotować do zniszczenia nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry w rejonie Bielinka i do sforsowania jej z zadaniem opanowania wału ochronnego na zachodnim brzegu rzeki.

52 dywizja powinna była dwoma batalionami sforsować Odrę na odcinku zakole rzeki 2 km na północ od Bielinka, jez. „Okrągłe". Dowódca dywizji gen. mjr Kozin postanowił po sforsowaniu Odry na jej zachodnim brzegu siłami 1 batalionu (155 pp gw.) opanować wał ochronny w rejonie na północny zachód od Bielinka i 1 batalionem 155 pułku piechoty gw. — w rejonie 2 km na południe od Bielinka.

22 marca o godz. 18.00 1 batalion (155 pp gw.) otrzymał zadanie zniszczyć ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry na odcinku ur. Podwale, Trzciniec, po czym sforsować rzekę na odcinku jez. „But", jez. „Okrągłe" i na tym odcinku opanować wał ochronny. Początek forsowania naznaczono na godz. 20.30, ataku — na godz. 20.55 26 marca.

Odra w rejonie działania 1 batalionu (155 pp gw.) była szeroka na 200—250 m, głęboka na 5—6 m, a szybkość prądu wynosiła 2—2,4 m/s. Jej dno było piaszczyste. Szerokość wału ochronnego na jej zachodnim brzegu wynosiła 24—28 m, a wysokość od lustra wody sięgała 3,5—4 m. Teren pomiędzy Odrą a Fridrichstaler był otwarty, poprzecinany rowami melioracyjnymi i kanałami, częściowo piaszczysty i torfiasty.

Teren przylegający do Fridrichstaler jest pagórkowaty. Brzegi tej rzeki są wysokie, kręte, miejscami urwiste. Jej lewy brzeg jest o 2—3 m wyższy od prawego. Dzięki temu nieprzyjaciel miał możność wglądu na podejściach do Odry od strony wschodniej na głębokość 2—3 km.

---

[11] 1 bp (155 pp gw.) uczestniczył w działaniach lokalnych 1 Frontu Białoruskiego przed operacją berlińską.

Przed frontem działania batalionu znajdowało się ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela w sile do trzech plutonów z 1 i 2 kompanii 8 pułku policji SS, z tego około plutonu na wschodnim brzegu Odry na odcinku ur. Podwale, Trzciniec, a dwa plutony na zachodnim brzegu rzeki na odcinku jez. „But" i jez. „Okrągłe". Ubezpieczenia bojowe nieprzyjaciela były wspierane sześcioma bateriami 105 mm i dwoma bateriami 75 mm dział oraz jedną baterią 119 mm i dwoma bateriami 81 mm moździerzy. Na zachodnim brzegu Fridrichstaler w rejonie Lunow bronił się 1 batalion z 8 pułku policji SS, którego kompanie liczyły po 120—150 ludzi i miały po 10—12 lekkich karabinów maszynowych.

Dowódca 1 batalionu (155 pp gw.) kpt. Małygin po ocenie sytuacji postawił kompaniom piechoty następujące zadanie: 1 kompania do rana 24 marca miała zająć podstawę wyjściową na odcinku łuk wału ochronnego 1 km na południe od Bielinka, oddzielny dom 2 km na południe od Bielinka, sforsować Odrę i zniszczyć ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela oraz umocnić się na rubieży jez. „But", most 1 km na południe od tego jeziora. Prawe swoje skrzydło miała ona zabezpieczyć plutonem cekaemów i dwoma działami. Została wzmocniona kompanią cekaemów z 33 dywizji piechoty, plutonem rusznic przeciwpancernych (bez drużyny), kompanią moździerzy batalionu, baterią 105 samodzielnego dywizjonu artylerii rakietowej i była wspierana dwoma bateriami artylerii.

W tym samym czasie 2 kompania miała zająć podstawę wyjściową na odcinku (wył) oddzielny dom 2 km na południe od Bielinka, (wył) oddzielny dom 1 km na północny zachód od m. Trzciniec, sforsować Odrę i zniszczyć ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela, po czym umocnić się na rubieży (wył) most 1 km na południe od jez. „But", jez. „Okrągłe". Swoje lewe skrzydło miała osłonić ogniem plutonu cekaemów i trzech dział. Kompanię wzmocniono plutonem cekaemów z kompanii cekaemów 33 dywizji piechoty, drużyną rusznic przeciwpancernych, dwoma bateriami 107 mm moździerzy. Walkę wspierała jedna bateria artylerii.

Krótki czas na przygotowanie i konieczność jednoczesnego luzowania pododdziałów 132 dywizji piechoty wymagał bardziej

celowej i precyzyjnej pracy dowódców wszystkich pododdziałów. Batalion miał 4 doby na organizację i przygotowanie do forsowania i luzowania pododdziałów 132 dywizji piechoty.

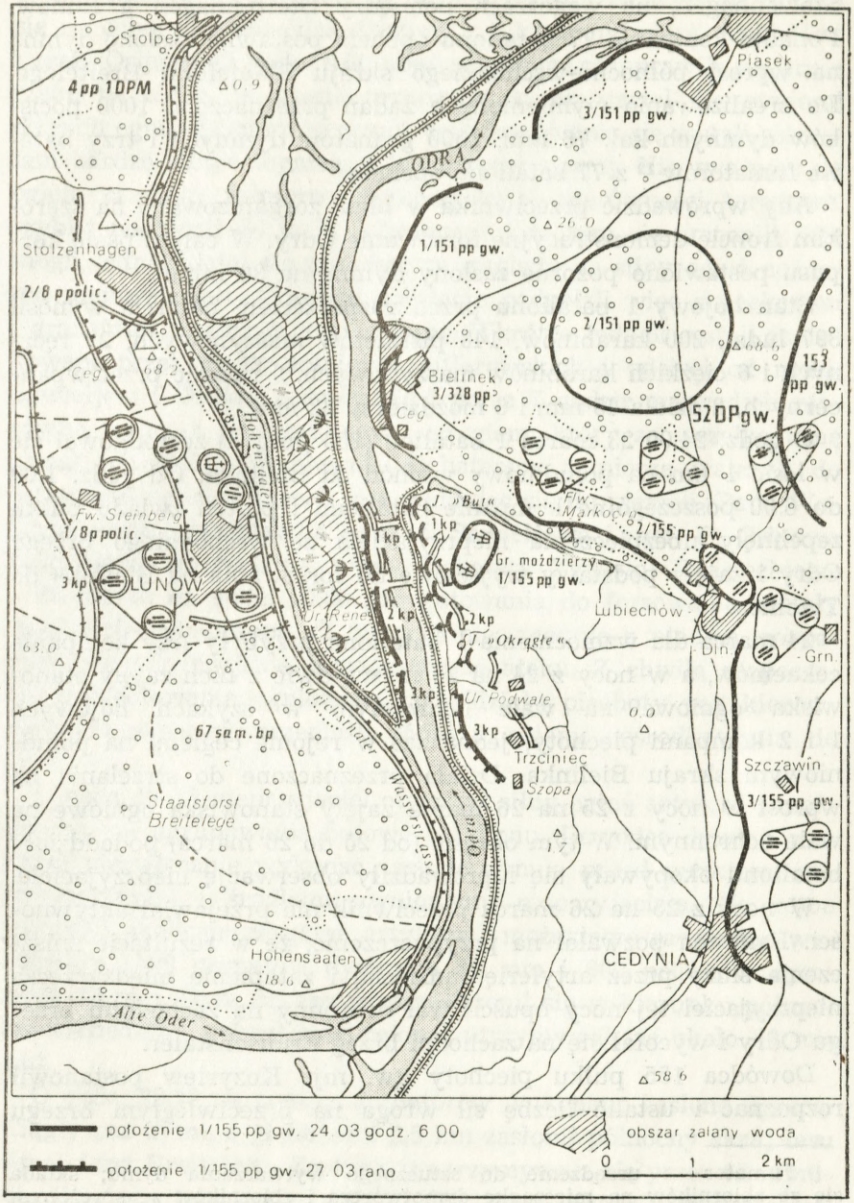
W celu należytego obezwładnienia obrony nieprzyjaciela zostało zaplanowane artyleryjskie przygotowanie ataku na okres 43 minut (od godz. 20.00 do 20.43 26 marca). W tym czasie przewidziano: 3-minutową nawałę ogniową na wał ochronny na zachodnim brzegu Odry; 30 minut na zniszczenie celów ogniem artylerii wyznaczonej do strzelania na wprost; 10-minutową nawałę w celu ponownego obezwładnienia źródeł ogniowych nieprzyjaciela na wale ochronnym.

Z chwilą rozpoczęcia ataku przez piechotę artyleria miała przenieść ogień w głąb i wykonywać ześrodkowania ogniowe na rejon wzgórz na północ od Lunow, na Lunow, północno-wschodni skraj lasu Staatsforst Breitelege. Ogółem na odcinku działania batalionu miało prowadzić ogień 220 dział i moździerzy. Stanowiło to 110 dział i moździerzy na 1 km frontu. Z tej liczby jedną czwartą wyznaczono do strzelania na wprost.

Pododdziały inżynieryjne miały: przeprowadzić rozpoznanie Odry i podejść do niej; ustalić punkty przepraw i skryte do nich podejścia, rejony ześrodkowania środków przeprawowych; zabezpieczyć wyjście i rozwijanie pododdziałów batalionu na linii wyjściowej; przygotować 60 łodzi — każda na 3—5 ludzi; ześrodkować na punktach przeprawowych sprzęt i materiały przeprawowe.

Do forsowania Odry dla 1 batalionu piechoty przygotowano 50 łodzi (wykonanych własnoręcznie), 15 DSŁ i 0,5 kompletu kładki TZI. W rezerwie posiadano: 10 łodzi (wykonanych własnoręcznie), 5 DSŁ, 1 łódkę A-3, 0-5 kompletu kładki TZI. Na jednym z punktów przepraw zbudowano jeden prom o nośności 6 ton, który był holowany za pomocą kutra. Każdy żołnierz znał numer swojej łódki i miejsce jej rozmieszczenia.

W celu dezorientacji nieprzyjaciela i osłony pododdziałów radzieckich przed oddziaływaniem jego artylerii dowódca dywizji postanowił na 10 minut przed rozpoczęciem ataku za pomocą artyleryjskich pocisków i moździerzowych granatów dymnych oślepić punkty obserwacyjne i źródła ogniowe wroga w rejonach



Szkic 18. Forsowanie Odry przez radziecki 1 batalion piechoty (155 pp gw.) w rejonie Bielinka (26 III 1945 r.)

Stolzenhagen, na wzgórzach pomiędzy Stolzenhagen a Lunow. Ponadto kompania 77 batalionu opchem postawiła zasłonę dymną na wprost północno-wschodniego skraju Staatsforst Breitelege. Do zrealizowania wymienionych zadań przeznaczono 1000 pocisków dymnych kal. 76 mm, 2500 granatów dymnych i trzy baterie fumatorów [12] z 77 batalionu opchem.

Aby wprowadzić przeciwnika w błąd, zorganizowano na szerokim froncie demonstracyjne forsowanie Odry. W całym pasie korpusu postawiono pozorne zasłony dymne na 30 minut.

Stan bojowy 1 batalionu przed rozpoczęciem natarcia wynosił 397 ludzi, 200 karabinów, 148 pistoletów maszynowych, 27 ręcznych i 6 ciężkich karabinów maszynowych, 9 rusznic przeciwpancernych, 2 działa 45 mm i 6 moździerzy 82 mm.

O godz. 24.00 23 marca 1 batalion (155 pp gw.) ześrodkował się w lesie 1 km na południowy wschód od Bielinka. Od godz. 1.00 do 6.00 poszczególne kompanie batalionu i pluton zwiadu pułku zepchnęły ubezpieczenia nieprzyjaciela ze wschodniego brzegu Odry i zajęły podstawy wyjściowe do forsowania od Bielinka do Trzcińca.

24 marca dla wzmocnienia 1 batalionu przybyły trzy kompanie cekaemów, a w nocy z 24 na 25 marca dwie z nich zajęły stanowiska ogniowe na wale ochronnym w szykach bojowych 1 i 2 kompanii piechoty, jedna zaś w rejonie cegielni na południowym skraju Bielinka. Działa przeznaczone do strzelania na wprost w nocy z 25 na 26 marca zajęły stanowiska ogniowe na wale ochronnym. W tym okresie (od 25 do 26 marca) pododdziały batalionu okopywały się i prowadziły obserwację nieprzyjaciela.

W nocy z 25 na 26 marca przeciwnik nie przejawiał aktywności. Fakt ten pozwalał na przypuszczenie, że w rezultacie zniszczenia śluzy przez artylerię radziecką i zatopienie międzyrzecza nieprzyjaciel tej nocy opuścił wał ochronny na zachodnim brzegu Odry i wycofał się na zachodni brzeg Fridrichstaler.

Dowódca 155 pułku piechoty gw. mjr Kozyriew postanowił rozpoznać i ustalić liczbę sił wroga na przeciwległym brzegu

[12] Fumator — urządzenie do sztucznego wytwarzania dymu; składa się ze zbiorników na mieszankę dymotwórczą i zbiorników ze sprężonym powietrzem.

oraz zniszczyć jego system ognia. Do wykonania wypadu zgłosili się na ochotnika dowódca drużyny z 1 kompanii sierż. Sawieljew i szer. Osipow. O godz. 8.00 obaj ochotnicy przeprawili się przez rzekę na łódce. W czasie przeprawy nieprzyjaciel nie otwierał do nich ognia. Dopiero w chwili wyładowywania się zostali ostrzelani bardzo silnym ogniem z broni maszynowej. Nie zważając na ogień, ci dwaj żołnierze, wykorzystując nierówności terenowe, szybko podbiegli do wału ochronnego i za nim się umocnili. Nie mogli jednak dalej się posuwać ze względu na silny ogień cekaemu nieprzyjaciela. Odważni żołnierze podpełzli więc do cekaemu i granatami zniszczyli jego obsługę. Wkrótce jednak zostali zaatakowani przez grupę żołnierzy hitlerowskich i odcięci od rzeki. Sawieljew i Osipow okopali się i przez 7 godzin prowadzili nierówną walkę z przeważającym wrogiem, który za wszelką cenę chciał ich wziąć do niewoli. Bohaterscy żołnierze walczyli do ostatniego naboju. Zginęli, nie poddając się do niewoli. Rada Wojenna armii przedstawiła sierż. I. Sawieljewa i szer. P. Osipowa pośmiertnie do nadania tytułu Bohatera Związku Radzieckiego.

26 marca do godz. 20.00 przygotowania do forsowania zostały całkowicie zakończone. O tej godzinie, zgodnie z planem, rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. Z chwilą rozpoczęcia przygotowania ogniowego pododdziały piechoty pod kierownictwem saperów przenieśli łódki z rejonu ześrodkowania do rzeki.

O godz. 20.15 nieprzyjaciel otworzył silny ogień artylerii i moździerzy na ugrupowanie bojowe batalionu. Dowódca dywizji rozkazał niezwłocznie wykonać zasłonę dymną przed punktami obserwacyjnymi i środkami ogniowymi nieprzyjaciela. Na rejon Lunow i okoliczne wzgórza artyleria i moździerze radzieckie wystrzeliły 2500 granatów dymnych 82 mm i 800 pocisków dymnych 76 mm. Dym szybko rozprzestrzenił się w kierunku północno-wschodnim, pokrył cały rejon i utrzymywał się około 80 minut.

O godz. 20.28 za pomocą fumatorów wykonano zasłonę dymną. Ciągły pas dymu o głębokości 2,5 km zasłonił północny skraj lasu Staatsforst Breitelege. Zasłona ta utrzymywała się przez 62 minuty. W ciągu tego czasu zużyto 300 litrów cieczy dymotwórczej.

Po oślepieniu nieprzyjaciela efektywność ognia jego artylerii i moździerzy znacznie zmalała. O godz. 20.30 1 i 2 kompanie piechoty rozpoczęły forsowanie. Artyleria i moździerze wykonały 10-minutową nawałę ogniową na wał ochronny na zachodnim brzegu Odry. Jednocześnie na wał ze wschodniego brzegu rzeki otworzyły ogień trzy kompanie cekaemów z 33 dywizji piechoty. W ciągu 12 minut pierwsze łodzie z 2 kompanii dotarły do zachodniego brzegu. W momencie przeniesienia ognia artylerii w głąb obrony 2 kompania pod dowództwem st. lejtn. Kołobowa zdecydowanie zaatakowała nieprzyjaciela broniącego się na wale ochronnym. Pierwszy na wał wdarł się dowódca plutonu lejtn. Burkow wraz z czterema szeregowcami swojego plutonu. Natarcie wzdłuż wału utrudniał nieprzyjacielski cekaem. Burkow skrycie podpełzł do cekaemu i zniszczył go kilkoma granatami. Do tego czasu na wał wdarły się główne siły 2 kompanii i część 1 kompanii. Nieprzyjaciel nie wytrzymywał naporu pododdziałów radzieckich, rzucił się do zawczasu przygotowanych łódek w celu odpłynięcia na zachodni brzeg Fridrichstaler. Jednak próba ucieczki nie udała mu się. Burkow z dwoma żołnierzami odciął Niemcom drogę odwrotu. Pozostali żołnierze plutonu lejtn. Burkowa zabili 16 hitlerowców, a 4 wzięli do niewoli.

Do godz. 21.30 1 i 2 kompania całkowicie zniszczyły ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Odry, opanowały wał ochronny i tam się umocniły.

O godz. 23.30 na zachodni brzeg Odry przeprawiła się 3 kompania. Do rana 27 marca dwoma plutonami zajęła obronę na lewym skrzydle batalionu. Batalion rozpoczął okopywanie się i umacnianie na opanowanej rubieży. Jednocześnie na zachodni brzeg Odry przeprawiono środki wzmocnienia — 6 cekaemów, 6 dział 45 mm, 2 działa 76 mm (AP), 4 działa 76 mm (AD) i 6 moździerzy (82 mm).

*

1 batalion piechoty z powodzeniem wykonał zadanie. W wyniku jego walki nieprzyjaciel poniósł następujące straty: około 80 żołnierzy zostało zabitych, a 8 dostało się do niewoli; zdobyto 10 karabinów maszynowych, 2 działa 75 mm, 50 karabinów i pi-

stoletów maszynowych. Straty batalionu wyniosły: 5 żołnierzy zabitych i 40 rannych. Batalion opanował nieduży przyczółek na zachodnim brzegu Odry i zabezpieczył budowę przepraw na rzece oraz przerzut głównych sił dywizji.

Sukcesy forsowania tak szerokiej przeszkody wodnej batalion zawdzięczał bardzo drobiazgowemu przygotowaniu działań. Pododdziały batalionu w dość krótkim okresie musiały przygotować się do forsowania i jednocześnie zluzować oddziały 132 dywizji piechoty. W tym czasie zwalczały one również ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Odry.

Do sprawnego wykonania zadania w dużym stopniu przyczyniły się wcześniej zaplanowane ćwiczenia batalionu na temat forsowania szerokiej przeszkody wodnej.

Doświadczenia działań bojowych batalionu wykazały, jak ogromną rolę podczas forsowania rzeki odgrywają zasłony dymne. Rozpoznanie radzieckie w okresie przygotowawczym nie zdołało wykryć wszystkich źródeł ognia nieprzyjaciela. Dlatego też nie zostały one obezwładnione przez artylerię radziecką i mogły swoim ogniem oddziaływać na ugrupowanie bojowe batalionu. Dzięki zastosowaniu zasłon dymnych i oślepieniu punktów obserwacyjnych i stanowisk ogniowych nieprzyjaciela nie mógł on należycie kierować ogniem własnej artylerii, a tym samym obniżyła się efektywność jej oddziaływania na oddziały radzieckie.

Użycie dużej liczby dział do strzelania ogniem na wprost pozwoliło na szybkie i skuteczne obezwładnienie środków ogniowych nieprzyjaciela na wale ochronnym na zachodnim brzegu Odry oraz odżywających jego źródeł ognia podczas forsowania. Również ogień trzech kompanii cekaemów (15 ckm), prowadzony ponad głowami własnych wojsk, wywarł na przeciwniku duże wrażenie moralne.

Tak jak w wielu tego rodzaju działaniach, również i w tym przypadku dużą rolę odegrało zaskoczenie nieprzyjaciela, szybkość działań, odwaga i brawura żołnierzy radzieckich.

Cały stan osobowy batalionu wykazał wyjątkowe bohaterstwo i odwagę podczas wykonywania zadania bojowego. Dwunastu oficerów, podoficerów i szeregowców z 1 batalionu otrzymało tytuły Bohatera Związku Radzieckiego.

NATARCIE RADZIECKIEGO 2 BATALIONU PIECHOTY (290 pp gw.) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM NYSY ŁUŻYCKIEJ – KWIECIEŃ 1945 r.[13] (szkic 19 a, b, c)

95 dywizja piechoty gw. 5 IV 1945 r. ześrodkowała się w rejonie na południowy zachód od Żagania (40 km na wschód od Nysy Łużyckiej) i tam w okresie 5 dni prowadziła ćwiczenia na temat natarcia w lesie i forsowania przeszkody wodnej.

2 batalion 290 pułku piechoty gw. tej dywizji został wydzielony do działań jako batalion czołowy. Ćwiczenia batalionu odbywały się razem z artylerią towarzyszącą i czołgami. Podczas ćwiczeń żołnierze nauczyli się przygotowywać mostki szturmowe[14], wykorzystywać podręczne środki przeprawowe oraz nacierać w lesie. Dla orientowania się i utrzymania łączności w lesie ustalono swoisty znak rozpoznawczy — w postaci ułamka: w liczniku użyto pierwszej litery nazwiska dowódcy batalionu, a w mianowniku — pierwszej litery dowódcy kompanii. Podczas natarcia w lesie każdy pluton wydzielał jednego strzelca, który co 100—150 m toporkiem sciosywał korę pni drzew i pisał tam znak rozpoznawczy oraz rysował strzałkę wskazującą kierunek natarcia. Dzięki takiemu oznakowaniu kierunku natarcia łącznicy, amunicyjni i inni żołnierzę mogli szybko trafić do swoich pododdziałów. Ponadto wszyscy oficerowie wyposażeni w kompasy trenowali marsz według azymutu.

15 kwietnia 2 batalionowi dowódca pułku ppłk Korniejew postawił następujące zadanie: przełamać obronę nieprzyjaciela na odcinku (wył) most na północny zachód od m. Żarki Wlk., południowy cypel bezimiennej wyspy; zniszczyć przeciwnika na rubieży na północ od m. Pusak; opanować drogi ze wzgórzami 134,7 i 133,1, po czym we współdziałaniu z pododdziałami 350 dywizji piechoty opanować Hintenberge i w końcu dnia wyjść na linię wzgórz 151,2 i 143,0.

---

[13] Działania 2 batalionu (290 pp gw. 95 DP) odbywały się w ramach operacji berlińskiej Armii Radzieckiej. 95 DP działała w składzie 1 Frontu Ukraińskiego.

[14] Mostki szturmowe znajdowały się w etatowym wyposażeniu pułku piechoty i batalionów saperów dywizji. Składały się z pływaków wykonanych z impregnowanej tkaniny (czasami podgumowanej) wypełnionej sianem lub słomą oraz z drewnianego pokładu z odpowiednimi łączami.

Batalion miał więc przełamać obronę przeciwnika na odcinku szerokości 900 m, a głębokość jego zadania bliższego wynosiła — 3,5 km, następnego — 10—11 km, zadania dnia — 16—17 km.

Dowódca 2 batalionu mjr gw. Bazekin postanowił wykonywać postawione mu zadanie w ugrupowaniu dwurzutowym i w początkowym etapie natarcia przełamać obronę niemiecką na odcinku 200 m. Batalion w liczbie 286 ludzi został wzmocniony plutonem saperów, 2 baterią 233 pułku artylerii haubic (4 działa 76 mm), dwoma czołgami i dwoma działami przeciwpancernymi.

Jednym z bardzo ważnych przedsięwzięć było artyleryjskie zabezpieczenie natarcia batalionu. Dla należytego obezwładnienia obrony przeciwnika, wsparcia ataku piechoty i czołgów zmasowano na 1 km frontu 270 dział i moździerzy. Z tej liczby na 1 km frontu przypadały 42 działa do strzelania na wprost.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 2 batalion w składzie dywizji piechoty wykonał marsz i do rana ześrodkował się w rejonie lasu 5 km na wschód od Żarek Wlk.

W okresie od 13 do 16 kwietnia prowadzono bardzo dokładną obserwację i studiowano obronę nieprzyjaciela. W nocy z 14 na 15 kwietnia 2 batalion zluzował pododdziały 1 batalionu 290 pułku piechoty broniące się na przednim skraju i zajął podstawy wyjściowe do natarcia na bezimiennej wyspie. Po prawej stronie batalionu podstawy wyjściowe do natarcia zajęła 110 samodzielna armijna kompania [15], po lewej — 2 batalion 287 pułku piechoty gw.

W nocy z 15 na 16 kwietnia przeprowadzono rozpoznanie walką siłami 2 kompanii 1 batalionu piechoty (290 pp gw.), znajdującego się w drugim rzucie pułku. W rezultacie tego rozpoznania zdobyto jeńca, który dostarczył cennych informacji, oraz uściślono dane o systemie ognia nieprzyjaciela i dodatkowo wykryto jego 3 cekaemy. Podczas rozpoznania ustalono, że przed

[15] W ostatnich latach wojny (1944—1945 r.) w Armii Radzieckiej tworzono na szczeblu armii różnego rodzaju samodzielne pododdziały do wykonywania zadań, wypływających z potrzeb operacji (rozpoznanie walką, osłona styków, ochrona sztabu itp.). Między innymi do tego rodzaju zadań tworzono samodzielne armijne kompanie.

290 pułkiem piechoty gw. na przednim skraju broni się 1 kompania piechoty z batalionu *Volkssturmu* w liczbie 60 ludzi z 3 cekaemami. Główny pas obrony nieprzyjaciela o głębokości 6—7 km jest rozbudowany wzdłuż zachodniego brzegu Nysy i składa się z trzech pozycji.

Podejścia do przedniego skraju były osłonięte zaporami z drutu kolczastego i polami minowymi. Druga i trzecia pozycja w rejonie wzgórz 133,1 i 130,8 były rozbudowane w postaci samodzielnych punktów oporu.

Stanowiska ogniowe artylerii i moździerzy nieprzyjaciela były urzutowane w głąb i najczęściej usytuowane wzdłuż leśnych dróg, na polanach i w miejscowościach. Hitlerowcy bardzo szeroko używali czołgów, dział samobieżnych i transporterów opancerzonych do organizowania zasadzek, a także jako ruchomych punktów ogniowych. Do strzelania na wprost w szerokim zakresie używano artylerii przeciwlotniczej, która zawczasu przygotowywała ogień na wyjścia z lasu.

Pierwsza transzeja była obsadzona przez siły przeciwnika na całej linii. W głębi zaś jego wojska zajmowały tylko punkty oporu. Niemcy nie mieli większych odwodów do wykonywania kontrataków.

Teren na kierunku natarcia batalionu był pokryty sosnowym lasem (z wyjątkiem kilku niedużych polan i odkrytych odcinków wokół miejscowości), dlatego też obserwowanie obrony nieprzyjaciela na większą głębokość było niemożliwe.

Przeszkodą naturalną była również Nysa Łużycka. Jej szerokość wynosiła 20—40 m, głębokość 1—3 m, a szybkość prądu 0,7 m/s. Zachodni brzeg był wyższy w porównaniu ze wschodnim.

Drogi w głębi obrony nieprzyjaciela były dość liczne, lecz ich rokadowy układ nie pozwalał na swobodny dowóz i ewakuację. Miejscowości mogły być przygotowane przez wojska hitlerowskie jako punkty oporu.

W celu uzyskania zaskoczenia nieprzyjaciela bardzo srogo przestrzegano dyscypliny maskowania. W porze dziennej nie można było dowozić do stanowisk ogniowych amunicji lub innych środków materiałowych ani też nie można było dokonywać przemieszczania pododdziałów. Wstrzeliwanie do celów nieprzyjacie-

la odbywało się tylko pojedynczymi działami, z zachowaniem reżimu ognia, jaki obowiązywał w obronie. Mimo tych wszystkich zabiegów dowództwo hitlerowskie wykryło przygotowanie wojsk radzieckich do natarcia, nie mogło jednak wykryć czasu jego rozpoczęcia.

16 kwietnia o godz. 6.15 na sygnał salwy artylerii rakietowej rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. Po 40 minutach jego trwania kompanie 2 batalionu piechoty pod osłoną dymną rozpoczęły forsowanie Nysy.

Mimo że forsowanie miało się odbywać na zawczasu przygotowanych środkach przeprawowych (łódkach i tratwach), żołnierze 6 kompanii, umiejący dobrze pływać, rzucili się do rzeki i przepłynęli ją wpław. 4 i 5 kompanie szybko zbliżyły się do mostku znajdującego się 250 m na prawo i po nim przeprawiły się przez rzekę.

Tak więc całość batalionu bardzo szybko sforsowała rzekę i opanowała nieduży przyczółek, z którego przygotowywano się do ataku na pierwszą transzeję nieprzyjaciela. W wyniku silnego ognia artylerii pierwsza transzeja przeciwnika została całkiem zburzona, a jego system ognia zdezorganizowany. Kiedy o godz. 8.40 piechota podniosła się do ataku, prawie nie napotkała oporu wroga. Zwalczywszy kilka drobnych grup nieprzyjaciela, batalion szybko posunął się do przodu. Ze skraju lasu hitlerowcy otworzyli ogień z karabinów maszynowych, lecz wkrótce zostały one obezwładnione przez nacierające pododdziały i artylerię.

Przydzielone do batalionu czołgi i działa pancerne oraz działa towarzyszące, ze względu na nieprzygotowanie ciężkich przepraw, pozostały na wschodnim brzegu. Batalion atakował nieprzyjaciela samodzielnie.

Oddziały hitlerowskie, zdezorganizowane ogniem artylerii radzieckiej, stawiały nieznaczny opór nacierającemu batalionowi. Jedynie rozproszone grupy nieprzyjaciela, uzbrojone w pistolety maszynowe, panzerfausty i panzerschrecki, starały się organizować zasadzki i próbowały powstrzymać natarcie batalionu. Jednak natychmiast je okrążano i niszczono.

Artyleria nieprzyjaciela prowadziła ogień metodyczny z głębi obrony. Jego lotnictwo grupami 3—5 samolotów, a czasami poje-

dynczymi, bardzo chaotycznie bombardowało szyki bojowe batalionu, w rezultacie nie poniósł on większych strat. Wskutek bombardowania wybuchły pożary lasu.

W wyniku potyczek w lesie z grupami wroga zostało wziętych do niewoli jego 11 żołnierzy, natomiast batalion nie poniósł strat. Ogólnie więc natarcie batalionu rozwijało się pomyślnie. W ciągu dwu godzin posunął się on 5 km do przodu i do godz. 11.00 opanował drogę w rejonie na południe od wzgórza 134,5. Kontynuując natarcie z tego rejonu, spotkał się już z bardziej zorganizowanym oporem nieprzyjaciela. W ciągu następnych 5 godzin batalion posunął się na zachód tylko o 3 km i do godz. 16.00 wyszedł na zachodni skraj lasu 1 km na północny wschód od Tschernitz. Tutaj napotkał silny opór wroga.

Na zawczasu przygotowanej rubieży obrony (był to drugi pas obrony), rozbudowanej 400—500 m na zachód od skraju lasu, nieprzyjaciel prowadził bardzo silny ogień z broni maszynowej i artylerii. Próby opanowania z marszu wymienionej rubieży i Tschernitz nie powiodły się. Przydzielone czołgi i działa pancerne jeszcze nie dołączyły do batalionu.

Dowódca batalionu mjr Bazekin postanowił na razie umocnić się na opanowanej rubieży, podciągnąć działa towarzyszące i czołgi, po czym ruszyć do natarcia. W tym czasie na punkt obserwacyjny dowódcy batalionu przybył dowódca pułku ppłk Kornijew. Wysłuchał on meldunku i decyzji dowódcy batalionu i zatwierdził ją. Dowódca pułku rozkazał podciągnąć czołgi oraz artylerię i ruszyć do natarcia rano 17 kwietnia.

W celu sprecyzowania zarysu przedniego skraju drugiego pasa obrony nieprzyjaciela i jego systemu ognia został wykonany wypad siłą jednego plutonu. Wypad rozpoczął się o godz. 21.00. Jedna drużyna włamała się do północnej części Tschernitz, opanowała trzy zabudowania i zdecydowanie utrzymała je do rana, mimo że w nocy przeciwnik kilkakrotnie kontratakował te domy. W wyniku wypadu oraz obserwacji ustalono, że na rubieży wschodni skraj Tschernitz i na północ — wzdłuż szosy Döbern—Tschernitz — nieprzyjaciel ma przygotowaną rubież obronną, osłoniętą zaporami inżynieryjnymi w postaci sieci kolczastej i pól minowych. Rozpoznano również system ognia. Radzieccy artyle-

rzyści i czołgiści oznaczyli na mapach miejsca rozmieszczenia źródeł ognia nieprzyjaciela. Ogółem wykryto cztery działa 75 mm, 4 działa samobieżne, 6 wielkokalibrowych karabinów maszynowych i jedną baterię dział 105 mm. Ponadto ustalono, że przed frontem 2 batalionu broniło się około dwóch kompanii piechoty nieprzyjaciela.

W ciągu nocy z 16 na 17 kwietnia ze składu batalionu zostały przygotowane grupy desantowe piechoty, które na czołgach miały się wedrzeć do Tschernitz. Mechanicy kierowcy jeszcze przed zapadnięciem zmroku przestudiowali drogi marszu. Artyleria towarzysząca przygotowała dane do strzelania, tak aby pierwszą salwą zniszczyć działa przeciwpancerne i karabiny maszynowe nieprzyjaciela.

Wspomnianej nocy piechota zajmowała podstawę wyjściową do ataku w odległości 400 m od nieprzyjaciela (na skraju lasu), okopywała się i szykowała do wznowienia natarcia z rana 17 kwietnia. W tym czasie przeciwnik, prowadząc ogień artylerii i karabinów maszynowych na szyki bojowe 2 batalionu, zadał mu znaczne straty. W ciągu nocy batalion stracił w zabitych, rannych i kontuzjowanych 26 ludzi. Tak wysokie straty należy tłumaczyć tym, że pododdziały batalionu zajęły podstawę wyjściową do ataku na samym skraju lasu, a żołnierze niedostatecznie się okopali.

17 kwietnia o godz. 7.30, po 5-minutowej nawale ogniowej artylerii i moździerzy na obronę wroga, rozpoczęło się natarcie. Czołgi z desantem piechoty z dużą szybkością wdarły się do północnej części Tschernitz, a w ślad za nimi pozostałe siły batalionu. Do tego czasu działa do strzelania na wprost zniszczyły trzy wielkokalibrowe przeciwlotnicze karabiny maszynowe i obezwładniły dwa działa nieprzyjaciela, a dwa następne zostały zdobyte przez piechotę radziecką.

2 batalion do godz. 8.00 przy współdziałaniu z pododdziałami 287 pułku piechoty gw. opanowały północną część Tschernitz. W czasie tej krótkiej walki zabito i raniono około 130 żołnierzy wroga, a 13 dostało się do niewoli. Po opanowaniu Tschernitz 2 batalion rozpoczął pościg za nieprzyjacielem w kierunku m. Graustein (1 km na zachód od wzgórza 143,0). Przydzielone

do batalionu czołgi zostały podporządkowane 287 pułkowi piechoty gw., a on dalej nacierał bez czołgów.

Rozwijając natarcie, 2 batalion opanował skraj lasu na północny wschód od Weinberg i do godz. 9.30 wyszedł na jego zachodni skraj, gdzie został silnie ostrzelany ogniem broni maszynowej nieprzyjaciela. Na podstawie obserwacji stwierdzono, że wzdłuż linii kolejowej i Weinberg przeciwnik ma zawczasu przygotowaną rubież obronną w postaci odcinków transzei.

Zastępca dowódcy batalionu kpt. gw. Nafikow (dowódca batalionu mjr Bazekin został ranny) szybko ocenił sytuację i zadecydował, że 6 kompania (dowódca lejtn. gw. Komołow) będzie aktywnie wiązała nieprzyjaciela od czoła, a 4 (dowódca st. lejtn. gw. Stepaniuk) i 5 kompania (lejtn. gw. Olszanowski), wykorzystując luki w obronie przeciwnika, obejdą jego siły od północy lasem 1 km na północ od Weinberg.

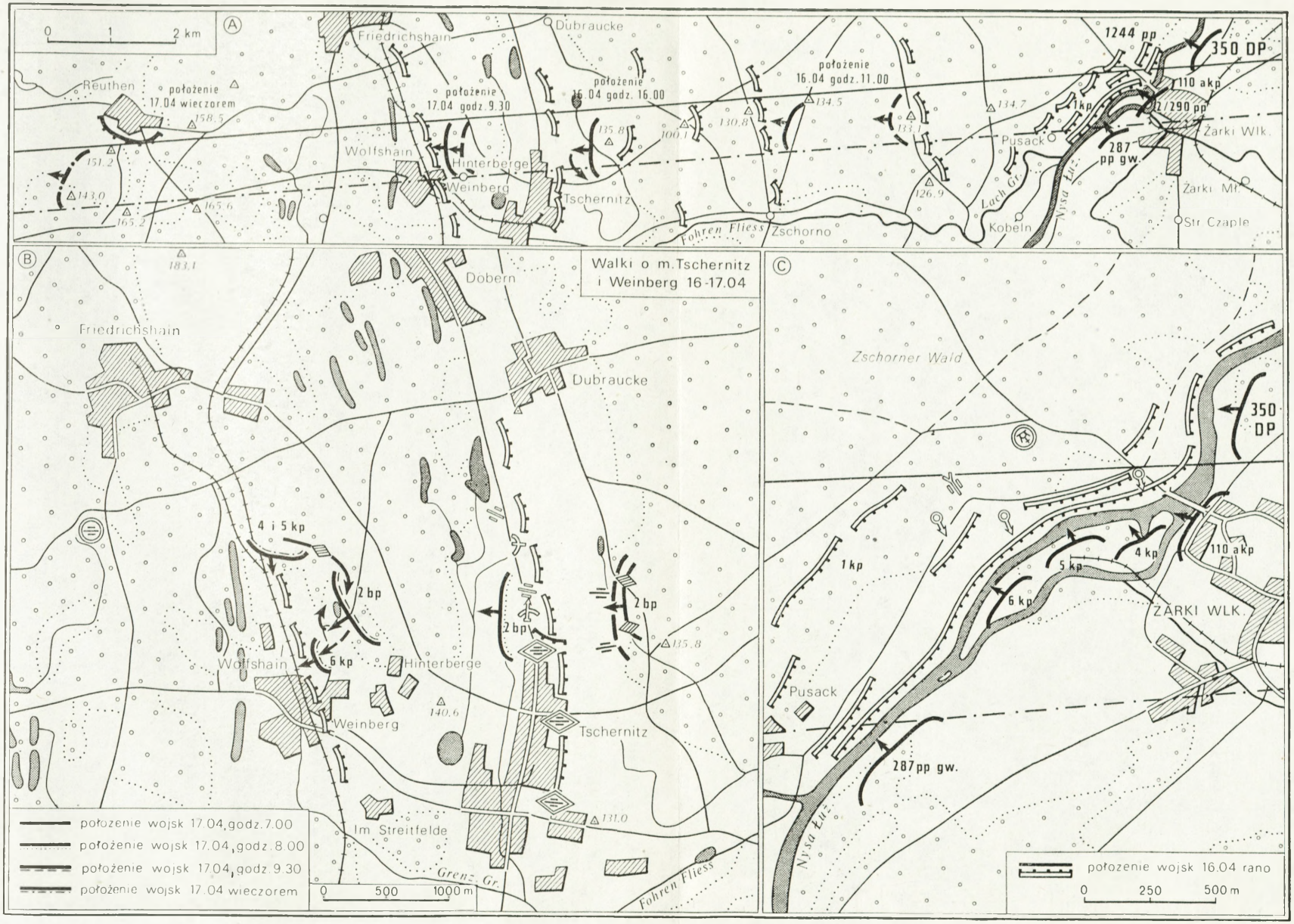
Zgodnie więc z zamiarem kpt. Nafikowa 4 i 5 kompanie wyszły na południowy skraj lasu (1,5 km na północ od Weinberg), uderzyły w lewe skrzydło nieprzyjaciela i rozpoczęły natarcie na południe wzdłuż linii kolejowej. 6 kompania atakowała nieprzyjaciela od czoła. Przeciwnik znalazł się w półokrążeniu i, obawiając się całkowitego zamknięcia pierścienia okrążenia, zaczął pospiesznie wycofywać się w kierunku południowym, następnie na zachód wzdłuż szosy Weinberg—Graustein.

W połowie dnia 17 kwietnia 2 batalion bez artylerii i czołgów, pokonując opór oddzielnych grup nieprzyjaciela, szybko posuwał się lasem na północ od szosy i w końcu dnia podszedł do południowego skraju m. Reisten. Dowódca batalionu postanowił rozwinąć batalion frontem na południe, umocnić się na rubieży wzgórze 151,2, droga polna, 200 m na południowy wschód od Reisten i przeczekać na niej do rana.

*

2 batalion piechoty w ciągu dwóch dni natarcia sforsował Nysę i, posuwając się masywem leśnym, razem z innymi pododdziałami włamał się w obronę nieprzyjaciela na głębokość 16 km.

Podczas walki batalion zadał nieprzyjacielowi straty w wy-



Szkic 19. Natarcie radzieckiego 2 batalionu piechoty (290 pp gw.) połączone z forsowaniem Nysy Łużyckiej (kwiecień 1945 r.)
a) położenie w końcu 17 kwietnia; b) Walki o Tschernitz i Weinberg 16—17 kwietnia; c) Położenie rano 16 kwietnia

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

sokości około 200 zabitych, a 30 wziął do niewoli. Ponadto zniszczył i zdobył dużą ilość sprzętu bojowego wroga.

Pouczającym przykładem w tej walce było posuwanie się batalionu w lesie według azymutu i wcześniej oznaczonych znaków, które w tych warunkach terenowych ułatwiały orientację. Powodzenie batalionu należy zawdzięczać stosowaniu przez jego pododdziały manewru w celu obchodzenia i oskrzydlania punktów oporu nieprzyjaciela.

Dowódca batalionu kierował walką poprzez osobisty kontakt z podwładnym, przez łączników i telefonicznie. Łączność z dowódcą pułku była utrzymywana przez osobisty kontakt i radio.

Do ujemnych stron działań batalionu należy zaliczyć jego jednorzutowe ugrupowanie. W konkretnym przypadku — w natarciu w lesie — korzystniej byłoby mieć batalion ugrupowany w dwa rzuty. Błędem było również zajmowanie podstaw wyjściowych do ataku na samym skraju lasu przed natarciem na Tschernitz. Ponadto pododdziały batalionu nienależycie się okopały na tych podstawach.

NATARCIE POLSKIEGO 3 BATALIONU PIECHOTY (36 pp 8 DP) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM NYSY ŁUŻYCKIEJ – 16 IV 1945 r.[16]

3 batalion kpt. Iwanszencowa z 36 pułku piechoty miał forsować Nysę Łużycką i nacierać na lewym skrzydle pułku w kierunku Nieder Neudorf.

Na prawo od niego miał nacierać 1 batalion tego pułku, a na lewo 933 pułk piechoty Armii Radzieckiej.

Działania zaczepne 3 batalionu rozpoczęły się w nocy z 15 na 16 IV 1945 r. od uchwycenia przyczółka na Nysie w rejonie Nieder Neudorf. Wykonanie tego zadania powierzono 9 kompanii piechoty por. Wosia. Forsowanie rzeki poprzedziło wysłanie na lewy brzeg patrolu w sile 6 ludzi. Patrol, zaskoczywszy hitlerowską dwuosobową czujkę, wziął ją do niewoli. Por. Woś, wykorzystując informacje z zeznań jeńców oraz moment zaskoczenia nieprzyjaciela, przeprawił na zachodni brzeg całą kompanię.

Niemcy kilkakrotnie próbowali kontratakować, lecz bezskutecznie. Nie mogli pokonać zapory ogniowej utworzonej przez moździerze i cekaemy 3 batalionu.

Do rana 16 kwietnia na przyczółek przeprawiły się 7 kompania ppor. Kalinowskiego, 8 kompania ppor. Dziekońskiego, 3 kompania moździerzy ppor. Drozdowskiego, pluton dział 45 mm i sztab batalionu.

W czasie przeprawy dowódca batalionu został ranny. Dowództwo objął znajdujący się wówczas przy sztabie 3 batalionu kpt. Dębicki, zastępca dowódcy pułku do spraw liniowych.

Organizacją obrony przyczółka i przygotowaniem do natarcia na przedni skraj obrony nieprzyjaciela kierował ppłk Kiryluk, dowódca 36 pułku piechoty, ze stanowiska dowodzenia znajdującego się na lewym brzegu, początkowo przez łączników, później telefonicznie.

W pierwszej fazie artyleryjskiego przygotowania ataku, które rozpoczęło się 16 kwietnia o 6.15, piechota niemiecka opuściła stanowiska ubezpieczeń bojowych oraz pierwszą transzeję i ukryła się w schronach i w drugiej transzei. Z chwilą rozpoczęcia

[16] Działania 3 batalionu piechoty (36 pp z 8 DP) odbywały się w początkowym etapie operacji łużyckiej 2 armii WP.

forsowania przez główne siły pułku hitlerowcy powrócili do pierwszej transzei i otworzyli zorganizowany ogień z broni maszynowej i moździerzy. W ten sposób zahamowali dalszą przeprawę i napływ polskich sił na zachodni brzeg Nysy. Na drodze natarcia piechota natrafiła na zapory inżynieryjne nieprzyjaciela w postaci zasieków z drutu kolczastego i pól minowych. Ponadto pododdziały 36 pułku, które znalazły się na lewym brzegu rzeki, walczyły bez czołgów, gdyż te, ze względu na brak ciężkich przepraw i niemożność forsowania Nysy w bród, pozostawały na podstawach wyjściowych.

Saperzy pod osłoną ognia artylerii i piechoty pospiesznie wykonywali przejścia w zaporach inżynieryjnych. Dowództwo 36 pułku czyniło wysiłki w celu przeprawy czołgów i wsparcia nimi piechoty. Należy podkreślić, że czołgi dołączyły do piechoty dopiero o godz. 12.00.

O godz. 9.00 artyleria polska przeniosła ogień poza przedni skraj obrony przeciwnika. 3 batalion, wraz ze swoimi sąsiadami, na sygnał dowódcy pułku ruszył do ataku. Wkrótce jednak był zmuszony zatrzymać swój ruch wskutek silnego ognia nieprzyjaciela. Dopiero ponowny atak został uwieńczony sukcesem. Batalion przełamał pierwszą transzeję i zmusił nieprzyjaciela do wycofania się w głąb obrony.

Następnie, nie zatrzymując się, ruszył do ataku na drugą transzeję, oddaloną o 100—150 m. Natarcie jego było hamowane silnym ogniem nieprzyjaciela, broniącego się w punkcie oporu Nieder Neudorf. Pomimo znacznego wsparcia batalionu ogniem cekaemów i moździerzy 82 mm jego natarcie utknęło przed drugą transzeją. Jedną z przyczyn był kontratak nieprzyjaciela na sąsiedni 1 batalion. Przeciwnik około godz. 12.00 ruszył do ataku z północnego skraju Nieder Neudorf siłą kompanii wzmocnionej 3 czołgami i 2 działami pancernymi oraz wspartej ogniem artylerii i moździerzy.

Wspólne przedsięwzięcia 3 i 1 batalionu piechoty zażegnały niebezpieczeństwo. Szybkie podciągnięcie dział przeciwpancernych i rusznic pozwoliło na zniszczenie jednego czołgu i dwóch dział pancernych wroga oraz zmuszenie pozostałych czołgów do wycofania się. Piechota niemiecka, pozbawiona czołgów, przesta-

ła kontratakować i wycofała się. Należy dodać, że w tym momencie zaczęły wchodzić do walki czołgi polskie.

3 batalion, wspierany czołgami i ogniem artylerii, wznowił atak i do godz. 14.00 zdobył silnie umocniony punkt oporu nieprzyjaciela w Nieder Neudorf.

*

Forsowanie Nysy Łużyckiej przez 3 batalion 36 pułku piechoty poprzedzone zostało uchwyceniem przyczółka na zachodnim jej brzegu i dodatkowym rozpoznaniem walką — krótki czas przygotowawczy nie pozwolił na rozpoznanie nieprzyjaciela innymi sposobami. Rozpoznanie to mimo strat przyniosło wiele dodatkowych danych o rozmieszczeniu środków ogniowych nieprzyjaciela i zakończyło się uchwyceniem i utrzymaniem przyczółka przez jeden z plutonów 9 kompanii. Fakt ten zresztą wykorzystano dla przeprawienia na przyczółek pozostałych sił kompanii, a później całego batalionu, co znacznie ułatwiło wykonanie zadania.

Samo natarcie przebiegało raczej wolno. W ciągu czterech godzin batalion opanował teren przed przednim skrajem obrony, pierwszą transzeję i punkt oporu w Nieder Neudorf. Bardzo wolne tempo wynikało m.in. z niedostatecznego obezwładnienia obrony nieprzyjaciela ogniem artylerii.

NATARCIE POLSKIEGO BATALIONU CZOŁGÓW (1 BPanc) NA PRAGĘ – 12–15 IX 1944 r.[17] (szkic 20)

Nad ranem 14 IX 1944 r. batalion czołgów z 1 brygady pancernej im. Bohaterów Westerplatte i dwie kompanie dział pancernych z 13 pułku artylerii pancernej otrzymały rozkaz wsparcia działań 2 i 3 pułku piechoty (1 DP) w natarciu na Pragę. 2 kompania czołgów została przydzielona dla wsparcia 2 pułku piechoty, działającego na kierunku ogrodu zoologicznego, natomiast 1 kompania czołgów wraz z dwiema kompaniami dział pancernych wspierała natarcie 3 pułku piechoty w kierunku na most kolejowy. Batalion czołgów został więc użyty w sposób rozczłonkowany.

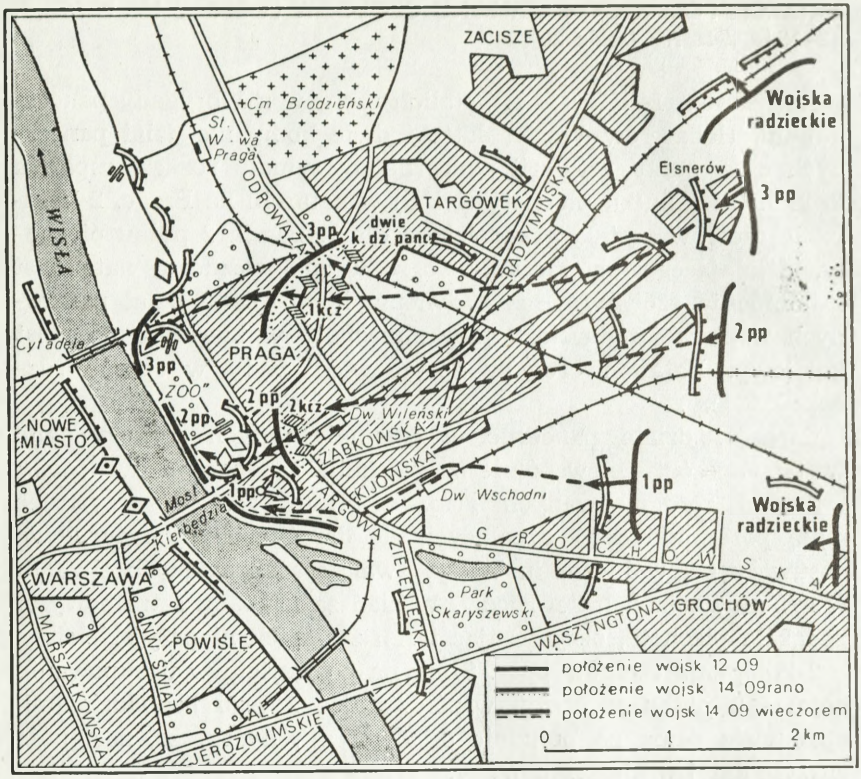
Czołgi i działa pancerne w działaniach tych wykorzystano w ten sposób, że wspólnie z piechotą i saperami wchodziły w skład zorganizowanych grup szturmowych. Wykorzystując mgłę poranną i dym z palących się domów, grupy szturmowe posuwały się w kierunku Wisły, zwalczając broniących się tam w zabudowaniach hitlerowców. W ślad za grupami szturmowymi podążała piechota, oczyszczając teren z resztek nieprzyjaciela.

2 kompania czołgów ppor. Sinicyna po wejściu w ugrupowanie bojowe 2 pułku piechoty, współdziałając z jego pododdziałami, opanowała rejon na południe od dworca Wileńskiego, następnie ruszyła dalej w kierunku Wisły.

Na drodze dalszego natarcia, w ogrodzie zoologicznym, pododdziały napotkały silny punkt oporu nieprzyjaciela, wzmocniony okopanymi czołgami. Aby w jak najkrótszym czasie wyjść nad Wisłę, należało nie wdawać się w walkę z punktami oporu przeciwnika, lecz przedrzeć się niespodziewanie obok jego ukrytych czołgów. Tymczasem świtało już i zadanie to nie było łatwe do wykonania. Dzięki jednak umiejętnemu manewrowi i wykorzystaniu dymu oraz porannej mgły jako osłony obejście udało się całkowicie i bez strat.

Jednakże nieco dalej na rogu Floriańskiej i Zygmuntowskiej podejścia do Wisły broniło żelbetowe gniazdo ogniowe. Jeden

[17] Były to działania 1 BPanc wspierającej walki 1 DP w natarciu na Pragę we wrześniu 1944 r.



Szkic 20. Natarcie polskiego batalionu czołgów (1 BPanc) na Pragę (12—15 IX 1944 r.)

z czołgów zbliżył się na odległość skutecznego strzału i ogniem z działa rozbił to gniazdo, niszcząc działo oraz obezwładniając dwa cekaemy i około 30-osobową załogę.

Dowódca 2 kompanii czołgów liczył na to, że piechota dostrzeże działanie czołgów i wesprze je w walce mającej na celu opanowanie punktu oporu. Tak się też stało. Piechota prawie natychmiast przeszła do gwałtownego ataku. W niedługim czasie punkt oporu został opanowany — droga do Wisły oczyszczona.

Po podejściu 2 kompanii czołgów do rzeki ppor. Sinicyn zaobserwował walkę baterii artylerii radzieckiej, która dopiero co rozwinęła się na wschodnim brzegu z działami przeciwpancerny-

mi wysuniętymi przez hitlerowców do ognia na wprost na zachodnim brzegu Wisły. Nie namyślając się wiele, ruszył z pomocą radzieckim artylerzystom. Kilkoma strzałami ze swych czołgów zmusił nieprzyjacielską baterię do milczenia.

Walki o wyzwolenie Pragi zostały zakończone wyjściem oddziałów 1 dywizji piechoty i brygady pancernej na brzeg Wisły. Mimo toczących się jeszcze tu i ówdzie walk jej rozentuzjazmowana ludność radośnie witała wojska, które przyniosły jej wyzwolenie.

*

W zaciekłych walkach opanowano pozycje wyjściowe do dalszych działań o wyzwolenie Warszawy. Jednak walki te kosztowały wiele młodych istnień ludzkich.

Żołnierze polscy, wychodząc nad wiślany brzeg między mostami, naprzeciw centrum lewobrzeżnej Warszawy, dzięki brawurze, odwadze i umiejętnemu działaniu wykonali swoje zadanie z honorem. Nie żałowali trudu, męstwa i krwi.

Oddziały 1 dywizji piechoty, a wraz z nimi czołgiści 1 brygady pancernej działali w trudnych warunkach gęstej zabudowy Pragi. Trudności te potęgowane były jeszcze przez pożary i rumowiska zburzonych domów. A przecież wojska nie miały doświadczenia bojowego w tym zakresie z dotychczasowych działań. Stąd bardzo ważnym elementem tej walki było współdziałanie piechoty i czołgów oraz wzajemne wsparcie i pomoc w pokonywaniu przeszkód i obrony wroga. Szczególną rolę współdziałanie to odgrywało przy opanowywaniu punktów oporu nieprzyjaciela. Ułatwiało tworzenie grup szturmowych, w których składzie działały także czołgi. To była słuszna decyzja i zakończyła się powodzeniem w walce. Likwidacja ostatniego nadbrzeżnego punktu oporu pokazuje, iż same czołgi mogą zburzyć gniazdo oporu i obezwładnić jego środki ogniowe, ale dla jego całkowitego opanowania niezbędna jest piechota.

Co prawda, współdziałanie to wystąpiło dopiero w końcowej fazie walk na Pradze, ale stało się tak dlatego, iż czołgi 1 brygady pancernej weszły do walki w toku jej trwania. Było to podyktowane konkretną sytuacją, choć nie ułatwiało działania.

NATARCIE POLSKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (36 pp) W CELU ZDOBYCIA CÖLLN – 25 IV 1945 r.[18]

1 i 2 bataliony 36 pułku piechoty, które maszerowały jako awangarda 8 dywizji, przybyły marszem ubezpieczonym wraz z innymi pododdziałami dywizji do rejonu m. Luga (na północ od Budziszyna) w godzinach południowych 25 IV 1945 r. Z rejonu tego pomaszerowały dalej szosą w kierunku Neu Luga, Schwarzadler, Cölln. Około godz. 17.00 oba bataliony, a wraz z nimi 3 dywizjon 37 pułku artylerii lekkiej, zostały w marszu zaatakowane przez niemieckie myśliwce, które z lotu nurkowego ostrzelały kolumnę. Nalot ten spowodował duże zamieszanie. Wzrosło ono jeszcze bardziej z chwilą pojawienia się dwóch czołgów niemieckich wychodzących do ataku z północnego skraju Cölln.

Pod ostrzałem ognia hitlerowskich dział i czołgów z rejonu Cölln oraz lotnictwa kolumna marszowa zeszła z szosy i ześrodkowała się w niedużym lesie na północny zachód od tego osiedla. Około godz. 18.00 do rejonu ześrodkowania pułku przybył gen. Świerczewski, dowódca 2 armii WP. Wydał on rozkaz dowódcy 36 pułku piechoty, aby niezwłocznie zaatakował i zdobył Cölln, którego prawdopodobnie broniły oddziały grenadierów i *Volkssturmu*, wspierane przez artylerię i broń pancerną.

Godzinę później po wydaniu przez dowódcę pułku niezbędnych rozkazów 1 batalion pod dowództwem por. Wiktorowa rozpoczął natarcie na wspomniane osiedle, odległe około kilometra. Batalion wspierany był ogniem dwóch baterii 3 dywizjonu 37 pułku artylerii lekkiej, które przygotowane były także do strzelania ogniem na wprost.

Ze względu na przypuszczalną obecność w Cölln czołgów i dział pancernych por. Wiktorow zabezpieczył natarcie batalionu przed ewentualnymi kontratakami wroga, podciągając działka 45 mm i ustawiając je do strzelania ogniem na wprost przy wlotach ulic. Jednocześnie z dwóch plutonów przydzielonej mu pułkowej kompanii fizylierów utworzył odwód. Por. Wiktorow postanowił zdobyć Cölln przez zaskoczenie, wykorzystując porę zmierzchu.

[18] 36 pp (8 DP) uczestniczył w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 r. w składzie 2 armii WP.

Otoczył więc osiedle i zaatakował jednocześnie trzema kompaniami — od strony zachodniej, północnej i wschodniej, mając od strony szosy 1 kompanię por. Magdziaka, od wzgórza 197,0 2 kompanię chor. Żurawskiego i od torów linii kolejowej 3 kompanię ppor. Żarczyńskiego, wzmocnioną plutonem fizylierów. Po zajęciu podstaw wyjściowych pododdziały jednoczesnym, gwałtownym atakiem z kilku stron wdarły się do miasteczka. Po krótkotrwałej walce udało się wyprzeć z niego przeciwnika w kierunku południowym.

Do szybkiego zajęcia Cölln przyczynili się fizylierzy przydzieleni do 3 kompanii. Dwie ich grupy pod dowództwem sierż. pchor. Chudzika i sierż. Kaczyńskiego obeszły miasteczko od wschodu i uderzyły na południowy skraj, wywołując popłoch w szeregach nieprzyjaciela i przyspieszając jego wycofanie się.

Okazało się, że hitlerowskie pododdziały pancerne po południu odeszły do odległej o około 1,5 kilometra wsi Klein Welka. Toteż por. Wiktorow natychmiast po zajęciu Cölln skierował posiadane środki przeciwpancerne na południowy jego skraj, zabezpieczając się w ten sposób z kierunku południowego wzdłuż szosy prowadzącej do Klein Welka. Jednocześnie polecił saperom zaminować drogi ewentualnego podejścia Niemców oraz podciągnął swój odwód — kompanię fizylierów. Wszystko po to, aby być gotowym na wszelką ewentualność.

*

Walka o Cölln wynikła stąd, iż batalion, jak również cały 36 pułk piechoty jako awangarda 8 dywizji, wykonywał marsz zbliżeniowy do linii frontu. Marsz prowadzony był przy ciągłym zagrożeniu z ziemi i z powietrza. Sam zaś atak na Cölln wykonywany był jednocześnie z kilku kierunków, co w efekcie spowodowało zaskoczenie nieprzyjaciela i szybkie zdobycie osady.

Na uwagę zasługuje właściwe wykorzystanie dział przeciwpancernych i dział do strzelania ogniem na wprost oraz plutonu fizylierów do ataku na tyły ugrupowania nieprzyjaciela.

W walce o Cölln żołnierze 1 batalionu 36 pułku piechoty, mimo zmęczenia całodziennym marszem z rejonu Pulsnitz, Kamenz, wykazali doskonałą postawę bojową.

NATARCIE RADZIECKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (155 pp gw.) W CELU ZDOBYCIA PRÄDIKOW – KWIECIEŃ 1945 r.[19] (szkic 21)

52 dywizja piechoty gw., nacierając na kierunku berlińskim, rano 19 IV 1945 r. napotkała zorganizowany opór nieprzyjaciela na wschód od Prädikow. Jej 155 pułk piechoty gw., nacierający na prawym skrzydle, około godz. 10.00 wyszedł na linię (wył) szopa 500 m na wschód od Prädikow, wzgórze 80,6. Próby przełamania z marszu obrony przeciwnika i opanowania miejscowości nie miały powodzenia. Dowódca pułku otrzymał rozkaz umocnienia się na osiągniętej rubieży, zorganizowania rozpoznania obrony nieprzyjaciela i podciągnięcia artylerii do czołowych pododdziałów piechoty.

O godz. 11.00 dowódca pułku wraz z dowódcami batalionów i dowódcami pododdziałów wzmocnienia przeprowadził rekonesans. Po rekonesansie postawił pododdziałom zadania. 1 batalion piechoty miał przełamać obronę przeciwnika na odcinku (wył) szopa 200 m na południowy zachód od Prädikow, wzgórze 80,6 i wykonując główne uderzenie w kierunku cmentarza, we współdziałaniu z 2 batalionem piechoty nacierającym na prawym skrzydle, powinien był zniszczyć nieprzyjaciela w Prädikow. Następnie miał nacierać w kierunku zarośli na południowy zachód od Prädikow. Atak został wyznaczony na godz. 16.00 i miał być poprzedzony 10-minutową nawałą ogniową artylerii dywizyjnej.

Teren na wschód od Prädikow był równinny, z niewielkimi wzniesieniami. Na wschód od miejscowości przebiegała transzeja o pełnym profilu. W samym osiedlu rozpoznano również okopy, połączone ze sobą rowami łączącymi. Murowane domy były przystosowane do obrony. Znajdowały się w nich karabiny maszynowe i działa. Prädikow broniło około batalionu piechoty, wspieranego dwoma dywizjami artylerii.

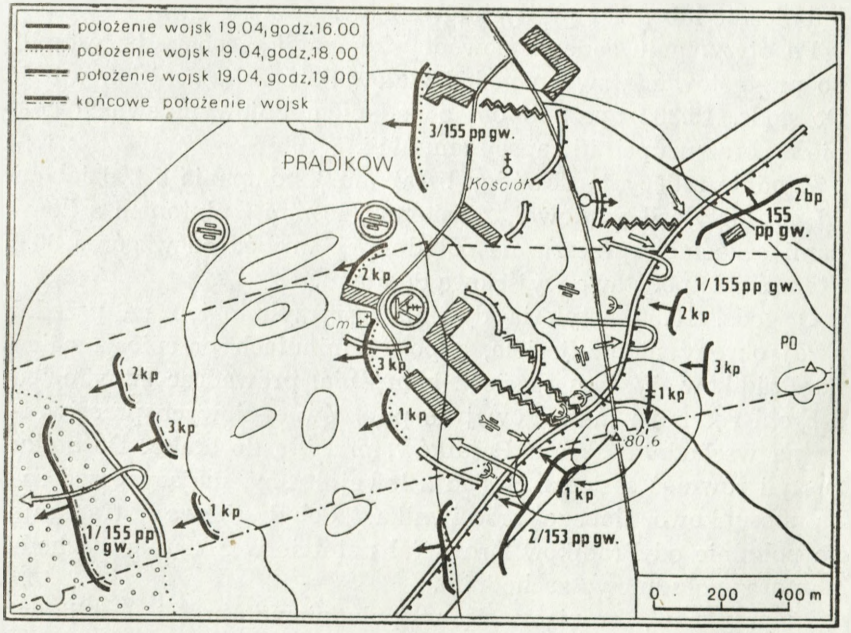
W skład 1 batalionu piechoty wchodziły trzy kompanie piechoty po 60 ludzi w każdej, kompania karabinów maszynowych, kompania moździerzy i pluton dział 45 mm. Batalion miał 107 karabinów, 110 pistoletów maszynowych, 9 cekaemów, 12 erkaemów,

[19] Walki 1 bp (155 pp gw. 52 DP gw. 3 AUd.) odbywały się w czasie operacji berlińskiej 1 Frontu Białoruskiego.

dwa działa 45 mm, 9 moździerzy 82 mm oraz 6 rusznic przeciwpancernych. Walkę batalionu wspierały: 1 dywizon artylerii (pal), bateria dział 76 mm (AP), bateria dział 45 mm i bateria moździerzy 120 mm.

W godzinę po otrzymaniu zadania od dowódcy pułku dowódca batalionu kpt. Szałygin przeprowadził z dowódcami kompanii i dowódcami przydzielonych pododdziałów wzmocnienia rekonesans, w czasie którego szczegółowo rozpoznano przedni skraj obrony przeciwnika, ustalono jego źródła ogniowe oraz określono dla wszystkich ogólne dozory.

Dowódca batalionu postanowił zorganizować natarcie w następujący sposób: 2 kompania miała atakować nieprzyjaciela od czoła, a 1 kompania — obejść wzgórze 80,6 od południa i atakować lewe skrzydło nieprzyjaciela broniącego Prädikow. 3 kompania znajdowała się w drugim rzucie batalionu i przeznaczona



Szkic 21. Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (155 pp gw.) w celu zdobycia Prädikow (kwiecień 1945 r.)

była do rozwijania powodzenia 1 kompanii. Uwzględniając fakt, że walka będzie prowadzona w osiedlu, dowódca batalionu postanowił baterię 76 mm artylerii pułkowej, baterię i pluton dział 45 mm przydzielić kompaniom piechoty, by mogły je wykorzystać jako działa towarzyszące. W tym również celu kompania cekaemów została plutonami przydzielona kompaniom piechoty. Dywizjon artylerii i baterię 120 mm moździerzy dowódca batalionu pozostawił do własnej dyspozycji.

Po postawieniu zadań dowódca batalionu zwrócił uwagę dowódców kompanii na organizację ciągłego zaopatrywania żołnierzy w amunicję i żywność oraz na ewakuację rannych z pola walki w odpowiednim czasie.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu został urządzony na bezimiennym wzgórzu w odległości 500 m od przedniego skraju obrony przeciwnika. Łączność z dowódcami kompanii piechoty i pododdziałów wzmocnienia dowódca batalionu utrzymywał telefonicznie lub przez pieszych łączników.

Po otrzymaniu zadania dowódcy kompanii piechoty przystąpili do przygotowania swych pododdziałów do oczekującej ich walki. Do godz. 15.30 zapoznali oni z zadaniem bojowym swoich żołnierzy oraz uzupełnili zapasy amunicji.

Zgodnie z decyzją dowódcy batalionu 1 kompania z 2 działami 76 mm artylerii pułkowej, 2 działami 45 mm i plutonem z kompanii cekaemów przeszła na południowy wschód od wzgórza 80,6 i tam zajęła podstawę wyjściową do ataku.

O godz. 15.50 artyleria dywizji otworzyła ogień na przedni skraj obrony nieprzyjaciela, a po 10 minutach przeniosła ogień na Prädikow. W tym czasie 2 kompania, prowadząc silny ogień z broni ręcznej i maszynowej do punktów ogniowych przeciwnika na wschodnim skraju Prädikow, przeszła do ataku. Do ataku ruszyli również sąsiedzi. Sąsiad z lewej strony, mający przed sobą stosunkowo słabego przeciwnika, zdobył pierwszą transzeję na południe od Prädikow i rozwijał natarcie w kierunku zachodnim oraz południowo-zachodnim.

Nieprzyjaciel, broniący się w południowej części Prädikow, całą swą uwagę skoncentrował na 2 kompanii. Wykorzystując to,

1 kompania piechoty pod osłoną ognia karabinów maszynowych, a także dział ustawionych do strzelania na wprost energicznie zaatakowała przeciwnika broniącego się na południowo-wschodnim skraju Prädikow i wdarła się do pierwszej transzei. Z najbliższych domów osiedla nieprzyjaciel otworzył ogień z karabinów maszynowych. Jednak obsługi dział towarzyszących celnym ogniem szybko je obezwładniły. 1 kompania, wykorzystując rowy łączące nieprzyjaciela, do godz. 16.30 zbliżyła się do południowej części Prädikow i tam rozpoczęła walkę.

W związku z pomyślnym działaniem 1 kompanii nieprzyjaciel stawiający opór przed 2 kompanią znalazł się w niepomyślnej sytuacji i zaczął wycofywać się w kierunku kościoła. Korzystając z tego, 2 kompania na sygnał dowódcy batalionu gwałtownie zaatakowała hitlerowców w pierwszej transzei i po krótkiej walce obezwładniła ich. Następnie szybko zaczęła posuwać się w kierunku centrum osiedla.

W czasie walki w osiedlu pododdziały blokowały i niszczyły przeciwnika umocnionego w domach i innych budynkach przystosowanych do obrony. W rejonie cmentarza 3 kompania rozbiła sztab batalionu nieprzyjaciela i wzięła do niewoli grupę oficerów z wszystkimi dokumentami sztabowymi, a 2 kompania w rejonie na północny wschód od cmentarza zdobyła baterię moździerzy.

Do godz. 18.00 1 batalion piechoty, współdziałając z 2 batalionem, całkowicie oczyścił z nieprzyjaciela miejscowość Prädikow i zaczął posuwać się w kierunku południowo-zachodnim

W tym czasie, gdy 1 batalion prowadził walkę o Prädikow, sąsiad z lewej strony (2 batalion) znacznie wysunął się do przodu i rozpoczął walkę w lesie na południowy zachód od tej miejscowości. Do godz. 19.00 1 batalion całkowicie opanował bezimienne wzgórze na zachód od Prädikow i rozwijał natarcie w kierunku południowo-zachodnim.

W wyniku walki o Prädikow zginęło około 80 żołnierzy nieprzyjaciela, a 20 dostało się do niewoli. Jeńcy pochodzili z 4 pułku lotniczego. Ponadto zdobyto: 8 karabinów maszynowych, 3 działa, 4 moździerze, 30 karabinów i pistoletów maszynowych, 15 koni i skład amunicji.

*

1 batalion 155 pułku piechoty gw., współdziałając z 2 batalionem tegoż pułku, wykonał zadanie pomyślnie. Mimo bardzo krótkiego czasu na przygotowanie walki i niedogodne warunki terenowe w ciągu 6 godzin zdołał wykonać wszystkie z tym związane przedsięwzięcia.

Działanie batalionu stanowi klasyczny przykład stosowania manewru na oskrzydlenie punktu oporu nieprzyjaciela. Szczególną rolę w tym manewrze odegrała 1 kompania piechoty, która obeszła wzgórze 80,6 od południa, następnie uderzyła na skrzydło nieprzyjaciela. Na uwagę zasługuje fakt, że dowódca batalionu, przewidując ewentualny opór hitlerowców w Prädikow, pozostawił w drugim rzucie kompanię piechoty. Była to jedna z bardzo słusznych zasad działania w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela. Dysponując drugim rzutem (odwodem) dowódca miał możność wpływania na przebieg walki.

NATARCIE RADZIECKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (871 pp) W TERENIE GÓRZYSTO-LESISTYM (Bieszczady) – 28–30 IX 1944 r.[20] (szkic 22)

W czasie wyzwalania Polski od najeźdźców hitlerowskich radziecka 276 dywizja piechoty w drugiej połowie września 1944 r. prowadziła pościg za wycofującym się nieprzyjacielem w kierunku południowo-zachodnim. Przecinając łańcuch Karpat i masywy leśne, oddziały dywizji rano 27 września natrafiły na zorganizowany opór wroga na zawczasu przygotowanej rubieży, biegnącej wzdłuż granicy polsko-czechosłowackiej na odcinku wzgórz 1017, 995, 1000, 1046. Próby przełamania tej rubieży z marszu spełzły na niczym.

Dowódca dywizji postanowił dokonać nieznacznego przegrupowania sił, uzupełnić zapasy amunicji oraz żywności i kontynuować natarcie.

Wieczorem 27 września poszczególne pułki dywizji otrzymały zadania. Z kolei dowódcy pułku postawili zadania bojowe swoim batalionom.

Dowódca 871 pułku piechoty 27 września o godz. 19.30 postawił 1 batalionowi piechoty zadanie przełamania obrony niemieckiej na odcinku bezimienny strumyk — południowy skraj m. Rostoki Górne, opanowania punktu oporu przeciwnika na północnych zboczach wzgórza 995 oraz opanowania polany w rejonie wzgórza 737. Następnie batalion miał rozwijać natarcie w kierunku Smolnika. Batalion wzmocniono baterią dział 76 mm i plutonem saperów. Walkę jego wspierał 3 dywizjon 852 pułku artylerii.

Na prawo od 1 batalionu nacierał 3 batalion tego samego pułku, na lewo — pododdziały 872 pułku piechoty.

1 batalion miał w swym składzie trzy kompanie piechoty, kompanię cekaemów, kompanię moździerzy 82 mm i pluton dział 45 mm. Stany bojowe kompanii piechoty wynosiły 50—55 ludzi.

Teren na kierunku natarcia batalionu był górzysto-lesisty, zakryty. Wzgórza, pokryte lasami, miały strome stoki, które w wie-

[20] Działania bojowe 1 bp (871 pp 276 DP) odbywały się w ramach operacji dukielskiej Armii Radzieckiej. 276 DP wchodziła w skład 107 KP (1 A gw.).

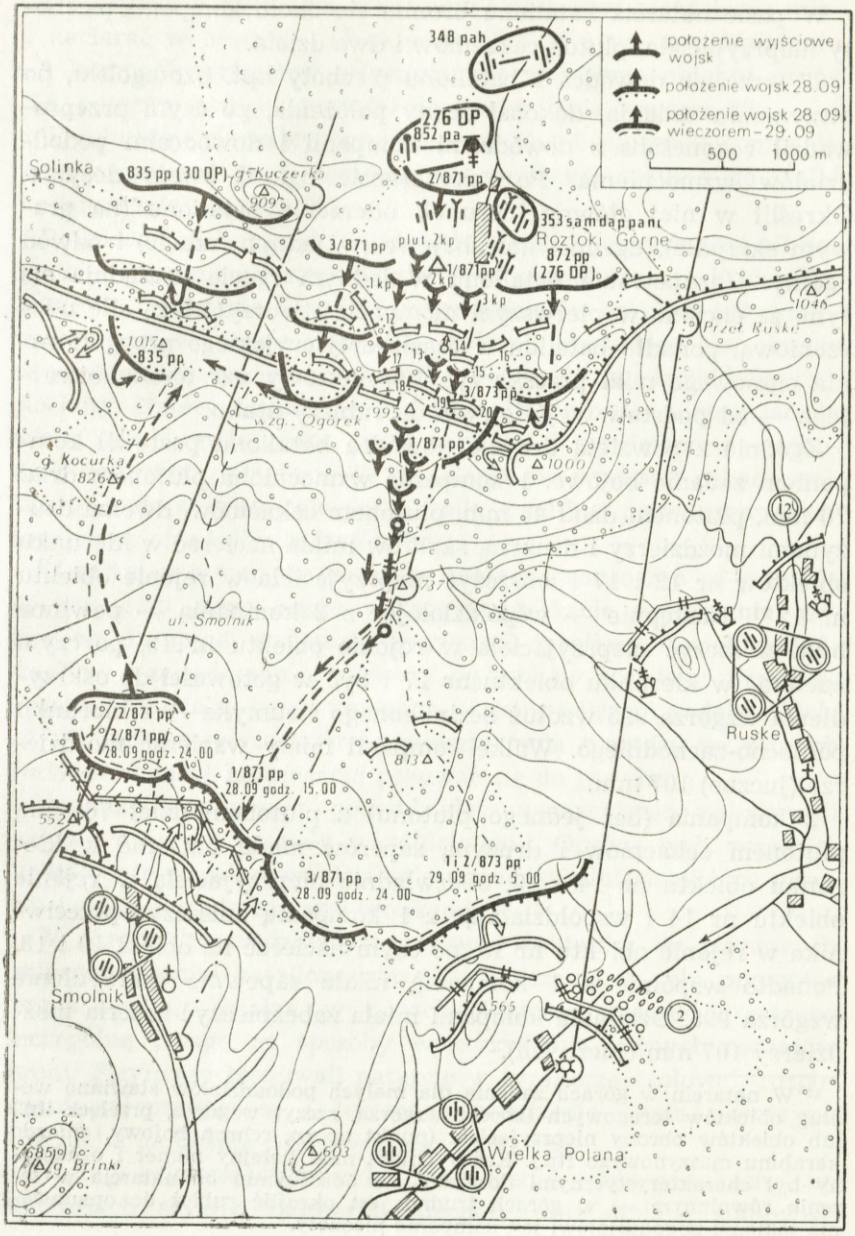
Szkic 22. Natarcie radzieckiego 1 batalionu (871 pp) w terenie górzysto-lesistym w Bieszczadach (28—30 IX 1944 r.)

lu miejscach przechodziły w urwiska. Na kierunku natarcia batalionu kąt nachylenia terenu wahał się od 10° do 40°. Kręte zejścia i podejścia po drogach i ścieżkach górskich oraz stromość stoków, lasy z powalonymi drzewami (wiatrołomy) i niskim podszyciem, a także zawały leśne bardzo utrudniały ruch wojsk. Samochody, czołgi i działa o ciągu mechanicznym i konnym mogły się posuwać jedynie po drogach biegnących wzdłuż dolin, a transport juczny — po ścieżkach biegnących wzdłuż grzbietów.

Wąskie doliny, wąwozy i porośnięte lasem i krzakami cieśniny sprzyjały skrytemu podejściu do obrony nieprzyjaciela oraz obejściu i oskrzydleniu jego punktów oporu. Ponadto małe grupy mogły przenikać na tyły przeciwnika w miejscach, gdzie się on tego najmniej spodziewał. W czasie działań pogoda była deszczowa, w związku z czym po wielu drogach bardzo trudno było się poruszać.

Przedni skraj obrony nieprzyjaciela przebiegał na północnych stokach wzgórz 1017, 995, 1000 i był rozbudowany w postaci linii łamanej, biegnącej po wzgórzach, grzbietach i odnogach górskich. Przed przednim skrajem i w głębi obrony znajdowały się zapory z drutu kolczastego rozbudowane w dwa—trzy rzędy i zawały leśne. Główne wzgórza przeciwnik przekształcił w węzły oporu, przystosowane do obrony okrężnej. Odnogi zaś wzgórz zostały przygotowane jako punkty oporu. Urządzenia obronne, okopy, wnęki i transzeje były usytuowane na wielu poziomach, co znacznie zwiększyło nasycenie ognia przed przednim skrajem. Do obrony miejscowości, węzłów dróg i przełęczy wykorzystano otaczające ich wzgórza. Miejscowości Ruske i Wielka Polana nieprzyjaciel przygotował jako bardzo silne punkty oporu z polami minowymi, siecią kolczastą i słupami przeciwpancernymi.

Przerwy pomiędzy punktami oporu, doliny, drogi i podejścia do wzgórz były osłaniane ogniem krzyżowym i skrzydłowym, a pola martwe i zagłębienia terenowe ostrzeliwano zmasowanym ogniem moździerzy i artylerii, a ponadto osłaniano grupami fizylierów.


położenie wyjściowe wojsk
położenie wojsk 28.09
położenie wojsk 28.09 wieczorem – 29.09
0 500 1000 m
348 pah
276 DP
852 pa
2/871 pp
353 samdappanc
Roztoki Górne
872 pp (276 DP)
3/871 pp
plut. 2kp
1/871 pp
3kp
Solinka
835 pp (30 DP)
g. Kuczerka
909
1017
835 pp
wzg. Ogórek
3/873 pp
1/871 pp
1000
g. Kocurka
826
ul. Smolnik
737
2/871 pp
2/871 pp
18.09 godz. 24.00
1/871 pp
28.09 godz. 15.00
813
552
3/871 pp
28.09 godz. 24.00
1 i 2/873 pp
29.09 godz. 5.00
Smolnik
565
603
685
g. Brinki
Wielka Polana
Przeł. Ruski
1046
Ruske

W pasie natarcia batalionu broniło się około kompanii piechoty nieprzyjaciela, pluton cekaemów i dwa działa.

27 września dowódca 1 batalionu piechoty kpt. Szczegolski, po otrzymaniu zadania, dokonał oceny położenia, po czym przeprowadził rekonesans z dowódcami kompanii i dowódcami pododdziałów wzmocnienia. Po rekonesansie ogłosił swoją decyzję. Określił w niej główny kierunek uderzenia batalionu (na prawym skrzydle), ugrupowanie bojowe (w jednym rzucie) i odwód ogólny. Ugrupowanie batalionu w jednym rzucie uzasadnia się tym, że chciano w pierwszym momencie stworzyć dużą siłę uderzeniową, ponadto batalion w czasie artyleryjskiego przygotowania ogniowego miał przeskoczyć 300-metrowy pas terenu otwartego — od podstaw wyjściowych do rubieży ataku.

Zgodnie z powziętą decyzją dowódca batalionu postawił kompaniom zadanie bojowe. 1 kompania wzmocniona plutonem dział 76 mm, plutonem dział 45 mm, plutonem cekaemów, dwoma drużynami moździerzy i drużyną saperów miała nacierać w kierunku obiektów nr 12 i 17 i zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie obiektu nr 12 [21]. Następnie — współdziałając z 2 kompanią — powinna była zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie obiektu nr 13, po czym nacierać w kierunku obiektu nr 17 i być w gotowości do oskrzydlenia wzgórza 995 wzdłuż bezimiennego strumyka — z kierunku północno-zachodniego. Walkę kompanii miały wspierać moździerze (juczne) 107 mm.

2 kompania (bez jednego plutonu) z plutonem dział 76 mm, plutonem cekaemów i drużyną saperów miała nacierać w kierunku obiektu nr 14 i 19, obezwładnić nieprzyjaciela w rejonie obiektu nr 14 i współdziałając z 1 kompanią zniszczyć przeciwnika w rejonie obiektu nr 13, po czym nacierać na obiekt 19 i 18. Ponadto wspólnie z 1 kompanią miała zapewnić oskrzydlenie wzgórza 995. Działania kompanii miała zabezpieczyć bateria moździerzy 107 mm (jucznych).

[21] W natarciu w górach zadania dla małych pododdziałów stawiano według obiektów terenowych (zbocze wzgórza, szczyt wzgórza, przełęcz itp.) lub obiektów obrony nieprzyjaciela (punkt oporu, schron bojowy, gniazdo karabinu maszynowego itp.). Każdy obiekt miał kolejny numer i oznaczony był charakterystycznymi dozorami. W odróżnieniu od natarcia w terenie równinnym — w górach trudno jest określić rubież do opanowania takiemu pododdziałowi jak kompania piechoty.

3 kompania z plutonem cekaemów i plutonem moździerzy miała nacierać w kierunku obiektu nr 15 i 20 i we współdziałaniu z 2 kompanią zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie obiektu nr 14 i 15, po czym być w gotowości do oskrzydlenia wzgórza 995.

W odwodzie dowódcy batalionu pozostał 1 pluton 2 kompanii, mający nacierać za 1 kompanią w gotowości wejścia do walki o opanowanie wzgórza 995.

Dowódca batalionu po postawieniu zadań bojowych omówił dokładnie zagadnienia współdziałania z dowódcami pododdziałów batalionu i wsparcia. Dowódcom pododdziałów artylerii i moździerzy wskazał w terenie cele, które należało obezwładnić w okresie przygotowania ogniowego, i podał kolejność wsparcia kompanii piechoty. Należy nadmienić, że każde źródło ognia nieprzyjaciela miało być obezwładnione przez artylerię i moździerze ze stanowisk zakrytych, artylerią do strzelania na wprost i cekaemami. Tak więc do każdego celu przeciwnika miał być prowadzony zmasowany ogień z kilku rodzajów broni.

W związku z tym, że natarcie miało się rozpocząć od podnóża szczytu góry, przy ciągle wzrastającym kącie wzniesienia, dowódcom kompanii rozkazano prowadzić tyraliery swoich pododdziałów w bezpośredniej bliskości wybuchów pocisków. Stromość stoków sprawiała, że po wybuchu pocisku odłamki padały z dala od miejsca rozrywu, tworząc znaczne pola martwe, po których pododdział mógł bezpiecznie posuwać się do przodu.

Dowódcy kompanii i pododdziałów wzmocnienia wskazywali jedynie dozory i sygnały współdziałania. Oprócz tych przedsięwzięć organizowali współdziałanie pomiędzy plutonami oraz przydzielonymi i wspierającymi środkami.

W okresie poprzedzającym operację dukielską (w pierwszych dniach września) batalion prowadził ćwiczenia w celu przygotowania się do działań w górach. Podczas ćwiczeń zwracano szczególną uwagę na sposoby wykorzystania różnych rodzajów broni. Fizylierzy trenowali natarcie w tyralierze czołowej, rozpoznanie nieprzyjaciela i terenu, prowadzenie ognia z miejsca i w ruchu na bliskie odległości oraz z ukrycia.

Obsługi cekaemów ćwiczyły prowadzenie ognia w lukach i na skrzydłach szyków bojowych piechoty oraz zmianę stanowisk

ogniowych. Ponadto trenowały prowadzenie ognia zaporowego na wyjścia z wąwozów, wąskich przejść terenowych, na drogi i przesieki leśne.

Dużą uwagę zwracano na ocenę i określenie odległości oraz nastawianie przyrządów celowniczych przy różnym położeniu broni w stosunku do celu. Było to niezwykle ważne, ponieważ w górach ocena odległości jest bardzo trudna. Patrząc z dołu do góry, mamy wrażenie, że odległość do określonych obiektów jest nieduża. Odwrotnie wydaje się nam, gdy patrzymy z góry do dołu. W wyniku przeprowadzonych ćwiczeń pododdziały batalionu uzyskały dobre przygotowanie do działań w górach. Ponadto zostały wyposażone w liny stalowe, liny kotwiczne, płozy do ewakuacji rannych, kołowroty i wyciągi do wyciągania dział na wzgórza. Kompanie cekaemów i moździerzy częściowo zaopatrzono w juki. Należy podkreślić, że większość juków, lin i płozów przygotowały pododdziały batalionu „własnym przemysłem". Zastosowanie transportu jucznego zapewniało batalionowi ciągłe zaopatrywanie pododdziałów w amunicję i żywność.

W nocy z 27 na 28 września kompanie piechoty wraz z pododdziałami wzmocnienia zajęły podstawy wyjściowe do natarcia w odległości 300 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela i okopały się. Część dział do strzelania na wprost została przetransportowana na jukach na południowo-wschodnie stoki wzgórza 909 i na wschód od Rostok Górnych.

Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu usytuowano w rejonie rozmieszczenia odwodu batalionu.

Saperzy przygotowali wydłużone ładunki wybuchowe, którymi z chwilą rozpoczęcia artyleryjskiego przygotowania ogniowego wykonywali przejścia w zaporach (w sieci kolczastej), po dwa dla kompanii.

Rano 28 września całemu stanowi osobowemu postawiono zadanie bojowe. O godz. 9.50 rozpoczęło się krótkie 15-minutowe artyleryjskie przygotowanie ataku. W tym czasie saperzy systemem wybuchowym wykonali przejścia w zaporach nieprzyjaciela. W czasie artyleryjskiej nawały ogniowej zniszczono dwa schrony bojowe, jeden punkt obserwacyjny i zadano straty sile żywej nieprzyjaciela.

O godz. 10.00, czyli 5 minut przed zakończeniem artyleryjskiego przygotowania ataku, kompanie piechoty, prowadząc ogień z broni ręcznej i maszynowej, rozpoczęły ruch ku przedniemu skrajowi obrony nieprzyjaciela. Posuwając się bezpośrednio za wybuchami pocisków, pododdziały szybkim skokiem pokonały 300-metrową odległość. Artyleria i moździerze strzelające ze stanowisk zakrytych, w chwili zbliżania się piechoty na odległość 120—150 m od przedniego skraju obrony przeciwnika, przeniosły ogień z pierwszego na drugi „taras". Część artylerii, przeznaczona do strzelania z zakrytych stanowisk, prowadziła ogień na pierwszy „taras" obrony nieprzyjaciela, tj. do czasu podejścia piechoty do zapór inżynieryjnych przeciwnika.

W wyniku silnego i skutecznego ognia artylerii, moździerzy i broni maszynowej nieprzyjaciel został przyciśnięty do ziemi. Był do tego stopnia oszołomiony i obezwładniony, że nie mógł stawić zorganizowanego oporu atakującym pododdziałom radzieckim. Dzięki temu oddziały, ponosząc nieznaczne straty, wdarły się do przedniego skraju obrony przeciwnika i w walce wręcz zabiły 15 żołnierzy hitlerowskich, a 14 wzięły do niewoli. Artyleria i moździerze kontynuowały prowadzenie ognia na drugi „taras" obrony niemieckiej, a z chwilą rozpoczęcia ataku przeniosły ogień na trzeci i czwarty „taras".

Nieprzyjaciel zaczął wycofywać się ku szczytowi wzgórza. W celu osłony swojego odejścia pozostawił kilka drobnych grup żołnierzy uzbrojonych w pistolety i karabiny maszynowe. Grupy te, kryjąc się w lesie, znienacka otwierały ogień z bliskich odległości, starały się powstrzymywać natarcie batalionu i zadać mu duże straty.

W takiej sytuacji dowódca batalionu postanowił przeformować ugrupowanie bojowe kompanii, które do tego czasu działało w linii plutonów. Kompanie tym razem ugrupowały się kątem w tył. Dwa plutony nacierały schodami w prawo i w lewo w odległości 100—150 m jeden od drugiego. Z tyłu natomiast znajdował się odwód dowódcy kompanii w składzie dwóch drużyn piechoty i jednej drużyny saperów, tworząc podstawę ugrupowania bojowego kątem w tył. Do walki z grupami osłonowymi nieprzyjaciela i do prowadzenia rozpoznania zostały wydzielone patrole

w składzie 8—10 fizylierów (dwie drużyny) i dwóch cekaemów każdy. Patrole nacierały w przodzie.

Podczas podchodzenia do szczytu wzgórza batalion napotkał silny opór przeciwnika.

Dowódca batalionu, po krótkiej ocenie sytuacji, rozkazał ześrodkować ogień artylerii i moździerzy oraz broni maszynowej 2 i 3 kompanii na obiekty obrony nieprzyjaciela (na trzeci i czwarty „taras"), odwrócić uwagę wroga od skrzydeł, a od czoła związać go pododdziałami piechoty.

1 kompania miała obejść nieprzyjaciela od północnego zachodu wzdłuż bezimiennego strumyka i zaatakować go od zachodu. 3 kompania powinna była jednym plutonem obejść przeciwnika od północnego wschodu i zaatakować jego skrzydło od wschodu. Pozostałe siły 2 i 3 kompanii (bez plutonu) miały atakować nieprzyjaciela od czoła i maksymalnie go związać, aby zapewnić swobodę manewru 1 kompanii i plutonowi z 3 kompanii.

Realizując zamiar dowódcy batalionu, artyleria i moździerze obezwładniły punkty ogniowe nieprzyjaciela, a manewrujące pododdziały wyszły na jego skrzydła w rejonie wzgórza 995. O godz. 13.00 jednoczesnym atakiem od czoła i skrzydeł pododdziały batalionu wdarły się na wzgórze 995, zabiły około 20 żołnierzy wroga i 10 wzięły do niewoli. Tylko nielicznej grupie hitlerowców udało się wycofać na wzgórze 1000.

Do umocnienia opanowanego wzgórza 995 wyznaczono kompanię szkolną dywizji.

Dowódca 1 batalionu, kontynuując wykonywanie postawionego mu zadania, ugrupował swój pododdział w romb. Batalion, schodząc ze wzgórza 995 i nie napotykając oporu nieprzyjaciela, zwinął swoje kompanie w kolumnę i, ubezpieczając się od czoła oraz skrzydeł, ruszył w kierunku Smolnika.

28 września o godz. 15.00, w odległości 800 m od północnego wschodu od Smolnika, pododdziały batalionu napotkały zawały leśne wzmocnione drutem kolczastym i minami o działaniu naciągowym. Batalion rozwinął się i zaległ przed tymi zawałami w celu przeprowadzenia rozpoznania. Na podstawie danych z rozpoznania stwierdzono, że zawały te nie są osłaniane przez hitlerowców, a w rejonie Smolnika znajdują się stanowiska ogniowe

ich artylerii, osłaniane niedużą grupą piechoty. Artyleria przeciwnika nie otwierała ognia. Należało przypuszczać, że miała ona przerwaną łączność ze swoimi obserwatorami [22]. Przeciwnik nie zauważył podchodzenia batalionu do Smolnika. W sumie powstała sprzyjająca sytuacja do zaatakowania artyleryjskich stanowisk ogniowych wroga w rejonie tej miejscowości. Mimo to dowódca batalionu nie podjął w tej sprawie natychmiastowej decyzji. O godz. 17.00 przeciwnik zauważył pododdziały radzieckiego batalionu i natychmiast zareagował ogniem swojej artylerii ze Smolnika.

1 batalion, współdziałając z pozostałymi pododdziałami 871 pułku piechoty, był zmuszony umocnić się na skraju lasu i wykorzystać do osłony swojej pozycji zawał leśny wykonany wcześniej przez nieprzyjaciela.

*

1 batalion piechoty 871 pułku piechoty, pomimo dużego sukcesu na początku natarcia, nie zdołał wykonać 28 września postawionego mu zadania. Do dalszego natarcia ruszył w drugiej połowie dnia 29 września, po uzupełnieniu amunicji, po podciągnięciu artylerii i zorganizowaniu współdziałania.

Batalion realizował zadanie w ramach natarcia dywizji. Działając wspólnie z innymi pododdziałami, przyczynił się do szybkiego opanowania wzgórza 995 oraz dokonania wyłomu w obronie nieprzyjaciela, który posłużył siłom głównym korpusu do rozwijania dalszego natarcia w celu opanowania przełęczy Ruske.

Omawiany epizod działań bojowych batalionu piechoty świadczy, że w natarciu w terenie górzysto-lesistym uzyskują powodzenie te oddziały, które stosują manewr na oskrzydlenie i obejście, walczą zdecydowanie i z pewną dozą brawury. Natarcie czołowe nie ma żadnych szans powodzenia. Atak czołowy stosowano jedynie dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela i wiązania jego sił.

[22] Żołnierze batalionu zniszczyli przypadkowo napotkaną linię telefoniczną, przypuszczalnie pomiędzy wzgórzem 1017 a m. Smolnik. Ponadto wzięto do niewoli łącznościowców przeciwnika, którzy naprawiali tę linię, lecz w innym miejscu.

Powodzenie w natarciu batalion zawdzięczał w dużej mierze małym grupom fizylierów, które przenikały na tyły i skrzydła wroga i tam organizowały oraz wykonywały zasadzki.

Szczególną uwagę zwracano na zabezpieczenie skrzydeł i tyłów nacierających pododdziałów. W terenie górzysto-lesistym najbardziej są narażone skrzydła nacierających oddziałów. Tworzono więc niezbędne odwody, nawet na szczeblu kompanii.

Prowadzenie ciągłego rozpoznania wokół nacierających oddziałów odgrywało bardzo ważną rolę w walce. Najlepszy egzamin zdały patrole rozpoznawcze, prowadzące w dzień i w nocy rozpoznanie, oraz wysyłane na tyły nieprzyjaciela grupy rozpoznawcze i organizowane tam zasadzki. Do prowadzenia rozpoznania inżynieryjnego i zabezpieczenia pod względem inżynieryjnym na każdym szczeblu dowodzenia (nawet w kompaniach) niezbędni byli saperzy.

W związku z tym, że w terenie górskim artyleria nie może na czas nadążać za piechotą, bardzo ważną rolę odgrywają ręczne i ciężkie karabiny maszynowe oraz pistolety maszynowe. Najbardziej dogodną bronią artyleryjską do zabezpieczenia działań w górach były moździerze 82 mm i moździerze 107 mm (juczne).

Dostawę amunicji i żywności dla wojsk realizowano transportem jucznym, a ewakuację rannych i chorych na płozach.

Doświadczenia bojowe z działań w górach wykazały, że do atakującego nieprzyjaciela w tyralierze w odległości od 400 m trzeba koniecznie ustawić celownik nr 4 i zawsze celować na wysokości pasa.

Zasadniczym środkiem łączności w górach były radiostacje i łącznicy. Łączność telefoniczna zdawała egzamin tylko w okresie przygotowawczym, na podstawach wyjściowych. Należy nadmienić, że łączność radiowa w górach ma ograniczony zasięg ze względu na odbicie fali o nierówności terenowe (góry).

Miejsce dowódcy kompanii podczas walki wybierano jak najbliżej szyków bojowych (50—80 m), a dowódców batalionów w odległości 100—150 m za swoim ugrupowaniem bojowym.

Należy nadmienić, że decyzja dowódcy 1 batalionu piechoty dotycząca zatrzymania kompanii przed zawałami leśnymi była błędna. W konkretnym wypadku należało szybko wykonać w nich

przejścia lub obejść je i znienacka zaatakować stanowiska ogniowe artylerii nieprzyjaciela w Smolniku. Zdobycie tej miejscowości stworzyłoby oddziałom radzieckim dogodne warunki wyjścia na tyły wroga, broniącego się w punktach oporu Ruske i Wielka Polana. W rezultacie naruszyłoby to jego cały system obrony. W natarciu w górach każde niecelowe zatrzymanie dawało nieprzyjacielowi szanse odejścia na dogodną rubież lub wzmocnienia swojej obrony. Z kolei stronę nacierającą narażało na ryzyko dużych strat i niewykonania w terminie zadania.

OBRONA UMOCNIEŃ POD WIZNĄ PRZEZ POLSKI ZBIORCZY PODODDZIAŁ KPT. RAGINISA – 1–10 IX 1939 r.[23] (szkic 23)

W ramach obrony północnej granicy Polski w 1939 r. przez Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew" znajdował się odcinek „Wizna". Miał on być broniony przez 3 batalion 71 pułku piechoty 18 dywizji. Batalion był wzmocniony plutonem artylerii i plutonem saperów. Obrona była zorganizowana w oparciu o pozycje stałych umocnień na lewym brzegu Narwi i Biebrzy. Na prawo był odcinek „Ossowiec", odległy o 30 km, a na lewo odcinek „Łomża" oddalony o 20 km.

Odcinek „Wizna" był jednym z zasadniczych ogniw obrony SGO „Narew", rozciągał się na przestrzeni 10 km, od m. Kołodzieje do Grądy-Woniecko z Wizną pośrodku pasa obrony. Niedaleko, bo zaledwie 30—40 km od Wizny, przebiegała granica z Niemcami, na której od lipca 1939 r. stale notowano niemieckie prowokacje.

Prace fortyfikacyjne na tym odcinku rozpoczęto już w czerwcu 1939 r. Początkowo prowadziły je specjalne grupy robocze, nadzorowane przez saperów, później włączyła się samorzutnie miejscowa ludność. Sypano umocnienia, kopano rowy, zwożono materiały budowlane, budowano schrony dla ukrycia ludzi i żelbetowe schrony bojowe, wykorzystując szerokie, bagniste i zalesione doliny Narwi i Biebrzy.

W ramach całej SGO „Narew" planowano wybudować 60 nowych żelbetowych ciężkich i lekkich schronów bojowych. Z tego na odcinku „Wizna" zdołano do 1 września 1939 r. wybudować 6 ciężkich i 2 lekkie żelbetowe schrony bojowe z ruchomymi kopułami pancernymi oraz 8 lekkich schronów bojowych typu polowego. Rozmieszczone były one następująco: w Kołodziejach, Giełczynie, Kurpikach, Perkusach, Maliszewie-Łynku oraz na

[23] Pododdział zbiorczy uczestniczył w walkach obronnych SGO „Narew" prowadzonych w oparciu o umocnienia granicy z byłymi Prusami Wschodnimi w czasie wojny obronnej Polski w 1939 r. Mianem „zbiorczy" określa się zwykle pododdział o niejednolitej strukturze organizacyjnej, utworzony dorywczo w określonej sytuacji bojowej i na ograniczony czas podporządkowany jednemu dowódcy.

wysuniętej pozycji tuż pod Wizną. Całość systemu fortyfikacji stałych uzupełniał pas umocnień polowych, złożony z okopów strzeleckich, rowów łączących, rowów przeciwpancernych i sieci kolczastych.

W końcu sierpnia załogę „Wizny" dodatkowo wzmocniono 3 kompanią cekaemów batalionu fortecznego i baterią pozycyjnej artylerii. Całością obrony odcinka „Wizna" dowodził dowódca 3 batalionu 71 pułku piechoty mjr Fober. Zgodnie z planem działania SGO „Narew" zadanie dla odcinka „Wizna" polegało na obronie umocnień na lewym brzegu Narwi i Biebrzy, od m. Kołodzieje do Grądy-Woniecko, ze szczególnym zwróceniem uwagi na obronę kierunku Wizna, Giełczyn oraz na prowadzenie rozpoznania w kierunku na Jedwabno. Do momentu rozpoczęcia wojny pododdział zbiorczy osiągnął gotowość do wykonania obu tych zadań.

W pierwszym i drugim dniu wojny odcinek „Wizna" nie był atakowany bezpośrednio, zresztą podobnie jak i pozostałe odcinki obrony SGO „Narew".

W związku z planem dokonania manewru zaczepnego przez SGO „Narew" w pierwszych dniach wojny zdecydowano wycofać spod Wizny 3 batalion 71 pułku, wprowadzając na jego miejsce 8 kompanię piechoty ze składu 135 pułku — siły załogi zostały w ten sposób znacznie uszczuplone.

Ostatecznie w skład załogi odcinka „Wizna" weszły: 8 kompania piechoty 135 pułku piechoty wzmocniona plutonem cekaemów — dowódca kpt. Szmidt, 3 kompania cekaemów batalionu fortecznego — dowódca kpt. Raginis, bateria artylerii pozycyjnej 76 mm — dowódca por. Brykalski, 136 rezerwowa kompania saperów, pluton artylerii piechoty z 71 pułku, pluton zwiadowców konnych 135 pułku i pluton saperów 71 pułku [24]. W sumie było 700 szeregowców i podoficerów oraz 20 oficerów, 6 dział, 24 ciężkie i 18 ręcznych karabinów maszynowych oraz 2 karabiny przeciwpancerne — dowódcą całości mianowano kpt. Raginisa. Wymienione siły rozmieszczone zostały w pięciu pododcinkach oraz na pozycji wysuniętej dowodzonej przez por. Zawadzkiego.

[24] Saperów w armii przedwrześniowej w Polsce nazywano pionierami. Dla jasności w tekście autorzy posługują się terminem współczesnym.

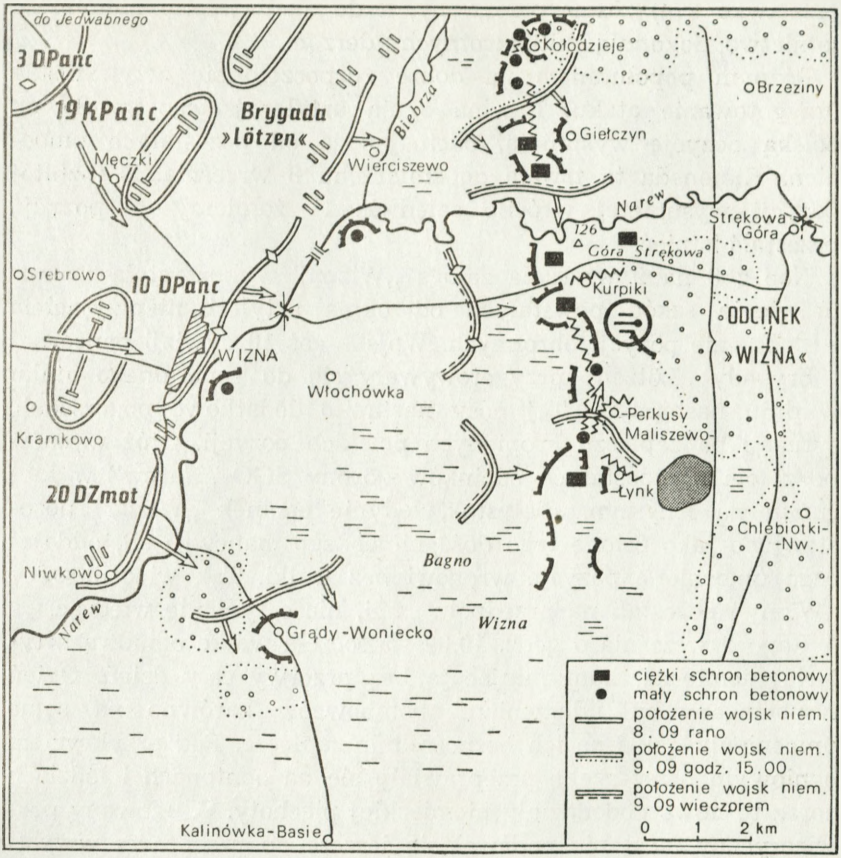
3 września pod Wizną było jeszcze stosunkowo spokojnie. Przez odcinek przewalały się jedynie rzesze uchodźców ciągnących na wschód. Względny spokój w pierwszych dniach wojny przed SGO „Narew" był wynikiem skierowania przez nieprzyjaciela głównego uderzenia na armię „Modlin", przy jednoczesnym wiązaniu odcinka SGO „Narew" przez grupę „Brandt" złożoną z dwóch brygad fortecznych „Goldap" i „Lötzen". Ta ostatnia wzmocniona czołgami z 10 dywizji pancernej miała właśnie przełamać obronę pod Wizną.

7 września około godz. 16.00 oddział rozpoznawczy nieprzyjaciela złożony z czołgów 10 dywizji pancernej, nacierając przez Jedwabno, podszedł pod Wiznę i, po rozbiciu wysuniętego na dalekie przedpole plutonu zwiadu konnego, zajął tę miejscowość. Mimo wysadzenia mostu na Narwi przez wycofujący się polski zwiad niemieckie patrole przeprawiły się w nocy z 7 na 8 września w rejonie wysadzonego mostu przez Narew i przez Biebrzę w rejonie Giełczyna. Jednak natychmiastowy kontratak Polaków zmusił ich do wycofania się na północno-zachodnie brzegi Narwi i Biebrzy. Tak rozpoczęła się walka pod Wizną, która trwała do 10 września przy niezwykłej dysproporcji sił, i to w momencie, gdy cała SGO „Narew" znajdowała się już w odwrocie znad Narwi na południe (od 7 września) pod uderzeniem wojsk 19 korpusu pancernego gen. Guderiana. Korpus ten wspólnie z brygadą „Lötzen" miał do 9 września przerwać obronę pod Wizną, a następnie, nacierając na Brześć, głęboko okrążyć północne skrzydło wojsk polskich w rejonie Warszawy.

W myśl tego zadania 8 września natarcie na odcinek „Wizna" miały przeprowadzić: brygada „Lötzen" na pozycje „Giełczyn", 10 dywizja pancerna po osi Wizna—Strękowa Góra, a 20 dywizja zmotoryzowana w kierunku Niwkowo, Grądy-Woniecko. 3 dywizja pancerna pozostała w odwodzie dowódcy korpusu.

Zgrupowanie to liczyło 41 800 ludzi, 450 czołgów i dział pancernych (z tego 200 w pierwszym rzucie) oraz 274 działa i moździerze, 195 dział przeciwpancernych, 188 panzerfaustów. Do tego dochodziło lotnictwo, które od 8 września systematycznie zaczęło bombardować pozycje pod Wizną.

O godz. 10.00 8 września zaczęła się ponowna przeprawa przez



Szkic 23. Obrona umocnień pod Wizną przez polski zbiorczy pododdział kpt. Raginisa (1–10 IX 1939 r.)

Biebrzę i Narew czołowych grup brygady „Lötzen", działających teraz niezwykle ostrożnie. Była to jeszcze jedna kolejna próba, a nie właściwe natarcie, zlikwidowana zresztą skutecznie ogniem broni maszynowej załogi odcinka „Wizna".

Po południu próby te ustały, a odezwała się artyleria, kierując całą siłę swego ognia na wysuniętą pozycję nad Narwią. Artyleria polska odpowiadała jej z niewielkim natężeniem i skutkiem. Po godzinie ten nierówny artyleryjski pojedynek (6 dział

przeciwko 274) został przerwany, a do akcji weszło niemieckie lotnictwo, dokonując kilkakrotnych uderzeń.

Późnym popołudniem na dobre rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. Lawina ognia artyleryjskiego spadła na polską pozycję wysuniętą, odcinając ją od pozostałych umocnień. Kanonada ta trwała do zmierzchu 8 września. Z rozbitej pozycji wysuniętej wróciło zaledwie 11 żołnierzy — pozycja przestała istnieć.

Noc z 8 na 9 września załoga „Wizny" wykorzystała na naprawienie szkód powstałych od ognia artylerii nieprzyjaciela i ulepszenie pozycji obronnych. Wojska zaś 10 dywizji pancernej i brygady „Lötzen" przygotowywały się do generalnego ataku w dniu następnym. Tej nocy nastąpiło dodatkowe pogorszenie sytuacji na zapleczu bronionych polskich pozycji. Otóż wycofano załogi z pozostałych odcinków obrony SGO „Narew" w kierunku na Knyszyn, Białystok, jedynie odcinek „Wizna" pozostawiono jako osłonę tego dość niejasnego manewru sił, oddającego umocnione pozycje wrogowi bez walki. Tak więc obrońcy „Wizny" pozostali na przedpolu sami, nic o tym nie wiedząc.

Rano 9 września o godz. 10.00 rozpoczęła walkę ogniową artyleria niemiecka, kontynuując ją bez przerwy cały dzień. Ogień wspomagany był uderzeniami bombowców zarówno na same umocnienia, jak i na ich bezpośrednie zaplecze. Pod przykryciem ogniowym przez rzekę przeprawiały się na pontonach i łodziach coraz to nowe pododdziały niemieckiej piechoty. Zbudowany prowizoryczny most nie nadawał się jeszcze do przeprawy wszystkich wojsk — czołgi i samochody czekały na przeciwległym brzegu rzeki. Polska artyleria odstrzeliwała się, bijąc na przeprawy i zgrupowane tam wojska. Ogień niemieckiej artylerii to potęgował się, to słabł — był jednak coraz skuteczniejszy. Ale za każdym razem próby natarcia z powodzeniem likwidowano ogniem broni ręcznej i maszynowej z bronionych pozycji.

Najzacieklej atakowali Niemcy umocnienia w rejonie m. Kołodzieje, chcąc za wszelką cenę odciąć to północne skrzydło umocnień i obejść pozostałe od wschodu. Obrońcy, mimo ogromnego zmęczenia, kontuzji i nawet wielu strat, byli czujni, likwidując każdorazowo zagrożenie. Wówczas hitlerowcy podciągnęli bliżej

artylerię i rozpoczęli z bliskich odległości ogień na wprost, rozstrzeliwując po kolei poszczególne schrony bojowe.

Po południu weszły do walki czołgi przeprawione na ciężkich promach (most w dalszym ciągu nie był gotowy). Nacierająca niemiecka piechota otrzymała teraz potężne wzmocnienie i osłonę. Do wieczora wspólnymi siłami zlikwidowano wszystkie 4 schrony bojowe w m. Kołodzieje. I to był drugi sukces Niemców w tym dniu. W tym samym bowiem czasie kilka dywizjonów artylerii niemieckiej wykonało nawałę ogniową na baterię polskiej artylerii. Skutki okazały się straszne — połowa dział rozbita, a dowódca baterii śmiertelnie ranny. Po godz. 14.00 ogień artylerii spotęgowany został nalotem *Stukasów*, które z lotu nurkowego z wysokości 150 do 200 m wykonywały uderzenia bombowe. Załoga polska topniała z każdą chwilą — lotnicy niemieccy działali bezkarnie, gdyż „Wizna" nie miała ani jednego działa przeciwlotniczego, ani nawet jednego przeciwlotniczego karabinu maszynowego. W dodatku kilka bomb trafiło w most na Narwi w rejonie Strękowej Góry, odcinając w ten sposób obrońców Giełczyna od reszty odcinka.

Po południu 9 września o 15.00 załoga „Wizny" odparła jeszcze jeden atak niemiecki, dochodzący do samych prawie schronów na północnym skrzydle pozycji. Jeszcze raz Niemcy zostali zmuszeni do wycofania się. Zaraz jednak na nowo rozpoczęła ostrzał artyleria i o 18.00 wyszedł nowy atak piechoty z czołgami, obchodzący z dwóch stron schrony na północnym brzegu Narwi. Tym razem obrońcy byli już bezsilni. Przy końcu dnia pozycja w widłach Biebrzy i Narwi przestała istnieć.

Jednocześnie z atakiem na Giełczyn po godz. 15.00 ruszyły oddziały 10 dywizji pancernej na środkowy i południowy odcinek obrony. Czołgi i działa przeciwpancerne podeszły bezpośrednio pod mocno zniszczone schrony na południowym brzegu Narwi. Kończyła się już także żywność i amunicja. Na polu walki pojawiły się teraz czołgi 3 dywizji pancernej i 20 dywizji zmotoryzowanej oraz cała artyleria 19 korpusu. Pod wieczór już około 60 czołgów zaatakowało umocnienia „Wizny". Kolejno poszczególne schrony milkły pod huraganowym ogniem dział czołgowych i przeciwpancernych, grzebiąc pod sobą załogi rozszarpa-

ne wiązkami granatów wrzucanych przez otwory strzelnicze. Obsługa dwóch karabinów przeciwpancernych dwoiła się i troiła, uszkadzając nawet kilka czołgów, ale i ona była tu bezsilna. Poszczególne schrony zostały odcięte i okrążone — polegli prawie wszyscy oficerowie, a cała piechota z okopów zasiliła załogi schronów. Pod wieczór odcinek „Wizna" utracił pozostałe schrony w rejonie m. Perkusy i Maliszewo-Łynk. Broniły się jedynie jeszcze 3 schrony, tj. schron dowódcy kpt. Raginisa z około 70-osobową załogą, sąsiedni schron z 30 ludźmi i ostatni na wpół rozbity w rejonie Giełczyna. Około północy Niemcy przerwali natarcie. Wznowili je dnia następnego o godz. 7.00.

Mimo wezwań przez megafony Polacy nie zamierzali się poddawać. Po wprowadzeniu przez hitlerowców czołgów do walki do godz. 11.00 padły dalsze dwa schrony. Ostał się jedynie schron dowódcy w rejonie Strękowej Góry, z kończącą się amunicją. Wówczas zjawił się niemiecki parlamentariusz proponując kapitulację. Po półgodzinnym rozejmie załoga ostatniego schronu w umocnieniach „Wizny" na rozkaz swego dowódcy skapitulowała. Sam dowódca, wychodząc ostatni, rozerwał się granatem.

*

Tak zakończyła się walka umocnionego odcinka „Wizna". Z 720-osobowej załogi zaledwie 70 dostało się do niewoli niemieckiej — reszta poległa na polu walki.

Jak wynika z przytoczonego wyżej opisu działań, walka miała charakter obrony pozycyjnej silnie ufortyfikowanej, której celem było zamknięcie ważnego kierunku niewielkimi siłami. I cel ten w pełni osiągnięto. Wzmocniony batalion przez trzy dni wiązał skutecznie cały 19 korpus pancerny gen. Guderiana, zagradzając mu drogę nad Bug i zmuszając do „dreptania" w miejscu. Te nieliczne i nie uzbrojone schrony bojowe w tych konkretnych warunkach terenowych spełniły swoje zadanie. Była to walka nierówna, z góry skazana na przegraną. Te niewielkie umocnienia, przy małej liczebnie załodze, przypadkowo zebranej i nie przeszkolonej w tego typu działaniach, nie mogły sprostać przeważającemu nieprzyjacielowi.

Załoga dzięki uporowi, zaciętości i bezgranicznemu poświęceniu wygrała czas dla manewru innych własnych wojsk, pokrzyżowała plany nieprzyjacielowi i skutecznie osłoniła północno-wschodnie skrzydło ugrupowania operacyjnego. Jednak brak odpowiedniego wzmocnienia środkami ogniowymi, a zwłaszcza artylerią i lotnictwem, w dużym stopniu utrudnił zdecydowane działania obronne. Załoga pozostawiona sama sobie, nie znając ogólnej sytuacji na froncie, broniła się, dopóki starczyło jej sił i amunicji.

Bohaterska obrona „Wizny" i śmierć prawie 90% jej załogi są najlepszym dowodem wartości polskiego żołnierza.

OBRONA POLSKIEGO 1 BATALIONU PIECHOTY (7 pp) W REJONIE KRASNEJ – WRZESIEŃ 1939 r.[25]

Była godzina 5 rano 8 IX 1939 r., kiedy 1 batalion wycofującego się 7 pułku piechoty (3 DP) wszedł do wsi Krasna pod Suchedniowem na skraju Puszczy Świętokrzyskiej. Zgodnie z rozkazem dowódcy 1 batalionu kompanie zatrzymały się na wiejskiej drodze. Mjr Grabiński wezwał dowódców kompanii na odprawę. Zdążył już konno rozpoznać teren, plan obrony miał więc gotowy. Z rozłożoną mapą w ręku wydał następujące rozkazy:

„Organizując obronę na kolejnej rubieży, pierwsza kompania zamknie drogę na Serbinów. W tym celu ma rozwinąć się na fałdzie terenowej 200 m od wsi, zachowując swój odwód w samej Krasnej. Do obserwacji i ostrzału wykorzystać kościół, a zwłaszcza jego wieżę.

Druga kompania rozwinie się wzdłuż rzeki aż po jej zakręt. Tam nawiązać do sąsiada z 9 pułku piechoty.

Trzecia kompania cofnie się za rz. Krasna i ubezpieczy przeprawę na drodze z Krasnej do Hucisk, a jednocześnie zapewni ubezpieczenie naszej baterii. Do każdej kompanii przydzielam po plutonie ciężkich karabinów maszynowych i po jednym działku przeciwpancernym. Pluton moździerzy przy pierwszej kompanii. Bateria artylerii rozwinie się pod Mokrą. Przygotować należy ognie na przedpole obrony. Moje stanowisko dowodzenia na plebanii". Rozkaz był prosty, jasny i precyzyjnie obmyślony.

Po odprawie dowódca 1 batalionu spotkał się z dowódcą sąsiedniego batalionu z 9 pułku piechoty przy moście na Krasnej, gdzie poinformowali się wzajemnie o położeniu własnych wojsk oraz ogólnych zamierzeniach i działaniach. Uzgodnili także zabezpieczenie styku plutonami cekaemów, które ogniem skrzydłowym miały udaremniać Niemcom natarcie na tym kierunku. Następnie obaj udali się do swoich batalionów, które tymczasem rozwinęły się już według ich wskazówek.

1 kompania 1 batalionu zajęła stanowiska okrakiem na drodze biegnącej do Serbinowa. Przy szosie dowódca kompanii umieścił

[25] Działania 7 pp (3 DP) odbywały się w ramach walk odwrotowych rozbitych jednostek odwodowej armii „Prusy" w wojnie obronnej Polski w 1939 r.

działko przeciwpancerne. Pole ostrzału na lewym skrzydle było płytkie, bo o 150 m dalej zaczynały się gęste kępy olszyny i sośniny ułatwiające podejście do pozycji. Głębsze pole obserwacji miał przed sobą pluton prawoskrzydłowy, przed którym chyba o pół kilometra zaczynał się wysokopienny las, ciągnący się pod Serbinów. Lewe skrzydło kompanii opierało się o bagniste stawy, za którymi płynęła Krasna. Wzdłuż niej rozwinęła się 2 kompania.

Wszystkie plutony zajęły wyznaczone stanowiska i zaczęły się okopywać. W ciągu godziny wszystko już było gotowe do doraźnej obrony. Od momentu rozstawienia wojska czas płynął wolno. Rozdano śniadanie. Wtedy to w serbinowskim lesie rozległ się huk motorów. Po chwili z lasu wyłonił się jeden, a za nim drugi czołg niemiecki, nacierając na polskie pozycje. Przedwcześnie i niepotrzebnie odezwał się cekaem ustawiony na kościelnej wieży, strzelając ponad głowami żołnierzy pierwszego plutonu. Oba czołgi niewiele sobie z tego ognia robiły, rozpełzły się tylko na boki. Odezwało się także ulokowane w rowie działko przeciwpancerne, ale pocisk nie sięgnął celu i czołgi w dalszym ciągu podążały ku Krasnej.

Skuteczność polskiego ognia otwartego do czołgów nieprzyjaciela była niewielka, po pierwsze, dlatego, że było za daleko, żeby pociski mogły przebić pancerz, po drugie — na tym dystansie trudno było trafić, a po trzecie — należało rozpocząć ogień wszystkimi dysponowanymi środkami jednocześnie z bliskiej odległości, celując w górną część czołowej wieżyczki.

Z polskiej strony jeszcze kilka razy odezwało się działko przeciwpancerne. Czołg wychodzący na prawe skrzydło kompanii znieruchomiał i przestał strzelać, natomiast niepowstrzymanie parł naprzód drugi, idący na pluton ppor. Matyska, a w perspektywie drogi wśród lasu pojawiły się dalsze sylwetki pancernych pojazdów.

W tym samym prawie czasie z tyłu rozpoczęła ostrzał polska artyleria. Po kilku sekundach pierwsze pociski wybuchły przy leśnej drodze.

1 bateria 3 pułku artylerii lekkiej po wstrzelaniu się rozpoczęła intensywny ogień. Serbinowska droga raz po raz rozry-

wana była wybuchami pocisków. Czołg na przedpolu, który właśnie osiągnął łączkę, na ślepo otworzył ogień ze swoich karabinów maszynowych, a jednocześnie przyspieszył bieg. Ale rozpęd czołgu nie trwał długo, gdyż po kilkudziesięciu metrach jego gąsienice całkowicie zaryły się w błocie. Cały pluton strzelał teraz do niego przeciwpancerną amunicją. Tam też skierowała ogień obsługa działka przeciwpancernego. Padły dwa celne strzały i klapa unieruchomionego czołgu podniosła się, ukazując poddającego się czołgistę. Dowódca plutonu kazał przerwać ogień. Żołnierze z satysfakcją oglądali swego pierwszego jeńca.

Tymczasem skraj lasu położonego przed prawoskrzydłowym plutonem zaroił się od hitlerowców. Na tle lasu byli prawie niewidoczni, zdradzał ich jedynie ruch. Po chwili zostali ostrzelani z broni ręcznej i maszynowej. Wywiązała się mordercza wymiana ognia broni maszynowej. Później nieco doszła do głosu broń strzelecka. Wzmógł się chaos na polu walki. W tym samym prawie czasie pierwsza seria artyleryjskich pocisków nieprzyjaciela padła poza linię obrony pierwszego plutonu, powodując pierwsze straty. To od Serbinowa odezwała się niemiecka artyleria, a jednocześnie zgiełk bitwy dobiegł gdzieś z lasów na południe od Lutej. To 3 dywizja lekka gen. Kuntzena rozpoczynała natarcie na całej linii już rozpoznanej doraźnej obrony polskich batalionów 3 dywizji piechoty. Pod naporem tego natarcia bataliony zaczęły wycofywać się na kolejną rubież obrony.

*

Omawiana tu obrona oddziałów 3 dywizji piechoty była doraźnie organizowana przez wycofujące się oddziały. Nie była z góry planowana ani przygotowywana. Żołnierze zajmowali pozycje wprost z marszu.

Pododdziały były pozostawione same sobie. Dysponowały jedynie etatowymi środkami. Nie mogły liczyć na wsparcie ogniowe z wyższego szczebla, ponieważ dawno już utraciły z nim łączność. Artyleryjskie środki przeciwpancerne znajdowały się w pododdziałach w niewielkich ilościach, stąd trudności w walce z czołgami nieprzyjaciela. Hitlerowcy dysponowali znaczną przewagą

ilościową i jakościową. Działania ich były dobrze zabezpieczone i odpowiednio wsparte ogniem artylerii. To były te silne atuty w rękach dowódców hitlerowskich.

Jedynymi efektami tego typu obrony były: hamowanie dużego tempa natarcia nieprzyjaciela, zmuszanie go do rozwijania się na kolejnych rubieżach i zadawanie mu niewielkich strat. Jednakże efekty te okupione były zbyt dużymi stratami własnymi.

OBRONA POLSKIEGO 2 BATALIONU PIECHOTY (8 pp) NAD PILICĄ – 15 VIII 1944 r.[26] (szkic 24)

Dowódca 3 dywizji piechoty, będącej w obronie nad Pilicą, biorąc pod uwagę fakt przejścia do działań zaczepnych oddziałów radzieckiego 29 korpusu piechoty gw. i możliwość odwrotu nieprzyjaciela w kierunku zachodnim, postanowił 14 VIII 1944 r. jednym batalionem piechoty zaatakować obronę w rejonie bezimiennego wzgórza (1 km na południe od m. Zakrzew), a następnie wyjść na linię Pilicy, poprawiając w ten sposób swój przedni skraj obrony. W tym celu nakazał dowódcy 8 pułku piechoty wykonać lewoskrzydłowym 2 batalionem uderzenie na to wzgórze, obezwładnić broniącego się tam nieprzyjaciela i wyjść w swoim pasie działania nad Pilicę.

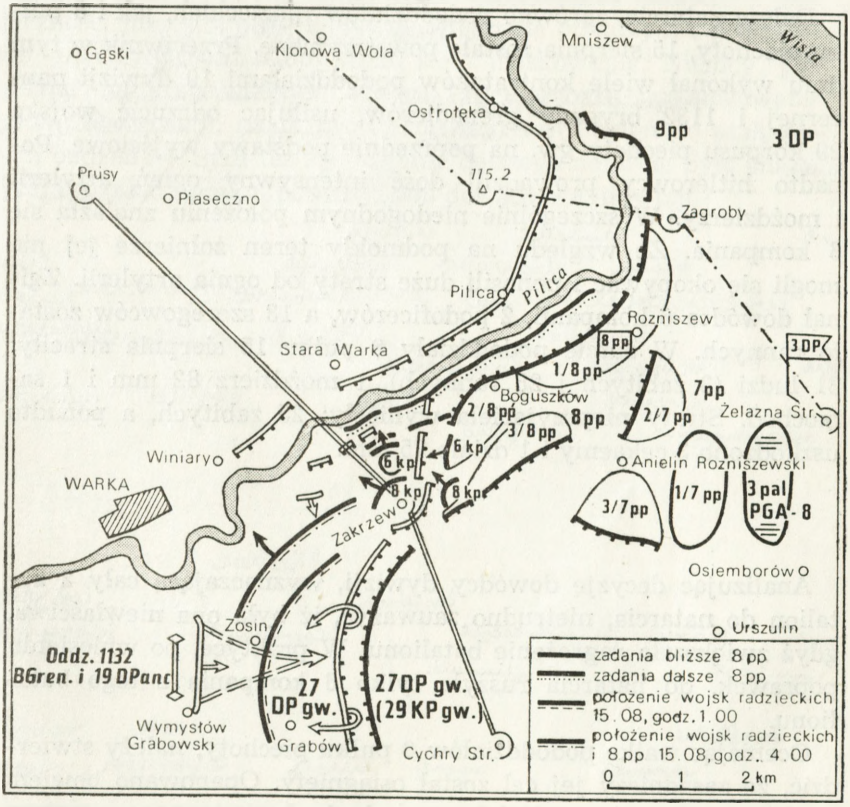
Walkę 2 batalionu 8 pułku piechoty planowano zabezpieczyć 11 pułkiem artylerii haubic z 3 brygady artylerii haubic i 3 pułkiem artylerii lekkiej, które miały być gotowe do otwarcia ognia natychmiast po otrzymaniu rozkazu. W gotowości do otwarcia ognia (na rozkaz dowódcy 3 dywizji) powinny były również pozostawać 2 i 5 brygada artylerii.

2 batalion miał przejść do natarcia natychmiast po otrzymaniu rozkazu. Dowódca 8 pułku wcześniej otrzymał ustnie zadanie do natarcia, ale 2 batalion nie mógł osiągnąć w tak krótkim czasie gotowości bojowej z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, musiał doprowadzić do porządku swoje pododdziały po walce z nieprzyjacielem stoczonej z rana 14 sierpnia, po drugie — pododdziały 8 pułku były przez cały czas ostrzeliwane przez artylerię nieprzyjaciela, co w znacznej mierze utrudniało im przygotowanie się do działań zaczepnych. Ponadto ze względu na bezpośrednią styczność wojsk z nieprzyjacielem niemożliwe było w porze dziennej dokonanie przegrupowania. Do wykonania tych czynności oraz postawienia zadań i zorganizowania współdziałania trzeba było poczekać do zapadnięcia zmroku. W praktyce gotowość do natarcia osiągnięto dopiero 15 sierpnia o godz. 1.00.

[26] 8 pp brał udział w walkach 3 dywizji piechoty 1 armii WP na przyczółku warecko-magnuszewskim w sierpniu 1944 r. w końcowym etapie operacji brzesko-lubelskiej Armii Radzieckiej.

Zadanie postawione 8 pułkowi piechoty było jednak możliwe do wykonania. Sprzyjającym warunkiem było tu przejście o godz. 11.00 14 sierpnia do natarcia wojsk 29 korpusu piechoty gw. w kierunku na Zakrzew, Warka. Nieprzyjaciel zagrożony ze skrzydła nie mógł stawiać większego oporu w rejonie bezimiennego wzgórza — obiektu ataku 2 batalionu. W wyniku wniesionych poprawek do decyzji przez dowódcę dywizji do ataku wyznaczono jedynie 6 i 8 kompanię 8 pułku i one faktycznie wykonywały zadanie przewidziane uprzednio dla 2 batalionu.

Natarcie pododdziałów 8 pułku piechoty (6 i 8 kompania) rozpoczęło się o godz. 1.00 15 sierpnia. Do tego czasu lewy sąsiad —



Szkic 24. Obrona polskiego 2 batalionu piechoty (8 pp) nad Pilicą (15 VIII 1944 r.)

27 dywizja piechoty gw. — przełamał obronę nieprzyjaciela i wyszedł na rubież położoną 500 m na wschód od Zosina i 1 km na wschód od Wymysłowa Grabowskiego. Pododdziałom dywizji nie udało się jednak opanować punktu oporu w Zakrzewie. Dopiero nad ranem 15 sierpnia, dzięki wprowadzeniu do walki odwodu radzieckiego 29 korpusu piechoty gw. (76 pp z 27 DP gw.), cel ten osiągnięto.

6 kompania 8 pułku piechoty, wspierana ogniem artylerii i moździerzy, zaatakowała nieprzyjaciela broniącego się na bezimiennym wzgórzu i do godz. 4.00 zdobyła ten punkt oporu. 8 kompania uderzyła na punkt oporu w Zakrzewie i do godz. 5.00, wspólnie z lewym sąsiadem, opanowała tę miejscowość.

Dalsze natarcie, zarówno pododdziałów radzieckich, jak i 8 pułku piechoty, 15 sierpnia zostało powstrzymane. Przeciwnik w tym dniu wykonał wiele kontrataków pododdziałami 19 dywizji pancernej i 1132 brygady grenadierów, usiłując odrzucić wojska 29 korpusu piechoty gw. na poprzednie podstawy wyjściowe. Ponadto hitlerowcy prowadzili dość intensywny ogień artylerii i moździerzy. W szczególnie niedogodnym położeniu znalazła się 6 kompania. Ze względu na podmokły teren żołnierze jej nie mogli się okopywać i ponosili duże straty od ognia artylerii. Zginął dowódca 6 kompanii, 2 podoficerów, a 13 szeregowców zostało rannych. W sumie pododdziały 8 pułku 15 sierpnia straciły: 31 ludzi (3 zabitych i 28 rannych), 1 moździerz 82 mm i 1 samochód. Straty nieprzyjaciela wyniosły: 25 zabitych, a ponadto uszkodzono 3 cekaemy i 1 działo 75 mm.

*

Analizując decyzję dowódcy dywizji, wyznaczającą cały 2 batalion do natarcia, nietrudno zauważyć, iż była ona niewłaściwa, gdyż zwiększała zagrożenie batalionu. W praktyce, po wniesieniu poprawek, do natarcia ruszyła tylko 6 kompania z tego batalionu.

Oceniając walkę pododdziałów 8 pułku piechoty, należy stwierdzić, że zasadniczy jej cel został osiągnięty. Opanowano bowiem punkty oporu nieprzyjaciela w rejonie bezimiennego wzgórza

i m. Zakrzew, stanowiące duże zagrożenie dla lewego skrzydła 3 dywizji piechoty. W tej sytuacji przeciwnik nie mógł utrzymywać swoich oddziałów na prawym brzegu Pilicy przed frontem dywizji. Oddziałom polskim nie udało się jednak wyjść bezpośrednio na prawy brzeg Pilicy (na wprost m. Pilica i Stara Warka).

W sytuacji, kiedy natarcie lewego sąsiada 15 sierpnia zostało powstrzymane, kontynuowanie walki zaczepnej nie było celowe. Nieprzyjaciel, utrzymując groblę położoną pomiędzy północno-zachodnim skrajem Zakrzewa a rozwidleniem dróg na północny zachód od m. Wymysłów Grabowski, mógł poważnie zagrozić atakującym oddziałom 3 dywizji piechoty. Ponadto natarcie z konieczności musiałoby się odbywać w terenie otwartym i podmokłym, utrudniającym okopywanie się i maskowanie. Niemcy, posiadając na przeciwległym brzegu Pilicy dobrze zorganizowany system obserwacji, mogli prowadzić skuteczny ogień do atakujących oddziałów. Stąd też zaniechanie dalszego natarcia było słusznym i uzasadnionym posunięciem dowództwa dywizji.

OBRONA RADZIECKIEGO 3 BATALIONU PIECHOTY (469 pp) W REJONIE RADAWNICY – LUTY 1945 r.[27] (szkic 25a, b)

Część okrążonego w Pile zgrupowania nieprzyjaciela, w liczbie 10—12 tys. ludzi, około 40 dział różnego kalibru, 50 dział samobieżnych, 10 czołgów i 250 samochodów, w nocy z 13 na 14 II 1945 r. przerwała front obrony radzieckiej i ruszyła w kierunku północnym i północno-zachodnim, aby w rejonie Lędyczka połączyć się ze swoimi wojskami. Przeciwnik zdecydował się na wycofywanie się kolumnami.

Pierwsza, najsilniejsza, kolumna (około 3500 żołnierzy, 30 dział samobieżnych, jeden dywizjon artylerii 105 mm i jedna bateria 150 mm, dwie baterie dział przeciwpancernych 75 mm i 200 samochodów) 13 lutego o godz. 22.00 ruszyła marszrutą Tarnówka, Radawnica, Kiełpin. Druga kolumna, w sile 3000 ludzi z artylerią o ciągu konnym, 8 godzin posuwała się leśnymi drogami na m. Grudna i tam napotkała silny opór wojsk radzieckich. W tej sytuacji rozdzieliła się na dwie części i większa z nich dołączyła do pierwszej kolumny, tj. maszerującej na Tarnówkę, Radawnicę i Kiełpin.

Pierwsza kolumna nieprzyjaciela wycofując się nie napotkała większego oporu wojsk radzieckich. Dzięki temu do godz. 16.00 14 lutego opanowała Tarnówkę, a z chwilą zapadnięcia zmroku swoimi czołowymi oddziałami zdobyła Kamień i wyszła na tyły radzieckiej 23 dywizji piechoty gw., broniącej się na szerokim froncie (do 25 km). Brak odwodów w 23 dywizji dawał szanse przeciwnikowi przebicia się przez przedni skraj obrony dywizji i dołączenia do swoich wojsk broniących się na Pomorzu.

W związku z tym dowódca radzieckiego korpusu, będąc wcześniej zorientowany w położeniu dywizji, czasowo podporządkował jej 469 pułk piechoty (150 DP) z zadaniem zniszczenia wycofujących się sił wroga.

Pułk przybył do dywizji 14 lutego o godz. 16.00. Dowódca dywizji rozkazał dowódcy pułku bronić rubieży Podgaje, Grudna,

[27] 469 pp wchodził w skład 150 DP i został czasowo podporządkowany dowódcy 23 DP gw. Cały pułk brał udział w próbie zatrzymania wycofujących się sił nieprzyjaciela, którym jednak udało się wyrwać z okrążonej Piły.

Radawnica w celu niedopuszczenia do przebicia się pilskiego zgrupowania nieprzyjaciela na kierunkach: Jastrowie, Lędyczek; Piecewo, Lędyczek, Piecewo, Kiełpin. Na tej podstawie dowódca pułku powziął decyzję i postawił zadanie swoim batalionom.

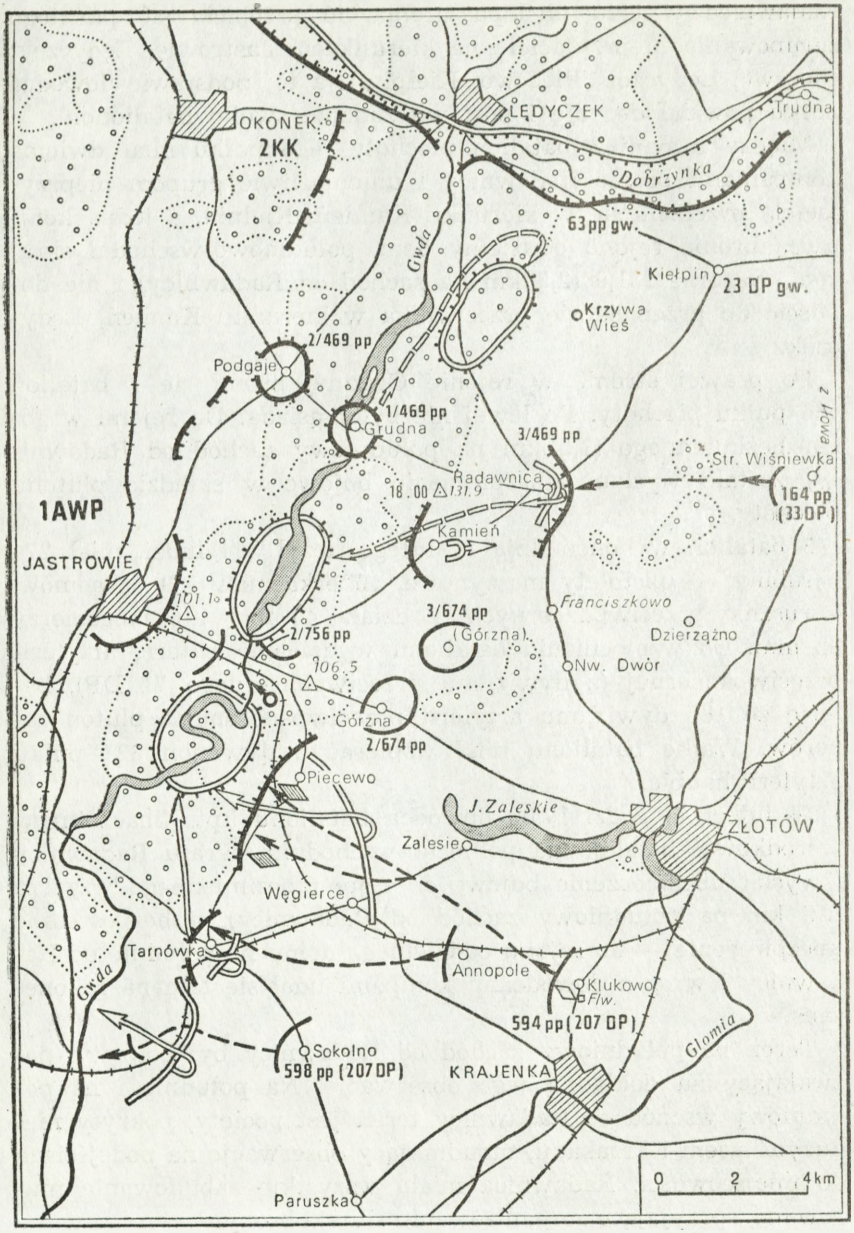
Między innymi 3 batalion piechoty tego pułku miał dwiema kompaniami bronić Radawnicy i uniemożliwić grupom nieprzyjaciela przebicie się w kierunku Kamień, Kiełpin, a jedną kompanią bronić rejonu oddzielny dom, południowo-wschodni skraj lasu, wzgórze 131,9 (2,5 km na zachód od Radawnicy) i nie dopuścić do przebicia się przeciwnika w kierunku Kamień, Lędyczek.

Po prawej stronie w rejonie Grudnej bronił się 1 batalion 469 pułku piechoty. Po lewej nie było sąsiada. Do rejonu wzgórza bezimiennego (1,5 km na południowy zachód od Radawnicy) zostało wysłane ubezpieczenie bojowe w składzie plutonu piechoty.

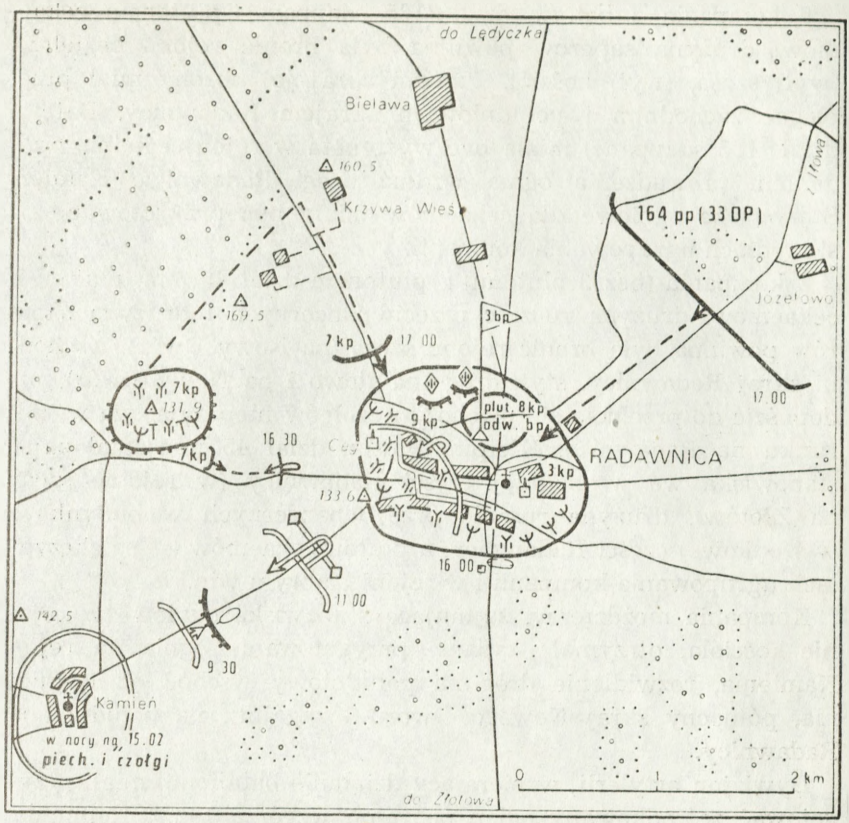
3 batalion w końcu dnia 14 lutego liczył 364 ludzi, miał 274 karabiny, 44 pistolety maszynowe, 16 erkaemów i 9 cekaemów, 6 rusznic przeciwpancernych, 2 działa 45 mm i 6 moździerzy 82 mm. Do wzmocnienia batalionu wydzielono baterię artylerii przeciwpancernej (z dywizjonu przeciwpancernego 71 DP), baterię ze 185 dywizjonu artylerii przeciwpancernej i pluton saperów. Walkę batalionu miał wspierać 2 dywizjon 323 pułku artylerii haubic.

14 lutego o godz. 17.00 dowódca batalionu kpt. Chaczaturow ześrodkował batalion na północno-wschodnim skraju Radawnicy i wysłał ubezpieczenie bojowe do rejonu bezimiennego wzgórza (1,5 km na południowy zachód od Radawnicy), a bezpośrednie ubezpieczenie — do rejonu oddzielnego domu na południe od Radawnicy i wraz z dowódcami kompanii udał się tam na rekonesans.

Teren na południowy zachód od Radawnicy był odkryty, pozwalający na dokładną jego obserwację. Na południe i na południowy wschód od Radawnicy teren jest pocięty, pokryty niedużym lasem i krzakami, utrudniający obserwację na podejściach do miejscowości. Radawnica miała wszystkie zabudowania murowane, sprzyjające zorganizowaniu silnej obrony.


OKONEK
2KK
LĘDYCZEK
Trudna
Dobrzynka
63 pp gw.
Kiełpin
23 DP gw.
Krzywa Wieś
Gwda
2/469 pp
Podgaje
1/469 pp
Grudna
3/469 pp
Radawnica
18.00 △131.9
Str. Wiśniewka
164 pp (33 DP)
1AWP
JASTROWIE
Kamień
101.1
2/756 pp
3/674 pp (Górzna)
Franciszkowo
Dzierzążno
Nw. Dwór
106.5
Górzna
2/674 pp
Piecewo
J. Zaleskie
ZŁOTÓW
Zalesie
Węgierce
Tarnówka
Annopole
Klukowo Flw.
594 pp (207 DP)
Sokolno
598 pp (207 DP)
KRAJENKA
Głomia
Paruszka
0 2 4km

a



Szkic 25a, b. Obrona radzieckiego 3 batalionu piechoty (469 pp) w rejonie Radawnicy (15 II 1945 r.)

Dowódca batalionu postanowił skupić główny wysiłek obrony w południowo-zachodniej części Radawnicy i postawił zadania poszczególnym kompaniom.

7 kompania z baterią dział 185 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej, dwoma cekaemami i dwiema rusznicami przeciwpancernymi miała bronić rejonu oddzielny dom, południowo-wschodni skraj lasu, wzgórze 131,9 z zadaniem niedopuszczenia do przebicia się nieprzyjaciela w kierunku na Kamień, Lędyczek. Przedni skraj obrony kompanii miał przebiegać południowym stokiem wzgórza 131,9.

9 kompania z baterią dział (185 sdappanc), plutonem cekaemów, drużyną saperów powinna była bronić rejonu cegielnia, (wył) szosa, (wył) kościół. Przedni skraj jej obrony miał przebiegać zachodnim i południowym skrajem Radawnicy. Bateria dział (185 sdappanc) miała być wysunięta w rejon cegielni, z zadaniem prowadzenia ognia wzdłuż drogi Radawnica, Kamień. Stanowiska ogniowe dla cekaemów miały być przygotowane na skrzydłach ugrupowania kompanii.

8 kompania (bez 3 plutonu) z plutonem dział 45 mm, plutonem cekaemów, drużyną rusznic przeciwpancernych i drużyną saperów powinna była bronić rejonu szosa (na Nowy Dwór), wschodni skraj Radawnicy, styk dróg (na Iłowo i na Nowy Dwór), nie dopuścić do przebicia się piechoty i czołgów nieprzyjaciela w kierunku na Radawnicę, Kiełpin. Pluton dział 45 mm miał zająć stanowiska we wschodniej części Radawnicy (w rejonie szosy na Złotów), drużyna rusznic przeciwpancernych w budynkach w środkowej części Radawnicy, a pluton cekaemów — na skrzydłach ugrupowania kompanii i w rejonie fabryki win.

Kompania moździerzy, zajmująca stanowiska ogniowe w rejonie kościoła, otrzymała zadanie przygotowania ognia na rejon Kamienia, rozwidlenie dróg na południowy wschód od Kamienia, północny skraj Nowego Dworu i zagajnik na południe od Radawnicy.

Dywizjon artylerii, wspierający działanie batalionu, miał: przygotować ześrodkowany ogień na rejon wzgórza 142,5, Kamienia, Nowego Dworu i zagajnika na południe od Radawnicy; nie dopuścić do wyjścia nieprzyjaciela z Kamienia, zagajnika na południe od Radawnicy i Nowego Dworu; jedną baterią artylerii wesprzeć walkę ubezpieczenia bojowego i wspierać kontratak odwodu batalionu.

Dowódca batalionu pozostawił w swoim odwodzie 3 pluton 8 kompanii piechoty z drużyną rusznic przeciwpancernych i jednym cekaemem. Pluton ten rozmieścił się w rejonie kościoła w gotowości do wykonania kontrataków w kierunku południowo-zachodnim i południowo-wschodnim.

Punkt obserwacyjny dowódca batalionu rozkazał przygotować w północnej części Radawnicy.

O godz. 18.00 14 lutego dowódcy kompanii odprowadzili swoje kompanie do wyznaczonych im rejonów obrony i postawili zadania swoim plutonom, obsługom dział i karabinów maszynowych, określili im sektory ognia, zadania ogniowe, rejony stanowisk ogniowych, rubieże, na które należało przygotować ześrodkowania ogniowe. Po postawieniu zadań żołnierze przystąpili do kopania okopów i przystosowania murowanych i drewnianych budynków do obrony. Mimo zamarzniętego gruntu pododdziały batalionu w ciągu nocy przygotowały okopy do strzelania z pozycji klęcząc i stojąc, urządziły stanowiska ogniowe dla dział, karabinów maszynowych, moździerzy i rusznic przeciwpancernych. Środki ogniowe rozmieszczono w taki sposób, że wszystkie podejścia do Radawnicy mogły być ostrzeliwane ogniem krzyżowym (koncentrycznym) i skrzydłowym.

W każdej drużynie i obsłudze przeprowadzono rozmowę z szeregowcami i podoficerami na temat sposobów odpierania ataku piechoty i czołgów nieprzyjaciela. Zwrócono również uwagę na zadanie strzelców i obsług karabinów maszynowych — ich głównym zadaniem było odcięcie piechoty od czołgów i jej zniszczenie. Do niszczenia czołgów przeznaczono artylerię i rusznice przeciwpancerne.

W końcu dnia 14 lutego do Radawnicy przybyła z odwodu dowódcy 23 dywizji piechoty bateria dział pancernych *SU-76* (1729 papanc) i bateria dział przeciwpancernych (28 dappanc gw.). Zgodnie z otrzymanym zadaniem zajęły one stanowiska ogniowe na południowo-wschodnim skraju Radawnicy, z kierunkiem ostrzału wzdłuż dróg na Złotów i Kamień.

W ciągu nocy z 14 na 15 lutego prawa kolumna pilskiego zgrupowania nieprzyjaciela ześrodkowała się w rejonie Kamienia, gdzie zajęła obronę okrężną, szykując się do dalszego ruchu. O godz. 9.30 15 lutego przeciwnik w sile kompanii piechoty, wspartej 5 działami samobieżnymi i ogniem artylerii, zepchnął radzieckie ubezpieczenie bojowe z bezimiennego wzgórza i zaatakował Radawnicę od południa. Ponosząc znaczne straty od ognia artylerii i broni maszynowej 3 batalionu piechoty, nieprzyjaciel wycofał się na bezimienne wzgórze na północny wschód od Kamienia i tam się umocnił.

O godz. 11.00 nieprzyjaciel siłą około batalionu piechoty z 8 działami samobieżnymi, wsparty silnym ogniem artylerii, ponowił atak na pozycję 9 kompanii. Wskutek jednak zorganizowanego ognia kompanii natarcie zostało powstrzymane. Ponosząc bardzo duże straty (około 200 zabitych i rannych, zniszczone 3 działa samobieżne), hitlerowcy wycofali się na wzgórza na północny wschód od Kamienia.

W celu wzmocnienia grupy artylerii w rejonie Radawnicy dowódca 23 dywizji piechoty gw. przerzucił z odcinków obrony 66 i 68 pułku piechoty gw. 1 i 3 dywizjon (49 pa gw.), 163 pułk artylerii przeciwpancernej, trzy baterie dział 1729 pułku artylerii przeciwpancernej i dywizjon z 136 pułku artylerii armat. Dzięki temu nasycenie artylerii znacznie wzrosło na korzyść 3 batalionu. O godz. 13.00 do Radawnicy przybył dowódca dywizji gen. mjr Szafarenko w celu objęcia dowództwa nad garnizonem w Radawnicy.

Od godz. 12.00 do 14.00 hitlerowcy swoją artylerią intensywnie ostrzeliwali Radawnicę, wskutek tego w miejscowości wybuchły pożary. Po godz. 14.00 nieprzyjaciel ponowił atak na Radawnicę. Tym razem uderzyło zgrupowanie liczące około 2 tys. ludzi, 25 dział samobieżnych i 10 czołgów, wsparte ogniem artylerii. W rezultacie zaciętych walk przeciwnikowi udało się wedrzeć w zachodnią część Radawnicy, opanować cegielnię i kościół. Dowództwo niemieckie, wykorzystując to powodzenie, podciągnęło swoją artylerię i działa samobieżne i próbowało opanować całą miejscowość. W ciągu trzech godzin trwały zacięte walki. Niektóre zabudowania kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Żołnierze radzieccy, mimo dużej przewagi wroga, dzielnie stawiali opór, zadając mu duże straty w sile żywej i sprzęcie bojowym. Szczególnie dużą rolę odgrywali artylerzyści, przeciwpancerniacy 1 baterii 28 samodzielnego dywizjonu artylerii przeciwpancernej. Jedno ich działo zostało uszkodzone ogniem na wprost artylerii wroga. W drugim zaś pozostali przy życiu dowódca działa ogniomistrz Sinicyn, celowniczy i ładowniczy. Ci trzej bohaterowie ogniem ze swojego działa zniszczyli jeden czołg, 3 działa samobieżne i zabili kilkunastu żołnierzy wroga.

Działo zamilkło wówczas, kiedy zostało trafione artyleryjskim pociskiem wroga, cała obsługa zginęła.

Hitlerowcy zaatakowali od tyłu jeden działon 2 baterii (49 pa gw.), zajmujący stanowiska ogniowe na zachodnim skraju Radawnicy. Obsługa działa w zaciętej walce, z wyjątkiem ładowniczego, zginęła. Wówczas dowódca baterii lejtn. Czupira, w roli celowniczego, z bardzo bliskiej odległości otworzył ogień do niemieckiego czołgu *Tygrys*, zniszczył go, a następnie skierował ogień do samobieżnych dział wroga, w rezultacie czego zniszczył dwa działa.

Jedno z dział, znajdujące się na stanowisku w południowo-zachodniej części Radawnicy, unieruchomiło działo samobieżne wroga i zabiło kilkunastu jego żołnierzy. Kiedy obsługa tego działa wystrzeliła wszystkie pociski, dowódca działa st. sierż. Rykow wraz z obsługą przystąpili do odpierania ataku wroga bronią osobistą i granatami. Cała obsługa zginęła na polu walki, lecz nie wycofała się z zajmowanej pozycji.

W tej walce bohaterstwo przejawiali również piechurzy. W południowo-zachodniej części Radawnicy w jednym z domów została okrążona drużyna piechoty. Hitlerowcy kilkakrotnie proponowali żołnierzom radzieckim poddanie się do niewoli. Dowódca drużyny sierż. Sierdiukow odpowiadał: *Russkije nie sdajutsia* — i kontynuował obronę domu aż do podejścia odsieczy.

Do godz. 16.00 piechota nieprzyjaciela, wspierana czołgami i artylerią, opanowała środkową część Radawnicy. Jednak próby przebicia się w jej kierunku północnym nie powiodły się. Dla wzmocnienia garnizonu w Radawnicy do godz. 16.30, z odcinka obrony 66 pułku piechoty gw., przerzucono 1 dywizjon moździerzy (203 pm gw.) i jedną baterię 28 samodzielnego dywizjonu artylerii gw., które zajęły stanowiska ogniowe na północ od tej miejscowości.

W tej dość skomplikowanej i trudnej sytuacji dowódca batalionu postanowił wykonać kontratak swoim odwodem od strony wschodniej i 7 kompanią z kierunku zachodniego. W rezultacie tych kontrataków (od godz. 16.30) nieprzyjaciel poniósł znaczne straty (ok. 30 zabitych), jednak nie został wyparty z miejscowoś-

ci. Wówczas dowódca batalionu kpt. Chaczaturow rozkazał dowódcy 7 kompanii obejść hitlerowców przez wzgórze 169,5 i Krzywą Wieś i połączyć się z pododdziałami batalionu w Radawnicy. Kompania wraz z 5 działami pancernymi, realizując zamiar dowódcy batalionu, o godz. 17.00 podeszła do rejonu oddzielnych domów na północ od Radawnicy.

Do tego czasu do Radawnicy marszem forsownym podszedł 164 pułk piechoty (33 DP), który zgodnie z rozkazem dowódcy korpusu został czasowo podporządkowany dowódcy 23 dywizji piechoty.

Po 15-minutowej artyleryjskiej nawale ogniowej na środkową i zachodnią część Radawnicy, o godz. 17.30, 3 batalion razem z 164 pułkiem piechoty ruszył do kontrataku ze wschodu i z północy. Nieprzyjaciel nie wytrzymał naporu oddziałów radzieckich i ponosząc duże straty, rozpoczął chaotyczne wycofywanie się drogami na Kamień i Grudną. Oddziały radzieckie zniszczyły siły nieprzyjaciela w środkowej i zachodniej części Radawnicy, opanowały tę miejscowość oraz wzgórza na zachód od niej i kontynuowały pościg za wycofującym się przeciwnikiem. Do godz. 18.00 opanowały Kamień.

Rozproszone grupy nieprzyjaciela, ukrywające się na strychach i w piwnicach, były ostrzeliwane przez całą noc z 16 na 17 lutego. Pozostałe grupy rozbiegły się po okolicznych lasach.

Od 16 do 18 lutego 469, 674 i 765 pułki piechoty oczyszczały z grup przeciwnika lasy na południe od Lędyczka.

*

3 batalion 469 pułku piechoty, broniący zdecydowanie Radawnicy, nie dopuścił do przebicia się sił hitlerowskich w kierunku na Lędyczek. Nieprzyjaciel w walce pod Radawnicą stracił około 600 swoich żołnierzy w zabitych i rannych, a 286 dostało się do niewoli. Ponadto zniszczono lub zdobyto 15 dział samobieżnych, 4 czołgi, 20 dział różnych kalibrów, 44 karabiny maszynowe, 40 karabinów, 160 pistoletów maszynowych i 13 samochodów.

Na organizację obrony batalion miał bardzo mało czasu — 17 godzin, z tego tylko 2—3 godziny w porze dziennej. Mimo

to pododdziały batalionu zdołały zorganizować system ognia, współdziałanie, okopały się i przygotowały do obrony okrężnej murowane zabudowania w Radawnicy.

Jednym z bardzo ważnych czynników, które powstrzymały natarcie nieprzyjaciela, było stosowanie manewru siłami i środkami przez starszego przełożonego i dowódcę batalionu oraz zwiększanie środków ogniowych (artylerii) w toku walki.

Działania 3 batalionu piechoty w Radawnicy stanowią klasyczny przykład przechodzenia do czasowej obrony w głębi operacyjnej w toku wykonywania operacji zaczepnej. Do tego rodzaju działań oddziały radzieckie przechodziły wiele razy. Była to obrona wymuszona (narzucona) konkretną sytuacją bojową.

OBRONA POLSKIEGO 3 BATALIONU PIECHOTY (36 pp) POD STORCHĄ – 26 IV 1945 r.[28] (szkic 26)

W toku bardzo trudnych walk 8 dywizji piechoty z przeciwuderzającym zgrupowaniem pancernym feldmarsz. Schörnera, spieszącym na pomoc okrążonemu Berlinowi, w nocy z 25 na 26 kwietnia 1945 r. 3 batalion 36 pułku piechoty znajdował się w rejonie Storcha, Weidlitz, Pannewitz, zajmując obronę okrężną i odpierając od kilku godzin zacięte ataki dużych sił wroga od południa. Pododdziały batalionu obsadziły rubież obronną w kształcie łuku, którego cięciwę tworzyła rz. Schwarzwasser, stanowiąca zabezpieczenie od wschodu przed ewentualnym atakiem broni pancernej wroga. Wraz z batalionem działały: 3 kompania cekaemów, kompania rusznic przeciwpancernych i pluton dział 45 mm oraz kompania moździerzy batalionu.

7 kompania piechoty ppor. Kłoska zajęła rubież wzdłuż południowego skraju Storchy, od rz. Schwarz Wasser do wzgórza 212,7. 9 kompania por. Wosia siłami jednego plutonu okopała się w rejonie lasku między wzgórzem 212,7 a osiedlem Neu-lauske. Reszta kompanii zajęła obronę w parku koło Weidlitz. Kompania miała bronić kierunku zachodniego, w razie zaś przełamania obrony na odcinku 7 kompanii powstrzymać nieprzyjaciela na południowym skraju parku Weidlitz. 8 kompania por. Łabęckiego okopała się wzdłuż drogi polnej od wzgórza 195,1 do północnego skraju Pannewitz, z zadaniem zabezpieczenia się od wschodu i północy.

Środki ogniowe 3 kompanii cekaemów i kompanii rusznic przeciwpancernych rozdzielono między kompanie piechoty. Działka przeciwpancerne 45 mm ustawiono na stanowiskach ogniowych na południowo-zachodnim skraju wsi Storcha. Zadaniem ich było bronić rejonu 3 batalionu przed atakiem broni pancernej od strony szosy Kamenz—Prischwitz.

Dowództwo batalionu rozmieściło się w Weidlitz. Starszy adiutant batalionu por. Tudek z dowódcą plutonu łączności od razu zorganizowali łączność telefoniczną między pododdziałami bata-

[28] Działania 36 pp (8 DP) toczyły się w ramach operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 r. W operacji tej na kierunku drezdeńskim uczestniczyła 2 armia WP.

lionu. Tu także znajdował się punkt amunicyjny i sanitarny. Przedni skraj obrony ubezpieczały czaty i wysunięte do przodu czujki. Na drogach polnych ustawiono miny przeciwpancerne.

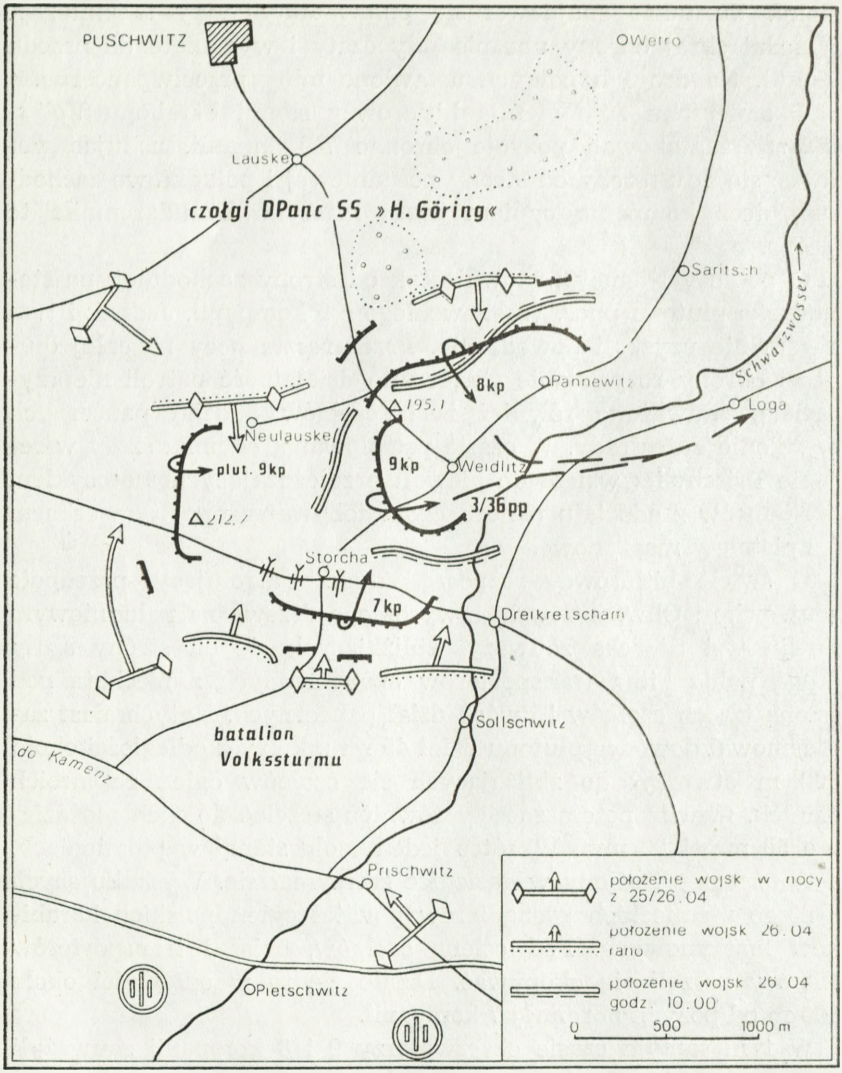
O zmierzchu 25 kwietnia hitlerowcy siłami batalionu *Volkssturmu* zaatakowali pozycje obronne 7 kompanii, usiłując wedrzeć się do Storchy od strony południowej i południowo-zachodniej, lecz kompania ogniem broni maszynowej udaremniła tę próbę.

O północy Niemcy ponowili atak od strony zachodniej, na stanowiska plutonu ppor. Wasilewskiego z 9 kompanii. Jednak i tym razem nie uzyskali powodzenia. Przez resztę nocy na całej długości obrony rozpoznanie stwierdziło działalność patroli nieprzyjaciela, zauważono również ruch czołgów i dział pancernych w rejonie autostrady. W czasie patrolowania odcinka szosy w rejonie Prischwitz wzięto do niewoli przejeżdżających motocyklem 3 Niemców z oddziału pancernego, zdobywając przy tym erkaem i 2 pistolety maszynowe.

O świcie hitlerowcy rozpoczęli atak. Patrolujący przedpole plut. pchor. Chwaszczewski z wysokiego drzewa na południowym skraju wsi Storcha zauważył zbliżających się od strony szosy drogą polną kilka transporterów opancerzonych z piechotą pod osłoną trzech czołgów i dwóch dział pancernych. Natychmiast zaalarmował dowódcę plutonu dział 45 mm, który z odległości około 800 m otworzył do zbliżających się czołgów ogień ze swoich działek. Chwilę potem zaczęły również strzelać do nich moździerze 50 mm i 82 mm. Wkrótce jeden czołg stanął w płomieniach, a transporter trafiony w gąsienicę zatrzymał się. Wyskakujących z niego niemieckich grenadierów powitał ogień polskich karabinów maszynowych. Pod osłoną czołgów, dział i transporterów Niemcy zaczęli się okopywać. Działo się to w odległości około 600 m od pozycji obronnej 7 kompanii.

W tym samym czasie obserwatorzy 9 i 8 kompanii zauważyli grupy niemieckiej piechoty z czołgami i działami pancernymi w rejonie wsi Neulauske. Wyglądało to na próby okrążenia pozycji 3 batalionu.

Około godz. 7.00 piechota niemiecka, wspierana przez czołgi, działa pancerne i ciężką artylerię zza autostrady, wznowiła na-



Szkic 26. Obrona polskiego 3 batalionu piechoty (36 pp) pod Storchą (kwiecień 1945 r.)

tarcie na wieś Storcha i lasek na północ od wzgórza 212,7. Na pozycje obronne 3 batalionu parło teraz około tysiąca niemieckich piechurów, a wśród nich czołgi — kilkanaście *Tygrysów* i *Ferdinandów*.

Na południowym skraju Storchy działka przeciwpancerne miały teraz sporo roboty. Lufy działek 45 mm nadmiernie rozgrzewały się od nieustannego ognia. Skutek ich ognia był taki, że jeden niemiecki czołg palił się, a dwa z uszkodzonymi gąsienicami kręciły się w miejscu. Pozostałe jednak wciąż przybliżały się do rubieży obrony 3 batalionu.

Hitlerowcy zamierzali wbić się klinami od strony południowej i zachodniej między wsie Storcha i Weidlitz oraz między Weidlitz i Pannewitz, zepchnąć Polaków w kierunku wschodnim, do brzegu Schwarzwasser i w ten sposób rozbić zwartą obronę batalionu. Dowódca batalionu rozkazał więc por. Tudkowi zacieśnić nieco krąg obrony i oprzeć ją o folwark Weidlitz.

Niemcy, wdzierając się do lasku na północ od wzgórza 212,7, usiłowali przedostać się do otoczonego wysokim murem ogrodu folwarku Weidlitz. Lecz za jego murami broniły się dwa plutony piechoty z 9 kompanii.

Na telefoniczny rozkaz dowódcy batalionu ppor. Kłosek wycofał 7 kompanię na północ, bliżej Weidlitz, a ppor. Dziekoński dwoma plutonami 8 kompanii uderzył na lasek z zamiarem wyparcia z niego Niemców. Po krótkiej walce lasek znowu znalazł się w rękach Polaków. W kontrataku tym brali także udział żołnierze 9 kompanii — wspomagali 8 kompanię.

O godz. 9.00 Niemcy nowymi siłami uderzyli z trzech stron na wieś Storcha, folwark Weidlitz i Pannewitz i mimo bohaterskiej postawy Polaków udało im się rozdzielić te trzy rejony obrony. Każdy pododdział prowadził teraz walkę w odosobnieniu, tworząc trzy odrębne ogniska walki. Batalion poniósł dotąd znaczne straty w zabitych i rannych.

7 kompania została właściwie rozbita. Wówczas ppor. Kłosek polecił swoim żołnierzom przebijać się w kierunku Weidlitz. Nie było to jednak łatwe, ponieważ Niemcy zacisnęli wokół nich pierścień okrążenia. W uporczywej walce przebiło się przezeń zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy. Grupa wycofująca się pod

dowództwem chor. Adamczyka, dowódcy plutonu, została otoczona w jednym z domów, gdzie broniła się do ostatniego naboju, po czym musiała się poddać. Ppor. Kłosek przebił się wraz z niewielką grupą żołnierzy na wschód, za rz. Schwarzwasser.

Około godz. 10.00 26 kwietnia walka przeniosła się do rejonu Weidlitz i Pannewitz. Wieś Storcha znalazła się całkowicie w posiadaniu Niemców. Rejon obrony 3 batalionu skurczył się do 1 km². Rubież obronna przebiegała teraz wzdłuż południowego i zachodniego skraju folwarku Weidlitz, północnego skraju lasku przy wzgórzu 195,1 oraz wzdłuż drogi polnej do Pannewitz i północnego skraju tej miejscowości. Broniło się tu jeszcze około 200 żołnierzy.

Hitlerowcy odcięli drogę z Pannewitz na północ, w kierunku Zaritz Wetro, po czym ponownie zaatakowali Weidlitz od południa i zachodu. Główny ciężar walki w rejonie Pannewitz ponosiła teraz 8 kompania. Kilkakrotnie kontratakowała i wypierała Niemców ze wsi.

W rejonie Weidlitz broniła się do ostatka zdziesiątkowana 9 kompania. Była ona całkowicie okrążona, brakowało jej już amunicji. Część żołnierzy zginęła, część dostała się do niewoli. Dowódca kompanii z pozostałymi 30 żołnierzami przebił się w kierunku wschodnim ku rz. Schwarzwasser.

*

Z analizy przytoczonego przykładu widać, że obrona 3 batalionu pod Storchą zorganizowana była prawidłowo. Obrona okrężna dawała szansę utrzymania się na pozycjach. Jednak zaciekłe ataki przeważających sił nieprzyjaciela przy wsparciu czołgów, dział pancernych i transporterów opancerzonych doprowadziły początkowo do rozdzielenia, a potem okrążenia poszczególnych kompanii.

W nierównej kilkunastogodzinnej zaciętej walce 3 batalion został praktycznie rozbity. Około 100 żołnierzy poległo lub zostało rannych, drugie tyle dostało się do niewoli, wśród nich 12 oficerów z dowódcą batalionu por. Aleksandrowiczem. Około 200 żołnierzy przebiło się przez pierścień okrążenia i przez dłuższy

czas poszukiwało swego pułku. Niektórzy dostali się do oddziałów Armii Radzieckiej i w ich szeregach walczyli już do końca wojny.

Część żołnierzy po wyczerpaniu amunicji ukryła się na strychach domów i w stodołach. Ci, którym udało się uniknąć śmierci z rąk niemieckich żołnierzy czy ludności cywilnej, w nocy wyszli z ukrycia i po kilku dniach dołączyli do pułku. Tak wysokie straty w ludziach i w uzbrojeniu wyeliminowały na kilka dni batalion z walki. Były to walki trudne, wymagające samozaparcia i odwagi.

Przewaga nieprzyjaciela w ludziach i sprzęcie oraz determinacja, z jaką walczyli, była trudna do pokonania. Batalion pozbawiony wsparcia ogniowego ciężkiej artylerii oraz czołgów, przy niewielkiej liczbie dział przeciwpancernych nie mógł tylko własnymi etatowymi środkami powstrzymać natarcia nieprzyjaciela. Rozbicie obrony 3 batalionu na trzy odrębne części przyspieszyło likwidację poszczególnych punktów oporu — w odosobnieniu.

Rozdział III

PUŁK PIECHOTY, PUŁK PIECHOTY ZMOTORYZOWANEJ I PUŁK CZOŁGÓW W WALCE

NATARCIE POLSKIEGO 10 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) NA JASTROWIE – 1–3 II 1945 r.[1] (szkic 27)

Miasteczko Jastrowie, stanowiące ważny węzeł komunikacyjny, drogowy i kolejowy, leży na północ od Piły. Stąd rozchodzą się linie kolejowe: na Złotów, Piłę, Szczecinek i Czaplinek, oraz szosy: na Lędyczek, Tarnówkę, Płytnicę, Szwecję, Brzeźnicę i Ciosaniec. Samo miasto o zwartej zabudowie nadaje się znakomicie do obrony, gdyż położone jest wysoko w stosunku do szerokiej doliny Gwdy i panuje nad wyjściami z samej doliny i z lasów, pośród których płynie ta rzeka.

Na północ od Jastrowia, w odległości około 2 km, znajdują się wzgórza, które opadają gwałtownie aż do doliny rzeczki, a wraz z kompleksem leśnym na południu stwarzają dla nacierającego dodatkowe trudności.

Hitlerowcy, broniąc Jastrowia w styczniu 1945 r., nie ograniczyli się do przygotowania obrony w samej miejscowości, lecz wysunęli oddziały osłonowe na wschód od Gwdy w rejon zabudowań leśniczówki i elektrowni w Piecewku oraz 5 km na południe do m. Ptusza.

4 dywizja piechoty gen. Kieniewicza, która maszerowała na czele południowej kolumny 1 armii WP, 31 stycznia zdobyła Złotów i posuwała się na zachód. Pod wieczór tego dnia 11 pułk piechoty, maszerując jako oddział przedni dywizji, zbliżył się do Gwdy w rejonie Piecewka i tam, ostrzelany z zachodniego brzegu rzeki, zmuszony został do rozwinięcia się.

Dowódca 4 dywizji zdecydował nie rozwijać tutaj do walki całości swoich sił, lecz pozostawić w tym rejonie 10 pułk z zadaniem oczyszczenia zachodniego brzegu Gwdy i opanowania punktu oporu nieprzyjaciela, a resztę sił skierować na południowy zachód w celu sforsowania rzeki bardziej na południe, w rejonie Ptuszy.

Zgodnie z decyzją dowódcy dywizji 10 pułk piechoty miał

[1] Walki 10 pp (4 DP) o Jastrowie toczyły się w okresie działań 1 armii WP na pasie przesłaniania Wału Pomorskiego, w końcowej fazie operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej.

przekroczyć Gwdę i opanować wysunięty punkt oporu nieprzyjaciela w Ptuszy, aby otworzyć drogę pozostałym siłom dywizji na zachód, a następnie uderzyć na Jastrowie od południa wzdłuż szosy z Ptuszy. W działaniu tym miał również brać udział 8 pułk piechoty (3 DP), który zboczył z wyznaczonej marszruty i znalazł się nad Gwdą w rejonie Piecewka.

Pozostałe oddziały 4 dywizji, to jest 11 i 12 pułk piechoty, ześrodkowały się w lasach na wschód od Ptuszy w gotowości do marszu w kierunku na Szwecję, z chwilą gdy tylko 10 pułk otworzy drogę przez Gwdę.

Nad ranem 1 lutego czoło 10 pułku piechoty osiągnęło Osówkę. W celu zbadania możliwości przeprawy wysłano w kierunku Gwdy oddział rozpoznawczy, wzmocniony działami 45 mm, rusznicami przeciwpancernymi oraz cekaemami.

Wkrótce dowódca pułku otrzymał od dowódcy oddziału rozpoznawczego następujący meldunek:

„Most kamienny na rzece Gwdzie w Ptuszy jest zniszczony przez nieprzyjaciela. Lód na rzece słaby i przykryty warstwą wody. Brzegi, wschodni i zachodni, urwiste, wskutek czego zjazd do rzeki utrudniony. Nieprzyjaciel obsadza cegielnię i stację kolejową Ptusza, panuje ogniem nad przeprawą. Na północny wschód od wzgórza 103,0 słaba obrona nieprzyjaciela".

O godzinie 7.00 1 kompania z 1 batalionu (10 pp) przekroczyła Gwdę na północ od wzgórza 103,0 i podeszła lasami do rozwidlenia torów kolejowych i szosy (na południe od Jastrowia). Około godziny 10.30 kompania została jednak zatrzymana i odrzucona przez kontratak nieprzyjaciela. Ponosząc duże straty, wycofała się na północny skraj Ptuszy.

Podczas gdy kompania działała w kierunku na Jastrowie, reszta 1 batalionu 10 pułku, ześrodkowana w lesie na północny wschód od Ptuszy, przygotowywała się do przekroczenia rzeki.

Po otrzymaniu meldunku od oddziału rozpoznawczego dowódca 10 pułku postanowił nie uderzać na Ptuszę od czoła, lecz obejść ją od północy, a tylko jednym batalionem uderzyć ze skrzydła na nieprzyjaciela w cegielni i na stacji kolejowej. Uderzenie bowiem czołowe na Ptuszę i forsowanie tej stosunkowo niewielkiej nawet przeszkody, jaką była Gwda — mogło narazić

oddziały własne na duże straty. Dowódca pułku zdecydował działać przez zaskoczenie i przekroczyć Gwdę w miejscu, gdzie nie spodziewał się większego oporu nieprzyjaciela, to jest na ostrym zakręcie, około 2 km na północny wschód od Ptuszy. Działanie to w krótkim czasie powiodło się w pełni.

1 batalion 10 pułku piechoty przekroczył rzekę i uderzył na północny zachód, w kierunku na skrzyżowanie szosy z torem kolejowym pomiędzy Ptuszą a Jastrowiem. Pod osłoną jego ognia wzmocniono wytrzymałość lodu deskami oraz słomą — zniwelowano ostre skarpy brzegów na dojazdach do przepraw i po tak przygotowanej rzece przeprawiono resztę pułku wraz z artylerią.

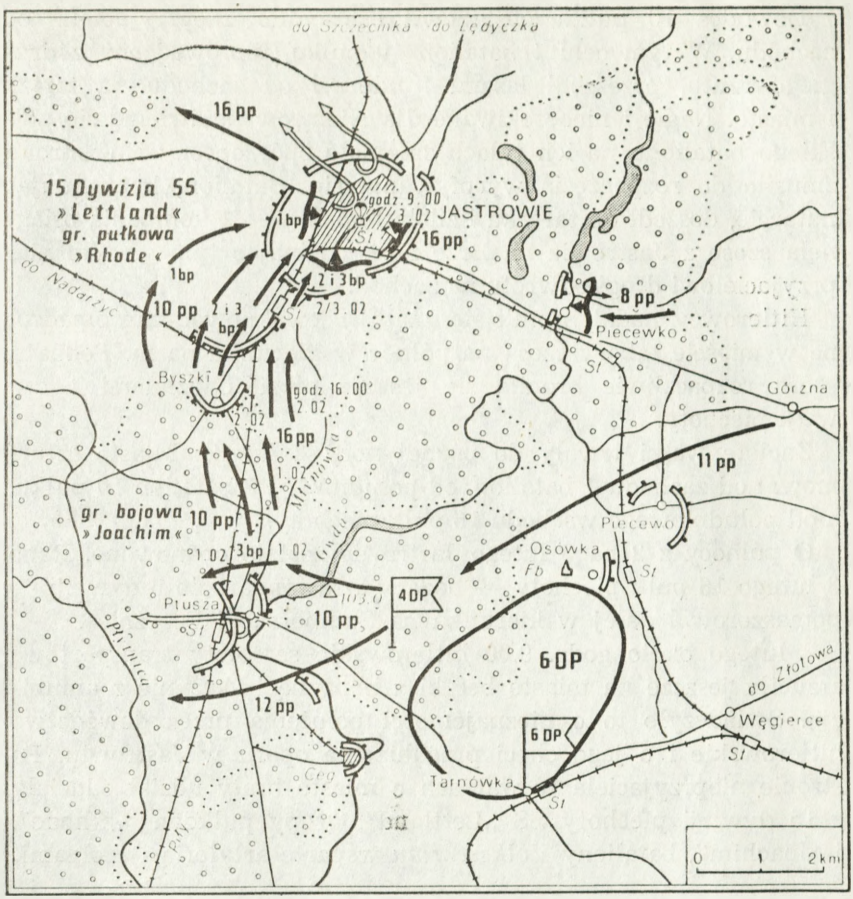
W pierwszej kolejności przeprawił się 3 batalion 10 pułku i swym natarciem zmusił do wycofania się pododdziały nieprzyjaciela ze stanowisk koło cegielni i stacji kolejowej w Ptuszy. Następnie nacierał lasami w celu przecięcia szosy z Jastrowia na Szwecję. Prowadząc walki w lesie za wycofującym się z Ptuszy nieprzyjacielem, batalion osiągnął w nocy z 1 na 2 lutego szosę na południe od m. Byszki.

2 batalion 10 pułku zluzował wyczerpany całodzienną walką 1 batalion i późnym wieczorem osiągnął skrzyżowanie toru kolejowego z szosą. Na prawym zaś skrzydle 8 pułk piechoty z 3 dywizji odniósł chwilowy sukces, wypierając nieprzyjaciela z leśniczówki Piecewko. Jednak późniejszy kontratak nieprzyjaciela zmusił pułk do wycofania się na podstawę wyjściową, gdzie tocząc walki pozostał on do 3 lutego.

Nocą z 1 na 2 lutego dowódca 10 pułku piechoty otrzymał polecenie jak najszybszego zlikwidowania oporu nieprzyjaciela i opanowania Jastrowia w celu umożliwienia 4 dywizji marszu na zachód.

Dowódca pułku podjął więc w nocy dalsze natarcie, w wyniku którego pułk dotarł 2 lutego rano do Byszek. Przed południem opór nieprzyjaciela w tej miejscowości został złamany i tym samym zapewniono bezpieczeństwo dla dalszego natarcia 4 dywizji piechoty w kierunku na Szwecję.

Hitlerowcy, nie rezygnując z dalszej walki, wycofali się na wzgórze 133,0 na północny wschód od skrzyżowania dróg pod



Szkic 27. Natarcie polskiego 10 pułku piechoty (4 DP) na Jastrowie (1—3 II 1945 r.)

Byszkami i obsadzili wykop oraz nasyp toru kolejowego aż do stacji kolejowej w Jastrowiu. Na tej dogodnej rubieży zatrzymali ponownie natarcie 2 i 3 batalionu 10 pułku piechoty. O godzinie 16.00 2 lutego dotarł do lasu na południe od Byszek 16 pułk z 6 dywizji piechoty, która posuwała się w drugim rzucie za 4 dywizją. Uzgodniono więc dla niego dodatkowy kierunek natarcia na Jastrowie. 10 pułk piechoty miał się posuwać po lewej, a 16 po prawej stronie szosy prowadzącej z Byszek do Jastrowia.

Dowódca 10 pułku postanowił oskrzydlić nieprzyjaciela od zachodu. W tym celu 1 batalion 10 pułku, wprowadzony z drugiego rzutu, przeszedł lasami i uderzył od zachodu na tartak i miasto. Nagłe i nieoczekiwane dla Niemców pojawienie się polskiego batalionu na ich tyłach załamało opór obrony i o zmroku zmusiło do rozpoczęcia wycofywania się. Batalion, kontynuując natarcie, doszedł do tartaku i zdobył go, a jego 1 kompania osiągnęła szosę z Jastrowia na Brzeźnicę, odcinając tym samym nieprzyjacielowi drogi odwrotu na zachód.

Hitlerowcy nadal bronili się, usiłując ewakuować nagromadzone w mieście tabory szosą na północ w kierunku na m. Podgaje, która rozpaczliwie broniła się jeszcze przed oddziałami 1 dywizji piechoty.

Zacięte walki trwały do późnej nocy 2 lutego. Miasto szturmował od zachodu 1 batalion, od południa 2 i 3 batalion 10 pułku, a od południowego wschodu 16 pułk piechoty.

O północy z 2 na 3 lutego Jastrowie zostało opanowane. Rano 3 lutego 16 pułk piechoty — będący w awangardzie 6 dywizji — pomaszerował dalej w kierunku na Samborsko i Brzeźnicę.

3 lutego około godz. 9.00 hitlerowskie samoloty transportowe zrzuciły jeszcze na miasto beczki z benzyną i skrzynie z amunicją. Świadczyło to o nieznajomości położenia przez dowództwo hitlerowskie i o jego chęci przedłużenia oporu w Jastrowiu. Po stronie nieprzyjaciela w walkach o miasto brały udział oddziały z 15 dywizji piechoty SS „Lettland", grupy pułkowej „Rhode", i „Joachim", bataliony *Volkssturmu* wsparte artylerią i czołgami.

*

Walka 10 pułku piechoty (4 DP) o Jastrowie uczy, że przy opanowywaniu dużych i małych miejscowości nie jest najlepszym sposobem uderzanie na obronę nieprzyjaciela od czoła. Najkorzystniej jest częścią sił wiązać nieprzyjaciela od czoła, a głównymi siłami wykonywać manewr obejścia lub oskrzydlenia określonego zgrupowania nieprzyjaciela. Taki był sens działania na Jastrowie. Trzeba podkreślić, że manewr ten nie był wykonywany na ślepo. Zarówno przed podejściem do miasta, jak i w to-

ku walki o nie istotną rolę odegrało rozpoznanie. Oddziały rozpoznawcze swym działaniem powinny wykryć słabe miejsca w obronie nieprzyjaciela i tym samym wyzwolić ruch do przodu głównych sił. Dowódcy — 4 dywizji piechoty i 10 pułku piechoty — prowadząc bez przerwy rozpoznanie siłami grup wypadowych, patroli i oddziałów rozpoznawczych (przy zdobywaniu Ptuszy, Byszek oraz Jastrowia), znając nieprzyjaciela i jego możliwości, mogli odpowiednio zorganizować i poprowadzić swoje działania w samym mieście.

Zaskoczenie taktyczne w czasie zdobywania miejscowości i poszczególnych zabudowań w mieście ma doniosłe znaczenie. Możliwe jest ono w przypadku stosowania na szeroką skalę oskrzydlenia i obejścia, wykorzystania pokrycia terenowego oraz warunków nocy. Manewr 10 pułku wyjścia od zachodu na tyły Jastrowia oraz atak w nocy od strony tartaku jest tego wymownym przykładem. Zresztą podobny manewr i atak nocny 10 pułk z powodzeniem zastosował w czasie opanowywania Byszek.

W toku opanowywania dużej miejscowości, jaką stanowiło Jastrowie, doniosłą rolę odegrało — uprzednio uzgodnione przez odpowiednich dowódców — współdziałanie oddziałów 4 dywizji (10 pp) z oddziałami 6 dywizji (16 pp).

NATARCIE 4 PUŁKU CZOŁGÓW CIĘŻKICH (1 armii WP) NA MIROSŁAWIEC – 9–10 II 1945 r.[2] (szkic 28)

W czasie pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem po przełamaniu głównej pozycji Wału Pomorskiego powstała konieczność uderzenia na Mirosławiec, ważny węzeł drogowy na pojezierzu drawskim. W tej sytuacji dowódca 1 armii rozkazał 1 dywizji piechoty wspartej 4 pułkiem czołgów ciężkich rozpocząć działanie w kierunku na miasto wieczorem 9 II 1945 w celu uzyskania dogodniejszych podstaw wyjściowych. Ogólne bowiem natarcie na Mirosławiec zaplanowane zostało na 10 lutego o godz. 11.00.

Na umówiony sygnał o 18.00 9 lutego ruszyły do natarcia, wspierając piechotę, czołgi ciężkie 4 pułku. W pierwszym rzucie nacierały dwie kompanie czołgów. 2 kompania wspierała prawoskrzydłowy 1 pułk piechoty, 3 kompania — lewoskrzydłowy 2 pułk piechoty. Pozostałe pododdziały stanowiły odwód dowódcy 1 dywizji.

Pierwsza wstąpiła do boju prawoskrzydłowa 2 kompania pod dowództwem kpt. Pawlenki, tocząc zaciętą walkę o wieś Dębołęka. Hitlerowcy stawiali silny opór, zasypując piechotę i czołgi gradem pocisków. Pozostałe załogi zagrzane przykładem czołgu dowódcy, w brawurowym ataku niszcząc punkty oporu nieprzyjaciela, zajęły wieś. Lewoskrzydłowa 3 kompania pod dowództwem kpt. Dobrina, wspierając natarcie 2 pułku piechoty, rozpoczęła walkę atakiem na Boguszyn, a po opanowaniu tej miejscowości ruszyła na Świętosław.

Po zaciętej walce nocnej z kontratakującym nieprzyjacielem Świętosław został zdobyty. Cofając się w nocy, hitlerowcy organizowali zasadzki, umacniali teren zaporami minowymi, starając się powstrzymać natarcie czołgów.

Nazajutrz o godzinie 11.00 polskie oddziały, zorganizowane w zgrupowanie uderzeniowe w składzie: 1 i 2 dywizja piechoty, 1 brygada pancerna, 4 pułk czołgów ciężkich oraz artyleria wspar-

[2] Działania 4 pczc odbywały się w końcowej fazie operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej, po przełamaniu głównej pozycji Wału Pomorskiego przez jednostki 1 armii WP, w czasie prowadzenia pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem.

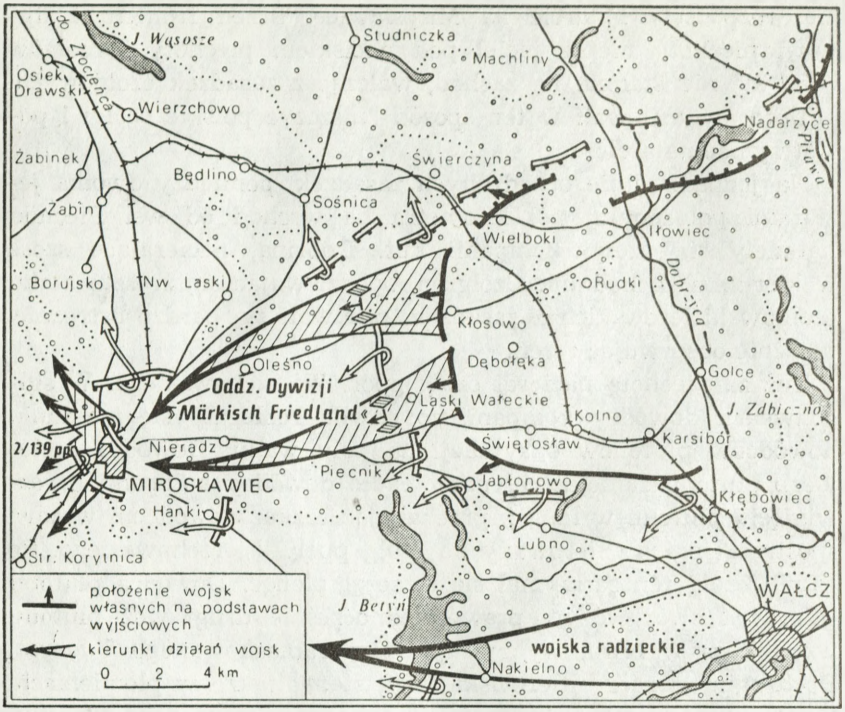
cia, rozpoczęły natarcie na Mirosławiec. Przed frontem 1 dywizji piechoty nieprzyjaciel pod naciskiem piechoty i czołgów cofał się nieustannie na zachód, walcząc z zasadzek czołgowych. Hitlerowcy usiłowali w ten sposób zniszczyć polskie czołgi i powstrzymać natarcie.

Na jedną z silnie obsadzonych zasadzek, pomiędzy dwoma jeziorami położonymi pół kilometra na wschód od wsi Piecnik, natknęły się czołgi kompanii kpt. Dobrina, nacierające szosą w kierunku zachodnim. Czołgiści, spodziewając się zresztą ataku czołgów hitlerowskich z zasadzek, posuwali się bardzo ostrożnie, uważnie obserwując teren.

Tuż za piechotą nacierał czołg ppor. Wierzchowskiego. W słuchawkach dowódcy kompanii co chwila rozlegały się meldunki dowódców plutonów o sytuacji na polu walki. Dowódca czołowego plutonu zameldował przez radio dowódcy kompanii o rozwinięciu plutonu w linię i, przekazując rozkaz dowódcom wozów, spostrzegł ogień skierowany na czołg ppor. Wierzchowskiego. Po chwili czołg ten zatrzymał się i zaczął płonąć. Dowódca plutonu skierował swój wóz w prawo, jednocześnie drugi wóz plutonu wziął kurs w lewo, wykrywając tam zamaskowanego *Tygrysa*. Po drugim strzale hitlerowski czołg stanął także w płomieniach. Ze strony niemieckiej jedno działo pancerne i kilka dział przeciwpancernych, osłanianych przez piechotę, w dalszym ciągu prowadziło ogień do naszych czołgów. Nadciągając z tyłu z pozostałymi czołgami kompanii, kpt. Dobrin, widząc taką sytuację, obszedł stanowiska ogniowe niemieckich dział z prawej strony i wraz z czołgami plutonu nacierającego na czole ogniem z dział rozbił zasadzkę nieprzyjaciela. W ten sposób oddziały 1 dywizji przy wydatnym wsparciu czołgów, opanowały Laski Wałeckie i, obchodząc m. Piecnik od północy, posuwały się w kierunku Mirosławca.

Natarcie grupy uderzeniowej rozwijało się więc pomyślnie. W celu wykorzystania osiągniętego powodzenia pododdziały 1 brygady pancernej i 4 pułku czołgów ciężkich, z desantem piechoty na czołgach, otrzymały zadanie wyprzedzenia szyków piechoty i opanowania z marszu Mirosławca.

Czołgi z desantem piechoty wyruszyły z rejonu Oleśna i Nie-



Szkic 28. Natarcie 4 pułku czołgów ciężkich (1 armii WP) na Mirosławiec (9—10 II 1945 r.)

radza i szybko przesuwały się drogami na Mirosławiec. Hitlerowcy rzucili teraz do walki lotnictwo, które dwukrotnym silnym bombardowaniem usiłowało bezskutecznie powstrzymać natarcie czołgów. Około godz. 15.00 blisko 25 samolotów wykonało uderzenie na nacierające czołgi, nie wyrządzając jednak strat w sprzęcie. Walcząc dalej, czołgiści przeniknęli w głąb ugrupowania nieprzyjaciela i zdecydowanie niszczyli poszczególne punkty ogniowe obrony hitlerowskiej.

Jeden z czołgów trafiony pociskiem nieprzyjacielskim zaczął płonąć. Mechanik-kierowca sierż. Jaremczuk, nie tracąc przytomności, szybkim manewrem wycofał wóz spod ostrzału i rozwijając po prostej pełną prędkość zlokalizował ogień i ukrył wóz w osłoniętym miejscu. Tam załoga dokończyła gaszenia og-

nia, wyłączyła uszkodzony zbiornik oleju i wróciła do szyków bojowych.

W najbardziej nasilonej fazie walki czołgiści zaobserwowali w rejonie na północ od Mirosławca niemiecki pociąg pancerny, prowadzący intensywny ogień. Ppor. Miazga i sierż. Nikulin z odległości 800—1000 m otworzyli do niego szybki ogień z dział. Wywiązał się kilkunastominutowy pojedynek ogniowy, z którego zwycięsko wyszły czołgi. Pociąg pancerny po wielokrotnych trafieniach zapalił się i płonąc wycofał w kierunku Wierzchowa. W pierwszej kolejności 2 batalion czołgów z 1 brygady, wspierany ciężkimi czołgami z 4 pułku rozpoczął walkę o most znajdujący się na skraju miejscowości. W tym czasie droga prowadząca do Żabina przecięta została przez 3 batalion czołgów, a z południa miasto zostało oskrzydlone przez 1 batalion czołgów i pododdziały 4 pułku czołgów ciężkich.

Najlepiej działający 3 batalion czołgów swymi śmiałymi i celowymi manewrami zadawał nieprzyjacielowi duże straty. Niespodziewanym wypadem na północ zaskoczył na lotnisku w rejonie Borujska jego załogę, zdobył 15 samolotów hitlerowskich, niszcząc je doszczętnie.

Walka przeniosła się już na ulice miasta. Hitlerowcy, zaciekle broniący każdego punktu oporu, powoli wypierani byli z poszczególnych domów do centrum miasta. W czasie walki w pełni uwidoczniły się zalety bojowe ruchliwych i szybkich czołgów średnich oraz wyposażonych w potężne uzbrojenie czołgów ciężkich, odpornych na ogień nieprzyjacielskiej artylerii. Gdzie tylko czołgi średnie swobodniej manewrując na ulicach miasta napotykały ogień nieprzyjaciela, tam wysuwały się czołgi ciężkie i swymi potężnymi działami rozbijały poszczególne gniazda ogniowe i punkty oporu. Tuż za czołgami wkroczyły do miasta oddziały 1 i 2 dywizji piechoty, które wspólnie z nimi zakończyły oczyszczanie miasta od hitlerowców.

*

Decyzja wykorzystania 4 pułku czołgów ciężkich jako środka wsparcia 1 dywizji w natarciu na Mirosławiec była słuszna i dała oczekiwane rezultaty. Przydzielenie do pułków piechoty po

kompanii czołgów ciężkich znacznie zwiększyło siłę przebojową pułków, było korzystne szczególnie w walkach o miejscowości, co uwidoczniło się także w walkach o Mirosławiec. Czołgi ciężkie bowiem, posiadając grubszy pancerz i większą siłę ognia, mogły się zmierzyć w walce z czołgami niemieckimi i wychodziły z tych pojedynków zazwyczaj zwycięsko. Szczególnie gdy czołgi ciężkie współdziałały ze średnimi (w tym wypadku z batalionami czołgów 1 brygady pancernej działającymi w ramach zgrupowania uderzeniowego armii) oraz z piechotą — jak w wypadku opanowania m. Piecnik. Jeszcze lepsze wyniki dało użycie w pościgu desantu piechoty na czołgach przy samym podejściu do Mirosławca.

Ciekawym przykładem skuteczności ognia czołgowego może być kilkudziesięciominutowy pojedynek ogniowy z niemieckim pociągiem pancernym, zakończony pełnym sukcesem czołgistów, oraz likwidowanie gniazd ogniowych i punktów oporu w walkach ulicznych.

NATARCIE POLSKIEGO 7 PUŁKU PIECHOTY (3 DP) NA CZAPLINEK – 3 III 1945 r.[3] (szkic 29)

Dzięki śmiałym działaniom oddziałów 1 armii WP, trwającym bez przerwy dzień i noc od dnia 1 III 1945 r., nieprzyjaciel zdezorientowany był co do kierunku i ilości nacierających sił. Wskutek tego nie mógł zorganizować oporu od momentu przełamania tzw. pozycji ryglowej Wału Pomorskiego aż do samego Czaplinka. Rozproszony na grupy, w sile od plutonu do kompanii, wycofywał się chaotycznie w kierunku miasta.

Około godz. 11.00 3 marca pododdziały 7 pułku piechoty, okrążając i niszcząc małe grupy nieprzyjaciela, przy wsparciu ogniowym 3 pułku artylerii lekkiej, dywizjonu artylerii pancernej oraz artylerii i moździerzy pułku, rozpoczęły dalsze działania w kierunku Czaplinka. Tempo natarcia było tak szybkie, że nieprzyjaciel nie mógł zatrzymać się na żadnej pośredniej rubieży obrony i stawić zdecydowanego oporu. Na przestrzeni od Miłkowa do Czaplinka, a zwłaszcza w rejonie Broczyna oraz w folwarku Młyny, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, pozostawiając na polu walki dużą ilość broni i sprzętu technicznego.

W tym okresie 7 pułk nacierał w dwóch rzutach: w pierwszym — 1 i 2 batalion, w drugim — 3 batalion.

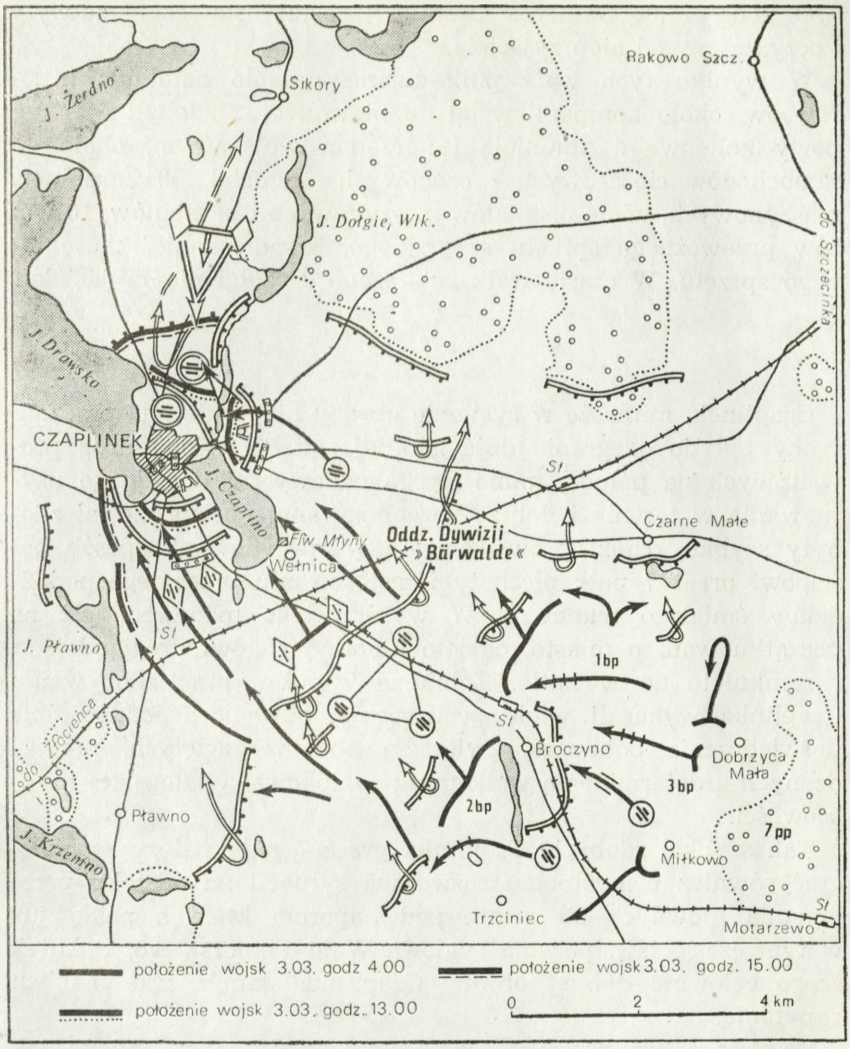
Obrona Czaplinka była zawczasu przygotowana i starannie rozbudowana w formie dwóch półpierścieni obronnych. Jeden z nich przebiegał wzdłuż południowej i południowo-wschodniej części miasta, drugi wzdłuż północnej. Półpierścienie te rozdzielone były wodami jez. Czaplino. Struktura miasta składającego się z murowanych starych domów stwarzała dogodne warunki dla organizacji obrony przez nieprzyjaciela. Poszczególne domy przygotowane były do obrony okrężnej. Na ulicach w odległości 150—250 m zbudowano barykady o wysokości do 2,5 m oraz szerokości 2—3 m. Na barykadach urządzono stanowiska broni maszynowej. Załoga miasta składała się ze wzmocnionego batalionu piechoty i kompanii czołgów. Ponadto w mieście znajdowało się około 30 dział i moździerzy. Cała południowa jego część oraz

[3] Działania 7 pp (3 DP) prowadzone były na początku marca 1945 r. w początkowej fazie operacji pomorskiej, w której obok Armii Radzieckiej brała udział 1 armia WP, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela.

przedpole zaminowane były minami przeciwpiechotnymi i przeciwpancernymi.

O godz. 12.00 czołowe pododdziały pułku, będące w styczności z wycofującym się nieprzyjacielem, wdarły się na skraj Czaplinka od południa — siłami 2 batalionu, i około jednej kompanii 1 batalionu — od wschodu w rejon cmentarza. Reszta sił 1 batalionu około godz. 13.00 zdobyła wzgórze 133,0 oraz osiągnęła szosę w rejonie skrzyżowania z drogą na północ od miasta. W ten sposób nieprzyjacielska załoga Czaplinka 3 marca o godz. 13.00 została okrążona, a wszystkie drogi wyprowadzające z miasta odcięte.

Uchwycenie przez kompanię 1 batalionu przesmyku między jeziorami we wschodniej części miasta od pierwszej chwili przesądziło o dalszym losie obrony niemieckiej. Przesmyk między jeziorami został zamknięty od południa i od północy całkowicie, a drogi prowadzące z Czaplinka na północ zostały opanowane przez pododdziały 7 pułku piechoty, co uniemożliwiło odwrót okrążonej niemieckiej załodze miasta. W tych warunkach wszelkie kontrataki nieprzyjaciela były oczywiście spóźnione i nie mogły już przynieść pomyślnego rozstrzygnięcia. Próba wydostania się z kotła spełzła na niczym. Okrążone oddziały, nie mając innego wyjścia, broniły się zaciekle, używając masowo panzerfaustów. Nie pomógł jednak ani zacięty opór wroga, ani próby przedarcia się w kierunku północnym i wschodnim. Bezowocne były też kontrataki wykonywane siłami około dwóch kompanii fizylierów wsparte czołgami z północy od Sikor w kierunku Czaplinka, z zadaniem deblokady okrążonego garnizonu. Pierścień okrążenia był mocno zamknięty i z każdą chwilą zaciskał się coraz bardziej. Żołnierze 7 pułku piechoty, 3 pułku artylerii lekkiej i dywizjonu artylerii pancernej, współdziałając z sobą ściśle, na każdy kontratak wroga odpowiadali atakiem i nowymi sukcesami. W końcu załoga broniąca Czaplinka została częściowo wybita, a częściowo wzięta do niewoli. W czasie walk o Czaplinek szczególnie wyróżnili się saperzy i zwiadowcy wchodzący w skład grup szturmowych. Walka toczyła się o każdy kwartał, ulicę, a nawet dom. Wróg przyparty do brzegów jeziora nie miał już żadnych szans obrony ani też drogi odwrotu.



Szkic 29. Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) na Czaplinek (3 III 1945 r.)

O godz. 15.00 3 marca Czaplinek został ostatecznie zdobyty i oczyszczony od nieprzyjaciela.

W wyniku tych walk pułk zniszczył około batalionu hitlerowców, około kompanii wziął do niewoli oraz zdobył: 4 transporty kolejowe z amunicją i sprzętem wojskowym, około 40 samochodów ciężarowych i osobowych, 16 dział, 50 karabinów maszynowych, wiele pistoletów maszynowych i karabinów, 10 wozów przewoźnego sprzętu saperskiego, 5 radiostacji i masę innego sprzętu. W czasie walk zniszczono 3 czołgi nieprzyjaciela.

*

Czaplinek, mimo że w systemie obrony nieprzyjaciela przeznaczony był do odegrania dość istotnej roli, tj. osłony dróg prowadzących na północ, mimo swego nadzwyczaj dogodnego usytuowania w terenie i dobrze zorganizowanej obrony, został zdobyty szybko, dzięki prowadzonemu w zdecydowany sposób pościgowi przez 7 pułk piechoty i zastosowaniu przez jego pododdziały śmiałego manewru. W wyniku tego manewru, już na początku walk o miasto, odcięto nieprzyjacielowi drogi odejścia i zamknięto go w kotle. Żołnierze 7 pułku przy zdobywaniu Czaplinka wykazali wiele poświęcenia, odwagi, a jednocześnie doświadczenia bojowego, zwłaszcza podczas zaciętych, prowadzonych z determinacją walk przez zablokowaną załogę tej miejscowości.

Tak szybkie zdobycie Czaplinka przez 7 pułk należy zawdzięczać również pomyślnemu rozwojowi sytuacji na odcinku przełamania głównych sił armii, pod naporem których pękła już w tym czasie tzw. pozycja ryglowa Wału Pomorskiego, wskutek czego celowość dalszej obrony Czaplinka stanęła pod znakiem zapytania.

Działające bez przerwy rozpoznanie, zarówno w dzień, jak i w nocy, umożliwiło dowódcom wszystkich szczebli ustalenie położenia punktów oporu, grupowania się nieprzyjaciela do kontrataków i uzyskanie o nim innych danych. Dało to naszym pododdziałom możność przeciwdziałania, uprzedzania w czasie zamiarów przeciwnika i zadawania mu strat. Działanie tego typu na-

biera szczególnego znaczenia w warunkach prowadzenia pościgu w taktycznej strefie obrony. Dowodem tego są działania 7 pułku piechoty od Motarzewa przez Broczyno do Czaplinka. Tam właśnie czołowe pododdziały i grupy rozpoznawcze przedostawały się między punktami oporu wroga, atakowały go ze skrzydeł i tyłów, niszczyły jego załogi. Fakt ten nabierał szczególnego znaczenia w sytuacji, gdy wojska własne działały przy nie osłoniętych skrzydłach, a nieprzyjaciel miał rozbudowaną obronę w formie punktów oporu.

Walka o sam Czaplinek rozbiła się na szereg drobnych ognisk, prowadzonych o każdy kwartał, ulicę, budynek, o każdą barykadę, utrudniając dowodzenie i współdziałanie oraz obserwację. Stąd rola inicjatywy dowódców wszystkich szczebli, znajomości zadań własnych i sąsiadów oraz celu walki. W walce o miasto istotne znaczenie ma uchwycenie węzłowego obiektu, decydującego o klęsce nieprzyjaciela — w tym wypadku opanowanie przesmyku pomiędzy jeziorami. Działania pododdziałów w opisywanym przykładzie bojowym cechowała śmiałość, uporczywość, szybkość, krótkie, lecz silne ataki, masowe zastosowanie granatów ręcznych i przeciwpancernych, współdziałanie wszystkich rodzajów wojsk itp.

NATARCIE POLSKIEGO 5 PUŁKU PIECHOTY (2 DP) – MIĘDZY ODRĄ A STARĄ ODRĄ – KWIECIEŃ 1945 r.[4] (szkic 30)

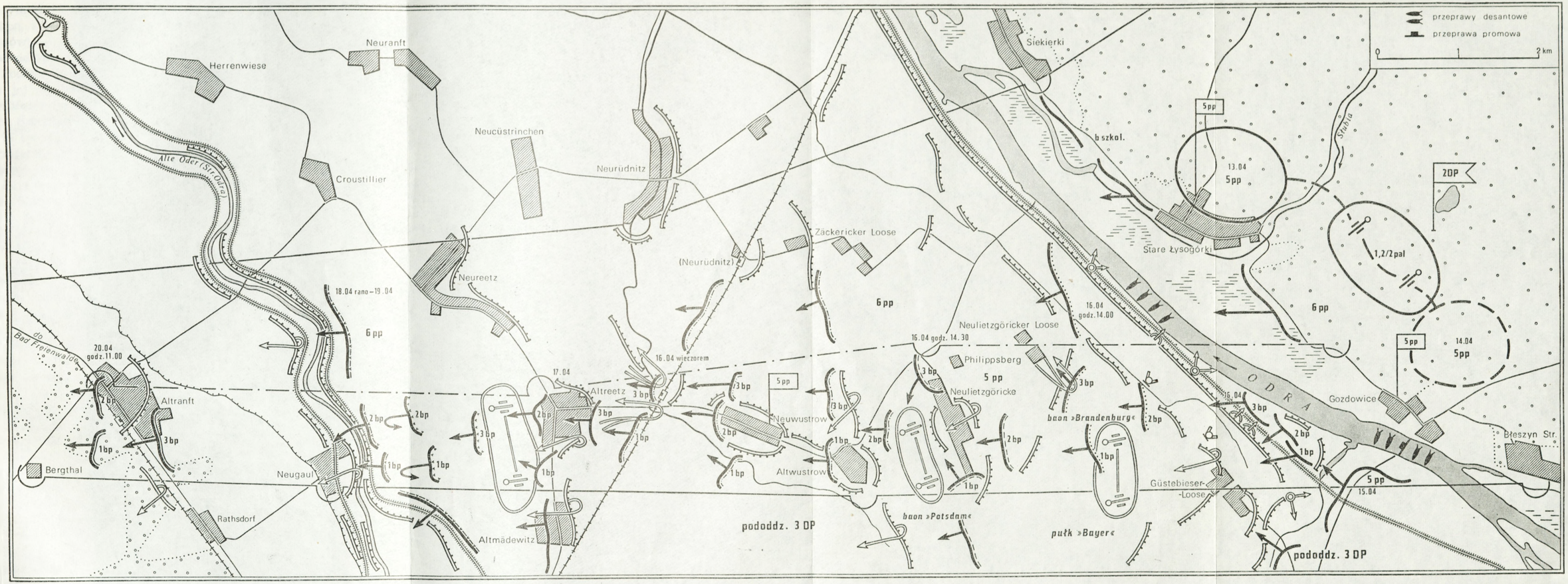
W ramach koncentracji wojsk 1 armii WP do operacji berlińskiej 12 IV 1945 r. w godzinach wieczornych 5 pułk (dowódca płk Szabelski) wymaszerował z okolicy m. Rurki i przed świtem 13 kwietnia ześrodkował się w rejonie wyjściowym do forsowania Odry, w lesie opodal wioski Moryń. Wieczorem pułk zluzował radziecką jednostkę miotaczy ognia i rozmieścił się nad rzeką w rejonie wsi Stare Łysogórki w gotowości do forsowania Odry.

14 kwietnia pułk otrzymał od dowódcy dywizji płk. Surzyca nowy rozkaz — wejścia na północne skrzydło przyczółka radzieckiego i uderzenia w kierunku swego pasa. W związku z tym pododdziały pułku przegrupowały się bardziej na południowy wschód, bliżej przyczółka radzieckiego, i ześrodkowały w lesie koło Gozdowic.

Linia obrony Odry stanowiła już ostatnią ważniejszą rubież obrony niemieckiej. Dlatego właśnie nieprzyjaciel zorganizował tu silny opór, wykorzystując wały przeciwpowodziowe, liczne kanały, murowane wsie i osiedla. Pod względem inżynieryjnym Niemcy wzmocnili szczególnie teren między Odrą a Starą Odrą. Ich przedni skraj, nasycony licznymi schronami bojowymi, biegł wzdłuż zachodniego wału nad rzeką, która w tym czasie wystąpiła z koryta, tworząc ponad kilometrowej szerokości rozlewiska.

Przeprawa 5 pułku przez Odrę na przyczółek radziecki przy oddziaływaniu nieprzyjaciela rozpoczęła się o godz. 23.00 14 kwietnia i zakończyła o 4.00 dnia następnego. Pierwszy pokonał rzekę 3 batalion, za nim 2 i 1. Z przyczółka pododdziały musiały wyjść w nakazany pas działań pułku, co było związane z koniecznością wyparcia hitlerowców z wału przeciwpowodziowego na zachodnim brzegu Odry. Po zaciekłej walce do końca dnia 15 kwietnia pododdziały zajęły wał i ugrupowały się na wysokości Gozdowic frontem na zachód. W pierwszym rzucie na

[4] Opisywane walki 5 pp (2 DP) odbywały się w pierwszym etapie operacji brandenburskiej 1 armii WP. Armia działała w składzie 1 Frontu Białoruskiego, uczestniczącego w operacji berlińskiej.



Szkic 30. Natarcie polskiego 5 pułku piechoty (2 DP) w rejonie Odry i Starej Odry (kwiecień 1945 r.)

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

lewym skrzydle znajdował się 1 batalion, na prawym — 3 batalion, a w drugim rzucie (za stykiem pierwszorzutowych batalionów) — 2 batalion. Prawym sąsiadem był 6 pułk, a lewym pododdziały 3 dywizji piechoty.

Podczas pokonywania Odry i walk o wał przeciwpowodziowy na jej zachodnim brzegu jeszcze przed rozpoczęciem operacji berlińskiej poległo wielu żołnierzy 5 pułku, między innymi kpr. Szczęsny, szer. Łyko i kpr. Posłuszny.

16 kwietnia o świcie rozpoczęła się operacja berlińska. Na nieprzyjaciela runęła potężna lawina ognia artylerii, moździerzy i bomb lotniczych.

Po artyleryjsko-lotniczym przygotowaniu ataku ruszyło natarcie. Zadanie 5 pułku, nacierającego w kierunku Neulietzegöricke, było bardzo utrudnione, ponieważ prawy sąsiad — 6 pułk, rozpoczął dopiero forsowanie Odry, ponosząc przy tym duże straty. Działając więc z odsłoniętym skrzydłem, które silnie ostrzeliwał broniący się uporczywie nieprzyjaciel, pułk posuwał się powoli do przodu. Około południa 16 kwietnia pododdziały zostały ponadto zaatakowane przez lotnictwo nieprzyjaciela. Mimo wszystko natarcie się rozwijało i o godz. 14.30 pododdziały, oskrzydlając wioskę wyszły na zachodni skraj Neulietzegöricke. Przed nadejściem wieczoru odparto kontratak nieprzyjaciela z kierunku Fridrichsdorf. Kontynuując natarcie, pułk opanował Altwustrow oraz Neuwustrow i zbliżył się do stacji kolejowej w Altreetz. Tutaj napotkał silny opór ogniowy nieprzyjaciela, toteż żołnierze okopali się na osiągniętej rubieży.

Rankiem 17 kwietnia po nawale ogniowej artylerii wznowiono natarcie. Walki o stację kolejową w Altreetz trwały cały dzień i dopiero w godzinach nocnych, przy współdziałaniu z pododdziałami 4 pułku, została zdobyta. W dalszym ciągu łamiąc opór wroga, żołnierze 5 pułku prowadzili natarcie w nocy i nad ranem 18 kwietnia wyszli na wschodni brzeg Starej Odry. Nastąpiły przygotowania do forsowania tej rzeki.

Tak więc, w wyniku dwudniowych ciężkich walk, nieprzyjaciel broniący międzyodrza musiał ulec. Stało się to możliwe dzięki poświęceniu i bohaterstwu wielu żołnierzy, takich m.in. jak ppor. Apichtin — dowódca baterii armat 76 mm, chor. Wierz-

bowski — dowódca plutonu, ranny już raz na Wale Pomorskim i obecnie po raz drugi 17 kwietnia, telefonista Lech, erkaemista Strzyżewski (z 1 batalionu dowodzonego przez por. Żurawskiego), zastępca dowódcy batalionu do spraw polityczno-wychowawczych chor. Rzepiela, artylerzysta plut. Laskowski, fizylier Łupak, ppor. Lange, zastępca dowódcy kompanii do spraw polityczno-wychowawczych st. sierż. Słoboda i podoficer polityczny sierż. Baran.

Cały dzień 18 i do połowy 19 kwietnia pułk toczył zacięte walki o opanowanie wału przeciwpowodziowego biegnącego wzdłuż wschodniego brzegu Starej Odry. Dopiero po gwałtownym szturmie po południu 19 kwietnia zdołał go opanować. Polegli wówczas bohaterski dowódca plutonu rozpoznawczego — chor. Kulesza, ppor. Rosiennik, kpr. Nowak, szer. Drozdek, Możejko i inni. Po opanowaniu wału i wyparciu nieprzyjaciela polskie pododdziały sforsowały Starą Odrę i zdobyły położony na jej zachodnim brzegu Neugaul. Podczas forsowania i walk wyróżnili się m.in. sierż. Barański, plut. Simonczuk i kpr. Dawidziuk.

W wyniku dalszego natarcia pododdziały 5 pułku, przechodząc na prawe skrzydło dywizji, w godzinach przedpołudniowych 20 kwietnia zdobyły m. Altranft, wychodząc na jej zachodni skraj. Z tego rejonu pułk rozpoczął walki leśne z osłonowymi grupami nieprzyjaciela i pokonując ich opór w Freienwalden Stadt Forst po południu osiągnął autostradę Bad Freienwalde — Berlin. Sąsiad z prawej strony — 6 pułk, toczył wówczas walkę o Kruge. Lewy sąsiad — 2 pułk piechoty (3 DP), współdziałał z 5 pułkiem przy opanowywaniu Geradorf.

*

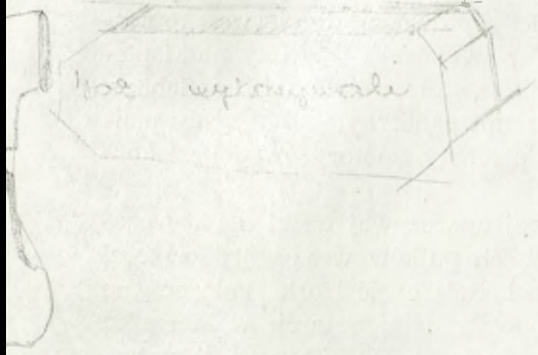
Jak wynika z przytoczonego przykładu, samo przegrupowywanie i zajmowanie podstaw wyjściowych przebiegało sprawnie. Dotyczy to także wejścia na przyczółek radziecki. Dopiero wejście w swój wyznaczony pas działania 15 kwietnia wymagało sporo wysiłku ze strony żołnierzy, gdyż związane było z koniecznością wyparcia nieprzyjaciela obsadzającego wał przeciwpowodziowy. Na podkreślenie zasługuje tu manewr oddziałów 2 dywizji pole-

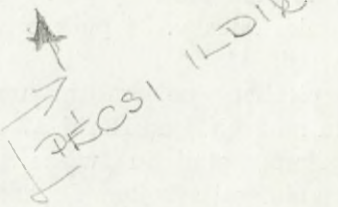
gający na rolowaniu obrony nieprzyjaciela za Odrą w kierunku północnym. Ten sam manewr powtórzony został, ale na większą skalę, już 16 kwietnia po rozpoczęciu operacji.

Najtrudniejsze walki pułk stoczył na międzyodrzu. Tutaj obrona nieprzyjaciela była najsilniejsza. Tempo działań pułku hamowane było koniecznością zdobywania poszczególnych miejscowości, które nieprzyjaciel umocnił i przygotował do obrony okrężnej. Dotyczyło to Neulietzegöricke, Neuwustrow, Altwustrow oraz Altreetz. O tę ostatnią miejscowość walki toczono przez cały dzień 17 kwietnia.

Drugą przeszkodę dla pułku stanowiła Stara Odra — na jej pokonanie pułk stracił dwa dni, tj. 18 i 19 kwietnia, przy czym samo forsowanie zajęło tylko pół dnia — resztę czasu zużyto na podejście i opanowanie podstaw wyjściowych.

Walki na międzyrzeczu są przykładem bohaterstwa, uporczywości i poświęcenia żołnierzy 5 pułku piechoty.





NATARCIE POLSKIEGO 36 PUŁKU PIECHOTY (8 DP) W REJONIE NEU ÖDERNITZ – KWIECIEŃ 1945 r.[5] (szkic 31)

O świcie 17 IV 1945 r. po kilkunastominutowej nawale ogniowej artylerii pierwszorzutowe pułki 8 dywizji piechoty we współdziałaniu z 9 dywizją i radziecką 254 dywizją piechoty rozpoczęły natarcie na umocnioną m. Horka leżącą po obu stronach rz. Weisser Schöps. Walki miały bardzo zacięty charakter. Trzeba było zdobywać metr po metrze pod silnym ostrzałem artylerii i moździerzy nieprzyjaciela, a jednocześnie odpierać częste jego kontrataki. Dopiero o godz. 12.00 17 kwietnia 36 i 34 pułki piechoty wyszły na rubież Weisser Schöps, zdobyły wschodnią część wsi Horka i zaczęły przygotowywać się do sforsowania rzeki z marszu.

Forsowanie rozpoczęło się kilka minut po 12.00 i przebiegało w warunkach uporczywej walki z kontratakami nieprzyjaciela. Dowódca 8 dywizji płk Grażewicz wprowadził do pierwszego rzutu również 32 pułk piechoty. Tak więc wszystkie trzy pułki piechoty, będąc w pierwszym rzucie, forsowały Weisser Schöps, współdziałając z czołgami i działami pancernymi 2 brygady pancernej i z batalionem 1 brygady piechoty zmotoryzowanej z 1 korpusu pancernego.

W wyniku dwu- i półgodzinnej uporczywej walki o 14.30 czołowe pododdziały wszystkich trzech pułków wraz z jednostkami 1 korpusu pancernego zajęły zachodnią część Horki, położoną na lewym brzegu rzeki, i kontynuowały dalej natarcie w kierunku zachodnim. 32 pułk piechoty po zdobyciu Horki ruszył do natarcia w kierunku Niesky. 34 pułk piechoty przeszedł do drugiego rzutu 8 dywizji.

36 pułk piechoty nacierał na wzgórze 168,8 znajdujące się około 100 m na zachód od Horki. W godzinach wieczornych hitlerowcy — siłami batalionu „własowców", wzmocnionego *Tygrysami* podciągniętymi z rejonu Drezna — wykonywali na pozycje pułku silne kontrataki z kierunku wzgórza 191,4. Kontratakującą piechotę wspierały artyleria i kilkadziesiąt samolotów.

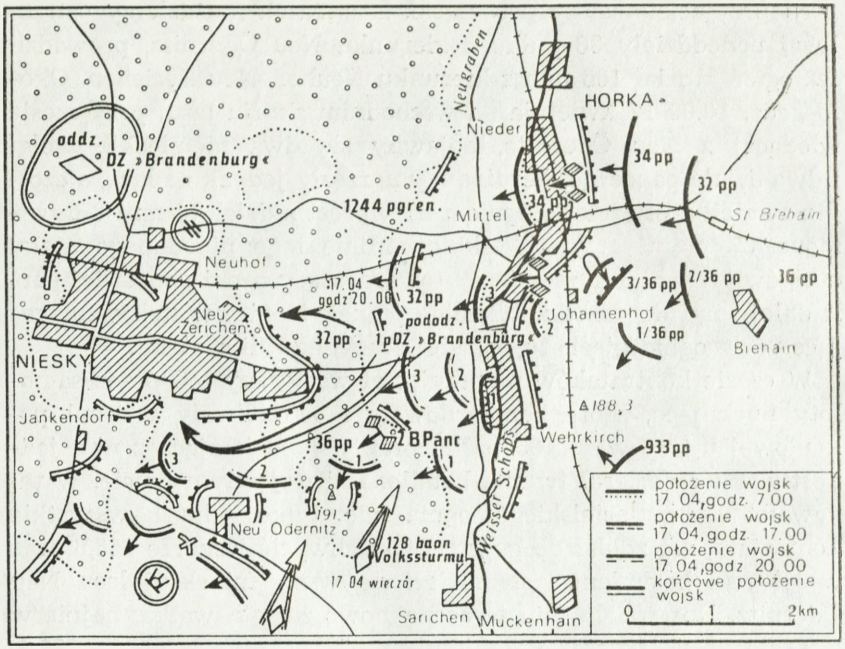
[5] 36 pp (8 DP) walczył w końcowej fazie operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 r. na kierunku drezdeńskim.

Nieprzyjaciel walczył zawzięcie. Z ciężkich moździerzy ostrzeliwał pododdziały 36 pułku z kierunku Neu Ödernitz, prowadził też ogień z dział 105 mm z kierunku Neuhof, Neu Zerichen. Około godz. 16.00 17 kwietnia na wschodnim skraju lasu, przy szosie wiodącej z Neu Ödernitz, pojawiły się dwa niemieckie czołgi i dwa działa pancerne. *Ferdinandy* ugrzęzły jednak na łące, a czołgi zawróciły, ostrzelane ogniem na wprost z dział 76 mm 3 dywizjonu 37 pułku artylerii lekkiej. Mimo tego nieudanego ataku czołgów grenadierzy niemieccy towarzyszący broni pancernej parli dalej sami do przodu. Wkrótce jednak i oni wskutek wzmagającego się ognia piechoty polskiej zrezygnowali z ataku.

W czasie kontrataków nieprzyjaciel wspierany był przez samoloty nurkujące, które bombardowały i ostrzeliwały z broni pokładowej ugrupowanie 36 pułku oraz współdziałające z nim jednostki. Pułk nacierał trzema batalionami w jednym rzucie. W tej nawale nieprzyjacielskiego ognia nie tylko odparł wszystkie kontrataki, ale zdołał do godz. 17.00 uchwycić wzgórze 168,8 oraz wyjść nad bezimienny strumyk i na wschodni skraj lasu Neu Ödernitz. Rozgorzała tam teraz na nowo zacięta walka, najpierw o skraj lasu, potem o znajdujące się w nim wzgórze 191,4, a w końcu i o wieś Neu Ödernitz.

Wschodni skraj lasu Neu Ödernitz dowódca 36 pułku (ppłk Kiryluk) zaatakował około godz. 17.00, ugrupowując pułk początkowo w dwa rzuty. Po prawej stronie wzdłuż drogi Neu Ödernitz—Horka rozpoczął natarcie 3 batalion kpt. Dębickiego, po lewej na kierunku wzgórza 191,4 — 1 batalion por. Wiktorowa. Kilkaset metrów za nimi znajdował się w drugim rzucie 2 batalion kpt. Wyrzywniaka. Natarcie pułku wspierała pułkowa grupa artylerii złożona z 3 pułku moździerzy oraz 1 i 3 dywizjonu pułku artylerii lekkiej, która przesuwała się w pasie natarcia 36 pułku, jednocześnie uczestnicząc w zabezpieczaniu sąsiadującego z prawej strony 34 pułku piechoty. Kiedy bowiem 32 pułk prowadził walki o zdobycie Niesky, 34 pułk znów wszedł do pierwszego rzutu, obchodząc miasto od południa.

W toku natarcia na przeszło 1200-metrowym odcinku między 1 a 3 batalionem powstała luka. Dowódca pułku postanowił wprowadzić w nią z drugiego rzutu 2 batalion piechoty.



Szkic 31. Natarcie polskiego 36 pułku piechoty (8 DP) w rejonie Neu Odernitz (kwiecień 1945 r.)

Na całym odcinku natarcia 36 pułku rozgorzała zacięta walka. Zbliżającą się do skraju lasu polską tyralierę ostrzelali hitlerowcy z moździerzy i broni maszynowej, a na lewym skrzydle rozpoczęli kontratak w sile kompanii grenadierów. Dowódca 1 batalionu skierował na kontratakujących ogień moździerzy batalionowych i wszystkich posiadanych karabinów maszynowych.

Na lewym skrzydle batalionu walczyła dalej 3 kompania piechoty ppor. Żarczyńskiego, wzmocniona plutonem cekaemów. Wykorzystując lukę między 36 pułkiem a radzieckim 933 pułkiem piechoty Niemcy podjęli nową próbę kontrataku, ale bez rezultatu, trafiając od razu na ogień polskich karabinów maszynowych. Po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów pod zmasowanym ogniem moździerzy i broni maszynowej zawrócili do lasu. Wykorzystując to 3 i 2 kompanie poderwały się do ataku na odle-

gły około 150 m skraj lasu. Po kilku minutach znalazł się on w rękach Polaków.

Na prawym skrzydle pułku 3 batalion odparł silny kontratak z kierunku Neu Ödernitz i również uchwycił skraj lasu na tym odcinku. W walce tej odnieśli rany m.in. dowódca 7 kompanii ppor. Kalinowski i dowódca 3 plutonu 9 kompanii ppor. Miklaszewicz.

Walki w lesie o wzgórze 191,4 prowadzono jeszcze późnym wieczorem 17 kwietnia. Dowódca pułku 1 i 2 batalionem piechoty obszedł rejon wzgórz, kierując się na Neu Ödernitz, 3 batalion pozostawił w odwodzie, a kompanią fizylierów pod dowództwem chor. Jaszczuka, trzymaną dotychczas w odwodzie, uderzył na wzgórze. Zdobyto je po godzinnej walce.

W tym czasie oba pierwszorzutowe bataliony 36 pułku piechoty otoczyły ze wszystkich stron przystosowaną do obrony okrężnej wieś Neu Ödernitz, bronioną przez dwa plutony piechoty nieprzyjaciela. Po zaciętych walkach ulicznych 36 pułk zdobył wieś o godz. 24.00, a następnie osiągnął szosę na południe od Niesky między Jankendorf a wzgórzem 190,9. W walce tej zostali ranni m.in. zastępca dowódcy 5 kompanii ppor. Zarakowski i zastępca dowódcy 1 kompanii do spraw polityczno-wychowawczych ppor. Makowski.

Po zdobyciu Neu Ödernitz pododdziały 36 pułku wraz z 3 pułkiem moździerzy i 3 dywizjonem 37 pułku artylerii lekkiej zorganizowały na resztę nocy z 17 na 18 kwietnia obronę okrężną w opanowanym rejonie.

Prawy sąsiad 36 pułku, 32 pułk piechoty, przybliżył się w ciągu dnia do miasta Niesky i na noc zatrzymał się na jego przedmieściu — Neu Zerichen. Lewy zaś sąsiad pułku, radziecki 933 pułk piechoty, wykorzystując działanie radzieckiego 7 korpusu zmechanizowanego gwardii posunął się do przodu o około 2 km i swym prawym skrzydłem nawiązał walkę o m. Jankendorf.

*

Jak wynika z przytoczonego opisu przebiegu walk 36 pułku o Neu Ödernitz, drugi dzień walk w głębi obrony nieprzyjaciela był niezwykle ciężki. Niemcy bronili się zaciekle na zawczasu

starannie przygotowanych rubieżach. Szczególnie silnie umocniona była zachodnia część wsi Horka, położona na lewym brzegu Weisser Schöps i kanału Neugraben. Nieprzyjaciel nasycił tę rubież dużą ilością broni maszynowej i panzerfaustów. Dojście do rzeki, strumieni i brodów kontrolował za pośrednictwem lotnictwa współdziałającego z piechotą.

Kilkukilometrowej rubieży broniły zdziesiątkowane: 128 batalion *Volkssturmu*, 1244 pułk grenadierów i pododdziały 1 pułku zmotoryzowanej dywizji „Brandenburg". Poza tym w rejonie Niesky nieprzyjaciel posiadał rezerwy w składzie około dwóch batalionów piechoty i dział pancernych z dywizji „Brandenburg". Skoncentrowanie w tym rejonie tak dużych ilości wojska i sprzętu bojowego umożliwiło Niemcom prowadzenie częstych kontrataków i uporczywą obronę kolejnych rubieży na lewym brzegu Weisser Schöps. Mimo to 36 pułk piechoty w uporczywych walkach przełamał opór wroga, dążąc do wykonania zadania z dnia 16 kwietnia, to znaczy do wyjścia na rubież: leśniczówka, wzgórze 173,5, Jankendorf. Bardzo dobre rezultaty osiągnął przy odpieraniu kontrataków nieprzyjaciela zmasowanym ogniem wspierającej artylerii, moździerzy i broni maszynowej. Niepotrzebnie tylko w końcowej fazie walki dowódca pułku związał dwa bataliony w walce ze znacznie większą grupą nieprzyjaciela, wskutek czego osłabił tempo natarcia i nie wyszedł tak jak jego lewy sąsiad pod Jankendorf.

NATARCIE POLSKIEGO 17 PUŁKU PIECHOTY (5 DP) NA KAMENZ — 21–23 IV 1945 r.[6] (szkic 32)

W dniach od 16 do 19 IV 1945 r. czołowe związki 2 armii WP przełamały taktyczną strefę obrony nieprzyjaciela i głównymi siłami rozwijały powodzenie w kierunku Drezna, a pomocniczymi na Rietschen — Daubitz. 17 pułk piechoty (5 dywizji, która pozostawała do 18 kwietnia w drugim rzucie armii) wszedł do walki o godz. 10.00 tego dnia. Do końca dnia 18 kwietnia i w następnych dniach nacierał na Kamenz. 21 kwietnia jego 2 batalion, maszerujący w lewej kolumnie, doszedł do Kamenz. Tutaj natknął się na zorganizowaną obronę hitlerowców, którzy otworzyli do niego silny ogień. Najbardziej we znaki dawała się broń maszynowa i szybkostrzelne działka przeciwlotnicze, wykorzystywane do rażenia celów naziemnych. Dowódca batalionu por. Liwada rozkazał atakować miejscowość z marszu. Po chwili rozległy się serie cekaemów i pojedyncze strzały rusznic przeciwpancernych. Kompanie posuwały się wolno, ale uparcie naprzód. Wkrótce 6 kompania nacierająca w pierwszym rzucie batalionu wdarła się do transzei zajmowanej przez hitlerowców, jednak dalszy ruch do przodu stał się już niemożliwy. Kompania, ostrzeliwując się, przez kilka godzin broniła zdobytej pozycji.

Odgłosy walki dochodziły do sztabu pułku. Dowódca pułku mjr Barański postanowił nawiązać z 2 batalionem łączność radiową, by zdobyć dokładniejsze wiadomości o sytuacji. Było to jednak niemożliwe z powodu rozładowanych akumulatorów. Do batalionu zostali więc wysłani piesi łącznicy.

Tymczasem Niemcy zaczęli ostrzeliwać drogi wiodące do Kamenz, którymi maszerował 1 i 3 batalion. Dowódca pułku, oceniwszy naprędce sytuację, zdecydował wycofać bataliony na jedną rubież, okopać pułk pod miastem i oczekiwać dalszych rozkazów ze sztabu dywizji.

Wobec znacznej odległości do sztabu dywizji, który znajdował się w Tauer oddalonym od pułku o około 20 km, oraz niemożności nawiązania łączności ze sztabem — rozkazy nie nadeszły.

---

[6] 17 pp (5 DP) uczestniczył w operacji berlińskiej Armii Radzieckiej na kierunku drezdeńskim, w pasie działań 2 armii WP.

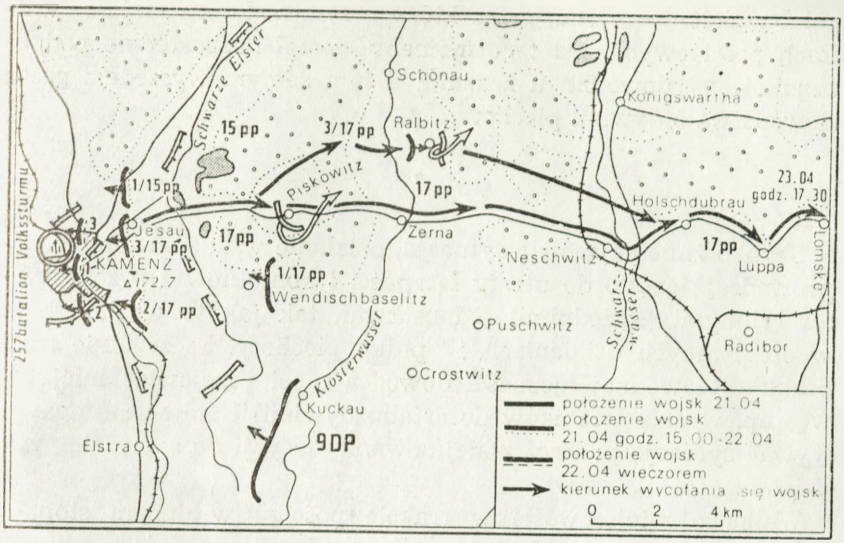
W celu naładowania akumulatorów i nawiązania łączności ze sztabem dywizji dowódca pułku wysłał na motocyklu i rowerach dowódcę plutonu i dwóch łącznościowców z kompanii łączności. Z trudem udało się im dotrzeć do sztabu dywizji. Na miejscu zapoznali sztab z sytuacją bojową 17 pułku, uzgodnili system łączności i zawrócili do pułku. W drodze powrotnej wpadli w zasadzkę, z której cało wyszedł tylko jeden szeregowiec, przynosząc do pułku akumulatory. Mimo że uruchomiono radiostację, z dywizją nie zdołano jednak nawiązać łączności. Pułk nadal został zdany na własne siły oraz decyzje swego dowódcy i nie mógł liczyć na pomoc innych oddziałów dywizji.

W tej sytuacji dowódca pułku, po naradzie z oficerami sztabu, 22 kwietnia rano udał się w celu przeprowadzenia rekonesansu na punkt obserwacyjny zorganizowany na wzgórzu 172,7.

Dowódcy batalionów w celu dokładnego rozpoznania nieprzyjaciela wysłali do Kamenz zwiad oraz jeden pluton z 1 batalionu z dowódcą 3 kompanii chor. Barabaszem z zadaniem dokonania wypadu.

Hitlerowcy przez cały czas ostrzeliwali ugrupowanie pułku z moździerzy, usytuowanych za dużymi budynkami na skraju miasta, a także prowadzili ogień z broni maszynowej. Dopiero przez podpalenie jednego z domów przez polskich zwiadowców zlikwidowany został punkt oporu wroga i odsłonięte strzelające moździerze. W wyniku przeprowadzonego rozpoznania ustalono, że w Kamenz broni się 257 batalion *Volkssturmu* i mniejsze grupy jednostek o nie ustalonej numeracji, rozbite w poprzednich walkach, oraz grupy „własowców". Siły 17 pułku były zatem znacznie większe, co pozwalało liczyć na skuteczne natarcie i zdobycie miasta.

Na sygnał podany rakietą o godz. 15.00 22 kwietnia wszystkie bataliony rozpoczęły natarcie jednocześnie. Najwcześniej do skrajnych zabudowań Kamenz dotarł 2 batalion i, rozbijając silne punkty oporu hitlerowców, po zaciętej walce wdarł się do miasta od strony południowo-wschodniej. Ambicją dowódców 4 i 6 kompanii piechoty, które nacierały w pierwszym rzucie, było jak najwcześniej dotrzeć do śródmieścia. W 6 kompanii najlepiej walczył pluton chor. Króla. W walce tej żołnierze zdobywali



Szkic 32. Polski 17 pułk piechoty (5 DP) w walkach o Kamenz (kwiecień 1945 r.)

dom za domem, pokonując zacięty opór nieprzyjaciela. Pluton ten utorował drogę do miasta całej kompanii.

Nieco później od 2 batalionu wdarły się do Kamenz od strony północno-wschodniej 1 i 3 batalion. Łamiąc opór hitlerowców, pododdziały pułku dotarły do śródmieścia i stopniowo opanowały sytuację. W świeżo zajętej części miasta pozostała tylko ludność cywilna.

Zapadł zmrok. W chwili gdy żołnierze 17 pułku pokonywali ostatni opór wroga, do sztabu pułku przybył oficer łącznikowy ze sztabu 2 armii, przywożąc rozkaz wycofania się z Kamenz w kierunku na m. Luppa. Takie samo zadanie otrzymał 15 pułk piechoty, który osiągnął rejon na północ od Kamenz.

Wiadomości, które przyniósł oficer, nie były pomyślne. Oddziałom pancernym nieprzyjaciela udało się wedrzeć z południa i północy w lukę powstałą wskutek znacznego rozciągnięcia się ugrupowania 2 armii WP.

Wycofanie się 17 pułku spod Kamenz do rejonu Luppa, Lomske miało zapobiec powiększeniu się wyłomu dokonanego przez przeciwuderzenie nieprzyjaciela w kierunku północnym. Pułk

miał wrócić do rejonu, przez który przeszedł 20 kwietnia w walkach pościgowych. Od tego momentu został bezpośrednio podporządkowany dowództwu 2 armii, a tym samym wyszedł z gestii dowództwa 5 dywizji piechoty.

*

Szybko zmieniająca się sytuacja, działanie w dużym tempie doprowadzają często do utraty łączności i kontaktów z przełożonymi i innymi (sąsiednimi) jednostkami, tak jak to właśnie było w opisywanych działaniach 17 pułku piechoty. Szczególnie przy braku niezawodnej łączności dowódca musi przejawiać inicjatywę (np. wysłać łączników do sztabu dywizji) i starać się opanowywać sytuację poprzez podejmowanie decyzji do samodzielnych działań.

Walka o miejscowości w trakcie pościgu w dużym stopniu ogranicza jego tempo. Jest to walka trudna, wymagająca odwagi, poświęcenia i ofiar. W walce takiej ważne jest dobrze zorganizowane rozpoznanie nieprzyjaciela — przez zwiad oraz kompanie piechoty prowadzone metodą wypadu. Te ustalenia z rozpoznania oraz osobisty rekonesans dowódcy z punktu obserwacyjnego przyczyniły się do podjęcia słusznej decyzji.

Jak pokazuje jednak dalszy przebieg działań 17 pułku piechoty, efekty osiągnięte w walce nie zostały w pełni wykorzystane dla rozwinięcia sukcesu. Trudna bowiem sytuacja operacyjna zmusiła dowódcę 2 armii do niepopularnej decyzji opuszczenia zdobytego miasta i wycofania się pod Lomske w celu niedopuszczenia do powiększenia się wyłomu dokonanego przez przeciwuderzającego nieprzyjaciela. Jest to więc typowy przykład rezygnacji z sukcesu taktycznego na rzecz ratowania sytuacji operacyjnej.

POŚCIG RADZIECKIEGO 1178 PUŁKU PIECHOTY (350 DP) NA KIERUNKU SANDOMIERZA – 25–29 VII 1944 r.[7] (szkic 33)

24 korpus piechoty (13 A) 24 VII 1944 r. sforsował San w rejonie Leżajska i kontynuował pościg za wycofującym się nieprzyjacielem w kierunku Baranowa. W pierwszym rzucie korpusu pościg prowadziła 350 dywizja piechoty (dowódca gen. Wiechyn), której oddziały pierwsze podeszły do Wisły i opanowały na jej zachodnim brzegu przyczółek w rejonie Baranowa. Powodzenie w forsowaniu Wisły i opanowaniu przyczółka dywizja zawdzięczała wcześniej zaplanowanemu i zorganizowanemu pościgowi za wycofującymi się siłami wroga, który usiłował szybko odejść za Wisłę i tam się umocnić.

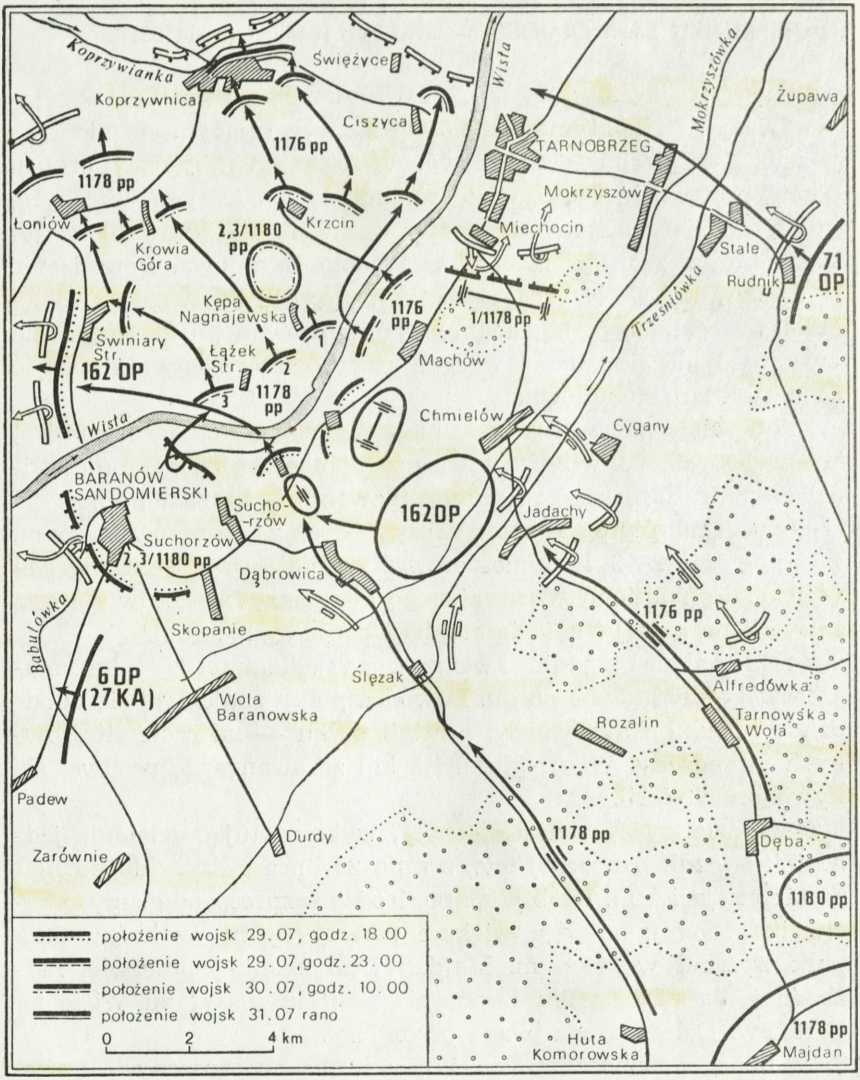
350 dywizja piechoty ścigała nieprzyjaciela dwoma kolumnami. W awangardzie dywizji maszerował 1178 pułk piechoty (dowódca — ppłk Barbasow). Jego ugrupowanie było następujące: na czele podążał pluton rozpoznawczy z drużyną saperów; za nim, w odległości 2—3 km, maszerował oddział przedni awangardy w składzie batalionu wzmocnionego kompanią fizylierów, baterią artylerii pułkowej i baterią artylerii przeciwpancernej.

Za oddziałem przednim awangardy, w odległości 2—3 km, maszerowały siły główne pułku. Dowódca pułku znajdował się w oddziale przednim awangardy, a sztab pułku — na czole sił głównych awangardy. W odległości 1,5 km za awangardą posuwał się dywizjon artylerii.

Pododdziały 1178 pułku piechoty, wykorzystując działanie jednostek 1 armii pancernej gw., z rana 25 lipca ruszyły do pościgu za nieprzyjacielem. Rozbijając po drodze rozproszone grupy przeciwnika i omijając jego większe punkty oporu, w końcu dnia pułk wyszedł w rejon m. Majdan i po krótkiej przerwie, niezbędnej dla odpoczynku i spożycia posiłku, ruszył ku Wiśle na Baranów. Dalsza droga biegła przez lasy.

W miarę podchodzenia do Wisły liczba rozproszonych i wycofujących się grup nieprzyjaciela była coraz większa. Aby zapewnić siłom głównym dywizji szybkie podejście do Wisły, pułk

[7] 1178 pp 350 DP (13 A) walczył w końcowym etapie operacji lwowsko-sandomierskiej 1 Frontu Ukraińskiego.



Szkic 33. Pościg radzieckiego 1178 pułku piechoty (350 DP) na kierunku Sandomierza (lipiec 1944 r.)

29 lipca trzykrotnie był zmuszony rozwijać się i odpierać kontrataki nieprzyjaciela.

Pod wieczór 29 lipca pododdziały 1178 pułku piechoty, posuwając się w ślad za wycofującym się nieprzyjacielem, sforsowały Wisłę na wprost m. Osiek (na północny wschód od Baranowa). Kompania piechoty z 2 batalionu kpt. Jakuszewa zaatakowała nieprzyjaciela na brzegu rzeki, wybiła zaskoczonych hitlerowców i zdobyła ich łodzie. Dowódca pułku na tych łodziach natychmiast przeprawił na przeciwległy brzeg pluton rozpoznawczy z plutonem cekaemów. W ślad za nim przeprawił kompanię piechoty (z 2 batalionu piechoty) i razem zdobyły one nieduży przyczółek. Za tymi pododdziałami na środkach podręcznych przeprawiły się 2 i 1 batalion, 3 zaś ubezpieczał ich przeprawę.

*

1178 pułk piechoty, ścigając nieprzyjaciela w dniach 25—29 lipca, osiągnął średnie tempo pościgu 25—30 km na dobę. Było to bardzo duże tempo, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że pododdziały te nie były zmotoryzowane, a warunki terenowe, ze względu na słabą drożnię i lasy, były dość trudne. Pościg pułku w końcowym etapie operacji armijnej przyczynił się do sforsowania z marszu Wisły i uchwycenia na jej lewym brzegu przyczółka.

Na uwagę zasługuje zdobycie na nieprzyjacielu środków przeprawowych. Fakt ten pozwolił na szybkie przeprawienie pododdziału rozpoznawczego na przeciwległy brzeg rzeki. Doświadczenia drugiej wojny wykazały, że oddziały piechoty, które w pościgu za nieprzyjacielem wyszły nad przeszkodę wodną, nie mogą oczekiwać na podciągnięcie etatowych środków przeprawowych, lecz powinny przeprawiać się na środkach zdobycznych lub podręcznych. Tak też uczyniły oddziały 1178 pułku piechoty.

PRZEJŚCIE DO CZASOWEJ OBRONY RADZIECKIEJ 20 BRYGADY PANCERNEJ (11 KPanc) W CZASIE NATARCIA W GŁĘBI OBRONY NIEPRZYJACIELA W REJONIE m. PLEC — 17 I 1945 r.[8] (szkic 34)

11 korpus pancerny, prowadząc pościg za wycofującym się nieprzyjacielem, 16 I 1945 r. sforsował rz. Radomkę w rejonie Głogowa i Mniszka i wyszedł na rubież m. Plec, Jabłonica, Koryciska. W ten sposób oddziały korpusu pozbawiły nieprzyjaciela możliwości zorganizowania obrony na zachodnim brzegu tej rzeczki. Dalszy ruch korpusu na zachód został chwilowo zatrzymany z następujących powodów. W ciągu trzydniowych nieprzerwanych walk 11 korpus pancerny przebył drogę 80 km, w związku z czym wyczerpały się zapasy paliwa, amunicji, a wiele czołgów wymagało przeglądu technicznego. W celu więc uzupełnienia zapasów środków materiałowych oraz przeglądu technicznego i kilkugodzinnego wypoczynku dla załóg korpus zatrzymał się na osiągniętej rubieży [9].

W tym samym dniu o godz. 8.00 11 korpus otrzymał zadanie kontynuowania pościgu i opanowania przepraw na Pilicy na odcinku od Tomaszowa do Karolina. Dalszy pościg dowódca korpusu postanowił kontynuować w dotychczasowym ugrupowaniu, tj. w pierwszym rzucie 20, 65 i 36 brygada pancerna, w drugim rzucie — 12 brygada piechoty zmotoryzowanej. Ze względu na silne przeciwdziałanie nieprzyjaciela niektóre brygady nie mogły odpoczywać, lecz musiały stoczyć walkę z przeciwnikiem.

Rozbite oddziały nieprzyjaciela, wypierane przez główne siły 69 armii, w nocy z 16 na 17 stycznia rozpoczęły wycofywanie się z rejonu Brudnów, Mniszek w kierunku na Plec. Kierunek ten okazał się jednak zamknięty przez 20 brygadę pancerną, która jako awangarda korpusu już od 16 stycznia utrzymywała w swoich rękach Plec.

W takiej sytuacji dowództwo hitlerowskie postanowiło rozbić siły 20 brygady pancernej i w ten sposób zapewnić swoim wojskom drogę na zachód. We wczesnych godzinach rannych 17 stycznia brygada została zaatakowana przez nieprzyjaciela jedno-

[8] Działania zaczepne 20 BPanc (11 KPanc) odbywały się w ramach operacji radomsko-łódzkiej 69 A 1 Frontu Białoruskiego.

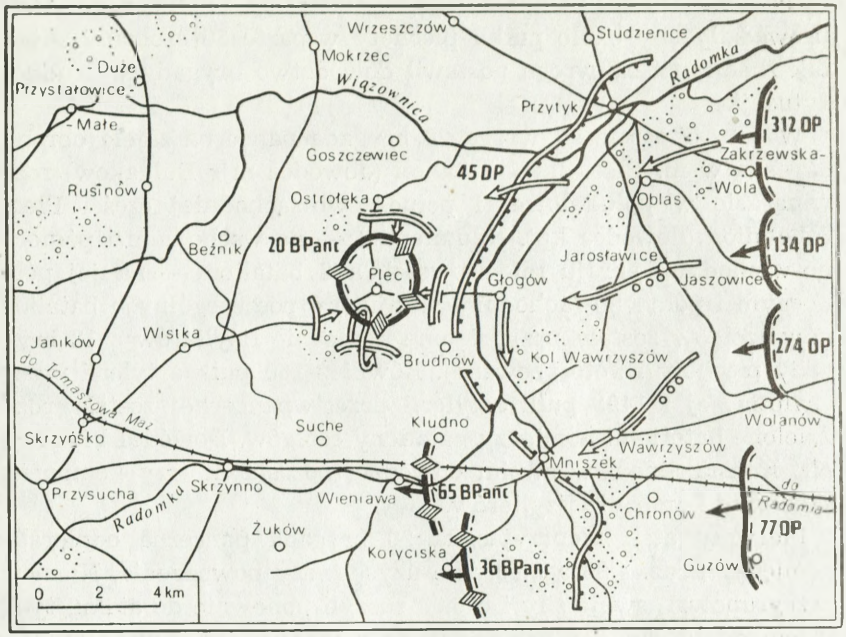
[9] 11 KPanc znajdował się 20 km w przodzie od sił głównych 69 A.

cześnie z kierunku południowego, wschodniego i północnego. Atak prowadziły siły około pułku piechoty wsparte 30 czołgami. Atak tak znacznych sił wroga postawił dowództwo brygady w trudnej sytuacji.

W celu odparcia sił wroga 20 brygada pancerna zajęła obronę okrężną w m. Plec. Jej 1 batalion (dowódca mjr Bułgakow) rozwinął się w południowej i południowo-zachodniej części Plec; 3 batalion (dowódca kpt. Naumienko) — na wschodnim i północno-wschodnim skraju miejscowości, a 2 batalion — na jej północnym i północno-zachodnim skraju. Do poszczególnych batalionów czołgów zostały przydzielone kompanie fizylierów z 12 brygady piechoty zmotoryzowanej. Również 160 pułk artylerii przeciwlotniczej i 1493 pułk artylerii przeciwpancernej zostały rozdzielone bateriami pomiędzy bataliony czołgów. Dowódca brygady płk Konstantinow w swoim odwodzie pozostawił trzy kompanie saperów i kompanię fizylierów.

Pierwszy atak nieprzyjaciela 20 brygada pancerna odpierała pomiędzy godz. 4.00 a 5.00. Nie uzyskawszy powodzenia, Niemcy przegrupowali swoje siły i o 6.00 ruszyli ponownie do ataku, tym razem od wschodu i południowego wschodu. Przeciwnik atakował dość gęstą tyralierą w bardzo zdecydowany sposób. Walki w celu zatrzymania drugiego ataku wroga toczyły się prawie trzy godziny. Pododdziały 20 brygady pancernej ogniem dział czołgowych i broni maszynowej niszczyły nacierającą piechotę nieprzyjaciela. Wkrótce została zużyta amunicja do dział czołgowych. Sięgnięto po zapasy pocisków przeciwpancernych. Przeciwnik, ponosząc bardzo duże straty, włamał się do m. Plec. Rozgorzała zacięta walka wręcz. Grupa hitlerowców zaatakowała również sztab brygady. Została ona jednak obezwładniona ogniem broni maszynowej i granatami.

Do godz. 9.00 17 stycznia drugi atak wroga został odparty. W brygadzie powstał wyraźny kryzys na odcinku zapasów amunicji i paliwa. Tyły brygady nie mogły przebić się do Plec. Znajdowały się one na wschodnim brzegu Radomki w oczekiwaniu na dogodną sytuację dla dostawy środków materiałowych. Wysłany do dyspozycji tyłów pluton czołgów nie mógł przebić się do Radomki. Położenie brygady stawało się coraz bardziej krytyczne.



Szkic 34. Przejście do czasowej obrony radzieckiej 20 brygady pancernej (11 KPanc) w czasie natarcia w głębi obrony nieprzyjaciela w rejonie m. Plec (17 I 1945 r.)

Z pomocą jej przyszedł dowódca korpusu. Skierował on do Plec 1461 pułk artylerii przeciwpancernej, a w ślad za nim podążyły tyły.

O godz. 12.00 20 brygada pancerna została zaatakowana przez siły nieprzyjaciela trzeci raz — od strony północnej, wschodniej i południowej. Do odparcia tego desperackiego ataku dowództwo brygady zaangażowało wszystkie swoje siły, w tej liczbie nawet pododdziały sztabowe. Więcej niż godzinę toczyły się zacięte walki z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Wspólnymi siłami, w tym głównie przy pomocy 1461 pułku artylerii przeciwpancernej, udało się wreszcie powstrzymać atakujące oddziały hitlerowców.

Walki w celu rozgromienia sił wroga w rejonie Głogów, Mniszek i Plec toczyły się bez przerwy do godz. 17.00. Dopiero po podejściu do tego rejonu oddziałów 61 i 25 korpusu piechoty

(69 A) opór wroga został złamany. Rozbite jego grupy, porzucając sprzęt bojowy, szybko wycofały się w kierunku na Rdzów, Odrzywół.

20 brygada pancerna, okrążona i z bardzo skromnymi zapasami amunicji, w uporczywych walkach zdołała odeprzeć wszystkie ataki przeważających sił nieprzyjaciela i utrzymała w swoich rękach Plec. Żołnierze brygady wykazali duże bohaterstwo i poświęcenie. W walce szczególnie wyróżniło się wielu dowódców batalionów, kompanii, baterii artylerii oraz załóg czołgowych.

W rejonie Plec nieprzyjaciel poniósł duże straty w zabitych i rannych (m.in. zabity został dowódca 214 DP gen. Schmidt), oraz w sprzęcie bojowym. Straty 20 brygady pancernej były następujące: 153 zabitych i rannych, 23 czołgi i 3 działa przeciwlotnicze. Podczas walk o Plec brygada wiązała wycofujące się oddziały nieprzyjaciela ze składu 6,45 i 214 dywizji piechoty oraz 25 i 19 dywizji pancernej, które podążały do obrony rubieży armijnej na lewym brzegu Pilicy.

*

Doświadczenia walk 20 brygady pancernej uczą, że podczas prowadzenia pościgu ważną rzeczą jest uniemożliwienie przeciwnikowi wycofania swoich sił i zajmowania nimi obrony na zawczasu przygotowanej rubieży. Gdyby nieprzyjacielowi udało się zająć przygotowaną rubież, wówczas ruch oddziałów wydzielonych zostałby zatrzymany. Tak było właśnie na rubieży rz. Radomki na odcinku Brudnów, Mniszek, gdzie 11 korpusowi pancernemu nie udało się z marszu przełamać obrony zajętej przez wycofujące się tyły nieprzyjaciela. Dopiero podejście do tego rejonu głównych sił 25 korpusu piechoty (69 A) zadecydowało o dalszym ruchu oddziałów 20 brygady pancernej.

W walce z kontratakującymi czołgami nieprzyjaciela w szerokim zakresie użyto dział przeciwlotniczych 37 i 85 mm. Praktyka tej walki wykazała, że odsetek zniszczonych czołgów przez artylerię przeciwlotniczą był stosunkowo duży. Na 30 zniszczonych czołgów nieprzyjaciela przeciwlotnicy zniszczyli 10.

POŚCIG POLSKIEGO 25 PUŁKU PIECHOTY (10 DP) I PRZEJŚCIE DO CZASOWEJ OBRONY NAD SPREWĄ – 28–30 IV 1945 r.[10] (szkic 35)

27 IV 1945 r. w toku trwania operacji budziszyńskiej, po przekazaniu odcinka obrony za rz. Schwarzer Schöps oddziałom radzieckim, 25 pułk otrzymał nowe zadanie wykonania nazajutrz uderzenia wzdłuż szosy Boxberg—Lieske—Budziszyn. Celem tego uderzenia było przełamanie obrony nieprzyjaciela, uchwycenie skrzyżowania dróg na wschód od Spreefurtu, a następnie — drogą obejścia Spreefurtu od wschodu — opanowanie w rejonie tej miejscowości mostu kolejowego i drogowego na Sprewie.

Zgodnie z decyzją dowódcy pułku ppłk. Komara pułk przystąpił do wykonania tego zadania ugrupowany w jednym rzucie. 1 i 2 batalion rozwinęły się na prawo i lewo od szosy Boxberg—Lieske, 3 batalion natomiast zajął podstawę wyjściową na lewym skrzydle pułku.

Natarcie rozpoczęło się 28 kwietnia o godz. 8.00 po krótkiej nawale ogniowej. Przełamując stosunkowo słaby opór nieprzyjaciela, bataliony rozwinęły natarcie w kierunku południowo-zachodnim na Spreefurt. Nieprzyjaciel stawiał silniejszy opór dopiero na rubieży szosy biegnącej ze Spreefurtu do Klitten, a szczególnie w rejonie skrzyżowania dróg, na wschód od Spreefurtu.

Mimo silnego ognia broni maszynowej hitlerowców 2 batalion śmiałym atakiem opanował szosę biegnącą na Spreefurt. 3 batalion natomiast z trudem pokonywał opór nieprzyjaciela, pozostawał nieco w tyle za lewym skrzydłem 2 batalionu i nacierał wolniej wzdłuż szosy Boxberg—Lieske.

Około godziny 16.00 w rejonie skrzyżowania dróg, na wschód od Spreefurtu, hitlerowcy przeszli do kontrataku na styku 1 i 2 batalionu. Pod naporem tego uderzenia bataliony zmuszone zostały do wycofania się na północ od szosy Spreefurt—Klitten. Do załamania tego kontrataku w następnym okresie walki w dużej mierze przyczynił się 3 batalion nacierający na lewym skrzydle pułku. W chwili bowiem gdy 1 i 2 batalion zmuszone zostały

[10] 25 pp (10 DP) walczył w końcowej fazie operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w kwietniu 1945 r. w pasie działań 2 armii WP na kierunku drezdeńskim.

do wycofania się pod uderzeniem hitlerowców, dowódca pułku wydał rozkaz 3 batalionowi rozwinięcia się frontem na zachód i uderzenia na nieprzyjaciela ze skrzydła, wzdłuż szosy Klitten—Spreefurt. Uderzenie to było tak niespodziewane i silne, że od razu załamało kontratak hitlerowców — wycofali się w kierunku Spreefurt, ponosząc dotkliwe straty w ludziach. Po odparciu kontrataku, w późnych godzinach wieczornych, 1 i 2 batalion przeszły ponownie do natarcia i w pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem zbliżyły się do wschodniej części Spreefurtu. 3 batalion rozwijał natarcie w kierunku południowym na Lieske.

Nocnym atakiem z 28 na 29 kwietnia 1 i 2 batalion 25 pułku, we współdziałaniu z siłami głównymi 10 dywizji oraz z oddziałami radzieckimi, opanowały Spreefurt.

Po rozbiciu nieprzyjaciela w rejonie Spreefurtu 29 kwietnia rano 10 dywizja piechoty ruszyła do dalszego natarcia w kierunku południowym.

Zgodnie z zadaniem otrzymanym jeszcze 27 kwietnia 25 pułk kontynuować miał natarcie wzdłuż szosy Boxberg—Lieske. Dowódca 10 dywizji piechoty płk Struc 29 kwietnia zadanie to sprecyzował, nakazując pułkowi opanowanie Lieske, a następnie dopiero Commerau.

Ponieważ kompanie piechoty 1 i 2 batalionu, które brały udział w opanowaniu Spreefurtu, wymagały uporządkowania i przegrupowania, w dniu 29 kwietnia natarcie rozwijał tylko 3 batalion. Powoli, lecz z uporem posuwał się on naprzód, pokonując obronę nieprzyjaciela wzdłuż szosy Boxberg—Commerau. W tym samym dniu opanował Lieske i wykorzystując most, którego hitlerowcy nie zdążyli zniszczyć, uchwycił niewielki przyczółek na południowo-zachodnim brzegu Sprewy.

W tym okresie do rejonu Lieske podeszły także pozostałe bataliony 25 pułku. W celu poszerzenia uchwyconego przyczółka na prawo od 3 batalionu wprowadzony został 2 batalion. 1 batalion w celu zabezpieczenia lewego skrzydła pułku rozwinął się i umocnił na wschód od Lieske, na rubieży od Sprewy do m. Ruhethal.

Próby rozszerzenia przyczółka, podjęte 29 kwietnia przez 2 i 3 batalion, nie miały jednak powodzenia. Od rana 30 kwietnia nieprzyjaciel rozpoczął kontrataki, usiłując zniszczyć pododdziały

2 i 3 batalionu znajdujące się na zachodnim brzegu Sprewy w rejonie Lieske i odtworzyć swój przedni skraj wzdłuż rzeki.

Podczas jednego z kontrataków wykonanych na kierunku 3 batalionu hitlerowcom udało się podejść aż do mostu w rejonie Lieske. Mostu jednak nie zdołali opanować.

Tego jeszcze dnia w godzinach popołudniowych 25 pułk piechoty ponowił próby rozszerzenia przyczółka w rejonie Lieske i rozwinięcia natarcia w kierunku południowym na Commerau. Mimo iż do walki wprowadzony został jeszcze 1 batalion, walczący dotychczas na wschodnim brzegu Sprewy, próby te nie dały zadowalających wyników.

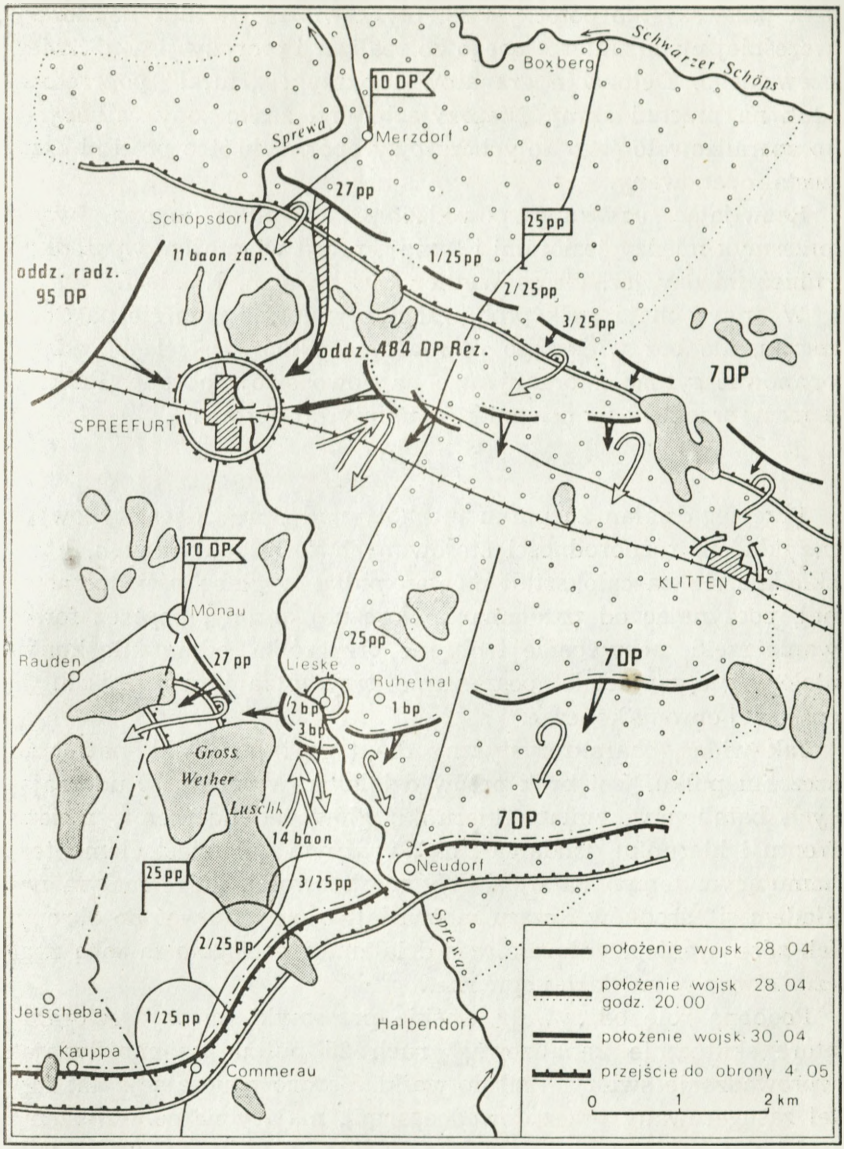
Na każdy atak pododdziałów 25 pułku hitlerowcy odpowiadali silnymi kontratakami. Walki te stawały się coraz zacieklejsze.

W intensywnym ogniu nieprzyjaciela załamywały się wszystkie ataki pododdziałów pułku. Nieprzyjaciel był tutaj rzeczywiście silny. Rozpoznanie przeprowadzone w nocy z 30 kwietnia na 1 maja ustaliło, że przed frontem pułku bronią się nieprzyjacielskie pododdziały 14 batalionu szkolnego, jedna kompania 500 batalionu cekaemów, dwie kompanie 94 batalionu cekaemów oraz resztki 464 dywizji rezerwowej.

Postawione przez dowództwo zadanie trzeba było mimo wszystko wykonać. 1 maja o świcie w sztabie 25 pułku rozpoczęła się odprawa, na której dowódca pułku ustalił plan działania. W czasie odprawy przybył gen. Świerczewski.

Generał zapoznał się z trudną sytuacją na odcinku pułku. 25 pułk piechoty już trzeci dzień stał w miejscu na wąskim przesmyku między dwoma jeziorami, gdzie hitlerowcy mieli silnie przygotowane pozycje. Istniały duże trudności w rozwinięciu większej ilości sił na tym przesmyku. Wszelkie próby przełamania obrony nieprzyjaciela między jeziorami nie dawały rezultatu. Pułk ponosił tylko straty. Wówczas gen. Świerczewski zaproponował, by wykonać przekop kilkudziesięciometrowej długości w kierunku pozycji nieprzyjaciela i po dokopaniu się na wystarczającą odległość zarzucić go granatami, a następnie zdecydowanym atakiem opanować jego pozycje. Propozycja została przyjęta i z miejsca przystąpiono do jej realizacji.

Po kilku godzinach wytężonej pracy przekop był gotowy. Po-



Szkic 35. Pościg polskiego 25 pułku piechoty (10 DP) i przejście do czasowej obrony nad Sprewą (kwiecień 1945 r.)

tem już wszystko potoczyło się błyskawicznie według ustalonego wcześniej planu zmierzającego do realizacji propozycji gen. Świerczewskiego. Detonacje granatów i okrzyk: „Hura!" poprzedziły atak na przedni skraj. Nieprzyjaciel był zaskoczony całkowicie, to sparaliżowało jego dotychczasowy opór. Wkrótce przedni skraj został opanowany.

Rozwijając uzyskane powodzenie, 25 pułk pokonał wąski przesmyk między jeziorami i 2 maja przed wieczorem wyszedł na rubież między jez. Gross Wether Luschk a m. Neudorf.

W dniu 3 maja pułk próbował kontynuować natarcie na Commerau, ale bez większego powodzenia. Nieprzyjaciel już zdążył opanować sytuację, organizując na nowo swoją obronę. Pułk od 4 maja przeszedł na osiągniętej rubieży do obrony.

*

Przebieg działań 25 pułku piechoty nad Sprewą jest typowym przykładem różnorodności stosowanych form taktycznych, które składają się na całokształt działań pułku w głębokości operacyjnej, poczynając od przełamania doraźnej obrony, poprzez forsowanie rzeki, uchwycenie i obronę przyczółka, odpieranie kontrataków nieprzyjaciela, poszerzanie przyczółka i na przejściu do czasowej obrony kończąc.

Jak widać, charakterystyczny dla tego typu walki, nawet na szczeblu pułku, jest brak pasów działania, wymienność uderzających batalionów, zmiana kierunku głównego uderzenia, zmiana frontu i kierunku działania itp. Wyraźnym natomiast elementem hamującym tempo natarcia były miejscowości, które małym nakładem sił, środków i czasu można łatwo przygotować do obrony. Ich zdobywanie wydłużało czas działania i pociągało za sobą znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Podobną rolę odgrywały wąskie przesmyki między jeziorami, które skutecznie kanalizowały ruch 25 pułku, uniemożliwiając wprowadzenie świeżych sił do walki. Bardzo pouczający jest fortel zasugerowany przez dowódcę armii, mający na celu zbliżenie podstawy wyjściowej do ataku, przynoszący w konsekwencji pełne zaskoczenie nieprzyjaciela, a tym samym powodzenie działań 25 pułku.

POŚCIG POLSKIEGO 14 PUŁKU PIECHOTY (6 DP) POŁĄCZONY Z FORSOWANIEM HAWELI – 2–3 V 1945 r.[11] (szkic 36)

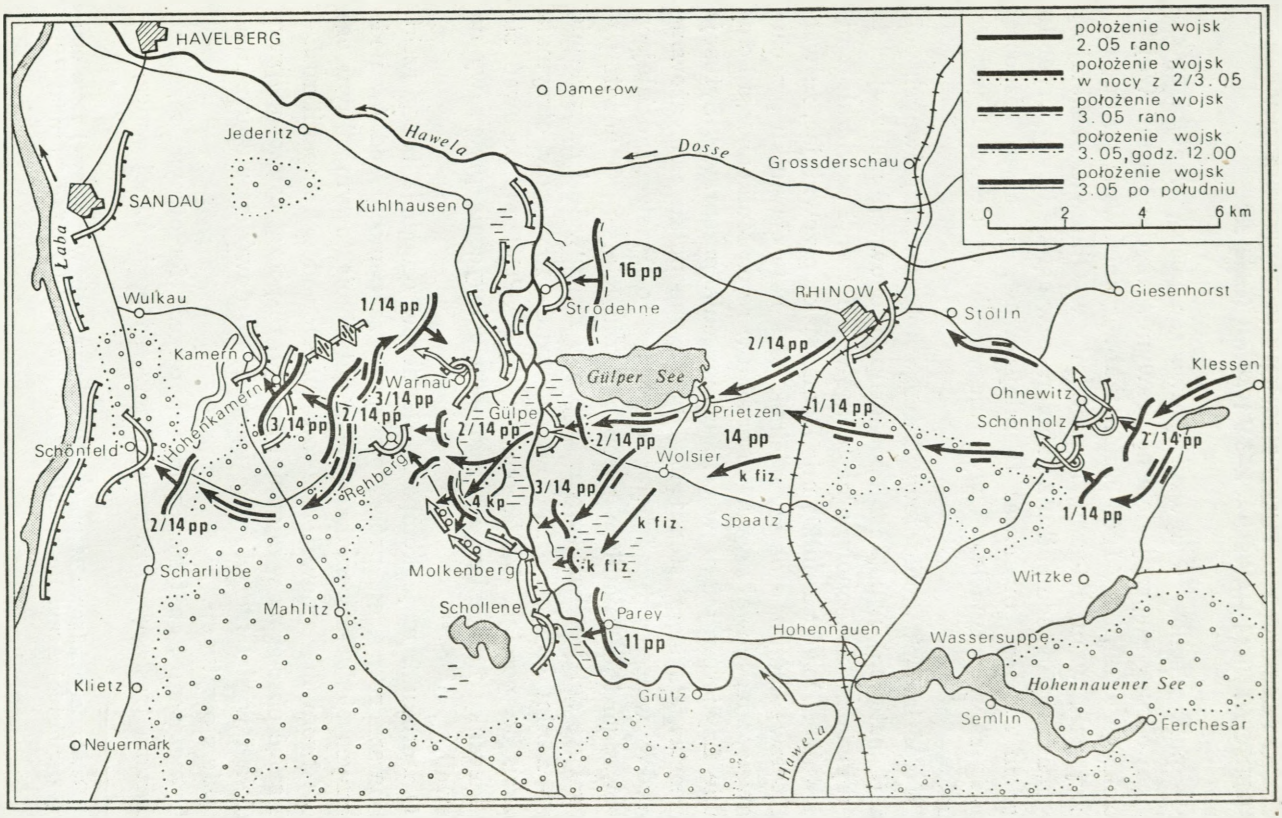
14 pułk piechoty 6 dywizji, prowadząc pościg w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela na prawym skrzydle 1 armii Wojska Polskiego w dniu 2 V 1945 r. napotkał zorganizowaną obronę nieprzyjaciela w m. Klessen, a następnie w Ohnewitz. Działający w awangardzie tego pułku 2 batalion rozwinął się i przy wsparciu ogniem artylerii opanował tę miejscowość, po czym rozpoczął pościg za nieprzyjacielem wycofującym się w kierunku zachodnim.

W godzinach popołudniowych druga kolumna sił głównych pułku (1 batalion) napotkała opór grup osłonowych nieprzyjaciela w rejonie m. Schönholz, a następnie w Prietzen i nawiązała z nimi walkę. Dowódca pułku mjr Domaredzki, przewidując, że walka potrwa krótko, a dalszy odcinek pasa natarcia pułku przecina Hawela, zdecydował wysłać do przodu w rejon Molkenberga kompanię fizylierów pułku w celu uchwycenia przeprawy. Sytuacja przedstawiała się następująco: siły główne pułku zaangażowane były w walce o Schönholz, a później o Prietzen; działający w awangardzie 2 batalion po opanowaniu Klessen, Ohnewitz posuwał się dalej w nakazanym kierunku na Hawelę i na razie nie było z nim łączności. Pułkowa kompania fizylierów otrzymała rozkaz do pościgu. Miała ona, omijając Prietzen, posuwać się w kierunku Molkenberga z zadaniem uchwycenia przeprawy na Haweli.

O zmroku 2 maja kompania fizylierów osiągnęła brzeg rzeki. Z marszu rozpoczęła próbę forsowania za pomocą środków podręcznych, jednakże spotkała się z natychmiastowym silnym ogniem broni maszynowej hitlerowców. Dowódca kompanii rozkazał zająć obronę na wschodnim brzegu, rozpoczął ostrzał nieprzyjaciela i wysłał niezwłocznie łącznika do dowódcy pułku z meldunkiem o sytuacji.

Tymczasem 2 batalion pułku przeszedł forsownym marszem nakazaną trasę przez Rhinow, Prietzen i po krótkiej walce, sto-

[11] Działania pościgowe 14 pp (6 DP) odbywały się w końcowej fazie operacji berlińskiej Armii Radzieckiej, gdzie brała udział także 1 armia WP.


położenie wojsk 2.05 rano
położenie wojsk w nocy z 2/3.05
położenie wojsk 3.05 rano
położenie wojsk 3.05, godz. 12.00
położenie wojsk 3.05 po południu
0 2 4 6 km
HAVELBERG
Damerow
Jederitz
Hawela
Dosse
Grossderschau
SANDAU
Kuhlhausen
Łaba
Wulkau
16 pp
Strodehne
RHINOW
Giesenhorst
Stolln
1/14 pp
2/14 pp
Kamern
Gülper See
Klessen
Warnau
3/14 pp
Hohenkamern
Gülpe
Prietzen
Ohnewitz
Schönholz
Schönfeld
Rehberge
Wolsier
14 pp
k fiz.
4 Kp
Spaatz
Scharlibbe
Molkenberg
Witzke
Mahlitz
Schollene
Parey
11 pp
Hohennauen
Wassersuppe
Klietz
Grutz
Hohennauener See
Semlin
Ferchesar
Neuermark
Hawela

Szkic 36. Pościg polskiego 14 pułku piechoty (6 DP) połączony z forsowaniem Haweli (2—3 V 1945 r.)

czonej o zmroku, opanował wieś Gülpe leżącą na wschodnim brzegu Haweli.

Dowódca tego batalionu wysłał natychmiast pluton fizylierów na drugi brzeg Haweli w celu przeprowadzenia rozpoznania. Miało ono być wsparte kompanią moździerzy batalionowych, która w tym celu zajęła stanowiska ogniowe na skraju wsi nad brzegiem rzeki.

Fizylierzy wysłani na rozpoznanie powrócili po godzinie i zameldowali, że łąka za rzeką jest bardzo bagnista i nie obsadzona przez nieprzyjaciela. Zameldowali ponadto, że widzieli cywilnych ludzi na trzech dużych barkach, które znajdują się na kanale po drugiej stronie łąki.

Dowódca batalionu na podstawie tych danych oraz mapy doszedł do wniosku, że najlepszym miejscem dla głównej przeprawy pułku będzie nie jego odcinek, lecz rejon Molkenberga. Przemawiał za tym przede wszystkim teren. W rejonie Molkenberga trzeba było sforsować tylko jedną przeszkodę wodną, a drugi brzeg był dogodny do rozwinięcia natarcia, na odcinku zaś 2 batalionu, to znaczy w rejonie Gülpe, należało sforsować rzekę i kanał oraz przebyć bagnistą łąkę, co dla pułkowej artylerii byłoby bardzo trudne, jeżeli nie wręcz niemożliwe.

Mimo to dowódca batalionu postanowił uchwycić przyczółek na swoim kierunku zgodnie z otrzymanym zadaniem, przygotować się do przeprawy i oczekiwać na zaakceptowanie decyzji przez dowódcę pułku.

W tym celu 4 kompania z jednym plutonem moździerzy 82 mm przeprawiła się za pomocą dwóch łódek rybackich i środków podręcznych przez rzekę, przebyła podmokłą łąkę, opanowała bez walki oraz bez wystrzału trzy zamieszkane barki na kanale i wystawiła na nich posterunki. Następnie przeprawiła się przez kanał, zajęła pozycje obronne na skraju lasu przy szosie prowadzącej z Molkenberga do Rehberga. Jednocześnie dowódca batalionu wysłał łącznika do dowódcy pułku z dokładnym meldunkiem o sytuacji.

Tymczasem siły główne pułku posuwały się w kierunku Haweli. Dowódca pułku po otrzymaniu meldunku od dowódcy kompanii fizylierów postanowił wysłać w rejon Molkenberga 3 batalion z zadaniem sforsowania rzeki wraz z kompanią fizylierów i utworzenia przyczółka na zachodnim brzegu. Jednocześnie dowódca pułku postanowił zatrzymać w odwodzie 1 batalion.

Wtedy to właśnie nadszedł meldunek od dowódcy 2 batalionu. Dowódca pułku rozkazał przez tegoż łącznika dowódcy batalionu kontynuować przeprawę, nie rezygnując na razie z powodzenia w rejonie Molkenberga, tylko ze względu na konieczność przeprawienia artylerii.

O godz. 2.30 3 maja dowódca 2 batalionu otrzymał od dowódcy pułku ponowny rozkaz kontynuowania przeprawy. Wobec tego przeprawił natychmiast 5 kompanię i rozpoczął przeprawę dalszych elementów batalionu, co przeciągnęło się do godz. 6.30.

O świcie 4 kompania, która znajdowała się przy szosie Molkenberg—Rehberg na skraju lasu, znalazła się w obliczu dość licznej kolumny samochodowej nieprzyjaciela posuwającej się w kierunku Rehberga. Dowódca kompanii pozwolił podejść kolumnie bardzo blisko i nagłym uderzeniem z zasadzki na zdezorientowanego nieprzyjaciela obezwładnił go całkowicie, biorąc do niewoli jeńców i zdobywając kilka samochodów ze sprzętem w stanie nie uszkodzonym. Następnie dowódca tej kompanii widząc, że reszta batalionu znajduje się już na przeprawie, rozwinął kompanię do natarcia na wieś Rehberg. Zdobyto ją we współdziałaniu z przeprawioną już 5 kompanią piechoty, po gwałtownej, trwającej 40 minut walce.

Tymczasem wszelkie próby sforsowania rzeki przez 3 batalion i kompanię fizylierów w rejonie Molkenberga spełzły na niczym i dowódca pułku postanowił dokonać przeprawy sił głównych w miejscu powodzenia osiągniętego przez 2 batalion, to jest w rejonie Gülpe. Dzięki wsparciu przez piechotę i umiejętnemu wykorzystaniu zdobytych barek do południa udało się przy pomocy 1 batalionu przeprawić artylerię i resztę pododdziałów pułku, które w ślad za 2 batalionem rozpoczęły dalsze natarcie w kierunku Łaby.

Dowódca pułku jeszcze przed przeprawą usiłował połączyć się drogą radiową z dowódcą dywizji gen. Szejpakiem, okazało się to jednak niemożliwe wskutek chwilowego uszkodzenia radiostacji. Uzyskał on połączenie dopiero po zdobyciu przez 4 i 5 kompanię wsi Rehberg, kiedy to 2 batalion kontynuował już natarcie w kierunku Kamern.

Od dowódcy dywizji dowódca 14 pułku dowiedział się, że prawy sąsiad — 16 pułk piechoty, napotkał silną obronę nieprzyjaciela w rejonie Strodehne i dotychczas nie udało mu się jeszcze sforsować rzeki.

O godz. 12.00 3 maja prawy sąsiad (16 pp) w dalszym ciągu kontynuował przedłużające się forsowanie rzeki. Również 1 batalion 14 pułku był jeszcze na przeprawie. Jego 2 batalion napotkał silny opór w rejonie folwarku Hohenkamern, około 1,5 km na południowy wschód od Kamern. Kompanie tego batalionu posuwały się powoli naprzód, mając do walki z działami pancernymi nieprzyjaciela jedynie kompanię rusznic przeciwpancernych. Walka przeciągała się. Skrzydła były odsłonięte. Cofający się od strony Warnau nieprzyjaciel mógł w każdej chwili odciąć od przeprawy walczące na zachodnim brzegu pododdziały pułku.

W tej sytuacji dowódca pułku otrzymał ze sztabu dywizji wiadomość, że lewy sąsiad — 11 pułk piechoty, z powodzeniem forsuje rzekę na południe od Molkenberga i tym samym zagrożenie z tego skrzydła przestaje być realne.

Jednocześnie dowódca dywizji zgodził się na propozycję dowódcy 14 pułku przyjścia z pomocą prawemu sąsiadowi — 16 pułkowi piechoty, przez uderzenie jednym batalionem na tyły zgrupowania nieprzyjaciela wstrzymującego przeprawę w rejonie Strodehne. W tym celu w godzinach popołudniowych 3 maja, w czasie kiedy 2 batalion 14 pułku wyszedł już na łąkę i toczył walkę o Schönfeld — 1 batalion tego pułku, który dotychczas pomagał przy przeprawie całej artylerii pułku i zszedł już z rejonu przeprawy, wykonał uderzenie od zachodu w kierunku na Hawelę, przyczyniając się do szybszego zniszczenia nieprzyjaciela w rejonie Strodehne. To z kolei umożliwiło przeprawę przez Hawelę innych jednostek dywizji w tym rejonie i otwarło im drogę na zachód nad Łabę.

Powyższy przykład przeprawy dokonywanej przez 14 pułk piechoty w warunkach pościgu ilustruje działania, które cechowały szybkość i częste zmiany sytuacji. Cechy te z kolei wymagały operatywnego działania pododdziałów i dowódców. I rzeczywiście w walkach tych zarówno dowódca pułku, jak i dowódca 2 batalionu przejawili dużo inicjatywy oraz dowiedli, że umieją szybko orientować się w sytuacji, podejmować trafne decyzje i operatywnie wprowadzać je w życie. Użycie zaś 1 batalionu jako pomocy do przeprawienia artylerii pułku w trudnym terenie jest dobrym przykładem współdziałania pomiędzy rodzajami wojsk na polu walki.

Na podkreślenie zasługuje także trafność decyzji dowódcy pułku — wykorzystał on powodzenie forsowania rzeki przez 2 batalion i skierował na ten odcinek pododdziały z innych kierunków. Ten manewr przeniesienia głównego kierunku uderzenia pozwolił na uzyskanie i wykorzystanie czynnika zaskoczenia, co z kolei przyspieszyło załamanie oporu nieprzyjaciela.

W działaniu tym niedociągnięciem były słabe ubezpieczenia skrzydeł na przeprawie oraz przerwy w łączności spowodowane defektem radiostacji, co komplikowało dowodzenie i utrudniało organizację współdziałania w ramach dywizji.

NATARCIE POLSKIEGO 7 PUŁKU PIECHOTY (3 DP) POŁĄCZONE Z FORSOWANIEM KANAŁU WODNEGO W KOŁOBRZEGU – 9–10 III 1945 r.[12] (szkic 37)

W końcowej fazie walk w ramach operacji pomorskiej 1 armia WP otrzymała 6 III 1945 r. zadanie opanowania miasta portowego Kołobrzegu. Wykonanie zadania powierzono najpierw 6, a później także i 3 dywizji piechoty.

Już w czasie walk o Kołobrzeg 6 dywizji piechoty 7 pułk przeprawił się za pomocą podręcznych środków przez Parsętę na południowych przedmieściach Kołobrzegu w celu zrealizowania otrzymanego zadania, tj. uderzenia na miasto z południowego wschodu. Pierwszy przeprawił się na środkach podręcznych 2 batalion 7 pułku piechoty i zajął podstawę wyjściową do natarcia. Z lewego brzegu zaczęły tymczasem podchodzić nowe siły, m.in. przeprawiły się kompanie 1 batalionu 7 pułku i włączyły się do walki. Natarcie ruszyło wzdłuż drogi Karlino—Kołobrzeg, przy której znajdowała się cegielnia. Wspierane było z drugiego brzegu rzeki przez artylerię i moździerze. W czasie tego natarcia 2 batalion zdobył cegielnię i, współdziałając z 1 batalionem oraz działającymi tu oddziałami radzieckimi (272 DP), doszedł do leżącego przed samym miastem głębokiego kanału o szerokości około 10—15 m i głębokości 2 m. Brzegi jego na dużej przestrzeni były błotniste. Silny ogień skrzydłowy z położonego wyżej miasta uniemożliwiał dalsze natarcie, gdyż teren wokół niego był zupełnie otwarty.

Wobec takiego stanu rzeczy nacierające pododdziały 7 pułku wieczorem 9 marca umocniły się na osiągniętej linii. Aby nawiązać walki uliczne i rozpocząć zdobywanie rejonu o gęstej zabudowie, należało sforsować przeszkodę wodną i stworzyć na jej północnym brzegu przyczółek dogodny dla rozwinięcia sił pułku w walkach o miasto. Szybkie sforsowanie kanału konieczne było również dlatego, że nieprzyjaciel znajdował się na dogodniejszych pozycjach i raził swym ogniem pododdziały 7 pułku.

W celu skuteczniejszego natarcia na miasto w 7 pułku piecho-

[12] 7 pp (3 DP) brał udział w końcowej fazie operacji pomorskiej Armii Radzieckiej. W operacji tej uczestniczyła już 1 armia WP na kierunku Wierzchowo, Świdnin, Kołobrzeg w marcu 1945 r.

ty zorganizowano grupy szturmowe, każda w sile plutonu. Grupy te uzbrojono w pistolety maszynowe, erkaemy i cekaemy oraz zaopatrzono w granaty i dużą ilość materiałów wybuchowych.

Sprzętu etatowego do przeprawy pułk nie miał, istniała jedynie możliwość użycia środków podręcznych, o które w warunkach walk w mieście nie było trudno.

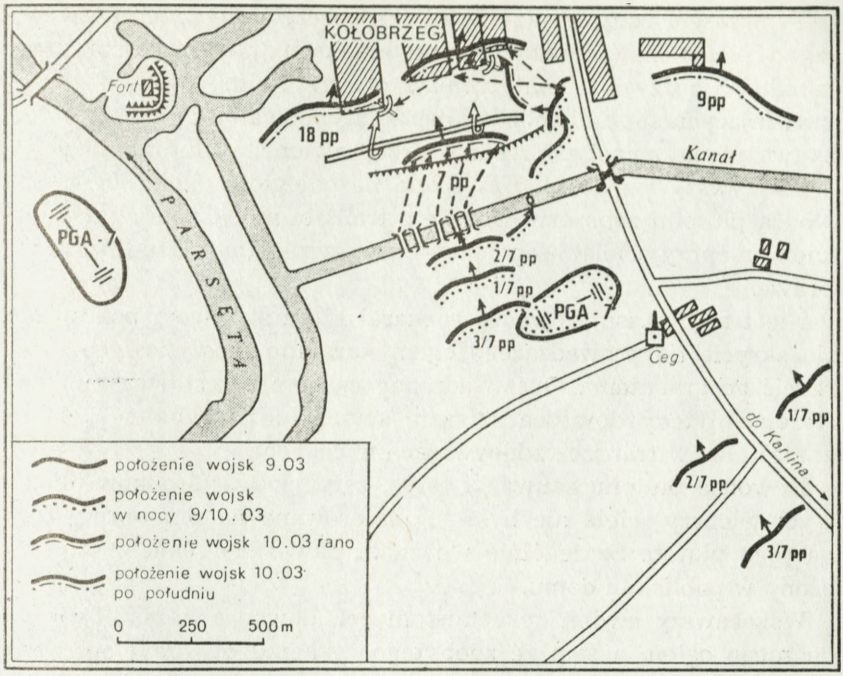
Dowódca pułku ppłk Russijan postanowił sforsować kanał i wedrzeć się do starej części miasta. W związku z tą decyzją jeszcze tego samego dnia wieczorem ugrupowano pułk w trzech rzutach: w pierwszym rzucie — 2 batalion, w drugim — 1 batalion, a w trzecim — 3 batalion. Saperzy pułkowi otrzymali zadanie przygotowania środków przeprawowych. Termin rozpoczęcia forsowania ustalono na świt dnia następnego, tj. 10 marca.

Z powodu niemożności przeprawienia artylerii przez Parsętę dowódca pułku zadecydował, by forsowanie kanału wesprzeć ogniem artylerii ze stanowisk po drugiej stronie rzeki.

Początkowo dowódca planował przeprawę na środkach podręcznych, jednakże szef saperów po przeprowadzeniu szczegółowego rozpoznania terenu i po rozpatrzeniu możliwości zdobycia materiałów przeprawowych zameldował, że można będzie zorganizować tu przeprawę z zastosowaniem kładek szturmowych. W ciągu nocy, pracując bezustannie pod ogniem nieprzyjaciela, przygotowano 5 kładek szturmowych i ustalono kolejność przeprawy.

Pierwszy miał się przeprawić jeden pluton z 2 batalionu. Stanowił on jedną z poprzednio zorganizowanych grup szturmowych dla uchwycenia przyczółka. Aby przeprawy dokonać skrycie, pluton miał forsować kanał na tratwach zbudowanych specjalnie do tego celu. Na jednej z tratew ustawiono cekaem do prowadzenia ognia w czasie przeprawy. Pluton miał sforsować kanał nie w tym miejscu, gdzie przygotowano przeprawę po kładkach szturmowych, lecz około 100 m dalej w kierunku wschodnim, aby przedwcześnie nie zdemaskować zamiaru dowódcy pułku.

Jednocześnie nastąpiło przegrupowanie reszty sił pułku oraz oddziałów radzieckich, które przesunęły się jeszcze bardziej na prawe skrzydło i miały nacierać na Kołobrzeg od południowego wschodu. Ponadto zdołano przeprawić znaczną część artylerii



Szkic 37. Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) połączone z forsowaniem kanału wodnego w Kołobrzegu (9—10 III 1945 r.)

3 dywizji, która poprzednio wspierała walkę z zachodniego brzegu Parsęty. Zrobiono więc wszystko, aby zapewnić powodzenie natarciu.

Na krótko przed świtem 10 marca pluton przeprawił się przez kanał pod osłoną ciemności i wylądował na przeciwległym urwistym brzegu. W górze nad urwiskiem znajdowały się stanowiska ogniowe nieprzyjaciela umieszczone w najbliższych domach oraz jego transzeja. Pomiędzy tą transzeją a skrajem brzegu, pod urwistą skarpą, było pole martwe, które zostało umiejętnie wykorzystane przez pluton. Dowódca plutonu zdecydował skrycie przesunąć swoich żołnierzy wraz z cekaemem w prawo, do końca urwiska, a następnie nagle wedrzeć się do pierwszej transzei nieprzyjaciela. Podczas posuwania się wzdłuż pola martwego dowódca wyjaśnił zadanie dowódcom drużyn.

Tymczasem zaczęło już świtać i rozpoczęła się przeprawa dalszych pododdziałów batalionu po kładkach, rzuconych na wodę kanału. Nieprzyjaciel natychmiast otworzył silny ogień do przeprawiających się, uniemożliwiając kontynuowanie przeprawy. Nie zauważył natomiast poprzednio przeprawionego plutonu.

Zbliżywszy się do nieprzyjaciela na odległość około 50 m, dowódca plutonu zaobserwował, że z transzei na skarpie strzela cekaem nieprzyjaciela i ogniem swym szczególnie utrudnia przeprawę.

Nie tracąc czasu, dowódca rozkazał kilku strzelcom podczołgać się skrycie do prowadzącego ogień karabinu maszynowego i zarzucić go granatami. Obezwładniony cekaem przestał na moment strzelać. Wtedy dowódca z resztą swych ludzi szybkim skokiem znaleźli się w transzei, zdobywając ów cekaem.

Dowódca plutonu zauważył teraz, że większość środków ogniowych nieprzyjaciela nie była już skierowana na przeprawę, lecz na jego pluton. Szczególnie we znaki dawał się cekaem umieszczony w pobliskim domu.

Wskazawszy swoim cekaemistom cel, dowódca kazał otworzyć do niego ogień, a sam ze zdobytego cekaemu otworzył ogień do hitlerowców ostrzeliwujących przeprawę z okien domów. Pozostali strzelcy ogniem z pistoletów maszynowych zwalczali drobne grupy nieprzyjaciela, które w tej sytuacji wycofywały się z nadbrzeżnych transzei do umocnionych budynków. W wyniku ostrzału z cekaemów ogień nieprzyjaciela został stłumiony. Wykorzystując to, piechota pierwszorzutowego batalionu rozpoczęła ponownie przeprawę po kładkach szturmowych, wdarła się na lewy brzeg, opanowała całkowicie nadbrzeżne transzeje nieprzyjaciela i nie zatrzymując się rozpoczęła szturm położonych w głębi umocnionych budynków. W ślad za czołowymi plutonami przeprawiały się dalsze grupy nacierających i niedługo cały 2 batalion 7 pułku piechoty mógł wziąć udział w zdobywaniu umocnionych nadbrzeżnych budynków. Zadanie wsparcia szturmu i zabezpieczenia przeprawy własnych oddziałów zostało przez pluton w pełni wykonane.

Po krótkiej, lecz zaciętej walce 2 batalionowi udało się opanować 6 małych budynków, a przeprawionemu w drugim rzucie

1 batalionowi — niewielki cmentarz. W ten sposób wywiązały się zażarte walki o tzw. Przedmieście Lęborskie Kołobrzegu.

*

Z przytoczonego przykładu widać, jak wielkie znaczenie w walce ma szybkość działania, zdecydowanie i inicjatywa. Gdyby pluton po sforsowaniu kanału zatrzymał się na jego północnym brzegu i oczekiwał na przeprawienie się pozostałych własnych pododdziałów, wówczas nie zostałaby wykorzystana możliwość zaskoczenia nieprzyjaciela, a pluton mógłby zostać wykryty i zniszczony przez hitlerowców, co pozbawiłoby przeprawiające się pododdziały osłony w najtrudniejszym momencie walki.

Na uwagę zasługuje także fakt, że pluton ten został przeprawiony nie na kładkach szturmowych, ale na tratwach i nie w miejscu, gdzie następnie reszta batalionu przeprawiała się przy użyciu kładek szturmowych, lecz bardziej na wschód, co spotęgowało jeszcze moment zaskoczenia. Nawet w wypadku, gdyby nieprzyjaciel zauważył przeprawę plutonu, nie zdemaskowałoby to miejsca głównej przeprawy, lecz przeciwnie, odwróciłoby uwagę nieprzyjaciela od miejsca przeprawy sił głównych po kładkach szturmowych. Przykład wskazuje na dużą rolę ognia karabinów maszynowych prowadzonego na lustro wody z pobliskich budynków, uniemożliwiającego forsowanie. Jednocześnie uczy, w jaki sposób należy likwidować gniazda ogniowe cekaemów przeciwnika za pomocą zorganizowanych grup szturmowych.

DZIAŁANIA RADZIECKICH ODDZIAŁÓW WYDZIELONYCH W NOCY W GŁĘBI OPERACYJNEJ OBRONY NIEPRZYJACIELA – STYCZEŃ 1945 r.[13] (szkic 38)

W czasie Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego zdarzało się niejednokrotnie, że wojska w porze nocnej kończyły wykonywanie zadań rozpoczętych jeszcze w dzień. Chodziło wtedy głównie o opanowanie dogodnych rubieży (na przykład wzgórz, węzła dróg, rubieży wodnej i przyczółków na jej przeciwległym brzegu), pozwalających na kontynuowanie natarcia w dniu następnym. Jednym z ciekawych tego rodzaju działań może być walka 88 dywizji piechoty na rubieży Warty w rejonie Obornik.

Dywizja miała w końcu dnia 26 I 1945 r. oddziałem wydzielonym w składzie wzmocnionego pułku piechoty opanować Oborniki, a oddziałem rozpoznawczym podejść do rejonu Twardowa (na szkicu nie oznaczono tej miejscowości). Sąsiad z lewej strony — 39 dywizja piechoty, oddziałem wydzielonym, również w sile wzmocnionego pułku, miał wyjść na rubież Ocieszyn, folwark Świerkowski.

Oddziały wydzielone obydwu dywizji opanowały wymienioną rubież, tj. Oborniki, Ocieszyn, folwark Świerkowski, prawie jednocześnie. A oto przebieg działań poszczególnych oddziałów wydzielonych.

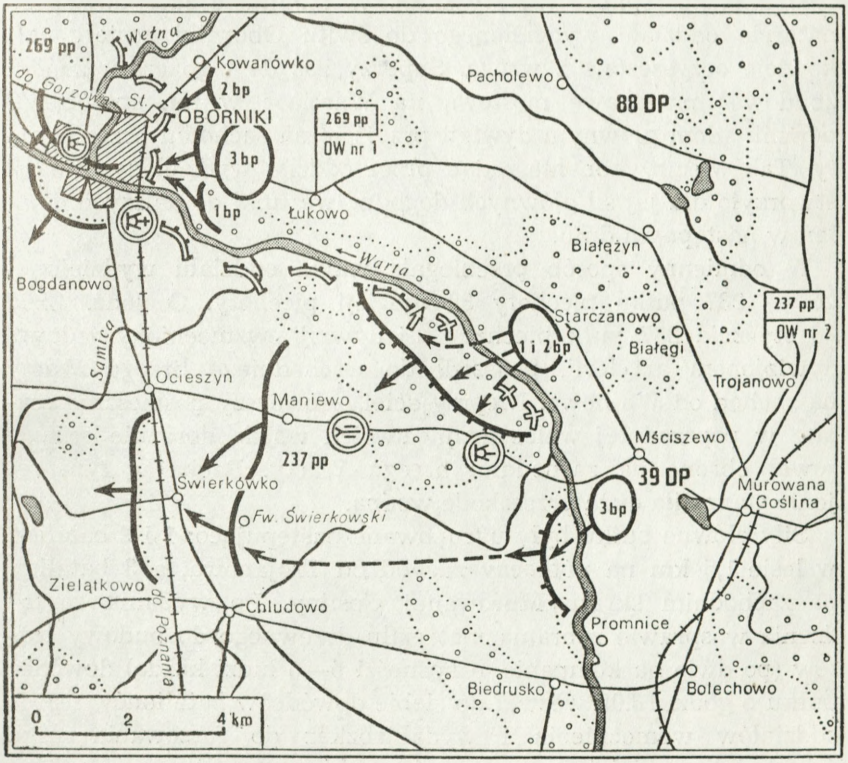
O godz. 14.00 26 stycznia sztab 269 pułku piechoty 88 dywizji, rozmieszczony w m. Łukowo, otrzymał od swoich grup rozpoznawczych dane, że w Obornikach znajduje się oddział nieprzyjaciela w sile do 500 ludzi. W późniejszym czasie dane te okazały się niedokładne, gdyż w miejscowości tej znajdowało się około 800 żołnierzy, 12 czołgów i samochodów pancernych, 19 moździerzy i 30 karabinów maszynowych.

Z chwilą podejścia 269 pułku piechoty do miasta dowódca pułku rozkazał 3 batalionowi z podstawy wyjściowej zagajnik, szosa biegnąca z Łukowa do Obornik nacierać wzdłuż szosy, włamać się do miasta, po czym oczyścić go od sił wroga. 2 batalion powinien był ześrodkować się na północny wschód od

[13] Oddziały wydzielone brały udział w operacji wiślańsko-odrzańskiej (1 Front Białoruski); wchodziły w skład 39 i 88 DP 8 armii gw.

zagajnika w gotowości do uderzenia wzdłuż linii kolejowej. 1 batalionowi dowódca pułku rozkazał ześrodkować się na południe od 3 batalionu w gotowości do wsparcia jego walki (wejść do walki zza lewego skrzydła).

O godz. 16.00 po wykonaniu przez artylerię krótkiej nawały ogniowej na rejon rozmieszczenia nieprzyjaciela i na sygnał serii czerwonych rakiet 3 batalion ruszył do natarcia i szybko zbliżał się do miasta. Przekroczywszy rów przeciwpancerny, piechota, zachowując poprzednie tempo, kontynuowała ruch do przodu, tym razem już nie tyralierą, lecz niedużymi grupami. Z chwilą nawiązania bezpośredniej walki o miasto 3 batalion został



Szkic 38. Działania radzieckich oddziałów wydzielonych w nocy w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela (styczeń 1945 r.)

ostrzelany ogniem broni maszynowej i moździerzy nieprzyjaciela do tego stopnia, że był zmuszony się zatrzymać.

W tej sytuacji dowódca 269 pułku piechoty rozkazał artylerii obezwładnić moździerze i karabiny maszynowe nieprzyjaciela, a 1 i 2 batalionowi ruszyć do natarcia na wcześniej ustalonych kierunkach. Po znacznym obezwładnieniu źródeł ognia nieprzyjaciela piechota radziecka ruszyła do ataku. 3 i 1 batalion włamały się do wschodniej części miasta, a 2 batalion opanował stację kolejową Oborniki. Już po zapadnięciu zmroku w mieście wywiązały się walki uliczne. Hitlerowcy stawiali zacięty opór. Radzieckie działa pancerne i polowe, prowadząc ogień na wprost, skutecznie wspierały swoją piechotę. Walka toczyła się do godz. 3.00 dnia następnego (27 stycznia). W rezultacie zdecydowanego natarcia oddziału wydzielonego do świtu Oborniki zostały całkowicie oczyszczone z wroga. Saperzy zaś do tego czasu zdołali zbudować przeprawę mostową na Warcie i w ten sposób zapewnili siłom głównym dywizji przejście na zachodni brzeg Warty. Tak więc wykonanie zadań przez oddział wydzielony dywizji stworzyło dla jej sił głównych dogodne warunki do dalszych działań w następnym dniu.

W odmienny sposób przebiegała walka oddziału wydzielonego — 237 pułku piechoty 39 dywizji piechoty. O godz. 15.00 26 stycznia 237 pułk piechoty tej dywizji, wzmocniony jednym dywizjonem artylerii, podszedł do wschodniego brzegu Warty na zachód od Wojnowa. Nieprzyjaciel, zebrawszy pospiesznie rozbite w poprzedniej walce grupy swoich wojsk, doraźnie organizował obronę na zachodnim brzegu Warty. Rzeka w tym rejonie stanowiła dużą przeszkodę wodną.

Siły główne pułku były ugrupowane następująco: 1 i 2 batalion w lesie 1,5 km na północny zachód od Trojanowa, a 3 batalion na zachodnim skraju Murowanej Gośliny. Po wydaniu zarządzenia w sprawie zebrania materiału drzewnego do budowy tratew (po dwie na kompanię, o nośności 5—6 ludzi każda) dowódca pułku o godz. 16.00 wezwał do siebie dowódców batalionów i pododdziałów wzmocnienia i wydał rozkaz do forsowania rzeki. 1 i 2 batalion miały się przeprawić na kierunku Starczanów, Maniewo, a 3 batalion na południe od Murowanej Gośliny. 3 batalion

miał rozpocząć forsowanie o godz. 20.00, a 1 i 2 — o godzinę później. Wyznaczając niejednakowy termin rozpoczęcia forsowania, dowódca pułku dążył do odwrócenia uwagi przeciwnika od zasadniczego odcinka przeprawy, tj. 1 i 2 batalionu. W celu uzyskania zaskoczenia wroga dowódca postanowił rozpocząć forsowanie bez przygotowania ogniowego artylerii, a tę mieć w gotowości do otwarcia ognia do wykrytych celów nieprzyjaciela.

O godz. 16.30 do rejonu rozmieszczenia pułku przybył dywizyjny batalion saperów w celu zabezpieczenia przeprawy pułku piechoty. Pluton saperów pułku i jedna kompania saperów z batalionu saperów natychmiast ruszyły w poszukiwaniu drzewa i przygotowania przepraw. Jedną kompanię saperów rozdzielono plutonami do batalionów piechoty w celu udzielenia pomocy w zbieraniu i przygotowywaniu podręcznych środków przeprawowych.

W tym samym czasie do dyspozycji dowódcy pułku piechoty przybył pułk artylerii gw. Jego baterie armat zajęły stanowiska ogniowe do strzelania na wprost, a wszystkie moździerze i baterie haubic rozmieściły się na stanowiskach zakrytych w gotowości do obezwładnienia rozpoznanych źródeł ogniowych nieprzyjaciela.

O godz. 20.00 3 batalion rozpoczął forsowanie. Działanie batalionu nieprzyjaciel zauważył dopiero wtedy, gdy jedna kompania piechoty w całości znalazła się na przeciwległym brzegu. Wówczas przeciwnik otworzył niezorganizowany ogień, który nie wyrządził atakującym pododdziałom większej szkody.

Hitlerowcy, oceniając, że nie uda się powstrzymać natarcia radzieckiego, zaczęli szybko się wycofywać, pozostawiając na polu walki karabiny maszynowe i działa małego kalibru. Do godz. 22.00 3 batalion zdobył na zachodnim brzegu rzeki przyczółek wielkości 3 na 2 km.

W związku z pomyślnym natarciem 3 batalionu dowódca 237 pułku piechoty postanowił rozpocząć forsowanie Warty siłami głównymi wcześniej, a mianowicie o godz. 20.30. Do świtu następnego dnia (27 stycznia) pułk opanował Maniewo, a do godz. 12.00 przeprawił artylerię pułkową i artylerię wsparcia oraz opanował Ocieszyn i stację kolejową.

W taki więc sposób oddziały wydzielone dwóch sąsiednich dywizji w porze nocnej dokończyły realizacji zadań, rozpoczętych pod wieczór 26 I 1945 r. Zatrzymanie się przed Wartą przez noc dałoby przeciwnikowi szansę zorganizowania obrony w omawianym rejonie. Próby forsowania Warty w porze dziennej (w następnym dniu) spowodowałyby większą liczbę ofiar ludzkich i więcej strat materialnych oddziałów radzieckich. W konkretnej sytuacji jednemu i drugiemu oddziałowi wydzielonemu udało się uzyskać zaskoczenie nieprzyjaciela i stworzyć warunki do rozwijania powodzenia siłom głównym armii.

NATARCIE W NOCY RADZIECKIEJ 52 BRYGADY PANCERNEJ (6 KPanc gw.) W CELU OPANOWANIA PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO – STYCZEŃ 1945 r. (szkic 39)

W toku operacji wiślańsko-odrzańskiej 3 armia pancerna gw. gen. Rybałki [14], po wprowadzeniu jej do bitwy, rozwijała powodzenie na kierunku Radomska i Wrocławia. 16 I 1945 r. jej 6 korpus pancerny (dowódca gen. mjr Nowikow) z marszu pokonał tyłową rubież obrony wojsk hitlerowskich i ruszył w kierunku północno-zachodnim. Drugiego dnia działań jego oddziały wyszły w rejon Kamieńska i Radomska. Znajdując się na rubieży tych miast, dowódca korpusu otrzymał od gen. Rybałki zadanie należytej osłony od północy prawego skrzydła 3 armii pancernej gw. oraz udzielenia pomocy sąsiadowi z prawej strony — 4 armii pancernej, w opanowaniu Piotrkowa Trybunalskiego. Wykonanie tego zadania powierzono 52 brygadzie pancernej gw. (dowódca bohater Związku Radzieckiego płk Kurist), w tym czasie działającej na prawym skrzydle 6 korpusu pancernego gw. Od południowego wschodu na miasto nacierały oddziały 4 armii pancernej.

Piotrków Trybunalski odgrywał bardzo ważną rolę w systemie obrony hitlerowskiej, stanowił bowiem silny punkt oporu zamykający kierunki na Łódź, Radomsko i Wrocław. Ponadto stanowił ważny węzeł komunikacyjny, przez który wróg usiłował wycofywać swoje wojska z rejonu Radomia i Kielc. W związku z tym nieprzyjaciel przygotował wokół miasta rubież obronną, składającą się z kilku transzei połączonych rowami łączącymi. Od strony południowej na podejściach do miasta hitlerowcy rozbudowali wiele drewniano-ziemnych schronów bojowych oraz rów przeciwpancerny. Przed rubieżą obronną oraz wzdłuż dróg nieprzyjaciel założył pola minowe przeciwpancerne i przeciwpiechotne. Szczególnie duże zagęszczenie minami przeciwpancernymi znajdowało się na kierunku wioski Bujny.

W momencie otrzymania zadania 52 brygada pancerna znajdowała się 35 km od Piotrkowa Trybunalskiego. Dowódca brygady

[14] 3 APanc gw. zgodnie z decyzją dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego została wprowadzona do bitwy w pierwszym dniu operacji (12 I 1945 r.), po przełamaniu przez związki piechoty drugiej pozycji obrony nieprzyjaciela.

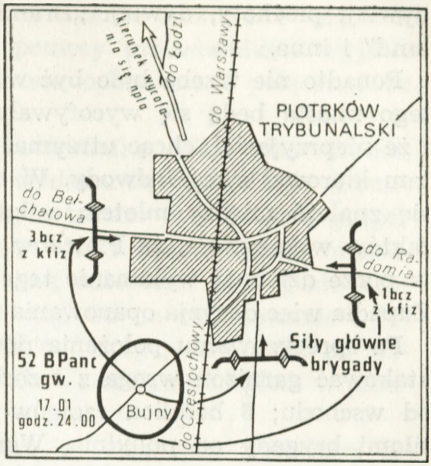
płk Kurist po krótkiej ocenie sytuacji postanowił wykonać rajd na Piotrków, nie wiążąc się walką z przeciwnikiem na podejściach do miasta, i niespodziewanie zaatakować garnizon wroga. Jak stwierdza sam dowódca brygady, sukces w dużej mierze zależał od skrytości podejścia do miasta i od stopnia zaskoczenia przeciwnika. W celu osiągnięcia tych dwóch atutów postanowił zbliżyć się do miasta pod osłoną nocy, maszerować jedną kolumną, mając w przodzie grupę rozpoznawczą w składzie pięciu czołgów, plutonu zwiadowców i drużyny saperów. Jako oddział wydzielony brygady został wyznaczony batalion czołgów z desantem — kompanią fizylierów. Z kolei maszerowały siły główne, osłaniane z tyłu przez ariergardę. Konkretne zadanie do ataku na miasto miał postawić dowódca brygady w zależności od położenia.

Dni styczniowe są dość krótkie. Grupa rozpoznawcza ruszyła w kierunku obiektu ataku, kiedy jeszcze było widno. 16 stycznia o godz. 15.30, kiedy już całkiem zrobiło się ciemno, drogą na Nową Wolę, Laski, Bujny, Piotrków Trybunalski ruszył oddział wydzielony brygady na czele z zastępcą dowódcy brygady — ppłkiem Goldbergiem. Godzinę później po tej samej drodze z Kamieńca wyruszyły główne siły brygady. Mróz wzmagał się. Prószył suchy śnieg. Nawet na bliską odległość trudno było rozpoznać sylwetki osób i kontury sprzętu. Czołgi i samochody miały zapalone tylko tylne światła (czerwone).

Aczkolwiek z południa na Piotrków Trybunalski prowadzi wiele dróg, płk Kurist postanowił prowadzić swoją brygadę tą drogą, po której wycofywały się rozbite oddziały hitlerowskie z Radomska i Kamieńska. Wykorzystując ciemną noc, oddziałom brygady, nie zauważonym przez przeciwnika, udało się wejść w lukę wycofujących się kolumn wojsk hitlerowskich. Dzięki tej przebiegłości dowódcy oddział wydzielony w ciągu trzech godzin podszedł do Piotrkowa — w rejon m. Bujny. Na rozkaz ppłka Goldberga dwie kompanie czołgów rozwinęły się po obu stronach drogi, po czym ruszyły do ataku.

Czołgi posuwały się powoli do przodu, wprost na m. Bujny ukrytą w ciemnościach nocy. Wnet usłyszano silny wybuch. Czołg radziecki posuwający się w przodzie najechał na minę

Szkic 39. Decyzja dowódcy radzieckiej 52 BPanc gw. do nocnego ataku na Piotrków Trybunalski (styczeń 1945 r.)



przeciwpancerną, drugi wjechał na ciężkie działo przeciwlotnicze wroga. Powstało zamieszanie. Trudno się było zorientować, gdzie walczą wojska własne, a gdzie nieprzyjaciel. Jednak przewaga była po stronie radzieckiego oddziału wydzielonego. Żołnierze radzieccy śmiało atakowali obiekty przeciwnika. Przykładem bohaterstwa i dużej zawziętości w walce może być atak fizyliera Bożewskiego. Przedostawszy się razem ze swoim plutonem na teren huty szkła, ogniem ze swojego pistoletu maszynowego i granatami zabił on 18 hitlerowców i wziął do niewoli 2 oficerów. W tej walce nie lada czynu dokonał komsomolec — zastępca dowódcy kompanii do spraw technicznych lejtn. Jakubowicz. W wirze walki zauważył on, że dowódca jednego z czołgów został ciężko ranny i nie może kierować załogą wozu. Jakubowicz, nie namyślając się, natychmiast przejął dowodzenie. Jego decyzja i sprawne dowodzenie czołgiem sprawiły, że w krótkim czasie załoga unieruchomiła 2 czołgi wroga, zniszczyła jego 3 działa i zabiła około 20 żołnierzy.

W czasie walk o Bujny podeszły siły główne brygady. Nieprzyjaciel rozpoczął bezładne wycofywanie się. W ciągu dwugodzinnej niezwykle zaciętej walki miejscowość była opanowana.

Po opanowaniu tej miejscowości brygada pancerna płka Kurista stanęła przed trudnym dylematem. Wydawało się, że najkorzystniej byłoby rozwinąć dalej natarcie na miasto od strony południowej. Jednak dowódca brygady nie był pewny, czy działając od południa osiągnie zamierzony cel.

Na podstawie danych z rozpoznania i zeznań jeńców wiadomo bowiem było, że Piotrkowa broni silny garnizon: pododdziały 97

dywizji piechoty, dywizji „Brandenburg", pułku ochrony „Ostland" i inne.

Ponadto nie trzeba było być wojskowym, aby rozumieć, że do tego miasta będą się wycofywały rozbite oddziały hitlerowskie i że nieprzyjaciel, chcąc utrzymać tak ważny rejon oporu, będzie tam kierował swoje odwody. W tej więc sytuacji brygada może się znaleźć między młotem a kowadłem. Analiza i ocena tych faktów wskazywała, że Piotrków należy opanować w nocy, gdyż w porze dziennej wykonanie tego zadania może być trudniejsze. Zapadła więc decyzja opanowania miasta nocą.

Po sprecyzowaniu położenia dowódca brygady zdecydował zaatakować garnizon wroga z trzech stron: 1 batalion czołgów — od wschodu; 3 batalion czołgów — od zachodu; a pozostałymi siłami brygady od południa. Wszystkich fizylierów z batalionu zmotoryzowanego rozdzielił do batalionów czołgów jako desant. Atak na miasto postanowiono prowadzić wzdłuż głównych ulic, wychodzących z miasta, z wyjątkiem kierunku na Łódź. Uczyniono to celowo, chciano bowiem, aby w tym kierunku przeciwnik się wycofał. Okrążenie wroga w Piotrkowie ze wszystkich stron doprowadziłoby do długiego oporu, natomiast siły brygady nie były tak liczne, aby można było szybko opanować miasto. W swych wspomnieniach dowódca brygady płk Kurist stwierdza, że zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie podjął, działając poszczególnymi batalionami czołgów z różnych kierunków, ale jednak z wszystkich możliwych wariantów ataku ten był najodpowiedniejszy. Należy dodać, że znajdujący się w tym czasie w brygadzie zastępca dowódcy korpusu płk Jakubowski zaaprobował decyzję dowódcy brygady.

Przed czołgistami radzieckimi stanął nie lada problem — jak w warunkach nocy, gdy nie znane jest miejsce rozmieszczenia obiektów obrony hitlerowskiej, uzyskać zaskoczenie przeciwnika i zająć wyznaczone podstawy wyjściowe do ataku. W rozwiązaniu tego problemu pomogli mieszkańcy m. Bujny — Żuber, Gruchała, Gowori — doskonale znający teren i system obrony hitlerowskiej. Oni to właśnie zaproponowali swoje usługi w roli przewodników. Polacy, posuwając się na czele batalionów czołgów, uważnie omijali zapory przeciwpancerne nieprzyjaciela i bez

strat przeprowadzili te bataliony na rubieże ataku. Doświadczeni żołnierze wiedzą dobrze, że bez pomocy przewodników wyjście w określone rejony byłoby znacznie opóźnione i połączone ze stratami.

Uczestnik tej walki w roli przewodnika, Władysław Żuber, w swoich wspomnieniach o tym wydarzeniu powiedział: „Pomimo że było śnieżno, widoczność była bardzo ograniczona, grupa, którą prowadziłem, musiała robić wielki krąg naokoło miasta. Trzeba było pokonać 16-kilometrową odległość. Tam gdzie droga była mniej niebezpieczna (ze względu na zaminowanie i jej stan — *przyp. aut.*), to jechałem na czołgu, natomiast na odcinkach niebezpiecznych zeskakiwałem z czołgu i biegłem w przodzie".

Po zameldowaniu drogą radiową o osiągnięciu gotowości do ataku na miasto pododdziały brygady otrzymały rozkaz wykonania pięciominutowej nawały ogniowej na obiekty obrony nieprzyjaciela. Na skrajach Piotrkowa wybuchły pożary. W ten sposób teren walki został oświetlony, co pozwoliło na określenie miejsca rozmieszczenia pozycji wroga, jego czołgów i dział samobieżnych, będących w zasadzkach. Łuny pożarów oślepiły hitlerowców znajdujących się w obronie, a jednocześnie zapewniły atakującym oddziałom radzieckim, będącym w mrokach ciemności, dobrą obserwację i możność prowadzenia celnego ognia.

Niemcy, ponosząc straty, zaczęli w popłochu opuszczać zajmowane pozycje. W tym momencie czołgiści radzieccy zaatakowali ich z trzech stron. Mimo że nieprzyjaciel nie spodziewał się ataku nocnego, z początku stawiał zdecydowany opór, jednak pod uderzeniem czołgów załamał się. Pokonując opór wroga i umiejętnie omijając jego zapory inżynieryjne, czołgiści zdecydowanie posuwali się do przodu. Pierwszy wdarł się do miasta pluton bohatera Związku Radzieckiego st. lejtn. Łochmatikowa. Jego żołnierze ubezpieczyli szybkie podejście całej kompanii czołgów, a następnie batalionu. Wykorzystując panikę wśród hitlerowców, cała 52 brygada pancerna wdarła się do miasta i nawiązała walki uliczne.

W związku z tym, że nieprzyjaciel w szerokim zakresie wykorzystywał panzerfausty, miny przeciwpancerne oraz swoje czołgi

i działa samobieżne, natarcie całością sił brygady stało się bardzo trudne. Dlatego też postanowiono utworzyć grupy szturmowe, każda w składzie dwóch czołgów, drużyny fizylierów i dwóch—trzech saperów. Tak zorganizowane grupy energicznie atakowały poszczególne gniazda hitlerowców i wciąż posuwały się do centrum miasta. Czołgiści i fizylierzy radzieccy przejawiali w tej walce duże bohaterstwo i poświęcenie. Jednym z wielu bohaterów był komsomolec, dowódca działa pancernego sierż. Szczukin. Zniszczył on 2 transportery opancerzone, 1 działo, 6 samochodów, 30 furmanek (wozów taborowych) i zabił około 60 hitlerowców. Niemałą chwałą w tej walce okrył się pluton czołgów bohatera Związku Radzieckiego lejtn. Krajnowa. Żołnierze jego zniszczyli kilka samochodów, działo i dwa transportery opancerzone. Za pomyślne rezultaty w walce oraz odwagę i poświęcenie mechanik kierowca Bugajew otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Atak wielu radzieckich grup szturmowych w różnych rejonach miasta utwierdził dowództwo hitlerowskie w przekonaniu, że na Piotrków nacierają duże siły radzieckie. Około północy pododdziały garnizonu miasta zaczęły więc wycofywać się w kierunku na Łódź.

Do godz. 6 rano 18 stycznia 52 brygada pancerna opanowała Piotrków Trybunalski w całości. Dalszym jej zadaniem było utrzymanie miasta do czasu podejścia sił głównych korpusu pancernego. Zadanie to było o tyle trudne, że siły jej były niewystarczające dla zorganizowania ciągłego pierścienia obronnego. Dowódca brygady płk Kurist postanowił niedużymi pododdziałami zamknąć wszystkie drogi prowadzące do miasta oraz zorganizować zasadzki.

Przez cały dzień 18 stycznia, z niedużymi przerwami, na przedmieściach Piotrkowa dochodziło jeszcze do ostrych potyczek pomiędzy wycofującymi się wojskami niemieckimi a pododdziałami 52 brygady pancernej, Niemcy bowiem, wycofując swoje siły z rejonu Końskich i Radomska, sądzili, że uda im się stawić opór w kolejnym węźle oporu, w Piotrkowie. Tymczasem okazało się, że miasto jest już w rękach 52 brygady pancernej. W jakim stopniu nieprzyjaciel był przekonany o trwałości swojej obrony

w Piotrkowie, może świadczyć następujący fakt. Trzy godziny po opanowaniu miasta do dowódcy 52 brygady pancernej przyprowadzono oficera niemieckiego, szefa wojsk inżynieryjnych, odpowiedzialnego za przygotowanie obrony i utrzymanie miasta. Oficer ten wyszedł ze swojego „domu" na poranny spacer i nieoczekiwanie wpadł w ręce żołnierzy radzieckich, przekonując się, że jego „twierdza" runęła pod uderzeniami czołgów gen. Rybałki.

Około godz. 17.00 18 stycznia od wschodu do Piotrkowa zaczęły nadchodzić jednostki piechoty 1 Frontu Ukraińskiego. Dzięki temu można było zluzować oddziały 52 brygady pancernej i skierować ją do wykonywania nowych zadań.

Tak więc czołgiści 52 brygady pancernej z honorem wykonali zadanie dowódcy 3 armii pancernej — opanowali Piotrków Trybunalski i utrzymali miasto do czasu podejścia sił głównych 1 Frontu Ukraińskiego. Dzięki temu zostało osłonięte prawe skrzydło 3 armii pancernej przed ewentualnymi przeciwuderzeniami wojsk hitlerowskich od północy oraz udzielono pomocy wojskom 4 armii pancernej — gen. Leluszenki.

*

Działania brygady pancernej z punktu widzenia doświadczeń wojennych były bardzo interesujące. Oddział pancerny wykorzystano do opanowania miasta w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela, ważnego węzła komunikacyjnego, i dzięki temu nie pozwolono wycofującym się wojskom hitlerowskim na umocnienie się w tym rejonie. Opanowanie Piotrkowa Trybunalskiego niedużymi siłami w tak krótkim czasie i w porze nocnej należy zawdzięczać dużym umiejętnościom dowódców, bohaterstwu i pomysłowości żołnierzy radzieckich.

NATARCIE POLSKIEGO 31 PUŁKU PIECHOTY (10 DP) NA MSZCZONÓW – 10–11 IX 1939 r.[15]

31 pułk piechoty ppłk. Wnuka z 10 dywizji piechoty wchodzący w skład grupy operacyjnej „Piotrków" gen. Thommée'go, dokonywał w nocy z 10 na 11 IX 1939 r. przemarszu, będącego wynikiem zadania postawionego wcześniej przez dowódcę grupy. Zadanie to brzmiało: „Moja grupa maszeruje na Mszczonów—Tarczyn. 31 pułk piechoty jako kolumna boczna po osi: Nowa Huta—Wólka Wręcka—Świnice—Mszczonów—Grzegorzewice—Many—Suchodół—Tarczyn. Nieprzyjaciel prawdopodobnie jest w Mszczonowie. Moja grupa maszeruje szosą Zator—Lublinów—Mszczonów. Wymarsz godzina 20.00". Po otrzymaniu tego zadania pułk, stojąc ześrodkowany w Puszczy Mariańskiej na południowy zachód od Studzieńca, przygotowywał się do jego wykonania. Mimo wycofywania się był jeszcze w dobrym stanie bojowym, wypoczęty, brakowało mu jedynie części 2 batalionu, ale w zamian posiadał część 2 kompanii saperów z 28 batalionu saperów oraz jako wsparcie 3 dywizjon z 10 pułku artylerii lekkiej. Pułk uzupełnił amunicję, sprzęt, żywność z taborów innych oddziałów przejeżdżających przez puszczę, a nawet włączył do swego składu wielu rozbitków. W rezultacie na przykład 1 batalion liczył 500 ludzi i był najsilniejszym pododdziałem 31 pułku.

Takie samo zadanie w godzinach popołudniowych 10 września otrzymała będąca wówczas w odwrocie nad Wisłę 30 dywizja piechoty gen. Cehaka. Również i ona miała maszerować przez Mszczonów na Warszawę.

Dowódca 30 dywizji, mając więcej wiadomości o nieprzyjacielu, zdecydował opanować Mszczonów nocnym atakiem, całością sił dywizji i siłami 31 pułku, który postanowił włączyć do swego składu ze względów operacyjnych i z racji utracenia przez pułk kontaktu ze swoją dywizją. Zadanie postawione 31 pułkowi przez dowódcę 30 dywizji po południu 10 września nakazywało, „aby pułk o oznaczonej godzinie i w oznaczonym miejscu (Młyn—Rudka) oczekiwał przybycia dywizji, skąd wspólnie uderzy w no-

[15] 31 pp (10 DP) z GO „Piotrków" walczył w czasie odwrotu armii „Łódź" w kierunku na Warszawę w wojnie obronnej Polski w 1939 r.

cy na Mszczonów, by atakiem przez zaskoczenie opanować tę miejscowość i w ten sposób utorować sobie drogę dalej na wschód".

Należy podkreślić, że decyzja gen. Cehaka o włączeniu 31 pułku i zaatakowaniu Mszczonowa w nocy była słuszna i taktycznie uzasadniona, ale tak sformułowane zadanie doprowadziło do oderwania się pułku od dywizji.

Po zapadnięciu zmroku dywizja rozpoczęła marsz w rejon wyjściowy marszem ubezpieczonym. Na wysokości wsi Młyn—Rudka gen. Cehak zatrzymał czoło kolumny, by zgodnie z planem poczekać tu na dołączenie 31 pułku. Gdy jednak do godz. 3.00 11 września 31 pułk piechoty nie przybył na umówione miejsce, dowódca 30 dywizji podjął ciekawą decyzję: wycofać się do Puszczy Mariańskiej, przeczekać dzień i następnej nocy po uprzednim rozpoznaniu spróbować przebicia się. Gen. Thommée, będąc przy sztabie dywizji w owym czasie, zaakceptował tę decyzję.

W godzinach rannych tego dnia 30 dywizja znalazła się z powrotem w Puszczy Mariańskiej.

Dnia poprzedniego 31 pułk prowadził rozpoznanie i ustalił obecność nieprzyjaciela w Mszczonowie—Świnicach. Wobec tego dowódca przyjął marszowe ugrupowanie pułku odpowiadające zamiarowi uderzenia z marszu w celu zaskoczenia nieprzyjaciela. W awangardzie szedł 1 batalion wzmocniony plutonem artylerii piechoty, 2 armatami przeciwpancernymi i plutonem saperów, w siłach głównych pułku — 3 batalion, część 2 batalionu, kompania saperów i 3 dywizjon z 10 pułku artylerii lekkiej, a następnie tabory. Dołączył też do kolumny dowódca 30 pułku artylerii ppłk Lewandowski z rozbitkami i taborem pułku oraz dowódca 13 dywizjonu artylerii konnej ppłk Grzesło bez swoich baterii.

Z rejonu ześrodkowania pułk wyruszył z opóźnieniem, a ponadto wskutek braku map wojskowych nie mógł trafić nocą na swoją marszrutę i pomaszerował inną drogą. Dowódca 31 pułku uważał, że wskutek opóźnienia się jego pułku na pewno gen. Cehak opanował już Mszczonów tylko siłami swojej dywizji. W tym przekonaniu upewnił go fakt, iż w Świnicach nie spot-

kał już Niemców. Wobec tego pułk spokojnie pomaszerował dalej na Mszczonów.

W dniu 11 września gen. Thommée zrezygnował z uderzenia siłami 30 dywizji na Mszczonów, natomiast zdecydował wykorzystać ją do osłony grupy operacyjnej przed ewentualnymi atakami 11 korpusu armijnego nieprzyjaciela, nie troszcząc się o to, co dzieje się z 31 pułkiem pozostawionym samemu sobie.

Tymczasem tego dnia w Mszczonowie przebywała część oddziałów tyłowych związków taktycznych niemieckiego 16 korpusu pancernego, które ze względu na swój charakter nie przejawiały aktywności zaczepnej.

Awangarda 31 pułku około godz. 4.00 11 września bez wystrzału z zaskoczenia opanowała centrum Mszczonowa i rozpoczęła uchwytywanie głównych wylotów drogowych z miasta. W tym też czasie wywiązała się strzelanina. Wśród budzących się ze snu oddziałów nieprzyjaciela wybuchły popłoch i zamieszanie. Usiłowania hitlerowców, by wyprowadzić pojazdy mechaniczne za miasto, spełzły na niczym. Ogólne zamieszanie potęgowało się z każdą chwilą. W czasie walk ulicznych dowódca pułku wywołał ogień artylerii rozwiniętej już na stanowiskach ogniowych poza miastem i wykonał silną nawałę ogniową. Po krótkiej chaotycznej walce miasto zostało opanowane z minimalnymi stratami własnymi.

31 pułk piechoty zdobył duże zapasy materiałów pędnych, które ułatwiły spalenie dużych ilości sprzętu niemieckiego i wysadzenie składu amunicji. Ponadto pułk zaopatrzył się w żywność, mapy, a ze zdobytych dokumentów dowiedział się, jakie jest ugrupowanie nieprzyjaciela w tym rejonie.

O godz. 9.00 31 pułk opuścił opanowany Mszczonów i ześrodkował się w lesie pod Grzegorzewicami. Należy podkreślić, że sukces ten wyraźnie podniósł nastrój bojowy całego pułku. Dowódca pułku natomiast upewnił się, iż 30 dywizja nie przechodziła przed nimi, nadal więc wyczekiwał jej natarcia na Mszczonów. W godzinach popołudniowych uzyskał dane z rozpoznania, iż Niemcy z powrotem zajęli Mszczonów. Po zapadnięciu zmroku pułk rozpoczął przegrupowywanie przez Tarczyn do lasów pod m. Łoś, wykonując dalszy ciąg zadania z 10 września.

Sztab niemieckiego 16 korpusu pancernego ocenił zajęcie Mszczonowa przez 31 pułk piechoty jako wynik uderzenia polskiego zgrupowania operacyjnego maszerującego na wschód ku Wiśle. Dlatego też rano 11 września nakazano przegrupować do walki o Mszczonów dywizję pancerną, 1 brygadę pancerną wzmocnioną 1 batalionem motocyklistów i dywizjonem artylerii oraz 7 dywizjon rozpoznawczy z 4 dywizji pancernej i 12 pułk piechoty z 31 dywizji. Kiedy jednak dowiedziano się po południu, że Polacy opuścili Mszczonów, odwołano te wszystkie rozkazy, wstrzymując przegrupowanie jednostek. Do Mszczonowa skierowano tylko nieduży oddział, który opanował miasto.

Trzeba stwierdzić, iż w działaniach polskich we wrześniu 1939 r. uderzenie w nocy na wcześniej obsadzone przez Niemców miasto na trasie zaplanowanego odwrotu było zjawiskiem rzadkim, a jednocześnie z taktycznego punktu widzenia ciekawym. Tym bardziej iż, pomyślane jako uderzenie większych sił (30 DP plus 31 pułk), wykonane zostało wskutek przypadku faktycznie siłami zaledwie jednego pułku piechoty (31 pp). Uzyskane zaskoczenie oraz beztroska Niemców w Mszczonowie zadecydowały o sukcesie 31 pułku. Zaskoczenie miało nawet oddźwięk operacyjny (wydane przez dowódcę 16 korpusu pancernego rozkazy), co świadczyło o braku rozeznania Niemców w sytuacji.

Brak precyzji w stawianiu zadań oraz brak środków łączności, które zapewniałyby zorganizowanie współdziałania, doprowadziły do niepotrzebnych manewrów, straty czasu i energii ludzkiej. Jednak sukces tego przypadkowego działania zaczepnego, mimo iż nie został wykorzystany w pełni, w sposób wyraźny pokrzyżował plany Niemców w tym rejonie. Jednocześnie spowodował znaczne straty materialne w jednostkach tyłowych 16 korpusu pancernego oraz umożliwił uzupełnienie stanów własnego zaopatrzenia. W sumie jest to przykład bardzo śmiałego i energicznie przeprowadzonego zaimprowizowanego uderzenia.

NATARCIE POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) NA ZŁOTÓW – 30–31 I 1945 r.[16] (szkic 40a, b)

Po wyzwoleniu Warszawy 1 armia WP wykonała marsz w rejon Bydgoszczy i osiągnęła go w dniach 26—28 I 1945 r. Następnie, wychodząc na północ od miasta, w rejonie Maksymilianowa i Koronowa armia nawiązała bezpośrednią styczność z nieprzyjacielem, który wprawdzie w dalszym ciągu cofał się na zachód, stawiał jednak coraz większy opór przed polskimi oddziałami.

Po zepchnięciu wojsk hitlerowskich na północ od Koronowa i po zabezpieczeniu swego prawego skrzydła 1 armia WP, zgodnie z rozkazem dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, miała wejść do pierwszego rzutu operacyjnego i ścigać nieprzyjaciela na zachód. Dowódca armii zdecydował wykonać marsz w dwóch kolumnach.

W kolumnie północnej jako awangarda posuwała się 1 dywizja piechoty gen. Bewziuka. Zadaniem jej było maszerować wzdłuż osi: Koronowo, Sępolno, Stara Wiśniewka, Radawnica do Gwdy, i jednocześnie ubezpieczać od północnego zachodu siły główne.

W kolumnie południowej jako awangarda posuwała się 4 dywizja piechoty gen. Kieniewicza. Zadaniem jej było maszerować wzdłuż osi: Więcbork—Dorotowo—Złotów do Gwdy, i ubezpieczyć inne maszerujące dywizje od czoła.

30 stycznia 4 dywizja przekroczyła pod Dorotowem byłą granicę polsko-niemiecką i w godzinach popołudniowych osiągnęła Śniardowo Złotowskie.

Około godz. 18.30 11 pułk piechoty (dowódca płk Kondratowicz), maszerujący jako oddział przedni awangardy południowej kolumny, przekroczył tor kolejowy idący ze Złotowa do Więcborka i, podążając wzdłuż szosy w kierunku Złotowa, zbliżył się na odległość około półtora kilometra do wschodniego skraju miasta. W rejonie tym pułk napotkał silny ogień broni maszynowej

[16] Natarcie 11 pp (4 DP) na Złotów odbyło się w trakcie wykonywania marszu zbliżania się do linii frontu przez jednostki 1 armii WP, która miała wejść do pierwszego rzutu operacyjnego 1 Frontu Białoruskiego na jego prawym skrzydle.

i moździerzy nieprzyjaciela, został zmuszony do zatrzymania się, rozwinięcia do natarcia i przyjęcia walki.

Wstępne rozpoznanie wykazało, że nieprzyjaciel obsadził i silnie utrzymuje miasto uprzednio przygotowane do obrony.

Położenie 11 pułku było niekorzystne. Na północ od szosy Śniardowo Złotowskie—Złotów tor kolejowy biegł po wysokim nasypie, który z natury rzeczy stanowił dla nieprzyjaciela dogodną rubież i został przystosowany do obrony. Na południe od szosy wiodła droga z m. Święta do Złotowa i na południowo-wschodnim krańcu miasta krzyżowała się z torem kolejowym przebiegającym przez tunel pod nasypem. W niewielkiej odległości za tym tunelem rozpoczynały się zwarte zabudowania miasta i dworca kolejowego, które nieprzyjaciel wykorzystał dla stworzenia silnej obrony. Murowane budynki były umocnione, a broń maszynowa umieszczona na nasypie kolejowym i w budynkach przestrzeliwała z panujących nad terenem stanowisk przedpole miasta, zamykając ogniem dostęp do jego centrum.

Naturalną osłonę skrzydeł obrony nieprzyjaciela tworzyły ponadto liczne jeziora, pośród których leży sam Złotów.

Wszystkie te warunki dawały hitlerowcom dużą przewagę, zwłaszcza że 11 pułk nacierać musiał w terenie zupełnie otwartym i z tej racji był narażony na ogień broni maszynowej nieprzyjaciela.

Pierwsze natarcie przeprowadzone z marszu zostało zatrzymane silnym ogniem broni maszynowej i nie uzyskało powodzenia. Jednakże dowódca 4 dywizji piechoty, który znajdował się przy awangardzie, polecił pułkowi opanować Złotów dwustronnym uderzeniem ze wschodu i północnego wschodu jeszcze tego samego dnia.

Wykonując rozkaz, dowódca pułku rozwinął do natarcia wszystkie swoje siły i rozpoczął ponowny bój. Przy wsparciu artylerii pułkowej bataliony ruszyły do natarcia wzdłuż szosy, dotarły do pierwszych umocnionych zabudowań i zdobyły je. Silny ogień nieprzyjaciela nie pozwolił jednak na dalsze posuwanie się i bataliony musiały się zatrzymać. Kontynuowanie natarcia zostało przerwane także z powodu ciemności i niemożności skoordynowania wsparcia artyleryjskiego.

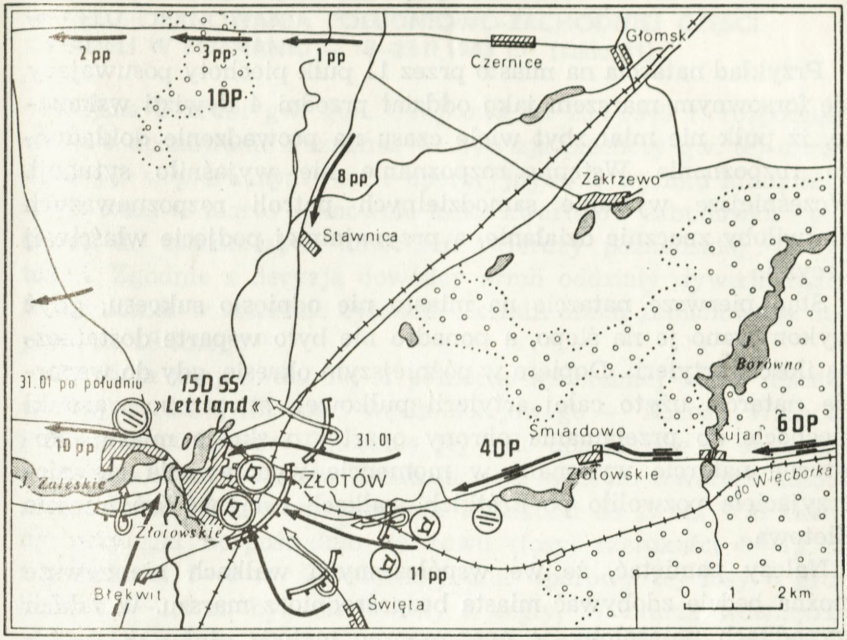
Szkic 40 a, b. Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) na Złotów (styczeń 1945 r.)

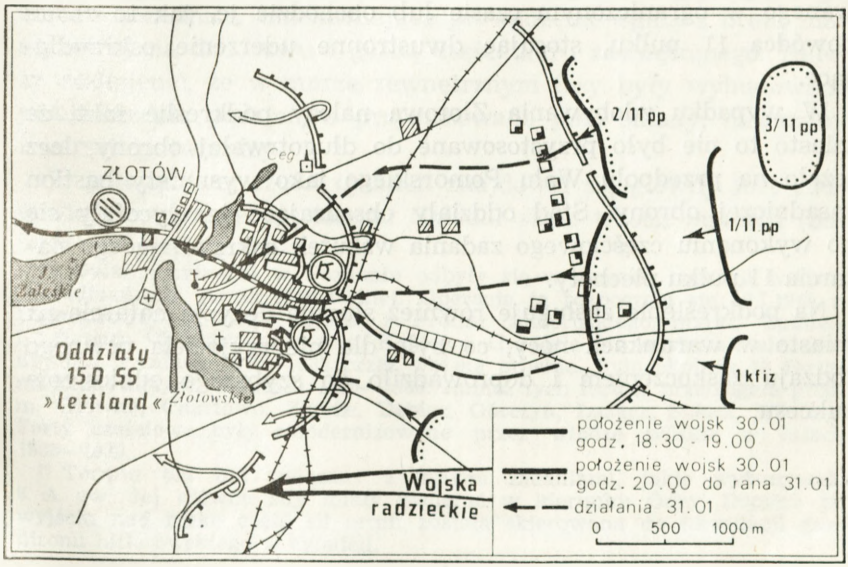
Chcąc jak najszybciej otworzyć sobie drogę na zachód, dowódca 4 dywizji piechoty postanowił uderzyć na Złotów jeszcze w ciągu tej samej nocy, tj. z 30 na 31 stycznia. W związku z tym wydał rozkaz przeprowadzenia natarcia nocnego. O godz. 2.00 bataliony 11 pułku ruszyły ponownie do ataku, jednakże oprócz niewielkiego sukcesu terenowego nie osiągnięto spodziewanych wyników. W natarciu tym jednakże wzięto jeńców. Na podstawie ich dokumentów i zeznań udało się stwierdzić, że Złotowa broniły 32 i 34 pułki piechoty z 15 dywizji SS „Lettland". Broniły się zatem siły dwóch doborowych pułków SS charakteryzujące się wyjątkową bezwzględnością i zaciętością. Należało się spodziewać silnego oporu.

W godzinę po pierwszym nocnym natarciu bataliony ruszyły do ponownego ataku. Hitlerowcy rzeczywiście bronili się zaciekle i bataliony zdołały się posunąć tylko nieznacznie do przodu. Nad ranem pododdziały znajdujące się w bezpośredniej styczności ogniowej z nieprzyjacielem zameldowały o jakimś ruchu w mieście. Ruch ten mógł oznaczać tylko jedno — Niemcy obawiając się okrążenia rozpoczynają wycofywanie się. Wskutek tej wiadomości dowódca pułku postanowił przeprowadzić dwustronne uderzenie ze wschodu i od północnego wschodu. Natarcie to wsparte zostało silnym ogniem artylerii pułkowej, która rozwinęła się i zajęła stanowiska ogniowe w widłach szosy i toru kolejowego.

Zreorganizowane natarcie ruszyło znowu i bataliony tocząc walki z osłaniającymi odwrót głównych sił grupami Niemców wdarły się stosunkowo szybko do śródmieścia, gdzie rozpoczęły oczyszczanie poszczególnych bloków od resztek nieprzyjaciela. Hitlerowcy rzeczywiście, tak jak to przewidywał dowódca 11 pułku, zrezygnowali z długotrwałej obrony, do której, jak się później okazało, miasto nie było przygotowane.

Złotów po krótkiej walce został zdobyty. Nieprzyjaciel, wyparty z miasta i ścigany przez oddziały 4 dywizji piechoty, rozpoczął odwrót w kierunku zachodnim.


2 pp
3 pp
1 pp
Czernice
Głomsk
10P
8 pp
Zakrzewo
Stawnica
31.01 po południu
15D SS
»Lettland«
31.01
10 pp
4DP
Śmiardowo
Kujan
6DP
J. Borówno
J. Zaleskie
ZŁOTÓW
J. Złotowskie
Złotowskie
do Więcbórka
11 pp
Błękwit
Święta
0 1 2km


ZŁOTÓW
Ceg.
2/11 pp
3/11 pp
1/11 pp
J. Zaleskie
Oddziały
15D SS
»Lettland«
J. Złotowskie
1 kfiz
położenie wojsk 30.01
godz. 18.30 - 19.00
położenie wojsk 30.01
godz. 20.00 do rana 31.01
działania 31.01
Wojska
radzieckie
0 500 1000 m

Przykład natarcia na miasto przez 11 pułk piechoty posuwający się forsownym marszem jako oddział przedni 4 dywizji wskazuje, iż pułk nie miał zbyt wiele czasu na prowadzenie dokładnego rozpoznania. Wstępne rozpoznanie nie wyjaśniło sytuacji. Wcześniejsze wysłanie samodzielnych patroli rozpoznawczych ułatwiłoby znacznie działanie, a przynajmniej podjęcie właściwej decyzji.

Stąd pierwsze natarcie na miasto nie odniosło sukcesu, gdyż wykonywano je na ślepo, a ponadto nie było wsparte dostateczną ilością artylerii. Dopiero w późniejszym okresie, gdy do wsparcia natarcia użyto całej artylerii pułkowej, stworzono warunki piechocie do przełamania obrony opartej o skraje miasta. Powtórne natarcie wykonane w momencie wycofywania się nieprzyjaciela pozwoliło po krótkich walkach osiągnąć śródmieście Złotowa.

Należy pamiętać, że we współczesnych walkach nie zawsze można będzie zdobywać miasta bezpośrednio z marszu. W takich wypadkach należałoby je opanowywać metodą ataku przygotowanego w ograniczonym czasie lub obchodzić je, jak to zrobił dowódca 11 pułku, stosując dwustronne uderzenie oskrzydlające.

W wypadku zdobywania Złotowa należy podkreślić fakt, że miasto to nie było przystosowane do długotrwałej obrony, lecz leżało na przedpolu Wału Pomorskiego jako wysunięty bastion zasadniczej obrony. Stąd oddziały obsadzające je wycofały się po wykonaniu częściowego zadania wskutek oskrzydlającego natarcia 11 pułku piechoty.

Na podkreślenie zasługuje również słuszna decyzja natarcia na miasto w warunkach nocy, co było dla nieprzyjaciela pewnego rodzaju zaskoczeniem i doprowadziło do szybszego odniesienia sukcesu.

NATARCIE RADZIECKIEGO 236 PUŁKU PIECHOTY gw. (82 DP gw.) W CELU OPANOWANIA POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ CZĘŚCI CYTADELI W POZNANIU – 18–23 II 1945 r.[17] (szkic 41)

Wojska 8 armii gw. gen. Czujkowa od 23 I 1945 r. rozpoczęły walki o opanowanie Poznania. 74 dywizja piechoty gw. tej armii, działając w pierwszym rzucie operacyjnym, w wyniku kilkudniowych walk o miasto opanowała kilka kwartałów zabudowań i podeszła do zasadniczych umocnień twierdzy poznańskiej — cytadeli. Zgodnie z decyzją dowódcy armii oddziały dywizji miały wziąć udział w szturmie cytadeli. Termin ataku zaplanowano dopiero na 18 lutego [18].

Cytadela znajdowała się w północno-wschodniej części miasta, w bezpośredniej bliskości węzła kolejowego — Poznań Wschód, i mostów na Warcie. Położenie jej było dominujące w stosunku do całego obszaru miasta. Składała się z systemu trwałych umocnień osłoniętych wałem ziemnym wysokości do 20 m. Wał ziemny przylegał bezpośrednio do rowu (fosy) szerokości 9—12 m i głębokości 6—8 m. Zewnętrzny mur oporowy tej fosy o grubości 1,3—1,8 m był zbudowany z cegły, W murze wewnętrznym grubości do 3,5 m, również zbudowanym z cegły, były wykonane strzelnice, umożliwiające prowadzenie ognia z broni maszynowej na dno rowu i górną część muru zewnętrznego. Należy nadmienić, że w murze zewnętrznym fosy były wybudowane pomieszczenia podziemne przystosowane jako składy, magazyny i warsztaty twierdzy.

W południowej części cytadeli znajdował się główny fort zbudowany w formie pięciokąta. Składał się z trzech budowli (ba-

[17] Walki o cytadelę w Poznaniu odbyły się w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej. Operacja ta rozpoczęła się 12 I 1945 r. Uczestniczyły w niej wojska 1 Frontu Białoruskiego marsz. Żukowa i 1 Frontu Ukraińskiego marsz. Koniewa. Cytadela poznańska została zbudowana w latach 1879—1883 przez wojska pruskie. Była okolona 18 fortami zbudowanymi w latach 1870—1880. Rubież tych fortów przebiegała przez m. Główna, Chartowo, Zegrze, Dębiec, Górczyn, Łazarz, Sołacz, Winiary. Forty częściowo były zmodernizowane przez władze polskie w latach 1935—1939.

[18] Termin ten był związany z innymi zadaniami, jakie wykonywała 8 A gw. Jej główne siły miały nacierać w kierunku Odry. Dopiero po wyjściu nad rzekę część sił armii została skierowana do likwidacji garnizonu hitlerowskiego w cytadeli.

stionów) wysokości 3—4 pięter każda. Dwie budowle (bastiony) były usytuowane wzdłuż wewnętrznego muru. Trzecia stanowiła środek fortu. Jej prawe i lewe skrzydło, zwrócone do południa, prawie stykały się z zewnętrznymi bastionami.

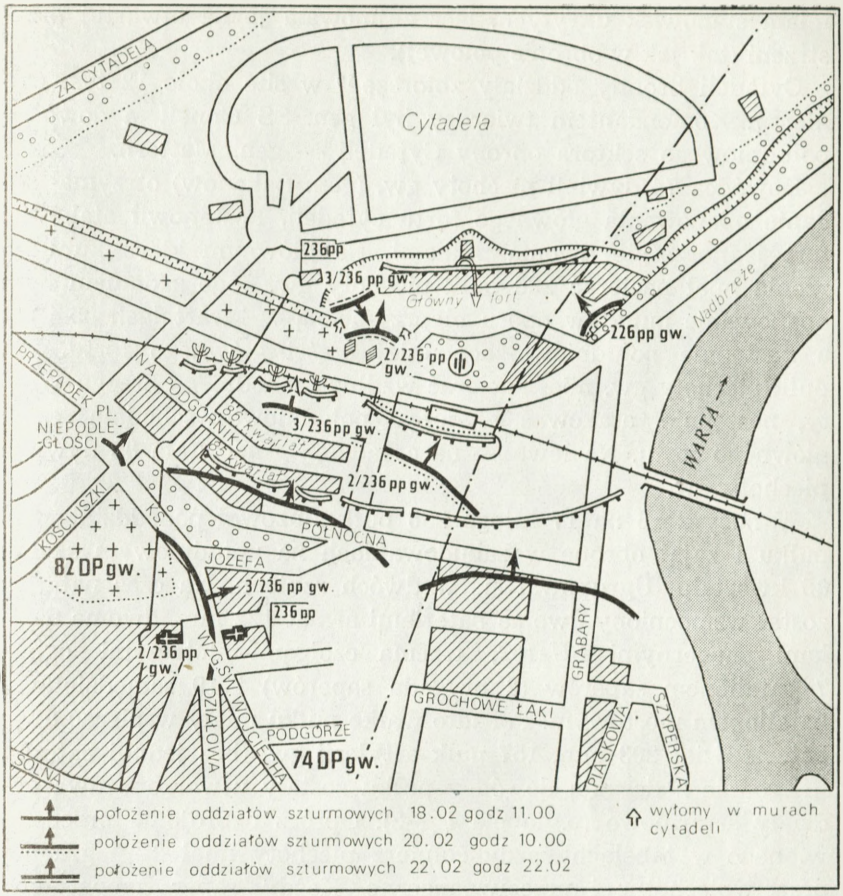
W poszczególnych narożnikach fortu były zbudowane baszty, w których strzelnice tak zostały usytuowane, iż zapewniały ostrzeliwanie fosy na całej jej długości. W południowej baszcie znajdowało się centralne wejście do fortu od strony miasta. Wewnątrz wszystkie nadziemne budowle (bastiony) fortu były przegrodzone murowanymi ścianami na poszczególne komory (kazamaty), a w każdej z nich, tj. w ścianach, znajdowały się stalowe drzwi ze strzelnicami pozwalającymi na ostrzeliwanie wewnętrznych korytarzy.

W celu zapewnienia manewru wewnątrz twierdzy poszczególne obiekty obronne były połączone korytarzami podziemnymi.

Bezpośrednie podejścia do fortu, szczególnie od strony centralnego wejścia, zostały również silnie umocnione. Zabudowania przylegające do twierdzy przekształcono w punkty oporu. Okna piwniczne tych domów od strony ulic były przystosowane jako gniazda karabinów maszynowych, a okna na poszczególnych piętrach całkowicie zablokowane workami z piaskiem. W oknach pozostawiono jedynie strzelnice dla strzelców wyborowych i fizylierów. Wyższe piętra i pomieszczenia na strychach nieprzyjaciel wykorzystał do rozmieszczenia w nich moździerzy i strzelców niszczycieli czołgów uzbrojonych w ręczną broń przeciwpancerną.

System ognia zorganizowany przez hitlerowców pozwalał na ostrzeliwanie niemalże każdego metra kwadratowego terenu. Znaczna część cekaemów i erkaemów była przygotowana do prowadzenia ognia skrzydłowego i zaporowego.

Pomiędzy głównym fortem a zabudowaniami miejskimi na przestrzeni 50—70 m znajdowały się odcinki terenu zadrzewionego, który osłaniał podejścia do fosy. Wzdłuż toru kolejowego pomiędzy stacjami Poznań Wschód i Poznań Garbary nieprzyjaciel przygotował dla karabinów maszynowych wiele stanowisk ogniowych połączonych transzeją o pełnym profilu. Stanowiska ogniowe dla cekaemów były osłonięte żelbetowymi daszkami.



Szkic 41. Natarcie radzieckiego 236 pułku piechoty gw. (82 DP gw.) w celu opanowania południowo-zachodniej części cytadeli w Poznaniu (18—23 II 1945 r.)

W okresie przygotowawczym do szturmu cytadeli stwierdzono, że dowództwo hitlerowskie do osłony podejść do twierdzy użyło zbiorczego oddziału SS w liczbie 300 ludzi, mającego w swym wyposażeniu około 200 wielkokalibrowych karabinów maszynowych i znaczną liczbę ręcznej broni przeciwpancernej. Ponieważ nieprzyjaciel dysponował małą ilością artylerii, rozmieścił ją w całości wewnątrz twierdzy. Należy nadmienić, że artyleria nie

miała stanowisk ukrytych, lecz zajmowała je na otwartej przestrzeni (tak jak w obronie polowej).

Cytadeli broniły oddziały zbiorcze[19] w sile około 12 tys. żołnierzy. Komendantem twierdzy był gen. SS Gonell, a dowódcą południowego sektora obrony Cytadeli — gen. Mattern.

Dowódca 74 dywizji piechoty gw. (gen. Bakanow) otrzymał zadanie opanowania głównego fortu cytadeli. Postanowił atakować fort jednocześnie dwoma pułkami. Na głównym kierunku uderzenia miał nacierać 236 pułk piechoty gw. Jego zadaniem było opanowanie punktów oporu nieprzyjaciela w kwartałach 85 i 86, a następnie południowo-zachodniej części głównego fortu. 226 pułk piechoty gw. miał nacierać wzdłuż zachodniego brzegu Warty, następnie atakować i zdobyć południowo-wschodnią część głównego fortu. Na lewo — na cytadelę — nacierała 82 dywizja piechoty gw.

W nocy z 16 na 17 lutego 236 pułk zluzował pododdziały 240 pułku i zajął obronę w zabudowaniach na południowym skraju 85 kwartału. Ugrupował się w dwóch rzutach. Na czas natarcia został wzmocniony dwoma bateriami armat 122 mm, dwoma działami pancernymi *SU-152*, trzema czołgami-miotaczami ognia, 7 batalionem saperów (2 brygada saperów) i 19 samodzielnym batalionem mostowym. Ponadto walkę pułku miały wspierać dwie baterie dział 203 mm, 157 pułk artylerii gw. (bez jednej baterii).

Zgodnie z decyzją dowódcy pułku zostały utworzone dwa oddziały szturmowe (p. tabela 1 i 2). Oprócz uzbrojenia przedstawionego w tabelach każdy żołnierz piechoty miał 2—4 granaty przeciwpiechotne i przeciwpancerne. Każdy saper zaopatrzony był w 2—3 ładunki materiałów wybuchowych. Każdej drużynie obrony przeciwchemicznej przydzielono po 12—15 świec dymnych *M-1*. Obsługi miotaczy ognia otrzymały dodatkowo po 1—2 ładunki na każdy plecakowy miotacz ognia.

Każdy oddział szturmowy był zorganizowany w trzy grupy szturmowe w składzie kompanii piechoty, wzmocnionej 1—2 ce-

[19] W twierdzy znalazły się pododdziały 251 dywizji grenadierów, 10 dywizji zmotoryzowanej, 11 pułku rezerwy, 312 i 437 pułku ochrony, oficerskiej szkoły artylerii, 21 szkoły podoficerskiej 9 armii i oddziały *Volkssturmu*.

Skład oddziału szturmowego nr 1 (dowódcą oddziału — dowódca 3 batalionu)

Tabela 1

Nazwa pododdziału i środków wzmocnienia	Ludzie	Karabiny	Pistolety maszynowe	Erkaemy	Cekaemy	Rusznice ppanc.	Działa 76 mm	Działa 203 mm	Moździerze 82 mm	Plecakowe miotacze ognia	Fugasowe miotacze ognia	Czołgi miotacze ognia	Działa *SU-152*
Sztab 3 batalionu i pluton łączności	25	5	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7 kompania piechoty	30	16	9	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 kompania piechoty	39	21	13	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 kompania piechoty	20	9	8	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 kompania cekaemów	20	—	10	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—
3 kompania moździerzy	21	—	9	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—
Pluton fizylierów	10	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton rusznic ppanc.	17	16	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—
Pluton miotaczy ognia	35	—	11	—	—	—	—	—	—	15	10	—	—
Pluton saperów	23	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton obrony przeciwchem.	11	5	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Działa 76 mm (AP i AD)	30	25	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—
Działa 203 mm	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—
Działa pancerne *SU-152*	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Czołgi miotacze ognia	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—
Razem w oddziale:	299	119	88	9	5	2	5	2	5	15	10	2	2

Tabela 2

Skład oddziału szturmowego nr 2 (dowódcą oddziału — dowódca 2 batalionu)

Nazwa pododdziału i środków wzmocnienia	Ludzie	Karabiny	Pistolety maszynowe	Erkaemy	Cekaemy	Rusznice ppanc.	Działa 76 mm	Działa 203 mm	Moździerze 82 mm	Plecakowe miotacze ognia	Fugasowe miotacze ognia	Czołgi miotacze ognia
Sztab 2 batalionu i plutonu łączności	26	3	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 kompania piechoty	47	28	14	3	—	—	—	—	—	—	—	—
5 kompania piechoty	45	26	15	2	—	—	—	—	—	—	—	—
6 kompania piechoty	44	29	11	2	—	—	—	—	—	—	—	—
2 kompania cekaemów	12	—	6	—	4	—	—	—	—	—	—	—
2 kompania moździerzy	20	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton fizylierów	11	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton rusznic ppanc.	14	13	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—
Pluton obrony przeciwchem.	10	5	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton saperów	23	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pluton miotaczy ognia	34	—	10	—	—	—	—	—	—	15	10	—
Działa 76 mm (AP i AD)	23	19	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—
Działa 203 mm	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—
Czołgi miotacze ognia	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem w oddziale:	313	145	96	7	4	2	4	2	—	15	10	1

kaemów, drużyną fizylierów, drużyną saperów i drużyną obrony przeciwchemicznej.

Ponadto do grup szturmowych przydzielano po jednym dziale pancernym lub czołg-miotacz ognia i 1—2 dział kalibru 45—76 mm.

Grupa szturmowa składała się z 2—4 podgrup ataku w składzie 8—10 strzelców i fizylierów, 1—2 saperów, 1—2 chemików, 1—2 żołnierzy z plecakowymi miotaczami ognia.

Organizowanie oddziałów i grup szturmowych zakończono do godz. 12.00 17 lutego. W tym czasie oficerowie sztabu dywizji razem z dowódcą opracowali dość szczegółowy plan walki — likwidacji punktów oporu na podejściach do twierdzy oraz szturmu cytadeli. Zgodnie z tym planem oddział szturmowy nr 1 po zakończeniu artyleryjskiego przygotowania ataku powinien był kolejno opanowywać umocnienia (zabudowania) nieprzyjaciela, blokować jego grupy broniące się w piwnicach tych domów i, nie zatrzymując się w celu ich likwidacji, podejść do fosy w rejonie wiaduktu kolejowego. Następnie sforsować fosę i opanować południową basztę. W dalszym ataku miał zdobyć umocnienia w południowo-zachodniej części cytadeli.

Oddział szturmowy nr 2, działając w drugim rzucie, powinien był niszczyć zablokowane przez pierwszy oddział szturmowy grupy nieprzyjaciela i umacniać się na zdobytym terenie. Ponadto oddziałowi temu powierzono zadanie opanowania zabudowań, z których hitlerowcy mogliby swoim ogniem zagrażać posuwaniu się do przodu oddziałowi szturmowemu nr 1. Z chwilą podejścia do fosy twierdzy oddział szturmowy nr 2 miał wziąć udział w opanowywaniu poszczególnych umocnień cytadeli.

Sposób ugrupowania bojowego oddziałów szturmowych przedstawiał się następująco. Na czole miały posuwać się dwa czołgi obok siebie, a za nimi grupy szturmowe, mając w środku swojego szyku 1—2 dział 203 mm i pluton dział przeciwpancernych. Na skrzydłach grup szturmowych pierwszego rzutu znajdowało się po jednym dziale 76 mm, żołnierze z plecakowymi miotaczami ognia i 1—2 cekaemów. W odległości 100—150 m od czołgów przesuwały się działa pancerne i trzecia grupa szturmowa.

Pododdziały grup szturmowych, znajdujące się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, prowadziły od czasu do czasu ogień z broni maszynowej i rusznic przeciwpancernych do jego obiektów obronnych. Ponadto prowadziły intensywne rozpoznanie nieprzyjaciela i studiowały sposoby podejścia do jego punktów ogniowych. Jak wykazały późniejsze dane zdobyte od jeńców, najsilniejszy garnizon przeciwnika znajdował się w północno-wschodniej części kwartału 85 oraz w łaźni twierdzy. W każdym punkcie oporu stwierdzono obecność około 40—50 ludzi i 3—5 wielkokalibrowych karabinów maszynowych.

17 lutego oficerowie sztabu dywizji i 236 pułku piechoty dokonali kontroli stopnia ukompletowania grup szturmowych, ich zaopatrzenia w amunicję i suchy prowiant. Z dotychczasowych działań było wiadomo, że w mieście łączność radiowa nie zawsze zapewnia należyte dowodzenie. Dlatego też oddziały szturmowe zabezpieczono w odpowiednią ilość kabla i w aparaty telefoniczne.

Pododdziały artylerii wzmocnienia zawczasu wybrały i przygotowały pozycje ogniowe oraz określiły cele, które należało zniszczyć i obezwładnić w okresie przygotowania ogniowego.

Saperzy przydzieleni do oddziałów szturmowych przygotowywali drabiny, wiązki faszyny i sznury niezbędne przy pokonywaniu fosy. W celu oślepienia źródeł ognia przeciwnika w wewnętrznym murze fosy saperzy przygotowali kilka ładunków wybuchowych o wadze 250 kg każdy. Ładunki zostały umieszczone w 200-litrowych beczkach metalowych. Zabiegi te były niezbędne dla zapewnienia swobody pokonania fosy fortecznej.

O godz. 16.00 17 lutego dowódca pułku wraz z oficerami oddziałów szturmowych i pododdziałów wspierających przeprowadził rekonesans w terenie. W czasie rekonesansu ustalono kierunki działań oddziałów szturmowych oraz określono zadania dla artylerii wspierającej. Zwrócono szczególną uwagę na zagadnienie współdziałania, zarówno wewnątrz oddziałów szturmowych, jak i z pododdziałami wspierającymi.

Z nastaniem ciemności w nocy z 17 na 18 lutego oddziały szturmowe zajęły podstawy wyjściowe do ataku w południowej części kwartału 85. Działa przydzielone obu grupom zajęły sta-

nowiska przygotowane do prowadzenia ognia na wprost. Czołgi znajdowały się w drugim rzucie, w ukryciach.

O świcie 18 lutego żołnierzom oddziałów szturmowych wyjaśniono, na czym polega ich zadanie i w jaki sposób należy je wykonywać.

O godz. 9.00 rozpoczęło się artyleryjskie i lotnicze przygotowanie ataku, które trwało 2 godziny. W rezultacie większość zabudowań (punktów oporu) zajmowanych przez przeciwnika została zburzona. Jakkolwiek oddziały hitlerowskie nie poniosły większych strat w czasie artyleryjskiego i lotniczego przygotowania ataku, nie mogły jednak prowadzić skutecznego ognia.

O godz. 11.00, tj. 10 minut po zakończeniu artyleryjskiego przygotowania ataku i po sygnale dowódcy pułku, oddział szturmowy nr 1 ruszył do natarcia. Wskutek jednak mało energicznego dowodzenia przez oficerów natarcie się nieco opóźniło. Przeciwnik skorzystał z tej sytuacji. Zdołał doprowadzić swoje pododdziały do porządku i, kiedy pierwsze grupy szturmowe (7 i 8 kompania) zaczęły podchodzić do punktów oporu, otworzył silny ogień z broni maszynowej i dział.

Podchodzenie do umocnień nieprzyjaciela szczególnie utrudniał ogień skrzydłowy jego karabinów maszynowych, umieszczonych w budynku łaźni fortecznej. Grupy szturmowe poniosły straty, w związku z czym były zmuszone zalec przed obiektami ataku i prowadzić walkę ogniową.

Dowódca pułku, obserwując rozwój wydarzeń na kierunku oddziału szturmowego nr 1, postanowił wprowadzić do walki swój drugi oddział szturmowy. Jego głównym zadaniem było opanowanie budynku łaźni, znajdującego się w północno-wschodniej części kwartału 85.

Na sygnał „naprzód" podany przez telefon, o godz. 13.00, oddział szturmowy nr 2, obchodząc z prawej strony szyki oddziału szturmowego nr 1, po 5-minutowej nawale ogniowej artylerii ruszył do ataku. Atak został uwieńczony powodzeniem. Oddział wdarł się do budynku łaźni i wewnątrz niej nawiązał walkę. Zniszczono wiele punktów ogniowych nieprzyjaciela, dzięki czemu ułatwiono oddziałowi szturmowemu nr 1 ruch do przodu. Oddział ruszył do ataku o godz. 13.20. W końcu dnia opanował

dwa zabudowania w północno-wschodniej części 85 kwartału i wyszedł na ul. Napodgórniku i tam się umocnił. Do tego czasu nacierający na prawo drugi oddział szturmowy opanował górne piętra budynku łaźni i zablokował w piwnicach resztki załogi nieprzyjaciela broniącego się w tym punkcie.

O świcie 19 lutego radzieckie oddziały szturmowe ruszyły do ponownego ataku. Nieprzyjaciel stawiał silny opór. W związku z tym ich ruch do przodu był powolny. W końcu dnia po zaciętych walkach oddziały opanowały wszystkie zabudowania (punkty oporu) w 86 kwartale. Ponadto oddział nr 1 podszedł do wiaduktu kolejowego w północno-zachodniej części 86 kwartału, a oddział nr 2 nawiązał walkę o dworzec kolejowy Garbary.

W okresie dwudniowych walk oddziały szturmowe opanowały punkty oporu na bezpośrednich podejściach do twierdzy. Przebieg walki cechowało ścisłe współdziałanie pomiędzy grupami szturmowymi a pododdziałami wspierającymi.

Grupy szturmowe, posiadając w swoich szykach bojowych czołgi lub działa pancerne, a także działa towarzyszące, kolejno atakowały zabudowania bronione przez hitlerowców. Działa pancerne posuwały się wzdłuż ulic. Kolejno podchodziły do atakowanych budynków na bardzo bliską odległość i ogniem na wprost wykonywały otwory w ścianach domów, do których włamywały się podgrupy ataku. Posuwające się w ugrupowaniu grup szturmowych czołgi miotacze ognia prowadziły ogień do górnych pięter atakowanych domów, uśmiercając w nich strzelców wyborowych i podpalając całe budynki. Działa towarzyszące, strzelając wprost, niszczyły źródła ognia nieprzyjaciela. W celu określenia kolejności i ważności niszczenia punktów ogniowych wroga dowódcy oddziałów i grup szturmowych wykorzystywali rakiety.

Saperzy pod osłoną ognia piechoty skrycie podchodzili do atakowanych domów, najczęściej od podwórka (zaułków), zakładali ładunki pod ściany i powodowali wybuchy. Powstałe w rezultacie tych wybuchów otwory w ścianach wykorzystywała piechota, przedostawała się przez nie do budynku i nawiązywała tam walkę z nieprzyjacielem. Saperzy za pomocą ładunków wybuchowych wykonywali również przejścia w zaporach inżynieryjnych, niezbędne dla ruchu artylerii i czołgów.

Podgrupy szturmowe, rozpoczynając walkę wewnątrz budynku, starały się jak najszybciej opanowywać górne piętra w celu zapewnienia sobie dogodnego ostrzału podchodzących z głębi odwodów nieprzyjaciela.

Żołnierze radzieccy w czasie omawianych walk działali niezwykle szybko i odważnie. Na przykład 19 lutego grupa szturmowa — 5 kompania piechoty, z dużym powodzeniem atakowała jeden z domów w 86 kwartale. Z domu tego (znajdował się w nim hitlerowski sztab oddziału) prowadzono ogień skrzydłowy, powstrzymując ruch do przodu dużej grupy żołnierzy radzieckich.

Zadanie zniszczenia nieprzyjaciela w tym domu powierzono podgrupie szturmowej pod dowództwem lejtn. Suworowa. Na jego rozkaz saperzy podłożyli dwukilogramowy ładunek pod drzwi prowadzące do sutereny i spowodowali wybuch. Po wybuchu żołnierze radzieccy natychmiast wdarli się do sutereny, zarzucając załogę przeciwnika granatami i ostrzeliwując ją z pistoletów maszynowych. W przeciągu 2 godzin budynek był całkowicie oczyszczony od wroga. W wyniku tego starcia przeciwnik stracił około 20 żołnierzy zabitych, a 40 dostało się do niewoli.

Rano 20 lutego po 10-minutowej nawale artyleryjskiej oba oddziały szturmowe ruszyły do dalszego natarcia. Pododdziały drugiego oddziału szturmowego atakowały punkty oporu na stacji kolejowej Garbary. Działający na lewo oddział szturmowy nr 1 obszedł stację kolejową od zachodu i w rejonie wiaduktu opanował transzeje nieprzyjaciela, a o godz. 10.00 podszedł do fosy okalającej twierdzę. Jednak z marszu nie udało się jej pokonać. W związku z tym rozpoczęto przygotowania do wykonania tego dość trudnego zadania.

Przesuwające się w ugrupowaniu oddziału szturmowego działa pancerne *SU-152* i działa 203 mm, po podejściu do fosy, ogniem na wprost ostrzelały polowe umocnienia fortu. W rezultacie celnego ognia do godz. 11.30 wykonano dwa wyłomy — jeden w ścianie południowej baszty, znajdującej się przy centralnym wejściu do cytadeli, drugi — w ścianie południowo-zachodniej części fortu.

Do godz. 12.00 saperzy zdołali dostarczyć do fosy ładunki wy-

buchowe w beczkach metalowych i pod osłoną ognia dział, czołgów oraz cekaemów ustawili je na wprost wyłomów wykonanych przez artylerię. W tym czasie na rozkaz dowódcy dywizji ześrodkowała się na lewym skrzydle pierwszego oddziału szturmowego samodzielna kompania chemiczna w celu wykonania zasłony dymnej.

Na sygnał dowódcy oddziału szturmowego saperzy zapalili ścieżki prochowe w ładunkach i zepchnęli je do fosy. Silna eksplozja spowodowała zniszczenie wielu źródeł ognia przeciwnika i tym samym znacznie osłabiła jego opór w tym miejscu. Natychmiast po wybuchu „chemicy" przystąpili do wykonywania 30-minutowej zasłony dymnej.

Wykorzystując osłabienie ognia nieprzyjaciela, saperzy pod osłoną dymów spuścili do fosy drabiny szturmowe i liny, na wprost dokonanych wyłomów (wyrw), po czym przeprawili się przez fosę. Za pomocą drabin i lin również pododdziały piechoty zaczęły się przeprawiać przez fosę i przenikać w głąb twierdzy przez wyrwy w murze. W ten sposób nawiązano walkę na górnych piętrach pomieszczeń fortu (w rejonie południowej baszty).

Natarcie drugiego oddziału szturmowego także rozwijało się pomyślnie. Do godz. 14.00 jego pododdziały opanowały stację kolejową Garbary i podeszły do fosy. Następnie, po 15-minutowej nawale ogniowej artylerii, pod osłoną dymów żołnierze pokonali fosę i włamali się do twierdzy przez wyrwę w murze w południowo-zachodniej części fortu. Do tego czasu oddziały szturmowe sąsiedniego 226 pułku piechoty gw. sforsowały fosę na wschód od południowej baszty i nawiązały walkę o opanowanie południowo-wschodniej części fortu.

Szczegółowy przebieg walki o opanowanie umocnień głównego fortu cytadeli przedstawiał się następująco. Znajdujący się w składzie podgrup szturmowych żołnierze z plecakowymi miotaczami ognia obezwładniali załogi nieprzyjaciela w poszczególnych umocnieniach. Saperzy natomiast, używając ładunków o wadze 0,2—2 kg, burzyli mury i niszczyli drzwi kazamat. W powstałe wyrwy natychmiast wskakiwali strzelcy i fizylierzy, likwidując opór resztek załóg nieprzyjaciela.

Artyleria, czołgi i działa pancerne wspierały walkę oddziałów

szturmowych ogniem na wprost z korony wału ziemnego. Ogniem kierował dowódca pułku. Tylko na jego rozkaz prowadzono ogień do poszczególnych celów nieprzyjaciela.

Należy ogólnie stwierdzić, że walki radzieckich oddziałów szturmowych 20 lutego przebiegały pomyślnie. Do końca tego dnia oddziały 236 pułku piechoty gw. opanowały górne piętra w pomieszczeniach południowo-zachodniej części fortu, południową basztę i zachodnie skrzydło głównego budynku (przy centralnym wejściu do cytadeli). Do tego czasu prawy sąsiad 226 pp opanował południowo-wschodnie zabudowania (umocnienia) fortu. Dalsze próby oddziałów szturmowych 236 pułku piechoty gw. dostania się do umocnień w północnej części głównego fortu nie miały powodzenia.

Dowództwo 74 dywizji piechoty gw., widząc konieczność szybkiej przeprawy przez fosę artylerii, dołożyło wszelkich starań, aby w nocy z 20 na 21 lutego zbudować most. Do rana 21 lutego most był gotowy. Do godz. 7.00 po moście przeprawiono 15 dział 45 i 76 mm. Zajęły one stanowiska ogniowe na wprost wyłomu w murze twierdzy i stąd raziły nieprzyjaciela. Trzeba jednak nadmienić, że skuteczność ognia dział 45 i 76 mm była mała. W zakresie burzenia trwałych umocnień i obezwładniania w nich siły żywej tego kalibru artyleria nie odnosiła większych sukcesów, nie zapewniając tym samym odpowiedniego wsparcia oddziałom szturmowym.

21 lutego oddziały szturmowe prowadziły uporczywą walkę w celu oczyszczenia od nieprzyjaciela dolnych pięter i kazamat w już opanowanych obiektach obrony.

22 lutego 236 pułk piechoty gw. prowadził intensywne przygotowania do generalnego szturmu cytadeli. W zdobytych pomieszczeniach przygotowano stanowiska ogniowe dla dział i tam też podciągnięto fugasowe miotacze ognia.

Oddziały szturmowe zostały uzupełnione ludźmi kosztem pododdziałów tyłowych. Ponadto oddziały te zasilono ludnością Poznania w liczbie 2000 ludzi [20].

[20] 20 lutego 1945 r. prezydent miasta Poznania inż. Feliks Maciejewski i komendant MO w porozumieniu z dowództwem radzieckim ogłosili ochotniczy zaciąg mieszkańców Poznania w wieku od 18 do 48 lat do walki o zdobycie cytadeli. Zgłosiło się ponad 2000 poznaniaków.

W okresie przygotowawczym do szturmu każda grupa otrzymała konkretne zadanie. Wskazano, z jakiego okna, bramy lub otworu w ścianie powinny one atakować nieprzyjaciela oraz określono kierunek działania. Żołnierzy zapoznano z sygnałami wywołania i przerwania ognia własnej artylerii. Uzupełniono do pełnych norm zapasy amunicji. Szczególną uwagę zwrócono na wyposażenie całego stanu osobowego w granaty ręczne.

Należy nadmienić, że przygotowanie do tego ataku odbywało się w atmosferze 27 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, pod hasłem „Uczcimy rocznicę powstania Armii Radzieckiej wykonaniem zadania opanowania fortu" (cytadeli — *przyp. aut.*).

Przedsięwzięcia związane z przygotowaniem szturmu odbywały się wewnątrz zdobytych zabudowań, dzięki czemu można je było ukryć przed rozpoznaniem nieprzyjaciela. Hitlerowcy nie spodziewali się, że kolejny atak wojsk radzieckich rozpocznie się nocą.

22 lutego o godz. 22.00 artyleria na sygnał wykonała nawałę ogniową. W tym czasie działa pancerne strzelały do źródeł ognia nieprzyjaciela umieszczonych w oknach i strzelnicach głównego budynku. Po 15-minutowej nawale ogniowej ruszyły do natarcia oba oddziały szturmowe. Oddział szturmowy nr 2 wdarł się nie tylko do zachodniej baszty, lecz również do przyległych do niej pomieszczeń i tam nawiązał walkę. Mniej udany atak wykonano na odcinku działania oddziału szturmowego nr 1. Musiał on bowiem pokonać otwartą przestrzeń długości 150—170 m. W połowie drogi oddział został ostrzelany przez nieprzyjaciela i poniósł straty w ludziach. Grupy szturmowe — 7 i 8 kompanii piechoty — były zmuszone zalec i prowadzić walkę ogniową. Jedynie 9 kompanii piechoty, nacierającej na lewym skrzydle, udało się wedrzeć do budynku.

Dowódca oddziału, obserwując położenie swoich grup szturmowych, rozkazał artylerii ostrzelać ogniem na wprost punkty ogniowe nieprzyjaciela, blokujące ruch żołnierzy do przodu. Pod osłoną tego ognia ustawiono dwie grupy fugasowych miotaczy ognia (po 10 sztuk każdy) na środku placu (w odległości 50—60 m od obiektu ataku). O godz. 22.45 na sygnał dowódcy oddziału szturmowego olbrzymią ścianę ognia skierowano na obiekt ataku.

Przedsięwzięcie zostało uwieńczone dużym sukcesem. System ognia przeciwnika był całkowicie zdezorganizowany, a w niektórych częściach obiektu wybuchły pożary. Wykorzystując sytuację, grupy szturmowe natychmiast ruszyły do ataku. Bez większych trudów włamały się do budynku.

W rezultacie dwugodzinnej walki grup szturmowych opór hitlerowców został złamany — zaczęli poddawać się do niewoli.

Szybszemu zakończeniu opanowania centralnego budynku (obiektu) cytadeli sprzyjała następująca okoliczność. Do godz. 3.00 23 lutego 2 szturmowa brygada inżynieryjno-saperska zbudowała most przez fosę, po którym mogły się przeprawić działa pancerne i czołgi, a to z kolei pozwoliło na skuteczne wsparcie oddziałów 226 pułku piechoty gw. — prawego sąsiada 236 pułku piechoty gw. Wkrótce garnizon twierdzy zaprzestał oporu.

Do godz. 4.00 tego dnia oddziały szturmowe 236 pułku piechoty gw. opanowały wszystkie obiekty fortu. Dowódcy oddziału szturmowego nr 2 — mjrowi Litwinowi, oddał się do niewoli dowódca południowego sektora obrony miasta gen. Mattern wraz ze swoim sztabem.

W okresie działań bojowych oddziałów szturmowych 236 pułku piechoty gw. wzięto do niewoli 6500 żołnierzy hitlerowskich oraz zdobyto 2613 karabinów i pistoletów maszynowych, 1000 karabinów maszynowych, 8 dział i 3 składy z amunicją i żywnością.

*

Oceniając działalność bojową oddziałów szturmowych 236 pułku piechoty gw. podczas szturmu głównego fortu cytadeli w Poznaniu, należy stwierdzić, że cechowały ją sprawna organizacja, umiejętność wykorzystania wszystkich rodzajów wojsk i środków (artylerii, czołgów, środków zapalających i dymów maskujących oraz materiałów wybuchowych).

Duża inicjatywa dowódców wszystkich szczebli dowodzenia, zryw i bohaterstwo całego stanu osobowego sprawiły, że w ciągu 5 dni zaciętych walk opanowano dwa kwartały zabudowań na podejściach do cytadeli i jej główny fort. Na każde zatrzymanie natarcia grup szturmowych dowódcy radzieccy reagowali wpro-

wadzaniem nowych sił, zmianą w ugrupowaniu swoich wojsk, wsparciem walki ogniem artylerii i fugasowych miotaczy ognia oraz pododdziałami inżynieryjnymi.

Przebieg walk wykazał, że w tego rodzaju działaniach, tj. w walce o opanowanie trwałych umocnień, wskazane jest prowadzenie ataku również nocą. Pora ta pozwala bowiem atakującym oddziałom na skryte podejście do obiektów obrony nieprzyjaciela, jemu natomiast utrudnia obserwację i skuteczne prowadzenie ognia.

NATARCIE POLSKIEGO 7 PUŁKU PIECHOTY (3 DP) W KOŁOBRZEGU – 8–18 III 1945 r.[21] (szkic 42)

8 III 1945 r. 7 pułk piechoty ppłka Russijana, wzmocniony 3 pułkiem artylerii lekkiej, działami pancernymi oraz kompanią saperów z dywizyjnego batalionu saperów — jako awangarda 3 dywizji piechoty maszerującej na Kołobrzeg otrzymał następujące zadanie: sforsować Parsętę w rejonie Rozcięcina, obejść Kołobrzeg od południowego wschodu oraz zniszczyć w tym rejonie ubezpieczenie bojowe nieprzyjaciela i uchwycić skraj miasta, następnie rozszerzyć wyłom i utrzymać go do podejścia sił głównych dywizji.

Do południa dnia 9 marca pułk kolejno batalionami przeprawił się przez Parsętę w wyznaczonym rejonie i rozpoczął atak na miasto.

W początkowym etapie pułk nacierał dwiema silnymi grupami szturmowymi, każda w sile do dwóch plutonów piechoty, wzmocnionych plutonem cekaemów, plutonem rusznic przeciwpancernych, plutonem moździerzy 82 mm, drużyną saperów i plutonem dział 45 mm. Grupy te, działając w przodzie około 1,5 km od pierwszego rzutu pułku, w szybkim tempie posuwały się do miasta. Zadaniem ich było nawiązanie styczności z nieprzyjacielem, uchwycenie dogodnej rubieży i utrzymanie jej do czasu podejścia pierwszego rzutu sił głównych pułku, rozpoznanie systemu ognia i obiektów obrony nieprzyjaciela na południowo-wschodnich przedmieściach Kołobrzegu.

Pod koniec dnia 8 marca grupy szturmowe nawiązały styczność z ubezpieczeniami bojowymi wroga i o godz. 17.00 po stoczeniu krótkotrwałej, lecz gwałtownej walki odrzuciły je, następnie nacierając pod silnym ostrzałem nieprzyjaciela, zbliżyły się do południowych przedmieść Kołobrzegu i zatrzymały nad szerokim odwadniającym kanałem.

Pozostałe pododdziały pułku po podejściu do przedmieść miasta między godz. 18.00 a 19.00 przeszły do tymczasowej obrony, prowadząc z nieprzyjacielem silną walkę ogniową.

[21] Natarcia 7 pp (3 DP) odbywały się w końcowej fazie pomorskiej operacji zaczepnej Armii Radzieckiej w czasie walk jednostek 1 armii WP na wybrzeżu Morza Bałtyckiego w marcu 1945 r.

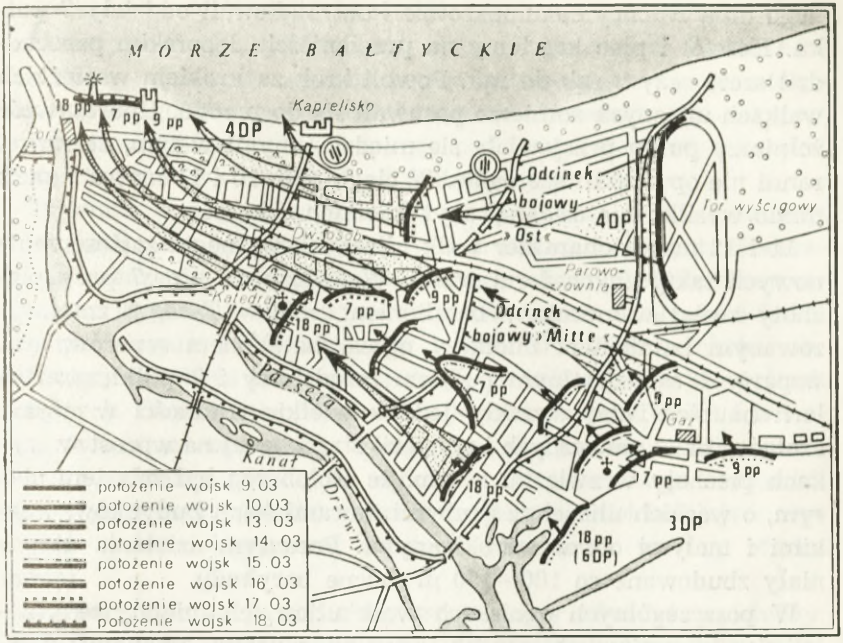
Do nocy pododdziałom pułku nie udało się wedrzeć do miasta. Cały skład osobowy przez całą noc z 8 na 9 marca szykował się do ataku o świcie.

Saperzy wraz z pododdziałami piechoty na tyłach pułku zbudowali po dwie kładki szturmowe na kompanię. Przerzucono je przez kanał. Dowódca pułku postanowił zreorganizować istniejące grupy szturmowe i utworzyć większą ich liczbę. W tym celu w nocy zostały zorganizowane po trzy grupy szturmowe na każdy batalion, pod dowództwem najbardziej doświadczonych oficerów. W skład grup weszli najlepsi podoficerowie i szeregowcy, mający doświadczenie z walk o Czaplinek, Połczyn Zdrój i inne miejscowości.

Dowódcom grup szturmowych i wszystkim dowódcom od kompanii (baterii) wzwyż wydano plany miasta, na których dzielnice, ulice, skwery, a w szczególności ważne obiekty, jak fabryki, dworce, gazownie, kościoły itp., były ponumerowane. Z jednej strony, dezinformowało to nieprzyjaciela (np. w wypadku przechwycenia meldunków rozkazów czy map), z drugiej zaś — umożliwiało własnym oddziałom szybkie porozumienie się i sprawne dowodzenie w walce.

Każda grupa szturmowa składała się z plutonu fizylierów, 20—25 strzelców, drużyny rusznic przeciwpancernych, 5—7 saperów, 5 zwiadowców, miała 3 erkaemy, 2 cekaemy i jedno działo 45 mm. Każdemu żołnierzowi przydzielono po 3 granaty ręczne i 2 przeciwpancerne, saperom zaś ładunki materiału wybuchowego. Poszczególne grupy otrzymały ściśle określone zadanie. Całość sił pułku ugrupowano w dwa rzuty.

Nad ranem o godz. 4.30 grupy szturmowe ruszyły do natarcia bez artyleryjskiego przygotowania ataku, sforsowały kanał i wykorzystując mgłę, skrycie i bez strzałów szybko zbliżyły się do miasta. W chwili zbliżania się do stanowisk ogniowych z odległości 70—80 m hitlerowcy otworzyli silny ogień, zasypując polskich fizylierów granatami oraz ogniem broni maszynowej. Reakcja nieprzyjaciela była jednak spóźniona. Energiczne i zdecydowane działanie grup szturmowych przyniosło pewien sukces w postaci zdobycia trzech budynków i małego cmentarza na przedmieściu. W ślad za grupami szturmowymi przekroczył ka-



Szkic 42. Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) w Kołobrzegu (8—18 III 1945 r.)

nał pierwszy rzut pułku i pod osłoną ognia moździerzy i artylerii wdarł się do miasta. Rozpoczęły się zacięte walki uliczne o każde piętro budynku, każdą barykadę i każdą piwnicę.

W celu niedopuszczenia do wprowadzenia kolejnych rzutów do walki, sparaliżowania dowodzenia oraz przerwania zaopatrywania nieprzyjaciel prowadził silny ogień z moździerzy, artylerii polowej i okrętowej, głównie ześrodkowując go na podejściach do miasta. Jednocześnie usiłował kontratakami wykonywanymi na skrzydła i od czoła zniszczyć nacierające pododdziały i przywrócić poprzednie położenie. Wszystkie próby wroga zakończyły się jednak niepowodzeniem i wielkimi dla niego stratami w ludziach oraz sprzęcie.

W ciągu dnia opór Niemców wzrastał, walki uliczne stawały się coraz bardziej zaciekłe i uporczywe. Nieprzyjaciel na dużą skalę zastosował panzerfausty, czołgi i działa pancerne. W ciągu jed-

nego dnia Niemcy siedmiokrotnie kontratakowali oddziały 7 pułku. Kościół i plac kościelny na przedmieściu lęborskim przechodził sześć razy z rąk do rąk. Powoli krok za krokiem w ciężkich walkach ulicznych żołnierze posuwali się do przodu. Uporczywość żołnierzy pułku przejawiała się między innymi w tym, że nawet ranni nie opuszczali szeregów. W ciągu dnia 10 i 11 marca 7 pułk mimo wysiłku nie osiągnął zbyt wielkich sukcesów.

11 i 12 marca charakter walk ulicznych wymagał zastosowania nowych taktycznych form walki. W związku z tym 7 pułk piechoty został wzmocniony batalionem czołgów *T-34*, 2 zmotoryzowanym batalionem miotaczy ognia, batalionem saperów oraz wsparty 1 samodzielnym pułkiem moździerzy i 7 pułkiem artylerii haubic. Tutaj wynikły jednak wielkie trudności w użyciu czołgów, dział pancernych i artylerii strzelającej na wprost w szykach piechoty w związku z tym, że Kołobrzeg był miastem starym, o wąskich ulicach, z grubymi murami ścian budynków, wąskimi i małymi otworami okiennymi. Poza tym działania utrudniały zbudowane co 100—150 m mocne barykady.

W poszczególnych ogniskach walk ulicznych inicjatywę przejęli dowódcy niższych szczebli (drużyny, plutonu, kompanii). Dlatego też powstała konieczność reorganizacji grup szturmowych i formowania ich w mniejszym składzie: 5—10 fizylierów, 3—5 plecakowych miotaczy ognia, 2—3 saperów z materiałem wybuchowym, drużyna rusznic przeciwpancernych, cekaem i erkaem. Dowódców grup wyznaczono spośród dowódców plutonów. Grupy szturmowe ściśle współdziałały z czołgami, działami pancernymi i działami strzelającymi na wprost. Artyleria swoim ogniem robiła w ścianach wyłomy, niszczyła gniazda broni maszynowej nieprzyjaciela i w ten sposób torowała drogę grupom szturmowym.

Grupy szturmowe wdzierały się w wyłomy zrobione w barykadach, ścianach, zarzucały wroga granatami oraz podpalały miotaczami gniazda ogniowe nieprzyjaciela.

Należy stwierdzić, że taki skład grup szturmowych był wygodny do działań w walkach ulicznych i stwarzał lepsze warunki dla likwidacji załóg przeciwnika w pojedynczych zabudowaniach i całych dzielnicach. Pododdziały pułku nie wchodzące w skład

grup szturmowych, działając w ślad za nimi, rozszerzały i powiększały ich sukcesy. Działanie grup szturmowych dawało bardzo dobre wyniki szczególnie w walkach nocnych. Grupy otrzymywały w godzinach dziennych konkretne zadania. Na zorganizowanie współdziałania między grupami szturmowymi a innymi pododdziałami wydzielano 2—3 godziny czasu dziennego.

Organizacja prowadzenia rozpoznania podczas natarcia w mieście różniła się od rozpoznania w warunkach polowych. Podstawą prowadzenia rozpoznania w walkach ulicznych była obserwacja oraz wypady w nocy grup rozpoznawczych w sile 4—6 ludzi, organizowanych ze zwiadowców i strzelców. Sieć punktów obserwacyjnych była znacznie szerzej rozwinięta niż w warunkach polowych. Obserwację prowadzono bez przerwy, w dzień i w nocy, zwracając szczególną uwagę na skrzyżowania ulic, place i ważne obiekty. Praktyka wykazała, że obserwacja stanowisk ogniowych nieprzyjaciela w nocy umożliwiała dokładniejsze wykrycie systemu ognia niż w dzień (orientacja według błysku ognia).

Oprócz obserwacji organizowano w nocy również podsłuchy. Nocne wypady na nieduże grupy nieprzyjaciela broniącego piwnic, barykad, wyłomów w ścianach i różnego rodzaju przejść dawały także pozytywne wyniki.

Pododdziały pułku nacierające w dniach 12, 13 i 14 marca napotykały coraz większy opór wroga. Prowadził on silny ogień broni maszynowej, artylerii i moździerzy wzdłuż ulic i zaułków. Coraz aktywniej działali jego strzelcy wyborowi. Pododdziały pułku podczas natarcia w miejscach otwartych zmuszone były posuwać się między domami, przez wyłomy w ścianach, murach, po dachach i strychach. Wysiłek saperów i piechoty przy robieniu wyłomów był bardzo wielki i wymagał ogromnej ilości materiału wybuchowego i dużego zapału oraz nakładu sił ze strony żołnierzy.

Niemniej trudne było zorganizowanie przesunięć czołgów, dział pancernych i artylerii. Wymagało to rozbierania barykad i zawałów ulicznych, w sytuacji gdy całe dzielnice stały w płomieniach. Wszystko to stwarzało specyficzne warunki walki. Pułk we współdziałaniu z sąsiadami w dniach 15, 16 i 17 marca zdecydowanie

wbijał się klinem w obronę hitlerowców, posuwając się w kierunku portu.

O powodzeniu w walkach ulicznych w dużym stopniu decydowało ścisłe i pełne inicjatywy działanie grup szturmowych, niewielkich pododdziałów oraz właściwe zorganizowane i utrzymywane współdziałanie wszystkich rodzajów wojsk.

Po uporczywych dziennych i nocnych walkach o godz. 5.30 18 marca desant fizylierów z 7 pułku piechoty na czołgach i działach pancernych, wraz z towarzyszącą mu artylerią przeciwpancerną, wdarł się do portu. W ślad za nim przybyły grupy szturmowe i siły główne pułku.

Po krótkiej, lecz gwałtownej walce o godz. 6.00 port Kołobrzeg został zdobyty. Żołnierze niemieccy okrążeni i przyciśnięci do morza, składając broń, poddawali się masowo do niewoli.

*

Opisane walki 7 pułku piechoty w Kołobrzegu są przykładem specyficznego w swej formie natarcia — przykładem sprawnej organizacji grup szturmowych, różnych co do wielkości i siły w poszczególnych okresach walki. Na samym początku walk o miasto w batalionach pierwszego rzutu pułku organizowano po trzy grupy szturmowe w sile plutonu wzmocnionego wszystkimi rodzajami wojsk. W toku walk, w konkretnych warunkach, skład grupy nieco się zmieniał. Zmniejszano ilość piechoty, którą wyposażano wyłącznie w broń maszynową, zwiększano natomiast udział innych rodzajów wojsk.

Liczba takich grup w batalionie zwiększała się, świadcząc o tendencji organizowania z batalionu pierwszego rzutu silnego oddziału szturmowego, który mógłby szybko i sprawnie opanowywać poszczególne obiekty nieprzyjaciela na całym odcinku natarcia batalionu.

W czasie walk ulicznych szczególną uwagę zwrócono na organizację i przygotowanie grup szturmowych, dobranie ich składu osobowego, organizację współdziałania między nimi i wewnątrz nich. Organizując współdziałanie zwrócono baczną uwagę na przesuwanie ciężkiego sprzętu (czołgów, artylerii itp.) wśród roz-

walin i płonących domów. Dużej pomocy udzielała piechota i saperzy.

Wielką trudność w posuwaniu się do przodu stwarzały: gęsta zabudowa miejska (silnie bronione przygotowane domy do walki okrężnej), zbyt wąskie zabarykadowane uliczki, a także przecinające miasto rzeka i kanał z licznymi mostami. Stąd też walka rozpadała się na poszczególne kwartały, ulice, bloki i pojedyncze domy, a nawet piętra. Poza tym częste kontrataki wykonywane przez nieprzyjacielską piechotę, zazwyczaj wspierane czołgami, doprowadzały do powtórnego opanowywania zdobytych już raz budynków.

NATARCIE POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) W KOŁOBRZEGU – 12–18 III 1945 r.[22] (szkic 43)

Zadanie opanowania Kołobrzegu powierzone zostało prawoskrzydłowym jednostkom 1 armii WP w ramach oczyszczania z wojsk nieprzyjaciela terenów w dotychczasowych pasach działania i wychodzenia na wybrzeże Bałtyku.

O sile obrony Kołobrzegu nie posiadano dokładniejszych danych ani w dowództwie 1 armii WP, ani też w dowództwie Frontu. Raczej nie liczono się z możliwością napotkania większego oporu. Świadczy o tym choćby fakt, że na opanowanie miasta i portu przewidziano tylko jedną dobę — z 7 na 8 III 1945 r.

Początkowo do akcji zostały skierowane 3 i 6 dywizja piechoty z zadaniem zluzowania radzieckich oddziałów pancernych i obsadzenia rubieży Karlino, Kołobrzeg, frontem na wschód, w celu uniemożliwienia wycofywania się wojsk nieprzyjaciela. Po zmianie zadania nakazującego wychodzenie na wybrzeże Bałtyku i zajmowanie tam obrony, wieczorem 7 marca, 6 dywizja przystąpiła do natarcia na miasto. Natarcie to wkrótce zostało przerwane. 8 marca o godz. 8.00 część sił dywizji, a ściślej, pododdziały 16 pułku, po krótkiej walce, wyszły na brzeg morza w rejonie na północ od Grzybowa. Dalsze boje, prowadzone do końca tego dnia, nie przyniosły rozstrzygających rezultatów. Do walki włączono także 3 dywizję piechoty. Mimo to postępy natarcia były nadal minimalne.

W związku z tym dowódca 1 armii gen. Popławski zdecydował zwiększyć siłę natarcia na Kołobrzeg. 12 marca wysłał w bój 4 dywizję piechoty, czołgi i artylerię pancerną.

Zadanie 4 dywizji przewidywało natarcie na miasto od wschodu w kierunku zachodnim, opanowanie portu i wyjście na brzeg morza w rejonie kąpieliska. Pas natarcia obejmował odcinek od morza do torów kolejowych Białogard—Kołobrzeg. Broniły go różne oddziały nieprzyjaciela. Większe z nich to 3 batalion forteczny „Kolberg" w sile około 200 ludzi, 708 batalion budowlany, 117 i 608 kompania kolejowa — łącznie około 500 ludzi, pułk

[22] 11 pp (4 DP) walczył w ramach 1 armii WP w końcowej fazie operacji pomorskiej Armii Radzieckiej.

szkolny „Kolberg" — około 700 ludzi, batalion zbiorowy komendy bazy lotniczej w składzie czterech kompanii, batalion kpt. Vernicke, batalion alarmowy „Kell" w składzie około 400 ludzi oraz pododdziały wartownicze, łączności i saperów.

Łącznie Kołobrzegu broniło 10—12 tysięcy żołnierzy nieprzyjaciela, 160 dział i moździerzy oraz artyleria okrętowa [23].

11 pułk piechoty ugrupowany w drugim rzucie dywizji przesunął się 14 marca wieczorem do rejonu na północny wschód od Przedmieścia Lęborskiego, gdzie pozostawał w gotowości do rozpoczęcia działań bojowych.

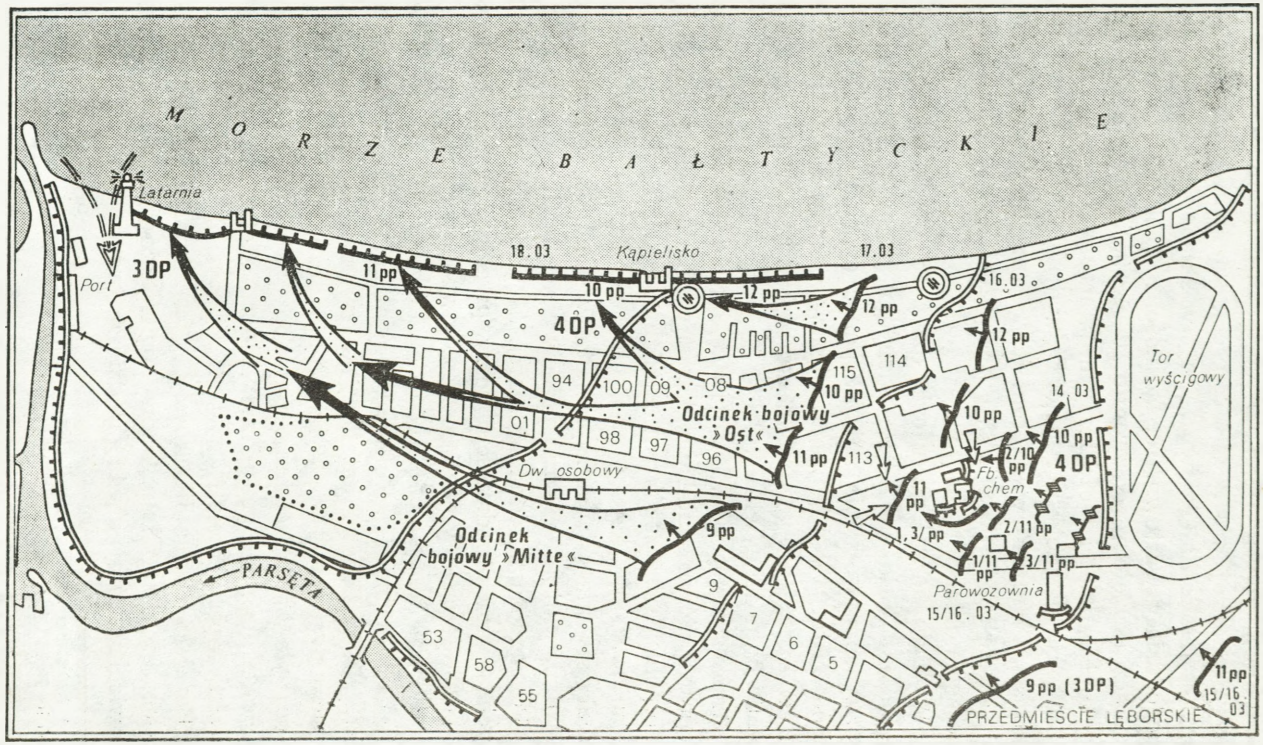
W ciągu nocy i przez cały dzień 15 marca toczyły się w tym rejonie ciężkie walki. Po zdobyciu parowozowni nie udało się rozwinąć powodzenia ani przełamać oporu nieprzyjaciela na zachód od toru wyścigowego. Niemcy, broniąc się zażarcie, osłaniali ewakuację drogą morską składów wojskowych i niezdatnej do walki ludności cywilnej.

W tej sytuacji gen. Kieniewicz, dowódca 4 dywizji, zdecydował wprowadzić do walki drugi rzut dywizji, tj. 11 pułk. Jednocześnie polecił poszczególnym oddziałom dywizji zorganizowanie grup szturmowych, przystosowanych zwłaszcza do walk ulicznych. Miały się one składać z piechoty w sile 1—2 kompanii, 2 działek 45 mm, plutonu rusznic przeciwpancernych i drużyny saperów.

Późną nocą z 15 na 16 marca 11 pułk opuścił zajmowane dotychczas na przedmieściu rowy przeciwpancerne nieprzyjaciela i, posuwając się wzdłuż toru kolejowego, wyszedł na lewe skrzydło dywizji, luzując część pododdziałów 10 pułku, które przesunęły się nieco na północ. Pułk ugrupował się w dwa rzuty. Na prawym skrzydle posiadał 1 batalion, na lewym — 2 batalion. W drugim rzucie ugrupował się 3 batalion i pozostałe pododdziały pułku. Noc była bardzo ciemna. Bataliony zajmowały stanowiska przy świetle licznych pożarów i rakiet świetlnych wystrzeliwanych przez nieprzyjaciela.

Rano 16 marca hitlerowcy, chcąc uprzedzić atak wojsk polskich, otworzyli huraganowy ogień, głównie z moździerzy. Odpowiedziały im polskie moździerze oraz organiczna i przydzielo-

[23] Niektóre źródła podają inną liczebność załogi Kołobrzegu, mianowicie około 18 000 żołnierzy.


M O R Z E B A Ł T Y C K I E
Latarnia
Port
3 DP
18.03
Kąpielisko
17.03
16.03
14.03
11 pp
10 pp
12 pp
4 DP
94
100
09
08
01
98
97
96
115
114
113
Odcinek bojowy »Ost«
Dw. osobowy
Odcinek bojowy »Mitte«
9 pp
PARSĘTA
53
58
55
9
7
6
5
Tor wyścigowy
Fb chem
2/10 pp
1,3/ pp
2/11 pp
1/11 pp
3/11 pp
Parowozownia
15/16. 03
9 pp (3 DP)
11 pp
15/16 03
PRZEDMIEŚCIE LĘBORSKIE

Szkic 43. Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) w Kołobrzegu (12—18 III 1945 r.)

na artyleria. Rozpoczęła się zażarta wymiana ognia. Po jej zakończeniu wyszedł niemiecki kontratak dość silnego pododdziału. Dopiero po jego załamaniu ruszyły do ataku pododdziały 11 pułku piechoty na całej linii. Atak nie udał się. Nieprzyjaciel ukryty za murami prowadził intensywny ogień z broni maszynowej. Kompanie pułku musiały wrócić na podstawy wyjściowe.

Atak pododdziałów 11 pułku został na krótko przerwany. Po przeprowadzonej ponownie przez dowódcę pułku ocenie sytuacji i postawieniu dodatkowych zadań wznowiono atak wszystkimi dysponowanymi siłami. Ponieważ pułk działał na głównym kierunku uderzenia, przydzielono mu 7 czołgów i 5 dział pancernych. Poza tym natarcie jego wspierał 9 pułk artylerii haubic oraz 1 dywizjon 6 pułku artylerii lekkiej. Mimo to zadanie opanowania zabudowań w pobliżu fabryki chemicznej, a następnie samej fabryki było niezmiernie trudne. Po kilku godzinach zażartych walk zdołano przesunąć się do przodu zaledwie o 100 m, poniesiono przy tym bardzo duże straty w ludziach.

O godz. 9.00, po silnym ogniowym artyleryjskim przygotowaniu, wszystkie jednostki pułku były już znowu w natarciu. Niemcy jednak nadal trzymali się mocno. Mieli ku temu wszelkie warunki. Każdy dom stanowił jak gdyby schron bojowy, który trzeba było zdobyć ogniem artylerii, burząc mury ogniem na wprost.

Po południu natarcie 11 pułku wspierał również radziecki dywizjon artylerii rakietowej (katiusze). Znaczna część pododdziałów pułku przesunęła się do przodu o dalsze kilkadziesiąt metrów. Bezpośrednie jednak ataki na obiekt fabryczny, w którym hitlerowcy zorganizowali główny punkt oporu, zamykający najbliższą drogę do portu z kierunku południowo-wschodniego i południowego, nadal nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Mimo to o zaniechaniu ataków na fabrykę nie mogło być mowy. Od jej zdobycia zależała możliwość dalszego natarcia nie tylko 11 pułku, lecz także innych oddziałów 3 i 4 DP 1 armii WP.

Przez resztę dnia trwały dalsze walki o zdobycie wyżej wymienionych punktów oporu.

Pod wieczór nieprzyjaciel wzmocnił obronę ogniem artylerii okrętowej i wielolufowych moździerzy. Bezpośrednio zaś z zabudowań fabrycznych wzmógł ogień z cekaemów. Zmusiło to pododdziały pułku do zalegnięcia na pewien czas i przejścia do obrony.

Do godz. 20.00 strona polska nie prowadziła akcji zaczepnych. Przygotowywała się natomiast do generalnego ataku, wyznaczonego na godz. 22.00.

Po 5-minutowym ogniu artylerii na obronę niemiecką w fabryce chemicznej uderzyły od czoła wszystkie siły 11 pułku oraz dwa współdziałające na prawym skrzydle bataliony 10 pułku. Nieprzyjaciel odpowiedział huraganowym ogniem z wszystkich rodzajów broni. Oporu jego nie udało się i tym razem przełamać.

Dowódca 11 pułku płk Kondratowicz zdecydował przeprowadzić następne natarcie z dwu stron, to znaczy od czoła, i obejściem od północnego zachodu.

Plan opierał się na niewątpliwie słusznej myśli taktycznej. W kilkanaście minut później całą siłę ognia 3 batalionu skierowano na fabrykę dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela. W tym czasie 1 batalion zaczął obchodzić zabudowania fabryczne lewym skrzydłem, wysuwając się na kierunek północny. W ślad za nim zaczęły podążać pododdziały 3 batalionu, pozostawiając od czoła jedynie niewielką osłonę. Tymczasem załoga obrony fabryki, sprowokowana ogniem od czoła — otworzyła ogień ze wszystkiej posiadanej broni, przewidując zapewne rychły atak jednostek polskich.

W fabryce powstały liczne pożary. Co jakiś czas następowały eksplozje nie usuniętej z płonących zabudowań amunicji. Nie zrażeni tym hitlerowcy prowadzili ogień bez przerwy z nie słabnącą siłą.

Gwałtowny atak od północnego zachodu dwu polskich batalionów 11 pułku całkowicie zaskoczył i zdezorientował hitlerowców. Uciekali wśród niesłychanego zamieszania, nie stawiając prawie żadnego oporu. Po kilku jednak minutach, zorientowawszy się w sytuacji, oficerowie hitlerowscy zaczęli opanowywać sytuację i organizować kontratak. Polacy jednak parli do przodu, znosili po drodze każdy napotkany punkt oporu i udaremniali próby opo-

ru nieprzyjaciela. Wreszcie opór hitlerowców zaczął słabnąć. Umilkło wsparcie artylerii z innych rejonów i artylerii okrętowej. O północy opanowano cały obiekt fabryczny. Nieprzyjaciel, wycofując się w dużym popłochu, pozostawił wiele broni, amunicji i różnorakiego sprzętu oraz poniósł znaczne straty w sile żywej.

Nie przerywając działań, pułk rozwijał natarcie w kierunku zachodnim. Po przebyciu jednak zaledwie kilkudziesięciu metrów poza rejon fabryczny został zatrzymany silnym ogniem broni ręcznej i maszynowej, prowadzonym głównie spod wagonów kolejowych. Pododdziały pułku zajęły pospiesznie obronę, pragnąc rozpoznać nieprzyjaciela i przygotować natarcie. Rozpoczęło się ono o świcie 17 marca. Bardzo już przemęczeni walką i nie przespanymi nocami, żołnierze ruszyli ostro do ataku, chcąc jak najszybciej osiągnąć zwycięstwo. Ale nieprzyjaciel nie dał się zaskoczyć. Jednocześnie w kilku punktach obrony wyruszył do kontrataków. Rozgorzała ciężka walka w warunkach, które nie sprzyjały atakującym. Brak było otwartego pola walki, tylko domy, bramy, okna, rumowiska i silny ogień nieprzyjaciela ze wszystkich stron.

Po upływie godziny walki osłabły. Położenie pododdziałów pułku uległo tylko nieznacznym zmianom. Zdobyto nieco terenu i przesunięto się częścią pododdziałów do przodu, inne pozostały na miejscu. Silniejsze natarcie przewidziane było na godz. 10.00. Do tego czasu w pułku dokonano ponownego przegrupowania sił.

Atak poprzedziła 10-minutowa nawała ogniowa, skierowana przede wszystkim na punkty ogniowe i artylerię nieprzyjaciela. Pierwsze wyszły czołgi, prowadząc ogień na wprost do wyznaczonych celów, za nimi małe grupy pododdziałów piechoty. Nieprzyjaciel tak jak w poprzednich starciach bardzo ostro przeciwstawiał się ogniem różnej broni, ale w końcu nie wytrzymał uderzenia, opuszczając pierwsze stanowiska.

Walki toczyły się dalej bez przerwy. Czasami tylko następowały chwile ciszy, wtedy oceniano położenie poszczególnych pododdziałów, obliczano straty, rozważano dalsze możliwości ataku, dokonując koniecznych przegrupowań.

W miarę posuwania się w głąb miasta walka stawała się coraz trudniejsza. Wprawdzie żołnierze z godziny na godzinę lepiej przystosowywali się do walk ulicznych, niemniej w wielu przypadkach doświadczenia okupywano zbyt wielkimi ofiarami.

Od godz. 20.00 zaostrzyły się walki na całym odcinku 11 pułku piechoty. Hitlerowcy ostrzeliwali się i próbowali kontratakować. Po północy pułk opanował znaczną część kwartału 113 [24], opierając swoje lewe skrzydło o tory kolejowe, prowadzące do dworca osobowego. Tutaj ustały na jakiś czas działania zaczepne ponieważ — zgodnie z decyzją dowództwa — oddziały musiały w miarę możliwości wzmocnić swoje siły i przygotować się do decydującego uderzenia. Miało ono nastąpić zaraz po wykonaniu odpowiednich przegrupowań w oddziałach.

W wyniku działań wszystkich jednostek 1 armii WP, biorących udział w walkach o Kołobrzeg, nieprzyjaciel zepchnięty został na niewielki teren przybrzeżny, wynoszący niespełna 3 km². Można było przypuszczać, że jeszcze jedno silne uderzenie uwieńczy zdecydowanie trud wielodniowych zmagań. Uderzenie to musiało być wykonane możliwie najprędzej, aby nie dać nieprzyjacielowi szans na organizację dalszej obrony i ewentualne uzyskanie pomocy.

Tak się też stało. 18 marca o godz. 2.00 rozpoczęto natarcie poprzedzając je nawałą ogniową artylerii i moździerzy.

Potężny huk dział przywrócił wolę walki. Żołnierze odzyskali siły i energię. Ruszyli do ataku śmiało i z brawurą. Opór nieprzyjaciela był nikły, gdyż jak się okazało, znaczną część stanowisk hitlerowcy musieli opuścić w rezultacie nawały ogniowej polskiej artylerii.

Tuż przed świtem 3 batalion pod dowództwem ppor. Smagury dotarł pierwszy do wybrzeża morskiego w rejonie na zachód od kąpieliska. Walki jeszcze trwały. O godz. 7.00 całe wybrzeże, łącznie z portem, było już całkowicie opanowane przez wojsko polskie. W chwili gdy pozostałe pododdziały 11 pułku zbliżały

---

[24] Dowódcy od szczebla kompanii otrzymali plany miasta Kołobrzegu w skali 1 : 10 000 z ponumerowanymi kwartałami i ważniejszymi obiektami, które mogły służyć za punkty orientacyjne, dla usprawnienia dowodzenia i współdziałania.

się do brzegu morza, z portu wypływał, załadowany po brzegi uciekinierami, ostatni niemiecki statek. Nie strzelano już. Walki o Kołobrzeg zostały zakończone.

*

11 pułk piechoty wszedł do działań po kilku dniach walk o Kołobrzeg prowadzonych przez inne jednostki 1 armii, z zadaniem zwiększenia sił i przyspieszenia likwidacji oporu niemieckiego garnizonu. Przerzucono go w tym celu aż z rejonu Gryfic w bardzo krótkim czasie. Początkowo 11 pułk znajdował się w drugim rzucie 4 dywizji. Wprowadzony został do walki 16 marca, a więc na ostatnie dni walk o miasto.

Natarcie zmierzające w kierunku portu prowadzone było w niewielkim tempie, gdyż nieprzyjaciel z uporem bronił każdego domu, a ponadto na odcinku działania pułku znalazły się duże obiekty — zespoły, tj. parowozownia, fabryka chemiczna, tory kolejowe i zabudowania kąpieliska. Stąd też każdy kolejny atak musiał być przygotowywany ogniowo — z broni maszynowej i artylerii, a każdy dom czy kwartał zdobywano przy pomocy grup szturmowych, i to nieraz kilkakrotnie.

Udział swój w tych walkach 11 pułk opłacił dużymi stratami. Poległo 5 oficerów, 26 podoficerów i 62 szeregowców. Ranionych zostało 22 oficerów, 77 podoficerów i 218 szeregowców. Łącznie ubyło z szeregów pułku 27 oficerów, 103 podoficerów i 280 szeregowców. Ogółem 410 ludzi, co stanowiło niemal 1/5 stanu etatowego pułku. 11 pułk nie był tu wyjątkiem — straty jednostek walczących w mieście są zazwyczaj znaczne. Jakie zaś straty w ludziach poniósł nieprzyjaciel, trudno ustalić, ponieważ w ciągu kilkudniowych walk miał on możność zbierania z pola walki zabitych i rannych. Rano 18 marca na odcinku walk 11 pułku znaleziono 120 oficerów i szeregowców zabitych i 163 rannych. Wzięto 67 jeńców, co w przypadku obrońcy i w warunkach końcowych nie było znów tak mało. Poza tym na odcinku działań 11 pułku naliczono 180 zabitych koni oraz wiele zniszczonej broni i sprzętu, tj. dział, samochodów, motocykli i karabinów maszynowych różnych typów. W sumie sukces końcowy był znaczny — wolny port kołobrzeski.

NATARCIE POLSKIEGO 3 PUŁKU PIECHOTY (1 DP) W BERLINIE – 30 IV–2 V 1945 r. (szkic 44)

W nocy z 29 na 30 IV 1945 r. w czasie operacji berlińskiej oddziały 1 dywizji piechoty ludowego Wojska Polskiego obiegła przyjęta z radością przez żołnierzy wiadomość, że dywizję spotkało wielkie wyróżnienie, gdyż zostaje ona skierowana do Berlina, by wziąć bezpośrednio udział w jego szturmie, wspólnie z jednostkami radzieckimi głównego zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego.

3 pułk 1 dywizji piechoty zajmował dotychczas obronę nad Kanałem Hohenzollernów. 29 kwietnia sąsiadujące z nim wojska radzieckie sforsowały kanał, uderzyły na skrzydło oddziałów hitlerowskich broniących się przed frontem 3 pułku i zlikwidowały ich opór. W tej sytuacji 3 pułk mógł przystąpić do wykonania kolejnego zadania. Gdy więc dywizja otrzymała zadanie wzięcia udziału w szturmie Berlina, pierwszą jednostką skierowaną tam przez dowódcę dywizji był właśnie 3 pułk piechoty.

30 kwietnia o godz. 4.00 pułk wymaszerował do miejscowości Schmachtenhagen, gdzie w ciągu kilkunastu minut załadował się na samochody i wyruszył w kierunku Berlina. O 9.00 przybył już na miejsce i skoncentrował się na przedmieściu Berlina Wittenau, skąd o 11.00 wymaszerował do dzielnicy Charlottenburg.

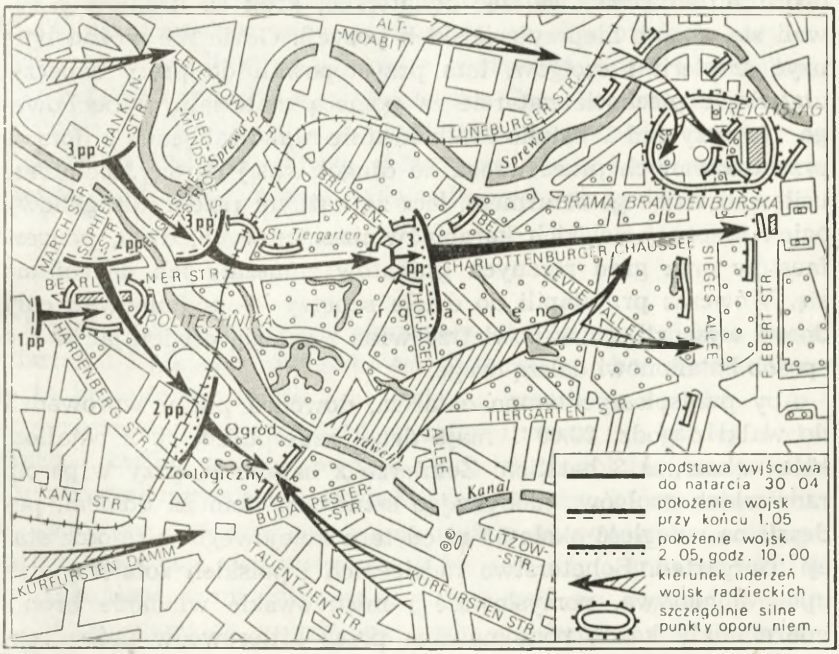
Tegoż dnia o 16.00 dowódca pułku płk Archipowicz zameldował się u dowódcy radzieckiej brygady pancernej, do której pułk został przydzielony. Tu otrzymał zadanie o następującej treści: we współdziałaniu z sąsiadem z lewej strony (2 pułk 1 DP) i z radziecką brygadą pancerną wyjść na linię Hofjäger Allee, następnie nacierać na Sieges Allee.

Pas natarcia pułku ograniczały: z lewej strony — stacja kolejowa Tiergarten i ulica Charlottenburger Chaussee, z prawej — Landwehr Kanal i Tiergartenstrasse.

W wyniku przyjętej decyzji i wydanych rozkazów przez dowódcę pułku około godz. 19.00 pułk rozwinął się na Franklinstrasse i ugrupowany w dwa rzuty rozpoczął natychmiast natarcie. W pierwszym rzucie posuwały się 1 i 3 batalion, w drugim — 2 batalion.

Hitlerowcy stawiali zacięty opór, prowadząc intensywny ogień artyleryjski z parku Tiergarten i zza Landwehr Kanal. Gdy próby natarcia wzdłuż ulic nie dały wyników, pułk przeszedł do natarcia, wykorzystując w tym celu wyłomy w murach domów i przejścia przez podwórza. Niszczył kolejno poszczególne punkty oporu oraz unieszkodliwiał strzelców wyborowych nieprzyjaciela, rozmieszczonych w oknach budynków.

O godz. 20.45 pododdziały pułku prowadząc zacięte walki, w których dochodziło nieraz do starć wręcz, w domach, podwórzach, na dachach i w piwnicach, dotarły do Englischestrasse. Ulica ta znajdowała się pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela prowadzonym szczególnie z gmachu politechniki znajdującego się po drugiej stronie kanału. Aby ułatwić przekroczenie Englischestrasse, postawiono sztuczną zasłonę dymną uniemożliwiającą hi-



Szkic 44. Natarcie polskiego 3 pułku piechoty (1 DP) w Berlinie (30 IV — 2 V 1945 r.)

tlerowcom obserwację i prowadzenie celnego ognia. Następnie, pod osłoną czołgów radzieckich i przy ich wsparciu ogniowym, pułk prawie bez strat przeszedł na drugą stronę ulicy i mógł kontynuować natarcie.

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja i w dniu 1 maja pododdziały 3 pułku walczyły o budynki znajdujące się w rejonie pomiędzy Englischestrasse, Berlinerstrasse i Siegmundshofstrasse. Prawie wszystkie domy w tej okolicy hitlerowcy przekształcili w mocne punkty oporu i bronili ich z ogromną zaciętością. Trzeba było zatem zdobywać każdy dom, każde piętro, a nawet każde pomieszczenie. Walka była tym trudniejsza, że często musiano ją prowadzić bez wsparcia artylerii i czołgów. Ponadto mury spalonych domów waliły się od wstrząsów, grzebiąc niejednokrotnie ludzi pod swymi gruzami.

Żołnierze pułku, pomimo ogromnych trudności i zaciekłego oporu hitlerowców, walcząc bohatersko, krok za krokiem posuwali się w głąb nieprzyjacielskich pozycji. Gdzie nie można było użyć artylerii i czołgów, tam przystępowali do pracy saperzy, ułatwiając piechocie natarcie za pomocą materiału wybuchowego. Na przykład 1 batalion kilkakrotnie atakował jeden z domów przystosowanych przez wroga do długotrwałej obrony. Żołnierze usiłowali wziąć go szturmem, lecz za każdym razem huraganowy ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, dział, panzerfaustów oraz grad ręcznych granatów zmuszały ich do cofania się. Wówczas przystąpili do dzieła saperzy — podminowali cały dom i wysadzili go w powietrze wraz z załogą, otwierając w ten sposób batalionowi dalszą drogę.

Aby przyspieszyć tempo natarcia, dowódca pułku wprowadził do walki o godz. 20.00 1 maja drugi rzut pułku, tj. 2 batalion, który zluzował 3 batalion. Żołnierze 2 batalionu, przy wsparciu radzieckich czołgów, zdobywając szturmem dom za domem, podeszli na odległość około 50 m od toru kolejowego w rejonie stacji Tiergarten. Bohaterstwo radzieckich i polskich żołnierzy, ich upór, inicjatywa, pomysłowość i mistrzowskie władanie bronią udaremniały każdą podejmowaną przez hitlerowców próbę rozpaczliwego oporu.

W nocy z 1 na 2 maja o godz. 1.30 pułk otrzymał rozkaz prze-

rwania ognia w związku z rozpoczęciem przez dowództwo radzieckie rokowań w sprawie kapitulacji berlińskiego garnizonu. Wykorzystując chwilową przerwę, pododdziały uporządkowały się i umocniły swoje pozycje.

O godz. 5.20 2 maja pułk otrzymał polecenie przygotowania się do dalszego działania, a o godz. 6.20 nadszedł rozkaz, by piechota jako desant czołgowy, kontynuując natarcie, posuwała się ulicą Charlottenburger Chaussee na spotkanie oddziałów nacierających z kierunku wschodniego.

Zgodnie z tym rozkazem 1 i 2 batalion zajęły niezwłocznie miejsca na czołgach i ruszyły naprzód. Wyszedłszy w rejon mostu kolejowego Charlottenburger Chaussee, łamały słabnący coraz bardziej opór hitlerowców i posuwały się w kierunku centrum Berlina. 3 batalion ruszył za czołowymi batalionami marszem pieszym.

O godz. 8.30 desant czołgowy 3 pułku, w pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem, spotkał się na hitlerowskich barykadach w Bramie Brandenburskiej z oddziałami Armii Radzieckiej, nacierającymi wzdłuż Charlottenburger Chaussee od wschodu.

Berlin został zdobyty. Z okien domów powiewały białe flagi — Niemcy kapitulowali. Wiele jednak popłynęło krwi radzieckich i polskich żołnierzy, zanim armia hitlerowska się poddała.

*

Walki o zdobycie Berlina wymagały od żołnierzy polskich wiele ofiarności i nie lada umiejętności. Hitlerowcy, choć wiedzieli, że są to już ostatnie chwile ich istnienia, bronili się zaciekle, z fanatycznym uporem. Zza każdego załomu muru, zza każdej sterty gruzu i każdej zasłony czyhała na polskich żołnierzy zasadzka. Nie powstrzymywało to jednak kościuszkowców, którzy rozumieli, jak poważne i zaszczytne zadanie zostało im powierzone; dlatego też wytężali całą swą wolę, wszystkie swe siły i gromiąc oddział za oddziałem armii hitlerowskiej posuwali się naprzód wespół z nacierającymi ze wszystkich stron wojskami Armii Radzieckiej.

Natarcie na ulicach Berlina było dość specyficzne, gdyż odby-

wało się w dużym mieście, które stwarzało dogodne warunki wojskom nieprzyjacielskim dla zorganizowania uporczywej obrony, w oparciu o umocnienia, punkty oporu i budynki.

Warunki te dyktowały konieczność walki o każdy kwartał, każdą ulicę, a nawet dom jako oddzielną fortecę. To wymagało od pułku ześrodkowywania dużych ilości sił i środków na wąskich odcinkach i przegryzania niemieckiej obrony.

Elementem zwielokrotniającym efektywność walki pododdziałów pułku było wykorzystanie czołgów radzieckich do osłony i wsparcia oraz stosowanie manewru w walce. Współdziałanie różnych środków walki oraz ścisłe powiązanie 3 pułku piechoty z radziecką brygadą pancerną dały w efekcie wspaniały rezultat — zdobycie stolicy Niemiec hitlerowskich Berlina.

NATARCIE POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) W CELU PRZEŁAMANIA WAŁU POMORSKIEGO – 3–6 II 1945 r.[25] (szkic 45)

Główna pozycja Wału Pomorskiego przebiegała od Szczecinka, przez Krągi, Dudylany, Nadarzyce (1,5 km na zachód od miasta), zachodni brzeg jezior: Dobre, Zdbiczno i Smolno, m. Wałcz aż do Gorzowa Wielkopolskiego. Stanowiła ona pas stałych fortyfikacji i różnych umocnień inżynieryjnych, których budowa rozpoczęła się jeszcze w 1934 r., a więc wkrótce po dojściu Hitlera do władzy, i trwała do 1936 r. W 1944 r., kiedy front wschodni coraz bardziej zbliżał się do granic niemieckich, system umocnień znacznie rozbudowano.

Przed frontem natarcia 4 dywizji dowodzonej przez gen. Kieniewicza, wzdłuż zachodniego brzegu wyżej wymienionych jezior, przebiegała linia schronów bojowych i transzei o pełnym profilu z przygotowanymi stanowiskami ogniowymi dla broni maszynowej. Konstrukcja schronów bojowych była żelbetowa. Niektóre z nich, typu ciężkiego, posiadały ściany grubości do 1,5 m. Rozmieszczenie schronów bojowych nie było równomierne, na przykład w rejonie na północ od jez. Dobre, tj. przed prawym skrzydłem dywizji, było ich 5, a wzdłuż jeziora już tylko 3, natomiast w przesmyku pomiędzy jez. Dobre i Zdbiczno aż 7. Poszczególne schrony bojowe miały połączenia w postaci rowów łączących i transzei. Istniały tu jeszcze rowy przeciwpancerne, zapory z drutu kolczastego, skarpy, słupy itp. zapory inżynieryjne. Cały teren był mocno zalesiony i obfitował w liczne przeszkody naturalne, a zwłaszcza w bagna i jeziora.

Obsada niemieckiej pozycji w pasie działania 4 dywizji i jej sąsiadów nie była jednak słaba. Zasadniczą jej siłę stanowiła grupa dywizyjna „Ernest", składająca się z pododdziałów 2 oficerskiej szkoły artylerii w Bornem oraz wielu różnorodnych grup powstałych z rozbitych i rozformowanych jednostek. Grupę „Ernest" przemianowano później na dywizję piechoty „Märkisch Friedland". W jej skład weszło 5 pułków szkolnych artylerii,

[25] Przełamywania Wału Pomorskiego 4 DP (1 armii WP) dokonywała w ramach końcowej fazy operacji wiślańsko-odrzańskiej Armii Radzieckiej w pierwszej dekadzie lutego 1945 r.

działających jako piechota. Na odcinku natarcia 4 dywizji gęstość piechoty nieprzyjaciela wynosiła 0,7 batalionu na 1 km frontu, gęstość artylerii — około 4 dział na 1 km frontu. Pas obrony osłonięty był w 70% jeziorami. Ponadto istniejące umocnienia stałe oraz korzystne warunki terenowe podnosiły trwałość obrony.

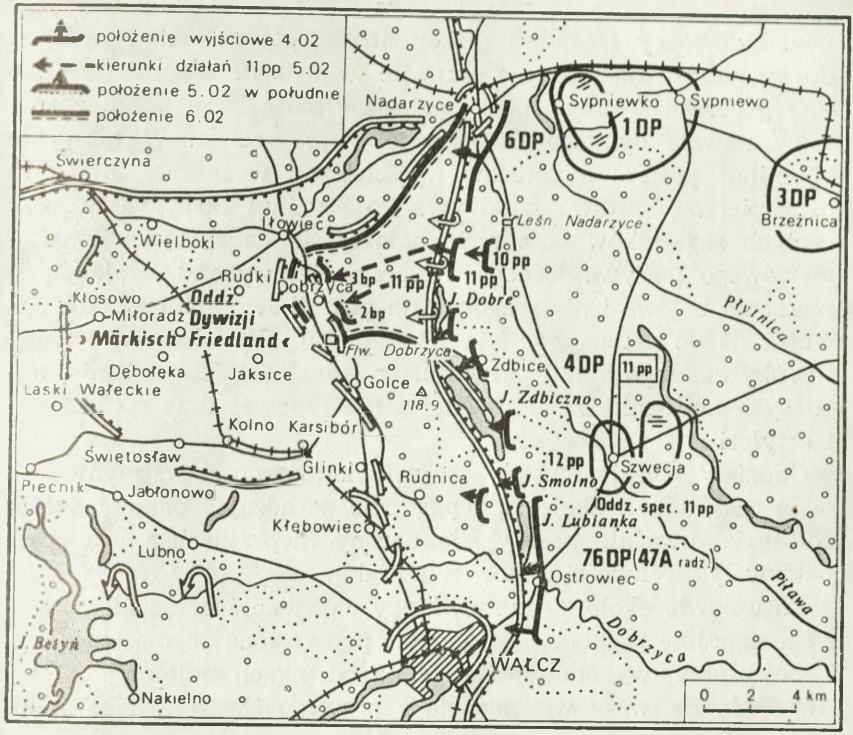
3 II 1945 r. o godz. 19.45 dowódca 1 armii gen. Popławski wydał rozkaz bojowy nr 0051/OP, w myśl którego 4 dywizja piechoty z 5 brygadą artylerii ciężkiej, 11 pułkiem artylerii haubic i 10 batalionem saperów miała nacierać w kierunku m. Zdbice, Golce i do końca dnia 4 lutego wyjść na szosę Czaplinek—Wałcz w rejonie Dobrzycy i Glinek. Oddziały wydzielone dywizji miały uchwycić folwarki Miłoradz i Świętosław (5—6 km na zachód). Głębokość zadania wynosiła około 7 km przy szerokości pasa 8,5 km. Sąsiadem z prawej strony miała być 6 dywizja 1 armii, a z lewej 76 dywizja radziecka.

Dowódca 4 dywizji po analizie zadania i ocenie nieprzyjaciela oraz terenu zdecydował uderzeniem prawego skrzydła przełamać obronę nieprzyjaciela na północ od jez. Dobre i rozwijać natarcie dalej w kierunku na Golce, by do końca dnia osiągnąć szosę Czaplinek—Wałcz. W tym celu przydzielił oddziałom dywizji odpowiednie zadania. Znajdujący się na prawym skrzydle 11 pułk piechoty miał wykonać główne uderzenie i włamać się w głąb obrony nieprzyjaciela.

12 pułk piechoty miał wiązać przeciwnika w walce na lewym skrzydle dywizji, a po osiągnięciu powodzenia przez 11 pułk obejść jez. Dobre od północy i południa, następnie nacierać w kierunku wzgórze 118,9, Glinki.

10 pułk piechoty ugrupowany został w drugim rzucie dywizji. Do godziny 12.00 5 lutego miał ześrodkować się na południe od leśniczówki Nadarzyce i być w gotowości do rozwinięcia powodzenia w kierunku Dobrzyca, Jaksice. Wszystkie pułki były ugrupowane w dwóch rzutach.

Natarcie miało się rozpocząć 4 lutego rano. Uderzenie nie mogło jednak nastąpić w przewidzianym czasie, gdyż trwały jeszcze walki o Zdbice, w których zaangażowany był 12 pułk piechoty. Poza tym 10 pułk nie zdążył dołączyć do dywizji i brakowało



Szkic 45. Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) w celu przełamania Wału Pomorskiego (3—6 II 1945 r.)

artylerii przydzielonej dla wsparcia natarcia dywizji. Nieobecny był również sąsiad na prawym skrzydle — 6 dywizja piechoty.

W tych warunkach akcja zaczepna 11 pułku nie mogła rokować powodzenia. Gen. Kieniewicz zdecydował zatem, aby działania bojowe 4 lutego ograniczyć jedynie do zlikwidowania ubezpieczeń nieprzyjaciela na rubieży Zdbic. Niemniej 11 pułk piechoty wyszedł na podstawę wyjściową i gotów był do rozpoczęcia ataku w każdej chwili. Na prawym skrzydle rozwinięty był 2 batalion pod dowództwem por. Ukraińskiego, na lewym 3 batalion ppor. Smagury. Nieprzyjaciel jedynie z rzadka ostrzeliwał się z broni maszynowej.

W późnych godzinach popołudniowych zarysowały się pewne

możliwości wykonania planowanego uderzenia. Gen. Kieniewicz wydał dowódcy 11 pułku rozkaz rozpoczęcia natarcia, licząc, że do tego czasu na prawym skrzydle wejdzie do akcji 6 dywizja.

O godz. 16.50 artyleria organiczna i moździerze pułku rozpoczęły nawałę ogniową na pozycje nieprzyjaciela. W niespełna 10 minut później z podstaw wyjściowych wyruszyły do ataku dwa pierwszorzutowe bataliony. Po szybkim opanowaniu pasa gęstych zagajników bataliony znalazły się na skraju wielokilometrowego masywu leśnego. Nieprzyjaciel wycofał swoje ubezpieczenia bojowe i nie reagował na początkowe natarcie polskich wojsk aż do czasu podejścia ich do lasu. Wysłane rozpoznanie i próby dalszego ataku potwierdziły jednak istnienie niemieckiego systemu ognia broni ręcznej i maszynowej oraz moździerzy i artylerii.

Oddziały polskie musiały zatem z konieczności wstrzymać na jakiś czas dalszą akcję zaczepną. Nie zdradzając ogniem swego położenia, uważnie badały siłę obrony nieprzyjaciela oraz rozpatrywały możliwości wznowienia ataku.

Po upływie około 20 minut, kiedy aktywność ognia nieprzyjaciela znacznie zmalała, bataliony, pod osłoną ognia artylerii i moździerzy, wykonały natarcie na odcinkach najmniej ostrzeliwanych. Pierwszy wysunął się z prawego skrzydła 2 batalion, w minutę później po skarpie w dół zsuwali się ostrożnie, małymi grupkami, żołnierze 3 batalionu. Mimo zachowania wszelkich możliwych sposobów maskowania oraz silnej osłony ogniem broni maszynowej żadnemu z pododdziałów nie udało się sforsować strumienia. Niemcy uruchomili wszystkie środki ogniowe, stwarzając tak silną zaporę, iż przełamanie jej dotychczas użytymi siłami było niemożliwe.

W tej sytuacji gen. Kieniewicz polecił zrezygnować na razie z dalszych ataków. Bataliony pozostały na zajętym terenie. Zadania, jakie miały oddziały do wykonania w dniu 4 lutego, nie mogły być niestety zrealizowane. Wyniki wszczętych walk miały jednak niewątpliwą wartość. Przyczyniły się do lepszego rozpoznania obrony nieprzyjaciela oraz dostarczyły cennych wskazówek do odpowiedniego przygotowania następnej akcji zaczepnej.

Powtórne uderzenie na główną pozycję nieprzyjaciela — zgodnie z zarządzeniem bojowym dowódcy 4 dywizji nr 19 z 5 lutego z godz. 0.20 — miało nastąpić 5 lutego o 10.00. Później jednak termin ten przesunięto na 9.00.

5 lutego o godz. 9.00 rano 11 pułk piechoty znowu rozpoczął natarcie, mając w pierwszym rzucie, tak jak poprzedniego dnia, dwa bataliony — 2 batalion na prawym i 3 batalion na lewym skrzydle.

Atak poprzedziła huraganowa nawała ogniowa artylerii i moździerzy, trwająca ponad 10 minut. Tym razem siła ognia znacznie wzrosła wskutek przybycia w nocy nowych jednostek artylerii przydzielonych przez dowódcę 1 armii.

Mając takie wsparcie, żołnierze teraz śmiało szli w bój. A przecież zaledwie przed 15 godzinami Niemcy mieli tutaj bardzo szczelną zaporę z ognia, której pokonanie wydawało się niemożliwe. Tak więc artyleria wydatnie ułatwiła wykonanie zadania przez piechotę.

W samym lesie widoczność była słaba, gdyż w powietrzu utrzymywały się jeszcze gęste tumany kurzu i dymu po setkach pocisków i wznieconych pożarach. Mimo to wojska posuwały się bardzo szybko naprzód. Opór nieprzyjaciela był niewielki, a wkrótce prawie zupełnie osłabł. Odzywały się tylko jeszcze co pewien czas karabiny maszynowe osłaniające odwrót spóźnionych grup bądź nawet pojedynczych żołnierzy hitlerowskich. Po godzinie nieprzyjaciel nie zdradzał już wcale swej obecności. Posuwając się do wyznaczonego celu, plutony uformowano w kolumny marszowe, zapewniając sobie ubezpieczenie czołowe.

W niespełna pół godziny później patrole czołowych batalionów wyszły na szosę, nie spotykając nic, co mogłoby świadczyć o obecności nieprzyjaciela. Szosa była pusta. Również i po przeciwnej stronie nie było widać żadnego ruchu. Podczas gdy pododdziały 3 batalionu zajmowały wyznaczone rubieże, 2 batalion, nie dochodząc do szosy, skręcił w lewo i skrajem lasu udał się na południe w kierunku majątku Dobrzyca, odległego około 1,5 km. Ale nie trwało to długo. Nagle z zabudowań majątku rozległ się ogień z dział i moździerzy. Pociski pokryły gęsto teren, na którym manewrował 2 batalion. Siła ognia wzrastała, wzmog-

ły ją jeszcze karabiny maszynowe. Pododdziały batalionu, aby uniknąć większych strat, rozsypały się w terenie i zaczęły się wycofywać spod ostrzału.

W chwilę potem niektóre z nich ukazały się już po zachodniej stronie szosy i pod osłoną wzniesień rozwijały się w tyralierę wzdłuż szosy, skąd następnie rozpoczęły ogień ubezpieczający wycofywanie się pozostałych pododdziałów.

Dla wzmocnienia akcji dowódca 3 batalionu wysunął w tamten rejon jedną kompanię piechoty, wzmocnioną dodatkowo plutonem cekaemów. Niemcy, wykorzystując powodzenie własnego ognia artyleryjskiego, wyszli do kontrataku i rozpoczęli spychanie pododdziałów 2 batalionu. Szli z dużą brawurą, pewni sukcesu, gdyż pododdziały 11 pułku w dalszym ciągu nie podejmowały poważniejszej przeciwakcji. Kiedy jednak szyki atakujących hitlerowców znalazły się w zasięgu celowników ich broni maszynowej, zaczęło się to, czego nieprzyjaciel się nie spodziewał. Zaskakujący i celny ogień prowadzony z kierunku zachodniego raził przeciwnika z boku, odcinając mu jednocześnie drogę ewentualnego odwrotu na podstawy wyjściowe.

Wykorzystując sytuację, cofające się dotąd pododdziały zatrzymały się i całą siłą swego ognia uderzyły na wroga od czoła. Kontratak nieprzyjaciela został zatrzymany. Przez jakiś czas hitlerowcy podtrzymywali jeszcze wymianę ognia, lecz w końcu, mimo stałego wsparcia artylerii i moździerzy, zrezygnowali z dalszych akcji zaczepnych i zaczęli się wycofywać do lasu, a następnie do swojego rejonu obrony w Dobrzycy.

Dowódcy 2 i 3 batalionu rozpoczęli uporządkowywanie swoich pododdziałów, zbieranie rannych i ściąganie sprzętu. Następnie oba bataliony zgrupowały się w rejonie zajmowanym dotąd przez 3 batalion, gdzie wspólnie zorganizowano obronę okrężną. Pododdziały włamały się wąskim klinem w pozycję główną Wału Pomorskiego, ale uderzeniem ze skrzydeł zostały odcięte od reszty sił pułku.

Tak więc uzyskane powodzenie batalionów pierwszorzutowych wskutek pozostania z tyłu batalionu drugiego rzutu nie zostało wykorzystane. Hitlerowcy na powrót zamknęli wyłom o szerokości 1 km i niewiele większej głębokości. 5 lutego trzeba było

przełamywać jeszcze raz obronę nieprzyjaciela i odblokowywać okrążone bataliony. Natarcie całości sił dywizji poza rz. Dobrzycę rozwinięto dopiero 6 lutego.

*

Przedstawione działanie 11 pułku na głównej pozycji Wału Pomorskiego było natarciem na rejon umocniony, co wynikało z charakteru umocnień i siły obrony oraz z warunków terenowych, w których była ona rozbudowana. Jak wykazuje analiza decyzji dowódcy 4 dywizji i 11 pułku piechoty, do przełamania tej pozycji uwzględniono specyfikę obrony nieprzyjaciela i warunków terenowych. Zdecydowano dokonać przełamania na jednym wąskim odcinku, w miejscu najsłabiej bronionym i w terenie trudno dostępnym — tam gdzie nieprzyjaciel najmniej się tego spodziewał — metodą ataku przygotowywanego w ograniczonym czasie. W myśl tej decyzji dywizję i 11 pułk ugrupowano w dwa rzuty, aby można było uzyskać znaczną siłę uderzenia po dokonaniu początkowego przełamania.

Natarcie rozpoczęło się niejednocześnie i poprzedzone zostało rozpoznaniem walką batalionu 11 pułku. Próba wykorzystania tego rozpoznania walką 4 lutego dla rozwinięcia go w ogólne natarcie nie powiodła się. Jednak wyniki rozpoznania wykorzystano z powodzeniem w natarciu 5 lutego. Natarcie to, wsparte silnym ogniem artylerii i moździerzy, mimo trudnych warunków terenowych i silnego kontrataku niemieckiego zakończyło się pełnym sukcesem, chociaż nie brakowało również i momentów grozy, jak chociażby w czasie okrążenia pierwszego rzutu 11 pułku.

OBRONA BOROWEJ GÓRY PRZEZ POLSKI 2 PUŁK PIECHOTY (2 DP) – 2–9 IX 1939 r.[26] (szkic 46)

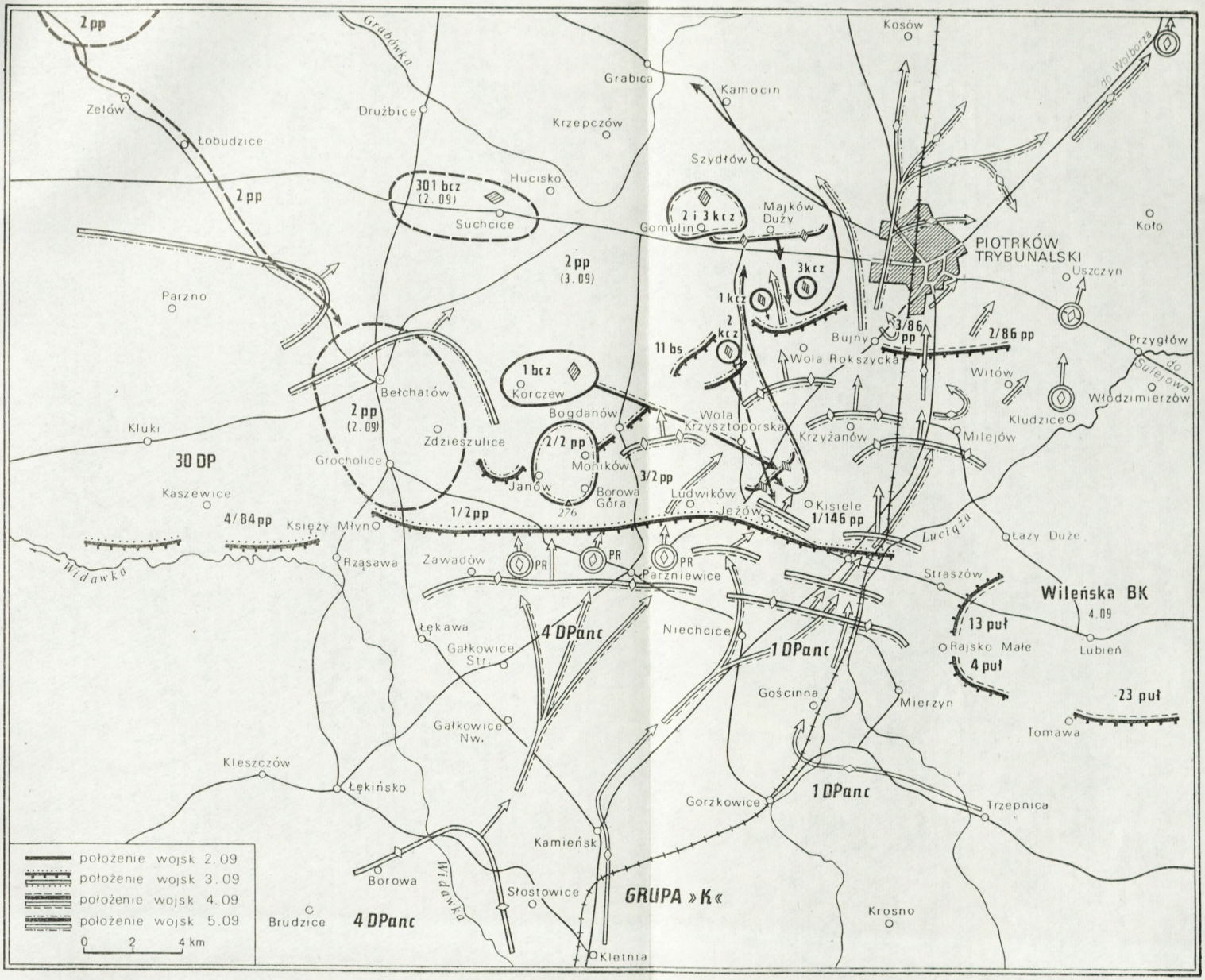
Na żądanie gen. Rómmla, dowódcy armii „Łódź", wydzielenia jednego pułku z 2 dywizji piechoty i oddania go do dyspozycji GO „Piotrków" gen. Thommeego dowódca dywizji wydzielił 2 pułk piechoty płk. Czyżewskiego z plutonem kolarzy i 3 dywizjonem 2 pułku artylerii lekkiej. Pododdziały te ześrodkowały się w godzinach wieczornych 2 IX 1939 r. w rejonie Bełchatowa. Ponadto dowódca GO „Piotrków" dodał dowódcy 2 pułku 301 batalion czołgów typu 7 PT, ześrodkowany w Suchcicach, 7 batalion karabinów maszynowych i 1 batalion 146 pułku piechoty ześrodkowane w rejonie Bełchatowa.

W późnych godzinach wieczornych 2 września w Bełchatowie gen. Thommée sprecyzował dla 2 pułku zadanie. Brzmiało ono następująco: bronić rubieży Księży Młyn, Rozprza i obsadzić ją od świtu 3 września z zadaniem osłony lewego skrzydła 30 dywizji piechoty poprzez utrzymanie Borowej Góry i węzła dróg, jakim jest Bełchatów.

Stawiając zadanie, generał podkreślił, że utrzymanie Borowej Góry będzie miało duże znaczenie dla powodzenia przygotowywanych przeciwuderzeń armii „Prusy", oraz zastrzegł, iż 301 batalion czołgów ma być użyty w całości do kontrataków. Był to bowiem ważny rejon na styku dwóch armii: „Łódź" i „Prusy".

Od godzin rannych 3 września rozpoczęto planowe zajmowanie rejonów obrony na tym kierunku (dotychczas bronił się tutaj 7 batalion cekaemów i drobne grupy 1 batalionu 146 pułku piechoty). 2 pułk obsadził odcinek Księży Młyn, Ludwików szerokości około 15 km. Pozostałą część odcinka Ludwików, Rozprza o szerokości 6 km bronił 1 batalion 146 pułku, którego dowódcą był kpt. Marszałek. Ponieważ batalion ten nie posiadał środków wzmocnienia, dowódca 2 pułku piechoty przydzielił mu pluton moździerzy i baterię artylerii piechoty. 7 batalion cekaemów po-

[26] Obrona Borowej Góry przez 2 pp (2 DP) odbyła się w czasie początkowych działań GO „Piotrków" w ramach wrześniowych walk armii „Łódź".



Szkic 46. Obrona Borowej Góry przez polski 2 pułk piechoty 2 DP (wrzesień 1939 r.)

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

dzielił na odcinki między poszczególne pododdziały, a 301 batalion czołgów przegrupował o świcie do lasu pod Korczewem na południowy wschód od Bełchatowa. Tak więc mimo iż był to bardzo ważny kierunek, obrona na pozycji głównej była słaba i obsadzona pododdziałami o drugorzędnej wartości.

Od rana tego dnia oprócz organizowania obrony na zajmowanych pozycjach 2 pułk piechoty szukał wiadomości o nieprzyjacielu przed własnym przedpolem. W wyniku tych przedsięwzięć o 12.00 dowódca 2 pułku złożył sztabowi armii meldunek, że jest w styczności z pancernymi patrolami nieprzyjaciela. Duże zaś zgrupowanie pancerne według jego rozeznania miało być ześrodkowane za Wartą w liczbie około 300 czołgów.

Po prawej stronie broniły się oddziały 30 dywizji piechoty, a po lewej w bezpośredniej styczności nie było sąsiada. Między 2 pułkiem a oddziałami odwodowej armii „Prusy" była dość duża luka.

Ugrupowanie 2 pułku było następujące: w pierwszym rzucie na odcinku Księży Młyn, (wył) Borowa Góra — 1 batalion, a na odcinku Borowa Góra, (wył) Ludwików — 3 batalion. 1 batalion 146 pułku piechoty bronił odcinka Ludwików, Rozprza. 2 batalion 2 pułku piechoty znajdował się w drugim rzucie w rejonie Janowa, a 301 batalion czołgów w rejonie Korczewa, tj. 6 km w głąb od przedniego skraju własnej obrony.

W nocy z 2 na 3 września na kierunku Borowej Góry prowadziły już rozpoznanie patrole niemieckiego 16 korpusu pancernego, a przed południem 3 września rozwinęły się w rejonie wyjściowym pierwszorzutowe pancerne związki taktyczne tego korpusu. Na kierunku Rozprzy znajdowała się 1 dywizja pancerna, a na kierunku Borowej Góry 4 dywizja pancerna.

Około południa dnia następnego pododdziały 2 pułku piechoty ostrzelane zostały silnym ogniem artylerii i lotnictwa nieprzyjaciela. Pod przykryciem tego ognia obie dywizje niemieckie uderzyły na swoich kierunkach początkowo tylko samą piechotą, ze względu na bagnistą dolinę rz. Prudka. Broniące się tutaj pododdziały stawiały zdecydowany kilkugodzinny opór, lecz uległy artyleryjsko-lotniczej przewadze ogniowej i naciskowi piechoty nieprzyjaciela.

W wyniku tego uderzenia oddziałom 1 i 4 dywizji pancernej nieprzyjaciela udało się opanować północny brzeg Prudki i zorganizować przyczółki w rejonie Ludwikowa i Rozprzy, zbudować mosty, a nawet przeprawić pewną liczbę czołgów, których użyto do wsparcia dalszych ataków piechoty. Dlatego też dowódca GO „Piotrków" nakazał użyć 301 batalionu czołgów w celu wsparcia walki własnej piechoty i zatrzymania natarcia czołgów nieprzyjaciela. W myśl przyjętej decyzji 3 kompania czołgów wsparła walkę piechoty na północny wschód od Ludwikowa, niszcząc kilka czołgów niemieckich, a 2 kompania czołgów dopiero przed zapadnięciem zmroku wykonała natarcie na Rozprzę — jednak bez powodzenia.

Po zapadnięciu zmroku 4 września obie kompanie czołgów zostały ponownie skoncentrowane w rejonie Gomulina. Niemiecki 16 korpus pancerny mimo ogromnej przewagi utrzymał jedynie przyczółki pod Rozprzą i Ludwikowem, natomiast na pozostałych kierunkach, tj. Borowa Góra, Księży Młyn, natarcie jego zostało odparte.

Dowódca armii zezwolił na wykonanie kontrataku w dniu następnym siłami 301 batalionu czołgów i 11 batalionu strzelców (oddanego wcześniej do dyspozycji dowódcy 2 pułku), wspartymi jedną baterią artylerii. Do świtu pododdziały te były gotowe do wykonania kontrataku.

O świcie 5 września odcinek obrony 2 pułku piechoty został ostrzelany silnym ogniem artylerii i bombardowany przez lotnictwo, a zwłaszcza pozycje w rejonie Borowej Góry. W ślad za tym ogniowym uderzeniem przeszły do natarcia pierwszorzutowe dywizje pancerne. 4 dywizja pancerna uderzyła na Borową Górę, nawiązując uporczywe walki. Bohaterska obrona 2 pułku piechoty zmusiła 4 dywizję pancerną do trzykrotnego zdobywania tej miejscowości. Te ciężkie walki trwały aż do wieczora tego dnia.

1 dywizja pancerna uderzyła z przyczółka pod Rozprzą w kierunku na Piotrków Trybunalski. Przed jej frontem bronił się — mocno przetrzebiony przez nią w dniu 4 września — 1 batalion 146 pułku piechoty i, mimo iż żołnierze walczyli bardzo dzielnie, w końcu ulegli niemieckiemu taranowi pancernemu. 1 dywizja

pancerna, odrzucając resztki tego batalionu, około 10.00 dotarła na bliskie przedpola Piotrkowa.

Dla zlikwidowania tego włamania dowódca GO „Piotrków" zdecydował wykonać uderzenie 11 batalionem strzelców, 301 batalionem czołgów, wspartymi jedną baterią dywizjonu artylerii konnej, w lewe skrzydło klina 1 dywizji pancernej. Na pozostałym odcinku 2 pułk piechoty miał z miejsca odpierać ataki 4 dywizji pancernej. Gotowość do uderzenia ustalono na 10.30 5 września.

Pododdziały te, będąc jeszcze na podstawach wyjściowych, zostały ostrzelane ogniem artylerii, a po wyjściu uderzenia, po chwilowych sukcesach, pod naporem wprowadzonych świeżych sił przeciwnika musiały odejść w kierunku północnym. Wycofywanie prowadzono oddzielnymi pododdziałami. Przeciwnik bez przerwy oddziaływał ogniem artylerii na wycofujące się polskie oddziały, zadając im duże straty w ludziach i sprzęcie. W tym krótkim starciu nieprzyjaciel stracił około 10 czołgów i kilkanaście samochodów, a 70 żołnierzy dostało się do niewoli.

Na prawym zaś skrzydle 4 dywizja pancerna po całodziennych uporczywych walkach 2 pułku piechoty do 19.30 w ostatnim ataku zepchnęła pułk i ostatecznie opanowała Borową Górę. Mimo dużych strat (w kompaniach pozostało średnio po 40—50 ludzi) 2 pułk piechoty pozostawał na pobojowisku. Między innymi polegli wszyscy dowódcy kompanii i dwóch dowódców batalionów 1 i 2.

W tej sytuacji na rozkaz dowódcy GO „Piotrków" 2 pułk piechoty po chlubnym wykonaniu zadania po północy 6 września rozpoczął wycofywanie się w kierunku na Szydłów.

*

Jak można wnioskować z opisu walk 2 pułku piechoty w rejonie Borowej Góry, obrona na tak ważnym, a jednocześnie wrażliwym kierunku, jakim był styk między armiami, organizowana była zbyt szczupłymi siłami, i to nie najlepszej jakości. Stąd też, mimo iż pozycje obronne pułku były przygotowane i dogodne z punktu widzenia obrony, to jednak wobec miażdżącej prze-

wagi przeciwnika w czołgach pułk nie był w stanie bronić się dłużej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje tu decyzja dowódcy 2 pułku trzymania kluczowych punktów swojego odcinka obrony, przy jednoczesnym posiadaniu silnych i ruchliwych (batalion czołgów) odwodów. Z góry przy tym zakładano wykorzystanie ich do kontrataków dla uaktywnienia obrony.

Uporczywość walk obronnych 2 pułk okupił dość dużymi stratami w ludziach i sprzęcie. Niemniej za cenę tę uzyskano zatrzymanie na okres trzech dni niemieckiego klina pancernego 16 korpusu pancernego, co miało niewątpliwy wpływ na dalsze ukształtowanie się sytuacji operacyjnej w tym rejonie.

OBRONA POLSKIEGO 19 PUŁKU PIECHOTY (5 DP) W REJONIE PŁOCKA – 8–15 IX 1939 r. (szkic 47)

Po poniesieniu klęski przez armię „Modlin" dowodzoną przez gen. Przedrzymirskiego-Krukowicza 4 IX 1939 r. jej resztki rozbite wycofywały się w pośpiechu na południowy brzeg Wisły — 20 i 8 dywizja piechoty na Wyszogród, a Nowogródzka Brygada Kawalerii na Płock. W Płocku pozostawała jeszcze polska załoga obronna. Niemiecka 3 dywizja piechoty z 2 korpusu armijnego (4 A) przeprawiła się przez Wisłę w nocy z 2 na 3 września w rejonie Chełmna i, maszerując w dwóch kolumnach, dotarła do Płocka. Miasto to zajęła dopiero w nocy z 8 na 9 września, gdy zostało opuszczone 8 września przez Nowogródzką Brygadę Kawalerii, a w nocy z 8 na 9 przez 3 kompanię wartowniczą, która ostatnia wycofała się z prawego brzegu o 1.30, wysadziła most i zorganizowała obronę Radziwia na południowym brzegu Wisły.

Przed południem 9 września niemiecka 3 dywizja piechoty otrzymała zadanie zablokowania Wisły na odcinku Włocławek—Wyszogród (90 km) ze względu na możliwość przedarcia się wojsk polskich na północ. Dowódca dywizji gen. Schveppenburg zgodnie z rozkazem kierował nad Wisłę swoje siły i na wspomnianym odcinku organizował obronę.

Ugrupowanie niemieckiej blokady było następujące:

— odcinek Włocławek—Głowina (na wschód od Dobrzynia) obsadził 29 pułk piechoty (bez 1 batalionu) z 2 dywizjonem 3 pułku artylerii lekkiej, częścią dywizjonu przeciwpancernego i 2 kompanią batalionu saperów;

— odcinek Głowina—Maszewo zajął 8 pułk piechoty z 3 dywizjonem 3 pułku artylerii lekkiej;

— odcinek Maszewo—Płock—Kępa Tokarska zajmował 50 pułk (bez 3 batalionu) z 1 dywizjonem 3 pułku artylerii lekkiej i 1 dywizjonem 39 pułku artylerii ciężkiej;

— odcinek Kępa Tokarska do Podgórza patrolowały oddziały rozpoznawcze 3 dywizji piechoty z częścią dywizjonu przeciwpancernego;

— odcinek Podgórze—Wyszogród obsadził 3 batalion 50 puł-

ku piechoty z 4 kompanią 29 pułku piechoty, dwie baterie artylerii i pluton z 4 kompanii 50 pułku piechoty.

Pozostałe siły 2 korpusu armijnego (32 i 23 DP) maszerowały na Modlin.

10, 11 i w nocy z 11 na 12 września prowadzona była walka ogniowa na odcinku od Włocławka do Płocka poprzez Wisłę. Prób forsowania Wisły nie podejmowano ani z jednej, ani z drugiej strony.

19 pułk piechoty (5 DP) dowodzony przez ppłk. Sadowskiego z szwadronem kawalerii dywizyjnej 5 dywizji piechoty i 1 dywizjonem 5 pułku artylerii lekkiej 8 września znajdował się we Włocławku na północnym brzegu Wisły, broniąc tam przyczółka. O 12.00 tego dnia otrzymał zadanie przegrupowania się do Płocka i obrony Wisły. Przegrupowanie trwało do rana 10 września. W dniu tym dowódca 19 pułku piechoty zorganizował obronę na 3 odcinkach:

— od folwarku Góry do Górki siłami 2 batalionu 19 pułku piechoty;

— na północnym skraju lasu Dzierżązna siłami 3 batalionu 19 pułku piechoty;

— od lasów Dzierżązna do Włocławka dozorować miał szwadron kawalerii dywizyjnej.

W Radziwiu pozostała 3 kompania wartownicza, kompania zwiadu dywizyjnego i pluton szwadronu kawalerii dywizyjnej. W drugim rzucie został 1 batalion 19 pułku piechoty. Stanowiska ogniowe 1 dywizjonu 5 pułku artylerii lekkiej rozmieszczono na styku batalionów pierwszego rzutu. Czaty wysunięto nad Wisłę w rejon Płocka. Te właśnie czaty prowadziły wymianę ognia z hitlerowcami, którzy nie próbowali forsować z marszu Wisły pod Płockiem, gdyż tam zatopione były kutry, tabor i sprzęt przeprawowy flotylli wiślańskiej.

Od 11 września 19 pułk piechoty podlegał grupie operacyjnej gen. Tokarzewskiego utworzonej do osłony działań nad Bzurą od zachodu i północy. W składzie tej grupy były także 27 i 15 dywizja piechoty oraz Wielkopolska Brygada Obrony Narodowej.

Gdy rano 12 września dowódca 19 pułku dowiedział się o obsadzeniu Kępy Tokarskiej przez nieprzyjaciela i grupowaniu się

jego sił w łuku Wisły naprzeciwko Dobrzykowa, dokonał korektury swojej dotychczasowej decyzji, przewidując w tym miejscu możliwość rozpoczęcia forsowania przez nieprzyjaciela. W godzinach popołudniowych przesunął z odwodu do Dobrzykowa 1 batalion 19 pułku i na jego miejsce dał 3 batalion tego pułku. Odcinek tego ostatniego obsadził 3 kompanią wartowniczą i kompanią zwiadu dywizyjnego (5 DP).

Rzeczywiście w dniu 12 września w związku ze zmianą sytuacji na południowym brzegu Wisły 3 dywizja piechoty nieprzyjaciela otrzymała nowe zadanie: sforsować Wisłę pod Płockiem i w ten sposób aktywnymi działaniami zagrozić prawemu skrzydłu wojsk polskich (27 i 15 dywizji piechoty), których oporu 3 korpus armijny nie mógł przełamać pod Włocławkiem. W wyniku oceny zaistniałego położenia dowódca 3 dywizji piechoty zdecydował forsować rzekę głównymi siłami nie pod Płockiem (obrona Radziwia i zatopiony sprzęt), ale nieco niżej — w rejonie Kępy Tokarskiej. Zadanie forsowania powierzono 50 pułkowi piechoty, któremu w zamian za 3 batalion 50 pułku przydzielono 1 batalion 29 pułku piechoty (przerzucony samochodami z Włocławka w rejon Imielnicy) i 3 batalion saperów (bez 3 kompanii i zmotoryzowanej kolumny mostowej).

Dowódca 50 pułku piechoty płk Katz-Schenew przyjął decyzję sforsowania Wisły na 10-kilometrowym odcinku w 3 rejonach:

— z Płocka na Radziwie — 2 batalionem;

— z Ośnicy na Kępę Tokarską — 1 batalionem 29 pułku piechoty;

— z kolonii Wirginia na Grudź — 1 batalionem 50 pułku piechoty;

— stanowisko dowodzenia i odwód (2 kompania z 29 pułku) w rejonie Ośnicy, a później Tokary-Rąbierz.

Całość wspierała artyleria w sile trzech dywizjonów z rejonu Wirginii.

Po sforsowaniu Wisły wymienione siły miały opanować i utrzymać przyczółek na rubieży Dzierżązna, Góry (2/50 pp), Grabina (1/29 pp), Grudź (1/50 pp). Początek forsowania Niemcy naznaczyli na 19.30 12 września.

Forsowanie rozpoczęło się zgodnie z planem. Próba pod Płockiem nie udała się, natomiast 1 batalion 29 pułku opanował wyspę (Kępa Tokarska), a 1 batalion 50 pułku uzyskał powodzenie na kierunku m. Grudź. Forsowanie odbywało się na łodziach, a ciężki sprzęt przeprawiano na 8-tonowym promie.

Próby zepchnięcia hitlerowców w nocy z 12 na 13 września do rzeki pod Tokarami przez batalion 19 pułku piechoty nie udały się i wskutek zagrożenia tyłów przez kontratakujący niemiecki batalion dowódca 19 pułku wycofał swój batalion na podstawy wyjściowe. Polacy nie zorientowali się, gdzie będzie główny wysiłek forsowania, nastawiali się raczej na Płock, a nie na Kępę Tokarską.

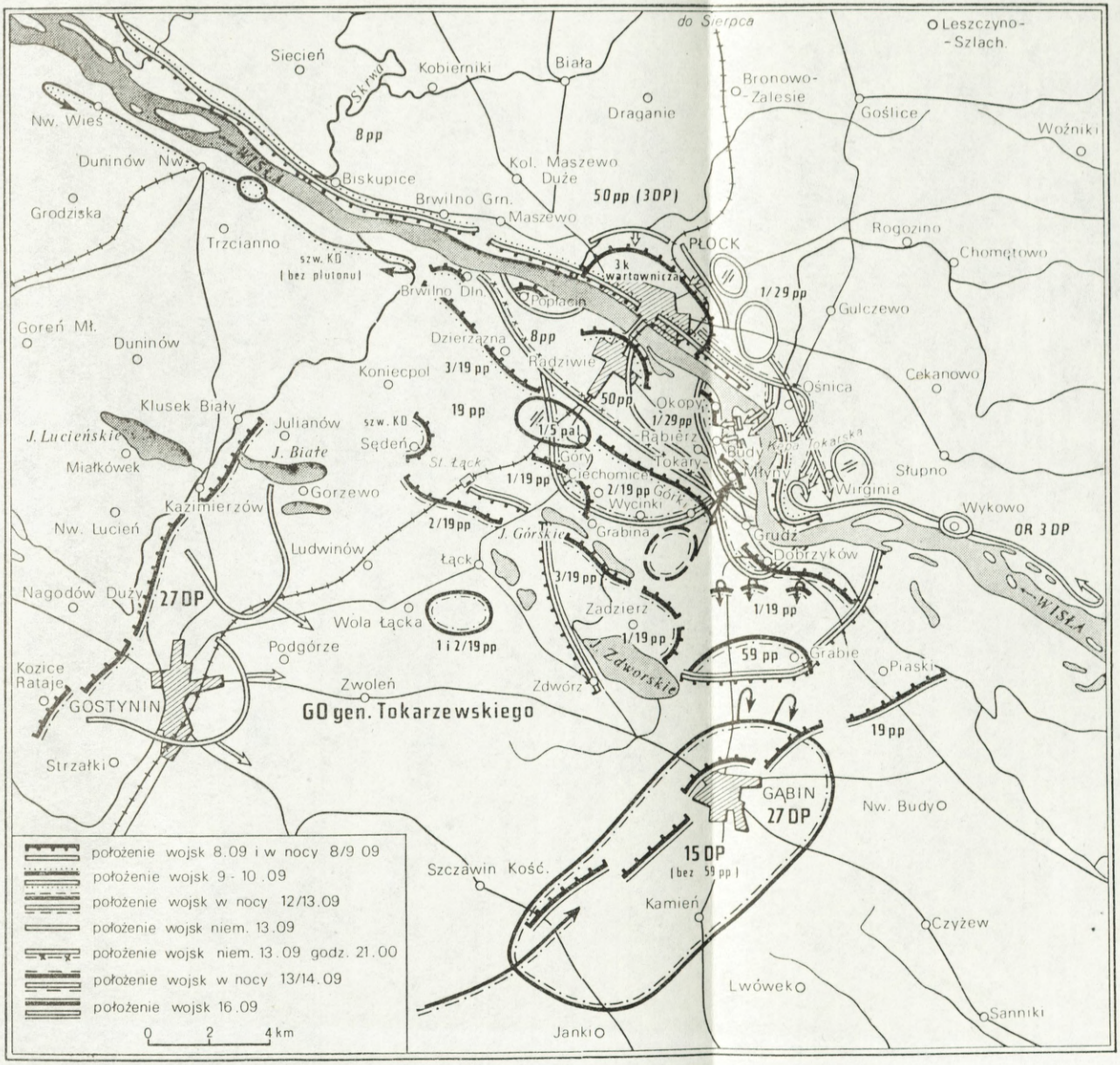
Do rana 13 września nieprzyjaciel osiągnął następującą rubież: 1 batalion 29 pułku przeprawił się na Kępę Tokarską, a potem do m. Okopy, 2 batalion 50 pułku przerzucono z Płocka i też przeprawiono do Okopów, a 1 batalion 50 pułku osiągnął m. Tokary-Młyny. Stanowisko dowodzenia rozmieszczono w m. Tokary-Rąbierz.

Mając dane o powodzeniu forsowania nocnego siłami dwóch—trzech pułków piechoty nieprzyjaciela na 6-kilometrowym przyczółku, dowódca 19 pułku zdecydował się na aktywne przeciwdziałanie rano 13 września. Kontratak miały wykonać 1 i 3 bataliony 19 pułku piechoty przy współdziałaniu z 2 batalionem tegoż 19 pułku. Bataliony, wykorzystując mgłę, skrycie zajęły podstawę wyjściową i o godz. 6.30 wykonały koncentryczny atak na Tokary-Młyny. Już jednak o 10.00 natrafiły na znaczny opór w miejscowościach: Grudź, Górki, Tokary-Rąbierz, i po ciężkiej walce do 13.30 wycofały się na podstawy wyjściowe.

W tym czasie sytuacja bardzo się komplikowała, gdyż 8 pułk piechoty nieprzyjaciela rozpoczął forsowanie Wisły na kierunku Popłacina w celu powiększenia przyczółka i udzielenia pomocy 50 pułkowi w jego trudnym zadaniu (tak oceniało to dowództwo niemieckie). W rzeczywistości tylko kilku polskim grupom udało się dotrzeć do rzeki i przeszkodzić Niemcom w jej forsowaniu.

Dowódca 19 pułku piechoty, mając wiadomości o utracie Popłacina, zdecydował przejść do obrony lasu łąckiego i prowadzić działania opóźniające: 1 batalion 19 pułku w kierunku na Dobrzy-

Na polach bitew drugiej wojny, wyd. I, Wydawnictwo MON 1976 r.



Szkic 47. Obrona polskiego 19 pułku piechoty (5 DP) w rejonie Płocka (wrzesień 1939 r.)

WZGraf. Nakład 4000+350 egz. Zam. nr 4646

ków, 3 batalion wzdłuż szosy Radziwie—Gostynin, a 2 batalion — wzdłuż toru kolejowego na stację Łąck.

Po południu 13 września nieprzyjaciel ruszył wolno za odchodzącymi polskimi batalionami i do wieczora zdołał nawiązać styczność z ich pozycjami obronnymi. Jednocześnie połączył oddzielnie przyczółki w jeden o szerokości 10 km i głębokości 5 km, wychodząc na rubież: Popłacin, Dzierżązna, Góry, Ciechomice—Wycinki, Górki. I to był wynik walk Niemców w ciągu jednej doby.

W wyniku działań nocnych z 13 na 14 września linia frontu, spychana przez hitlerowców, ustabilizowała się do rana 14 września na rubieży: Sędeń, stacja Łąck, Jezioro Górskie, Zadwórz. 1 i 3 batalion 19 pułku piechoty, znalazłszy się na tyłach wroga, po rozproszeniu nocą przedarły się do rejonu zbiórki w Woli Łąckiej.

Ponieważ oddziały 3 korpusu armijnego nieprzyjaciela do wieczora 13 września zajęły Włocławek i przyległe tereny, pokonując powoli opór wojsk polskich, gen. Kutrzeba i gen. Tokarzewski na wiadomość o niepowodzeniach 19 pułku zdecydowali wycofać osłonę na rubież Gostynin, Kutno, a do udzielenia pomocy 19 pułkowi wysłano 15 dywizję piechoty z zadaniem odrzucenia nieprzyjaciela za rzekę.

Niestety, do tego przeciwuderzenia nie doszło. Dalsze walki w rejonie przyczółka niemieckiego doprowadziły tylko do strat w pododdziałach polskich i 15 września zapadła decyzja wycofania tych sił nad dolną Bzurę.

*

Jak widać nawet z pobieżnej analizy przedstawionych faktów historycznych, Wisła powinna była odegrać znaczną rolę w walce obronnej 1939 r. Tymczasem obronę tej rubieży powierzono zbyt szczupłym siłom. Mimo iż na przykład 19 pułk piechoty zamykał obronnie ważny kierunek operacyjny, pozostawiony był sam sobie. Oczywiście siły, którymi dysponował, były zbyt szczupłe dla wykonania tego zadania.

Niemcy nie prowadzili skutecznego rozpoznania i nie oriento-

wali się zbyt dobrze w sytuacji w rejonie Płocka. Mimo znacznych sukcesów na kierunku Prus Wschodnich działali bardzo ostrożnie. Początkowo sądzili, iż Polacy wykorzystują Wisłę jako osłonę wykonywanych przeciwuderzeń. Stąd ich działania zmierzały do blokady Wisły w rejonie Płocka.

Sposób organizowania obrony przez oddziały polskie był w zasadzie słuszny. Skupiano bowiem uwagę na kierunku samego Płocka, na pozostałych zaś odcinkach prowadzono tylko dozorowanie. Zaskoczenie wyborem głównego kierunku forsowania Wisły przez Niemców było wynikiem niezbyt wnikliwej oceny i słabego rozpoznania przeciwnika.

Manewrowy charakter działań nieprzyjaciela i niedostateczne rozpoznanie przeprowadzone przez oddziały polskie powodowały częste zmiany ich ugrupowania.

Kontrataki, mające być wyrazem aktywności obrony, prowadzono zbyt małymi siłami i za wolno, a także nie wspierano ich dostatecznie ogniem artylerii.

KONTRATAK POLSKIEGO 4 PUŁKU PIECHOTY (2 DP) W REJONIE SIERADZA – 5 IX 1939 r.[27] (szkic 48)

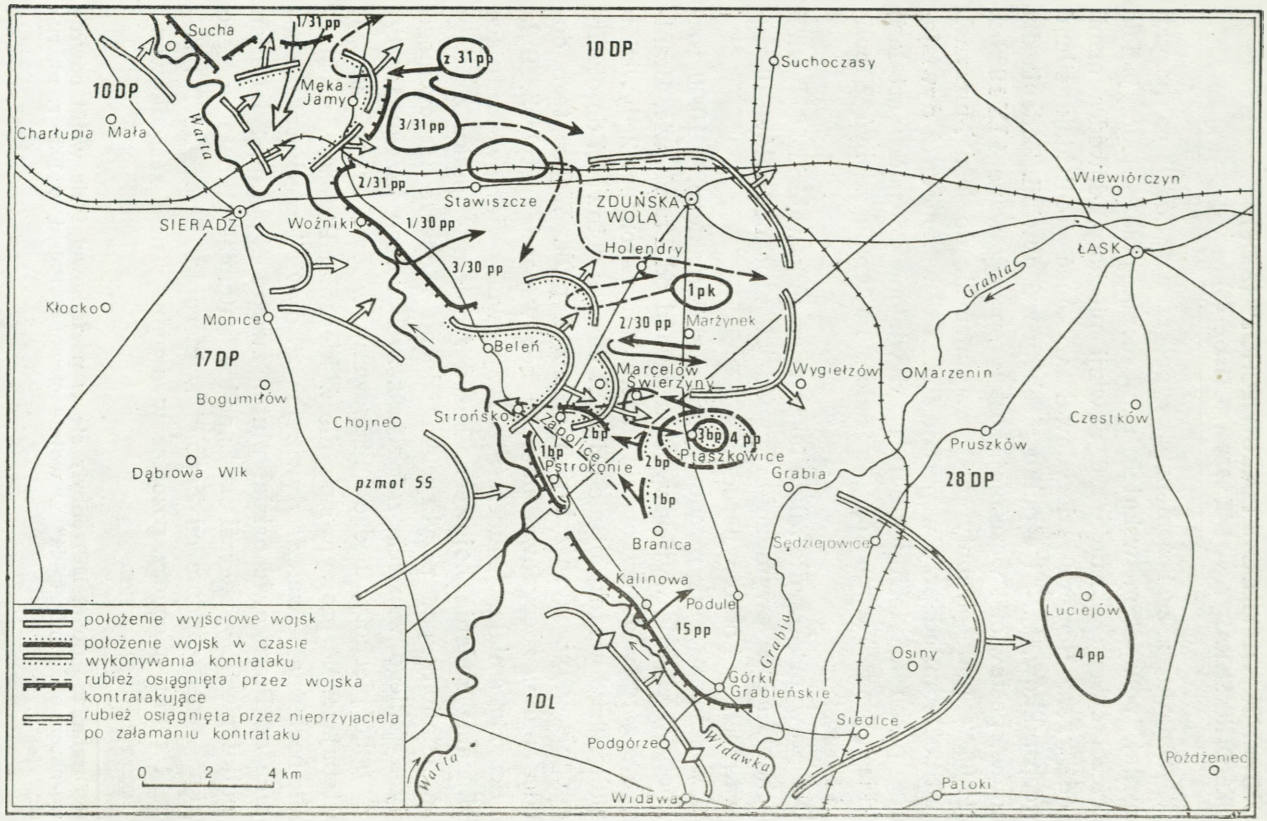
W związku z zagrożeniem skrzydeł armii „Łódź" na pozycji głównej, powstałym wskutek uchwycenia przez nieprzyjaciela przyczółków na kierunku 10 dywizji piechoty, dowódca armii „Łódź" gen. Rómmel zdecydował wykonać kontratak siłami dwóch pułków, tj. 3 i 4 pułku piechoty z 2 dywizji. Zadania dla pułków, postawione wcześniej, zostały sprecyzowane 4 IX 1939 r. o 17.00. 4 pułk piechoty miał przesunąć się do lasu Murzynek i natrzeć stamtąd przy wsparciu dwóch dywizjonów (2 dywizjonu 2 pułku artylerii lekkiej i 2 dywizjonu 28 pułku artylerji lekkiej) przez Zygmuntów na Beleń, następnie zdobyć Zapolice i Strońsko.

Na prawym skrzydle miała także uderzać kawaleria 28 dywizji piechoty, a na lewym zbiorczy oddział z pododdziałów 10 dywizji piechoty i obrony narodowej.

5 września 4 pułk piechoty ppłk. Laliczyńskiego, o 10.00 rozwinięty w rejonie wyjściowym na zachód od Ptaszkowic, Branicy, był gotowy do wykonania kontrataku, natomiast 2 dywizjon 2 pułku artylerii lekkiej nie osiągnął na czas gotowości do otwarcia ognia, gdyż wyruszył później niż 4 pułk. Wobec tego dowódca pułku zdecydował uderzyć bez wsparcia artylerii. Była to decyzja śmiała, jednocześnie ryzykowna, nie gwarantująca wykonania zadania bojowego. Przed frontem 4 pułku działały dwa bataliony pod przykryciem silnego i dobrze kierowanego artyleryjskiego wsparcia natarcia z zachodniego brzegu Warty.

4 pułk piechoty, będąc ugrupowany w dwa rzuty, uderzał następująco: na prawym skrzydle w kierunku Ptaszkowice, Marcelin nacierała kawaleria dywizyjna 28 dywizji piechoty, na południe od Ptaszkowic działał pluton zwiadu 4 pułku, 2 batalion 4 pułku piechoty uderzał na Zapolice, natomiast 1 batalion tego pułku — na południe od Zapolic w kierunku Strońska. 3 batalion 4 pułku piechoty pozostał w drugim rzucie ześrodkowany w rejonie Ptaszkowic.

[27] Działania 4 pp (2 DP) odbyły się w początkowej fazie walki odwrotowo-obronnej armii „Łódź" w wojnie obronnej Polski w 1939 r. na rubieży Warty.


Sucha
1/31 pp
z 31 pp
10 DP
Suchoczasy
10 DP
Męka
Jamy
3/31 pp
Charłupia Mała
Warta
2/31 pp
Stawiszcze
ZDUŃSKA WOLA
Wiewiórczyn
SIERADZ
Woźniki
1/30 pp
Holendry
ŁASK
3/30 pp
1 pk
Grabia
Kłocko
Monice
2/30 pp
Marżynek
17 DP
Beleń
Marcelów
Świerzyny
Wygiełzów
Marzenin
Bogumiłów
Chojne
Stroński
Zapolice
2 bp
3 bp
4 pp
Częstków
1 bp
Pruszków
Dąbrowa Wlk
Pstrokonie
2 bp
Ptaszkowice
Grabia
28 DP
pzmot 55
1 bp
Branica
Sędziejowice
Kalinowa
Podule
15 pp
Grabia
Luciejów
4 pp
Osiny
Górki
Grabieńskie
1 DL
Siedlce
Podgórze
Widawka
Pożdżeniec
Warta
Widawa
Patoki
położenie wyjściowe wojsk
położenie wojsk w czasie wykonywania kontrataku
rubież osiągnięta przez wojska kontratakujące
rubież osiągnięta przez nieprzyjaciela po załamaniu kontrataku
0 2 4 km

Szkic 48. Kontratak polskiego 4 pułku piechoty (2 DP) w rejonie Sieradza (wrzesień 1939 r.)

W Zapolicach, które były pierwszym obiektem ataku 2 batalionu 4 pułku piechoty, Niemcy bronili się, wykorzystując murowane budynki tamtejszego folwarku. Ppłk Laliczyński nakazał plutonowi artylerii pułkowej zniszczyć ogniem na wprost środki ogniowe nieprzyjaciela w tych budynkach. Jednak nieprzyjaciel zdołał uprzedzić naszą artylerię. Wykonał on nawałę ogniową artylerii na stanowiska plutonu, zadając mu duże straty w ludziach i sprzęcie.

Lewoskrzydłowy 1 batalion 4 pułku piechoty dostał się pod silny ogień skrzydłowy broni maszynowej nieprzyjaciela zza Warty i poniósł znaczne straty. Mimo to w dalszym ciągu nacierał i osiągnął wzgórze przed Strońskiem. Tam napotkał nacierające pododdziały nieprzyjaciela i wskutek ich ognia był zmuszony zalec.

Na prawym skrzydle pułku kawaleria dywizyjna 28 dywizji związała się walką w rejonie Świerzyny, gdzie poniosła duże straty. Na lewo pluton zwiadu pułku nie napotkał sąsiadów w lesie Marcelów.

Położenie 4 pułku piechoty po początkowej walce było następujące: prawe skrzydło odsłonięte, 2 batalion mocno związany walką w Zapolicach, 1 batalion zaległ pod silnym ogniem broni maszynowej i artylerii nieprzyjaciela. Wkrótce 4 pułk uzyskał wsparcie artyleryjskie w sile 2—3 baterii (z 2 dywizjonu 2 pułku artylerii lekkiej i artylerii 28 dywizji), siła tego ognia była jednak niewielka. W tej sytuacji do sztabu 4 pułku piechoty przybył dowódca 2 dywizji płk Staich i postanowił włączyć 4 pułk piechoty do zgrupowania uderzeniowego 2 dywizji.

Dla spotęgowania uderzenia 4 pułku ppłk Laliczyński zdecydował wprowadzić do walki drugorzutowy 3 batalion na kierunku Marcelów, Strońsko w celu rozbicia nacierającego nieprzyjaciela, usiłującego wyjść na tyły Zapolic. Dowódca dywizji zatwierdził decyzję dowódcy 4 pułku, gdyż była ona zgodna z jego koncepcją wykonania zwrotu zaczepnego.

Wprowadzony do walki 3 batalion, po wejściu do lasu na wschód

od Marcelowa, dostał się pod silną nawałę ogniową artylerii nieprzyjaciela, wskutek czego uległ panice i wycofał się do Ptaszkowic. Panika ogarnęła także tabory pułku stojące w Ptaszkowicach. Pozostałe bataliony również wycofały się pod naciskiem nieprzyjaciela do tej miejscowości.

Całość sił 4 pułku piechoty w ciągu nocy z 5 na 6 września ześrodkowana została w rejonie Ptaszkowic. Stany osobowe poszczególnych kompanii wahały się w granicach 50—60% stanów wyjściowych. Żołnierze byli fizycznie bardzo wyczerpani dotychczasowymi walkami. Wydaje się, że i oddziały 17 dywizji piechoty nieprzyjaciela były wyczerpane walką, gdyż po wycofaniu się 4 pułku nie przeszły za nim do pościgu, pozwalając mu na swobodne odejście.

*

W ten sposób zakończyły się próby wykonania zwrotu zaczepnego w obronie nad Wartą w rejonie Sieradza, których celem miało być powstrzymanie lub przynajmniej zahamowanie tempa natarcia nieprzyjaciela, a przede wszystkim wyparcie go z uchwyconych niewielkich przyczółków na Warcie.

Podstawowymi działaniami zaczepnymi prowadzonymi przez Wojsko Polskie w wojnie obronnej 1939 r. były kontrataki wykonywane zazwyczaj niewielkimi siłami. Zadaniem kontrataku 4 pułku piechoty w tym wypadku było odtworzenie poprzedniego położenia obronnego nad Wartą i wyrzucenie nieprzyjaciela z uchwyconego przyczółka w rejonie Strońska.

Prawidłowo zorganizowany i przygotowany kontratak, w praktyce jednak nie najlepiej przeprowadzony, nie dał oczekiwanych rezultatów. W dużym stopniu zaciążył tu brak przygotowania i wsparcia ogniowego wskutek opóźnienia się przydzielonej artylerii. Na niepowodzenie kontrataku niemały wpływ miały także przemęczenie żołnierzy polskich i mała odporność psychiczna, która wobec przewagi ogniowej nieprzyjaciela słabła jeszcze bardziej. Tak więc słabo dowodzony na szczeblu dywizji kontratak mimo ofiarności żołnierzy został załamany. Przy dużych stratach w ludziach i sprzęcie zadanie zostało wykonane częściowo — powstrzymano tylko na pewien czas natarcie nieprzyjaciela na tym kierunku.

OBRONA POLSKIEGO 154 PUŁKU PIECHOTY (3 DP) W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH – WRZESIEŃ 1939 r.

Podczas gdy w sztabach rozważano wątpliwości dotyczące celowości dalszej obrony, na rubieży styczności z nieprzyjacielem dokonywał się los oddziałów płka Glabisza z 3 dywizji piechoty, broniących przejść przez świętokrzyskie pasmo gór w dniach 7 i 8 IX 1939 r.

Sprawę ugrupowania batalionów do obrony na kolejnej rubieży płk Glabisz przekazał dowódcy 154 pułku ppłkowi Idzikowi. Ten zaś z największą starannością przygotował plan realizacji powierzonego mu zadania, co wyraziło się m.in. w podjęciu przez niego właściwej decyzji.

Główny szlak, prowadzący z Kielc na Radom, zamknął 1 batalionem swego pułku, dowodzonym przez kpt. Mizgalewicza. W celu wzmocnienia przydzielił batalionowi pluton armat 75 mm z 55 pułku artylerii lekkiej i pluton dział przeciwpancernych 37 mm. Jak na ciaśninę leśną, którą kielecka szosa przemykała się między Górą Wierzejską a Białą Górą — było to zabezpieczeniem dostatecznym, zwłaszcza że z tyłu, pod Wiśniówką, zajęła stanowiska 4 bateria 55 pułku artylerii lekkiej, gotowa do otwarcia ognia na Szydłówek, przedmieście Kielc zwane Piaskami i położoną w. dolince na przedpolu polskiej pozycji wioskę Dąbrowa. Rubież obrony przedłużała na wschód kompania kombinowanego batalionu kpt. Tylińskiego, obsadzając wzgórze Klonówka, podczas gdy główne siły tego batalionu stanęły w lesie pod Wiśniówką, jako odwód dowódcy odcinka. Znajdowała się tu także kompania por. Rukścińskiego, odpoczywająca po nocnym wypadzie na Kielce. Kompania na Klonówce miała zapewnione wsparcie 7 baterii haubic 55 pułku artylerii lekkiej, natomiast w walce bezpośrednio wspierał ją 2 pluton 5 baterii. Trzy kilometry dalej na wschód 2 batalion 154 pułku dowodzony przez kpt. Kotołowskiego zamknął trakt prowadzący przez Świętą Katarzynę na Bodzentyn, opierając swe wschodnie skrzydło o górę Łysicę, zachodnie zaś — o wzniesienie Radostowa. Niestety, dla tego batalionu zabrakło wsparcia artylerii, a całe jego wzmocnienie stanowił pluton działek przeciwpancernych. W dodatku

prawe skrzydło było pozbawione możliwości zamaskowania swych stanowisk w całkowicie otwartym terenie.

Co do wyników niewątpliwego starcia płk Glabisz był dobrej myśli, gdyż 5 km poza rubieżą jego obrony znajdowały się oddziały ppłka Kowalskiego, z których dwubatalionowy 93 pułk rezerwowy rozwinął się na południowym skraju lasu pod Zagnańskiem, a trzybatalionowy kombinowany pułk z ośrodka zapasowego 16 dywizji ppłka Knoppa obsadził wzgórza klonowskie położone na wschód od szosy radomskiej. Na ich tyłach — pod Ostojowem i Michniowem — rozwinął się pierwszy batalion 52 pułku z 12 dywizji, tworząc trzecią rubież obrony, co znakomicie wzmacniało organizowaną zaporę na radomskiej szosie, wzdłuż której płk Glabisz spodziewał się głównego natarcia wroga.

Nocny wypad polskiej kompanii na Kielce z 9 na 10 września musiał Niemcom mocno pomieszać szyki, bo chociaż słońce było już wysoko, nie spieszyli się z wyruszeniem na Dąbrowę. Jedynie obsadzili wzgórze pod Szydłówkiem, po czym dopiero ich piesze patrole zaczęły zapuszczać się do Dąbrowy, poprzedzając kilka czołgów posuwających się wolno wzdłuż szosy. Obserwując przez lornetkę ich ruchy, kpt. Mizgalewicz coraz to upominał swe kompanie, by nie otwierały zbyt wcześnie ognia, starały się dopuścić Niemców na 100 m i dopiero wtedy uderzały.

Kiedy się to stało, na podchodzących hitlerowców spadł tak silny ogień, że z piechurów nie ocalał prawie nikt. Dwa rozbite czołgi pozostały na polu walki, reszta zaś szybko zawróciła w kierunku Kielc. Wówczas z różnych punktów terenowych odezwał się ogień niemieckich karabinów maszynowych prowadzony raczej na ślepo na stanowiska polskiej obrony. Ogień ten rozszerzał się coraz bardziej na wschód, obejmując odcinek pod Masłowem, ponad którym kompania kombinowanego batalionu siedziała na wzgórzu Klonówka. Wkrótce do ognia karabinów maszynowych dołączyły się moździerze, a po nich i artyleria, kładąc swój nękający ogień na klonowskie wzgórza.

Hitlerowcy szybko zdali sobie sprawę, że czołowy atak na strome i lesiste wzgórza pod Dąbrową nie rokuje powodzenia. Kiedy część dywizji gen. Stummego ostrożnie wiązała obronę

ppłka Idzika pod Dąbrową i Masłowem, jej główne siły przesunęły się na zachód, do Kostomłotów i przez Tumlin weszły do Samsonowa. Tam stwierdziły lukę w polskiej obronie i wykorzystując ją znów skręciły na wschód, na tyły oddziału ppłka Idzika. Ich czoło wkrótce weszło do nie bronionego Zagnańska, mimo skrzydłowego ognia słabo uzbrojonych kompanii 93 pułku rozwiniętych na skraju lasu na północ od tej miejscowości. Zresztą znaczne wzniesienie położone bezpośrednio na północ od wsi skutecznie chroniło hitlerowców przed ostrzałem. Ich drugie rzuty znalazły się w sytuacji jeszcze łatwiejszej. Z Tumlina skierowały się na nie bronioną leśną drogę na Jaworze, nieoczekiwanie wychodząc na tyły stanowiska dowodzenia płka Glabisza w Kajetanowie. Na szczęście ich ruch został zahamowany ogniem kompanii ppłka Knoppa, zamykających szosę radomską na Górze Barcza.

Dowódca dywizji szybko ocenił nową sytuację i zareagował natychmiast. Wysłał pospiesznie oficera do ppłka Idzika z zawiadomieniem, iż Niemcy wyszli na Kajetanów, i z poleceniem, by bez zwłoki zostawił Górę Wierzejską i ubezpieczył się na tyłach pod Kajetanowem; w razie konieczności, żeby odchodził przez Klonów na Wąchock, zostawiając szosę radomską bez obrony. Natarcie odwodu na Kajetanów od północy miało ułatwić odejście ppłkowi Idzikowi z Góry Wierzejskiej.

Tylko wskutek przeoczenia nieprzyjaciela grupa dowodzenia bez przeszkód wycofała się na Brzezinki, podczas gdy wysłany oficer przekazał dowódcy 154 pułku decyzję płka Glabisza. Około południa punkt ciężkości walki przeniósł się do Zagnańska. Walka na tym kierunku straciła swój sens taktyczno-operacyjny. Oddziały rozpoczęły kolejny odwrót według otrzymanych rozkazów.

*

Jak wykazuje powyższy przykład obrony 154 pułku piechoty w 1939 r., mimo dogodnych do obrony warunków terenowych, jakie stwarzało pasmo Gór Świętokrzyskich, doraźnie organizowana i pospiesznie obsadzona obrona nie mogła sprostać napo-

rowi wojsk niemieckich. Zamykanie wąskich przesmyków miałoby swój sens, gdyby skrzydła wojsk broniących się w pasmie świętokrzyskim nie były zagrożone, a ponadto gdyby obrońcy dysponowali wcześniej przygotowanymi rubieżami obronnymi.

Walka 154 pułku zasługuje na pozytywną ocenę. Z taktycznego punktu widzenia nie popełniono żadnych błędów, a jednak walka została przegrana. Bezpośrednimi przyczynami tego była liczebna i ogniowa przewaga nieprzyjaciela, brak wsparcia artyleryjskiego broniących się wojsk oraz niemożność przeciwstawienia zorganizowanego, skutecznego oporu w większej skali. To było tylko improwizowane wypełnianie luk w kordonowej osłonie wycofujących się wojsk.

Niemcy, prowadząc działania manewrowe, łatwo wynajdywali luki i nie osłonięte skrzydła w obronie polskiej, wyprowadzali główne zgrupowania na tyły obrońców, przekreślając tym samym ich sens trwania i zmuszając ich do kolejnego manewru odwrotowego.

OBRONA POLSKIEGO 1 PUŁKU CZOŁGÓW (1 BPanc) NA PRZYCZÓŁKU WARECKO-MAGNUSZEWSKIM – 9–11 VIII 1944 r.[28] (szkic 49)

Dowódca 1 brygady pancernej gen. Mierzycan, po otrzymaniu 9 VIII 1944 r. zadania wsparcia radzieckich jednostek 8 armii gw. w walkach na przyczółku warecko-magnuszewskim, uzgodnił z dowódcami jednostek radzieckich plan współdziałania w oczekującej go walce. Według tego planu natychmiast po przeprawieniu się na promach poszczególne kompanie czołgów miały być doprowadzone przez specjalnych przewodników, wydzielonych ze składu broniących się oddziałów radzieckich, do wyznaczonych stanowisk obronnych. Walka toczyła się bowiem w lasach, które utrudniały dojście oraz działania czołgów i dowodzenie nimi. Pułk na przeprawienie swoich 42 czołgów potrzebował 21 rejsów środków przeprawowych przez Wisłę.

1 pułk czołgów (dowódca ppłk Czajnikow) po przeprawieniu się na przyczółek wzmocnił obronę poszczególnych radzieckich dywizji piechoty. W ramach tego zadania 3 kompania czołgów, miała wyznaczone stanowiska obronne w rejonie Studzianek, 1 kompania — wzdłuż grobli biegnącej przez las, 2 kompania zaś — w rejonie Chodkowa i Zawady. 2 pułk czołgów (dowódca ppłk Rogacz) z batalionem piechoty zmotoryzowanej miał zająć obronę na rubieży Celinów, Basinów, jako odwód pancerny dowódcy 4 korpusu piechoty gw.

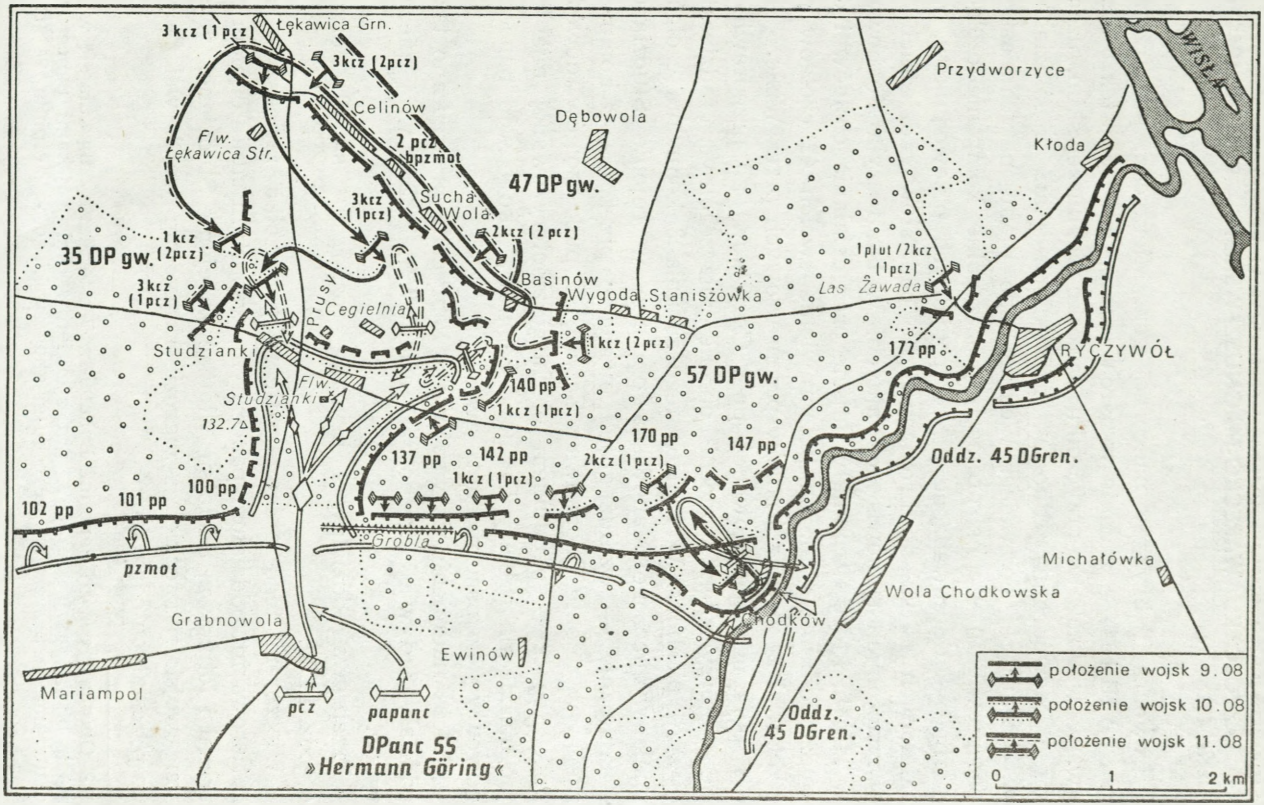
Należy nadmienić, iż wspólnie z 1 brygadą przerzucano także oddziały 3 dywizji piechoty (1 armii WP) i 82 dywizji piechoty gw.

Przeprawa oddziałów 1 brygady rozpoczęła się 9 sierpnia o godz. 14.00.

Wieczorem tego dnia zagrożenie przyczółka zwiększyło się. Hitlerowskim oddziałom pancernym, wspartym silnie ogniem artylerii i lotnictwa, udało się włamać w rejonie Studzianek w obronę wojsk radzieckich i zagrozić skrzydłom wojsk walczących na pozostałych odcinkach.

---

[28] Obrona 1 pcz 1 BPanc im. Bohaterów Westerplatte odbywała się w ramach bitwy radzieckiej 8 A gw. z hitlerowskimi wojskami pancernymi o utrzymanie przyczółka warecko-magnuszewskiego w sierpniu 1944 r.


Łękawica Grn.
3 kcz (1 pcz)
3 kcz (2 pcz)
Celinów
Dębowola
Flw. Łękawica Str.
2 pcz hpzmot
47 DP gw.
Sucha Wola
3 kcz (1 pcz)
2 kcz (2 pcz)
1 kcz (2 pcz)
35 DP gw.
3 kcz (1 pcz)
Basinów
Wygoda
Staniszówka
Las Zawada
1 plut / 2 kcz (1 pcz)
Przydworzyce
Kłoda
WISŁA
Prusy
Cegielnia
Studzianki
Flw. Studzianki
1 kcz (2 pcz)
140 pp
1 kcz (1 pcz)
57 DP gw.
172 pp
RYCZYWÓŁ
132.7
137 pp
142 pp
1 kcz (1 pcz)
170 pp
2 kcz (1 pcz)
147 pp
Oddz. 45 DGren.
100 pp
101 pp
102 pp
Grobla
pzmot
Michałówka
Wola Chodkowska
Chodków
Grabnowola
Ewinów
Mariampol
pcz
papanc
DPanc SS »Hermann Göring«
Oddz. 45 DGren.
położenie wojsk 9.08
położenie wojsk 10.08
położenie wojsk 11.08
0
1
2 km

Szkic 49. Obrona polskiego 1 pułku czołgów (1 BPanc) na przyczółku warecko-magnuszewskim (9—11 VIII 1944 r.)

Wobec przeciągającej się przeprawy czołgów 1 brygady pancernej i narastającego zagrożenia zdecydowano wprowadzić brygadę do walki częściami, w miarę przeprawiania się poszczególnych pododdziałów, ponieważ czas naglił i liczył się każdy czołg, każde działo. W wyniku zmienionej decyzji przydzielono kompanie pułku czołgów do poszczególnych dywizji: 1 kompanię czołgów do 47 dywizji walczącej w rejonie Studzianek, 2 kompanię do 57 dywizji, a 3 kompanię do 35 dywizji piechoty gw.

Kompanie czołgów wchodziły do walki w miarę przeprawiania się na zachodni brzeg Wisły. W celu kierowania ich na stanowiska ogniowe, wysyłano oficerów do rejonu przepraw. Oficerowie ci mieli również zapoznawać czołgistów z sytuacją i zadaniem. Pierwsza przeprawiła się 1 kompania 1 pułku czołgów i do godziny 21.00 9 sierpnia zajęła stanowiska ogniowe w rejonie obrony 142 pułku piechoty dla osłony drogi biegnącej ze Studzianek na wschód, a nie, jak planowano, w rejonie Studzianek — tego wymagała sytuacja.

Zaledwie czołgi kompanii zajęły stanowiska, uderzyła na nie piechota niemiecka wsparta ośmioma czołgami. Walka trwała przez całą noc. Wraz z piechotą radziecką kompania odparła pięć uderzeń nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty.

Czołgiści, od pierwszych chwil walki wykazując wiele inicjatywy, z całą zaciętością niszczyli wroga. Dowódca 1 kompanii kpt. Tiufiakow oraz działonowy podczołgali się do uszkodzonego opuszczonego przez załogę czołgu hitlerowskiego i, wykorzystując pozostawioną amunicję, ogniem z jego działa i karabinów maszynowych razili cofających się Niemców. W końcu podpalili czołg i wycofali się do swoich stanowisk.

W walkach stoczonych przez 1 kompanię czołgów zginęło około 150 żołnierzy hitlerowskich. Kompania zniszczyła 3 czołgi i 2 transportery opancerzone, 2 działa i zdobyła 2 sztandary.

W nocy z 9 na 10 sierpnia nasilenie uderzeń lotnictwa hitlerowskiego na przeprawę doszło do szczytowego punktu. Od godz. 2.30 10 sierpnia samoloty wroga bez przerwy bombardowały rejon przeprawy. Jednakże dzięki skutecznej obronie przeciwlot-

niczej, w której brały udział również oddziały polskiej artylerii przeciwlotniczej (1 dywizjon i 1 dywizja artylerii przeciwlotniczej), samoloty wroga zmuszone zostały do działań z dużych wysokości, a co za tym idzie, do obniżenia efektywności bombardowania.

Z rana 10 sierpnia zgodnie z rozkazem dowódcy 47 dywizji piechoty gwardii 1 kompania czołgów zajęła razem ze 140 pułkiem piechoty obronę na skrzyżowaniu dukty z drogą polną idącą w kierunku folwarku Studzianki. Ze zorganizowanej tam zasadzki skutecznie odpierała kontrataki nieprzyjaciela.

Do południa 10 sierpnia przeprawiła się całość sił 1 pułku czołgów. 2 kompania zajęła nakazane jej stanowiska ogniowe w rejonie Zawady — 1 plutonem, i na północny zachód od Chodkowa — pozostałymi siłami. O godz. 14.30 przeważające siły z 45 dywizji grenadierów nieprzyjaciela uderzyły na 326 konną kompanię radziecką broniącą się w północnej części Chodkowa i wyparły ją ze wsi. Czołgi 2 kompanii, zajmujące stanowiska w rejonie Chodkowa, otrzymały zadanie ponownego opanowania miejscowości wspólnie z desantem fizylierów 170 pułku piechoty.

Trzykrotnie szły do kontrataku czołgi ppor. Tilla, ppor. Wojatyckiego i chor. Żółkina. Śmiało prowadząc wozy pod huraganowym ogniem przeciwnika, czołgiści przerwali nieprzyjacielską obronę, wdarli się do wsi i po zaciętej walce do godz. 17.20 wyparli z niej hitlerowców.

Niestety, w walce tej między zabudowaniami czołgi ppor. Tilla i ppor. Wojatyckiego najechały na miny i zostały unieruchomione. Ppor. Till i mechanik-kierowca sierż. Haszcz zostali ranni. Sierż. Sawin z plut. Mironowiczem z trudem wyciągnęli ich z wozu, następnie, pod ostrzałem, dwa kilometry czołgali się z rannymi towarzyszami na plecach. Odstawiwszy ich w bezpieczne miejsce, wrócili do reszty załóg, które broniły się przy wozach. Hitlerowcy usiłowali za wszelką cenę zniszczyć unieruchomione czołgi i ponownie opanować wieś. Czołgiści jednak ogniem z broni pokładowej skutecznie odpierali wielokrotne ataki hitlerowców.

W trakcie zajmowania stanowisk obronnych o 14.30 10 sierpnia w rejonie folwarku Stara Łękawica 3 kompania czołgów z 1 pułku musiała wespół z piechotą radziecką przyjąć na siebie

uderzenie grupy niemieckiej w sile około pułku piechoty wspartych kilkunastoma czołgami, działami pancernymi i uderzeniami lotnictwa. Grupa ta, po przedarciu się do rejonu północny skraj Studzianek i cegielnia, rozwijała natarcie na Suchą Wolę i Celinów, zagrażając skrzydłom i tyłom jednostek radzieckich.

W celu załamania tego natarcia dowódca 35 dywizji użył 3 kompanii czołgów, nakazując jej natychmiastowe uderzenie z folwarku Stara Łękawica w kierunku południowo-wschodnim na wzgórze 112,5. Nagły atak w trakcie marszu bocznego, wykonany przez czołgi i artylerię przeciwpancerną nieprzyjaciela, zaskoczył 3 kompanię.

W grupie tej działał silnie uzbrojony batalion desantowy, składający się z zagorzałych hitlerowców. W 40-minutowej nierównej walce czołgiści stawiali bohaterski opór. Kompania straciła 6 czołgów. Śmiercią walecznych polegli dowódca kompanii por. Tarajmowicz, chor. Dacewicz i inni. Straty kompanii były wielkie, lecz natarcie nieprzyjaciela na tym kierunku zostało załamane. Po zażartej walce hitlerowcy odstąpili, pozostawiając na polu walki wiele uszkodzonego sprzętu i zabitych. Pozostałe 4 czołgi 3 kompanii na rozkaz dowódcy 35 dywizji wycofały się z walki i zajęły obronę na północno-zachodnim skraju Studzianek.

Tak więc 1 pułkowi czołgów z 28 przeprawionych na lewy brzeg Wisły w końcu dnia 10 sierpnia pozostało tylko 19. Były one rozrzucone na przestrzeni 10 km.

W czasie walki 3 kompanii 1 pułku do boju wkroczyły również pierwsze pododdziały 2 pułku czołgów — 2 kompania w liczbie 10 czołgów, wykonująca kontratak na nieprzyjaciela, który siłami około 20 czołgów z grupami fizylierów rozwijał natarcie na Basinów. W walce tej również wzięła udział 1 kompania 1 pułku czołgów. Po dłuższej walce wspólnymi siłami nieprzyjaciel został powstrzymany i odrzucony na południe. Stracił 8 czołgów, kilka transporterów opancerzonych, parę dział i wielu zabitych.

Od świtu 11 sierpnia po nocnym przegrupowaniu się hitlerowcy wznawiali ataki na całej rubieży obrony. O godz. 4.00, po podciągnięciu w nocy świeżych sił, nieprzyjaciel siłami około dwóch batalionów piechoty i dziesięciu czołgów przeszedł ponownie do ataku na Chodków. Zdekompletowane załogi naszych

unieruchomionych we wsi czołgów ogniem broni pokładowej wielokrotnie udaremniały próby ich zlikwidowania. Kończyła się jednak amunicja. Załogi otrzymały więc rozkaz wycofania się, tym bardziej iż hitlerowcy nacierali coraz śmielej. Osłaniając się granatami i ogniem pistoletów maszynowych, powoli wycofywano się, zabierając z sobą rannych kolegów.

Jednocześnie 11 sierpnia od rana nieprzyjaciel wznowił ataki na odcinku, na którym zajmowała stanowiska 1 kompania 1 pułku czołgów (rejon na wschód od Studzianek). W ciągu dnia kompania współdziałając z piechotą radziecką odparła sześć ataków wroga, zniszczyła przy tym cztery czołgi, zadając nieprzyjacielowi liczne straty w zabitych i rannych.

W tym samym dniu zakończył przeprawę cały 2 pułk czołgów i zajął obronę na nakazanej rubieży Celinów, Basinów. Tylko pod koniec dnia 11 sierpnia 1 kompania tego pułku z pododdziałem piechoty zmotoryzowanej przesunięta została do rejonu na północ od Studzianek z zadaniem zamknięcia dróg wiodących ze Studzianek w głąb przyczółka. To było jak gdyby organizowanie drugiego pasa obrony przez wojska 4 korpusu piechoty.

Tak więc w wyniku walk w dniach od 9 do 11 sierpnia w ciężkich zmaganiach powstrzymano nieprzyjaciela i zorganizowano silną obronę wokół wyłomu. Włamanie jednak na szerokości do 8 km i na głębokość do 4 km dokonane przez hitlerowców nadal zagrażało oddziałom radzieckim i czołgom brygady.

*

W uporczywej walce na śmierć i życie cementowało się koleżeństwo żołnierskie polskich człogistów i przyjaźń z żołnierzami radzieckimi.

Mimo ciężkich warunków walki wśród lasów, na małej przestrzeni czołgiści szybko dostosowali się do tej sytuacji i walkę prowadzili z dużymi efektami.

W czasie przerw pomiędzy walkami dowódcy plutonów i poszczególnych czołgów nawiązywali i usprawniali współdziałanie w terenie przez osobistą styczność z dowódcami pododdziałów piechoty radzieckiej. Wspólnie ustalali sygnały łączności i wska-

zywania celów, okopywali i starannie maskowali czołgi, przygotowywali zapasowe stanowiska ogniowe, sporządzali szkice ogniowe i rozpoznawali, o ile pozwalała na to sytuacja, teren działania i pozycje nieprzyjaciela.

W celu zapewnienia ściślejszego współdziałania i własnego bezpieczeństwa dowódcy kompanii piechoty radzieckiej urządzali swoje punkty obserwacyjne nawet pod wozami dowódców plutonów, a dowódca batalionu pod czołgiem dowódcy kompanii.

Działanie 1 brygady pancernej na przyczółku warecko-magnuszewskim przyniosło wiele doświadczeń z zakresu wykorzystania czołgów w walkach obronnych na przyczółku. Wykorzystanie 1 pułku czołgów poszczególnymi kompaniami dla wsparcia dywizji radzieckich było sposobem specyficznym i rzadko stosowanym w praktyce na polu walki. Szczególne zagrożenie dopiero co uchwyconego przyczółka podyktowało właśnie takie rozwiązanie. Ze względu na specyfikę terenu i konieczność przeprawy poszczególne kompanie czołgów wchodziły do walki w miarę podchodzenia, a więc niejednocześnie i nie zawsze w sposób zorganizowany. W tym wypadku było to całkowicie usprawiedliwione. Przy tym to specyficzne i trudne wejście do walki, jak i dalsze współdziałanie polskich czołgów z radziecką piechotą zostały zorganizowane dokładnie i z dużą realnością. Ten stan rzeczy znalazł pełne potwierdzenie w walce.

Sama walka miała cechy bezpardonowości zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. Wymagała od żołnierzy czołgistów poświęcenia, odwagi i wielkiej inicjatywy. Nawet pojedyncze czołgi odgrywały w tej walce bardzo istotną rolę, nie tylko jako punkty ogniowe w obronie, ale i jako wsparcie wykonywanych kontrataków.

Rola ta wynikała zresztą ze znaczenia i miejsca 1 pułku czołgów w radzieckiej obronie na przyczółku, jak też i z wagi, jaką hitlerowcy przywiązywali do likwidacji przyczółka, rzucając tu swoje doborowe dywizje pancerne.

OBRONA POLSKIEGO 17 PUŁKU PIECHOTY (5 DP) W REJONIE GORZOWA WIELKOPOLSKIEGO – 13–20 III 1945 r. (szkic 50)

W pierwszej dekadzie marca 1945 r. jednostki 2 armii WP zgodnie z dyrektywą 1 Frontu Białoruskiego przegrupowały się z centralnej Polski nad Odrę.

Po przekroczeniu granicy z 1939 r. 17 pułk piechoty (5 DP) przybył do Kłodawy 13 marca o godz. 6.00. Od chwili wyruszenia z Łodzi pułk przeszedł więc już 410 km. Na północ od Gorzowa Wielkopolskiego ześrodkowały się wszystkie oddziały 5 dywizji, oprócz 15 pułku piechoty, organizując tam doraźną obronę.

5 dywizja (dowódca gen. bryg. Waszkiewicz) zgodnie z rozkazem dowódcy 2 armii WP przeszła do obrony ugrupowana w jednym rzucie, mając na prawym skrzydle 17 pułk piechoty, na lewym 13 pułk. Sąsiadem 5 dywizji z prawej strony była 10 dywizja, z lewej — 1 korpus pancerny.

17 pułk piechoty (dowódca mjr Barański), wsparty 1 i 2 dywizjonem 22 pułku artylerii lekkiej i czterema plutonami 14 batalionu saperów, również ugrupował się w jednym rzucie. W rejonie Kłodawy zajął obronę 1 batalion, w północno-wschodniej części Gorzowa — 3, a pomiędzy nimi 2 batalion. Sztab pułku rozmieścił się w Kłodawie, a więc nieco na prawym skrzydle.

Przedni skraj obrony pułku przebiegał przez Mironice, wzdłuż wschodniego brzegu Kłodawki i zachodniego skraju Gorzowa Wielkopolskiego do Warty.

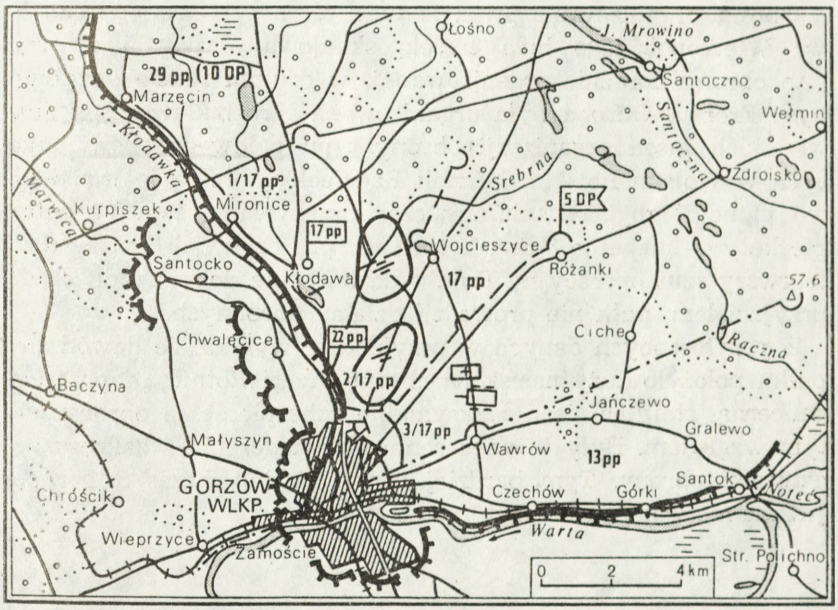
13 pułk piechoty (dowódca ppłk Siewko) zajął obronę od południowej części Gorzowa, wzdłuż północnego brzegu Warty do Santoka.

Pododdziały 17 pułku zbudowały rubież obronną typu polowego, z transzejami i rowami łączącymi o pełnej głębokości. Obronę przeciwlotniczą pułk zorganizował własnymi środkami, tj. środkami ogniowymi piechoty, gdyż nie miał środków przeciwlotniczych, etatowych ani też przydzielonych.

W tym celu w plutonach wyznaczono po jednej drużynie do prowadzenia ognia salwowego do nieprzyjacielskich samolotów, w kompaniach po 1 plutonie, a w batalionach po 1 kompanii piechoty.

Do prowadzenia ognia zaporowego do nisko lecących samolotów zostały wyznaczone 2 plutony cekaemów i pluton rusznic przeciwpancernych. W każdej kompanii wyznaczono ponadto 3 obserwatorów, a w batalionie 1 oficera dyżurnego. W ten sposób w całym pułku jedna trzecia broni piechoty była przygotowana do prowadzenia ognia salwami do nisko lecących samolotów.

Obronę przeciwpancerną zorganizowano systemem batalionowych rejonów przeciwpancernych, po jednym w każdym batalionie. W rejonie 2 batalionu znajdowały się 2 plutony rusznic przeciwpancernych. W rejonie 3 batalionu rozmieszczonego w skrajnych zabudowaniach Gorzowa przygotowane były 2 działa 76 mm artylerii pułkowej i pluton rusznic przeciwpancernych. Poza tym w każdej kompanii utworzono grupy niszczycieli czołgów wyposażone w granaty przeciwpancerne i butelki z płynem zapalają-



Szkic 50. Obrona polskiego 17 pułku piechoty (5 DP) w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego (marzec 1945 r.)

cym. Były to środki raczej o ograniczonym zasięgu i małych możliwościach niszczenia broni pancernej nieprzyjaciela.

W tym czasie w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego, Piły, Czarnkowa i Krzyża ześrodkowała się cała 2 armia WP, dowodzona przez gen. dyw. Świerczewskiego. Stanowiła ona drugi rzut 1 Frontu Białoruskiego marsz. Żukowa. Do działań na Pomorzu 2 armia nie została wprowadzona. Opór hitlerowców złamały oddziały radzieckie i 1 armia WP.

Dowództwo Armii Radzieckiej postanowiło więc wykorzystać 2 armię na innym odcinku frontu. 7 marca została ona podporządkowana dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego marsz. Koniewowi i otrzymała rozkaz przerwania prac obronnych i przegrupowania się do rejonu Wzgórz Trzebnickich, ciągnących się w odległości około 20 km na północ od Wrocławia.

*

Obrona organizowana przez 17 pułk piechoty w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego była częścią składową obrony 5 dywizji, i to obrony doraźnie organizowanej, w drugim rzucie operacyjnym Frontu. Obrona była organizowana i rozbudowana według wszelkich zasad organizacji obrony typu polowego obowiązujących w Wojsku Polskim i Armii Radzieckiej. Pełną jej rozbudowę utrudnił zbyt ograniczony czas przebywania tam 17 pułku piechoty — niepełne 8 dni. Z tych też przyczyn, jak i z faktu, iż pierwszy rzut operacyjny Frontu dawał sobie dobrze radę z nieprzyjacielem, pułk nie prowadził działań obronnych.

Z przytoczonych danych w przykładzie wynika, że dowództwo pułku położyło duży nacisk na obronę przeciwlotniczą i przeciwpancerną, starając się o maksymalne zabezpieczenie obrony pod tym względem. Były to więc cenne doświadczenia z zakresu organizacji obrony. Tym bardziej cenne, iż dotychczas 5 dywizja jeszcze nie walczyła.

OBRONA RADZIECKIEGO 497 PUŁKU PIECHOTY (135 DP) W REJONIE m. CISEK – MARZEC 1945 r.[29] (szkic 51)

115 korpus piechoty (59 A), rozwijając natarcie w kierunku zachodnim, w nocy z 29 na 30 I 1945 r. sforsował Odrę na południe od Koźla i opanował przyczółek na jej zachodnim brzegu. W lutym oddziały korpusu walczyły o rozszerzenie przyczółka. 1 marca 1945 r. korpus otrzymał zadanie przejścia do obrony w północnej części przyczółka w pasie Biadaczów, wzgórze 204,8, (wył) Gierałtowice siłami 245 dywizji piechoty i 497 pułku piechoty (135 DP). W drugim rzucie korpusu miały pozostawać dwa pułki 135 dywizji piechoty.

W celu zorganizowania obrony ciągłej dowódca korpusu postanowił ustawić pas zapór inżynieryjnych na głębokość 60 m w postaci przeciwpancernych i przeciwpiechotnych pól minowych i sieci kolczastej. Szczególnie starannie zamierzał osłonić kierunek: Koźle, Biadaczów, Długomiłowice, Sukowice. Obrona miała być zorganizowana systemem batalionowych rejonów obrony. Na kierunkach najbardziej zagrożonych rozmieszczono odwody pułkowe i dywizyjne. Luki pomiędzy rejonami obrony osłonięto zaporami inżynieryjnymi oraz ogniem zaporowym i skrzydłowym.

135 dywizja piechoty otrzymała zadanie 497 pułkiem bronić rubieży Biadaczów, (wył.) Długomiłowice i przygotować ją pod względem inżynieryjnym. 791 i 396 pułki tej dywizji miały się rozmieścić w rejonach Nieznaszyna, Roszowickiego Lasu i być w gotowości do kontrataków w kierunkach: Cisek, Biadaczów; Sukowice, Długomiłowice.

497 pułk piechoty otrzymał zadanie w nocy na 1 marca zluzować pododdziały 1078 pułku piechoty (134 DP) na odcinku Biadaczów, linia kolejowa, wzgórze 176,1, Cisek i uporczywie bronić tego rejonu. Na prawo broniły się oddziały 43 korpusu piechoty, a na lewo 898 pułk piechoty (245 DP). Odpowiedzialność za osłonę styku z lewym sąsiadem została powierzona dowódcy 497 pułku. Stanowisko dowodzenia usytuowano w północnej części Ciska.

[29] 497 pp (135 DP) bronił przyczółka na zachodnim brzegu Odry w końcowym etapie operacji wiślańsko-odrzańskiej. Z przyczółka tego w marcu 1945 r. 59 armia ruszyła do operacji opolskiej.

Szkic 51. Obrona radzieckiego 497 pułku piechoty (135 DP) w rejonie m. Cisek (3—15 III 1945 r.)

Wykonując rozkaz dowódcy dywizji, 497 pułk zdał dotychczas zajmowany odcinek obrony (w rejonie Steblów, wzgórze 213,0 i 215,7) 791 pułkowi piechoty. Długość odcinka obrony pułku wynosiła 5 km.

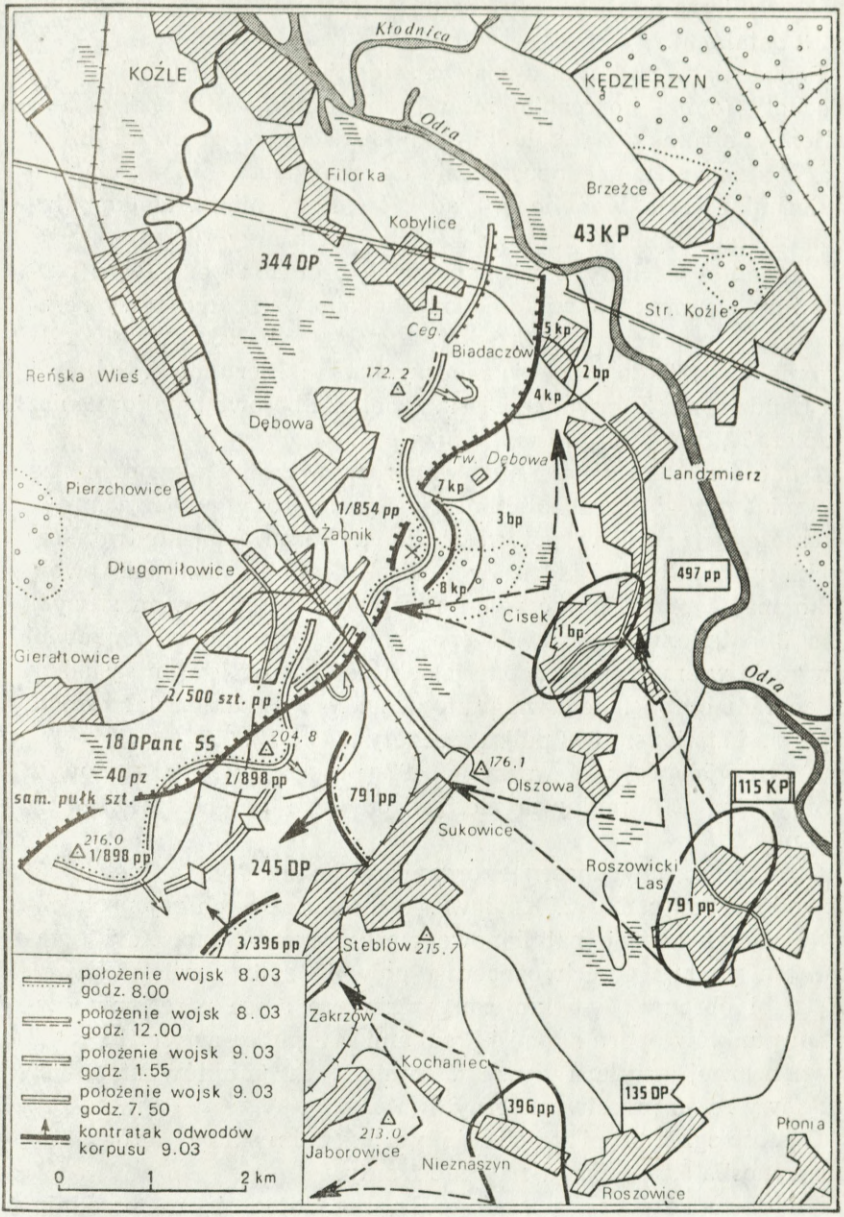
497 pułk piechoty składał się z trzech batalionów dwukompanijnych. Ogółem liczył 931 ludzi, 368 karabinów, 256 pistoletów maszynowych, 11 rusznic przeciwpancernych, 14 moździerzy 82 mm, 6 moździerzy 120 mm, 13 cekaemów i 16 erkaemów oraz 40 dział różnego kalibru.

Teren przed przednim skrajem obrony, jak również w głębi był częściowo zabagniony, pokryty niedużymi krzakami; dalej na zachód wznosił się i był znacznie pocięty.

Dość gęsta drożnia w kierunku dofrontowym, jak i wzdłuż frontu zapewniała obu stronom manewrowanie swoimi siłami i środkami. Droga z Koźla do Biadaczowa, biegnąc równolegle do Odry, stanowiła dla nieprzyjaciela najbardziej dogodny kierunek do natarcia i wyprowadzała jego oddziały do rejonu Ciska, na tyły 497 pułku. Drugim najbardziej dostępnym kierunkiem natarcia dla nieprzyjaciela był kierunek Dębowa, Landzmierz i Żabnik, Cisek.

Po wstępnej ocenie warunków terenowych dowódca 497 pułku piechoty płk Iwanow postanowił skupić główny wysiłek obrony na kierunku szosy Koźle, Biadaczów, ugrupować swoje siły w dwa rzuty — w pierwszym rzucie 2 i 3 batalion, w drugim — 1 batalion. 2 batalion otrzymał do obrony rejon szerokości 1,5 km, a 3 batalion rejon szerokości 3 km. Lukę pomiędzy tymi batalionami osłaniał jeden pluton 2 kompanii 1 batalionu piechoty, rozmieszczony w rejonie Landzmierza.

Po dokładnej ocenie położenia dowódca pułku doszedł do wniosku, że najbardziej zagrożonym kierunkiem na odcinku obrony pułku jest kierunek Długomiłowice, Cisek. Dlatego też postanowił skupić główny wysiłek na tym kierunku. W tym celu 2 batalionowi zwiększył szerokość rejonu obrony o 1 km, a 3 batalionowi zmniejszył o 1 km. Drugi rzut pułku został przesunięty


KOŹLE
Kłodnica
KĘDZIERZYN
Odra
Filorka
Brzeżce
Kobylice
43 KP
344 DP
Cegielnia
5 kp
Str. Koźle
Biadaczów
2 bp
Reńska Wieś
172.2
4 kp
Dębowa
rw. Dębowa
Landzmierz
Pierzchowice
7 kp
1/854 pp
3 bp
Żabnik
Długomiłowice
497 pp
8 kp
Cisek
1 bp
Gierałtowice
2/500 szt. pp
Odra
18 DPanc SS
204.8
40 pz
2/898 pp
176.1
Olszowa
115 KP
sam. pułk szt.
791 pp
Sukowice
216.0
1/898 pp
245 DP
Roszowicki Las
791 pp
3/396 pp
Steblów
215.7
położenie wojsk 8.03 godz. 8.00
położenie wojsk 8.03 godz. 12.00
położenie wojsk 9.03 godz. 1.55
położenie wojsk 9.03 godz. 7.50
kontratak odwodów korpusu 9.03
Zakrzów
Kochaniec
396 pp
135 DP
Płonia
213.0
Jaborowice
Nieznaszyn
Roszowice
0
1
2 km

z Landzmierza do Ciska i w ten sposób pogłębił obronę na kierunku 3 batalionu.

Pododdziały pułku otrzymały następujące zadanie: 2 batalion piechoty (4 i 5 kompania) miał bronić rejonu Biadaczów, bezimienny strumyk na południe od Biadaczowa, zachodni brzeg Odry, z zadaniem niedopuszczenia do przebicia się nieprzyjaciela z kierunku Koźla, Kobylic na Biadaczów, Landzmierz. Walkę batalionu miała wspierać pułkowa bateria moździerzy 120 mm.

3 batalion piechoty (7 i 8 kompania), broniąc rejonu (wył) bezimienny strumyk na południe od Biadaczowa, południowy skraj zagajnika, pojedynczy zagajnik (na zachód od Ciska), miał zadanie nie dopuścić do przejścia nieprzyjaciela z kierunków: Dębowej na Landzmierz, Żabnika na Cisek. Działanie bojowe batalionu miał wspierać 1 dywizjon 276 pułku artylerii.

1 batalion, jako drugi rzut pułku rozmieszczony w rejonie Ciska, miał przygotować batalionowy rejon obrony w miejscu rozmieszczenia i być w gotowości do wykonywania kontrataków w kierunku Cisek, Biadaczów i Cisek, Żabnik, następnie swoją 2 kompanią przygotować rejon obrony pomiędzy lewym skrzydłem 3 batalionu a parowem (na północny zachód od Sukowic) i w razie włamania się nieprzyjaciela na styku z lewym sąsiadem zająć tam obronę. Jednym plutonem z 1 kompanii miał osłonić styk z 2 batalionem 898 pułku piechoty (245 DP).

Artyleryjską grupę wsparcia 497 pułku piechoty stanowiły 1 dywizjon 276 pułku artylerii i pułkowa bateria moździerzy 120 mm.

Obronę przeciwpancerną zorganizowano zgodnie z instrukcją dowódcy Frontu marsz. Koniewa. W batalionowych rejonach obrony zorganizowano batalionowe węzły przeciwpancerne i kompanijne punkty przeciwpancerne, głównie z artylerii pułkowej. W głębi obrony (4—5 km) zorganizowano sześć przeciwpancernych punktów oporu siłami i środkami 883 pułku artylerii i przeciwpancernej artylerii dywizji. Suma tych punktów stanowiła pułkowy rejon przeciwpancerny.

Gęstość ognia broni strzeleckiej na przednim skraju obrony pułku wynosiła 5,5 pocisków na 1 mb frontu.

Do czasu rozpoczęcia walki pułk, znajdując się na przednim

skraju obrony, w tempie przyspieszonym doskonalił obronę pod względem inżynieryjnym. Roboty w tym zakresie do czasu rozpoczęcia natarcia przeciwnika były wykonane prawie w 100%.

W okresie przygotowawczym dowódca pułku ustalił w terenie sposoby współdziałania wewnątrz pododdziałów i z pododdziałami wzmocnienia. Na tej podstawie sztab pułku opracował na okres walki obronnej sygnały współdziałania, które były podawane z punktów obserwacyjnych dowódców kompanii, batalionów i dowódcy 497 pułku piechoty drogą telefoniczną, radiową i dublowane rakietami.

W celu sporządzenia protokołu zabezpieczenia styku z 898 pułkiem (245 DP) została powołana komisja w składzie: dowódca pułku, pierwszy pomocnik szefa sztabu i adiutant 3 batalionu. Z ramienia 898 pułku piechoty w skład komisji weszli: dowódca pułku, szef sztabu i dowódca 2 batalionu. 497 pułk piechoty do zabezpieczenia styku wydzielił jeden pluton piechoty, wsparty jednym cekaemem, dwoma erkaemami i dwoma działami 76 mm. Takie same siły i środki wyznaczył 898 pułk piechoty.

Zaopatrzenie materiałowo-techniczne pułku przedstawiało się następująco (na dzień 7 marca): 5 racji dziennych żywności, 3 jn paliwa oraz 1 jo do broni strzeleckiej, 1 jo do moździerzy 82 mm i 0,8 jo do dział. Dowóz środków materiałowych odbywał się transportem dywizyjnym do pułkowego punktu zaopatrzenia lub bezpośrednio na stanowiska ogniowe. Pułk dysponował 4 samochodami ciężarowymi (*Gaz-AA*) i 3 samochodami zdobycznymi, które wykorzystywał do dowozu środków materiałowych.

Pułkowy punkt medyczny rozmieszczono w odległości 2,5 km od przedniego skraju obrony. Posiadał on rozwinięte punkty: segregacyjny na 10—15 ludzi, opatrunkowy, drużynę ewakuacyjną na 10—15 ludzi, stacjonarny punkt leczniczy na 5—6 łóżek oraz 2 izolatki na 2—3 łóżka każda.

Batalionowe punkty medyczne były rozmieszczone w schronach i piwnicach domów w odległości 600—900 m od przedniego skraju. Wynoszeniem rannych z pola walki zajmowali się sanitariusze (noszowi), instruktorzy sanitarni kompanii, a w niektórych przypadkach żołnierze wyznaczeni przez dowódców kompanii piechoty. Rannych wynoszono na pelerynach, płaszczach żoł-

nierskich i w wyjątkowych wypadkach na rękach. W okresie walki obronnej ranni byli kierowani bezpośrednio z batalionowych punktów medycznych do batalionu medyczno-sanitarnego dywizji, rozmieszczonego na lewym brzegu Odry, w odległości 2 km od pułkowego punktu medycznego.

Nieprzyjaciel w końcu lutego, po kilku nieudanych próbach polepszenia swojego położenia taktycznego, przeszedł do obrony. Przed frontem obrony pułku działał 300 szkolny batalion zapasowy. Liczył on 850 ludzi, 9 moździerzy, 12 cekaemów i 32 erkaemy oraz 12 dział różnego kalibru.

W dniach od 1 do 7 marca przeciwnik prowadził rozpoznanie małymi grupami i wykonywał prace inżynieryjne, związane z doskonaleniem swojej obrony na rubieży Kobylice, Dębowa, Długomiłowice i dalej na południowy zachód. W tym czasie w celu likwidacji przyczółka zdążył on utworzyć zgrupowanie uderzeniowe.

Na podstawie wstępnych danych było wiadomo, że przed frontem radzieckiego 115 korpusu piechoty (na froncie szerokości 10 km) było ześrodkowane zgrupowanie w sile trzech dywizji piechoty i 50—60 czołgów.

3 marca grupa rozpoznawcza 135 dywizji piechoty zdobyła jeńca z 2 batalionu 500 szturmowego pułku piechoty. Jeniec zeznał, że 5 kompania tego batalionu broni się w Dębowej, 7 — w Żabniku i 6 — w Długomiłowicach. Zadanie tych pododdziałów polegało na wiązaniu jak największej ilości sił radzieckich i uniemożliwianiu przerzucania ich do rejonu Wrocławia.

Na podstawie obserwacji stwierdzono, że nieprzyjaciel przed frontem pułku przegrupowuje swoje siły. Jednak z wyjątkiem 34 dywizji piechoty i 500 pułku szturmowego nie udało się rozpoznać numeracji pozostałych jednostek szykujących się do ataku. Rejony stanowisk ogniowych artylerii nieprzyjaciela znajdowały się w Kobylicach, Żabniku i Długomiłowicach. W okresie od 1 do 8 marca lotnictwo wroga nie działało.

8 marca o godz. 6.00 artyleria niemiecka wykonała silną 20-minutową nawałę ogniową na rejony Biadaczowa, folwark Dębowa i las położony na południe od tych miejscowości oraz na stoki wzgórza 204,8. Po nawale ogniowej hitlerowcy z rubieży Dębo-

wa, północno-wschodni skraj Żabnika ruszyli do natarcia siłą do batalionu piechoty w ogólnym kierunku na Cisek. Główne uderzenie wykonali przeciwko 8 kompanii 2 batalionu piechoty.

Jednocześnie nieprzyjaciel wykonał silną nawałę ogniową na odcinku lewego sąsiada (245 DP) i zaatakował jego obronę dwoma—trzema grupami w sile około jednego—dwóch pułków piechoty wspartych 15—20 czołgami i działami samobieżnymi oraz ogniem artylerii i lotnictwa. Głównym kierunkiem uderzenia jego sił był Zakrzów (5—6 km na południowy wschód od Ciska).

W wyniku zaciętej walki nieprzyjacielowi udało się włamać w przedni skraj obrony radzieckiej w rejonie zagajnika na południe od Dębowej siłą około kompanii piechoty. Pozostałe jego siły, napotkawszy zdecydowany opór żołnierzy radzieckich, ponosiły duże straty i zostały zmuszone do wycofania się na poprzednie podstawy wyjściowe, skąd prowadziły walkę ogniową. Pododdziały 3 batalionu w rezultacie szybkich kontrakcji okrążyły grupę wroga i rozbiły ją.

Nieprzyjaciel, po uporządkowaniu swoich sił, o godz. 12.00 8 marca z rejonu wzgórza 172,2, ponownie ruszył do natarcia siłą około dwóch kompanii piechoty, wspartych ogniem artylerii i moździerzy. Uderzenie zostało wykonane na styk 2 i 3 batalionu (w kierunku Landzmierza). I tym razem, dzięki zorganizowanemu systemowi ognia obrony radzieckiej, natarcie zostało załamane. Przeciwnik, ponosząc duże straty, wycofał się na podstawę wyjściową. W rezultacie dwukrotnego ataku stracił około 300 zabitych i rannych, a 45 hitlerowców dostało się do niewoli.

Na podstawie zeznań jeńców z 2 kompanii 1 batalionu 854 pułku piechoty (344 DP) nieprzyjaciela i z 1 kompanii 344 batalionu saperów tej samej dywizji oraz na podstawie informacji od lewego sąsiada — 898 pp (z 245 DP), można było wnioskować, że na kierunku Zakrzowa działa samodzielny pułk szturmowy z hitlerowskiego OND, który został operacyjnie podporządkowany 18 dywizji pancernej SS. Pułk ten wraz z 39 pułkiem czołgów (18 DPanc SS) o świcie 8 marca miał ruszyć do natarcia, przełamać obronę radziecką i opanować Zakrzów, następnie osiągnąć Odrę w rejonie na południe od Ciska.

Zgodnie z przewidywaniami dowództwa radzieckiego nieprzy-

jaciel w dniu 8 marca ruszył do natarcia i przełamał na kilku odcinkach obronę 245 dywizji piechoty, lecz nie mógł rozwinąć powodzenia w głąb. Dwukrotne jego ataki w kierunku Ciska i Landzmierza zakończyły się niepowodzeniem.

10 marca o godz. 1.55 nieprzyjaciel siłą około pułku piechoty wspartego ogniem artylerii i moździerzy ponownie zaatakował obronę 497 pułku piechoty na kierunku Sukowice. Dzięki jednak uporczywości 3 batalionu (497 pp) i 2 batalionu (898 pp) atak jego został załamany, a jego oddziały odrzucone na podstawy wyjściowe.

10 marca przeciwnik jeszcze kilkakrotnie próbował atakować obronę radziecką na odcinku Dębowa, Długomiłowice i na południe od tej miejscowości, lecz wszystkie jego zamierzenia zostały udaremnione.

W końcu 11 marca nieprzyjaciel zaprzestał atakowania obrony radzieckiej, prowadził jedynie walkę ogniową. O godz. 20.00 497 pułk piechoty otrzymał zadanie zdania swego odcinka obrony 1078 pułkowi piechoty (314 DP) i miał być w gotowości do natarcia w składzie 135 dywizji piechoty.

*

497 pułk piechoty pod dowództwem płka Iwanowa z powodzeniem wykonał swoje zadanie. W rezultacie uporczywej i aktywnej walki obronnej pododdziały pułku nie tylko utrzymały zajmowane pozycje, lecz również zadały nieprzyjacielowi duże straty w sile żywej i sprzęcie. Zamiar nieprzyjaciela — zlikwidowania przyczółka radzieckiego — został udaremniony.

Działania bojowe 497 pułku o utrzymanie przyczółka nad Odrą świadczą o wszechstronnym przygotowaniu obrony, zgraniu współdziałania i dużych umiejętnościach w odpieraniu ataków wroga oraz zadawaniu mu strat. Jednym z bardzo ważnych czynników pomyślnego prowadzenia działań obronnych było umiejętne dowodzenie pododdziałami zarówno na szczeblu pułku, jak i batalionów. Dzięki elastycznemu dowodzeniu pododdziały pułku nie tylko skutecznie odpierały ataki wroga, ale także skutecznie likwidowały włamania dokonane przez nieprzyjaciela.

OBRONA POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) POD GRÜNEFELD – 23–25 IV 1945 r.[30] (szkic 52)

Wobec malejącego stale oporu nieprzyjaciela 23 IV 1945 r. dowódca 4 dywizji gen. Kieniewicz zdecydował prowadzić pościg na kierunku Bötzow, Kienberg w celu jak najszybszego osiągnięcia rubieży przewidzianych w zadaniu.

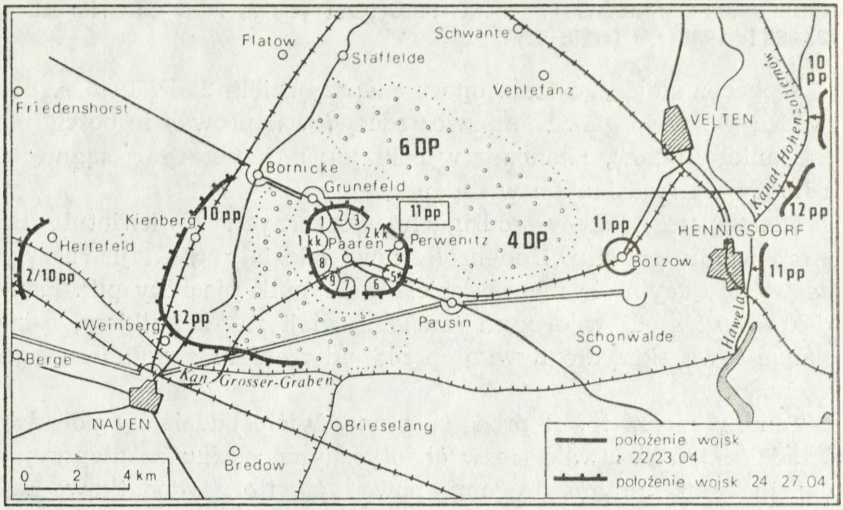
Dlatego też już w godzinach wieczornych 23 kwietnia po sforsowaniu Kanału Hohenzollernów oddziały dywizji ruszyły za wycofującym się nieprzyjacielem. 11 pułk piechoty płk. Kondratowicza szedł w drugim rzucie dywizji za 12 pułkiem, osłaniając lewe skrzydło dywizji przed uderzeniem z południowego zachodu.

Trudny marsz trwał przez całą noc. Wiele oddziałów polskich i radzieckich posuwało się w chaotycznym pościgu za nieprzyjacielem tymi samymi drogami, powodując tłok i dodatkowe zamieszanie.

W godzinach rannych 24 kwietnia pułk dotarł do m. Paaren. Tego dnia wszystkie związki taktyczne i oddziały 1 armii WP osiągnęły wyznaczone w zadaniu rubieże i przystąpiły do zajmowania obrony, tworząc wspólnie z prawym sąsiadem — 61 armią radziecką — północne skrzydło zewnętrznego pierścienia okrążenia wokół Berlina. 4 dywizja przeszła do obrony na rubieży: Börnicke, stacja kolejowa Kienberg, Weinberg — ugrupowana w dwa rzuty. W drugim rzucie, zgodnie z rozkazem gen. Kieniewicza, znalazł się 11 pułk, zajmując rubież obrony na odcinku: na południe od Grünefeld, południowy skraj Paaren, stacja kolejowa Perwenitz. Miał on zadanie pogłębienia obrony 4 dywizji i przygotowania kontrataków w kierunkach: z Paaren na Börnicke oraz z Paaren na Kienberg, Nauen. Pułk przyjął następujące ugrupowanie.

Obronę w rejonie Grünefeld zajął 1 batalion, w rejonie Paaren 3 batalion, a w Perwenitz 2 batalion i jednostki specjalne pułku. Sztab pozostawał w Perwenitz. Działalność bojową 11 pułku miał wspierać odwód pancerny w sile 4 pułku czołgów ciężkich oraz

[30] Działania 11 pp (4 DP) odbywały się w końcowej fazie operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w czasie zamykania pierścienia okrążenia wokół Berlina w pasie natarcia 1 armii WP.



Szkic 52. Obrona polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) w toku natarcia pod Grünefeld (23–25 IV 1945 r.)

odwód przeciwpancerny, składający się z 19 pułku artylerii przeciwpancernej (bez dwóch baterii).

Pododdziały 11 pułku okopały się na swoich odcinkach obrony, po czym przystąpiły do programowych zajęć.

25 kwietnia o godz. 11.00 wyszła z lasu od południowo-wschodniej strony wsi Paaren grupa hitlerowców licząca 30 ludzi, wsparta silnym ogniem broni ręcznej i maszynowej, i zaatakowała środkowy odcinek obrony 3 batalionu. Szybki kontratak ze strony polskiej doprowadził do zniszczenia całej grupy. 26 hitlerowców zginęło, 4 wzięto do niewoli.

Aktywność lotnictwa hitlerowskiego w obszarze działania 1 armii WP była stosunkowo duża, zwłaszcza w nocy. W ciągu dnia ataki lotnicze były mniej śmiałe ze względu na ostre przeciwdziałania obrony przeciwlotniczej. W 11 pułku każdy pododdział miał wydzielone środki ogniowe piechoty przeznaczone do prowadzenia ognia do samolotów nieprzyjaciela.

25 kwietnia o godz. 15.00 nad obszarem obrony pododdziałów 11 pułku zjawił się nagle na wysokości zaledwie 30 m samolot transportowy typu *Ju-52*. Leciał z północy na południe. Długa

seria dyżurującego cekaemu zwaliła samolot na ziemię. Spadł w odległości 200 m od stanowisk ogniowych 3 batalionu i zaczął płonąć. Z 14 ludzi znajdujących się w samolocie 4 zginęło. Pozostałych wzięto do niewoli.

Liczne nocne naloty z 25 na 26 kwietnia były bardzo uciążliwe. Niekiedy samoloty, w poszukiwaniu celów bombardowania, schodziły nad ziemię tak nisko, że niemal ocierały się o dachy domów. Dobre jednak maskowanie oraz przestrzegana dyscyplina wśród całego składu osobowego pułku uniemożliwiały nieprzyjacielowi wykrycie obecności i odtworzenie położenia naszych pododdziałów. Niemniej 25 kwietnia o godz. 23.00 jeden z przelatujących na niedużych wysokościach samolotów zrzucił ładunek niewielkich bomb w obrębie 1 batalionu. Inne samoloty, prawdopodobnie nie spostrzegłszy nic podejrzanego, odleciały bez żadnej interwencji. Bomby poczyniły straty w 1 kompanii strzeleckiej i w 1 kompanii moździerzy 82 mm, zginął 1 oficer, a 9 żołnierzy zostało rannych. Istnieje przypuszczenie, iż zrzut ten był całkiem przypadkowy, nie spowodowany niedociągnięciami w maskowaniu obrony.

Wobec rozbicia przez związki operacyjne 2 Frontu Białoruskiego głównych sił pomorsko-bałtyckiego zgrupowania nieprzyjaciela sytuacja na północ od Berlina uległa tak korzystnej zmianie, że wojska 1 armii mogły zwinąć dotychczasową obronę i wznowić działania zaczepne. Rozpoczęto je 27 kwietnia natarciem w ogólnym kierunku na Börnicke, Friesack, Rhinow, z zadaniem opanowania wschodniego brzegu Łaby.

*

Jak widać z przytoczonego przykładu, organizowana obrona przez oddziały 4 dywizji piechoty w toku działań zaczepnych była podyktowana względami operacyjnymi, tj. koniecznością stworzenia zewnętrznego pierścienia okrążenia berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela. W tym układzie obrona drugorzutowego 11 pułku była pogłębieniem tak pomyślanej obrony. Organizowana praktycznie bez styczności z nieprzyjacielem narażona była jedynie na ogniowe (lotnicze) jego oddziaływanie.

Zgodnie z decyzją dowódcy 11 pułk wraz z odwodami specjalnymi miał być główną siłą aktywizującą tę obronę w wypadku powstania takiej konieczności. Należy podkreślić, iż dokładne maskowanie, dyscyplina i reżim życia polowego były oprócz silnych środków ogniowych bardzo istotnym elementem obrony przeciwlotniczej, przynoszącym wyraźne efekty w postaci nieatakowania tego rejonu przez aktywnie działające lotnictwo nieprzyjaciela.

Pułk, będąc właściwie ugrupowany i mając dobrze zorganizowaną obronę, nie tylko odparł przypadkowy atak drobnej grupy nieprzyjaciela, ale także był gotowy do wsparcia — w razie potrzeby — pułków pierwszego rzutu.

OBRONA POLSKIEGO 17 PUŁKU PIECHOTY (5 DP) W DRUGIM RZUCIE DYWIZJI W REJONIE KÖNIGSWARTHA – 28 IV–3 V 1945 r.[31] (szkic 53)

Po całodziennych walkach 28 IV 1945 r. wieczorem 17 pułk został wycofany do miasta Königswartha, gdzie przeszedł do drugiego rzutu 5 dywizji.

Rozkaz o przegrupowaniu pułku wydał szef sztabu 5 dywizji piechoty ppłk Wiesieński, który w tym czasie objął obowiązki dowódcy dywizji. Dotychczasowy dowódca dywizji bohater Związku Radzieckiego gen. Waszkiewicz poległ w Tauer 27 kwietnia podczas okrążania sztabu dywizji.

Wycofanie 17 pułku do drugiego rzutu dywizji było jednocześnie zamknięciem pierwszego i podstawowego okresu walk pułku, trwającego od 17 kwietnia. Podczas tych walk poległo 18 oficerów, 49 podoficerów i 117 szeregowców; rannych zostało 33 oficerów, 77 podoficerów i 224 szeregowców; zginęło bez wieści 10 oficerów, 37 podoficerów i 88 szeregowców.

Wieczorem 28 kwietnia obrona oddziałów 2 armii zaczęła się stabilizować. Intensywność uderzeń nieprzyjaciela słabła, polskie oddziały zaś, prowadząc coraz bardziej zorganizowaną walkę, skutecznie odpierały ataki wroga.

28 kwietnia front 2 armii WP w rejonie Königswartha przebiegał od m. Zescha, wzdłuż południowego skraju lasu, przez Holschdubrau, Luppedubrau do Lippnitz. Oddziały, poniósłszy ogromne straty w poprzednich dniach, zostały zmuszone do zaprzestania działań zaczepnych.

Rubież obrony 5 dywizji piechoty przebiegała na południe od Zescha do wzgórza 149,0 i dalej wzdłuż skraju lasu położonego na południowy zachód od Holschdubrau do wzgórza 174,0.

W pierwszym rzucie dywizji na lewym skrzydle bronił się 13 pułk piechoty, a na prawym — 15 pułk piechoty. 17 pułk, wsparty 2 dywizjonem 22 pułku artylerii lekkiej, zajął obronę w drugim rzucie dywizji; 2 i 3 batalion wzdłuż zachodniego i południowego skraju Königswartha, 1 batalion na północ od tej

[31] 17 pp (5 DP) walczył w końcowej fazie operacji berlińskiej Armii Radzieckiej, gdy 2 armia WP odpierała obronnie przeciwuderzenie zgrupowania feldm. Schörnera z rejonu Pragi czeskiej na Berlin.

miejscowości okrakiem na szosie. Stanowisko dowodzenia dowódcy pułku znajdowało się w Königswartha w pobliżu kościoła.

Przydzielone do oddziałów dywizji czołgi 4 brygady pancernej zajęły stanowiska wzdłuż frontu w odległości 100—200 m od przedniego skraju obrony. Każdy czołg ubezpieczała jedna drużyna piechoty.

Aby zabezpieczyć się przed atakiem nieprzyjacielskiej broni pancernej, w każdej kompanii piechoty zorganizowano jedną drużynę uzbrojoną w zdobyczne panzerfausty.

Przejście 17 pułku do drugiego rzutu, po jedenastu dniach nieprzerwanej walki, wszyscy przyjęli z ulgą. Dowództwo pułku mogło przeprowadzić konieczną reorganizację, skompletować najbardziej rozbite pododdziały, wzmocnić stany osobowe niewielkim uzupełnieniem, które w tych dniach przybyło. Na miejsce poległych i rannych dowódców wyznaczono nowych spośród najbardziej wyróżniających się oficerów.

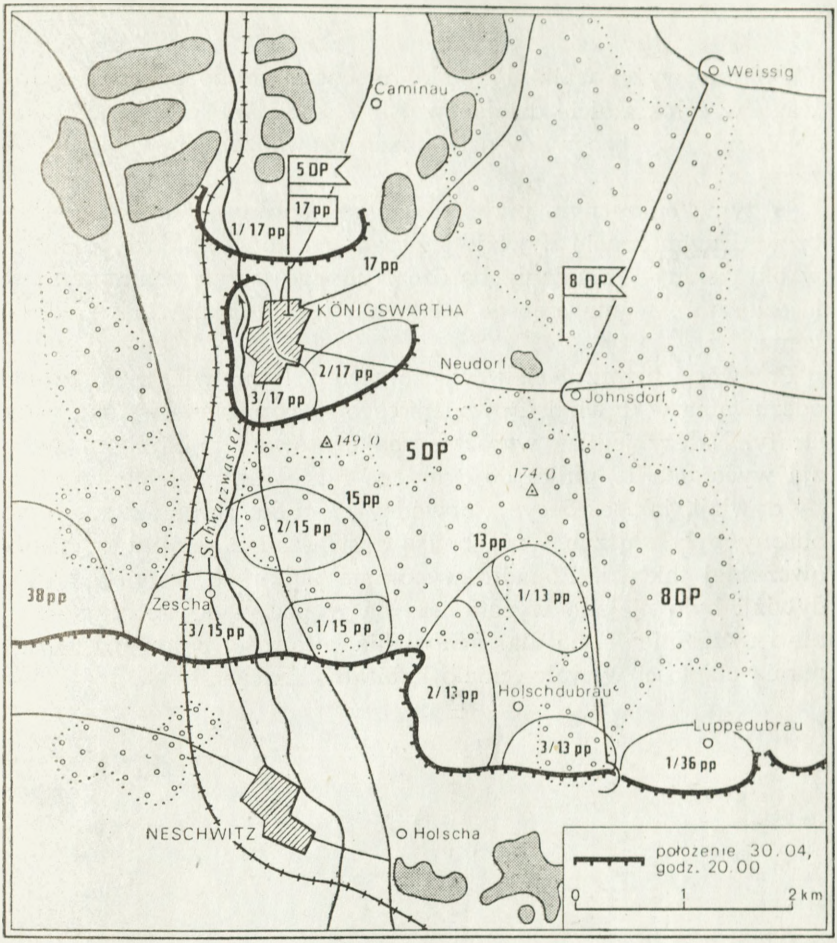
Dowódcy liniowi i oficerowie polityczno-wychowawczy, których autorytet w czasie walk znacznie wzrósł, omawiali w każdym pododdziale drogo okupione doświadczenia bojowe.

W sekcji polityczno-wychowawczej zaczęła się znowu gorączkowa praca, ale już nie pod bezpośrednim ostrzałem nieprzyjaciela. Poważne niebezpieczeństwo groziło tylko teraz ze strony jego lotnictwa. Żołnierzom rozdawano czasopisma, ulotki i osobistą korespondencję. Wszyscy widzieli w tym fakcie przekonywający dowód wyjścia oddziału z okrążenia.

30 kwietnia żołnierzom obsługującym cekaemy rozdano do wypełnienia i podpisu specjalny tekst, zawierający ślubowanie, że nigdy nie porzucą powierzonej im broni.

Płynęły dni. Zarówno jedna, jak i druga strona zajęte były doskonaleniem obrony, porządkowaniem rozbitych oddziałów i przygotowaniami do kolejnych działań zaczepnych. Poszczególne kompanie gromadziły żywność, korzystając z zapasów pozostawionych w domach niemieckich.

3 maja około godz. 2.00 w nocy zastępcy dowódcy pułku do spraw polityczno-wychowawczych kpt. Piaseckiemu udało się „złapać" przez radio rozkaz specjalny Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej o zdobyciu Berlina przez wojska radzieckie



Szkic 53. Obrona polskiego 17 pułku piechoty (5 DP) w drugim rzucie dywizji w rejonie Königswartha (kwiecień — maj 1945 r.)

i część oddziałów 1 armii WP. Wielu żołnierzy sądziło, że z chwilą zdobycia Berlina wojna się skończyła i że w związku z tym nie będą już brali udziału w żadnej bitwie. Dowódcy pododdziałów i ich zastępcy przeprowadzili odpowiednią akcję, podkreślając, że ostateczny cel wojny — bezwarunkowa kapitulacja Niemiec — nie został jeszcze osiągnięty.

Opisane wyżej walki 17 pułku piechoty, mimo pozornie małej wagi, w całokształcie działań wojsk 2 armii WP odgrywały dużą rolę. Były one typowe w działaniach prowadzonych w głębi operacyjnej.

W tym konkretnym przypadku okres obrony 17 pułku piechoty w drugim rzucie dywizji przypadł na końcową fazę jej walk w okrążeniu — działania bardzo trudnego (teren pokryty lasem i jeziorami), wymagającego wiele hartu, samozaparcia i poświęcenia.

Przewaga nieprzyjaciela w czołgach i lotnictwie była bardzo odczuwalna w dywizji. Dowodem tego są poniesione w toku walk straty. Należy jednak wyraźnie zaakcentować, że zarówno decyzja wycofania 17 pułku do drugiego rzutu dla pogłębienia obrony dywizji, jak też decyzja dowódcy 17 pułku zorganizowania tej obrony były słuszne i nie budzą zastrzeżeń z punktu widzenia ówczesnej taktyki. Ponadto wycofanie pułku do drugiego rzutu dywizji było niejako wycofaniem na wypoczynek, uporządkowanie i uzupełnienie, co dla zachowania gotowości bojowej i utrzymania ciągłości w walce miało kapitalne znaczenie.

OBRONA 4 PUŁKU CZOŁGÓW CIĘŻKICH (1 armii WP) NA PRZYCZÓŁKU POD BRÄDIKOW – 27 IV–3 V 1945 r.[32] (szkic 54)

Wykorzystując chwilową przerwę w działaniach zaczepnych polskich wojsk na północ od Berlina (22—27 IV 1945 r.), hitlerowcy zorganizowali doraźną obronę w oparciu o Havelländischer Grosser Haupt-Kanal i panujące nad nim wzgórza. Na wschód od tej rubieży wysunięte zostały silne ubezpieczenia. O przełamanie tej obrony rozgorzały 27 kwietnia zażarte walki, prowadzone m.in. przez oddziały 4 dywizji piechoty gen. Kieniewicza.

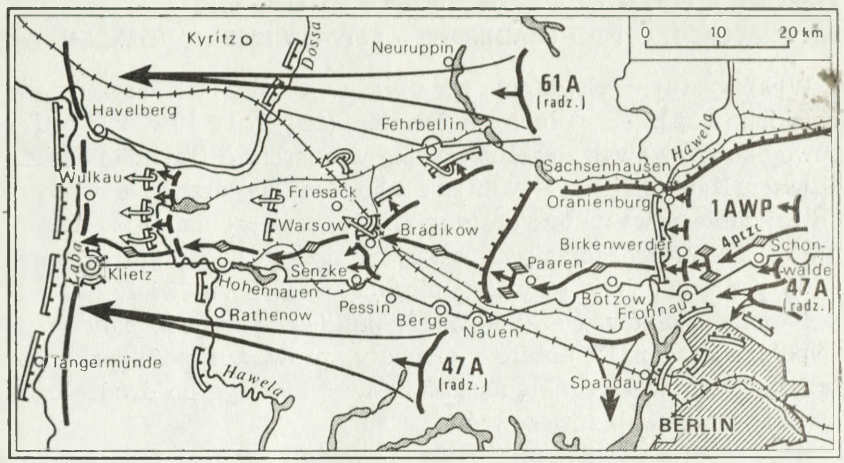
4 pułk czołgów ciężkich z 13 pułkiem artylerii pancernej, współdziałając z 12 pułkiem piechoty, prowadził pościg za nieprzyjacielem w kierunku na Brädikow i niszczył po drodze czołowe ubezpieczenia hitlerowców.

Nacierając dalej dwiema grupami wzdłuż szosy i toru kolejowego z Pessina na zachód, osiągnięto wkrótce kanał. Tu jednak natrafiono na silną obronę nieprzyjaciela zorganizowaną wzdłuż zachodniego brzegu kanału. Hitlerowcy otworzyli do nacierających oddziałów intensywny ogień artylerii i moździerzy, chcąc przez to zapobiec sforsowaniu kanału. Mimo to piechota 12 pułku pod osłoną ognia wspierających ją czołgów i dział pancernych sforsowała kanał i uchwyciła nieduży przyczółek na jego zachodnim brzegu. Na skrzydłach prowadziły już natarcie także inne oddziały 4 dywizji, chcąc przełamać obronę niemiecką nad kanałem. Walka o sforsowanie jego przez główne siły dywizji trwała cały dzień 28 kwietnia. Czołgi i działa pancerne ze wschodniego brzegu osłaniały walczącą na przyczółkach piechotę oraz przykrywały ogniem drogi prowadzące do kanału.

W ciągu nocy z 28 na 29 kwietnia nieprzyjaciel, prowadząc silny ogień artyleryjski, wykonał kilkakrotne kontrataki na polskie oddziały piechoty, dążąc do zlikwidowania przyczółków. Dla lepszego wsparcia piechoty przeprawiono na zachodni brzeg kanału kompanię dział pancernych, która skutecznie zwalczała cele nieprzyjaciela.

Przez cały dzień toczyły się uporczywe boje o utrzymanie i roz-

[32] Działania 4 pczc toczyły się w ramach operacji berlińskiej Armii Radzieckiej w pasie natarcia 1 armii WP w końcowej fazie trwania operacji, w czasie podchodzenia do Łaby.



Szkic 54. Obrona 4 pułku czołgów ciężkich (1 armii WP) na przyczółku pod Brädikow (kwiecień — maj 1945 r.)

szerzenie przyczółków, po czym wieczorem polskie oddziały podjęły natarcie na Brädikow, gdzie hitlerowcy stawiali szczególnie silny opór, mając tu około 50 czołgów. Część naszych czołgów i dział pancernych, forsując kanał wraz z piechotą, uderzyła na obronę nieprzyjaciela i zadała mu duże straty w czołgach oraz zniszczyła pociąg pancerny. Mimo to nieprzyjaciel, przy silnym wsparciu artylerii i ciężkich moździerzy, dwukrotnie kontratakował silnymi grupami, usiłując powstrzymać natarcie polskich oddziałów i zlikwidować przyczółek.

30 kwietnia pozostałe czołgi i działa pancerne przeprawiły się na przyczółek i przystąpiły do walki o Brädikow. Załogi czołgów i dział pancernych z brawurą i mistrzostwem niszczyły broniących się hitlerowców i odpierały ich kontrataki. O mistrzostwie ogniowym może świadczyć przykład st. sierż. Zujewa. Nacierając w składzie kompanii dział pancernych wspierającej czołgi 4 pułku, zauważył on grupę 10 czołgów hitlerowskich, uderzającą od strony Warsow na skrzydło nacierających naszych czołgów. Przyjmując tę nierówną walkę, z dogodnego miejsca rozbił 5 czołgów hitlerowskich, a nadchodząca z pomocą odwodowa kompania czołgów unieszkodliwiła trzy dalsze wozy, załamując kontratak wro-

ga. W końcu dnia toczono już walki uliczne w samej miejscowości. Ocalałe grupy hitlerowców wycofywały się na zachód, północ i południe pod osłoną ognia własnej artylerii i moździerzy.

Dzień 1 Maja uczcili czołgiści wzmożonym wysiłkiem bojowym w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem. 4 pułk czołgów ciężkich i 13 pułk artylerii pancernej otrzymały teraz zadanie wspólnie z piechotą 12 pułku opanować punkt oporu hitlerowców w Hohennauen. Przeprawiwszy się po moście zbudowanym przez saperów na kanale w rejonie Landin, czołgi i działa pancerne wspólnie z piechotą zdobyły 2 maja Hohennauen i wyszły nad Hawelę.

Opór nieprzyjaciela słabł teraz z każdym dniem. Oddziały hitlerowskie usiłowały jedynie opóźnić natarcie czołgów i piechoty, wycofując się systematycznie za Hawelę.

Również w następnych dniach kontynuowano pościg. W ten sposób w dniu 3 maja osiągnięto Łabę. Po wyjściu na tę rubież jedynie na lewym skrzydle 4 dywizji piechoty trwały jeszcze zacięte walki o Klietz. Hitlerowcy stawiali tu rozpaczliwy opór, usiłując utrzymać istniejące w tym rejonie przeprawy, aby jak najwięcej własnych sił mogło wyewakuować się na zachodni brzeg Łaby i poddać się Amerykanom. Po dwudniowych walkach również opór hitlerowców w Klietz został złamany. Aktywny udział w tej walce wzięły także 4 pułk czołgów ciężkich i 13 pułk artylerii pancernej kończąc tu swój pełen chwały szlak bojowy.

Po zakończeniu walk 4 pułk czołgów ciężkich i 13 pułk artylerii pancernej, wycofane z podporządkowania 4 dywizji piechoty, otrzymały rozkaz skoncentrowania się w rejonie Wansdorf, a następnie Zullsdorf, gdzie po wykonaniu marszu zgrupowały się w dniu 8 maja. Tutaj zastał je radosny dzień zwycięstwa.

*

Jak widać z przytoczonego przykładu walk 4 pułku czołgów ciężkich, działanie czołgów w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela, nawet w wypadku działania ich jako bezpośredniego wsparcia piechoty, ma swoje specyficzne cechy. Należą do nich m.in. szybko zmieniająca się sytuacja, przechodzenie jednej formy dzia-

łań w drugą, zbyt mała ruchliwość piechoty, z którą należy ściśle współdziałać, i niejasność położenia. W tym konkretnym przykładzie wsparcie natarcia piechoty przeradza się we wspólne forsowanie kanału, a następnie w uchwycenie i obronę przyczółka. We wszystkich tych formach walki rola czołgów 4 pułku czołgów była bardzo duża, tym bardziej iż oddziały polskie odczuwały braki w sprzęcie przeciwpancernym. Uzupełniono go więc armatami czołgów.

Szczególnie ważną rolę odgrywały czołgi w czasie odpierania częstych kontrataków nieprzyjacielskiej piechoty wspartej czołgami. Dochodziło wówczas do zaciekłych pojedynków czołgowych. Również wydatnej pomocy udzielały czołgi w walkach o opanowywanie miejscowości, które z reguły były bronione przez nieprzyjaciela, wykorzystującego budynki jako punkty oporu. Właśnie w opanowywaniu tych punktów oporu bardzo przydatne okazały się czołgi.

OBRONA POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) NAD WISŁĄ NA POŁUDNIE OD WARSZAWY – 22 X 1944 r.–7 I 1945 r.[33] (szkic 55)

W nocy z 22 na 23 X 1944 r., po wykonaniu około 160 km marszu z Lublina do Warszawy w czasie od 19 do 22 października, 11 pułk piechoty 4 dywizji ześrodkował się w lesie, w rejonie Falenicy. W pododdziałach na resztę nocy i dzień 23 października zorganizowano kąpiel, żołnierze doprowadzali do porządku sprzęt bojowy i uzbrojenie, a przede wszystkim odpoczywali.

W tym czasie dowódca pułku płk Kondratowicz wraz z oficerami sztabu udali się do Miedzeszyna na stanowisko dowodzenia 4 dywizji piechoty, by wysłuchać rozkazu bojowego do nowych działań oczekujących dywizję.

24 października dowódca pułku w myśl otrzymanych zadań przeprowadził rekonesans odcinka obrony pułku. Zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji 11 pułk miał zorganizować obronę na odcinku (wył) wiadukt na wale przeciwpowodziowym w Radości, skrzyżowanie drogi polnej z szosą 1 km na północ od Świdra Małego i dalej Otwock, Karczew oraz jeziorko w lesie na południe od Zygmuntówki. Przedni skraj obrony pułku przebiegał wzdłuż wschodniego brzegu Wisły.

Przed frontem odcinka obrony pułku, na zawczasu przygotowanych pozycjach, broniły się pododdziały nieprzyjaciela ze składu 661 batalionu saperów oraz 679 i 944 batalionów ochrony.

Prawym sąsiadem był 2 batalion 10 pułku, a na lewo bronił się 2 batalion 12 pułku piechoty.

Płk Kondratowicz zdecydował powierzyć prawe skrzydło odcinka obrony 1 batalionowi, wzmocnić go plutonem kompanii rusznic przeciwpancernych, plutonem fizylierów z 1 kompanii fizylierów oraz baterią armat 76 mm, z zadaniem zorganizowania obrony w rejonie (wył) wiadukt na wale przeciwpowodziowym, zakręt szosy, (wył) Zagóźdź oraz rozbudowania batalionowego węzła przeciwpancernego w rejonie Wólki Zerzeńskiej. Główny wysiłek obrony 1 batalion miał skupić na swym prawym skrzydle.

Dowódca pułku rozkazał zabezpieczyć styk z prawym sąsiadem

[33] 11 pp prowadził obronę w ramach 1 armii WP w czasie pauzy operacyjnej pomiędzy operacją białoruską a wiślańsko-odrzańską Armii Radzieckiej.

dwiema drużynami cekaemów i drużyną rusznic przeciwpancernych. Działania obronne 1 batalionu miała wspierać 8 bateria 6 pułku artylerii lekkiej.

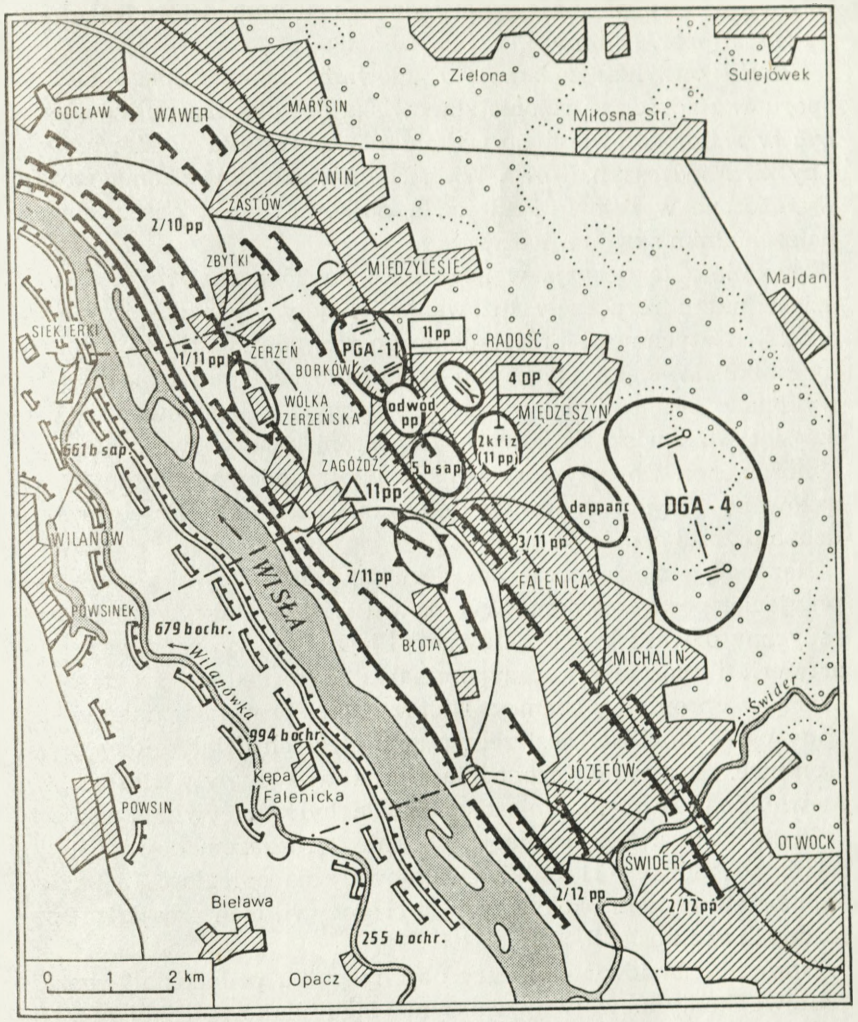
Na lewym skrzydle 2 batalion 11 pułku, wzmocniony baterią armat 45 mm (bez jednego plutonu) i plutonem kompanii fizylierów, miał organizować obronę w rejonie (wył) zakręt szosy, (wył) skrzyżowanie drogi polnej z szosą, w Błotach oraz rozbudować batalionowy węzeł przeciwpancerny w rejonie tej miejscowości, skupiając główny wysiłek obrony na prawym skrzydle. Styk z batalionem 12 pułku miał być zabezpieczony siłami drużyny z kompanii rusznic przeciwpancernych i drużyny cekaemów. Działania batalionu miała wspierać 9 bateria 6 pułku artylerii lekkiej.

3 batalion 11 pułku bez plutonu piechoty z 8 kompanii, drużyny cekaemów i drużyny rusznic przeciwpancernych z plutonem działek 45 mm został wydzielony jako odwód dywizji i miał być rozmieszczony w rejonie Falenicy, na drugiej pozycji obrony, w gotowości do wykonania kontrataków na kierunkach: Zbytki, Wólka Zerzeńska; Julianów, Błota; Józefów, Świder.

2 kompania fizylierów z 11 pułku piechoty została odkomenderowana do rejonu Miedzeszyna z zadaniem zorganizowania ochrony stanowiska dowodzenia dywizji.

Artyleria w składzie 3 dywizjonu 6 pułku artylerii lekkiej oraz baterii moździerzy 120 mm otrzymała zadanie uniemożliwienia nieprzyjacielowi koncentracji na zachodnim brzegu Wisły żywych sił i środków przeprawowych oraz niedopuszczenia do forsowania rzeki na odcinku obrony pułku. Miała także przeszkodzić nieprzyjacielowi w ześrodkowaniu sił i środków w rejonach: Wilanów, Powsin, Zawady, Latoszki, Okrzeszyn, Kępa Nadwiślańska, Bartyki i Kępa Falenicka, oraz uniemożliwić mu obserwację z przedniego skraju. Gdyby jednak Niemcy przystąpili do forsowania, artyleria miała nie dopuścić do lądowania desantu oraz wspierać walkę batalionów piechoty w celu zniszczenia nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Wisły.

Odwód pułku o bardzo ograniczonej sile miał stanowić pluton piechoty z 8 kompanii, drużyna cekaemów i drużyna rusznic przeciwpancernych z 3 batalionu, pluton fizylierów z 1 kompanii



Szkic 55. Obrona polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) nad Wisłą na południe od Warszawy (grudzień — styczeń 1944/1945 r.)

fizylierów oraz pluton z baterii działek 45 mm. Dowódcą odwodu został ppor. Dąbrowski.

Odwód otrzymał zadanie rozbudowania kompanijnego punktu oporu w Radości, w rejonie stanowiska dowodzenia pułku, i miał być w stałej gotowości do wykonania kontrataku w kierunkach: Zbytki, Miedzeszyn, Nowa Wieś. Stanowisko dowodzenia zostało wyznaczone w rejonie Radości, a pułkowy punkt obserwacyjny na zachodnim skraju Miedzeszyna.

Zgodnie z tą decyzją w nocy z 24 na 25 października pododdziały pułku rozpoczęły luzowanie i zajęły wyznaczone odcinki obrony. Natychmiast przystąpiono do rozbudowy struktury obrony pułku. W ciągu pięciu dni wykopano 3200 mb transzei oraz wykonano 34 ziemianki. Ponadto ulepszono i dobudowano kilkadziesiąt stanowisk ogniowych dla broni maszynowej, artylerii i moździerzy. Do inżynieryjnej rozbudowy odcinka obrony zaangażowano wszystkich wolnych od służby żołnierzy. Prace prowadzono przez 8 godzin na dobę.

Rozpoczęły się jednocześnie pierwsze dni frontowej walki. Nieprzyjaciel początkowo nie wykazywał większej aktywności. Sporadyczny ogień z broni maszynowej i rzadkie wybuchy pocisków artylerii i moździerzy przypominały, że to jednak front, a za Wisłą w obronie są Niemcy. Nieprzyjaciel prowadził dalekie napady ogniowe (DNO), ostrzeliwując z ciężkich dział rejony przyfrontowe. Straty od tego ognia wśród wojska były stosunkowo niewielkie, bardzo natomiast ucierpiała ludność cywilna.

W związku z taką sytuacją, zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji, pododdziały 11 pułku ewakuowały na odległość 15 km od linii frontu ogółem około 3 tysięcy osób cywilnych z najbliżej położonych wsi i osiedli.

Oprócz rozbudowy struktury obrony pułku pododdziały drugorzutowe kontynuowały w dalszym ciągu planowe szkolenie bojowe. Szczególnie wiele uwagi poświęcono takim tematom, jak forsowanie przeszkód wodnych oraz walki uliczne w dużych miastach i w rejonach podmiejskich o zwartej zabudowie. Prowadzono także zajęcia z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej.

Ponadto odbywały się programowe zajęcia z kadrą oficerską.

Organizowano liczne ćwiczenia pokazowe oraz wykłady, a także zajęcia i gry wojenne w ramach dywizji.

Tymczasem na froncie nieprzyjaciel nadal nie przejawiał większej aktywności. W pododdziałach pierwszorzutowych 11 pułku piechoty w dzień na stanowiskach ogniowych znajdowali się obserwatorzy i dyżurujące obsługi broni maszynowej. Pozostała część żołnierzy odpoczywała w ziemiankach. W nocy wzmacniano obserwację przedpola oraz wystawiano dodatkowych dyżurnych z rakietnicami do oświetlenia terenu. Te przedsięwzięcia miały w pełni zabezpieczyć obrońców przed niespodziewanym atakiem nieprzyjaciela.

*

Obrona 11 pułku piechoty była wąskim wycinkiem obrony, jaką organizowała 1 armia nad środkową Wisłą po nieudanych próbach sforsowania jej z marszu. Prowadzona była przez pułk w ciągu 80 dni jesieni 1944 r. Organizowanie jej i prowadzenie odbywało się nad szeroką przeszkodą wodną, stanowiącą naturalną osłonę pododdziałów pułku. Należy podkreślić, iż decyzja dowódcy pułku, dotycząca głównego wysiłku obrony, ugrupowania bojowego, rozbudowy inżynieryjnej, obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej, była słuszna i zgodna z obowiązującymi wówczas teoretycznymi zasadami walki.

Przy małej aktywności ze strony nieprzyjaciela okres przebywania w obronie pułk wykorzystał na rozbudowę inżynieryjną zajmowanego odcinka obrony, szkolenie wojsk, wypoczynek, uzupełnienie stanów osobowych i tym podobne przedsięwzięcia mające na celu podniesienie wartości samej obrony, jak i walorów pododdziałów.

W czasie prawie 3 miesięcy przebywania w obronie przez pododdziały pułku wymiana ognia broni maszynowej i artylerii była jedynym świadectwem toczących się działań bojowych. Stąd też trudno jest mówić o zdobyciu większych doświadczeń w tego rodzaju walkach. Niemniej cenne są doświadczenia z zakresu organizacji obrony, rozbudowy inżynieryjnej i szkolenia wojsk w toku działań bojowych.

OBRONA PRZECIWDESANTOWA POLSKIEGO 11 PUŁKU PIECHOTY (4 DP) NA WYBRZEŻU MORZA BAŁTYCKIEGO – 20 III–11 IV 1945 r.[34] (szkic 56)

W nocy z 19 na 20 marca 1945 r., tj. na drugi dzień po zakończeniu walk w Kołobrzegu, 11 pułk piechoty ppłka Kondratowicza zajął obronę na wyznaczonym przez dowódcę 4 dywizji gen. Kieniewicza 13-kilometrowym odcinku wybrzeża, ugrupowując się w dwa rzuty. Pierwszy rzut stanowiły: 3 batalion z przydzieloną 2 kompanią karną, który obsadził wybrzeże morskie od Mrzeżyna do przesmyku jez. Resko Przymorskie, oraz 2 batalion, który wraz z 1 kompanią karną bronił pozostałego odcinka do m. Grzybowo. Odcinek z prawej strony do Kołobrzegu, wynoszący 7 km, zajął 12 pułk. Z lewej strony 11 pułku sąsiadem był 14 pułk 6 dywizji piechoty.

Drugi rzut pułku w składzie 1 batalionu zajął obronę okrężną w obrębie wsi Karcino. Sztab pułku, jednostki specjalne i kwatermistrzostwo pozostawały we wsi Głowaczewo. Na wzmocnienie obrony otrzymał pułk dwa dywizjony 6 pułku artylerii lekkiej. Poza tym miał go jeszcze wspierać 1 pułk moździerzy. Artyleria zajęła stanowiska ogniowe wzdłuż brzegu bezpośrednio nad plażą, przygotowana do prowadzenia ognia na wprost, na wypadek gdyby pojawiły się jednostki floty morskiej nieprzyjaciela.

Zgodnie z decyzją dowódcy dywizji cała artyleria, z wyjątkiem moździerzy i dywizjonów przeciwpancernych, była wykorzystana do obrony przeciwkutrowej. Wszystkie działa zostały wysunięte na brzeg w celu zwalczania przybijających do brzegu statków i okrętów nieprzyjaciela.

Niezwłocznie też przystąpiono do kopania transzei, stanowisk ogniowych i innych umocnień obronnych, spodziewając się desantu nieprzyjaciela szczególnie w rejonie Mrzeżyna. 11 pułk miałby wtedy zadanie wspólnie z 12 pułkiem nie dopuścić do pogłębienia rejonu włamania i rozwijania go w kierunku skrzydeł.

Pułk organizował obronę przeciwdesantową w oparciu o batalionowe węzły przeciwpancerne 2 i 3 batalionu. Na odcinku

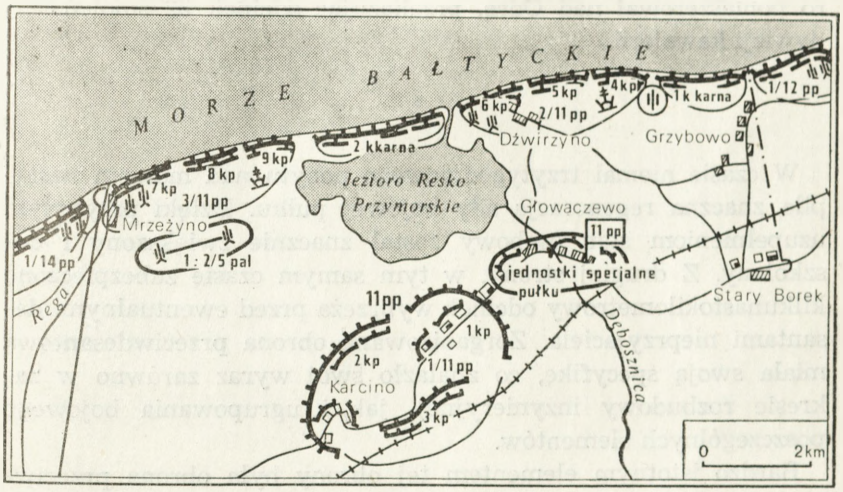
[34] Działania 11 pp (4 DP) odbywały się w końcowej fazie operacji pomorskiej Armii Radzieckiej, kiedy to 1 armia WP organizowała obronę wybrzeża M. Bałtyckiego w marcu i kwietniu 1945 r.

środkowym, gdzie broniła się 2 kompania karna, obrony takiej nie organizowano, gdyż nie było na to środków. Wspierające 11 pułk piechoty dwa dywizjony (1 i 2 dywizjon 5 pułku artylerii lekkiej) rozwinięte zostały w rejonie Mrzeżyna tuż za ugrupowaniem 3 batalionu.

Po przebytych trudach ostatnich walk praca przy robotach ziemnych nie wydawała się żołnierzom zbyt trudna i męcząca. Byli w dobrym nastroju. Przychodziło nowe uzupełnienie, nowa kadra oficerska, życie zaczęło wracać do normy.

Rozpoczęto także szkolenie, wykorzystując przerwę w walce. Począwszy od 1 kwietnia szkoleniem objęto cały skład pułku. Przerabiano głównie tematy odpowiadające przewidywanym na najbliższą przyszłość zadaniom bojowym, a więc przełamanie doraźnej obrony, natarcie na osiedla, forsowanie przeszkód wodnych, pościg itp. Nie zapomniano także o żołnierzach nowo wcielonych, których trzeba było szkolić od podstaw, i to przez dłuższy czas.

11 pułk, oprócz obowiązkowego szkolenia i prac fortyfikacyjnych, wykonywał jeszcze prace na rzecz gospodarki naro-



Szkic 56. Obrona przeciwdesantowa polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) na wybrzeżu M. Bałtyckiego (marzec — kwiecień 1945 r.)

dowej. Zorganizowano w tym celu odpowiednie grupy robocze, które zajmowały się nawożeniem pól, orką, dostawą ziarna i siewem.

W związku z przygotowaniami do operacji berlińskiej 1 armia WP w pierwszych dniach kwietnia otrzymała zadanie przekazania zajmowanego pasa obrony wojskom Armii Radzieckiej i przejścia na nowy kierunek działania.

Zgodnie z tym rozkazem 4 dywizja miała być zluzowana przez radziecki 3 korpus kawalerii gw. Do czasu jednak jego przybycia rozszerzyła swój pas obrony do 47 km, zwalniając oddziały 6 dywizji, które wcześniej odmaszerowały w kierunku południowym.

W nocy z 7 na 8 kwietnia również 11 pułk przekazał swój odcinek 10 pułkowi i przesunął się około 20 km na zachód, zajmując doraźną obronę na odcinku Niechorze—Łukęcin. Wszystkie trzy bataliony ugrupowane zostały frontem do morza w jednym rzucie. Sztab pułku, jednostki specjalne oraz kwatermistrzostwo rozmieszczone zostały we wsi Ninikowo. Chodziło o ubezpieczenie całego zajmowanego dotąd pasa obrony armii. Tutaj pułk utrzymywał obronę do 11 kwietnia, po czym dopiero pomaszerował nad Odrę, przekazując odcinek 32 smoleńskiej dywizji kawalerii.

*

W czasie niemal trzytygodniowego pobytu nad morzem nastąpiła znaczna regeneracja siły bojowej pułku. Dzięki przybyłym uzupełnieniom stan osobowy został znacznie zwiększony i doszkolony. Z drugiej strony, w tym samym czasie zabezpieczono kilkunastokilometrowy odcinek wybrzeża przed ewentualnymi desantami nieprzyjaciela. Zorganizowana obrona przeciwdesantowa miała swoją specyfikę, co znalazło swój wyraz zarówno w zakresie rozbudowy inżynieryjnej, jak i ugrupowania bojowego poszczególnych elementów.

Bardzo istotnym elementem tej obrony była obrona przeciwkutrowa, do której zaangażowano całą artylerię, ustawiając ją na

stanowiskach ogniowych — do ognia na wprost tuż nad samą plażą.

Na podkreślenie zasługuje także wykorzystanie względnego spokoju na szkolenie wojska ze zwróceniem uwagi na oczekujące pułk zadania. Okres obrony był jednocześnie dla żołnierzy pułku dobrą szkołą obywatelskiego wychowania. Pracą swą żołnierze 11 pułku piechoty zapoczątkowali zagospodarowywanie Ziem Północnych.

WYCOFANIE SIĘ POLSKIEGO 203 PUŁKU PIECHOTY Z GO „ŚLĄSK" ORAZ OBRONA NAD CZARNĄ PRZEMSZĄ – 2–4 IX 1939 r.[35] (szkic 57)

Po otrzymaniu pierwszego powiadomienia o zamierzonym odwrocie dowódca GO „Śląsk" gen. Sadowski rozważał, jak ugrupować się w dniu 3 IX 1939 r. i w jaki sposób wycofywać się na główną rubież oporu. W wyniku tych rozważań podjął decyzję, w której wyznaczył następujące kierunki odwrotu dla związków taktycznych: 23 dywizja piechoty miała wycofywać się przez Murcki na Brzezinkę i Mysłowice, 55 dywizja piechoty przez Katowice na Sosnowiec, natomiast wszystkie oddziały obszaru warownego „Śląsk" miały koncentrycznie wycofywać się na Będzin, a zgrupowanie płka Gorgonia — na Ząbkowice.

Z postawionych zadań wynikało ponadto, iż po wycofaniu się poszczególne związki taktyczne miały zająć obronę na ogólnej rubieży: Ząbkowice, Będzin, Sosnowiec i dalej wzdłuż Czarnej Przemszy do Oświęcimia. Dowództwo GO „Śląsk" miało przejść do Trzebini.

Osłonę południowego skrzydła grupy podczas odwrotu miały zapewnić: batalion marszowy 73 pułku piechoty, utrzymując możliwie najdłużej linię rz. Gostynki w rejonie m. Bojszowy, oraz 203 pułk piechoty, organizując przyczółek mostowy na Czarnej Przemszy pod Chełmkiem i broniąc go możliwie najdłużej. Po wycofaniu się na wschodni brzeg Czarnej Przemszy 203 pułk miał zająć obronę południowego odcinka rzeki, nawiązując styczność z 6 dywizją i ułatwiając jednocześnie walkę za Czarną Przemszą wojskom działającym w rejonie Kobioru i lasów pszczyńskich.

Wszystkie oddziały walczące z napierającym nieprzyjacielem miały się oderwać od niego podstawowymi siłami możliwie jak najszybciej, aby w miarę możliwości jeszcze przed świtem znaleźć się w swych rejonach, wyznaczonych na dzień 3 września. Na starych pozycjach miały być pozostawione aż do świtu jedynie słabe oddziały osłonowe.

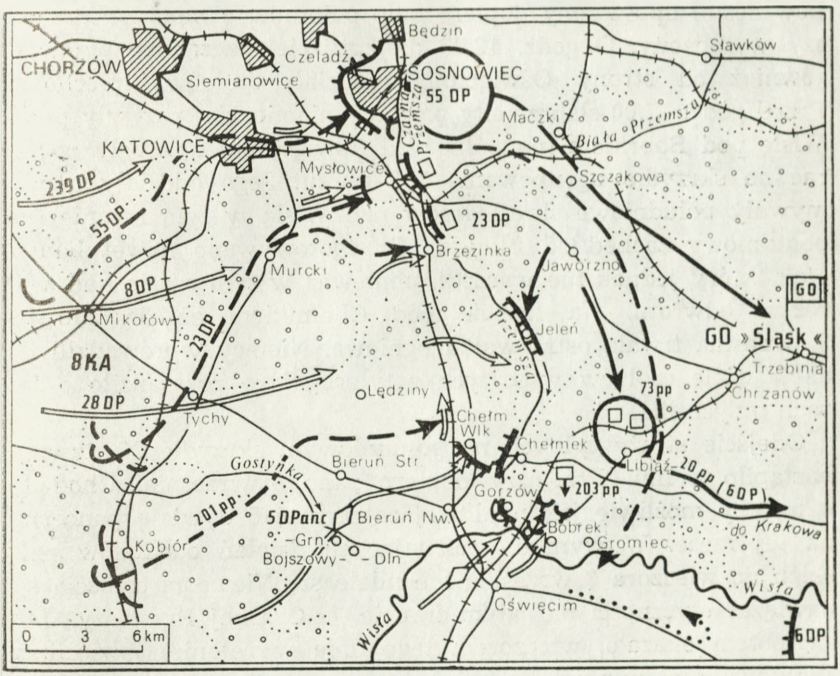
Przyczółek pod Chełmkiem w działaniu na tym kierunku oka-

---

[35] 203 pp uczestniczył w walkach odwrotowych GO „Śląsk" we wrześniu 1939 r. na kierunku Sosnowiec, Trzebinia, Kraków.

zał się bardzo cenny. Dowódca 203 pułku ppłk Rogalski, organizując obronę, rozesłał patrole z kompanii kolarzy na wszystkie drogi w rejonie Bierunia Starego i Nowego z zadaniem zbierania wycofujących się rozbitków z rozproszonych oddziałów i kierowania ich na Chełmek, Libiąż. W rezultacie oddziały z Kobioru nie poszły za 23 dywizją, lecz wycofały się na Chełmek. Odnalazły się też części z 6 dywizji, które odeszły 2 września z rejonu Pszczyny do lasów na północ, a następnie przeszły przez most w Chełmku, kierując się przez Libiąż na Kraków.

Dowódca 23 dywizji piechoty płk Powierza w Jaworznie otrzymał dodatkowo zadanie zwrócenia uwagi na kierunek Jeleń, Jaworzno i polecenie jego obsadzenia. W tym celu otrzymał do swojej dyspozycji 203 pułk piechoty w Chełmku. W związku z odejściem 6 dywizji z rejonu Oświęcimia dowódca dywizji dla



Szkic 57. Wycofanie się polskiego 203 pułku piechoty z GO „Śląsk" oraz obrona nad Czarną Przemszą (wrzesień 1939 r.)

osłony tego rejonu miał wysłać część sił. Posłano tam 73 pułk piechoty. Po jego przybyciu na południowy odcinek dowództwo nad całością miał objąć dowódca 73 pułku piechoty ppłk Sosialuk.

W godzinach popołudniowych słychać było od strony Chełmka ogień artylerii. Przed wieczorem 3 września doszły do dowództwa GO wiadomości, że Niemcy przeszli gdzieś w tym rejonie rzekę. Po nawiązaniu łączności z ppłkiem Sosialukiem polecono mu w razie potrzeby kontratakować, ponieważ ze względu na odwrót w dniu 4 września chodziło o to, aby niemiecka 5 dywizja pancerna nie przeszła rzeki zbyt szybko, mogłaby bowiem uderzając przez Libiąż na Chrzanów i Trzebinię, zagrozić oddziałom polskim znajdującym się w odwrocie na Kraków.

Jak się później okazało, przyczółek 203 pułku ppłka Rogalskiego pod Chełmkiem był atakowany od godziny 11.00 3 września przez niemieckie pododdziały pancerne. Mimo zaciekłych ataków został opuszczony dopiero koło południa, a most na Przemszy wysadzony. O godz. 13.00 nieprzyjaciel zaczął się pojawiać również od strony Oświęcimia (oddziały czołgów i piechota). Przed godz. 17.00 słabsze siły piechoty niemieckiej przeszły przez Wisłę pod Bobrkiem (na północ od Oświęcimia) i zaczęły nacierać na skrzydło ugrupowania 203 pułku. Jego oddziały utrzymywały południowe skraje lasów nad Wisłą w tym rejonie (na południowy zachód od Libiąża). Przygotowywano nawet kontratak, który jednak nie wyszedł, ponieważ w tym czasie nadszedł rozkaz odwrotu. Na froncie pod Chełmkiem aż do zmroku 3 września trwała ostra walka ogniowa. Niemcy wprowadzili do akcji wiele czołgów wspartych artylerią, i to przesądziło o losach przyczółka.

Odejście straży tylnych na południowym skrzydle 23 dywizji nastąpiło z linii Przemszy dopiero rano 4 września. Chodziło o to, aby możliwie jak najdłużej zatrzymać 5 dywizję pancerną na tej rzece. W wyniku opóźniających działań oddziałów polskich do wieczora 3 września nie udało się Niemcom całością sił nawiązać styczności na całym froncie — Czarnej Przemszy. Jak się potem okazało, wieczorem tego dnia w rejonie Oświęcimia znajdowała się w akcji 5 dywizja pancerna, pomiędzy zaś Chełmkiem a Mysłowicami czołowe oddziały 8 korpusu.

Opuszczenie Śląska przez oddziały GO nie zakończyło jednak walk na tym terenie. Niektóre oddziały powstańców śląskich i harcerzy, nie mając rozeznania w położeniu ogólnym, po południu 3 września chwyciły za broń i stawiły opór wkraczającym oddziałom niemieckim. W kilku miejscowościach Śląska, a szczególnie w Katowicach, doszło do bohaterskich, lecz beznadziejnych, nieraz dłuższy czas trwających walk. Spowodowały one dotkliwe straty wśród najbardziej patriotycznej ludności Śląska, zadokumentowały jednak jeszcze raz polskość tego regionu.

Grupa ppłk. Rogalskiego (dowództwo i oddziały pułkowe 203 pułku piechoty, batalion obszaru warownego „Tarnowskie Góry" i 2 dywizjon 65 pułku artylerii lekkiej) dołączyła do dywizji po wykonaniu zadania dopiero w rejonie Krakowa w dniu 4 września.

*

Odwrót GO „Śląsk" był w pewnym stopniu realizacją planów operacyjnych. Jego wykonanie w wielu wypadkach było oparte na improwizacji, z góry założonej przez dowództwo polskie. Należy podkreślić, że działania wojsk nieprzyjacielskich w znacznym stopniu dyktowały takie, a nie inne rozwiązanie. Polskie działania były więc wyraźną kontrakcją w powstających sytuacjach (nie zawsze przewidzianych). Ze względu na liczebną przewagę przeciwnika inicjatywa przechodziła w jego ręce.

Sam zamiar wykorzystania rzek jako kolejnych rubieży oporu w trakcie odwrotu zasługuje na dodatnią ocenę, ponieważ w oparciu o nie można było skutecznie hamować tempo natarcia nawet niemieckich wojsk pancernych. Dowodem tego jest Czarna Przemsza. Właśnie w oparciu o tę rzekę 203 pułk piechoty skutecznie zatrzymał oddziały 5 dywizji pancernej, umożliwiając wycofanie się rozproszonych sił GO „Śląsk" na kolejną rubież oporu w obszarze Krakowa.

Na podkreślenie zasługuje także troska dowódcy pułku o ukompletowanie pododdziałów rozbitkami wycofującymi się spod uderzenia nieprzyjaciela. Wykorzystanie do tego celu kompanii kolarzy dało dobre wyniki. W warunkach improwizacji inicjatywa dowódców niższych szczebli jest ze wszech miar pożądana.

SKRÓTY STOSOWANE W OPRACOWANIU

A (gw.)	— armia (gwardii)
AGA	— armijna grupa artylerii
APanc (gw.)	— armia pancerna (gwardii)
AUd	— armia uderzeniowa
AWP	— armia Wojska Polskiego
BA	— brygada artylerii
BAC	— brygada artylerii ciężkiej
BAH	— brygada artylerii haubicznej
baplot	— bateria artylerii przeciwlotniczej
bappanc	— bateria artylerii przeciwpancernej
BAPpanc	— brygada artylerii przeciwpancernej
ba (AP, AD)	— bateria artylerii (artylerii pułkowej, artylerii dywizyjnej)
BASzt	— brygada artylerii szturmowej
bcz	— batalion czołgów
BGren	— brygada grenadierów
BK	— brygada kawalerii
bmoździ	— bateria moździerzy
bochr	— batalion ochrony
bopchem	— batalion obrony przeciwchemicznej
bp	— batalion piechoty
BP	— brygada piechoty
BPanc	— brygada pancerna
bpzmot	— batalion piechoty zmotoryzowanej
BPZmot	— brygada piechoty zmotoryzowanej
brozp	— batalion rozpoznawczy
bsap	— batalion saperów
BSap	— brygada saperów
ceg.	— cegielnia
ckm	— ciężki karabin maszynowy
da	— dywizjon artylerii

DA — dywizja artylerii
dac — dywizjon artylerii ciężkiej
dah — dywizjon artylerii haubicznej
dak — dywizjon artylerii konnej
dapanc — dywizjon artylerii pancernej
daplot — dywizjon artylerii przeciwlotniczej
DAPlot — dywizja artylerii przeciwlotniczej
dappanc — dywizjon artylerii przeciwpancernej
DGA — dywizyjna grupa artylerii
DGren — dywizja grenadierów
dmoździ — dywizjon moździerzy
DP — dywizja piechoty
DPanc — dywizja pancerna
DZmot — dywizja zmotoryzowana
druż. chem. — drużyna chemiczna
druż. łączn. — drużyna łączności
druż. piech. — drużyna piechoty
druż. sap. — drużyna saperów
fw. — folwark
GO — grupa operacyjna
gr. art. — grupa artylerii
gr. moździ. — grupa moździerzy
gr. rozp. — grupa rozpoznawcza
jo — jednostka ognia
jn — jednostka napełnienia
kapanc — kompania artylerii pancernej
kchem — kompania chemiczna
kcz (c) — kompania czołgów (ciężkich)
kfiz — kompania fizylierów
KGA — korpuśna grupa artylerii
KK (gw.) — korpus kawalerii (gwardii)
kmoździ — kompania moździerzy
kp — kompania piechoty
KP (gw.) — korpus piechoty (gwardii)
KPanc (gw.) — korpus pancerny (gwardii)
krozp — kompania rozpoznawcza
ksap — kompania saperów
KZ — korpus zmechanizowany
KZmot — korpus zmotoryzowany
m. — miejscowość
OR — oddział rozpoznawczy
pa — pułk artylerii
pac — pułk artylerii ciężkiej
pah — pułk artylerii haubicznej

pal	— pułk artylerii lekkiej
papanc	— pułk artylerii pancernej
paplot	— pułk artylerii przeciwlotniczej
pappanc	— pułk artylerii przeciwpancernej
pcz (c)	— pułk czołgów (ciężkich)
pk	— pułk kawalerii
plut. art.	— pluton artylerii
plut. chem.	— pluton chemiczny
plut. cz.	— pluton czołgów
plut. kaw.	— pluton kawalerii
plut. moźdz.	— pluton moździerzy
plut. piech.	— pluton piechoty
plut. rozp.	— pluton rozpoznawczy
plut. sap.	— pluton saperów
plut. zw.	— pluton zwiadu
pochr	— pułk ochrony
pp	— pułk piechoty
PR	— patrol rozpoznawczy
psap	— pułk saperów
pz	— pułk zmechanizowany
pzmot	— pułk zmotoryzowany
rkm	— ręczny karabin maszynowy
sbrozp	— samodzielny batalion rozpoznawczy
sdappanc	— samodzielny dywizjon artylerii przeciwpancernej
SGO	— samodzielna grupa operacyjna
szw. KD	— szwadron kawalerii dywizyjnej
ur.	— uroczysko
(wył)	— wyłącznie

BIBLIOGRAFIA

Batow P., *Opieracyja „Odier"*, Moskwa 1965

Bernaś F., Mikulski J., *Najazd*, Warszawa 1964

Bernaś F., Mikulski J., *Reduta pod Wizną*, Warszawa 1970

Bielecki Z., Dębowski R., *36 dni 1.9—6.10.1939 r.*, Warszawa 1970

Bojewyje diejstwija striełkowogo bataliona (sbornik bojewych primierow), Moskwa 1957

Bojewyje diejstwija striełkowogo połka (sbornik bojewych primierow), Moskwa 1958

Charitonow A., *Gumbinneskij proryw*, Moskwa 1960

Daniłow F., *Radom-łodzinskaja opieracyja*, Moskwa 1958

Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944—1945*, Warszawa 1971

Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939—1945*, Warszawa 1970

Gutowski J., Welfeld Z., *Historia 3 Berlińskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1955

Jadziak E., *Wyzwolenie Pomorza. Działania 1 armii WP w operacji pomorskiej Armii Radzieckiej*, Warszawa 1962

Jasiński A., *Przełamanie Wału Pomorskiego. Marsz-manewr 1 armii WP od Warszawy do Bydgoszczy i udział w przełamaniu Wału Pomorskiego*, Warszawa 1958

Juchniewicz M., *Szlakiem 36 Łużyckiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1959

Kaczmarek K., *Przez trzy granice*, Warszawa 1959

Karpiński A., *Pod Dęblinem, Puławami i Warką*, Warszawa 1967

Karpiński A., Sobczak K., *Materiały do studiowania historii wojska i sztuki wojennej*, cz. II, zeszyt 6 „C", Warszawa 1963

Kirjan M., *S sandomirskogo płacdarma*, Moskwa 1960

Komornicki S., *Regularne jednostki LWP. Krótki informator historyczny*, Warszawa 1965

Kompania, batalion i pułk piechoty w walce (przykłady bojowe) Warszawa 1959
Lewczenko W., *Srażenije w Karpatach*, Moskwa 1960
Lipka Cz., *Historia 1 Warszawskiej Brygady Pancernej*, Warszawa 1956
Lipka Cz., Tarnawski M., *Pancernym szlakiem*, Warszawa 1953
Margules J., *5 Kołobrzeski — z dziejów 5 pp*, Warszawa 1961
Nafalski J., Szota W., *Wyszli z Kijanicy — z dziejów 11 pułku piechoty*, Warszawa 1965
Nałęcz S., *Nad Nysą i Szprewą*, Warszawa 1953
Projektor D., *Czeres duklinskij pieriewał*, Moskwa 1960
Rawski T., Stąpor Z., Zamojski J., *Wojna wyzwoleńcza narodu polskiego w latach 1939—1945*, Warszawa 1966
Rómmel J., *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958
Rzepski S., Stąpor Z., *Historia 25 Pułku Piechoty*, Warszawa 1957
Sobczak K., *Wyzwolenie Warszawy, styczeń 1945 rok*, Warszawa 1964
Szlak bojowy ludowego Wojska Polskiego, Warszawa 1953
Szulczyński S., *Historia 7 Kołobrzeskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1955
Śliwiński J., *Z kroniki bojowych dni*, Warszawa 1963
Wybrane operacje i walki ludowego Wojska Polskiego, Warszawa 1957
Wysokiński E., *Wyzwolenie Warszawy*, Warszawa 1955
Z dziejów wojny wyzwoleńczej narodu polskiego 1939—1945, Warszawa 1960

SPIS TREŚCI

str.

Przedmowa 5
Od autorów 7

Rozdział I. **Kompania piechoty, piechoty zmotoryzowanej i kompania czołgów w walce**

Rozpoznanie

Rozpoznanie polskiej 2 kompanii piechoty (1 batalionu 55 pp) w rejonie Wschowy — 2 IX 1939 r. 10
Rozpoznanie walką wzmocnionej polskiej kompanii piechoty (9 pp) połączone z forsowaniem Pilicy w rejonie Ostrołęki — 1 IX 1944 r. (szkic 2) 14
Rozpoznanie polskiej kompanii (1 sbrozp) w rejonie wyspy Kępa Konarska — 1—13 IX 1944 r. (szkic 3) 19
Rozpoznanie walką radzieckiej 2 kompanii piechoty (68 pp gw.) połączone z forsowaniem Odry — marzec 1945 r. (szkic 4) . 25
Rozpoznanie walką polskiej 9 kompanii piechoty (3 batalionu 36 pp) połączone z forsowaniem Nysy Łużyckiej — 15—16 IV 1945 r. 30

Natarcie

Natarcie radzieckiej 1 kompanii piechoty (110 pp gw.) — na tyłach nieprzyjaciela w rejonie Koroszczyna — lipiec 1944 r. (szkic 5) 33
Natarcie radzieckich kompanii piechoty (1083 i 240 pp) w celu opanowania punktów oporu na zamku w Janowcu i na wzgórzu 167,9 — sierpień 1944 r. (szkic 6 a, b, c) 37
Natarcie radzieckiej 7 kompanii piechoty (1287 pp) na punkt oporu w głębi obrony nieprzyjaciela w Długołęce — luty 1945 r. (szkic 7) 43
Natarcie radzieckiej kompanii fizylierów (51 BPanc gw.) na skrzydło obrony nieprzyjaciela w rejonie Domsdorfu — kwiecień 1945 r. (szkic 8) 49

Atak radzieckiej kompanii rozpoznawczej (273 DP) na kolumnę zmotoryzowaną nieprzyjaciela w rejonie Grabowca-Góry — lipiec 1944 (szkic 9) 53
Natarcie w nocy radzieckiej 2 kompanii piechoty (1034 pp) w celu opanowania punktu oporu nieprzyjaciela w rejonie Płocina — maj 1945 r. (szkic 10) 56
Natarcie polskiej 7 kompanii piechoty (14 pp) na umocnione koszary w Kołobrzegu — 12 III 1945 r. 59

Obrona

Obrona radzieckiej 9 kompanii piechoty (143 pp gw.) w okrążeniu i wyjście z niego w rejonie Pobratym — sierpień 1944 r. (szkic 11) 64
Kontratak polskiej 3 kompanii czołgów (1 BPanc) w obronie w rejonie Studzianek — 10 VIII 1944 r. 71

Rozdział II. **Batalion piechoty, piechoty zmotoryzowanej i batalion czołgów w walce**

Rozpoznanie

Rozpoznanie walką radzieckiego 3 batalionu piechoty (872 pp) w rejonie Dębicy — grudzień 1944 r. (szkic 12) 76
Rozpoznanie 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego (1 armii WP) pod Nową Wiśniewką — 2—3 II 1945 r. (szkic 13) . . . 82
Rozpoznanie 1 samodzielnego batalionu rozpoznawczego (1 armii WP) w rejonie Tarnówki — 15—16 II1945 r. 86

Natarcie

Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (50 pp gw.) na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela w rejonie Pacanowa — styczeń 1945 r. (szkic 14) 89
Natarcie radzieckiego 2 batalionu piechoty (36 pp gw.) na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela w rejonie Stopnicy — styczeń 1945 r. (szkic 15) 99
Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (215 pp gw.) w celu opanowania punktu oporu nieprzyjaciela w m. Ławeczko Nowe i Wólka Łagowska — styczeń 1945 r. (szkic 16) 108
Natarcie radzieckiego 2 batalionu czołgów (54 BPanc gw.) w głębi obrony nieprzyjaciela w rejonie Częstochowy — styczeń 1945 r. (szkic 17) 114
Forsowanie Odry przez radziecki 1 batalion piechoty (155 pp gw.) w rejonie Bielinka — 26 III 1945 r. (szkic 18) 122
Natarcie radzieckiego 2 batalionu piechoty (290 pp gw.) połączone z forsowaniem Nysy Łużyckiej — kwiecień 1945 r. (szkic 19 a, b, c) 130

Natarcie polskiego 3 batalionu piechoty (36 pp 8 DP) połączone z forsowaniem Nysy Łużyckiej — 16 IV 1945 r. 138
Natarcie polskiego batalionu czołgów (1 BPanc) na Pragę — 12—15 IX 1944 r. (szkic 20) 141
Natarcie polskiego 1 batalionu piechoty (36 pp) w celu zdobycia Cölln — 25 IV 1945 r. 144
Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (155 pp gw.) w celu zdobycia Prädikow — kwiecień 1945 r. (szkic 21) 146
Natarcie radzieckiego 1 batalionu piechoty (871 pp) w terenie górzysto-lesistym (Bieszczady) — 28—30 IX 1944 r. (szkic 22) . 151

Obrona

Obrona umocnień pod Wizną przez polski zbiorczy pododdział kpt. Raginisa — 1—10 IX 1939 r. (szkic 23) 162
Obrona polskiego 1 batalionu piechoty (7 pp) w rejonie Krasnej — wrzesień 1939 r. 170
Obrona polskiego 2 batalionu piechoty (8 pp) nad Pilicą — 15 VIII 1944 r. (szkic 24) 171
Obrona radzieckiego 3 batalionu piechoty (469 pp) w rejonie Radawnicy — luty 1945 r. (szkic 25 a, b) 178
Obrona polskiego 3 batalionu piechoty (36 pp) pod Storchą — 26 IV 1945 r. (szkic 26) 188

Rozdział III. **Pułk piechoty, pułk piechoty zmotoryzowanej i pułk czołgów w walce**

Natarcie

Natarcie polskiego 10 pułku piechoty (4 DP) na Jastrowie — 1—3 II 1945 r. (szkic 27) 196
Natarcie 4 pułku czołgów ciężkich (1 armii WP) na Mirosławiec — 9—10 II 1945 r. (szkic 28) 202
Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) na Czaplinek — 3 III 1945 r. (szkic 29) 207
Natarcie polskiego 5 pułku piechoty (2 DP) między Odrą a Starą Odrą — kwiecień 1945 r. (szkic 30) 212
Natarcie polskiego 36 pułku piechoty (8 DP) w rejonie Neu Ödernitz — kwiecień 1945 r. (szkic 31) 216
Natarcie polskiego 17 pułku piechoty (5 DP) na Kamenz — 21—23 IV 1945 r. (szkic 32) 221
Pościg radzieckiego 1178 pułku piechoty (350 DP) na kierunku Sandomierza — 25—29 VII 1944 r. (szkic 33) 225
Przejście do czasowej obrony radzieckiej 20 brygady pancernej (11 KPanc) w czasie natarcia w głębi obrony nieprzyjaciela w rejonie m. Plec — 17 I 1945 r. (szkic 34) 228

Pościg polskiego 25 pułku piechoty (10 DP) i przejście do czasowej obrony nad Sprewą — 28—30 IV 1945 r. (szkic 35) 232
Pościg polskiego 14 pułku piechoty (6 DP) połączony z forsowaniem Haweli — 2—3 V 1945 r. (szkic 36) 237
Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) połączone z forsowaniem kanału wodnego w Kołobrzegu — 9—10 III 1945 r. (szkic 37) . . 243
Działania radzieckich oddziałów wydzielonych w nocy w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela — styczeń 1945 r. (szkic 38) . . 248
Natarcie w nocy radzieckiej 52 brygady pancernej (6 KPanc gw.) w celu opanowania Piotrkowa Trybunalskiego — styczeń 1945 r. (szkic 39) 253
Natarcie polskiego 31 pułku piechoty (10 DP) na Mszczonów — 10—11 IX 1939 r. 260
Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) na Złotów — 30—31 I 1945 r. (szkic 40 a, b) 264
Natarcie radzieckiego 236 pułku piechoty gw. (82 DP gw.) w celu opanowania południowo-zachodniej części cytadeli w Poznaniu — 18—23 II 1945 r. (szkic 41) 269
Natarcie polskiego 7 pułku piechoty (3 DP) w Kołobrzegu — 8—18 III 1945 r. (szkic 42) 285
Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) w Kołobrzegu — 12—18 III 1945 r. (szkic 43) 292
Natarcie polskiego 3 pułku piechoty (1 DP) w Berlinie — 30 IV—2 V 1945 r. (szkic 44) 300
Natarcie polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) w celu przełamania Wału Pomorskiego — 3—6 II 1945 r. (szkic 45) 305

Obrona

Obrona Borowej Góry przez polski 2 pułk piechoty (2 DP) — 2—9 IX 1939 r. (szkic 46) 312
Obrona polskiego 19 pułku piechoty (5 DP) w rejonie Płocka — 8—15 IX 1939 r. (szkic 47) 317
Kontratak polskiego 4 pułku piechoty (2 DP) w rejonie Sieradza — 5 IX 1939 r. (szkic 48) 323
Obrona polskiego 154 pułku piechoty (3 DP) w Górach Świętokrzyskich — wrzesień 1939 r. 327
Obrona polskiego 1 pułku czołgów (1 BPanc) na przyczółku warecko-magnuszewskim — 9—11 VIII 1944 r. (szkic 49) 331
Obrona polskiego 17 pułku piechoty (5 DP) w rejonie Gorzowa Wielkopolskiego — 13—20 III 1945 r. (szkic 50) 338
Obrona radzieckiego 497 pułku piechoty (135 DP) w rejonie m. Cisek — marzec 1945 r. (szkic 51) 341
Obrona polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) pod Grünefeld — 23—25 IV 1945 r. (szkic 52) 349

Obrona polskiego 17 pułku piechoty (5 DP) w drugim rzucie dywizji w rejonie Königswartha — 28 IV — 3 V 1945 r. (szkic 53) . . 353
Obrona 4 pułku czołgów ciężkich (1 armii WP) na przyczółku pod Brädikow — 27 IV—3 V 1945 r. (szkic 54) 357
Obrona polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) nad Wisłą na południe od Warszawy — 22 X 1944 — 7 I 1945 r. (szkic 55) 361
Obrona przeciwdesantowa polskiego 11 pułku piechoty (4 DP) na wybrzeżu Morza Bałtyckiego — 20 III — 11 IV 1945 r. (szkic 56) 366
Wycofanie się polskiego 203 pułku piechoty z GO „Śląsk" oraz obrona nad Czarną Przemszą — 2—4 IX 1939 r. (szkic 57) . . 370
Skróty stosowane w opracowaniu 374
Bibliografia 377

Biblioteka Główna AS
I 6355
im. gen. broni K. Sw... ...iego



Pięć tysięcy sześćset siedemdziesiąta pierwsza publikacja ***Wydawnictwa MON***

Printed in Poland

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1976 r. Wydanie I

Nakład 4000+350 egz. Objętość 21,78 ark. wyd., 25,0 ark. druk. (z wklejkami). Papier druk. sat. III kl. 70 g (z Fabryki Celulozy i Papieru im. J. Dąbrowskiego w Kluczach). Format 61×86/16. Oddano do składu 22 kwietnia 1975 r. Druk ukończono w kwietniu 1976 r. Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie. Zam. nr 4646.

Cena zł 60.— J-102

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
P/3421
40-005355-001-0